

M. MALENOWSKA-REWERA i Fr. GŁĘBOWICZ



# METODA RODZIMA

## W ELEMENTARNYM WYCHOWANIU I NAUCZANIU

PODRĘCZNIK DLA NAUCZYCIELI I RODZICÓW



~~BIBLIOTEKA  
Państwowego Liceum Pedagogicznego  
w GLIWICACH  
Nr. 1521~~

100-  
2  
10. XI. 33.

KRAKÓW 1932.

NAKŁADEM AUTORÓW

DRUKARNIA „RENAISSANCE“ W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA 31 — TELEFON Nr. 119-05.



37.012

Copyright by M. Malenowska-Rewera i Fr. Głębowicz.



Mal

Met

1501



~~11+370~~



**SM** 17489

Dofączone do podręcznika ilustracje do podstawowych zdań elementarza wykonał: Józef Zenon Henelt.

*Wizytatorce, Pani Julji Baranowskiej-Borowej,  
Dyrektorowi Państw. Pedagogjum, Panu Dr. Henrykowi  
Rowidowi za bardzo wiele cennych rad i uwag,*

*Inspektorowi szkolnemu Panu Dr. Marjanowi Cichoc-  
kiemu za fachowo-wytrawną i niezwykle życzliwą opiekę,  
której zawdzięczamy idealne warunki pracy w szkole,*

*Kierownikowi szkoły, Panu Karolowi Haraschinowi za  
daleko idące ułatwienia w poczynaniach naszych na  
terenie szkoły,*

*P. T. Rodzicom naszych dzieci za harmonijną współ-  
pracę ze szkołą*

*składamy z głębi serca  
płynące podziękowanie*

*M. Malenowska-Rewera  
Franciszek Głębowicz*



## ZAŁOŻENIA METODY.

W każdej epoce czasu współcześni tej epoce mają do spełnienia jakieś zadanie. Nam obecnym w epoce powojennej przypadło w udziale wypracowanie wszystkich zaległości, które powstały wskutek niemożności wykonania ich w czasach niewoli. Nauczyciel w dziedzinie wychowawstwa i nauczania musi to dziś w swej dziedzinie krokami olbrzyma nadrabiać, by nasza wolna Ojczyzna jaknajprędzej chlubnie zrównała swój poziom z wolnemi kulturalnemi państwami globu. Ile czasu ma oddać każdy na to odrobienie zaległości — nie pytajmy. Nie pytali się o to wodzowie przeszłości. Nie pytali się o to i nie wazyli czasu swej pracy członkowie Komisji Edukacyjnej. I nam rękawy zakasać, orać i siać.

Niewola i ucisk spowodowały, że dziś nie dysponujemy zasobami metod, wynikłych naturalną drogą z terenu ojczyzno, metod idących w parze z potrzebą czasu, ale częstokroć przeszczepiamy na grunt rodzimy metody zagraniczne, może nawet już spopularyzowane w danym kraju, ale niezupełnie odpowiadające psychice polskiego dziecka.

Na nowoczesne poczynania pedagoga z jednej strony wpłynąć muszą potrzeby wynikłe z gruntu rodzimego: tradycje przeszłości, potrzeby rasy, środowiska, czasu, potrzeby danej formy społeczności; z drugiej strony poczynaniami pedagoga kierują prawa, wykryte ostatnio w dziedzinie pedagogii i psychologii eksperymentalnej.

Przejęci tem wielkiem zadaniem obecnej epoki, w tempie radja filmu, aeroplanu, telewizora zdążającej z postępem naprzód, epoki wymagającej niesłychanie czynnej, refleksywnej i społecznej jednostki, zabraliśmy się do pracy.

Na podstawie własnych przeżyć, obserwacji i studjów nad polską myślą pedagogiczną, również na zasadzie praw pedagogii i psychologii eksperymentalnej uzgodniliśmy co następuje:

I. Jak nam się przedstawia dziecko ze strony psychicznej i organicznej?

II. Co jest zadaniem elementarnego nauczania?

III. Jakiemi drogami zdążać do celu?

### I. Dziecko.

Dziecko to dalszy ciąg dyspozycji organiczno-psychicznych, odziedziczonych po wielu poprzedzających je osobnikach. Na życie dziecka składają się od pierwszej chwili starcia dwu sfer. Pierwszą, tak zwaną sferę wpływów wewnętrznych, tworzą właśnie te odziedziczone dyspozycje organiczno-psychiczne.

Stanowią one niejako jądro, centrum, wokół którego emanuje pewna aura emocyj, wynikłych z poczucia tych dyspozycji. Np. dziecię, dziedziczące po swych poprzednikach niesłychanie zdrowy ustrój organiczny, doznaje już od pierwszych chwil uczuć zadowolenia, rozkoszy płynącej ze sprawności organicznej — co objawia się na zewnątrz w pewnej żywości, ruchliwości, wesołości, naturalnej harmonji pracy i spoczynku dziecka — podczas gdy dziecię, dziedziczące np. lenistwo kiszek, złą sprawność jelit, zachowa się wręcz przeciwnie, jest ociężałe, niezadowolone; krew, zanieczyszczona jadami niesprawnie funkcjonujących jelit, nie odżywia, nie odświeża należycie organizmu, nie czyni go tak sprawnym, radosnym, stąd i aura emocyj będzie o napięciu słabem, ujemnem.

Z podłożem dziedziczności organiczno-psychicznych związane są instynkty, popędy, afekty, uczucia, intelekt wrodzony i one to są powodem ruchliwości aury emocyj, otaczających centrum osobnika. Tak przedstawiałyby się pierwsza sfera — sfera wpływów wewnętrznych.

Druga sfera to sfera wpływów zewnętrznych. — Cóż się na nią składa? To wszystko, co osobnik od pierwszego momentu swego życia wokół siebie zastaje: środowisko, matka, ojciec, dom, rodzeństwo, obcy, sprzęt domowy, podwórze, szkoła, kościół, kolej, poczta, wojsko, straż, inne instytucje, przyroda, współczesność, sztuka, piękno, prawda, dobro, przeszłe sumatywne, psychiczne, religij, ideały.

Wobec tego wszystkiego choć progresywnie, ale zarazem od pierwszego momentu istnienia jest dziecię czynne, reaktywne. Od pierwszej chwili życia ściera się sfera wpływów wewnętrznych ze sferą wpływów zewnętrznych. Od zdrowia organicznego

i jak najkorzystniejszego starcia się tych dwu sfer (wpływów) zależną będzie doskonałość osobowości danej jednostki. Np. dziecię, od pierwszej chwili życia otoczone czystością, pięknem, harmonją, prowadzone i wychowane w wielkim poszanowaniu sprzętu, otaczającego je, wytwarza w sobie powoli odpowiednie oblicze wobec otaczających je sprzętów. Takie dziecię ma zawsze tę wrażliwość na czystość otoczenia, harmonję, piękno i szanuje sprzęt (z wyjątkiem jakichś zbroczeń, urazów psychicznych, dla których w psychoanalizie szukać rozwiązania). Podobne starcia sfery wpływów wewnętrznych jednostki ze sferą wpływów zewnętrznych następuje ustawicznie w niezliczonych ilościach odmian motywów, nastroczających się danemu osobnikowi. Na terenie tych starć wytwarza osobnik wobec każdego motywu pewną sobie właściwą postawę, urabia w sobie wobec danego motywu pewne, jemu właściwe oblicze. — Tak nawarstwia się na centrum struktury duchowej jej rozległość, obszerność, tak powstają pewne człony struktury duchowej jednostki.

Z powyższego założenia wynikają następujące wnioski: Chcąc uzyskać doskonałą strukturę duchową jednostki, przebogata jej osobowość, musimy dziecku od zarania życia dać możliwość jak najkorzystniejszego starcia rzeczonych powyżej dwu sfer, musimy mu dać podstawy do realnego wyżycia, musimy dziecku dać jak najwięcej życia rzeczywistego, przykrojonego na miarę postępowego wzrostu i rozwoju organicznego i psychicznego jednostki. Wielką pomocą są wycieczki. Odbiliśmy w ciągu roku 33 wycieczek.

Podstawy realnego wyżycia to nietylko wycieczka, to także w wysokiej mierze teren klasy (szkoły).

Dziecię, mając bogaty teren starć realnego wyżycia, uzyskuje temsamem moc materiału do sądu praktycznego. Na zasadzie realnego wyżycia następuje u dziecka odpowiednie ustosunkowanie się do sfery wpływów zewnętrznych, a jeśli dziecię bez załamań, bez otamowań w możliwie wielkiej ilości motywów ściera sferę wpływów wewnętrznych ze sferą zewnętrzną, to osobowość jego uzyskuje temsamem równowagę, harmonję rozwoju. Na terenie realnych przeżyć dziecię różnicuje — sąd praktyczny na prawie częstotliwości i przewidzenia zamienia się na sąd teoretyczny, ale wynikiły z gruntu realnego przeżycia.

Ustosunkowanie się do świata otaczającego przez realne przeżycia daje jednostkę uświadomioną o realnym stanie rzeczy,

a więc znającą współtowarzyszy, współpracowników, bliźnich. Z podłoża bogatego poznania świata i ludzi, otaczających dziecko, nabiera ono zrozumienia ich wielkiej pracy, ofiarności, współczucia, pomocy — osobowość dziecka uspołecznia się w tym kontakcie z ludźmi i światem.

Kiedy po wielkiej ilości sądów praktycznych zaczynają się wyłaniać sądy teoretyczne, na ich zasadzie osobnik może dojść do przewidzenia, realnego wywnioskowania, że w życiu jest coś najlepszego, najdoskonalszego, wzorowego i tu osobnik znajduje się na najrealniejszym gruncie do zdobycia i urzeczywistnienia ideałów.

Tak postawione ideały nie będą marzeniem w sferze nieuchwytniej, mechanicznem poetyzowaniem, — ale będą to realne drogi doskonałości, przewidziane sądem teoretycznym (poprzedzone sądami praktycznymi), drogi, na których rodzą się czyny idealne.

Odnośnie do pytania: jak przedstawia nam się dziecko ze strony tylko organicznej, nadmienić należy, że odpowiedź jest tak znana z życia, z otoczenia, z podręczników, że wystarczy się ograniczyć do krótkiego stwierdzenia dominujących momentów: progresja w rozwoju organicznym wiąże się z progresją psychiczną. Higjena otoczenia wpływa na ustrój i rozwój organiczny. Pewne schorzenia organiczne powodują często odnośne niedomagania psychiczne. Zdrowe organy zmysłów są podstawą kontaktu ze światem zewnętrznym. Pohamowanie, sublimowanie popędów niewyżytych, wynikłych z potrzeb organicznych, musi się odbywać zawsze na drodze świadomego, dobrowolnego pokonania i przzerwucenia energii w innym kierunku.

## **II. Co jest zadaniem elementarnego nauczania i wychowania?**

Dać podstawy, podwalinę pod możność umiejętnego, samodzielnego zdobywania każdej wiedzy. Zadaniem elementarnego nauczania i wychowywania jest danie podstawy-podwaliny pod osobowość refleksyjną (inteligentną), świadomą, społeczną, zdolną do czynu, szczęśliwą sobie i użyteczną innym.

## **III. Jakiemi drogami zdążać do celu?**

1. Jeśli dziecię na podstawie realnego starcia (wyżycia) ma poznawać i różnicować, to czyni to na zasadzie praw psychologii strukturalnej; wszelkie zdobywanie wiedzy odbywa się na



tej drodze, zatem jako pierwszy punkt wytyczny na drodze wiodącej do celu obraliśmy **wprowadzenie psychologii strukturalnej w elementarne nauczanie i wychowanie.**

2. Jeśli dziecię na zasadzie sądów praktycznych przez wnioskowanie (przewidzenie) dochodzi do sądu teoretycznego, to należy skierować tę umiejętność do wysnuwania wniosków z terenu realnego zewnętrznego na własną osobę dziecka; a więc drugim momentem wytycznym **to antopsychoanaliza, która stosowana w elementarnem nauczaniu i wychowaniu,** powinna dać osobowość jednostki refleksywną, świadomą.

3. Jeśli centrum jednostki nie pozostaje w oderwaniu, lecz ściera się ze sferą otaczającą i tu zdobywa ustosunkowanie, a jednostka ma być szczęśliwą sobie, pożyteczną bliźnim, to trzeci wniosek: **tylko stosowanie w nauczaniu i wychowaniu masowo indywidualnego traktowania jednostki** odpowie powyższemu zadaniu.

4. Jeśli na zasadzie realnego starcia (wyżycia) dziecię różnicuje, zdobywa sądy praktyczne, ma możliwość z gruntu realnego teoretycznie wysnuć wniosek, że istnieje coś najlepszego, najdoskonalszego, wzorowego, wchodzi w sferę ideałów, a ma być zdolne do czynu, to przedewszystkiem uznać musimy **jako czwarty warunek w nauczaniu i wychowaniu ważności czynnej postawy dziecka nie tylko kiedy z polecenia pisze zadanie polskie czy rachunkowe lub odpowiada, ale każdą jego reakcję uznajmy za czynną postawę.** Dajmy mu teren do jaknajlichnieszego przejawienia tej czynnej postawy, teren wiodący do harmonijnie rozwiniętej osobowości, a wówczas chęci jego nie będą błędzeniem w sferze marzeń, ale uczynimy je zdolnem do czynów doskonałych.

Zdążamy do celu: 1. stosując prawa psychologii strukturalnej w elementarnem nauczaniu i wychowaniu; 2. stosując od zarania antopsychoanalizę; 3. masowo indywidualne traktowanie dziecka; 4. uznając w każdej reakcji czynną postawę dziecka, a więc dając rozliczny teren do harmonijnego wyżycia (działania), temsamem do rozwinięcia jak najkorzystniejszej czynnej postawy własnej, szczęśliwej sobie, pożytecznej bliźnim.

## MYŚLI — NASUWAJĄCE SIĘ WYCHOWAWCY.

Świat nie jest ani masą jednolitą, ani różnorodną indywidualnością, ani monotonią ani politonią. Świat jest wiecznym wahadłem — rytmem pomiędzy stałym wspólnym zespołem cech a pomiędzy maksymalną wszechróżnością cech, zachodzącą przy, powiększeniu zakresu formy i treści.

Więc i ten mały świat — klasa — nie może być traktowany ani jako masa wyłącznie monotonicznie, ani jak poszczególna jednostka tylko ze względu na swoistą różnorodność cech, t. j. tylko indywidualistycznie. W ujęciu klasy musi być to wahadło o odpowiednim rytmie między masą a indywidualum.

Mamy **klasę** nauczyć i wychować i mamy **dziecko** nauczyć i wychować.

Aby to wykonać z korzyścią, należy poznać i masę i dziecko. Poznanie — to świadomość rzeczywistej egzystencji faktu, świadomość przyczyny i skutku. Wnioski, odnośnie do faktu, opieramy na intuicji, na doświadczeniu, częstotliwości i przewidywaniu. Mamy szereg skojarzeń wyrobionych i utrwalonych przez szereg doświadczeń, a więc człon, z którego wnioskujemy i człon, który przewidujemy. Z czasem powstaje u wychowawcy nawyk, nałóg myślowy, automatyzm. Jeśli taki wniosek z dawnego, poprzedniego doświadczenia zastosujemy do masy obecnej, to on nie zawsze będzie odpowiadał istocie rzeczy. Nie zawsze będzie wystarczający i tu wylania się problem poznania indywidualnie-masowego. Na zasadzie takiego właśnie indywidualnie-masowego poznania nauczanie i wychowanie będzie zgodne z prawdą.

Jak poznać jednostkę, mając masę, by uchronić się w poznaniu pewnych błędów ogólnikowego traktowania jednostki?

Często mamy do dyspozycji w masie tylko grupę luźnych faktów, a do rozstrzygnięcia o jednostce tak konieczny nam jest jeden jedyny fakt obecny i nie jesteśmy w możności z masy go wypośredkować, by poznanie było rzeczywiste, pełne.

Tu właśnie odpowiedzią jest traktowanie klasy nie tylko jako

masy, lecz traktowanie jej równocześnie przez drugą osobę indywidualnie. Wtedy rozum nasz z pomocą obserwacji, doświadczenia, psychoanalizy, wyprowadzi wniosek co do rzeczywistej egzystencji faktu.

Z wyłącznie masowego nauczania — z tej niemożności sprawdzenia faktów, z wniosków niewspółmiernych do przyczyn, powstają otamowania, zahamowania indywidualnej jednostki (obniża się temsamem poziom masy). Siła twórcza dziecka to siła odśrodkowa. Zadaniem wychowawcy-nauczyciela jest dać dziecku warunki i podatny grunt, na którym mogłoby ujawnić czyn. Tu należy szukać różnicy między dawnym wychowaniem dziecka a obecnym.

Bezwzględne, samowładne decydowanie z godziny na godzinę o czynach dziecka idzie niewspółmiernie z organizmem dziecka, z prawdą i prawem rozwoju duszy i ciała dziecięcego.

Popędy, te motory życia i istnienia, nie brane pod uwagę, przeczą każdej zasadzie pracy wychowawczo-nauczającej. Popędy zabite, zepchnięte do rzędu nieistnienia, powodują ciężkie przewinienie pedagoga wobec tych małych niewinnych istot. Powodują choroby (fobje), przesunięcia popędów do podświadomości, do roli nieistnienia. Popędy niewyżyte i niesublimowane mszczą się całe życie.

Na dziczkach najszlachetniejszy owoc szczepimy. Najniższe popędy przez ich ujawnienie, uświadomienie, uwznioślenie, związanie ich w całej istocie psychicznej dziecka z pięknem, dadzą najwyższe dobro moralne woli — czyn dobry. Natomiast zaburzenia psychiczne; spowodowane niewyżyciem odpowiednim popędu, mogą zwichnąć jednostkę.

Istotą procesu psychicznego jest wprowadzenie w ruch zmysłów, wzmacnianie ich funkcjonalności, wyćwiczenie, wyżycie się dziecka. Kot bawi się, broi, ćwiczy, wyżywa zmysły pod naporem z wewnątrz. Poznać popędy, zbudzić je do czynu, do wysiłku, dać im odpowiednie warunki wyżycia się — to wielka i pożyteczna praca nauczyciela. Popędy kierują zmysłami, ich wrażliwością i mają dominujący wpływ na kierunek fuzji zmysłów. Nieodpoznanie popędu, negowanie go, otamowuje funkcje zmysłów, które są jedynymi mackami, wiążącymi skomplikowane utajone wnętrze ze światem zewnętrznym.

Wiązaniu funkcji zmysłów z popędami i czynom stąd wynikłym, zawdzięczamy niejedno odkrycie wnętrza duszy dziecka,

a w następstwie rzeczy uświadomienie mu danego popędu i uwznioślenie popędu i uszczęśliwienie dziecka na lata przyszłe, dojrzałe.

Natura dziecięca, jego organizm, jako życie samo w sobie, mieszczą pewien porządek, ład, pewne następstwo odpowiednio do progresji organicznej budzących się popędów. Znajomość popędów, instyktów, odnajdywanie ich i szczepienie idei na tych prymitywach nieomal zwierzęcych popędów — oto zadanie wychowawcy — oto czynne umiłowanie dziecka.

Zależnie od rozwoju dziecka, od zaawansowanego rozwoju umysłu, dają popędy w procesach psychicznych pamięciowe obrazy dążeń. Dziecko ujawnia dążenia. Pamięciowy obraz dążeń przechowuje w umyśle. Poznanie tych obrazów w duszy dziecka, zbadanie ich, skierowanie na drogę prawdy istnienia, ewentualnie wyparcie tych obrazów, stanowi już o ujęciu danego popędu, a skierowanie emocji, energii, w pożądanym kierunku uszlachetnia popęd i nie pozwoli energii rozluźnionej wrócić do popędu w pierwotnej formie. Każde ziarno czynu siejemy przez sito popędów mniej lub więcej sublimowanych. Im popęd bardziej zwierzęcy, tem myślenie staje się bardziej urojonem, życzącym, sięgającym bezwzględnie egoistycznie, a nie etycznym myśleniem, a przecież chcemy, by myślenie było prawdą bezstronną, zgodną z moralno-etycznym życiem ducha.

Tak zwana zwierzęca strona życia w człowieku, to nie popęd do wegetacji, lecz to, co pierwotnie moralne t. j. życie płciowe, dążenie do przekazania gatunku, dlatego ogół popędów jest tak ściśle związany ze sferą seksualną. Związek popędów z popędem seksualnym przedstawia się organicznie tak: ze wzrostem lat zaczynają gruczoły płciowe swój rozwój komórki, pozostającej początkowo w utajonym życiu. Zwolna ulega organizm zmianom, a to nie odbywa się bez alarmowania wychowawców objawami procesów organiczno-psychicznych dziecka. Tu baczny, wyrozumiały i cierpliwy wychowawca znajdzie rozwiązanie tysiąca objawów, zastanawiających go dotąd z innego punktu widzenia i poprzednio może często mylnie tłumaczonych. Tu musi uchwycić w zarodzie całą plejadę pozornie niezrozumiałych objawów życia dziecięcego, oświetlić je samemu sobie i odpowiednio postąpić. Odpowiednie kierowanie różnymi objawami budzącego się popędu płciowego, to tyle, co danie dziecku drugiego życia.

leż to razy nie jesteśmy w mocy pociągnąć za sobą uwagi

dziecka. Taki objaw to często wskaźnik nierozwiązanego problemu wewnętrznego dziecka. Nie stać danej jednostki na skierowanie wszystkich władz psychicznych na żądany przedmiot, bo jej władze psychiczne porają się wewnątrz z własną nieświadomością niewyżytego popędu.

Niekiedy najmniejszy szczegół z otoczenia, mający na polach kojarzenia jakiegokolwiek styczność w rozczłonowanych fragmentach, wiąże się z treścią wypartą, gnębiącą, pracującą raczej do wnętrza naszej jaźni; stąd pochodzi nie moc organiczna i psychiczna pracy aktywnej. Przedstawia się ona jako często spotykane »ogłupienie« lub w najlepszym razie jako zewnętrzne symulowanie pracy.

Zwrot w rozwoju intelektualnym, moralnym, uwznioślenie popędu może nastąpić jako skutek własnego wypracowania, lub jako skutek pomocy wychowawcy. Otóż tu dłoń wychowawcy powinna być aniołem stróżem dziecka. Wychowawca winien często mówić z dzieckiem, dać mu kompletną swobodę wypowiedzenia się w rozmaity sposób. Tu najszersze stosowanie znajduje metoda wypowiedzania się, tu najłatwiej łowić objawy popędu. Dziecko najchętniej mówi o tem, co go wewnątrz porusza. Poznawszy motywy, kierujące zachowaniem dziecka, łatwo nam już będzie pomóc mu pokonać rozterki duchowe, wynikle z popędów lub nieodreagowanych popędów.

Pokonanie takie musi nastąpić drogą kompletnego, osobistego dobrowolnego przerwania się ze sfery szkodliwego popędu w sferę inną i tylko wtedy będzie to przerwienie się trwałe i szczęśliwe. Przerwienie spowodowane sugestją, karą, nowym lękiem, nieprzetrawione, nieprzekonane, niepożądane, niezrozumiane, nie zaistnieje, będzie nalotem, nawarstwieniem słodkiej skorupki na gorzkiej, trującej pigułce.

Chcąc zadość uczynić postulatowi wychowawstwa i zbliżyć dziecko do doskonałości, uczmy je czuć, kochać, nie krzywdzić bliźniego, ale zdołamy to uczynić tylko wówczas, jeśli wpoimy dziecku prawdę istoty rzeczy, prawdę czynu; jeśli zanim soki gruczołów sfery seksualnej wywrą swój wpływ organiczny na czynną postawę dziecka, już zastaną w umysłowości dziecka uświadomienie, spokój umysłowy, prawdę w wyobraźni. Uświadomione dziecko 6-cio letnie pokona daleko łatwiej swe popędy, bo uchroni je zdrowa prawda przed chorą, nieświadomą fantazją.

Kwestją uświadamiania płciowego zajął się ogólnopolski

zjazd księży prefektów w r. 1929. Zajął się nią również Episkopat polski, reprezentowany w Komisji szkolnej. I Zjazd i Episkopat stanął na stanowisku, że kwestja ta jest dla wychowania kwestją niezwykle wielkiej wagi, że jednak wychowawcy tylko wtedy mają obowiązek uświadamiać dzieci pod względem seksualnym, gdy nie mogą tego uczynić rodzice. Ponieważ ogół rodziców z różnych powodów, najczęściej z tej przyczyny, że nie wie, jak tę rzecz potraktować, wcale dzieci nie uświadamia, lub czyni to późno, przeto obecnie i w najbliższej przyszłości ten obowiązek przypadł prawie wyłącznie szkole. Kiedy? W pierwszej klasie, zaraz z początku roku, gdy tylko dziecko zjawi się w szkole. Sprawa niezwykle nagła, bo jeśli wiemy, że ogół popędów związany jest ściśle ze sferą seksualną, że sfera seksualna w rozwoju popędów ludzkich odgrywa dominującą rolę, to posłuchajmy, co pisze Ks. Henryk Weryński: »Żyjemy w okresie dziejów ludzkości, kiedy to dzieci już w 7—8 roku życia »wszystko« wiedzą, kiedy ulica uświadamia na swój sposób najmłodsze dzieci, którym mamusia czasem nie chciała, częściej nie umiała powiedzieć »o tem«. W organizmie dziecka budzą się nieraz bardzo wczesnie instynkty płciowe, które wywołują niepokój dziwny. Niepokój ten rośnie w miarę rozrostu spostrzeżeń i wrażeń, dotyczących sprawy życia, jego powstania i tajemnicy, osłaniającej to powstanie. Często dziecko żyje w tym niepokoju, w świecie domysłów i niedomówień zbyt długo. I to fatalnie odbija się na rozwoju wyobraźni dziecka i na normalnym jego stosunku do zagadnień, które powinny stać się jego duchową własnością w formie poprawnej i opartej o katolicką etykę — zawczasu. Kościół św. nie omija tych spraw, ale mówi o nich prosto i otwarcie, nawet w pacierzu, którego uczą się najmniejsze dzieci. Dziecko słyszy: »błogosławiony owoc żywota Twego«, błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał« i »Serce Jezusa w łonie Matki — Dziewicy przez Ducha św. ukształcone« itd. Z winy dotychczasowego sposobu traktowania tej kwestji przez szkołę wkłada Ks. Weryński taką odpowiedź w usta matki: »Ja za nic w świecie nie będę z mojem dzieckiem mówiła o tych rzeczach«. Odpowiada jej na to Ks. Weryński: »Czyż lepiej, że ulicznik lub jakiś zwyrodnialec (zboczeniec) na swój sposób dziecku twemu powie »to« i co innego? Matkom polecenia godną jest broszurka Ks. Weryńskiego zatytułowana »Na progu uświadomienia«, lub O. Hardy Schilgena T. J. »O czy-

stość młodzieży«, a wychowawcom jedna i druga wtedy, gdy chodzi o pewien umiar i odpowiednie stopniowanie w uświadamianiu, dostosowane do psychiki dziecka. W pierwszej będzie to uświadamianie elementarne, wstępne, niejako podstawa do przyszłego rozbudowania. Na szkole zaciąży ten obowiązek przejściowo. Uświadomiona uczenica, gdy w przyszłości zostanie matką, potrafi sama w porę uświadomić swe dziecko. Ks. Schilgen, zwracając się do rodziców i wychowawców, mówi: »Młodzież musi się nauczyć o wszystkim, co dotyczy życia płciowego i rozmnażania rodzaju ludzkiego, myśleć w sposób czysty, szlachetny i górny«.

Matce wolno nie pamiętać, wychowawcy nie wolno zapomnieć, że sfera seksualna, czy to w formie podnieć duchowych, czy pociągu cielesnego lub popędu rozrodczego jest dominantą wszystkich innych popędów i jeśli z troski o przyszłego człowieka ma wychowawca ujawnić, kształcić lub sublimować popędy dziecka, to w pierwszej linii ma szkoła zadać sobie trud bacznego śledzenia objawów sfery seksualnej wychowanków.

Podniety ze sfery czuć seksualnych zawsze dochodzą do świadomości i tam skrzyżowane z funkcjami myślowymi, albo odrazu trafiają na sublimację przez odpowiednio prowadzony umysł, albo nie doznają żadnych tarć i powodują chcenie w czyn wprowadzone (powstaje przyzwyczajenie, nałóg). Nie znaczy to, by tak umysł dziecka nastrajać i drogą procesów psychicznych na korze mózgowej takie ścieżki wytyczać, by nastąpiło otamowanie popędów lub kompletne ich zapoznanie, lecz, by je w sposób zgodny z prawdą, z najwznioślejszą etyką niekrzywdzenia siebie i drugich sublimować i do prawdziwego, jak najszlachetniejszego współżycia ciała z duchem dopuścić.

Walka ciała z duchem o prymat — oto odwieczny problem naszego globu. Obraz prób rozwiązania tego problemu ujawnia się we wszystkich okresach historii ludzkości, we wszystkich religiach i sztukach pięknych. Wychowanie, to przekazanie zdobyczy starszych młodszym, mające im służyć na drogę szczęścia w życiu, jest także wielką sztuką i ono także ten problem rozpatruje. Wszyscy nasi polscy pedagogowie nawoływali zawsze do »harmonji ciała i ducha«.

Nieuświadomione, surowe, kategoryczne postępowanie wychowawców, nawet chcących bardzo moralnie prowadzić swe dzieci, przez proste zabijanie u nich popędów seksualnych lub

ich negowanie, powoduje często nieświadomiony bunt w psychice dziecka, niechęć dla najszlachetniejszych, ale nieumiejętnie postępujących z dzieckiem, wychowawców, bo ci wychowawcy naruszyli prawdę, prawdę istnienia ciała; zamiast uszlachetnić prymityw seksualny, chcieli go eliminować. Zamiast przekuć, przemienić energię stąd płynącą na siłę szlachetną, przepuścili ją korytem nieuregulowanym.

Moralne unormowanie czynności elementarnych popędów to wyjście z sytuacji; kompletne wyparcie czynności, to skazanie na wegetację, które się mści na ciele i duchu. Zapoznane przez wychowawców popędy powodują upór, nieposłuszeństwo, sprzeciw, protest.

Szkoła ma wychować całego pełnego człowieka. Człowiek tylko wtedy przystosowuje się do ciężkich wymogów życia, jeśli zna ich istotną, najdalej idącą wartość, tj. prawdę. Dziecku należy dać poznać prawdę, nigdy jej nie taić. Inaczej nastawia się dziecko, gdy mu matka mówi: »chodź, daj skaleczony palec, zwilżę ci ranę jodyną, ale przygotuj się, bo jodyna szczypać będzie«. Dziecko już inaczej, spokojnie, nawet z zadowoleniem znosi »szczypanie« jodyny, bo wie prawdę.

Natomiast żal czuje do matki inne dziecko, przed którym matka zatai, że po zajodynowaniu nie będzie czuło bólu. To odczuje dwojaki ból, ból niespodzianki i ból istotny. Uświadamiać trzeba stale, bo wiedza daje rozkosz — przed nieświadomem czujemy lęk. Sprawia to instynkt samozachowawczy.

Oparcie się na świadomości istoty rzeczy nie budzi lęku, zahamowania, otamowania, jednak warunki nie mogą urósć ponad możliwość wykonania, bo wtedy następuje wyparcie do sfery nieświadomości. Człowiek musi sobie zdawać sprawę, gdzie sięga granica jego możliwości i granica możliwości jego bliźnich.

Swobodna rozmowa z dzieckiem, dopuszczenie dziecka do wygadania się po większej części dziwnie zwalnia je z uświadomionych, a niepożądanych popędów. Kiedy wkraczamy już w dziedzinę objawów chorobowych, zbroceń, urazów psychicznych, gdzie hamowane dążenia zostały wyparte pod próg świadomości i dziecko najczęściej nie wie, w imię czego to lub owo robi, tam niezmiernie umiejętnie, delikatnie, na dłuższej obserwacji oparte badania i logiczne wiązania treści mogą dziecko z psychozy uleczyć. Dopóki chory osobnik co do joty nie opracuje, nie wyświekli, nie zrozumie, nie przekona się sam w sobie przy



pomocy współrozmowy i nie zadecyduje sam, nie zgodzi się dobrowolnie, dopóki sam nie uzna zbyteczności obstawania przy takiej chorobliwie interpretowanej treści, tak długo nie uwolni się od tyranii uwięzionych podświadomych narzuceń, od wpływu dawnych zajęć w związku z obecnymi. Najczęściej po odszukaniu takiego związku, zachodzącego między wypartą treścią a obecnym stanem, następuje jasne ujęcie sytuacji osobistej i raptowne zwolnienie z przeżytej i nowa, jasna, wolna postawa jaźni wobec wyboru obecnej sytuacji, a z nią szczęście, bo prawda została ujawniona, prawom duchowym stało się zadość, ciało może spokojnie funkcjonować. W poważniejszych schorzeniach psychicznych konieczne trzeba szukać wypadku z przeszłości dalszej lub bliższej i związku danego zajęcia z obecną postawą. Wykryć należyty i prawdziwy związek i ujawnić choremu — przedyskutować parę razy lub raz do wyczerpania, uzyskać u chorego zajęcie nowego stanowiska wobec minionych, a związanych z obecnym faktów, skierować postawę chorego na inne tory, (idące możliwie po linii najmniejszego oporu), celem dania choremu pewnej rekompensaty i możliwości ruszenia z miejsca, wreszcie zwolna utrwaląc i wspomagając do zachowania zdrowego stanowiska wobec faktów obecnych. Wymaga to ze strony chorego pewnego wysiłku, pewnych wyrzeczeń się, ale wiedzie świadomie i pewnie, choć zwolna do gruntownej zmiany i trwałej poprawy u chorego, a nie do chwilowej ulgi pod wpływem sugestji wychowawcy na wychowanka.

Znałam młodego studenta, który z najlepszej woli rodziców, ale źle zrozumianej psychologii dziecka, był niebywale tyranizowany (szczególniej przez ojca) w imię dobrych manier i oszczędności. Chłopiec panicznie lękał się towarzystwa, by drobnym uchybieniem nie zasłużyć na naganę. Praca jego, ruch, życie zostały otamowane jedną ideą niewydawania pieniędzy i poprawnego, etykietalnego zachowania się. Zdał maturę, zapisał się na politechnikę, koledzy obdarzyli go przydomkiem »dziwak«. Po ukończeniu politechniki przyszło objąć posiadłość. Paniczny lęk z dzieciństwa związał się z chwilą obecną. Młodzieniec pragnął kontynuować studja jakiegokolwiek — byle tylko odsunąć od siebie moment odpowiedzialności za pobrane i wydane pieniądze. Dwa lata nie mógł zdobyć się na pracę samodzielną, a rodzice, nie mogąc pojąć istotnej przyczyny, pogarszali sytuację wymówkami i wyrzutami. Chłopak popadł w depresję. Z powodu ota-

mowanych popędów źle funkcjonujący organizm uległ schorzeniu, szczególnie płuca. Młodzieniec dostał się do sanatorium, gdzie pozbawiony dłuższy czas ujemnego tyranizującego wpływu rodziców, zwolna organicznie przychodził do zdrowia, ale psyche jeszcze nadal szwankowała. Wybuchła wojna. Młodzieniec pełnił służbę wojskową. Z uszkodzoną ręką dostał się do szpitala, gdzie — jak umyślowo chory — ustawicznie majaczył o wywarciu najokrutniejszej zemsty na ojcu. Dopiero długie rozmowy związały fakt gnębiących majaceń z wypartym w dziecinnych i młodzieńczych latach popędem do używania i rządzenia, wyświectliły prawdę, usprawiedliwiły ojca (byłego robotnika, który ciężką pracą dorobił się dużego grosza, stąd przesadnie tyranizował syna, by nie wydawał lekkomyślnie, a spowodował tem lęk syna przed samodzielną pracą z chorobliwej obawy o źle czynione wydatki). Młodzieniec, który o objęciu posady słyszeć nie chciał, po wyświectleniu faktów z podświadomości uwolnił się od chorych majaceń zamierzonej zemsty. Po wyzdrowieniu z całą swobodą objął posadę i używał zasłużonych pieniędzy zupełnie normalnie i naturalnie.

Szkoła, która zrozumie dziecko, uleczy całe społeczeństwo. Szkoła współczesna rozpoczęła zmagania ze szkołą tradycyjną o nowego człowieka. Nowego człowieka wychowa drogą wyświectlenia popędów i podstawiania istotnej, rzeczywistej prawdy w miejsce urojenia i fikcji. Znajomość prawdy da wychowankowi próg odbicia. Da mu czynną postawę społeczną wobec każdej sytuacji. W jasnym oświeceniowym świetle sytuacji inaczej obracać się będzie, aniżeli we fikcji własnej nieświadomości. Człowiek nieświadomy zabija się w matni własnej tajemnicy, nie może porozumieć się z innymi. Zahamowanie wyżycia w sferze uczuć i woli i wyparcie popędów tych naturalnych motorów życia może spowodować egoizm, rozżalenie, niechęć do ludzi, wreszcie pesymizm. Drogą autoanalizy wykryć chore objawy, spowodowane zahamowaniem lub wyparciem popędów, jest wcale trudno, choć i to jest do osiągnięcia. Ale, by wogóle móc przeprowadzić autoanalizę, trzeba kontrolować siebie samego, by każdej chwili mieć ten autokrytycyzm wobec własnego życia, trzeba od dziecka rozwijać towarzyskość, wyprowadzać dziecko z egocentryzmu, ze świata urojeń — powoli ze zrozumieniem, ale wyprowadzać w świat rzeczywistości i prawdy, w świat wspólności z ludźmi najbliższymi dziecku. Nie odtrącać je od ojca »bo zmęczony«

nie odsuwać od matki, bo »chce wypocząć«, nie kazać mu samemu pracować w dzieciennym pokoju. Te cztery ściany dzieciennych pokoi ileż one nieraz egoistycznie w sobie zamkniętych istności w świat puściły. Biedna nieszczęśliwa, w dzieciństwie niewyżyta jednostka idzie w świat jako dojrzały zgorzknialec. Dziecku trzeba towarzystwa, niech poznaje prawe życie, prace, trudy, poczynania swych dobrych, kochanych rodziców. Wówczas dziecko mile i ze zrozumieniem przez starszych traktowane, ujawni szczerze, serdecznie swe wnętrze duchowe, a nie — jak to czasem bywa — gdy rodzice wejdą w pokój dziecienny, milknie wszystko. Dzieci przed własnymi rodzicami kryją swe życie wewnętrzne, bo wiedzą z poprzedniego doświadczenia, że im się nie daje szczerości, że nie uznajemy ich godnemi niejednej poważnej sprawy, czy pracy, czy świadomości, więc i one nie dają i one nas też nie uznają godnemi swego zaufania, a życie dziecka rośnie, rośnie, czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy nie, wpływamy na to życie, czy nie, ono rośnie, ale jak rośnie, to nasza zasługa, lub wina. Dziecko, poważnie traktowane, objawia wszystko szczerze, serdecznie; tu jego pierwszy krok do autoanalizy psychicznej, bo dziecko, mówiąc o swoich czuciach, samo słyszy, co mówi i oczywiście myśli o tem, co mówi, myśli już po raz drugi, bo poprzednio myślało, gdy o tem mówić chciało; zastanawia się, prostuje samo wobec siebie pewne rzeczy, a otczenie, któremu ma swobodę je ujawnić, prostuje błędy, pomaga dziecku w pracy jego ducha i to jest najlepsza szkoła refleksji. Refleksja warunkuje inteligencję. Wdrożenie dziecka do refleksji jest rękojmą do zdobycia zdrowia psychicznego.

Niema wtedy niewyżytych, pohamowanych popędów, uczuć, bo dziecko przez ujawnienie ich, przez przedstawienie popędów i uczuć i przetrwanie, samo w sobie uznaje je za załatwione, niepożyteczne, sublimowane.

Znałam dziewczynkę, która nie miała matki. Gdy jej ciocia szła do miasta, dziewczynka rozlewała konewką niebywałą ilość wody na kwietniki. Zapytana: »czemu to robisz Zosiu?«, odpowiedziała: »bo Zosia nie ma mamy, a ciocia jest zła, bo mama pozwoliłaby podlewać kwiaty, a ciocia nie pozwala, więc kiedy jej niema, to trzeba za wszystkie czasy i na wszystkie czasy wlewać wodę do kwiatów. Zosiu, a co to się z kwiateczkami robi, kiedy się topią we wodzie? gniją, mogą żyć?«. »Nie«. »A Zosia kocha kwiatki?« »Och, bardzo«. To niech Zosia nie

leje tyle wody! »Dobrze«. To już Kocham ciocię i nie powalam fartuszka od ziemi i koneweczki, nie naprzykrzę się o podlewanie. Jaka Pani dobra. Ja tak Kocham kwiateczki«. Odpowiednio skierowana refleksja przy szczerości wypowiedzenia się dziecka (ośmielała dziewczynkę nigdy niespotykana nagana z mej strony) uchroniła dziecko w zarodzie od niechęci do cioci i od źle wyżytego żalu sierocego i od drobnych złych czynów. Przez wyżej posuniętą refleksję dochodzimy do autoanalizy, sami sobie jesteśmy lekarzami. Nie ulega łatwo taka jednostka sugestji, otoczenie nie wywiera na takiego osobnika swego gorszącego wpływu, daleko łatwiej zrozumie i podda się dodatnim wpływom otoczenia, bo w zaraniu życia było dziecko nauczone ujawniać swą istotę — było szanowane w każdym wypadku, a nie łajane lub karane — było nauczone zastanawiać się nad ujawnieniem, prostować błędy, było przyzwyczajone czuć szczęście i zadowolenie własne i miłość do tych, którzy pomogli mu. Wyprowadzony z ciasnego kręgu egocentryzmu mały egoista staje się trzeźwym, świadomym, rozsądnie Kochającym swe otoczenie, a nadewszystko swego przyjaciela, równego sobie drugiego człowieka, staje się człowiekiem altruistą, szczęśliwym szczęściem wszystkich, on już nie żyje sam, żyje z wszystkimi. Staje się jednostką w masie użyteczną, sprawną, zdrową sobie i zdrową drugim. Na nic się zda karmienie młodzieży sentencjami »szczerze złoto nie ulegnie zepsuciu otoczenia«. Dziecko temat wypracuje, ale samo nigdy szczerem złotem się nie stanie, jeśli mu zdrowego życia ciała i ducha nie damy. Tu refleksja dla rodziców i wszystkich bliskich dzieciom; cierpliwie, stokroć cierpliwiej niż ogrodnik, trzeba wiązać wąż roślinki dziecięce do pionów podpór, do prawdy, szczerości, współpracy, miłością i cierpliwością wiązać wąż roślinki dziecięce. Orodnik zaradzi, gdy roślina krzywo rośnie, on nie przyjdzie zagniewany do nieświadomej, krzywej roślinki, ale sztuką i pracą uzyska to, co chce, a ogrodnik ludzkich roślinek, też nieświadomie źle rosnących, coś częstokroć z nimi poczyna — gniewa się, krzyczy, karze, zamiast dobrotliwie dźwignąć. Nigdy cierpliwość nie dała tak bujnych plonów, nic cierpliwości tak sownie nie wynagrodziło — jak postęp dziecka, w cierpliwości chowanego. Dziecko widzi centrum tam, gdzie ono jest, obwodu nie widzi. Wyprowadźmy je z centrum i ukażmy mu na obwodzie milion centrów, które są niczem innym, jak niem samym, bo ono ich pragnie, wtedy roz-

szerzymy jaźń dziecka do jaźni wszechobejmującej, wszechmiłującej, z egoisty uczynimy altruistę. Dajmy mu możność spełniania funkcji przyrodzonej rozszerzenia jaźni przez zaspokojenie jego ciekawości i aktywności. Hamowanie ciekawości i aktywności jest upośledzeniem ducha.

Jeśli dziecko zdolne jest myśleć, uważamy je za normalne i przyczyny różnych błędów nie szukamy już w aparacie myślowym. Nie zdajemy sobie sprawy, że w aparacie myślowym tkwi jakiś wyłączny mechanizm, działający według własnych praw, niezależnie od chęci i woli, funkcjonujący pod wpływem raz nadanego mu impulsu, którym jest reasumcja dziedziczności gatunku. Tym mechanizmem, działającym według własnych praw, jest własne osobiste odnoszenie się do faktów. Tym aparatem jest cały bagaż w przeszłości nieodreagowanych popędów, swoiście zabarwiający stosunek osobisty do faktów. Nie wypadki — nie zdarzenia — w ich zewnętrznej formie stają na drodze osobnika, ale sposób chwytania ich z otoczenia, spowodowany nie-normalnym funkcjonowaniem aparatu psychicznego o swoiście zabarwionym impulsie pohamowań, zakazów, uwięźnięć, despotycznych potrzasań bicia podświadomości nad logiką obecnie zapoznanej rzeczywistości staje przed osobnikiem i kieruje jego aparatem myślowym.

Wyparcia, nieodreagowania popędów powodują utratę wielu sił bezpotrzebnie, kiedy jednorazowe dobre przeanalizowanie faktów uwalnia od męczącej walki, czyni człowieka jasnym, pogodnym, w zgodzie z sobą, w zgodzie z ludźmi, wypoczętym, zdolnym do podjęcia największego trudu z rozkoszą wolnej świadomości.

Jednostka, którą dom lub szkoła zwichnię przez niedopuszczenie do wyźycia się popędów, nigdy się nie dowie, nigdy nie zazna szczęścia, życie przeminie jej na ciągłej rozterce duchowej, nigdy nie osiągnie równowagi ciała z duchem, strawi siły na ustawicznej walce z sobą i z ludźmi. Nie zadowolą jej nikt, nawet najbliższe otoczenie, w samej sobie zadowolenia za siebie nie odszuka nigdy. Ludzie zgorzkniali są istotnie pożałowania godni, to istoty nieszczęśliwe z winy domu i szkoły. A iluż ich spotykamy codziennie i wszędzie tych, którzy nie zdają sobie sprawy, czego sami chcą i czego właściwie spodziewają się po nich inni. Oni nie żyją — oni wegetują. Nie dość poprzestać na stwierdzeniu tego, lecz najwyższy czas na czyn, na niesienie



pomocy dziecku, by je za wszelką cenę uchronić przed zgorzknieniem. Pomocnikiem wychowawcy niechaj stanie się logika.

Potrzeba swobodnego działania, potrzeba znaczenia, popęd płciowy, nieświadome siły psychiczne, rządzące tak potężnie życiem psychicznym, zmuszają człowieka do samoanalizy własnych poczynań. Analiza pomaga świadomie kierować olbrzymiami złożami sił, które z naszej podświadomości ślą rozkazy naszemu aparatowi myślowemu. Analiza rozwiązuje kajdany przeszłości.

Rozwiązujemy samoanalizą, samokrytycyzmem. Zalecamy dzieciom zestawianie rachunku sumienia przed zakończeniem dnia snem wypoczynkowym.

Żądajmy nie podsumowania katechizmowego, »ile razy«, ale zdania sobie sprawy, dokąd sięgały chęci i zamiary, a dokąd prowadziły czyny? Wymagajmy samoustanawienia się człowieka. Spowodujmy poczucie się w dziecku świata ducha. Niechaj zdobywa spokój sumienia, ugruntowany na łądzie moralnym. Niech siebie samego tworzy, niechaj się rozdłuża i rozszerza daleko poza własny egoizm. Niech się nie zadawala półwartościami. Niechaj nauczy się hodowania głębokiej kultury uczuć, a stanie się pełnowartościowym człowiekiem.

Dziecko trzeba hamować nie wówczas, kiedy już zbłądziło, lecz zawczasu zapobiec, odgadując niebezpieczeństwo popełnienia błędu. Drobne czy nawet większe błędy, przesunięcia, przedstawienia pewnych faktów, wynikające z niejasności, lub wogóle z braku pojęć, my dorośli tak łatwo i pochopnie klasyfikujemy wyrazem »kłamstwo«. Uważać dzieci za kłamców, to tyle, co robić kłamcami. Przeciwnie, jeśli dziecku jasno, życzliwie, wesoło objaśnimy błąd mglistości pojęcia, że to, co ono mówi, musi być zawsze zgodne z czynem, albo faktem istotnym, że oczka muszą dobrze patrzeć, uszka należy dobrze nastawić przy słuchaniu, to dzieci dobrze zobaczą i prawdziwie posłyszają, nie pomylą się i nie zrobią krzywdy sobie i nikomu, bo nie przekręcą tego, co było naprawdę, — wówczas oczy dziecka z dziwną jasnością i słuch jego z dziwną bystrością nastawi się, słuchać nas będą głęboko zachwycone, bo zrodzi się w ich umyśle coś, co oświeci je, co błędzić nie pozwoli — zrodzi się zrozumienie dla prawdy.

### **Wolność wykonania.**

Dziecko z rozkoszą wkłada nieprawdopodobną ilość energii w pracę, gdy nikt je nie przygniata z zewnątrz, gdy na trybach

własnych popędów aktywności zagra jego wola. Sami z własnych przeżyć wspominamy sobie, ileż to razy podjęliśmy trud z własnej woli, trud niesłychany, nie czując po ukończeniu pracy najmniejszego znużenia — owszem, wydawało nam się wówczas, że skrzydła nam przypięto i lekko się czuliśmy pomimo wielkiego wysiłku, który wykonaliśmy. To ekonomja życia — tak ona wygląda, gdy wysiłek idzie po linii popędu aktywności i wolnej woli. (»Napisz, ile chcesz, ile możesz, ale żeby rączka nie bolała od pisania!«). Harmonja progresji organicznej z procesami psychicznymi buduje, rozwija, zadowala, uszczęśliwia. Taka praca ma tę dodatnią stronę za sobą, że spełniane czyny są koniecznością naszej organizacji — podczas gdy pełnione pod przymusem w wielu wypadkach miażdżą organizację psychiczną, upośledzając ją na całe życie. Niezmierna różnica, leżąca między progami tych dwu kierunków pracy, powinna nas sama siłą faktu przekonać i nakłonić do praktykowania nowego wychowawstwa i nauczania, polegającego na wyzwolonych popędach odpoznanych, dobrze skierowanych, sublimowanych na tak zwanej aktywności dobrej pełnej wolnej woli.

W imię dobra przyszłości należy rozważyć sprawę nowego wychowania. Niewątpliwie odrazu przewrotu nie dokonamy. Niemniej jednak pożądanę byłyby coraz częstsze próby wychowania i nauczania masowo indywidualnego w całym tego słowa znaczeniu. Gdyby niezależnie od sporadycznych dobrowolnych poczynań rozpoczęto i z urzędu — bodaj tylko w miastach powiatowych — próby takiego wychowania, to przy obiektywnej ocenie takiej pracy dobre rezultaty nie dadzą długo na siebie czekać i dotychczasowe zapatrywanie na wychowanie i nauczanie masowe ulec musi zasadniczej zmianie i przeobrażeniu.

Dźwigający ciężar odpowiedzialności nie odrazu zmieniają stosunek nastawiania się do nowych prądów, nie mając pewności co do wyższości nowych metod, lecz pod naciskiem rosnącej opinii coraz liczniejszej rzeszy dobrowolnych pracowników, otrzymawszy korzystne wyniki pracy, przysporzą klas, w tym duchu prowadzonych, a zwolna nowe metody znajdą powszechne zastosowanie. I jednostka i masa za wielki ciężar dzisiaj oźwiga. Niechże świadomym wolno będzie ująć ciężaru z ramion dziecięcych. Niechaj zarówno dorośli — jak i dziecko — lżej kroczy ku nowym świtom ery wyzwolenia dobra, światła, doskonałej szczęśliwości w nas samych.

Mechaniczne powtarzanie nie prowadzi do celu, musi być współdziałaniem świadomości, uczucia i woli, aby to zaistniało, musi być wolność ducha i myśli; tylko na tej drodze zdobędziemy środki doskonalenia.

Psychotechnika już liczy się z typami, ma zrozumienie dla nich i społeczność dla dojrzałego znalazła psychotechnikę, a dla 6-letniego musi znaleźć masowo indywidualne nauczanie. Jeśli dała wyraz temu w takiej instytucji, to nie może być niekonsekwentną, nie może być kopnięty próg psychotechniki w malcu 6-letnim, by go w masie zapoznać — podczas kiedy on ma w masie społeczności tylko swoje miejsce zająć i na tej zasadzie zgodnie z nią współdziałać. Dorosłego w społeczności się widzi, a u progu społeczności go niema? Dlaczego nie stać nas zobaczyć czegoś wielkiego w pomniejszeniu kilkustopniowym, czy dlatego to małe praw i racji bytu niema. Psychotechnika ratuje dorastających, a indywidualno-masowe nauczanie nie miałyby ratować szkolnej społeczności, tego zarodu wszelkiej społeczności?

Celem niniejszych myśli nie jest bynajmniej jakieś ostateczne i definitywne rozwiązanie problemu wychowania i nauczania lub podawanie stałego schematu pracy, lecz pobudzenie do pracy twórczej na tem polu w imię najnowszych wskazań psychologiczno-pedagogicznych, w imię najnowszych odkryć, poczynionych w psychice i organizmie dziecka. Sami wprowadzamy jeszcze ciągle pewne zmiany. Problemem, przebijającym w całej naszej pracy niezacmionem światłem, jest idea masowo-indywidualnego wychowania i nauczania, opartego na ujawnieniu, wyświehleniu i sublimowaniu popędów przez czynną postawę dziecka.

Uczuciowy rozwój dziecka zaczyna się od momentu, gdy coś z miłością zauważy. Przez miłość do dzieł Boskich wznosimy się do Stwórcy. Dzieło Boże to przyroda. Przez pielęgnowanie i hodowanie zwierząt i roślin w klasie dziecko rozwija w sobie wiele. Rozwija zmysł spostrzegawczy, uczucia, troskę, opiekę, ukochanie, współczucie, wkracza już w całej pełni w dziedzinę wyższych uczuć moralnych. Przyroda z jej zjawiskami była najlepszą nauczycielką człowieka, wiodła przez prawdę i miłość do uczuć najwyższych, do Stwórcy.

Kiedy chodzi o dziedzinę uczuć, najczęściej nasze uczuciowe przeżycia wesole, czy smutne, stają się udziałem całej klasy. Nie zapomnę nigdy momentu, kiedy powiedziałam: »Pan



dzisiaj nie przyjdzie do dzieci, bo niezdrów jest, źle się czuje, pewnie ma grypę». Nie pozwoliły dzieci długo czekać, już po przerwie było kilka listów. Jakże wtedy mało liter jeszcze znałiśmy, jak te »1000 calusuf« Władka dla Pana czule i tkliwie wyglądały. A listy, w kilka miesięcy później pisane do kolegi chorego na szkarlatynę, przebywającego w Miejskich Zakładach Sanitarnych, to były całe tomy pocieszeń, rozbawień, opowiadań, modlitw, obrazków z życia klasy i informacji malca, co już teraz robi cała klasa.

Przykład oddziaływa bezpośrednio na wyobraźnię i uczucia, ale uczucia kształcić trzeba przede wszystkim naocznie. Nigdy nie robi tego opowiadana bajka, co robi widok np. głodnego, zmokniętego wróbla.

Ażeby dojść do celu, by szkoła była radosną pracownią, trzeba niejednokrotnie sięgać głębiej w cały ustrój szkolnictwa. Niedawna szkoła była mechanicznym powtarzaniem prawd, wykładanych przez nauczyciela aż do wkucia ich w pamięć, niejednokrotnie z książki nawet. Cóż ono dawało przeciętnej, ewentualnie słabszej jednostce? Otamowanie wszystkich czynnych i ruchliwych procesów psychicznych, w najlepszym razie erudyte, a nigdy twórcy. Bogaciej obdarzone jednostki, o większej sile woli, wyłamywały się na każdym kroku z pod tego systemu pracy buntem zdrowego, mocnego ciała i władz ducha. Stąd powstało niejednokrotnie w praktyce potwierdzone powiedzenie, że wielcy ludzie najczęściej nie byli wzorowymi uczniami, a ci wzorowi w owoczesnej szkole najczęściej wzorowo zawodzili w życiu kontrastem martwoty wobec rzeczywistości życia. Społeczności trzeba harmonijnie rozwiniętych władz ducha i ciała, a nie obkutyh manekinów. Dzień dzisiejszy niesie zupełnie co innego. Jeśli w małej społeczności będziemy na swoim miejscu, to w największej społeczności na »globie ziemskim«, w »zbrataniu wszechludzkiem«, też na swoim miejscu się znajdziemy.

Stokroć większe skiby odważa dzisiaj ludzkość w imię wolności i harmonji rozwoju ciała i ducha, niż to uczyniła rewolucja francuska, czy reformacja, czy inne walki o wolność — a czyni to tak cicho. — Iluż to pracowników na polskiej ziemi i na całej ziemi pracuje samodzielnie, boryka się w walce o nowe metody. Pęd ma to do siebie, że pędzi, nie pyta: kto na drodze, ani jaka droga! Pęd ducha do doskonalenia objął dzisiaj większość nauczycielstwa. Porozumienia nam trzeba na pewnej przestrzeni, by ład

społeczny nie poniósł gwałtownego urazu, by mógł sprostać i nadażyć w wyrównywaniu luk, wybijanych taranem prawdy i światła w dotychczasowym ładzie, by mógł stworzyć warunki, w których dziecko ujawni własny świadomy czyn. Samodzielność dziecka uwarunkowana jest samodzielnością nauczyciela, a czy każdy z nas może i umie być doskonale samodzielnym? »Po czynach ich poznacie« — zapewne! — ale czy na wspólnym terenie wspólne porozumienie nie przyspieszyłoby poznania tych czynów? Czy po rozpisanej ankiecie nietylko w Krakowie, ale w całej Polsce, po roku, po dwu latach, mając już ogniska nowych poczynań, nie należałoby zebrać pracujących, poznać i zróżnicować ich zdobycze i wskazać je wszystkim borykającym się? Wielu z pośród dzisiejszego nauczycielstwa to intuicyjni jasnowidze, którzy w najcięższym czasie moralnego i materialnego upadku powojennego przewidują i wykuwają swemi dłońmi nową erę czynu. Analogje biologiczne i odkrycia pedologiczne potwierdzają to ciągle i nawzajem z jasnowidzeniem i z intuicją się pokrywają i uzupełniają.

Nie wszyscy idą nowemi torami, albo nie wszyscy mogą, ale kiedyby się wyłoniły nowe drogi pewniejsze, ugruntowane, wszyscy na jakiś czas mogliby korzystać z doświadczalnej pracy innych. Mielibyśmy własny wspólny punkt odbicia w odrodzonej Ojczyźnie do dalszych wieczystych poczynań w dziedzinie doskonalenia człowieka.

Nie o usunięcie trudności dziś chodzi, lecz o stworzenie warunków pokonania ich. Podniosły stan psychiczny szkoły, ochocza atmosfera pracy, samodzielność czynu dziecka po linii braterstwa społeczności musi dać w najbliższej przyszłości ze szczęśliwych dzieci — szczęśliwych obywateli, świadomych wielkich trudów życia, obdarzonych niezłomną, radosną, świadomą, ochoczą wolą do podjęcia trudów życia.

Otoczając dziecko przyrodą, budujemy najwięcej naturalnych zainteresowań, dajemy im możliwość porównania swego sposobu życia z życiem przyrody; dziecko ma ciągle tę odskocznię — dziś widzi, jak ryba je i co je — jutro widzi, jak kret łapkami: »wiosłuje« pod ziemią (tak dzieci to same nazwały). Kiedyś znowu porównywa kąpiel ptaszka ze swoją, dziwi się, że i waż lżejsze ubranie na lato dostaje, bo zgrubiała przez rok i starą suknię prawie w ich obecności zrzucił, a wyszedł na lato — jak oni — w cienkiej nowej sukieneczce, i tak ciągle z dnia na dzień.

rośnie radość w sercu, bo to wszystko takie śliczne, ciekawe i ładne. Jakże tu dziecko poznaje wszechjedność kierującą wszystkim. Prawo natury, poznawane, obejmujące wszystko, ułatwia logiczne myślenie dziecka. Współzycie z przyrodą (a więc i współzycie z ludźmi) wytwarza współczucie, współczyn, tę podstawę do egzystencji w społeczności.

Dopuszczenie dziecka do brania udziału w życiu otaczającej je przyrody daje dziecku poznać wszechogarniające władztwo praw ciała i ducha. Poznaje dziecię, że jest częścią czasu i przestrzeni, która po wieczność ślad swój zostawi — poznaje tajemnice bytu — wie i czuje i nic poznania już nie zatrze, bo to, co wieczne — Bóg i prawda — znalazło drogę do jego umysłowości. Przyroda to najlepsza nauczycielka syntezy, analizy, podstaw myślenia i działania, bo ona wprawia sferę wiadomości w częsty konflikt z zainteresowaniem, wywołanem różnorodnością i bogactwem zjawisk. Tyle razy było tak, a dziś jest inaczej i potem znowu inaczej, to jest właśnie życie. Ono nie jest mechanizmem, odpowiadającym jednym raz na całe życie wytworzonym warunkom bytu, lecz my jesteśmy świadomymi istnościami, zdolnymi do poczynań w każdych warunkach. Niech palacz nie będzie tylko ręką nakładającą, a maszynista tylko okiem — bo kiedy straci rękę lub oko, straci podstawę bytu, a kiedy przyjdzie mu oddać raz na zawsze wszystko, pozna, że nie był wszystkim, a tylko ręką i okiem i spóźniony żal i gorycz będą udziałem nierozwiniętej, nierozszerzonej na prawa Boże i przyrodę niewyżytej jaźni człowieka maszyny. Tę gorycz zostawiamy pokoleniu, jako predystynację dziedziczną, ale z tą goryczą i tęsknotą do polepszenia i tu stwarzamy odskocznię — niechżeż świadomi, żywi rozszerzają polepszenie — niech niweczą we własnych organizmach niedolę i gorycze przeżytych pokoleń, a moc niepokalanie piastowanych praw Bożych niech niosą przyszłości i odrodzą polski organizm, kiedy odrodzona została polska ziemia!

Tylko szkoła przyrody — szkoła życia — uchroni nas od tandety myślowej. Tu dziecko pozna doniosłość odkryć (wycieczki jak: poczta, dworzec, pracownie i t. p.), pracę wieków, składającą się na obecny wygląd świata. Na drodze od kamienia pod płonąca szczapę smolną przez wszystkie lichtarze po kabel elektryczny, poznaje dziecko konieczności, ściera społecznie w takiej szkole swój instynkt samozachowawczy, swój indywidualizm, swoją jaźń z jaźnią świata otaczającego, z bliźnim, ze społecz-

nością — ściera naprawdę, istotnie buduje na prawdziwym gruncie, buduje mało, tak mało, jak małym jest jeszcze ono samo. Bierze, ile wziąć może, ale nie bierze urojeń słownych. Buduje, ale co zbudowało, to mu nie runie, nie będzie poprawiać, bo stoi pewnie i mocno na prawdzie życia realnego. W takiej szkole dziecko przeżywa każdą świadomość wszystkimi zmysłami.

Pokazać, to znaczy zrobić w jednej czwartej. — Dotknąć, obejrzeć, wykonać, powtórzyć, szukać sposobów rozwiązania i wyjaśnienia to dopiero rozwój własnej inicjatywy w zespole — to poszanowanie dla najbardziej zadowolających wykonań i rozwiązań; tu dopiero ujawnia się chęć wewnętrzna i sprawność zewnętrzna, tu wola do działania ma probierz w wykonaniu.

Niema nauczyciela, jest życie najukochańsze przed dzieckiem, jest praca najukochańsza przed dzieckiem, której nie chce opuścić czasem i przez 20 minut po dzwonku, choć mama za drzwiami czeka. Uczniowie stają się zupełnie niewrażliwi na dzwonek.

A kiedy niepewność ogarnia, coś nie udaje się, wówczas jest czyjś dobry głos, który poradzi, dobrze naprowadzi.

Nasze dzieci, przepojone zaufaniem i swobodą, niejednokrotnie zwracały się z całą szczerością z zapytaniem lub prośbą o pomoc do zupełnie obcych, pierwszy raz hospitujących klasę osób, traktując wszystkich starszych jako swych przyjaciół, niosących im pomoc w razie rzeczywistej potrzeby, a niejednokrotne odezwanie się dziecka przez »mamo« do nauczycielki było najlepszym obrazem nastawienia wewnętrznego do szkoły. Po nauce niejednego ucznia ani rusz wyprosić z klasy. Na pytanie: »czemu nie idziesz do domu, tam lepiej, możesz coś robić lub bawić się?« padała odpowiedź: »Właśnie, że nie, bo mama nie ma tyle czasu czekać, co Pani« (rozumiało na moją robotę czy zabawę).

Cierpliwość buduje — cierpliwość burzy. Wycucie, kiedy ma budować, to najtrudniejszy moment pedagogiczny i tak zależny od wszystkiego, co się nań składa, co go wytwarza, że trzeba raczej troszkę cierpliwym być, by się móc dobrze zorjentować, kiedy ma być koniec naszej cierpliwości, kiedy przejść od działania obserwatywnego do działania rozstrzygającego — dokąd ma sięgać samodzielne działanie dziecka, a gdzie już konieczny ratunek, pomoc, interwencja ze strony wychowawcy.

Heureza ze ściśłem ćwiczeniem praktycznym wszystkich równocześnie daje w masowo indywidualnym nauczaniu świetny rezultat. Nadaje się świetnie w pierwszych latach nauczania, gdzie dziecko ma za mało własnego doświadczenia w używaniu przyrządów, czy wogóle w zabraniu się do pracy doświadczalnej. Każde dziecko, mając to samo, n. p. suchą lodygę lnu, czyni na zlecenie to samo, n. p. kruszy naskórek i wyraża swe spostrzeżenie, zdziwienie, zadowolenie i t. p., lecz czyni to indywidualnie, zwracając temsamem uwagę innych dzieci na pewne indywidualne spostrzeżenia i odczucia. W innych wypadkach, o ile tylko bezpieczeństwo dziecka nie jest narażone na szkodę, pozostawia mu się swobodę działania i odszukania sposobów rozwiązania na własną odpowiedzialność grupami czy jednostkami, zależnie od chwilowego uorganizowania się masy (np. część dzieci łamała palki makowe, część zachowała mak nietknięty). Przy tak traktowanych lekcjach musi nauczyciel jednostkom przyjść w porę z pomocą, już nie dla obserwacji, jakie jest dziecko, jak pracuje, co jest powodem braku uwagi i t. p. ale, by w chwili najważniejszej dla ucznia, gdy zgubił wiązanie i temsamem możliwość wypracowania osobistego, by w takiej chwili był mu pomocą. Tu właśnie jest wskazana i wielce pożądana pomoc drugiej osoby, któraby zapobiegła, by uczeń nie tkwił zbyt długo w takim przełomowym momencie, bo suma takich momentów może rozstrzygnąć o zupełnem zahamowaniu chęci do pracy, o całkowitem otamowaniu.

W takiej chwili tam byliśmy najpotrzebniejsi, a nie tu, gdzie sobie uczeń sam radzi i pracuje. Nie ten uczeń ważny, który idzie o własnych siłach, lecz ten, który stanął w pracy. Tego ratujmy, temu nieśmy pomoc. Tak pojęta praca nie przytłoczy dzieci osobą nauczyciela, lecz uczyni nauczyciela tym, na którego oczy z prośbą, pytaniem i radością się kierują w chwili prawdziwej potrzeby, a kiedy dziecko już dalej samo radzi, to nas samo uwolni z roli pomocnika. Ileż to razy dzieci, przewinawszy trudność z pomocą nauczających, odzywały się u nas w klasie: »już, już proszę pani(a), już wiem, proszę mnie zostawić, już zrobię sam, no — ja sam zrobię«.

A bieda największa w klasie była, kiedy jeden tylko przyrząd był do eksperymentowania, czy do wykonania i nie wszystkie dzieci mogły równocześnie robić to samo, n. p. międlić len. Wówczas niewyżyty popęd do pracy, nieoddziałana przez dziec-

ko czynność, wywoływała pragnienie dokonania i przedłużenia jej. Wybuchła klasa w głośnych wykrzyknikach: »jeszcze niech nam pani łamie len, jeszcze, jeszcze!« Oto dowód chęci przeżycia i pragnienia wykonania i nienasylenia się poglądem międlenia lnu.

Stwórzmy dziecku odpowiednie warunki pracy. Zamieńmy sale szkolne na pracownie. Dostarczmy dziecku materiału do przeżyć, zamieńmy szkoły na »szkoły życia«. Gdzie brak i gdzie nie dostaje, tam ratujemy. Wiemy z doświadczenia, że wysiłek organizacyj społecznych, a nawet jednostek świadomych może zdziałać wiele.

---

Różnorodność stanów uczuciowych i bogactwo fantazji samorzutnie sprzyja przekroczeniu sfer socjalnych społeczności. Dziecko dziś obserwuje takiego pracownika, jutro innego, wyobraźnia nasuwa mu w następstwie te stany i n. p. po takiej wycieczce na strażnicę pożarną, większość chłopców było rytynowanymi strażakami, doskonale wzywającymi się w różne sytuacje strażaka, a pieśń: »Hej chłopacy, hej strażacy...« z takim odczuciem, zrozumieniem i przyjemnością była śpiewana, jak nigdy uprzednio. Maskom ochronnym, drabinom, beczkowozom i t. p. w rysunku nie było końca przez długi czas. Oto wpływ zetknięcia się dziecka z prawdziwym życiem. Dziecko rozszerzyło swą jaźń, wchłonęło jedną strukturę więcej, a ile opowiadań na temat pożaru, doszukiwania się przyczyn, motywowania nieostrożności i odwrotnie zalecania przestrogi »ostrożnie z ogniem« bo to żywioł, o ile opanowany, pozostaje na usługach człowieka, daje życie przez ciepło, ale rozpętany niszczy i t. p. Tak było po dworcu, podobnie po poczcie, drukarni, stolarni i innych pracowniach.

Indywidualne, dowolne działanie dziecka, to sprawdzian, o ile rozprzestrzenił uczeń swą jaźń, jak rzecz pojął, gdzie braki, po jakiej linii nadąga biegnik uczuć w stosunku do wrażeń i czynu, ewentualnie decyzji abstrakcyjnej.

W wysokiej mierze uwzględniamy u dziecka czynnik emocjonalny, ujawniający się n. p. w takich wypadkach: po kilku miesiącach pracy poznały się dzieci z fikcyjną rodziną miejską, istniejącą na ilustracji, składającą się z tatusia, mamusi, Oli, Jasia i Zosi, około których snuło się moc tematów pogadankowych, lub rachunkowych, czy też wiele tekstów do czytania i pisania; dla dzieci te osoby do tego stopnia żyły, że podczas wycieczek

szukały żywych postaci, odpowiadających postaciom, znanym z ilustracji i opowiadania w szkole.

Raz na ulicy wszyscy poznali, zrealizowali swój ideał Zosi w małej drobnej dziewczynce w oknie, poczęli się uśmiechać do niej, klaniać, wiewać chusteczkami, klaskać w rączki, wreszcie odklaniać się na jej uśmiechy i ukłony i z radością odchodzili, że zobaczyli Zosię swoją kochaną, wreszcie realnie krótko umówili się, »niech będzie ona tą Zosią z ilustracji.«

Innym razem w szkole Pani Ramułtowej zobaczyli wyglądającą oknem dziewczynkę i również szybko dzieci porozumiały się wzajemnym ukłonem i to była ich żywa Ola, którą tak kochali z opowiadania, z ilustracji i z różnych tematów pracy, z rachunków, czy geometrii, rysunków, robót, czy śpiewu.

Korzystanie z materiału do zabaw i doświadczeń jest w klasie w czasie przerw zupełnie dowolne, a częstokrotnie i w czasie pracy dozwolone były odstępstwa indywidualne, n. p. po rozdanych kwiateczkach wiosennych i omówieniu pewnych momentów wiosny dzieci tak były ekspansywne w wypowiedzaniu się, że trudno było taką masę zadowolić poszczególnem wypowiedzeniem się każdego ucznia. Padły słowa: »napiszcie to teraz, co który chłopczyk chce powiedzieć, bo nie zdążylibyśmy wszystkiego powiedzieć, a tak zeszyty z napisaniem opowiadaniem wezmę do ręki i odczytam.« »Ogólna zgoda, radość i cisza pisania, przerywana niekiedy prośbą: »a jak się pisze Rzeszów«, bo któryś z Rzeszowem wiąże swoją wiosnę i t. p. Po krótkiej chwili pracy wstaje Władek i pyta się: a czy ja mogę o królach pisać? A czemuż to tak, Władziu? »No, bo myślę o kwiatkach, a kwiatki to nad Wisłą rosną, a Wisła płynie pod Wawelem, a na Wawelu są królowie, ja tak kocham królów polskich, byliśmy na Wawelu z wycieczką, niech ja piszę o królach«. »Dobrze Władziu, pisz o królach«! Po takiej wymowie trudno było odmówić prośbie — wszak o wypowiedzenie pisemne chodziło — wszelako on swe zadanie spełnił.

Nastrój panujący w klasie jest zawsze pełen swobody i sprzyjający każdej jednostce do pracy. Ogólnie dzieci nauczyły się doskonale w zespole pracować i szanować moment pracy kolegów jeszcze pracujących, podczas kiedy oni już wcześniej pracę skończyli. Nie siedzą beczynnie, w naszej klasie jest tyle ciekawych rzeczy! Można rysować kolorowemi kredami na tablicy prawdziwy potok, bo aż 6 m. mający i trawki i kwiaty kolorowe,

można przez szkło powiększające oglądać, jak główacze, oddychając, potrzęsają co moment strzępkami (płuc) po bokach swego zgrabnego ciała. I szczytce i ciekawe oczy raka można obserwować — i trafić do celu można krążkami i kręgle burzyć i całe gospodarstwo wiejskie ustawić i konia i pług i brony wielkie i małe, co kto chce. — A kto nakarmi kota »Murzynka« i myszki »Białuszki«, a węża mszycami, a rybki, ptaszki, świnki, jeża, wszystko trzeba dziś zobaczyć, jak tam, co tam? Na bezsensowne figle niema czasu. Niedługo do domu trzeba odejść, a tu jeszcze tyle niewyczerpanych rzeczy — zapytań, zwierzeń ze swych przeżyć w domu: — a moje myszki w domu to robią, a moje główacze już także urosły, a moje bardzo żarłoczne, więcej jedzą, niż te w szkole i większe już są — a ja byłem z mamą w mieście, widziałem, jak kogutki sprzedają. A ja byłem w kinie i było takie dziwne przedstawienie. A ja dałem wczoraj dziadkowi moją bułkę, bo był biedny, a ja nie mogłem zjeść. I tak jawi się cały ten światek małych ludzi, a wielkich trosk i interesów i krzątań — jawi się z całą wiarą i miłością i zaufaniem do otoczenia, które tego światka nie odpycha, lecz pociąga, zadowala, umożliwia jego egzystencję w swobodzie i szczęściu. Jak bardzo dzieci nas kochają i jak bardzo my je kochamy, na to mało słów, trzeba być w klasie i widzieć. Nieraz ktoś z hospitujących zapytywał chłopców: gdzie wolicie w szkole, czy w domu? »Och! Tylko w szkole« Dlaczego? »Bo tu tyle ślicznych rzeczy, tu się można tak pysznie bawić, idzie się na wycieczkę, pan i pani opowiadają«. Są to może najlepsze sprawdziany, że dziecku dzieje się dobrze i że tu czuje się ono istotnie dobrze, a choćby i stan organicznego ich rozwoju potwierdza to. Dzieci dobrze wyglądają, rosną, zawsze wesołe, żadnych jakichś typów anormalnych czas nie wytworzył — zakwalifikowane anormalności powoli sprowadził system takiej pracy do normalności, porządku, spokoju i harmonijnego funkcjonowania organizmu.

Jednej rzeczy nie wolno nam piszącym i nam czytającym zapomnieć, przeoczyć: mianowicie, że moment emocjonalny, wykorzystany w jednej klasie, nie może być ściśle naśladowany w innej klasie, gdyż nie ściśle te same elementy złożą się na emocje, tu już chwytanie takich momentów i wykorzystanie ich do celów naukowych jest rzeczą twórczo i świadomie działającego nauczyciela.

---



## POGADANKI PODSTAWOWE.

Rozpoczęliśmy naukę dwudziestoma pogadankami, przeplatanymi odpowiednimi przypowieściami i opowiadaniem, które miały na celu zrównanie poziomu masy, sprowadzenie jej do wspólnego punktu odbicia.

W pierwszym dniu pobytu dziecka w szkole już pierwsza pogadanka stosuje te na wstępie omówione cztery postulaty wobec dziecka. W pierwszym dniu jawienia się dziecka w szkole uspokoiliśmy je, że niema powodu do lęku, bo szkoła to właśnie dzieci. Szkoła, to nie kto inny, tylko uczniowie, a oni jeden drugiego przecież się nie boją. Ławek, stołów, obrazów także się nie boją.

Jest to refleksywne ośmielenie dziecka do samodzielnego uspokojenia się, do osobistego zdania sobie sprawy z obecnej sytuacji (reflektywne nastawienie). Może boją się nauczycielki, nauczyciela, bo nie wiedzą, czego będzie chciał, nie wiedzą co i jak mają robić. Dowiedzieli się, że nauczyciel(ka) tę a nie inną klasę pokochał, dlatego do niej przyszedł(a), poto przychodzi, aby im doradzał, mówił, pokazywał to, czego nie wiedzą — aby pomagał zawsze i wszędzie tak długo, aż sami zrobią. (Budzenie zaufania, danie dziecku swobody ujawnienia czynnej postawy). Dużo ich się zebrało, bo jednemu smutno byłoby, w gromadzie jeden widzi, co drugi robi, co inni robią — wesoło jest i przyjemnie. A jeśli wesoło jest, to zaśpiewajmy sobie. Okazało się, że wszystkie dzieci — jak dobrze zgrany zespół — zaśpiewały: »Jeszcze Polska nie zginęła« i »Płynie Wisła płynie...« i od tego momentu poczuły łączność — klasa stała się całością. (Uspołecznienie — i masowo-indywidualne traktowanie).

Krótko na prawie struktur zdobyło całokształt swej obecnej sytuacji wobec szkoły i rozszerzyło swą osobowość o jeden rys oblicza, wyżytego wobec szkoły.

A gdzie dużo ludzi, tam nie może każdy robić, co chce, bo

przeszkadzałby innym, więc w szkole, jak w wojsku — porządek być musi. Każdy ma robić tak, jak posłyszysz, posłuch musi być w szkole. (Pojęte raczej dla porozumienia się z dzieckiem na wstępie, aniżeli dla »drylu«). A gdy jest posłuszny i porządny — serduszko radość czuje, że chłopczyk dobrze robi. W tym samym dniu upewniło się dziecko co do możliwości spełnienia wszelkich funkcji organicznych — dowiedziało się dziecko — jak się ma zachować, jeśli czegoś chce, jeśli go coś boli, jeśli serduszko smutek, lub jeśli serce radość czuje.

Z pogadanki ojciec i matka dowiedział się chłopiec, względnie zobaczył na naturalnym okazie, że orzech laskowy ma tatusia i mamusię, że rodziców mają ptaki, zwierzęta, wszystkie żyjące istoty i roślinka i muszka i ślimak. Wymieniał nazwiska dzieci jabłoni, kota, psa, jaskółki i t. d. wymawiał nazwiska dzieci ludzi. (O kwiat orzecha słupkowy i pręcikowy jest w jesieni łatwo).

W podświadomość dziecka zostało ostrożnie rzucone uświadomienie dziecka, na co dzisiejsza pedagogia coraz silniejszy nacisk kładzie, a temat obrad ostatniego zgromadzenia katechetów całej Polski tego właśnie dowodem.

W pogadance »dom« zobaczyły i oglądały dzieci mieszkanie ludzkie, mieszkanie ptaka, kreta, królika i ślimaka. Żałowały ludzi bezdomnych, podczas gdy każde żyjątko ma własne mieszkanie.

Razem ze skowronkiem i gilem, którym legenda każe się wstydić za ludzi, oglądały bezdomnego Chrystusa, przybitego do Krzyża, któremu dopiero po Jego śmierci Domy Boże, kościołami zwane, ludzie stawiają, mimo, że Bóg nie ogranicza się do zamieszkania jednego domu; bo mieszkaniem Boga świat cały (wszechświat).

Dzieci klasy pierwszej w pierwszych dniach nauki widziały na wycieczce ziemię, oglądały, co w ziemi tkwi, co po ziemi chodzi, co w powietrzu unosi się i nazwały to światem.

I przekonały się, że słoneczka nawet lotnik dotknąć nie potrafi, gwiazd i księżycy także nie — wiedzą już, że słońce to inny świat, że gwiazda — to także inny świat — a te wszystkie światy: to wszechświat. Zostały naprowadzone, że wszechświatem rządzi Bóg, że o każdym chłopczyku pamięta i każdego kocha, że przed chłopcami, rodzicami, ludźmi można się ukryć, ale przed Bogiem schować się nie można. Aby się nikomu na świecie nie przykryło, dał Bóg każdemu robotę. Każdy jest na coś Bogu potrzebny, jeśli go Bóg stworzył. Wymieniały dzieci, co mają

od Boga i jakie pytania stawia człowiekowi jego sumienie rano i wieczór. Stworzył Bóg świat cały i wszechświat przeogromny, a nie pozwolił, aby dziecko w tem wszystkim zaginęło, dał mu ojca i matkę. Oglądały dzieci obrazek, jak to Chrystus oddalił dorosłych i dozwolił »dzieciakom przyjść do Niego« i jak brał dzieci na kolana, pieścił je i błogosławił na wszystkie czasy wszystkim dzieciom.

Po tej pogadance prowadziliśmy dziecko znowu po ziemi, by »z konkretem w ręce« rzucać w podświadomość dziecięcą — jak to ustosunkował się człowiek do przyrody i człowiek do ludzi i tam dziecko prawdą żyło.

### Tematy zasadniczych pogadanek:

- |  |   |  |
|--|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Dziecko.</li> <li>2. Matka i ojciec.</li> <li>3. Dom.</li> <li>4. Szkoła.</li> <li>5. Świat i wszechświat.</li> <li>6. Bóg.</li> </ol> | } | <p>Są to rzeczy jednakowo bliskie wszystkim dzieciom miejskim i wiejskim każdej narodowości.</p> |
|--|---|--|

Następnych siedm pogadanek to rzeczy konkretne:

- |   |   |  |
|---|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>7. Ziemia.</li> <li>8. Woda.</li> <li>9. Powietrze.</li> <li>10. Słońce i ogień.</li> <li>11. Rośliny.</li> <li>12. Zwierzęta.</li> <li>13. Człowiek.</li> </ol> | } | <p>te bodaj, że bliższe i przystępniejsze dziecku na wsi, aniżeli dziecku miasta, a każdemu dziecku jednakowo potrzebne.</p> |
|---|---|--|

W te pogadanki były wplecione: pogadanka »żywioty« (wyraz wyjęty ze znanej dziecku pieśni: »Kiedy ranne wstają zorze«), mająca na celu ułatwienie w patrzeniu dziecka na świat i segregowaniu na żywe (to wszystko, co do swego życia potrzebuje żywiołów: ziemi, wody, powietrza, słońca-ognia) z drugiej strony na nieżywe, niepotrzebujące żywiołów do swego istnienia. Pogadanka ta ułatwia pobranie całokształtów ze świata zewnętrznego pod pewnym zdecydowanym kątem widzenia, wprowadza ład w umysłowości dziecka.

Serjami przeprowadzona pogadanka o człowieku pierwotnym informuje dziecko o rozwoju najprymitywniejszych potrzeb człowieka: (jaskinia = schronienie; ogień = piorun, krzemień; narzędzie

dzia = krzemień, róg, kość i ość; okrycie = skóra; nici = jelita; spróchniały, zwalony pień = czółno; rozpięta skóra = żagiel; lepianka, garniarstwo, łowy, pasterstwo, uprawa roślin i t. p.)

Pogadanki tak przystępnie podane, że stanowią istotne podłoże żywe, choćby tylko pod zrodzenie się zrozumienia słów, stanowiących tytuły pogadanek.

Końcowe pogadanki mają na celu podrzucić dziecku to wszystko, co w niem widzieć chcemy. Ich tytuły:

14. Dobroć.
15. Zdrowie.
16. Praca.
17. Czas.
18. Myśl.
19. Wola.
20. Czyn.

Całość uzupełniają pogadanki przygodne, wynikłe z aktywności dziecka i okolicznościowe.

## P O G A D A N K I.

### 1. Dziecko.

Mały człowieczek, główka mała, rączki i nóżki małe, całe ciało małe. Niewielkie oczka tego człowieczka wszystko widzą, uszka wszystko słyszą, ale rozumek mały, mało wie.

A że nie wie, to się boi.

Szkoły jeszcze nie zna, więc się boi.

Kto to taki? (dziecko przekraczające poraz pierwszy próg szkolny).

Który chłopczyk nie boi się szkoły, niechaj wstanie!

Wiem, że niejednemu chłopczykowi serduszko prędko puka, mówi mu: och! co to będzie? jak to będzie?

Wszystko nowe, nikogo nie znam!

Boi się chłopczyk, bo nie wie, ale, kiedy się dowie, to się uspokoi i serduszko, i rozum (główka).

Pan lub pani wszystko chłopczykom powie, żeby się nigdy, nigdy już szkoły nie bali.

Szkoła, chłopcy, to wy!

Gdyby tu was nie było, to naco ta tablica? poco te ławki,

poco ja tu przyszedłbym? Szkoła to wy, a wy się przecież jeden drugiego nie boicie! Ławeczek, stołów, obrazków także się nie boicie!

Ale myślicie sobie — pana (pani) się boimy, bo nie wiemy, czego od nas będzie chciał, nie wiemy co robić i jak robić?

Dzieci — poto właśnie jest tu pan (pani) z chłopczykami, aby wam radzić, mówić to, czego nie wiecie, by wam pomagać, pouczać was o różnych ślicznych rzeczach, pobawić się z wami, pośpiewać i ratować was wszędzie i zawsze.

A czemu nie poszedłem (poszłam) innych chłopców uczyć? bo was kocham, więc do waszej klasy przyszedłem (przyszłam), was sobie wybrałem(am), waszą klasę, bo ten pokój nazywa się »klasa«.

Który to raz tu tak razem wszyscy jesteśmy? Pierwszy raz, pierwszy rok dzieci będą tu i dlatego ta sala nazywa się pierwsza klasa. W której klasie jesteś? Do której klasy chłopczyki chodzą? (chóralna odpowiedź: ładnie, równiutko, tak, jak w mieszkaniu).

Czyście wy już dorośli? A jak nazywamy człowieka, który nie jest jeszcze dorosłym człowiekiem? (dziecko). Od dzisiaj dzieci nazywacie się już uczniami. Jak inaczej można powiedzieć zamiast siedzą w klasie chłopcy? (uczniowie). Kim jesteście chłopczyki? (uczniami). Powiedz mi Jasiu o sobie, kim ty jesteś? Dlaczego uczniem? (bo będę się uczył).

Pomyślcie chłopczyki! Dlaczego was tak dużo w tej klasie? (bo jednemu przykrzyłoby się). Jeden chłopczyk nudziłby się sam, gdy was jest dużo, to jeden widzi, co robi drugi, co inni robią i jest wesoło i przyjemnie razem, jeden chłopczyk nudziłby się, smutno byłoby jednemu.

Was jest dużo, jak żołnierzy w wojsku; wojska jest dużo; żołnierze również przebywają razem i wojsko jest posłuszne. Czy każdy żołnierz może robić co chce i kiedy chce?

Wszędzie, gdzie jest dużo rzeczy, albo dużo ludzi, tam musi być porządek.

Uczniowie muszą być porządni.

Czy wy chłopczyki już wiecie, co robić, jak robić, aby był porządek w klasie, w główce, w nauce? A więc na to jest Pani, aby wam mówiła, co robić, jak robić, a chłopcy będą słuchać; a jak nazywa się taki chłopczyk, który grzecznie wszystko tak robi, jak posłyszał? (posłuszny). Który chłopczyk chce słuchać i tak wszystko robić, jak mu Pani poradzi — niech wstanie!

Dobrze, coraz więcej chłopczyków — a wszyscy chcą grzecznie słuchać — wszyscy uczniowie są posłuszni.

A kiedy uczeń usłucha, to spełnia wszystko porządnie, a więc jest i posłuszny i porządny.

A kiedy wszystko jest tak ładnie i porządnie i dobrze i posłusznie zrobione, to co serduszko czuje? (radość).

A to cieszymy się, »wivat! niech żyje posłuszny i porządny uczeń!«

A teraz sobie coś zaśpiewamy: (tu dzieci śpiewają tę piosenkę, którą umieją, okazało się, że umiały dzieci śpiewać; »Płynie Wisła płynie« i »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Jeśli chłopczyk czegoś chce, potrzebuje, nie wie czegoś, niech wstanie i zapyta się. Jeśli chłopczyk chce pójść do klozetu, niech wstanie i kiedykolwiek, czy jutro, czy później, jeśli chłopczyk bardzo potrzebuje, to sam niech wstanie i powie: »potrzebuję wyjść«.

Jeśli chłopczyk musi koniecznie napić się wody, niech także wstanie i powie: »proszę mi pozwolić wyjść, chcę napić się wody«.

Gdyby któremuś chłopczykowi coś się stało, lub coś go bolało, niech mi tak powie, jak mamusi w domu.

O wszystko, co chcecie wiedzieć, pytajcie się zawsze Pani(a). (Przygodne uwagi o siedzeniu, staniu etc.)

## 2. Matka i ojciec.

*Powtórzenie:* Kim ty jesteś? Którego chłopca nazywamy uczniem? Kim jesteście chłopczyki? Dlaczego nazywacie się uczniami? Jakim powinien być uczeń? Kogo słuchać w domu? w szkole? Co czuje w serduszku posłuszny i porządny uczeń? Czy boicie się dzisiaj jeszcze? Dlaczego nie? (bo już wiemy, co trzeba robić, jeśli uczeń chce pójść do klozetu, jeśli go co boli, jeśli o czemś długo myśli, jeśli czegoś nie wie, jeśli jest smutny lub wesoły).

*Nowa rzecz:* »Matka i ojciec«.

Kogo ty Jasiu zostawiłeś w domu? A u ciebie X kto został w domu? (Pytać kilku, by ośmielić do mówienia). Czy jest taka dziecinka, któraby nie miała tatusia i mamusi? (Nie — bo tylko tatusiowi i mamusi Bóg dziecinę daje). Sierota także miała mamusię i tatusia.

Bóg kocha wszystkich, jest dobry, jest najlepszy, czy mógłby dzidzia malego tak gdzieś rzucić? (Nie — daje go dwojgu ludziom. Mocnemu i pracowitemu tatusiowi i dobrej i troskli-

wej, kochanej mamusi). U kogo z was jest maleńki dzidziuś? Co mamusia robi koło dzidzia? (Obrazek). A koło was co mamusia robi? A widzicie dzieci, ile to mamusia napracuje się. A kto daje mamusi pieniądze? Na co potrzebuje mamusia pieniędzy? A skąd tatuś ma pieniądze? (A więc także pracuje dla dzieci). Bozia jest dobry i wszystko, co żyje, ma tatusia i mamusię. — A ptaszki? (one maluchne zginęłyby bez tatusia i mamusi). A kotki? A cielątko? A zajączek? Wymieńcie inne żyjące istoty, które mają tatusia i mamusię! A ślimaczek? A muszka?

Roślinki także żyją, chociaż nie wydają głosu! Jak wam się zdaje, jak to u roślinek z tatusiem i mamusią, który wie? Co to jest? (okaz orzeszka laskowego). Ta gałązeczka to mamusia, a ta to tatuś! Tatuś pracuje, pije korzonkami soki z ziemi, bierze listkami słoneczko z nieba rosą się krzepi. Mamusia to samo robi, tak samo pracuje, to znaczy jak? Kiedy już są mocni i wielcy, Bozia daje im dzidzia. Od tatusia lecą z szyszcзки ziarenka. Wiatr, albo motylek, albo robaczek niesie te ziarenka na inną gałąź, która jest mamusią. Mamusia przyjmuje te ziarenka do takiej otwartej torebeczki — jakby do serduszka, przytuli ziarenka i one zaczynają rosnać. Maluchne ziarenko pęcznieje, to znaczy staje się coraz większe, bo mamusia karmi je, daje mu soki z siebie tuli je, zasłania listeczkami od wiatru i deszczu, wystawia je na słoneczko, w ten sposób je wygrzewa, a dzidziuś rośnie, dojrzewa i pewnego dnia urósł gotowy orzeszek. — Widzicie więc, że i roślinki także mają tatusia i mamusię. — Wiewióreczka, która po lesie goni, opowiadała drugiej wiewiórcze: »ho, ho — u naszej pani, leszczyny, dorodne w tym roku dzieci, orzeszki«.

Który z chłopców mi opowie, jak się to dzieje, że leszczyna ma dzieci?

Jak nazywają się dzieci leszczyny? A dzieci jabłoni? A dzieci kota? A chłopczyk państwa Kowalskich? A jak nazywa się chłopczyk twoich rodziców?

Dzieci kochane, tatuś i mamusia (to znaczy rodzice) dają dziecku nazwisko. Każde dziecko ma nazwisko rodziców.

A jacy są rodzice? (dobrzy, pracowici, kochani, szanowani). Czyje macie nazwisko? Jakie musi być wasze nazwisko? (Szanowane). Kiedy wasze nazwisko będzie szanowane? Dzieci dzisiaj zapamiętają, że tak wszystko trzeba robić, aby serduszko czuło radość, aby wiedziało, że dobrze wszystko robicie, aby wstydu rodzicom dzieci nie przynosiły.

Kto kocha rodziców, niechaj wstanie!

A gdy ktoś kocha drugiego, to jest dla niego dobry, słucha go. Który z was będzie dobry dla rodziców i greczny i posłuszny? To się tatuś i mamusia ucieszą bardzo! Tatuś powie: »dopiero dwa dni w szkole był, a już taki greczny, miły, posłuszny«, a mamusia powie: »takie to małe, a takie dobre, kochane. A dzieciom będzie miło w serduszkach, bo kochają rodziców.

### *Z e b r a n i e.*

Co powiesz mamusi, gdy wrócisz ze szkoły do domu? (że wszystko, co żyje, ma tatusia i mamusię, że rodziców kochać trzeba).

Co jeszcze chcielibyście wiedzieć?

O co zapytać?

### **3. D o m.**

*Powtórzenie:* Kogo chłopcy zostawili w domu?

Jakie są dzieci dla rodziców? (Szanują rodziców, są dobre, grzeczne i posłuszne).

Dlaczego? (bo rodzice kochają chłopczyków, troszczą się o dzieci — pracują dla dzieci).

Czy tylko własnych rodziców trzeba szanować? (Innych także, wogóle starszych. Wszystkich starszych trzeba szanować).

### *N o w a r z e c z.*

Skąd chłopcy przyszedli do szkoły?

Gdzie stoi dom, z którego przyszedłeś? (Porównać odpowiedź i z adresem na karcie wpisowej). A dom, w którym ty mieszkasz? Będę czytał nazwiska chłopców, a wywołany uczeń powie, przy której ulicy stoi dom, w którym chłopczyk mieszka! Kto z was mieszka blisko? Gdzie?

Z czego zrobiony dom, w którym ty mieszkasz? Jak wygląda dom, w którym mieszkasz? (duży, mały, parterowy lub piętrowy, biały, stary). POCO ludzie budują domy? (aby mieli gdzie mieszkać). Kiedy dom jest nam bardzo potrzebny? Kiedy lepiej być w domu, aniżeli na dworze? (gdy na dworze deszcz, burza, wichura, zimno, gdy słońce bardzo dogrzewa i w nocy). Czy chciałbyś spać w lesie? Powiedz jeszcze raz, przed czym chowamy się do domu; od czego nas dom chroni?



Czy w każdym domu mieszkają ludzie? To poco one stoją? (Są w nich składy, urzędy, biura). A w tym domu, w którym teraz jesteśmy, kto mieszka? Do tego domu ludzie przychodzą prawie codziennie na jakiś czas, ale tu nie mieszkają.

Więc poco stoi? Aby chłopcy mieli się gdzie uczyć! Jeśli będzie można uczyć się na polu, to ten dom opuścimy i pójdziemy na wycieczkę.

Czy każdy człowiek ma swój własny dom? Czy dom, w którym ty mieszkasz, jest wasz? Czy może tatuś płaci za mieszkanie? Czy każdy człowiek ma mieszkanie? — Są ludzie biedni, czyli ubodzy, nędzarze, którzy nie mają się gdzie schronić przed zimnem, deszczem lub śniegiem. Gdzie oni mieszkają? Dobrzy ludzie przyjmują ich, dają im schronienie.

---

A czy zwierzątka mają mieszkanie? Gdzie mieszka kret? (w norze) Gdzie mieszka królik? (w norze) Gdzie mieszka lis? (w norze). A ptaszki? A ślimaczek? — Każde żyjątko posiada własne mieszkanie, szkoda, że niektórzy ludzie nie mają własnych mieszkań.

---

Kiedy P. Jezus chodził po świecie, ptaszki czuły się szczęśliwe. Dobrze im było w gniazdeczkach. I za to, że im w gniazdeczkach milutko było, chciał skowronek i gil śpiewać P. Jezusowi. Ale Pan Jezus nauczał coraz to innych ludzi, szedł ciągle dalej i dalej — z jednego miasta do drugiego. Nie mógł więc mieć mieszkania — wędrował z miejsca na miejsce. Był pielgrzymem. Skowronek i gil szukać Go musieli. Lecą obydwa przez góry, przelatują lasy, łąki i pola, szukają P. Jezusa; aż nagle zatrzymał się skowronek w powietrzu, bo zobaczył, że P. Jezusa przybili ludzie do krzyża. Zrobiło mu się bardzo żal, że P. Jezusa przybili gdzie głowy skłonić, bo do krzyża przybity, więc żałośnie zaśpiewał skowronek, a gil tak bardzo zawstydził się za ludzi, że aż ze wstydu poczerwieniał. (Obrazek skowronka i gila). Od tego czasu skowronek cudnie śpiewa, a wszystkie gile mają czerwone piórka, bo się wstydzą za ludzi.

Dopiero po śmierci Pana Jezusa postavili mu ludzie domy duże i piękne, by Bóg miał gdzie mieszkać i chodzą tam ludzie modlić się w tych domach Bożych. — Jak nazywamy domy dla Boga przez ludzi wystawione? (kościół).

A czy Pan Bóg tylko w kościele mieszka? (wszędzie Bóg mieszka — cały świat jest domem Bożym).

A gdy Pan Jezus był małym chłopczykiem, czy także nie miał mieszkania? (Miał u swego opiekuna). — Obrazek — Pokaż Pana Jezusa na tym obrazku! Kogo widzisz w tem mieszkaniu? Jak jest w tem mieszkaniu? (Skromnie i czysto). Dlaczego? (bo Pan Jezus pomagał). A czy wy dzieci mamusi pomagacie? Czy trzeba w mieszkaniu śmiecić, nieład robić? Co ty chłopczyku zrobisz, gdy nastrzyżesz papierków? — Dzieci, trzeba czyściutko mieszkanie utrzymywać, także zabawek nie brudzić, książek, ubrania, rączki często myć. — Który z was zrobi sobie dzisiaj porządek w zabawkach i mieszkaniu? Bardzo się cieszę, że takich porządnych chłopczyków mamy w klasie.

O czym dzisiaj mówiliśmy? Kto posiada mieszkanie? (Wszystko, co tylko żyje). POCO ludzie stawiają domy? Jak powinny wyglądać nasze mieszkania?

Gdzie Pan Bóg ma swój dom? (Wszędzie). Cały świat jest domem Bożym.

#### 4. S z k o ł a.

Dokąd dzisiaj dzieci przyszły z domu? albo, gdzie teraz znajdujecie się? (Gdzie teraz jesteście?). W której klasie moi chłopcy siedzą? Pokażcie chłopcy najładniejszy obraz w naszej klasie! największy! Kogo widzisz na tym obrazie? (Wyjście do budowy struktur: ksiądz, biskup z infułą, pastor, stufa, ornat). Może, któryś z was wie o św. Wojciechu? Św. Wojciech żył dawno, bardzo dawno. Nauczał on Polaków o Bogu, a teraz est opiekunem naszej szkoły, czyli patronem szkoły i dlatego nasza szkoła nazywa się szkołą św. Wojciecha. — A więc do której szkoły moi chłopcy chodzą? Kto jest opiekunem naszej szkoły? Kiedy żył św. Wojciech? O kim uczył Polaków? Każda szkoła odpowiednio modyfikuje.

Poco chłopcy przyszli do szkoły? Gdy się chłopcy uczą, czy można im przeszkadzać? Czy można głośno mówić, gdy inni się uczą? a tupać nóżkami? A co chłopcy robią w innych klasach? To jak trzeba chodzić po korytarzu? To proszę ci-chutko wstać, parami się ustawić, iść na paluszkach, a zobaczymy, jak wygląda korytarz w szkole. (Po wyjściu). Niechaj sobie chłopcy dobrze w główce mówią, co widzą na korytarzu.

Pójdziemy powoli na koniec korytarza, chłopcy patrzeć będą na ścianę z prawej strony. Podnieście prawe ręczki do góry! Pokażcie paluszkami, na którą ścianę patrzeć będziemy! — Co chłopcy widzą na ścianie? Obrazy, wieszadła itd.

(Przechodząc koło poczekalni). Tu panowie jedzą drugie śniadanie — i tu przechowują obrazki dla chłopców. Tam jest obrazek gila, skowronka. — Ten pokój nazywa się kancelarją. W kancelarji jest p. Dyrektor. Ja jestem gospodarzem pierwszej, naszej — klasy, a p. Dyrektor jest gospodarzem całej szkoły, ja staram się, aby moi chłopcy, to znaczy uczniowie pierwszej byli dobrymi chłopcami, a p. Dyrektor stara się, aby chłopcy we wszystkich klasach byli dobrymi. (Wrócić korytarzem i patrzeć na inną ścianę!) Wyjść na podwórze. Co tu chłopcy widzą? (Podwórze). Czemu ogrodzone? Chodźmy dokoła sztachet, aby zmierzyć, jak wielkie jest podwórze! Po powrocie opis szkoły. Co możesz powiedzieć o naszej szkole? — drewniana, długa, niska, parterowa, niema piąter, przez środek ma korytarz, z dwóch stron korytarza z lewej i prawej są klasy. W klasach uczą się chłopcy, w kancelarji pracuje p. Dyrektor, w gabinecie nauczyciele. Na samym końcu korytarza mieszka tercjan, który się dużo napracuje, aby w szkole było czystiutko.

Co chłopcy widzą w naszej klasie? (Opis klasy). Na ścianie przed chłopcami P. Jezus rozpięty na krzyżu, niżej orzeł polski — z jednej strony portret Gospodarza naszego kraju — on stara się o wszystkich ludzi w całym Krakowie i innych miastach i wioskach, o wszystkich Polaków, z drugiej strony portret p. Piłsudskiego, który pomaga gospodarzowi rządzić. Pod portretami szafka z przedziałkami — przykryta firanką — w kącie z prawej strony? w kącie z lewej? między ławeczkami a ścianą? na ścianie z prawej strony? (Św. Wojciech, makatka. Anioł Stróż).

Który z chłopców zna inną szkołę, nietylko szkołę naszą? Czy każda szkoła taka sama? (Są inne, murowane, wysokie). Czy wszystkie szkoły są tylko dla małych dzieci? Kto zna szkołę dla starszych? (gimnazjum, seminarjum, uniwersytet). Czy tylko w szkole można się uczyć? (wszędzie — w domu, w ogrodzie, w polu — cały świat jest szkołą. A mały dzidzius w wózecku, czego on się uczy? U kogo z was jest mała dziecinka? Kto ją uczy? Czego? (siedzieć, stać, chodzić, jeść, bawić się, mówić).

Czy chłopczyk może od razu wszystko dobrze zrobić? (musi się uczyć). A jak się uczyjemy? (Tak długo coś robimy i tyle razy, aż zrobimy dobrze, aż się tego robić nauczymy. Który z was ma wielką ochotę dobrze się uczyć — to znaczy tyle razy coś robić, aż potrafi to robić dobrze i ładnie? Czy może człowiek żyć na świecie poto, aby się niczego nie nauczyć? Każdy musi coś umieć.

*Bajeczka:* Było pod dachem chatki gniazdko jaskółek.— Tatuś i mamusia jaskółka mieli dwoje piskląt — mówi się na bardzo młodego ptaszka pisklę — dlaczego? (bo ciągle piszczy: »jeść, jeść!«) i to prawda była. Ciągłe tych dwoje piskląt dzióbki otwierało i piszczało: jeść, jeść! — a tatuś, albo mamusia wkładali im do dzióbków coś dobrego — co? (smaczną, tłusciutką muszkę). Kiedy już pisklątom skrzydełka obrosły piórkami, tatuś i mama wołali je, żeby wyleciały z gniazdeka i same uczyły się łapać muszki. Jeden ptaszek wyleciał. Pierwszy raz niezgrabnie trzepotał skrzydełkami, bo jeszcze nie umiał fruwać, ale drugi raz było lepiej, a potem wiele razy wlatywał do gniazdeczka i wylatywał i wkrótce świetnie umiał latać i muszki dzióbkiem łowić.

A drugi ptaszek ani rusz! I tatuś go wołał, i mamusia zachęcała, i braciszek go namawiał, a on nic, tylko dzióbek drze: »jeść, jeść!«. Rozgniewali się rodzice na leniuszka, weszli do gniazdeczka i zaczęli go przemocą wypychać. Jak poczuł, że już nie ma gniazdeka, że spada na ziemię, że się rozbije — jak zaczął skrzydełkami ruszać w powietrzu, musiał się nauczyć latać, bo inaczej byłby zginął.

Co wam chłopcy na myśl przyszło? (że ptaszek, zwierzątko, a musi się uczyć, cóż dopiero człowiek.)

Powiedzcie mi chłopcy, czy wy będziecie czekać, aż was mamusia — jak tego ptaszka — wypchnie do szkoły, czy sami, jak ten pierwszy ptaszek, chętnie chcecie chodzić do szkoły? Wstańcie ci chłopcy, którzy chętnie idziecie do szkoły!

A jak ty Jasiu wychodzisz do szkoły — pokaż mi to! (zobaczę, jak jest na dworze — czy trzeba płaszczyk wziąć — zjem śniadanie, pożegniam się ładnie ze wszystkimi w domu i idę.)

Jak idziesz? (uwagam na ulicy na przechodniów, na auta, witam znajomych itd.) — A co robisz, gdy przyjdiesz do szkoły?

A co robisz, jeśli czego zapomnisz?	}	Powiem pani(u).
A jeśli czegoś nie wiesz?		
A jeśli o czemś główka bardzo myśli?		
A jeśli o coś serduszko boli i żal jest w serduszku i smutek?		

A jeśli wielka radość w serduszku i uciecha?

Dobrze, to wszyscy będziemy się cieszyć — pocieszać, radzić, czyli uczyć.

Dzieci kochane! Ta klasa, to będzie nasz drugi dom, tylko że ja będę miał(a) dużo chłopców, więcej niż twoi rodzice — będę miał(a) dużo, dużo chłopczyków — całą klasę.

Od dzisiaj jesteście moimi dziećmi i musimy się tak kochać, jak prawdziwa rodzina — z g o d a ?

### 5. Świat i wszechświat.

Którędy dzieci idą szkoły? (ulicą). A który chłopczyk zna takie miejsca, gdzie niema ulicy? (Las, pole, łąka, park, góry, morza). Co żyje w lesie? (pokaz różnych drzew, zwierząt, ptaków). Co żyje w wodzie? (pokaz). Co żyje w powietrzu? Czem się żywią rośliny? (Korzonkami biorą soki z ziemi, listeczkami piją rosę, listeczkami biorą promyki słoneczka). Które znasz rośliny? Które znasz zwierzątka? Czem żywią się zwierzątka? A czy tylko tacy, jak my, ludzie żyją na świecie? Który z was widział innego człowieka? (pokaz obrazków ludzi różnych ras). A czy wszyscy takie domy budują, jak my? (Eskimosi z lodu, murzyni z gałązek i liści). A czy wszędzie tak ciepło, jak u nas? (Eskimosi we futrach, murzyni nago).

Podoba wam się, że tak rozmaicie jest? Kto tak pięknie i mądrze zrobił wszystko? Widziały może dzieci na obrazku Pana Boga nad światem? Albo Dzieciątko Jezus, jak świat w rączce trzyma? (obrazek).

Świat jest kulą taką wielką, która wszystko w sobie mieści. A co jest w środku w tej kuli? (Kopalnie). Im głębiej do środka ziemi, tem jest goręcej. Co dzieci słyszały o wulkanach? (Dzieci miejskie o wulkanach słyszały). Życie jest na ziemi i w ziemi. Czy dzieci próbowały robaczka złowić? Co on robił? (Uciekał, bo się bał). Każdy kocha życie, Bóg dał życie. Człowiekowi nie wolno bez potrzeby niszczyć życia.

Czy roślinki, kwiaty żyją? Gdyby chłopczyk wszedł do ogrodu i wylał kwiaty, co dzieci o takim powiedzą? Chłopczyk nigdy nie odbiera życia żadnemu zwierzątku, ani roślince

bez potrzeby i męczyć także nie trzeba. Nie wolno nikomu na świecie krzywdy robić.

Jak my to wszystko razem nazywamy? To wszystko, co na ziemi okiem widzimy? (ziemia — świat, t. j. nasz świat).

A słońeczko, księżyc, gwiazdy, to też nasz świat? (Nie, one są za naszym światem, do nich ani dojechać, ani ich dotknąć nie można. Nawet lotnik nie może dotknąć innych światów, ani gwiazdy, ani słońeczka).

## 6. B ó g.

Kto rządzi twemi zabawkami? (ja). A kto rządzi w kuchni? Kto rządzi całym mieszkaniem? Kto rządzi w klasie? Kto rządzi w szkole? Kto rządzi krajem? Kto rządzi całym światem? całą ziemią? Kto każe rosnąć trawkom, drzewom — kto daje dzieciom tatusia i mamusię?

A słończkiem, księżycem, gwiazdami?

Ziemia to świat. Słońeczko to inny świat. Każda gwiazdeczka to coraz to inny świat. Ziemia, słońce, księżyc, gwiazdki, to wszystek świat = inaczej wszechświat.

Co nazywamy wszechświatem? Kto rządzi wszystkimi światami? Jak się wam zdaje, czy ziemia dużo miejsca zajmuje? (bardzo dużo). Gdybyśmy jechali autobusem i cały dzień i całą noc, przez cały ten czas odkąd chodzą do pierwszej klasy, to do teraz objechalibyśmy dopiero trzecią część ziemi, czyli musielibyśmy jechać jeszcze raz tak długo i jeszcze raz tak długo.

A czy dużo jest gwiazdeczek na niebie? To niechaj dzieci pomyślą, że każda gwiazdka jest światem takim dużym, jak ziemia, a często jeszcze większym. Ile miejsca trzeba, aby się tyle światów zmieściło? (bardzo dużo, przeogromnie dużo — dużo, dużo, bardzo dużo miejsca).

A o każdym świecie Bóg wie! Każdy świat inaczej urządził! Na każdym świecie coraz to inne roślinki, inne zwierzęta, do naszych niepodobne.

A ile ludzi na naszym świecie? A o każdym człowieku, o każdym chłopczyku Bóg pamięta — każdego kocha, każdego ratuje, jeśli greczny, posłuszny, to Bóg daje mu nagrodę, a wtedy serduszko chłopczykowi mówi, że dobrze wszystko robi i chłopczyk jest uradowany, szczęśliwy, dobrze mu jest. Ale jeśli chłopczyk nieposłuszny, to Bóg smuci się i wtedy serduszko chłopczykowi mówi, że to niegrzecznie nie słuchać rodziców,

pani, pana i chłopczyk nie jest ze siebie zadowolony, nawet bawić się nie może ładnie, bo serduszko nie daje mu spokoju, tak długo, dopóki chłopczyk nie jest znowu grzeczny i posłuszny, a wtedy znowu mu Bóg pomaga, żeby wszystkiego się nauczył, żeby wszystko wiedział. A im człowiek więcej wie, to lepiej Boga poznaje, czuje Go koło siebie i bardziej Boga chwali i kocha.

A ile na świecie zwierzątek? robaczków? roślinek? kamyczków pięknych? O każdym Bóg pamięta, każdego człowieka, każde zwierzątko, każdy kamyczek ukochał i żeby się nikomu na świecie nie przykrzyło, dał każdemu robotę.

Każdy na coś Bogu jest potrzebny, jeśli go Bóg stworzył. Wszyscyśmy od Boga coś dostali. Musi każdy z nas pytać się serduszka rano, co Bóg dzisiaj ode mnie chce? Dał mi Bóg oczka, więc chce, abym patrzył — uszka, żebym słyszał — rozum, żebym myślał — ręce, żebym pracował.

A wieczór, gdy się spać układacie, co wam serduszko mówi? Cieszy się serduszko, że chłopczyk w szkole był grzeczny, że mamusi przykrości nie zrobił i Bóg raduje się takim dzieckiem.

Gdy dzieci się bawią, to jeden chłopczyk, gdy chce, może odejść od tych chłopców i iść gdzieindziej. Od tatusia, od mamusi może chłopczyk iść do babci, do cioci, ale od Boga odejść nie można. Bóg jest wszędzie i nigdy, nigdzie człowiek od Boga odejść nie może. — W chowanego, gdy się chłopcy bawią, może chłopczyk ukryć się pod stołem, pod ławkami. Na polu może się schować przed tatusiem i przed mamusią i przed innymi ludźmi schować się może, ale przed Bogiem nikt się nie schowa. On zawsze widzi, gdzie człowiek jest, wie, co chłopczyk robi i kocha człowieka. Daje rano cudne światółko, słońeczko, by ludziom jasno było przy pracy. Dał człowiekowi dużo ptaszeków, w śliczne piórka je ubrał, kazał im wesoło śpiewać. Dał dużo drzew, by był cień od gorącego słońca, by człowiek owoców miał dużo, dał ogromnie dużo ślicznych kwiatów, każdy w innej sukieneczce. Jeden mały, inny duży, tamten jasny, ten ciemny, jeden pachnie ładnie i przyjemnie, inny ślicznie wygląda. I wodę dał w źródłkach i w morzach. I góry i lasy stworzył. Stworzył świat cały i wszechświat przeogromny. A nie pozwolił, aby dziecko w tem wszystkim zaginęło, bo dał mu tatusia

i mamusię i nic za to nie chce, tylko żeby Go dziecko kochało.

A kiedy ktoś drugiego kocha, czy mógłby mu krzywdę zrobić? Czy więc dziecko, jeśli Boga kocha, czy może coś takiego zrobić, o czym mu serduszko mówi, że to wstyd, że to źle?

Kiedy Pan Jezus jeszcze po ziemi chodził i nauczał, jak ludzie mają się kochać i co robić, aby byli dobrymi, to wtedy dorośli cisnęli się do Pana Jezusa, a małe dzieci nie mogły się dostać blisko. Wtedy Pan Jezus powiedział: »dozwólcież małym dzieciątkom przyjść do mnie«. (Obrazek).

Głodził ich główki, brał dzieci na kolana, rozmawiał z nimi, pieścił je, ukochał i błogosławił na wszystkie czasy wszystkim dzieciom, tak bardzo je kochał — i tym, z którymi rozmawiał i tym, które dzisiaj żyją i tym, które na świat przyjdą.

Na wszystkie czasy wszystkim dzieciom błogosławił, bo je kochał. A wy dzieci, czy możecie nie kochać Boga? Nie! — trzeba Boga kochać bardzo!

## 7. Z i e m i a .

Pogadanka po wycieczce poza miasto, z której dzieci przyniosły ziemię w torebkach. Rozpuściły ziemię w wodzie, zamaściły i następnego dnia obserwowały.

Co dzieci przyniosły z wycieczki do Parku Krakowskiego? Czego nauczyło nas doświadczenie z ziemią? (że ziemia jest albo gliną, albo próchnicą, albo gliną z piaskiem zmieszaną, albo próchnicą z piaskiem zmieszaną).

Co można powiedzieć o ziemi? Jakie przymioty ma ziemia? Ciężka czy lekka? Sypka, (rozsypuje się, kruszy się) czy też zbita (cząsteczki trzymają się mocno jedna drugiej)? Sucha, czy mokra?

Przed każdym chłopcem mieć okazy przygotowane (grudka gliny z podwórza (ciężka) i tej samej wielkości gąbka (lekka) — inna grudka ziemi suchej, kruchej — inna grudka ziemi mokrej, zbitej, po kawałku cegły lub dachówki (głina wypalona, bardzo twarda, nadto szklanekę z wodą, gąbkę i mały klocek drewniany).

*Z wymienionym materiałem robią uczniowie doświadczenia. Zobacz jedną z początkowych lekcji ćwiczeń zmysłów.*

Jak nazywa się ziemia równiutka jak stół? (równina). Czy wszędzie równa jak stół? Jak nazywa się to miejsce, gdzie ziemia jest nierówna, lecz wznosi się wysoko? (tu gest = góra) A gdzie nie tak wysoko, ale nie jest równo? (pagórek, wzgórze). A więc okolica może być równa, górzysta lub falista (jak fala wody).



A jak nazywa się miejsce między pagórkami lub górami? (dolina). A takie miejsce, gdzie ziemia obniża się nagle bardzo głęboko? (obrazek lub rysunek) — przepaść. A ziemia, na której rolnik sieje zboże, sadi ziemniaki? (pole). (Obrazki). A ziemia, na której ogrodnik uprawia warzywa i kwiaty? (ogród). (Obrazek). A ziemia porośła trawą? (łąka). (Obrazek). A ziemia, na której rośnie dużo, bardzo dużo drzew? (las). (Obrazek). Czasem ludzie kopią w ziemi głębokie dziury! Czego ludzie szukają w ziemi? (soli, węgla, żelaza, ołowiu, srebra, złota, ładnych kamyczków, zwykłych kamieni, nafty). (Okazy soli, węgla, ołowiu, żelaza itd.)

Dlaczego rolnik nie sieje zboża na kamieniach, lub nie rzuca ziarnek do stawu, lecz w ziemię? (bo roślinki nie miałyby się czem żywić). Posiane, lub posadzone do ziemi, biorą rośliny korzonkami soki z ziemi i karmią się niemi i mogą rósć. Która roślina może rósć bez ziemi? Wymień roślinki, które korzonkami biorą dla siebie pożywienie z ziemi. A więc kto karmi roślinki? Kto roślinkom daje jeść?

A co jada królik? konik? krowka? (roślinkami się żywi). A co jada lew? tygrys? (żywi się zwierzątkami). A czem żywi się człowiek? Ziemia karmi trawkę, trawką karmi się zając, człowiek zjada zająca. — Któż więc karmi wszystkich — i trawkę i zająca i człowieka?

Ziemia karmi wszystkich — mówimy, że ziemia jest karmicielką lub żywicielką. — Cośmy powiedzieli o ziemi?

Naco potrzebne drzewa, które rosną w lesie? (Z drzewa stawiają ludzie chaty i domy). POCO? (Aby mieli schronienie, gdy zimno, gdy burza, gdy noc). Z drzewa budują ludzie okręty. POCO? (Aby się w nich schronić przed wodą głęboką). Gdzie mieszkają wilki, niedźwiedzie, zające? (w jamach, norach, w ziemi). A więc kogo chroni ziemia? Czem jest ziemia dla ludzi i zwierząt? Ziemia chroni i ludzi i zwierzęta przed zimnem, przed deszczem, przed nocą, przed upałem. [Gdy jest bardzo gorąco, mówimy, że jest upał].

Jak się nazywa kawał ziemi, na którym stoi dużo chat, koło chat stodoły, studnie, a dokoła chat pełno pól i łąk? (wieś).

Jak nazywa się wieś, którą ty znasz? Jak nazywa się taki kawał ziemi, na którym stoi pełno kamienic, kościołów, budynków, sklepów? (miasto).

Z jednego końca miasta na drugi koniec miasta to już

tramwajem jeździć trzeba, bo nóżki bolałyby, gdyby chłopczyk chciał chodzić z jednego końca miasta na drugi.

Jak nazywa się miasto, które ty znasz? A dobrze pomyślcie chłopcy, jak nazywa się taki kawał ziemi, na którym dużo, dużo miast i bardzo, bardzo dużo wiosek stoi. I z jednego końca na drugi to już ani pieszo, ani tramwajem, ale koleją jeździć trzeba? (Kraj). Jak nazywa się nasz kraj, w którym my mieszkamy?

A które znasz miasto w Polsce oprócz Krakowa? Największe miasto w Polsce to Warszawa. A może dzieci wiedzą, kto mieszka w Warszawie? (P. Mościcki i P. Piłsudski).

Kto rządzi twojami zabawkami? Kto rządzi u was w domu? Kto rządzi krajem? Wybierzcie sobie chłopczyki jednego z was, żeby pilnował porządku w naszej klasie! Tak samo, jak wy teraz wybraliście sobie Władzia, aby pilnował porządku, tak samo ludzie z całego polskiego kraju wybrali sobie p. Mościckiego i p. Piłsudskiego.

Jeżeli ktoś na polskiej ziemi się urodził, tu ma mamusię i tatusia, tu ma dom, polska ziemia go żywi, polska ziemia daje mu schronienie, tu on wszystkich rozumie, co do niego mówią, bo mówią bo polsku, czy oddałby tę ziemię komu innemu? Dlaczego nie? (bo kocha).

### 8. Historia trzech kropelek wody.

Był sobie stawek, a w nim dużo wody. Czy woda w stawku płynie gdzie daleko w świat? Woda w stawie stoi spokojnie i ta woda w tym stawku, o którym wam opowiadam, byłaby może spokojnie stała, gdyby nie wiatr. On to ciągle przełatywał nad wodą i opowiadał jej różne śliczne rzeczy, które widział na świecie. Mówił jej, jak to gdzieindziej okręty są na wodzie, a znowu na innym miejscu to woda tak spokojnie nie stoi, tylko ze strasznej góry w przepaść wpada i jeszcze inne rzeczy jej mówił o ludziach, zwierzętach i o roślinkach.

Smutno się wodzie zrobiło, że tak tu w stawku musi leżeć, i bardzo chciała z wiatrem w świat polecieć. Uradzili wreszcie razem, że jak słońeczko mocno przygrzeje i z wody zrobi się para, to wiatr ją w świat zabierze. I tak się stało.

Słońeczko przygrzało jak w piecu, a woda, jak w imbryczku, w parę się zamieniła. Szybko przyleciał wiatr i zabrał ją w świat daleki. Dopóki ciepłutko było, to para wodna ze stawku

leciała sobie z wiatrem szczęśliwa, że wolna. Ale pochuchajcie chłopcy na szyby długo, buzia niech będzie blisko szyby!

Co się robi z ciepłej pary na zimnej szybie? (woda). Tak się i z tą parą stało. Poleciał wiatr z nią nad wysokie góry, chciał jej śniegi na szczytach pokazać, ale coś się stało, para wodna ze stawku nagle się oziębiła od górskiego, zimnego powietrza, zaczęły kropelki wody lecieć, jeszcze je chwileczkę wiatr niósł, ale za ciężkie były i zaczęły na ziemię spadać.

Między innymi kropkami trzy kropelki prawie w jednej chwili się z tej pary urodziły i te trzy kropelki bardzo bliźniaczki bardzo się pokochały. Lecą tak, lecą, aż nagle z przeciwnej strony zimny wiatr huknął mocno i trzy siostrzyczki się rozleciały. Każda w inną stronę.

Jedna spadła na dach domku i razem z innymi kropelkami do rana leżała, aż słońko wstało, ogrzało ją, zrobiła się z niej znowu para i poleciała na obłoczku w świat szukać siostrzyczek.

Druga kropelka spadła nad małym potokiem, ze strugami wody wpadła do potoku i tu zaczęła się jej ciężka robota. Musiała pomagać w praniu bielizny dziewczynce wiejskiej. Musiała płókać wiązki jarzyny z ziemi, musiała kąpać chłopców wiejskich i żywić ryby. Troszkę dalej musiała namoczyć gosposi wiejskiej beczki na kapustę, żeby się nie rozeschły. Musiała potem pędzić z wysokiej góry i bić silnie o smigi koła młyńskiego i obracać koło duże i ciężkie i tu już nazywała się Młynówka. Za młynem płynęła ślicznie równiutko wdół i musiała wielkie pnie drzewa z lasu nieść na swym grzbiecie, aż razem z tymi pniami wpadła z szumem do wielkiej rzeki. O, co tu było roboty! Z belek i pni tratwy zbijali, musiała tratwy nieść na grzbiecie, dalej i łodzie i statki po niej pływały, a ona pracowała ze światem i z ludźmi, aż upracowana kropelka wpadła do morza, do strasznej otchłani wody i tam cichutko czekała, co dalej z nią będzie.

trzecia siostrzyczka, kiedy je wiatr rozerwał, spadła na ziemię i z innymi kropelkami zaczęła powolutku pod ziemię wpadać. Tam pod ziemią ciemno, czarno, ale roboty dużo. Trzeba było rozpuścić troszeczkę ziemi i nakarmić korzonki tyłu roślinek, potem przebijać się przez twardą ziemię, pchać się, czyścić się z różnego brudu po drodze, aż dużo kropelek razem się zebrało na tłustej glinie i już nie mogły głębiej w ziemię wpadać, więc jak długo to łóżeczko z gliny miały pod sobą, tak długo po nim płynęły, aż naraz słyszą, ktoś wali kilofem, łopata

ziemię wybierają. O już się dokopali glinianego łóźeczka i studnia gotowa, a czyściutka woda musi służyć ludziom do wszystkiego i bydelko też trzeba napoić. Gliniane łóźeczko od studni dalej pod ziemią się ciągnie, więc woda dalej po nim sobie leci, aż nagle glina się kończy i wychodzi na wierzch u stóp góry. Tu i kropelka wody na świat wyrzała, to było źródelko, ale przyszli panowie, przyłożyli jakieś rury i musiała woda w czarnych żelaznych rurkach po całym mieście ludziom usługiwać. Taka to ciężka robota w wodociągu. Raz omal się nie poparzyła, kiedy nią ogień gasili. Wreszcie wpadła kropelka do cebrzyčka, z cebrzyčka do kanału, a z kanału do wielkiej rzeki. Z rzeką wpadła do morza i o dziwo, jeszcze nią strasznie wir kręcił przy wpadaniu, a już zobaczyła i poznała tam w morzu swoją najukochańszą siostrzyckę. Uściskały się mocno za ręce i czekały, aż słońeczko przygrzeje, żeby się w parę zamienić i polecieć razem w świat, szukać trzeciej siostrzyckiej. Tak się też stało. Wyparowały, lecą. Widzą nad nimi śliczny obłoczek, a w obłoczku ta ich trzecia siostrzycka. Wzięły ją mocno za rączkę, ukochały się bardzo i prosiły, żeby je wichur pólnocny zaniósł na najwyższy szczyt Tatr, gdzie leżą wieczne śniegi.

Tam zamarzyły upracowane trzy kropelki wody, trzy siostrzyckie i wiecznie leżą, nikt ich nie rozdziela. Szczęśliwe bardzo, że zawsze są razem.

## 9. P o w i e t r z e .

Bez czego żywa istota nie może żyć? (Z poprzednich pogadanek wiadomo dzieciom, że istoty żywe potrzebują do życia: wody, ciepła (ognia) i ziemi). Mocno zatkaście prawą rączką usta, a lewą nosek!... O, bo się podusicie... Co tak chwyacie noskiem i buzią? Do czego nam potrzebne powietrze? Jasiu, otwórz okno! Co wchodzi oknem do klasy? Skąd idzie powietrze do klasy? Gdzie jest dużo dobrego powietrza? Co teraz weszło otwartym oknem do naszej klasy? Połóżcie rączki lekko na piersiach i oddychajcie! Co się rusza? Co się podnosi i opada? (piersi). Gdzie człowiek bierze powietrze? (do płuc). Którędy idzie powietrze do płuc? Jakiem powietrzem jest dobrze, przyjemnie i miło oddychać? (czystym, świeżym). Kto widział powietrze? Jaki kolor ma powietrze? (jest przezroczyste — jak szyba ze szkła). Jaki kolor ma powietrze, kiedy go jest bardzo dużo? Szyby są także przezroczyste, a jeśli ułożymy dużo szybek jedną na drugiej, to

będą miały zielono-niebieski kolor. Jaki kolor ma powietrze, gdy jest chmurno? (szary). Dlaczego? (bo jest wtedy w powietrzu dużo mgły — pary wodnej). Weźcie tekturkę lub zeszyt do ręki i pchajcie powietrze przed sobą — wachlujcie tekturkami! Co się dzieje? Co czujecie? Wachlujcie koło czoła! Co porusza włosami na głowie? Przestańcie poruszać tekturkami! Czy teraz robi się wiatr? Kiedy się wiatr robi? Kiedy powietrze rusza się? Czy trudno wam było poruszyć powietrze? A więc jakie jest powietrze? (lekkie). Jak wiatr pracuje? [pędzi — pcha żagłówek, statki żaglowe, poruszają wiatraki, nosi nasionka roślin, pomaga do życia żywym istotom — ludziom, zwierzętom, roślinom].

Przekonaliście się, że bez powietrza nie możecie długo wytrzymać. Któremu z was zdechło -zwierzątko w pudełku? Dlaczego? (bo miało mało powietrza). Czy roślinka mogłaby żyć, gdybyśmy ją włożyli do książki? Wszystko, co żyje, musi mieć powietrze do życia.

Na polecenie kładzie uczeń zapaloną świecę pod słój. Patrzcie dzieci, jak długo świeca palić się będzie. Dlaczego już zgasła? Czego potrzebuje świeca, żeby się palić mogła?

Co się stanie, jeśli rozpalimy ogień w piecu i zaraz piec zamkniemy? Dlaczego zgaśnie? Którędy dostaje się powietrze do pieca? A którądy zadymione powietrze ucieka z pieca? Kiedy pieca nie trzeba zamykać?

*Zebranie:* Powietrze potrzebne do oddychania i do palenia. Komu potrzebne jest powietrze? (Wszystkim żywym istotom i ogniewi).

## 10. Słońce — Ogień.

Co dzieci czuły w plecach, kiedyśmy szli plantami z Wawelu, a słońce tak jasno świeciło? (Tak się ciepło robiło). Co tak miłe grzało? Co słoneczko robi? (świeci). Kiedy słoneczko najbardziej grzeje? (w lecie). Któremu z was słoneczko poparzyło skórę, aż bańki się robią i skórka schodzi? Co jeszcze tak parzy oprócz słoneczka? (ogień). Czy w każdym kraju słoneczko jednakowo grzeje? (W niektórych krajach jest bardzo gorąco, czyli wielki upał). Jak nazywamy takie kraje? (ciepłe). Co mamy z ciepłych krajów? (owoce: figi, daktyle, kokosy, banany, pomarańcze etc. Dlaczego te owoce u nas nie rosną? Czego te owoce potrzebują, by dojrzały? (dużo słońca). A czy nasze owoce: śliwki, grusze, czereśnie dojrzałyby bez słońca?

A czy rośliny bez słońeczka mogą żyć? A człowiek? Dlaczego? (bo byłoby zimno). I jak jeszcze? (ciemno). A czy u nas zawsze jednak słońeczko grzeje? A jakie mają dzieci ciało w lecie od słońeczka? A jaką skórę mają ludzie w krajach gorących? (obrazek). A czy słońko zawsze jednakowo długo świeci? Kiedy u nas jest dzień długi? Kiedy u nas jest dzień krótki? Widzicie dzieci, kiedy krótko słońeczko świeci, to i zimno i prędko ciemno. Coby się stało, gdyby całkiem nie świeciło? (wieczna noc, zimno, lód). Mogłaby jakaś istotka żywa być na takiej ciemnej, zimnej ziemi? Czem ratujemy się w zimie, kiedy jest bardzo zimno? (Ogień palimy). Co idzie od pieca, w którym się pali? (ciepło). Więc co daje ogień? Co jeszcze daje ogień? (Np. ogień zapalki w ciemnym pokoju? światło). Którego z was ogień sparzył? (tak! boli). Dzieci! Trzeba bardzo uważać, nigdy za blisko ognia nie stawać, nie bawić się ogniem, zapalkami, palącą się świecą! Dlaczego? Który z was widział pożar? (Opis dziecka, groza, zniszczenie). Bez czego człowiek żyć nie może? — Ziemia żywi i chroni.

Woda poi i czyści z brudu. Powietrzem oddychamy.

Czy bez ognia (ciepła i światła) mógłby człowiek żyć? — Ogień ogrzewa i gotuje i świeci — i ziemia i woda i ogień i powietrze służą człowiekowi do życia, bez nich nic nie może żyć — dlatego mówimy o nich, że to żywioły, bo one żywią, dają życie. Wyraz żywioł nie jest dziecku obcy. Dziecko śpiewa: »Ciebie chwali żywioł wszelki...« w pieśni: »Kiedy ranne wstają zorze«.

[Kochać słońeczko i inne żywioły w miarę i ostrożnie.]

## 11. Rośliny.

Był u Klisiowej mały chłopczyk Antoś. Bieda była w domu. Odkąd się Antoś urodził, a miał już trzy lata, nigdy nie był w ogrodzie, nigdy nie był na łące, nigdy nie widział kwiatów, bo zawsze tylko na kamieniach siedział na podwórku przed oknem. Klisiowa mieszkała w suterynach, była stróżką i nigdy na dłuższy czas nie mogła odejść od kamienicy, więc mały Antoś grzecznie się bawił, ale tylko zawsze przed oknem na kamieniach.

Raz — o dziwo... — cóż się stało? Mały Antoś siedzi, a tu mu na rączce usiadł prześliczny motyl. Nigdy jeszcze Antoś czegoś tak pięknego nie widział. Buzia mu się ślicznie uśmiechnęła. Motylek parę razy ruszył cudnymi, kolorowymi skrzydełkami i odleciał wysoko.

»Mamo — wołał Antoś — daj Antosiowi takie cacy — uciekło cacy, mamo daj!« — prosił Antoś, ale mama nie wiedziała co to za cacy, roboty miała dużo, a czasu mało, więc Anteczek na szarych kamyczkach czekał, aż znowu kiedyś... kiedyś... samo cacy do rączki przyjdzie.

Dobra ciocia Anteckowa przyjechała ze wsi do miasta, zobaczyła, że Anteczek taką u mamusi ma biedę i uprosiła, że go weźmie do siebie na wieś.

Odjechali wieczór. W nocy już Anteczek u cioci spał. Zbudził się rano. Ciocia go ubrała, dała mu jeść, pić, uściskała go i zaprowadziła do ogródka.

Ej... pamiętał Antoś, jak mu to cudny motyl z ręki uciekł, więc kiedy zobaczył, że w ogródku tyle cudnych falbanek, skrzydełek, płateczków na łądkach się chwieje... poskoczył i nuż łapać kwiateczki rękami jak motyle, żeby nie uciekły — aż się ciocia śmiała, co on to wyprawia.

Dopiero, kiedy się Antoś przekonał, że to nie ucieka, że przyrośnięte, uspokoił się, a ciocia wytłumaczyła mu, że co innego są kwiateczki, a co innego motyle. Tak to Anteczek pierwszy raz poznał śliczne roślinki.

A wy znacie roślinki? Jakie znacie roślinki? (Dzieci wymieniają znane im rośliny). Gdzie je widziałeś? (Mogą wymieniać rosnące, cięte, wykopane).

Czy roślina może sama z miejsca na miejsce chodzić? Czy roślina wydaje głos? Kto to w powietrzu niesie nasiona roślin, gna je, pędzi coraz dalej? (wiatr). Kto to porusza trawkami, kwiatami, listeczkami drzew, że raz to leciuchny szum słychać — innym razem aż gałęzie i konary drzew huczą?

Który z was ma roślinki u siebie w domu? A którzy z was chcą mieć roślinki w klasie? (Na polecenie przynoszą dzieci rośliny do klasy i pielęgnują je w szkole, lub grupom dzieci przydziela szkoła rośliny do pielęgnowania w klasie).

Podoba wam się, że roślinki są w klasie? Jak zrobiło się teraz u nas w klasie? A czy tylko poto, aby było ładnie, ma gospodarz na wsi na dużym polu dużo roślin (zboża, ziemniaków, lnu)? Czy on je ma tylko dla ozdoby, jak my w klasie? Komu roślinki są potrzebne? (zwierzętom i ludziom).

Które rośliny je królik, koza, krowa, kozik, a które je człowiek? Gdzieśmy na spacerze widzieli ładne i pożyteczne rośliny?

Narysujcie — którą chcecie — roślinkę, albo Anteczka, jak łapie kwiaty.

## 12. Zwierzęta.

Jakie zwierzątka mamy w klasie? (Rybkę, żabkę, ślimaki, muszki itd.) Czy stół, ławka, piórnik, ołówek są żywe? (Nie. Mówimy, że nie żyją, są rzeczami). A rybka, żabka, muszka, ślimaczek żyją? Tak. Bez czego to żywe istoty nie mogą żyć? Mówiliśmy, że człowiek, zwierzę i roślina nie może żyć bez żywiołów? Co nazywaliśmy żywiołami? (ziemię, wodę, powietrze, ogień). Ile mamy żywiołów, wyliczcie? Czy rybka, żabka, ślimaczek mogą żyć bez ziemi, wody, powietrza i słońca? Nazwij inne zwierzątko. Czy ono może żyć bez ziemi, wody, powietrza, ognia, słońca?

Pani wam pokaże różne zwierzątka, które pomagają człowiekowi i koło domu mieszkają. (Pokaz obrazków: konia, krowy, owcy, barana, świnki psa, kota). Dzieci wymieniają nazwy zwierząt. Jak nazywamy te zwierzątka dlatego, że koło domu mieszkają? (domowe). A teraz wam pokażę ptaki, które koło domu żyją i służą człowiekowi. (Gęś, kura, kaczka, gołąb). Gdzie te ptaki mieszkają? To są ptaki domowe. A teraz wam powiem, dzieci, dlaczego to tak różnie zwierzątka wyglądają? Pan Bóg, kiedy stwarzał świat, kochał człowieka i zwierzę, roślinę i kamyczek, wszystko kochał, więc chciał, żeby wszystkim było dobrze. Człowiekowi dał do pomocy zwierzęta. Konik, osiołek, wół ciągną w zaprzęgu, krowka daje mleko i masło, prosiątko daje tłuszcz, mięso, skórę. Gęś daje mięso, jaja i piórka. Jedno zwierzątko nie mogłoby tyle rzeczy naraz dać, królik nie może dać i futerka i piórek i jaj, dlatego Pan Bóg stworzył dużo rozmaitych zwierząt.

Wszystkie nie mogą na jednym miejscu żyć, dlatego każde według miejsca, gdzie żyje i jak żyje, i co daje, takie jest: inna jest owieczka, bo po ziemi chodzi, inna jest rybka, bo w wodzie żyje i inny gołąb, bo w powietrzu lata.

Co musi każde zwierzątko mieć? Kiedy żyje, to musi jeść. Każde zwierzątko musi mieć jakieś usta. Jak nazywamy usta u rybki, żabki, ślimaka, muszki? (pyszczek). A u wróbla, gołąbka, kanarka? (dziób). Jakie rzeczy je rybka, ślimak? (miękkie). To i pyszczek ma dość miękkie. A wróbel i gołąb twardy, bo je twarde rzeczy.



Każde zwierzątko musi mieć pyszczek i mózg, żeby wiedziało, jak ma brać jedzenie do brzuszka i każde zwierzątko, tak, jak człowiek, musi wyrzucić resztki z jedzenia już dla ciała niepotrzebne.

Czy zwierzątko na jednym miejscu ciągle jest?

A więc musi mieć jakieś nogi, albo... skrzydełka. A które zwierzątko w naszej klasie nie ma ani nóg, ani skrzydeł? (ryba ślimak, dżdżownica, wąż).

A czy w jednym miejscu ciągle jest?

Resztę ciała mają zwierzątka podług tego, gdzie żyją i jak żyją.

Co mają rybki zamiast nóg? A zamiast futerka? (Łuski jak ze szkła, żeby nie zmokły. Futerko przemokłoby).

A które zwierzątka mają futerka?

Rybki mają łuski, bo żyją we wodzie. Ptaszki mają piórka, bo latają w powietrzu.

### 13. Człowiek.

Dzieci! Kiedy byłam małą dziewczynką i szłam na spacer, to brałam często kamienie do rąk, niosłam je długo i dopiero tam daleko na innym miejscu je kładłam. Żał mi było, że kamienie nie mogą się same ruszać.

A czy roślinki mogą iść z miejsca na miejsce, kiedy chcą i gdzie chcą? Ale mogą się do światła, do słończka zwracać. (Dzieciom dać możliwość oglądania, że groch, hodowany w ciemności, zwraca się zawsze za światłem do małego otworu w skrzynce, w której rośnie).

A zwierzątka mogą się ruszać? A czy zwierzątka mają takie mieszkania (budowle), jak my? Czy tak mówią do siebie, jak ludzie? Czy mają kościół? obrazy? wierszyki? modlitwę?

Czem się różni roślina od kamyczka? (żyje i zwraca się do słońca).

Czem się różni zwierzątko od roślinki? (Może się dowolnie, kiedy chce, z miejsca na miejsce ruszać i wydaje głos).

Czem się różni człowiek od zwierzątka? (mówi, myśli, modli się i oprócz ciała ma duszę). Co człowiek może robić dlatego, że ma lepszy mózg niż zwierzęta i może lepiej myśleć? Co człowiek może zrobić dlatego, że ma duszę? (Może Boga i ludzi kochać i chwalić i wszystkim pomagać, bo czuje w duszy radość — głos Boży — gdy dobrze robi, a smutek, kiedy źle

robi). Co jeszcze robią ludzie takiego, czego zwierzątka robić nie mogą? (Ubranie, maszyny itp. — tu należy dać dziecku jak najwięcej swobody w wypowiedzeniu się, niech samo z własnych spostrzeżeń wydobywa różnicę między człowiekiem a zwierzęciem). Widzicie chłopcy, jak to Bóg ukochał człowieka, tyle mu dał dobrodziejstw, tyle radości, a od człowieka chce tylko dobroci i miłości.

#### 14. Dobroć.

Była poprzedzona obserwacją dwóch obrazków. Patrząc na pierwszy obrazek wypowiada się dziecko mniej więcej następująco: W klatce siedzi smutny ptaszek. Dzióbek ma zamknięty, a więc nie śpiewa. Obok klatki stoi Jaś, podaje ptaszekowi sałatkę, ale ptaszek nie chce jeść. Zmartwiony Jaś zapytuje tatusia, dlaczego ptaszek nie śpiewa i jeść nie chce? (bo ten ptaszek lubi żyć na wolności, brak mu do życia wolności).

Treść drugiego obrazka interpretuje dziecko: Uśmiechnięty Jaś stoi w oknie, a na gałązce przed oknem, na polu, siedzi ptaszek z otwartym dzióbkiem i wesoło śpiewa, bo chłopczyk dał mu wolność.

Dzieci charakteryzują Jasia, że był mądry i dobry.

Cośmy powiedzieli o Jasiu dlatego, że dał ptaszekowi wolność? Dzisiaj opowiem wam o innym chłopczyku.

Był król stary, dobry i mądry i miał syna Olka trochę większego i starszego, aniżeli wy chłopcy. Olek był mądry, miał dużo rozumu, ale cóż z tego — wszystko, co tylko wymyślił, to były same psoty i złe figle. Królowa-matka nieraz płakała, bo Olek był niedobry. Martwił się i król. Wreszcie uradzili, że król pójdzie z Olkiem do mędrca po radę, co zrobić, żeby Olek był dobry.

Przyszli.

Gdy się mędrzec dowiedział poco przyszli, rzekł do króla: »Dam ci radę, jeśli odgadniesz taką zagadkę: kiedy człowiek widzi?«

Który z was chłopcy odgadnie tę zagadkę? (gdy jest jasno, widno). Król tak samo odpowiedział.

»A widzisz — mówił dalej mędrzec. — Twój Olek będzie dobry, jeśli będzie miał zapaloną latarnię, bo wtedy będzie mu jasno i on będzie widział, jak robić, aby było dobrze.

»O, mądry starcze, daj mi taką latarnię, albo sprzedaj dla

mojego Olka« — prosił król mędrca. A mędrzec na to: »Każdy człowiek, gdy się rodzi, dostaje od Boga taką latarnię, ale nie każdemu pali się latarka i nie każdy ma jasno w sercu i nie każdy widzi, nie każdy wie, jak ją zapalić. I Olek ma taką latarkę, tylko musi ją zapalić«.

Król wracał zmartwiony.

Do zamku było daleko. Olek długo mamusi nie widział i nagle zatęsknił do mamy, chciał mamę zobaczyć. Gdy wrócili do zamku, czemprędzej wszedł do pokoju i zobaczył, że mamusia siedzi w fotelu smutna, poważna, głowę ma obwiązaną kompresem, a z oczu łzy jej płyną. Zrobiło się Olkowi tak strasznie żal mamy, że po raz pierwszy pomyślał, że mamie źle i zdawało mu się, że dopiero dzisiaj pierwszy raz mamusię zobaczył. Przypadł jej do rąk, całował i pytał się: »co ci to mamusiu? a może ja ci coś pomogę. Pobiegł, przyniósł mamie szklanekę wody, podał lekarstwo, chodził na paluszkach, by chałas mamusi nie drażnić. Był taki dobry dla swej mamy. Prosił Boga, by mama wyzdrowiała i była wesola. W serduszku Olka zapaliła się latarka dobroci. Odtąd już zawsze widział dobrze wszystko wokół siebie i był dobry dla wszystkich. Wymyślał rozumem przeróżne rzeczy, aby ludziom dobrze było. Odtąd matka i ojciec mieli wielką radość z Olka.

## 15. Zdrowie.

Który chłopczyk został dzisiaj w domu? Dlaczego?

Kiedy chłopczyk choruje? Gdy powietrze zimne, to się zaziębi. Gdy powietrze brudne, nie może dobrze oddychać.

Co mu do życia potrzebne? (żywiwoły). Bez żywiwołów choruje.

Mózg i całe ciało musi wypocząć — potrzebuje snu.

Nosek trzeba czyścić, aby dużo brał powietrza. (Pokazuję, jak dzieci się myją). W buzi po jedzeniu — jak w brudnym garnku po obiedzie. Co trzeba robić? (Szczołeczka do zębów).

Gardelka nie ziębić.

Płuca muszą oddychać głęboko, żeby się rozrosły.

Żołądek potrzebuje jedzenia.

Ile trzeba jeść? (nie dużo i nie mało).

Za dużo nie jeść, aby się kiszeczki nie zapchały.

W kiszkach nie może długo leżeć, bo wtedy zatrzuwa się całe ciało — trzeba ziółek.

Żeby ciało żyło, trzeba, by wzięło pożywienie, napoje i powietrze i żeby wydzieliło nieczystości, nieużytki i pot.

(Jeśli szkodzi wewnątrz, szkodzi i na zewnątrz. Czystość i umiarkowanie wspierają siły żywotne, dają zdrowie).

Miała mamusia synka Jasia. Jaś był zdrowy i ładnie wyglądał, tak, jak wy dzieci, ale raz zaczął grymasić przy obiedzie: zupka niedobra, nie będę; kluseczki też nie. Na drugi dzień znowu tak samo było.

Jaś zaczął chudnąć.

Mamusia go namawiała, żeby jadł, ale nic nie pomogło, wychudł już, jak nitka i dzieci wołały: »Jaś Nitka«. Wzięła go mamusia na spacer za miasto, żeby nabrał apetytu i smaku do jedzenia. Nagle za miastem zerwał się silny wichur. Jaś był leciuchny jak listeczek i razem z listeczkami wiatr go poniósł do góry i byłby Jasia jeszcze dalej niósł, ale się Jaś uczeplił w górze drutów telegraficznych, zawisł jak nitka i zaczął płakać. Zobaczyła to mamusia i inni ludzie, zatelefonowali po straż.

Przyjechała straż i buda ratunkowa. Strażacy rozłożyli drabiny i zdjęli Jasia Nitkę.

Mamusia zaprowadziła Jasia do lekarza. Pan doktor go zbadał i mówił mamusi, że Jaś musi dużo jeść. Jaś zaczął znowu krzyczeć: »nie będę, nie będę«. Wtedy Pan doktor posadził go na krzeselku, przywiązał mu rączki i do buzi mu włożył takie widelki, że buzię musiał mieć otwartą, zaczął mu wpuszczać do gardelka taki pyszny ciepły, długi, omaszczony makaron w rurkach, a Jaś już nic nie mógł robić, tylko łykał i łykał i łykał tę długą rurkę makaronu, dopiero kiedy Jaś miał dość, uciął pan doktor makaron i uwolnił Jasia.

O już Jaś więcej takiej operacji nie chciał mieć.

Przeprosił mamusię, poprawił się i ze wszystkimi w domu ładnie obiadek jadł. Zrobił się znowu ładny, zdrowy.

(Rysunek »Jasia Nitki« przyjął się w klasie łatwo. Nie sprawiał trudności i dawał dziecku możność rysowania Jasia w różnych pozycjach. Prostota rysunku sprawiła, że pojawiło się wkrótce mnóstwo rysunków, ilustrujących przeróżne komiczne sytuacje z życia »Jasia Nitki«. Na rysunek Jasia Nitki składa się kółeczko — jako głowa. Pod kółkiem kreska — to piersi, niżej druga kreska — to brzuch. Z dwóch kresek składa się ręka i z dwóch noga Jasia

Nitki. W myśl strukturalnego poglądu prymitywność rysunku ułatwia ujęcie ruchu i oddanie go rysunkiem.



Pod wielkim dębem, w gęstym krzaczku, niewysoko nad ziemią, w gniazdeczku siedział ptaszek, ciepło mu było i miło, był zdrow, najedzony, zadowolony, dobrze mu było.

Nie wiedział, że o kilka kroków od gniazda czai się młody, ale dość głupiutki lisek, głupiutki, bo jeszcze nie wiedział, które zwierzątko jest silniejsze, a które słabsze od niego. Czaił się lisek, czaił się, przysuwał się cichutko do gniazdka, znowu przysiadł, znowu się skradał, przystanął na suchej trawce — trawka zaszeleściła i ptaszek spostrzegł lisa. Z początku zląkł się bardzo ale zaraz oprzytomniał i pomyślał — nie dam życia, nie dam się zjeść. Chcę żyć! Tak mi jest dobrze, nie chcę umierać. Świat taki piękny, ja chcę żyć! Już chciał krzyczeć: mamu ratuj! — ale brakło mu czasu i kiedy lisek wkładał pysk do gniazda, ptaszek z całej siły ostrym dzióbkiem palnął go w nos. Lisek odskoczył, a ptaszek pofrunął wysoko i już go lisek więcej nie zobaczył.

Bronił się ptaszek, bo chciał żyć!

On taki słaby, a chciał bić się z lisem o życie! — Nietylko on broni życia.

Myśliwy schwytał żywego młodego misia i prowadził go na smyczy, jak pieska. Miał Miś trzy miesiące. Tak długo żył, jak długo wy do szkoły chodzicie. Czarne miał futerko z białym krawacikiem pod szyją. Był trochę większy od naszego misia.

Myśliwy chciał go oswoić i hodować, ale miś mu nie wierzył, obawiał się, że myśliwy chce go zabić. Nie chciał oddać życia! Z obrozą na szyi szedł obok myśliwego i myślał, co ma zrobić, aby się oswobodzić. Przeróżne miał plany. Naraz myśliwy potknął się, omal nie upadł — skorzystał z tego miś, ugryzł go w łydkę, myśliwy puścił smycz, a miś w nogi! Nie dał życia — w las uciekł.

Nietylko miś broni życia. Nikt nie chce oddać życia. Każda żywa istota kocha życie! Nikt nie chce umierać. Nawet nikt nie

chce chorować! Życie i zdrowie to skarb, którego nikt nie chce oddać. Jeśli życie i zdrowie to skarb, to niechże każdy od najmłodszych lat wie, komu zawdzięcza, że żyje!

Komu?

Nie starczy życie kochać, trzeba umieć tak robić, aby życia i zdrowia nie stracić.

Nietylko miś bronił życia. — Stary Antoni idzie zamyślny — przechodzi z jednej strony ulicy na drugą, naraz słyszy tuż obok siebie dzwonek. To motorowy dzwonił. Jeszcze dzwonek słyhać było, a już ludzie śmieją się. — »A! jak znalazł nogi!« Któż znalazł nogi? Co to znaczy? Uciekał czempredzej — nie chciał dać życia! Nie chciał umierać!

Kochamy życie, więc nauczmy się kochać to wszystko, co nas utrzymuje przy życiu. Są to rzeczy najważniejsze, gdyby nam tych brakło, wszystkie inne straciłyby dla nas wszelką wartość. — Co człowiekowi trzeba dać, aby jak najzdrowiej mógł żyć?

Ptaszek bronił życia.

Miś bronił życia.

Stary Antoni broniał życia.

Dzieci szanują zdrowie i życie. Zgrzane nie piją zimnej wody. Nie jedzą za gorących potraw. Nie biorą niepotrzebnych rzeczy do ust. Myją się często, bawią się w miarę, jedzą w miarę, pracują i wypoczywają w miarę.

Co jeszcze robić, aby być zdrowym? (Dobrze gryźć pokarmy, w brzuszku, w kiszeczkach nie przetrzymywać niepotrzebnych dla ciała resztek. Jeśli dziecko ma obstrukcję, prosić mamusię o ziółka. Myć się często i w miarę bawić się i wypoczywać.

## 16. Praca.

Aby się nikomu nie przykrzyło, dał Bóg każdemu robotę. Komuż to dał Bóg robotę? Każdemu człowiekowi. Każdemu zwierzęciu. Każdej roślinie. A więc każdemu, to znaczy wszystkiemu, co tylko stworzył. (Obrazki). Powiedz! komu Pan Bóg dał robotę?

Co robi twój tatuś? a twój? Co robi konik? (ciągnie wóz, pomaga człowiekowi). Co robi kanarek? Śpiewa, aby człowiekowi było przyjemnie! Co robi pszenica? Co robi rybka w Wiśle?

Czyści wodę, zjada zepsute mięso, małe zwierzątka, naszuka się całymi dniami, poluje, by urosła, aby człowiek nie był głodny.

Wszystko, co żyje, pracuje! Kto kazał każdemu pracować?

A czy ziemia pracuje? (Żywi, karmi roślinki). To jej praca i to praca ciężka, bo roślinek jest dużo, dużo, wszędzie ich bardzo dużo, a ziemia je wszystkie karmi. I drzewom w lesie daje jeść i zbożom w polu i trawkom i kwiatkom na łące — karmi wszystko, co tylko korzonkami tkwi w ziemi. Powtórz, jak pracuje ziemia?

A czy powietrze pracuje? (Pracuje). Wpycha się wszędzie, wpycha się człowiekowi do płuc, aby mógł oddychać, pomaga żyć zwierzęciu, roślince — obraca wiatraki, nosi na grzbiecie chmurki, pomaga ptaszkom latać — dźwiga samoloty. Co robi powietrze?

A czy ogień pracuje? (Ogrzewa wodę, powietrze, ziemię i wszystko, co żyje na ziemi. Ogień spala drzewo, węgiel.)

A woda? (Pomaga prać białiznę, myje brudasków, dźwiga łodzie, tratwy, statki, okręty, obraca koła młyńskie.)

Powiedz mi teraz, kto pracuje? Pracują żywioty i pracuje wszystko, co tylko żyje. Kto kazał pracować i żywiotom i każdemu, kto tylko żyje? Dla kogo pracują żywioty? Dla człowieka, dla zwierząt, dla roślin. Dla kogo pracują zwierzęta i rośliny? Komu krowka daje mleko? Komu kanarek śpiewa? Dla kogo pszenica chce jak najwięcej soków wziąć z ziemi? (Dla człowieka.)

Powiedz nam jeszcze raz, kto pracuje dla człowieka? (Żywioty, zwierzęta, ptaki i rośliny). A dla kogo człowiek pracuje? (Dla siebie). Uczy się, aby dużo umiał, bo przyjemnie jest dużo wiedzieć; uczy się także, aby umiał zapracować na jedzenie, na ubranie, na mieszkanie — i jeszcze dla kogo człowiek pracuje? Dla kogo pracuje szewc? krawiec? stolarz? Co czuje w serduszkach człowiek, który dużo pracuje i dla siebie i dla drugich? A kto jeszcze oprócz ludzi cieszy się, gdy widzi pracowitego człowieka? Cieszy się Pan Bóg, gdy widzi, że człowiek pracuje — kocha takiego człowieka, który dużo pracuje. Który człowiek może pracować dla drugich? (Zdrowy i dobry). Odkąd to Olek mógł pracować dla drugich? (Od tego dnia, gdy zapaliła się w jego serduszkach latarnia dobroci). Po czym poznać, że w serduszkach ucznia pali się latarnia dobroci? Sam pracuje i drugim nie przeszkadza, ale chłopcom jeszcze pomaga. Jeśli widzi, że chłopczyk nie umie ulepić rybki, to mu powie pocichutku, że przecież ogon

nie może być taki gruby, jak tułów rybki; powie mu, że rybka wygląda jak spłaszczony wałeczek, a nie jak kula.

Palila się lampa dobroci w sercach tych pracowitych ludzi, którzy Wawel zbudowali. Pracowici byli, bo wystawili gmach duży. Dla drugich pracowali ci, którzy takie cudne Sukiennice w rynku postawili. Pracowali dla drugich ci, którzy nam drogi pobudowali, koleje, wsie i miasta, — szkoły, teatry, telefony nam zostawili, telegrafy, książki z obrazkami dla nas napisali, śliczne obrazy malowali, kopalnie nam zostawili, fabryki pobudowali.

A cóż my mamy robić? — Uczyć się, abyśmy mogli dobre i pożyteczne rzeczy robić i zostawić dla drugich.

Poco żyjemy? (aby pracować). Kto potrafi dla drugich pracować? (kto zdrowy, dużo umie i ma dobroć w sercu).

Był kraj bogaty, wszystkiego było dość w tym kraju, a przecież ludzie ciągle narzekali, ciągle im źle było. Wódz tego kraju zwołał ludzi do największego miasta na naradę. Wódz pytał się ludzi, kto chce pomóc, żeby w kraju było lepiej. Wszyscy wołali, że chcą pomagać.

Wódz wybrał trzech ludzi i kazał im iść w nocy z miasta do pewnej wioski. Rano mieli się spotkać z wodzem we wsi i mieli się reszty dowiedzieć, co robić, aby w kraju dobrze było.

Wybrani wyruszyli w drogę przez las. Zrobiło się ciemno i śnieg zaczął padać. Rozpalili małe ognisko i jeden z nich powiedział: »Trzebaby dużo drzewa nazbierać, żebyśmy mieli ogień i ciepło«.

Drugi doradził: »Trzebaby zrobić nakrycie z gałęzi, żeby nas śnieg nie przysypał« i ziewnął mocno.

»Trzebaby, żebyśmy na zmianę czuwali, to nic złego nas nie spotka«. Chciał jeszcze coś powiedzieć ten trzeci: »Trzebaby...«, ale w tej chwili przechylił głowę na ramię i usnął. Usnęli wszyscy.

Rano czeka wódz na tych trzech wysłańców. Przyszło dużo ciekawych ludzi, którzy chcieli wiedzieć, co to powie wódz posłańcom, ale żaden z posłańców nie przychodzi. Wszyscy poszli ich szukać. Niedaleko uszli — znaleźli odrobinę popiołu i trzy głowy. Resztę wilcy zjedli. Głowy zostały. — Głupiej głowy wilk jeść nie chce.

Wtedy wódz powiedział wszystkim: »Gdy bez pracy sama rada, biada radcy, pomysłowi biada«.



Wzięli się wszyscy do roboty. Odtąd było w kraju dobrze i szczęśliwie, a mądrego wodza wszyscy pokochali.

Kto u nas w klasie pracuje? (My). Jak pracujemy? Co my robimy? Dzieci wymieniają własne zajęcia. Jak pracuje twój tatuś, mamusia? Jak nazywają się ludzie, którzy chleb pieką, bućki robią, ubranie szyją, domy budują itd.? Czy ludzie mogliby żyć bez pracy? Kto oprócz ludzi pracuje? Zwierzęta pomagają człowiekowi. Kto oprócz ludzi i zwierząt pracuje? (Cały świat). Roślinki także pracują, biorą soki z ziemi i zamieniają je na pożywienie. Jak woda pracuje? Jak pracuje powietrze? Jak ogień pracuje? Jak nazywamy: ziemię, wodę, powietrze i ogień? Kogo »chwali żywioł wszelki!« Jak Boga chwalimy? (Modlitwą i pracą). Co ty najlepiej lubisz robić? Piosenka o rzemieślnikach. Zabawa w rzemieślników. Wycieczki do pracowni rzemieślniczych. Po wycieczkach działanie, jak lepienie, malowanie i t. d. narzędzi rzemieślniczych.

### 17. C z a s.

Kiedy mamusia patrzy na zegar? Kiedy tatuś patrzy na zegar? Czy odjeżdżał ktoś od was z domu pociągiem? Dlaczego patrzył na zegar?

Gdy ta godzina minie, już nie wróci!

Tej godziny już nigdy nie będzie, która już była.

Jak się nazywa to, co mierzy czas?

Co zegar mierzy?

Tej samej godziny zegar nie pokaże, bo każda jest inna, choć niby ta sama. Dłbiejsza dziesiąta to nie jest wczorajsza dziesiąta.

Co słyhać w zegarku?

Komu Bozia dał czas? (nam).

A czy u was jest gdzie jaki zegarek?

Przyłóżcie rączki tak! (tu gest, że chodzi o przyłożenie rąk do serca).

Jak nazywa się to, co tyka jak zegarek?

Jaka to latarka w serduszku się świeci? (latarka dobroci.

Zobacz pogadankę »Dobroć«).

Zegarek mierzy, ile czasu już minęło (przeszło), jak długo dzieci pracują, a serduszko mierzy, (mówi), jak dzieci czas spędzają.

Jak Olkowi czas upływał (przechodził)? Jak chcecie, aby

wam czas upływał? Pytajcie się serduszka, ono wam powie, czy wam czas dobrze upływa.

Jeśli dziecko jest dobre dla mamusi, dla tatusia, dla wszystkich i dla zwierzątek i dla roślinek i jeśli dziecko się napracuje, serduszko się cieszy i mówi dziecku, że dziecko dobrze czas spędza.

Nauczyciel(ka) pokazuje obrazek dziadunia, a na stosownie dobrane pytania dzieci wypowiadają się, że dziadunio jest stary, długo żył, dużo czasu spędził na ziemi. Dużo się napracował. Wszystkie siły dał dla innych i teraz sam dla siebie sił już nie ma, ale ma w serduszkach latarkę dobroci, dużo dobrego zrobił.

Zegar mu mówi, że długo żył, a serduszko mu mówi, że dobrze czas spędził i dlatego dziadzio jest uśmiechnięty, cieszy się, że czasu nie stracił, i że zawsze wszystko dobrze robił.

Z pogadanką »czas« łączy się nauka o zegarze.

## 18. M y ś l.

Marysia miała kotka. Kotek dokuczał, bo porywał w kuchni mięso. Mama chciała kotka na zawsze wyrzucić z mieszkania, ale Marysi żal się zrobiło kotka i powiedziała, że ona kotka oduczy porywania mięsa, a wówczas kotek będzie mógł w domu zostać. Wzięła się Marysia do roboty, pilnowała i kiedy tylko kotek wyskoczył na stół kuchenny do mięsa, przemówiła do niego miłe i mądrze, a kotek mimo to łaps za mięso, ledwie Marysia mięso uratowała. Wzięła się Marysia w inny sposób do kotka. Kiedy Buruś brał za mięso, ostrożnie i bez gniewu zbita go patyczkiem. Gdy innym razem Buruś znowu poczuł mięso, już nie skoczył na stół, bo pamiętał, że patyczkiem dostanie i że to boli. Tyle razy kotek dostał od Marysi patyczkiem, aż zupełnie odzwyczyił się od porywania mięsa.

Zastanowiło to Marysię, że kiedy kotkowi słicznie tłumaczyła, żeby nie brał mięsa, to to nie pomogło, a kiedy go kilka razy zbita, to się odzwyczyił od porywania mięsa.

Przyszła Marysia do Mamusi i zapytała: »mamusiu, dlaczego to tak jest, że kiedy ja coś ruszałam, a ty mi powiedziałaś, że nie wolno, to ja zaraz usłuchałam.

Spróbujcie chłopcy! teraz każdy będzie mamusią i pomyślicie, co mama Marysi odpowiedziała? Czy kotek może tak myśleć, jak my? (Nie). Czy kotek tak wszystko rozumie, jak my? (Nie).

Co my w główce mamy? (Rozum, myśli). Więc co mama powiedziała Marysi? Kotek nie może naprzód pomyśleć, tylko go trzeba wyćwiczyć — a dziecko i człowiek mogą naprzód pomyśleć. Pomyślcie wy sobie teraz każdy coś. — Powiedz Jasiu (i inni chłopcy), o czym teraz myślałeś? Teraz coś o zabawkach pomyślcie! (pytania — odpowiedzi). Teraz coś o wycieczce o łąkach, zabawach! Czy to przyjemnie tak myśleć? Bardzo przyjemnie! Pomyślcie coś bardzo ważnego, co trzeba przygotować na jutro. Dzieci mówią o zleceniu, które celowo dano uprzednio n. p. »przynieście jutro dziesięć groszy z papieru — każdy grosz osobno, będziemy się bawić w sklep (lub rzeczywiście dziesięć groszy drobnymi). Widzicie dzieci, że my możemy naprzód pomyśleć i pamiętamy nasze myśli. Czy może dziecko całkiem nie myśleć? (Nie, człowiek i dziecko zawsze myśli. Co musieli robić ci ludzie, którzy chcieli dom zbudować? Musieli pomyśleć, jak to zrobić. (dużo t. p. przykładów). Widzicie dzieci, kiedy chcemy coś zrobić, trzeba naprzód pomyśleć, jak to zrobić.

Wymyślcie na jutro jakąś zabawę, jutro mi głośno wasze myśli powiecie i wszyscy będziemy się bawić coraz to inaczej, tak, jak wymyślicie.

## 19. W o l a .

Mama Olka zachorowała. Olek miał już dużo dobroci w swem sercu, więc ani chwili się nie namyślał, pobiegł do mędrca po radę i leki dla chorej mamusi.

Mędrzec poradził mu: »daleko stąd rosną w górach zioła, trzeba je zerwać, przynieść, ugotować i dać mamusi; jeśli wypije, będzie zdrowa«. Podziękował Olek za radę i poszedł w góry.

Idąc drogą, spotkał pastuszka i zapytał go, czy wie, w którym miejscu rosną zioła, potrzebne Olkowej mamusi. Pastuszek odpowiedział: »Chodź, zaprowadzę cię«!

Uszli kawał drogi. Nagle rój ślicznych motyli otoczył Olka. Każdy motyl był inny. A było tych motyli tak dużo, że aż drogę Olkowi zasłoniły. Pastuszek szedł naprzód. Olek został i zaczął wołać: »Co to jest? pastuszkule, poratuj mnie, tyle motyli na drodze, że przejść nie mogę!« Pastuszek wytłumaczył mu, że motyle, to różne myśli, różne głupie obiecanki, gadanie, ociąganie się w pracy, niewykonane pomysły i one to teraz opadły Olka. Mówił mu jeszcze pastuszek, że jeśli Olek będzie miał tyle woli, że wy-

rzeknie się tego na zawsze, to motyle opuszczą go, droga stanie się wolna i będzie mógł swobodnie iść dalej.

Olek przyrzekł i szli znowu dalej. Uszli spory kawał drogi, aż tu naraz rój os opadł Olka. Kłuły go to po rękach, to po twarzy, tak, że nie mógł iść, a pastuszek swobodnie szedł dalej. Olek zaczął prosić: »pastuszk, poratuj mnie!« Pastuszek powiedział mu: »osy — to są te wszystkie roboty, które ty rozpoczęłeś, a nie skończyłeś. One w ten sposób wołają na ciebie, kłóją cię. Musisz przyrzec, że będziesz miał tyle woli i dotrzymasz słowa, że zaczęłą robotę zawsze dobrze i ładnie skończysz, a droga stanie się wolna. Olek bardzo serdecznie przyrzekł sobie mieć już zawsze tyle chcenia i siły, żeby każdą robotę kończyć i osy odleciały, a obaj chłopcy szli spokojnie i wesoło po zioła.

Już byli blisko ziół, już widzieli te roślinki.

Wtem patrzą, a tu wielka przepaść dzieli ich od tych ziół. Znowu Olek spojrzął z prośbą na pastuszka, a ten mu wytłumaczył: »ta przepaść — to czyn niewykonany, musisz mieć chęć i odwagę i wytrwałość wykonać ten czyn, który chcesz, a przepaść zniknie«. I zaczął Olek schodzić powoli, ostrożnie wdół, by przejść tę przepaść na drugą stronę po zioła dla chorej mamusi. Kiedy tak ostrożnie i mozolnie schodził, przepaść stawała się coraz mniejsza, aż znikła i nawet nie wiedział Olek, kiedy na drugiej stronie się znalazł, tak mu to jakoś łatwo poszło.

Narwał ziół, szczęśliwy wrócił, oddał je mamusi do użytku. Mama wyzdrowiała, a wszyscy na dworze się dziwili: »jaki ten Olek teraz inny, zawsze tak mądrze myśli, nigdy nie robi głupich obietnic i przyrzeczeń. Kiedy zacznie jakąś robotę, to ma tyle silnej woli, że ją zawsze porządnie skończy. A choćby czyn wymagał wielkiego trudu i dużo pracy, to Olek nie lęka się przeszkód, wytrwały jest i zawsze doprowadzi do celu«. Tak mówili dworzanie, a stary król i mama Olka i on sam radowali się i szczęśliwi byli.

## 20. C z y n.

Po jakiejś wycieczce, w czasie której dziecko miało możliwość zaobserwować wielkość i doniosłość czynów naszych poprzedników. (Miasta, budowy, ogrody, pola, fabryki itp.)

Gdzie byliśmy na wycieczce? Co dzieci widziały? Pomyślcie dzieci, czy miasto lub wieś tak od początku świata stoi, jak dziś? (Nie). Jak tam było dawniej, bardzo dawno temu? (Lasy,

polany, dzikie zwierzęta i ptactwo żyło.) A jak jest dziś na tych miejscach? (Piękne miasto stoi, fabryka, wieś lub t. p.) Kto to zrobił? (Ludzie). Czy tak odrazu ludzie to zrobili? (Pomyśleli, jak to zrobić i długo wszyscy nad tem pracowali). Pomyślcie jakieś rzeczy, nad którymi ludzie pracowali i dla innych je zostawili. (Drogi, domy, kościoły, Wawel, rynek, mosty, dworzec, koleje i t. p.) — A mniejsze rzeczy, które jedni dla drugich robią, lub jeden robi, a inni z jego czynu korzystają? (krawiec, szewc, rolnik, kominiarz, lekarz, nauczyciel, rodzice, dzieci dzieciom zostawiają jakieś czyny dla drugich). Jakie czyny wy zostawiliście dla drugich, niech każdy sobie przypomni i powie mi: zrobiłem ogródek, obrazki, zabawki dla rodzeństwa, darowałem biedniejszym dzieciom moje zabawki, tępiłem muszki, bo zarazę roznoszą. Karmiłem codzień na wsi kurki. — (Dzieci wymieniają tym podobne ich własne czyny). Dobrzeby to było, gdyby człowiek jeden dla drugiego nic nie chciał zrobić? (Nie). Jutro mi powiecie, jaki czyn nowy dla drugich zrobiliście. Dzieci założyły kasę dla bezrobotnych, zasilaną wspólnymi wkładkami i znosiły garderobę dla biednych, i t. p. rzeczy, jak również założyły bibliotekę dla biedniejszych kolegów.

---

## WYCIECZKI W PIERWSZYM ROKU NAUCZANIA.

Jeśli mały 6-7-letni pasażer życiowy zna rodzinę, służbę, dom, podwórze, ogród, najbliższą ulicę i dziecięce swoje życie opiera na tem znawstwie i komentuje niezliczoną ilość faktów w związku z tem znawstwem, to cóż dopiero udowodniać, że dojrzały obywatel, jako członek społeczności, zajmujący swe miejsce w tym kraju i tu żyjący, powinien znać ten kraj.

Tę drogę od 6-latka do dojrzałego młodzieńca ma zrobić szkoła. Na dom nie liczymy bardzo, szczególnie, gdy idzie o młodzież szkół powszechnych. Jakże się do takiej wycieczki krajoznawczej zabrać w klasie pierwszej, gdy dzieci tak znikomą ilością słów operują, że niejednokrotnie trudno się z nimi porozumieć?

Pierwsza wycieczka to obejście własnego budynku szkolnego. Druga, to parę ulic dalej, byle się dostać na wolną ziemię (łąkę, pastwisko, rolę, ugór, nieużytki), tam kazać dzieciom nabrać różnej ziemi do torebek. Wydaje się, że te dzieci wogóle po raz pierwszy zdają sobie sprawę z istnienia ziemi, po której przecież już parę lat dreptały. Skwapliwie chwytają w garstki ziemię i komentują: moja ziemia taka, a twoja taka, jego gliniasta, a kolegi piaszczysta, twoja zaśmiecona, a moja czysta, jego ziemia mokra, a moja sucha.

Trzecia wycieczka to dworzec. Ktokolwiek chce dalszy świat poznać, (a ci malcy chcieliby całą ziemię poznać, taki w nich zapal do ruchu), musi wiedzieć, że nie wszędzie zajdzie, że jeśli chce dużo poznać, musi jechać. I dworzec czy stacja w danej miejscowości staje się wtedy dla dziecka istotnym żywym punktem ruchu w dalszą drogę w świat.

A kto jechać nie może, kupuje bilet jazdy dla swojego listu (znaczek pocztowy), więc trzeba iść (zrobić wycieczkę) na pocztę. A ktoś tych skarbów przeróżnych stałych i ruchomych pilnuje, ktoś walczy do ostatniej kropli krwi, więc trzeba iść do koszar.

Każda miejscowość ma swój charakter lokalny n. p. rynek krakowski na wiosnę jest łąką kwiatową, w jesieni sadem owocowym, w listopadzie z pod ziemi wyrosłem cmentarzyskiem, zasłanem wieńcami i krzyżami, a na Boże Narodzenie najcudniejszem uroczyskiem leśnem, zasłanem śnieżnemi perlami. Więc szukać w każdej miejscowości jej właściwych momentów charakterystycznych. A potem poznać w najbliższej okolicy warsztaty pracy jak: stolarnię, pracownię szewską, krawiecką i inne t. p. Dobrze, kiedy dzieci mogą zwiedzić drukarnię, miejsce urodzenia książki, którą przez wiele lat jako najlepszą towarzyszkę mieć powinny.

Z warsztatu ręcznego poprowadzić trzeba do warsztatu maszynowego (popędzanego motorem-silą maszyn), gdzie pracę rąk ludzkich zastępuje maszyna.

Godną zwiedzenia jest straż pożarna, o ile w okolicy istnieje, (ofiarność człowieka dla człowieka — opieka nad mieniem ludzkim). Ochronka, gdzie dziecko widzi rówieśników, otoczonych opieką starszych. I szkoła, gdzie zobaczy, że jego rówieśnicy również pracują.

Jeśli miejscowość ma pamiątki historyczne, ciekawsze miejsca geograficzne, lub geologiczne, są one również godne zwiedzenia. Wszystko to na terenie najbliższym, bo malec z długiej i wyczerpującej drogi korzyści mieć nie będzie, natomiast choćby na najmniejszym spacerze ćwiczyć sprawność zmysłów. Skoszone łąki, ogrody, pola warzywne zdaleka mają charakterystyczny zapach. Apteki, zabudowania fabryczne n. p. fabryki octu, chemikalij i t. p. także mają charakterystyczne wonie. Uczyć patrzeć. Z małego miejsca dużo wzrokiem wyszukać n. p. ładne kwiaty w oknach i na balkonach, piękne rzeczy na wystawach sklepowych, ładne szyldy i t. p. Z przyrody wyodrębnić charakterystyczniejsze gatunki drzew, kwiatów, ciekawsze kształty i t. p.

Jeśli można drobiazg z wycieczki przynieść, będzie to specjalny materiał zainteresowań dziecka na długi czas, (krzemyczki, ładne liście, roślinki, owady i t. p.) Na tej drodze dziecko uczy się mówić, porozumiewać, poznaje istotne zjawiska, pracę bliźnich, wchodzi częstokroć w kontakt z nimi, podziwia ich, szanuje, kocha i dąży na drodze konkretnej do tych samych zdobyczy, które oni w oczach dziecka posiadają.

Klasa I. szkoły św. Wojciecha w Krakowie zrobiła w roku szk. 1930/31 następujące wycieczki z dużą korzyścią dla dziecka:

- 1) Poza miasto. Dzieci przyniosły kilka torebek ziemi do doświadczeń z ziemią.
- 2) Na rynek jako środek miasta — jako zbieg ulic.
- 3) Na rynek owocowy.
- 4) Na dworzec kolejowy.
- 5) Na Wawel.
- 6) Poza miasto. (Jesień w polu).
- 7) Do kapliczki i pokoiku św. Jana Kantego — patrona młodzieży szkolnej.
- 8) Do biblioteki Jagiellońskiej.
- 9) Na rynek z wieńcami przed dniem Zaduszny.
- 10) Wycieczka do wędrownego zwierzyńca.
- 11) Do sklepu kolonialnego.
- 12) Do cukierni.
- 13) Do restauracji.
- 14) Na strażnicę pożarną.
- 15) Na rynek z drzewkami (przed Bożym Narodzeniem).
- 16) Do gmachu P. K. O.
- 17) Na pocztę.
- 18) Do drukarni ręcznej.
- 19) Do hali maszyn Ilustr. Kurjera Codziennego.
- 20) Na wystawę drobiu i psów.
- 21) Do pracowni stolarskiej.
- 22) Do pracowni szewskiej.
- 23) Na odwach.
- 24) Na rynek wiosenny.
- 25) Poza miasto. — Wiosna w polu.
- 26) Na rozpoczętą budowę domu.
- 27) Wiosna na plantach.
- 28) Wycieczka do koszar.
- 29) Do ochronki.
- 30) Nad Wisłę — most — kanalizacja.
- 31) Do ogrodu botanicznego.
- 32) Do klasy pierwszej szkoły ćwiczeń przy Państw. Pedag.
- 33) Pod pomnik założyciela plant.

\*

Wycieczki wprowadzają dziecię w kontakt z życiem rzeczywistym, dają możliwość poznania — dają możliwość wchłonięcia przez jednostkę indywidualnie tyle, ile jej wewnątrz zdolne jest pobrać. Na wycieczce urabia dziecię konkretny język, a nie me-



chaniczne słownictwo, bo buduje wyraz (symbol) wraz z jego rzeczywistym istotnym podłożem materialnym, realnym. Tak zbudowane słowa będą zawsze wyrazem treści wewnętrznej. W werbalnie prowadzonej szkole często zachodzi okoliczność, że dziecko mimo bogatego słownictwa, niezdolne jest skleić samodzielnie paru zdań na dany temat zadania — wyrazy są, płaczą się, ale nie są wyrazem treści przeżytej; stąd ich niepewny słaby użytek.

Ilustracja, opowiadanie i jeszcze raz opowiadanie nigdy nie zrobią tego i nie zbudują symbolu, n. p. dworca kolejowego w umysłowości dziecka i nie wytworzą odpowiedniego oblicza wobec motywu: dworzec; uczyni to wycieczka, odbyta na dworzec kolejowy. Przestrzeń, hal poczekalni, olbrzymi zegar, kasy, ruch, sam dworzec, miejsce postoju i ruchu, nieskończona w oczach dziecka ilość szyn, dróg w świat — »jakiż ten świat wielki, tylu drogami jechać można«, pęd wozów, dzwonki sygnałowe, ruch pasażerów, ruch pakunkowy, pocztowy, ruch pociągu, a oto i koledzy starsi, mieszkający za miastem, wracają do domów — ich odjazd, to przecież istotne zrozumienie środka lokomocji, to wszystko siłą faktu nastęrcza się umysłowości dziecka, że tylko patrzeć i chłonać, jak te małe istoty urabiają samorzutnie swe oblicze wobec dworca. Ten pyta: »a czemu te wagony czerwone? — bo na mięso. A czemu te białe? — bo na lód. A czemu koszyk z węglem wisi u takiej wielkiej pompy? — bo wodę czerpią do maszyny, a w zimie zamrzłaby, tu węgiel się żarzy i rozgrzewa rurę, woda w niej nie zamrznie. A czemu kralki u góry w wagonie z żelaza? a okien niema? — bo zwierzątka tym wozem jadą. A czemu pan młotkiem bije po kołach, gdy pociąg zajechał? — bo pociąg pojedzie dalej, a Kraków wielka stacja, to kiedy coś zepsute lub pęknięte, to jak się młotkiem uderzy, to poznać, a w Krakowie można prędko wóz zepsuty lub niepewny na dobry zmienić. Praca służby kolejowej, czyszczenie, porządkowanie, sygnały konduktora, praca maszynisty w momencie odjazdu pociągu z przed noska takiego małego wycieczkowicza, ten par i gorąco, bijące od maszyny, syczenie, bulgotanie — palacz, węglarka, wóz z zapasem węgla, jakżeż to wszystko swym realnym bytem działa na zmysły dziecka. Nie będzie to jeszcze wytworzona pełna struktura dworca, niemniej rozszerzenie i nawarstwienie jej trafi w psychice dziecka na podłoże realnie z przeżycia urobione. Niejednokrotnie można się już słownie po takim realnym przeżyciu »dworzec« odwołać do

wielu zaobserwowanych tam i na miejscu przeżytych momentów i w związku z nimi pogłębiać, rozszerzać, nawarstwiać.

Przed pójściem na wycieczkę należy zaznajomić dzieci z celem wycieczki.

Dziecko powinno być poinformowane dokąd idzie, w jakim celu, na co ma zwracać szczególniejszą uwagę.

Po powrocie z wycieczki powinien nauczyciel przy pomocy pogadanki, pytań i odpowiedniego działania uczniów (np. ulep, wytnij, namaluj, narysuj, opowiedz lub napisz!) sprawdzić, czy wycieczka osiągnęła zamierzony cel.

Wskazaniem jest prowadzenie przez nauczyciela dzienniczka wycieczek.

Przytaczamy fragment z nauczycielskiego dzienniczka wycieczek:

Wycieczka Nr. 6. dnia 14. X. 1930.

*Jesień poza miastem.*

Był zamiar zabrać jastrzębia z klatką i na otwartym polu wypuścić go z uwięzi. Byłby to moment wielce wychowawczy. Niewola dla drapieżnika jest męczarnią — ptak przyzwyczajony do wolności, silny, niejednokrotnie przebywający dziennie kilka kilometrów drogi, męczy się w klatce. Jego palce i nogi nie zaznają w klatce chwili wypoczynku — podczas gdy w locie nogi wypoczywają — jednak zamiaru zaniechaliśmy, gdyż dowiedzieliśmy się, że jastrząb ten był już wypuszczony z klatki, a wolności nie chciał wykorzystać, lub może wykorzystać nie mógł, gdyż miał nieco okaleczone skrzydła. Wobec tego podarowała go szkoła zarządowi Lasu Wolskiego, skąd tego samego dnia przysłano człowieka, który ptaka zabrał.

\*

Zachowanie dzieci bez zarzutu. Wybryków nie było żadnych. Nie umie odpowiednio chodzić w masie jedynie tylko L... Chłopcy przeszli ulicą Łobzowską na Nową Wieś. Zaraz za miastem mieli sposobność oglądania pożółkłych liści na drzewach. W ogrodach i polach — pustki.

Pogoda naprawdę jesienna. Nad powierzchnią ziemi zawisła mgła ciężka, jesienna, powodująca, że pole widzenia było bardzo ograniczone, co o tyle sprzyjało wycieczce, że uwaga uczniów nie mogła być rozstrzelona na wiele przedmiotów, więc tem dokład-

niejsze mogły być obserwacje najbliższych przedmiotów przez uczniów.

Dzieci zauważyły, że (dawniej zielone) liście są obecnie żółte — względnie »złote«.

Zauważyły, że u ogrodnika mało kwiatów o barwach żywych, że natomiast przeważna część kwiatów posiada kolor liljowy i że te kwiaty ogrodnik wkrótce wywiezie na targ, bo zbliża się dzień zdobienia grobów.

Uczniowie oglądali ogrody przy willach na Nowej Wsi, następnie pola między Nową Wsią a ulicą Mazowiecką i między Mazowiecką a torem kolejowym. Ulicą Wrocławską powrócili do miasta.

W polu można jeszcze widzieć ziemniaki, kapustę i buraki a tylko gdzieniegdzie w sąsiedztwie zabudowań grządki z marchwią, pietruszką, cebulą i pomidorami. Wszystkie inne plody rolnicze już dawno w stodołach.

Chłopców rozbawiło i zaciekawiło gniewliwe zachowanie się gromadki nastroszonych indyków.

Nie jeden z chłopców po raz pierwszy widział kariat przy stodole.

Okazało się, że brony i inne narzędzia rolnicze pewnej części uczniów już przed wycieczką były znane. Umieli je nazwać.

Pod koniec wycieczki mieli możliwość zaobserwowania ciekawego zjawiska. Ziemia »dymiała«. Mgła małemi tumanami przeciągała tuż nad ziemią, bo słońce wychyliło się coraz wyraźniej i »piło mgłę« aż do skutku.

Pole widzenia rozszerzyło się nagle. Do szkoły wróciliśmy już przy pogodzie słonecznej, jasnej. W drodze powrotnej widzieliśmy, jak robotnicy rolni rzucali na wóz wydarte z ziemi buraki, przedtem widzieli uczniowie zbiór kapusty i magazynowanie buraków na zimę do dołów (grub), wykopanych w ziemi.

Jesienna mgła ranna i ustawiczne a stopniowe jej znikanie pod wpływem słońca, temsamem coraz to większa przejrzystość krajobrazu jesiennego wywarły na uczniach silne i niecodzienne wrażenie. Wracali z piosenkami na ustach, które samorzutnie nucić poczęli.

Zmęczenia wycieczką nie odczuliśmy, również i u uczniów zmęczenia nie dostrzegliśmy.

Rysunek ilustracyjny w dzienniczkach uczniowskich i roz-

mowa z dziećmi wykazały, że wycieczka dała dzieciom dużą korzyść.

Ciekawie oddał rysunkiem mgłę jesienną Lutek K. W dzienniczku narysował domek, wodę i wierzbę i począł rysunek paluszkami zamazywać. Zapytany, dlaczego nie używa gumy, odpowiedział: »ja... mgłę robię, to poco mi guma«.

---

## ĆWICZENIA ZMYŚLÓW.

Przez specjalne ćwiczenia zmysłów zdobywają uczniowie bardzo wiele. Łatwiej i więcej biorą uczniowie ze świata zewnętrznego, aniżeli dzieci, u których szkoła zmysłów nie ćwiczy.

Ćwiczenia zmysłów ułatwiają dzieciom bardzo szybkie postępy w przyswajaniu sobie sztuki czytania i pisania. Ćwiczone ucho łatwiej orientuje się w powodzi dźwięków, a ćwiczone oko i ręka szybko przyswaja sobie podstawiane pod dźwięki obrazy graficzne.

Nietylko czytanie i pisanie, ale ogólny rozwój dziecka wiele zależy od zmysłów celowo ćwiczonych. Ćwiczenia zmysłów są podstawą do przeprowadzenia analizy i syntezy, bez której uczeń nie przejdzie ani szkoły życia, ani szkoły wiedzy. Człowiek o niewyćwiczonych zmysłach żyje w świecie urojeń — jego procesy psychiczne są poniekąd wytracone z pod zmysłu krytyki.

Nie ilość pracy, ale jakość stanowi o wartości, a ćwiczone zmysły warunkują tę jakość.

Nadto ćwiczenia zmysłów w bardzo wielkiej mierze ułatwiają wychowawcom poznanie dziecka, zaliczenie go do tego czy innego typu, zależnie od sposobu wykonania zleceń przez wychowanka. Ćwiczenia notowane były w bruljonach, z których wychowawca może wiele czytać o swym wychowanku. Wychowanek nie czuje się nigdy upośledzonym i pokrzywdzonym, bo nie wytyka się jego błędów, lecz naprawia się braki. Oprócz ćwiczeń oka, ucha i t. d. ćwiczone ogólny zmysł orientacyjny z dużym powodzeniem. Na tak zwany »kawał« tylko nieliczne jednostki »nabrać się dają«.

Uczniowie niechętnie przerywają pracę — ćwiczenia zmysłów są dla nich pracą przyjemną.

Przy ćwiczonych zmysłach powstaje daleko szybciej abstrakcja nie mechaniczna, lecz doświadczeniowa drogą sądów praktycznych. A wychowanie i nauczanie na zasadzie praw psychologii strukturalnej wprowadza ład i porządek w umysłowość

dziecka, ułatwia uporządkowanie, kojarzenie struktur podług pewnych zasadniczych danych n. p. przez poznanie: żywy, nieżywy i t. d., umożliwia tworzenie się tego ładu umysłowego i spokoju, bo ma punkt wyjścia (żywy, nieżywy). Daje ekonomję i łatwość w pracy. Wspomaga umysł w wytworzeniu się pewnego ogólnego światopoglądu, pomaga w wiązaniu i wyprowadzaniu wszystkiego z nadstruktur.

Człowiek o wyćwiczonych zmysłach to człowiek niekrywdzący najmniejszych, to wiedzący, a więc szczęśliwy. Człowiek bez wyćwiczonych zmysłów zatracą się w drobiazgach, niezdolny do objęcia współrzędnej wielości, składającej się na całość.

Przez ćwiczenia zmysłów tworzą się podstawy do dobrze postawionych struktur wyrazów (symboli).

Jeżeli człowiek dorosły ma trzeźwo i realnie myśleć i wyrażać to symbolami (słowem), to jako dziecko musi przy pomocy zmysłów budować symbole. Od sprawności zmysłów zależny jest procent logicznie myślących jednostek.

Zapatrywać się na pracę z wysokich i w dal patrzących punktów widzenia mogą tylko ci, którzy zdobyli wiedzę. Ćwiczone zmysły ułatwiają nabycie wiedzy.

Kształcenie wyobrażeń przestrzennych ma niesłychaną wagę w życiu człowieka. Ileż to razy w życiu zasłaliśmy w konflikt tylko dlatego, że opisując jakiś fakt, nie zdaliśmy sobie dokładnie sprawy z elementów przestrzenno-kierunkowych, jak: lewy, prawy, góra, dół, pion, poziom, nie umieliśmy ich należycie ocenić, mieliśmy się z prawdą.

Wyobrażenia przestrzenne dobrze u dziecka postawione, pomogą nauczycielowi i dziecku przy wszystkich opisach czy to przyrodniczych, geograficznych, czy zajęć z życia, czy też przy pracy obserwacyjnej.

Przestrzenie określone opowiadaniem lub opis, to grunt pod urealnienie istniejącego świata słowa.

Dowodem baśni ludowe, gawędy, powtarzające do znudzenia elementy przestrzenne i czasowe, sprzyjające rozwojowi i motywowaniu opowiadania, snutego abstrakcyjnie około zmysłami sprawdzalnych elementów czasu i przestrzeni, uprawdopodobniających opowiadanie.

Na tem i na przesuwaniu z platformy jednego zmysłu na drugi polega stosowanie tablic, graficznie przedstawiających procent i t. p. inne wielkości n. p. wysokość tonu jaskrawością barwy.

Nierozwinięty zmysł wzroku jest największą przeszkodą w postępie i budowie normalnej umysłowości, jest największą przeszkodą w logicznym rozwoju procesów psychicznych, jeśli zważy się, że 9/10 spostrzeżeń odbiera człowiek wzrokiem. Nic tak nie mści się, jak źle lub całkiem zniekształcony i niećwiczony zmysł wzroku.

Krótkowzroczność, dalekowzroczność i siłę wzroku ma szkoła uwzględniać i odpowiednio dziecko w klasie umieszczać, nawet dzieci o wzroku normalnym od czasu do czasu »przesadzać«, zmieniać punkt widzenia. W pierwszej klasie należy ćwiczyć wrażliwość na barwy zasadnicze, w drugiej na podobne, w trzeciej na nasycanie barw, w czwartej na kombinacje i nakładanie barw.

Ćwiczony słuch powoduje szalenie szybki rozwój umysłowy. Trzeba ucho nauczyć słuchać, wogóle trzeba dziecku pokazać pięć bram, które wchodzi świat w umysł dziecka.

Dziecko, które nie było w większym środowisku, w większej ilości mówiących, odczuwa paniczny lęk przed burzą dźwięków, wpadającą w jego organ słuchu. Różnorodna fala głosowa, wpadająca w ucho, przeraża dziecko, pozbawia je równowagi, nabawia je lęku, ono w tej chwili żadną miarą nie może się porozumieć z otoczeniem, ma chaos, na nic jego mowa i jego głos, który w chaosie ginie, dziecko zaczyna płakać lub biec przed siebie, ucieka od nieprzyjemnego, od czegoś grożącego mu. By wiedzieć, ile przechodzą sześciolatki, zanim staną się jako tako ludźmi w naszym pojęciu, na to trzeba być dzieckiem z każdym dzieckiem i dziecko ratować w każdej sytuacji.

Wrażenia słuchowe kojarzą się z motoryczno-optycznymi, dając coraz bogatsze stany psychiczne. Jeśli praca (wzrost stanów psychicznych) nadaża współmiernie z rozwojem fizycznym, wtedy dziecię objawia wytrwałość, cierpliwość, chęć do kontynuowania pracy i radosny spokój, gdyż wewnątrz w swej własnej osobowości zorganizowało pracę, przystosowaną we wszystkich przejawach do prawa naturalnego rozwoju.

Dzieci małowmne i nieufne to częstokroć dzieci słuchowo niewyrobione, podobnie jak dzieci mało ruchliwe i wolno po coś sięgające, to wzrokowo nierozwinięte.

Wyrobienie ambidekstrji zmysłów, to jest równomierności pod każdym względem, a więc równomierności czuciowej, wzro-

kowej, słuchowej i ruchowej, wszystkich strony lewej i prawej, ułatwia przyjmowanie wrażeń ze świata zewnętrznego.

Na kształcenie zmysłów składa się strona fizjologiczna i psychiczna. Fizjologiczna — to reakcja zdrowego, normalnego nerwu; psychiczna — to uświadomienie tej reakcji. Pierwszą uzyskamy przez higienę organiczną, drugą przez uświadomienie i rozwój wyższych funkcji psychicznych; obydwie przez gimnastykę. Częste przebieganie wrażeń po bieżni nerwu danego zmysłu wytwarza oswojenie i tem samem łatwość procesu poznawczego tak, jak ćwiczenie palcówek ułatwia grę całości muzycznych.

Jeśli uderzę drzewem o drzewo pierwszy raz, to wrażenie będzie, ale uświadomienia może nie być, lub będzie mylne. Jeśli natomiast powiem: nastawcie dzieci słuch, teraz będą uszka pracować, jeśli w nosku coś przeszkadza, oczyście nosy, przekonajcie się, czy w buzi co nie przeszkadza, czy otworek uszka jest czysty, będzie to organicznem nastrojeniem, nastawieniem, może po raz pierwszy stwierdzeniem posiadania organu słuchu i jego granicy, oraz odczuciem warunków, sprzyjających pobraniu wrażenia, a także racjonalnem propagowaniem czystości wśród młodzieży. A teraz powiem dalej: zmruźcie oczka, by tylko ucho pracowało i słuchajcie, jakie to jest to uderzenie drzewa o drzewo, czy piszczące, czy wysokie, czy bardzo jaskrawo dźwięczy w uchu, czy może troszkę głuche jest? Po uderzeniu: Prawda, że ono może być dość mocne, brzmi długo po uderzeniu i nie piszczy. Jeszcze posłuchajcie! Czemu teraz uderzam? By zbudzić stronę psychiczną słuchu, uwagę i pamięć polecam: Trzymajcie w uszku, w główce ten głos. Otwórzcie oczka! Słyszycie jeszcze który z was? By budzić czynność, zapytuję: Czy przypomina wam to uderzenie coś z życia, czy tak który z was słyszał? (n. p. uderzenie nogą w drzwi, w stół, przewrócone krzesło i t. p.) Wreszcie powtarzanie tych ćwiczeń w różnych odmianach da dziecku pewność w ich używaniu i zastosowaniu i pewność orjentowania się w natłoku ich istnienia w życiu codziennem. Po takiej lekcji już nawet abstrakcyjne (myślowe) wyrażenie: »uderzam drzewem o drzewo« da realne zrozumienie. Jako ćwiczenia praktyczne uderzają dzieci o ławkę ołówkami, piórnkami, linijkami, patyczkami i bawi je to.

Bogactwo, różnorodność i wielka dowolność wprowadzona do ćwiczeń zmysłów jest konieczna ze względu na to, by praca ta nie wyodrębniała zbyt ściśle granicy funkcji zmysłów przy ćwi-



czeniu od funkcji zmysłów w życiu codziennym, gdzie najczęściej bierzemy jedną rzecz wszystkimi zmysłami równocześnie. Chodzi o to, by przez ćwiczenia zmysłów nie wprawić zmysłów w pewien rygor sensoryczno-motoryczny przez zbyt elementarne ich traktowanie. Dlatego, ćwicząc ucho, nie obawiamy się zbytnio, że dziecko może widzi ilość ruchów ręki uderzającej, bo w życiu przecież najnaturalniej tak właśnie zmysły pracują, a nam chodzi o prawdę życiową.

Celowo na widocznym miejscu pozostawmy dziecku blaszany decymetr sześcienny, kilka ciężarów kilogramowych i  $\frac{1}{2}$  kg 1 litr,  $\frac{1}{2}$  l. i  $\frac{1}{4}$  l., dużo papierowych metrów całych i pociętych na decymetry, krążki blaszane kolorowe o średnicy 8—10 cm. linje drewniane w dużej ilości, kostki drewniane, kulki metalowe, szklane, drewniane, gliniane, celuloidowe, gumowe i z kolorowej masy papierowej, ryż do sypania i przesypywania, siemię koporne, pszenicę i moc różnej miary naczynek, pudeł i pudełek, papier szklany, papier drzewny, sznurek, różne liczmany, glinę, klocki drewniane, kostki cukru i kostki kredy, liczydła, glinę, plastylinę, farby, kredki i t. p.

Do przedmiotów tych powinno dziecko mieć wolny dostęp przed lekcją i podczas przerw w nauce, by miało sposobność do samorzutnych ćwiczeń zmysłów.

Praktycznym ćwiczeniem zmysłów są także lekcje obserwacji. Są one sprawdzianem, jak zmysły funkcjonują, po jakiej linii idzie obserwacja, tem samem do jakiego typu dziecko należy. Każde dziecko dostaje przedmiot i po chwili czasu, danej na obserwację, wypowiada swe spostrzeżenia.

Przedmiotami obserwacji i ćwiczeń zmysłów podczas nauki były: 1) piasek, 2) muszelki, 3) motyle, 4) kamyczki, 5) jesienne gałązki drzew liściastych, 6) książki, 7) pocztówki, 8) guziki, 9) roboty z drzewa, 10) obrazki, 11) nasiona, 12) naczynka, 13) kawałki materiałów wełnianych i płóciennych, 14) ramki, 15) łyżki, 16) gwoździe, 17) mydełka, 18) zasuszone roślinki, 19) ilustracje, 20) kartki z zielnika, 21) różne gatunki nici, 22) flaszeczki, 23) klocki drzewa, 24) bibuły i papiery, 25) warzywa, 26) ozdoby na drzewko, 27) ołówki, 28) pudełka, 29) kwiaty (jako rośliny), 30) ozdoby z papieru, 31) owoce, 32) liście jesienne, 33) wiosenne gałązki, 34) dowolnie obrany sprzęt w klasie, 35) farby i kredy kolorowe, 36) zwierzątka i ptaki wypchane,

37) ilustracje z atlasików zwierząt, ptaków i owadów, 38) pióra różnych ptaków, 39) Kawałki różnych futer i t. p.

Powyższe lekcje cytuję w porządku, w jakim splot okoliczności wprowadził je jako temat pracy.

Raz w tygodniu odbywała się lekcja obserwacji. Każdy uczeń miał w ręce przedmiot obserwowany, a więc każdy miał przed sobą garstkę piasku, każdy otrzymał inny guzik, inną książkę. Przedmiotów n. p. książek, ram, gwoździ, warzyw, flaszek przygotowaliśmy tyle sztuk, ilu uczniów. Stworzyć różnorodność jednego przedmiotu musi nauczyciel sam.

O ile zgromadzone przedmioty n. p. ołówki lub guziki różnorodności miałyby mało, wtedy nauczyciel stwarza różnorodność sztucznie, a więc celowo nadłamię, lub paznogciem albo nożem zadraśnię, albo naznaczy, jakiś drobny przedmiot naklei, przywiąże i t. p. i cierpliwie czeka, czy dziecko zaobserwuje i zaobserwowane wypowie.

Zaopatrzenie klasy w możliwie wielką ilość zwierzątek, roślin i innych rzeczy daje dziecku możliwość kształcenia swych zmysłów, gdyż pomagając, karmiąc, obserwując, dziecko wyżywa popęd do działania, do ruchu, do naśladownictwa, gdy chce tak obsłużyć zwierzątko czy roślinki, jak jego pani, czy pan to robi.

Krótko mówiąc, dziecię koordynuje muskulaturę do wykonań zapragnionych, pożądaných, »pracuje«, zdobywa coraz większą pewność siebie, potrzebę i wartość swej osoby wobec środowiska, ocenę i zrozumienie własnej pracy i pracy innych, dziecko wchodzi w mały naturalny kontakt społeczny. Uspołeczniają je również dobrze w wysokiej mierze wycieczki. Dziecko, którego zmysły ćwiczymy, to przyszły szczęśliwy człowiek, to zdobywca prawdy. Oszczędzono mu wiele zawodów życiowych. To twórca istotny w każdej dziedzinie, gdziekolwiek się znajdzie, bo zmysłami ujmie prawdę — prawda jest podstawą logiki — logika buduje, stwarza. Człowiek o dobrze ćwiczonych zmysłach to 100% człowiek, gdzie się jawi, idzie za nim czyn; on umie brać ze świata, ma pewność wzięcia, on wie, jak oddać światu, to człowiek wyrazisty w każdym tego słowa znaczeniu, zrozumiały sobie i bliźnim — czy to w biurze przy pracy, na ulicy, czy w sklepie, czy n. p. na poczcie taki człowiek stoi śmiało, w tłumie wyczuwa ruchy otaczających go, nie pozwoli sobie sięgać obcemu do kieszeni, to człowiek czujny; nie pozwoli się wyprzedzić innemu, bo zna kolejność, porządek, zrobi ustępstwo, ale świadome,

celowe, kierowany istotną potrzebą, to nie głupi, roztkliwiający, entuzjazmujący się człowiek, to człowiek istotny, a kiedy mówi do urzędnika, nie mruży pod nosem, ale nie krzyczy, wyczuwa nasilenie głosu w tłumie, jest zawsze na swoim miejscu, naprzód wie, czy ma resztę wydać, nic nie zapomni, nic nie zostawi, bo jego zmysły i funkcje psychiczne nie mają niedoborów, ocenia momentalnie każdą sytuację z najdrobniejszymi szczegółami, znajduje zawsze odpowiednik najlogiczniejszego zachowania się i nie błądzi w swem zachowaniu, bo ono oparte jest na istotnej reakcji zmysłów na bodźce świata zewnętrznego. Człowiek o ćwiczonych zmysłach nigdy nie walczy z kłamstwem u siebie, bo ono nie ma możliwości zaistnienia, zniweczono wszystkie drogi, które niby mogło wtargnąć. Tyle się mówi ostatnio o nadczłowieku, gdyby ludzie mogli tylko w pełni istotnej ludźmi się stać, jakże wówczas zrozumieliby, że Bóg ich już tu na ziemi stworzył do wiecznej szczęśliwości. Kiedy otworem stoi choćby tylko pięć bram człowieka, którą wnika świat, jakżeż daleko człowiek wychodzi poza siebie, jakżeż rozszerza się jego horyzont widzenia, jego horyzont czucia i działania i szczęścia; jakżeż mały, drobiazgowy, ciasny krąg cierpień przeciętnego człowieka dalekim jest od niego. Od cierpień chroni go prawda, którą zmysłami przyjmuje. Jeśli wie, że takie przyczyny powodują takie skutki, to albo nie powoduje tych przyczyn, albo decydując się spowodować te skutki, z całą świadomością dźwiga dalsze konsekwencje, a dźwigać konsekwencje ze świadomością to zupełnie co innego, niż być niemi zaskoczonym, przerażonym, zdziwionym, nie życzącym sobie takich konsekwencji itp. Ćwiczone zmysły nie robią człowiekowi niespodzianki, bo jego orientacja logicznie na prawdziwość przyjęć bodźców oparta, momentalnie jest powiadomiona o danym bodźcu i odpowiada jej świadomy proces psychiczny; a czyje zmysły są wdrożone do doskonałego funkcjonowania, tego wola również doskonale funkcjonuje, bo w momencie decyzji nie błądzi, chroni go od błędu prawda realna, którą przyjął zmysłami. Człowiek taki jest zawsze pierwszy, stanowczy, szybki, czynny, wesoły, szczęśliwy. To prawdziwy dobroczyńca społeczności, nie zabłądzi, nie zawiedzie nigdy i nigdzie, czy to będzie mężczyzna, czy kobieta. To czynnie miłujący bliźnich, odda wszystko bliźnim, bo zna drogę zdobycia i wartość istoty. Zawieść i zazdrość, niechęć są mu obce; a czegożby taki człowiek zazdrościł, lub czemu byłby

niechętny; czyż właściwy pan stworzenia, jakim go Pan Bóg uczynił, mógłby zazdrościć, że bliźni ma coś ładniejszego lub lepszego? Cały najpiękniejszy Boży świat jest jego udziałem.

Oczy jego zdolne zobaczyć najtajniejsze cuda od tęczyowych mgnień gwiazd w ciemną noc poprzez wszystkie zorze do najkrańszych podzwrotnikowych żarów światła; od najczarniejszego aksamitu ziemi, kreta, węgla poprzez wszystkie tęcze barw do srebrnym światłem naświetlonych szczytów śnieżnych, od prostoliniowego ździebełka trawy poprzez miljarde kombinacji linjowych i barwnych do najjaśniejszych zygzaków piorunowych, na cień sekundy się jawiących formą i blaskiem, to wszystko jego królestwo i władztwo, a gdzież głosy natury od najłżejszego szelestu pękającego kielicha lilji lub dzwonka leśnego do potężnych gromów nieba, ziemi, lasu i wody — to wszystko słyszy on, pan stworzenia, bo Bóg dobry dał mu zmysły i czuje, czuje to wszystko — zadumę wiekami odłogiem leżącego kamyczka i ruch odwiecznie toczącego się złotego pieniążka, z promieniami słońca jest i w poświacie księżycy, wie jak pachną wszystkie róże świata, czuje radość wykąpanych piórek ptasich, jakże nie czułby radości ze szczęścia bliźniego? Czuje bezwolny ruch ameby, krzątającej się w niewiedzy koło swego istnienia, a jakże nie czułby najszczytniejszych wysiłków — woli uświadomionej — bliźniego około czynu życia wszechświata ze Stwórcą, Wie, że istnieją rzeczy, których ani nie kupi, ani sprzeda, ani weźmie, ani daruje — są to przymioty najwyższe: dobry, prawdziwy, piękny. Drobne niedoskonałości takiego człowieka, powodujące tu i tam jakieś niedociągnięcia, giną, roztapiają się w ogromie świata otaczającego, ścierają się, a nie wyolbrzymiają, jak to niejednokrotnie bywa z ludźmi o źle ćwiczonych zmysłach i ciasnym kręgu pojęć, kiedy to wszystkie bramy na świat zamknięte, a człowiek w egoistycznie zacieśnionym kręgu swych częstokroć urojonych, przesadzonych nieszczęść siedzi bezwolnie, — beczynnienie, gorzki sobie, gorzki bliźnim. Wolny człowiek cokolwiekby go spotkało, wie, jak daleko sięga jego możność reakcji — działa bez zawodu. Prawda, istota rzeczy jest dla niego jakąkolwiekby była, przykra czy miła, stwierdzeniem jej istotnem, gdzie działanie ma logiczną możność funkcji, a przewidywanie ma prawdopodobieństwo rezultatu. On nie roi na źle opartych zmysłach. On obserwuje, spostrzega.

Uzyskawszy w szkole odpowiednie nastawienie zmysłów

u dziecka, nie ograniczamy się do stwierdzenia tego, ale idziemy dale w pracy. Nie wszystkie problemy życiowe rozwiążemy na drodze dobrze ćwiczonych zmysłów. Dziecię, przychodząc na ten świat, oprócz 5 zmysłów przynosi ze sobą jeszcze pewną predystynację do takiego, a nie innego splotu i związku struktur i w następstwie rzeczy zgoda jego jaźni samej z sobą to jeszcze nie koniec czynu, na to wystarczyłyby nasze dobrze ćwiczone zmysły, ale nie żyje dziecko samo z sobą, ni człowiek sam z sobą, a dopiero zgoda jaźni ze światem zewnętrznym daje równowagę i harmonję. Ileż to obserwacyj, ile starć, ile prac, ustępstw i poświęceń jaźni wobec jaźni, ileż czynów całego życia jednostki nieraz idzie na poparcie jednej tezy, za ledwie jednego problemu. Tu życie przebogatej społeczności z odwiecznie ruchomą formą swego bytowania daje pole działania jednostce, daje możność takiego lub innego wywyższenia się jej i albo ta jednostka znajduje równowagę, albo zaczyna się chwiać destruktywnie dodatnio, czy ujemnie, zależnie od korzyści lub szkód dla całości społeczności z jej chwiania się płynących.

Dobrze ćwiczone zmysły to aparat sprawny, ale, by dobrze na nim grać i tworzyć dla wszystkich, dla wielu — trzeba jeszcze wiele funkcyj ćwiczyć w zetknięciu z życiem realnem. Małe dziecko nie odrazu może brać udział w tych ćwiczeniach wielkiego życia, bo nie dorosło; dlatego zwolna, jak rośnie, tak podajmy mu to wielkie życie, zrazu w małych dawkach, a więc z małej klasy małego człowieczka wyprowadzajmy na ulicę i pozwoli uświadamiajmy mu odkryty świat: ulicę, dom, ogród, pole, łąkę, lasy, wielkie przestrzenie ziemi, wód, ziemi ornej, ziemi zabudowanej, a potem twory na ziemi bytujące, zrazu najbliżej niego żyjące, zwolna coraz dalsze kręgi zataczając i człowieka bliźniego mu pokażmy. Niech zobaczy sobie równe dziecko, najbliższych mu rodziców, rodzeństwo, dalszych krewnych, nauczycieli, obcych starszych, przyjaciół dziecka, bo wspierających go zawsze radą, opieką. Rosnąc, dziecko samo zaczyna odczuwać łączność ze społecznością. Na takich wycieczkach jak: dworzec, poczta, straż pożarna, drukarnia, sklep, pracownia szewska, pracownia stolarska, dziecko zobaczy człowieka dobroczyńcę, zetknie się z życiem istotnym ludzi i już nawet w tym małym człowieczku odezwie się niejednokrotnie poryw dojrzałego człowieka. Jak uwaga jest zawiązkiem intelektu, a przeblysk miłości do czegoś zawiązkiem uczucia, tak poryw do czynu staje się zawiąz-

kiem pełnego, zdolnego do czynu człowieka, żeby tylko dalej dobrze kierować młodocianym człowiekiem. Przez opowiadanie o czynach nie uzyskamy czynu, jak przez odpowiadanie o palcówkach muzycznych nie uzyskamy wprawy w grze, będzie to tylko daniem możliwości pewnego nastawienia się do czynu, ale musi przyjść kolej i na sam czyn, zrazu mały, zawsze przystosowany do miary dziecka w jego świecie, ale nie znaczy to, by dziecko odsuwać tem samem od środowiska czynu dorosłych i owszem, niech z dorosłymi pracuje, niech jego praca, na jego siłę obliczona, ma wartość pracy dorosłej osoby.

Jeśli zwierzęta pielęgnowaliśmy w klasie, kwiaty hodowaliśmy, to były one tyle nasze (nauczycieli), ile dziecka i kiedy dzieci pomagały w pracy, karmiły, podlewały, czyściły, to praca ich była równa naszej, to nie były zadania dla dziecka wyznaczone, które ono miało spełnić, nie, to było prawdziwe życie. Kochaliśmy roślinki i zwierzęta i pracowaliśmy koło nich, by dla swego i naszego szczęścia istniały. Traktowaliśmy wszelką pracę dziecka jako konieczną, wynikającą z potrzeby otoczenia, dobrą, potrzebną, pożyteczną, godną, szanowaną pracę, szanowane życie małego człowieka, który na skali termometru życia dorosłych swój niski, ale istotny stopień zajmował. To byli mali chłopcy, ale chłopcy-ludzie. Dla nich żaden problem bliźniego nie był tajemnicą czy obcością, jeśli życie taki problem nastęczyło, czy to macierzyństwo, czy sieroctwo, bieda czy bogactwo, zło czy dobro, zawsze w małej główce znalazły dzieci realne rozwiązanie i odpowiednie ustosunkowanie się. Kiedy zapowiedzieliśmy, że odwiedzimy na drugi dzień ochronkę dla biednych opuszczonych dzieci, to roilo się od zapytań, porównań, zastanowień, tłumaczeń wzajemnych, mniej lub więcej udolnych, tłumaczeń przyczyn takiego zjawiska. Rezultatem był odruch miłości, ukochania młodszych współtowarzyszy, miłości czynnej: »to im coś przyniesiemy z naszych zabawek i rzeczy, a ja im kupię cukierków, bo nie mam zabawek« i na drugi dzień szła w podarki uzbrojona armja małych do małych, witali się tak serdecznie, obserwowali wzajemnie, obdarowywali darami ducha, jedni drugim śpiewali, deklamowali, nawet maleństwa tańczyły, a wszystko tak wzajem, tak towarzysko, tak samorzutnie bez etykiety programu, z serca ludzie ludziom. Jakżeż mile uderzał ten podziw wzajemny, szacunek takich małych dla małych i bezinteresowność uczuć.

Odwiedziny obcej szkoły — nie mniej z wielką korzyścią wprowadziły znowu ten mały świat w szerszy krąg. Może my dorośli, krępowani zewnętrzną formą stosunku towarzyskiego, przemilczelibyśmy niejedno, ale taki mały człowiek, niekrępowany w szkole nigdy, po powrocie z odwiedzin z całą swobodą opowiada, że chciałby mieć, jak w tamtej szkole: ogródek, rzeźbionego orla, stoliki i taką, jak tam, ciszę podczas czytania.

Nie było końca opowiadaniom, czego w odwiedzonej klasie nie było. Okazało się, że najmniejszy drobiazg z pośród wielości w naszej klasie żył dla dziecka życiem potrzebnem, miłym, koniecznem mu. »Nie mają Kaśki, jelenia, ptaszków, zegara, takiej tablicy«. Nie mają żywej bajki, nie mają zabawek, makatek, terrarium, gospodarki wiejskiej, domków, naczynek, domin, krążków do rzucania, zagadek, reklam, ilustracyj, kwiatów, zwierząt, ani tyle kredy, gąbek, stołów, pudeł, zegarów i nie śpiewają tyle i końca nie było opowiadaniu, czego dzieciom brak, a one, te nasze, doskonale o tem wiedzą, że mają\*) Dzieci tej klasy mają tak rozliczną, nie do wyczerpania możność wyżycia się, że nigdy nie mają tej klasy dość, niechętnie stąd idą — radośni wracają. Jeśli się doda, że dziecko lepi w glinie rzeźbiarskiej, wycina kolorowe naklejanki (kompleksy matematyczne) jako ozdoby na chusteczki i t. p., rozmieszcza ozdoby jako kompleksy matematyczne w kwadracie, prostokącie i t. p., jeśli się doda doświadczenia związane z lekcjami, jak sianie lnu, wysnuwanie włókienek, skręcanie nici z suchej roślinki, malowanie farbami bajek, prace w ogródku, śpiewanie częste miłych melodyjnych piosenek, gimnastykę, naśladowującą ruchy czynności z życia, tak miłą dziecku, jeśli się weźmie pod uwagę, jak przed każdą lekcją religii upominają się o kredę kolorową, bo ksiądz całe poematy ze świata abstrakcyjnego koloruje na tablicy — to ukochanie żywej religii, dobrego, kochającego dzieci księdza, to nie dziw, że dziecko tu rośnie, raduje się, wyżywa się w sposób zdrowy i szczęśliwy i dzieci cieszą się, jak same mówią, że niedziela mija, bo już w poniedziałek można iść do szkoły.

Jeden z wytrawnych pedagogów, który zwiedził klasę, oświadczył: »Dziecko w tej klasie ma niezmiernie dużo możli-

\*) Szkoła, którą odwiedzieliśmy, jest doskonale uposażona w pomoce naukowe, ale dzieci nasze nie zdawały sobie sprawy, że po odpowieniu wykorzystaniu szkoła przechowuje pomoce poza salą szkolną.

wości kształcenia się i zdobywania wiedzy wprost życiu podbieranej.

Trzydzieści kilka ptaków żywych przesunęło się przez klasę w dłuższym lub krótszym pobycie — od koguta, jastrzębia, krogulca, sowy, turkawki, gołębia, sroki, gila, zięby, dzwońca przez szczygły, czyżyki, jeżyki do najmniejszych leśnych kanarków, tych polskich kolibrów. Moc ptaków i zwierzątek karmili, obserwowali, podziwiali, słuchali. Od królika, kota, jeża, kreta przez inne po morską świnię i białą mysz rodzinę; od skrzeku żabiego, pijawek, żabki, ślimaków do wielkiego zaskrońca, który skórę w oczach dzieci złuszczył, od jaszczurek, traszek, glist aż do gąsienic motyli i chrząszczy, od nasionka po dwumetrowe rośliny, przez dzieci wyhodowane, szło doświadczenie życiowe, zaobserwowane i spisane w księgę »Nasze zwierzęta i rośliny« — spisane ustami, sercem i umysłem dziecka.

Istotnie kryje się w tem wielka możność skierowania tej małej osobowości 6-latka na tory realnych zainteresowań, obserwacji życia w zarodku tworzenia się go i przeżywania. Kryje się w tem wielkie ukochanie i zrozumienie przyrody (kreta, jeżyka, jaskółki, jastrzębia puszczone zaraz na wolność), a w następstwie rzeczy predystynacja umysłowa do konkretnej, rzeczywistej pracy, do obserwacji, wniosków i decyzji czynów.

Kochają też dzieci tę swoją klasę i ktokolwiek miałby obawę, że natłok i wielość, nagromadzona w tej klasie jest przeszkodą, chaosem, ten myliłby się bardzo.

---



## ĆWICZENIA ZMYŚLÓW W PRAKTYCE SZKOLNEJ.

Na ćwiczenia zmysłów przeznaczylimy jedną godzinę tygodniowo, a więc 40 lekcji rocznie. Materiał do lekcji ćwiczeń zmysłów podajemy na końcu tego rozdziału po wzorach lekcji praktycznych. Uczący może wybrać z podanego materiału potrzebne mu części i samodzielnie złożyć całokształt lekcji zależnie od postępu i rozwoju dzieci. Lekcje praktyczne są tak ułożone, że pierwsze pięć obejmują najłatwiejsze ćwiczenia.

Na drugą serję lekcji składają się już ćwiczenia trudniejsze. Trzecią serję stanowią ćwiczenia więcej niż średniej miary. Ostatnia serja mieści w sobie ćwiczenia dla pierwszego roku najtrudniejsze.

Ćwiczenia zmysłów należy kontynuować przez cały rok. Można przeznaczyć na ćwiczenia zmysłów część czasu, przeznaczonego na język polski, roboty i rysunki.

### I. serja. (Lekcje początkowe).

#### *Lekcja 1.*

Dzieci mają na tacy (każde przed sobą) na stole gruby papier zielony do pakowania; grubą bibułę białą do atramentu; bibułkę cieniutką, prawie przezrystą, czerwoną; drewnienko cienkie, suche, białe; wilgotny pręcik wikliny zielony (świeży), wstążkę drewnianą cieniutką, błękitną; glinę; krede; gąbkę; wodę w miseczce; sznurek, gwoździe, kozik i nożyczki (każdy ma do robót nożyczki i scyzoryk w szkole). Dzieci stoją przy stołach, każdy przed swą tacą tekturową z wymienionym materiałem.

Popatrzą dzieci, co przed każdym leży! Dotkną rączkami! Spróbują dzieci przerwać cieńką bibułkę czerwoną! — Łatwo się drze? (bardzo łatwo).

Wezmą dzieci zielony papier do pakowania! Łatwo się drze? (trudniej). Zamoczą dzieci papier! Łatwo się drze? (bardzo łatwo).

Wezmą dzieci bibułę grubą, białą, przyłożą na mokre miejsce stołu lub na mokry papier zielony! Co się dzieje? (wilgotnieje, wypija wodę).

Wezmą dzieci białe drewnisko do ręki, da się łatwo złamać? (tak, jest kruche).

Wezmą dzieci zielony świeży pręcik wikliny (wikliną nazywa się krzak, z którego jest ten pręt) i spróbują złamać! Czy się od razu łamie? (nie, gnie się, jest giętki).

Wezmą dzieci kredę do ręki, nakreślą coś na tablicy! Czy ładnie, jasno i mocno kreśli? (Tak, białą pisze). Zmoczą dzieci kredę, nakreślą teraz coś na tablicy! (O! brzydko pisze, nic nie widać, szaro).

Wytrą dzieci tablicę suchą gąbeczką! (Taka twarda, źle wycierać!) Zmoczą dzieci gąbeczki! Miękkie teraz? (Tak). Jak mokra gąbka wyciera? (Doskonale, dobrze wszystko ściera).

Wezmą dzieci gwoździć do rąk! Spróbują go złamać! (Nie da się). Dzieci włożą gwoździć do wody! Zwilżone gwoździe celowo pozostawia się, by zardzewiały. A zobaczymy dzieci, co za jakiś czas z gwoździćmi się stanie!

Spróbujcie przerwać sznurek! (Nie da się). Namoczcie wodą! Mokre gwoździe rdzewieją, mokry sznurek gnije.

Ulepcie coś z gliny! (Nie da się). Dlaczego? (Bo się kruszy). Namoczcie glinę! (Zlepia się).

Dzieci w dalszym ciągu dowolnie doświadczenia. Nie szkodzi, że niektórzy informują się u kolegów — upewniają się, jeden drugiemu własne doświadczenie pokazuje. Dawna metoda nazywa to hałasem; nowa: intensywną pracą, która tak wygląda:

O! zobacz, moja bibuła farbę puszcza, palec mam czerwony. Z mojej wiklinki da się zrobić pierścionek! Patrz, jak się owija dookoła palca! — Patrz, jak moja glina z wodą się »rozciapała«. »Jak moja siostrzyczka niosła śliwki, to się torba potargala, bo się zamoczyła (śliwki były mokre) i śliwki wysypała«.

A moja mamusia, jak raz niosła kapustę, to się jej wysypała.

Chłopiec nie ma czasu czekać, dlatego wielu mówi równocześnie — i dorośli w dialogu nie zawsze mają cierpliwość odczekać kilkudziesięcio-sekundową przerwę.

Hałas pracowity! Dziecko nie dba, czy go rozumieją — nie pyta o skutek i przyczynę. — Dziecko chce wypowiedzieć — »wygadać się«!

Który z was chce się o coś zapytać? (Pytania dzieci). (Od-

powiedzi nauczyciela). Dlaczego moja wiklinka prędko pękła? (bo wyschnięta była). A co ją trzyma? (skórka).

A teraz pan lub pani się was o coś zapyta: Czy mamusia kiszoną kapustę poniesie w papierze? (Nie). Dlaczego? A musztardę, miód i t. p.? Co można zawijać w gruby papier? Co zawija się w cienką bibułkę? Na co jeszcze jest cienka bibułka? (kwiaty sztuczne). Na co jest gruba bibuła? (Do atramentu, do zielnika, suszy roślinki, bo wilgoć wypija). Gdzie dzieci położą gąbki mokre? (na miseczki). Gdzie dzieci położą kredę? (na miseczki). Czy wolno na te same miski obok kredy kłaść gąbkę? (Nie, bo zwilgnie i nie pisze). Jaką gąbką wolno wycierać tablicę? (Mokrą, bo woda zbiera kredę). Z jakiej gliny można lepić? (Z wilgotnej).

Zebranie przymiotów: papier gruby, mocny, ale przemakalny. Bibułka cienka. Bibuła przemakalna. Sucha glina jest sypka, mokra glina lepka. Suche drewnienko kruche, mokre drewnienko gibkie.

### *Lekcja II.*

Który z was widział, w czym mamusia przynosi masło, szmalec! wędlinę? (W papierze, ale w takim, co tłuszczu nie puszcza — pergaminowym). Zobaczą dzieci, co się stało z gwoźdźmi w wodzie? (zardzewiały). Co się stanie, jeśli zostawimy mokre igielki, scyzoryk, nożyczki? (Zardzewieją). O czym muszą dzieci pamiętać, kiedy coś robią scyzorykiem, nożyczkami lub czemś ze żelaza? (Żeby nie zostawić mokrych, bo zardzewieją). Pan(i) wam dziś pokaże takie igły, scyzoryki, które długo mogą zostać mokre, a nie zardzewieją.

Pokazują rogi rena lub innego zwierzęcia, zakończone uchem do zeszywania skór, kości na igły obrobione, ości, krzemienie jako narzędzia (zamiast noży, siekier i t. p). Jelita do szycia. Pogadanka na temat, jak ludzie robili te narzędzia i w jakim celu? Praktyczne nawiązanie z życia dzieci na temat tych dwu lekcji. Wypadki z namokniętym papierem. Koszyczki ze wstążki drewnianej na soczyste owoce. Rączka koszyka z giętkiego drzewa.

Radzenie sobie dzieci na wycieczce kamieniem jako narzędziem do rozbicia pestki, orzecha, urwania sznurka. Indywidualnie, przypominają sobie dzieci ze swego życia użycie n. p. kamienia w miejsca młotka lub siekiery, albo noża.

Aplikacja: użytek z tych wiadomości w codziennym życiu. Dizeci się pilnują, by nie rzucić mokrej gąbki do miski z kredą

w domu nie zostawiają mokrych noży, nożyczek, igieł i t. p., glinę do lepienia wilżą — owoców śliwek i t. p. pożywienia nie noszą w lichym papierze, przestrzegają czystości i higieny.

### *Lekcja III.*

Każde dziecko ma na tacy kamienie ostre, klocki z drzewa, otoczki kuliste i kulki drewniane — celem poznania przymiotu: stały — jako stan skupienia.

Co dzieci mają na tacy? (Kamienie, klocki, otoczki, kulki). Weźcie kamyczek do ręki, rozdzielcie go! (Nie da się). Nie chce się zmienić, stale taki sam, to się mówi: **stały**. Jaki jest? (twardy). Pokażcie ścianki na kamyczku! Szukajcie największej, teraz najmniejszej! Pokażcie krawędź najostrzejszą, wyszukajcie najmniej ostrą, startą krawędź, pokażcie! Pokażcie naroża, rogi kamyczka, mało ostre pokażcie! To samo z klockiem. Rozdzielcie klocek! (Nie da się). Stale taki sam, twardy, stały i t. d. jak z kamieniami. Co jeszcze macie na miseczkę? (Otoczki). Skąd się wzięły? Toczyła je woda po dnie rzeki. Co zrobiła? (Obiła o inne kamienne rogi i krawędzie). Ile ścianek ma otoczek? (Jedną wszędzie). Gdzie ma krawędzie? (Niema, starły się). Weźcie kuleczki do ręki. Wyczujcie rączkami najmniejszą ściankę. (Niema, wszędzie jest jedna ścianka). Postawcie na wąskiej ściance. (Toczy się, bo jest kulista, ma jedną ściankę). Porównanie kamyczka z klockiem drewnianym — porównanie otoczka z kulką. — Dovolne wypowiedzenie dzieci. — Rozdzielcie otoczek, rozdzielcie kulkę. (Nie da się łatwo — twarda jest, stała. Uderzcie! (Mocno się tłucze, hałasuje, bo twarda).

Gdzie dzieci widziały kamienie? Jakie miały wypadki z kamieniami? (Higjena, czystość). Które z was miało klocki? Gdzie dzieci widziały kamienie podobne do klocków? — Opowiadania indywidualne z życia.

Gdzie widziały otoczki? Czy prędko z kredy otoczek zrobiły? Czy prędko z kamienia otoczek się zrobi? — (Nie, bo twardy). Gdzie kule widziały? (piłka gumowa i t. p.)


Dovolne opowiadania.

Lekcja powyższa łączy się z lekcją o kostce i o kuli.

### *Lekcja IV.*

#### Ćwiczenia kierunkowe.

Ustawcie patyczki tak — jak ja je ustawiam. Tak, jak drzewa rosną. Nauczyciel ustawia pionowo 10 patyczków.



Jak ułożyliśmy patyczki? (pionowo). A teraz ułóżcie jeden nad drugim, żeby górny dotykał dolnego.



Jak ułożyliśmy patyczki? (pionowo jeden nad drugim). Pokażą dzieci ręką pionowo. (Dzieci przesuwają palcem wskazującym kilka razy w kierunku pionowym zgóry nadół i znowu do góry).

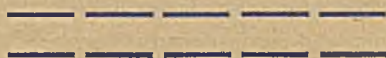
Pokażcie rękami, jak woda płynie? (Wyciągają obydwie ręce i przesuwają ręce w kierunku poziomym).

Ułóżcie patyczki poziomo jeden obok drugiego — zróbcie taką długą wodę!

Przesuwajcie palcem wzdłuż wody, (ułożonej z patyczków), ale nie dytkajcie patyczków! Jak leżą patyczki? (poziomo).

Ułóżcie patyczki poziomo jeden nad drugim!

Zróbcie krótkie wody zawsze z dwóch patyczków!



### *Ćwiczenia sprawności i precyzji wykonania.*

Który ułoży prędziutko z tych patyczków drzewka pionowe?

Który z tych drzewek prędko wodę zrobi?

### *S ł u c h o w e.*

Zaśpiewam wam jakiś głos, a wy dobrze słuchajcie i powiecie mi, czy to był taki buczący, gruby, niski głos, czy taki piszczący, cienki, wysoki głos? — Nauczyciel <sup>7</sup>wydaje niski ton, a dzieci określają, jaki to był ton. Następnie nauczyciel mówi: dzieci, kiedy posłyszycie ton niski, pokażcie ręką nisko! Pokażuję, że dzieci mają ułożyć rękę na wysokości pasa!

A teraz na nowo posłuchajcie. Wydaję ton wysoki i dzieci określają: (wysoki). — Kiedy posłyszycie ton wysoki, podnieście rękę do góry wysoko.

Kilkakrotna zmiana tonów i odpoznanie przez dzieci z równoczesnym określeniem ręką poziomu wysokości tonów. Ile po-

słyszycie niskich tonów, tyle patyczków ustawcie na stole (na ławie) nisko! Ile posłyszycie tonów wysokich, tyle patyczków ułóżcie wysoko!

#### *Ćwiczenia wzrokowe (barwy).*

Pokazuję duży arkusz papieru czerwonego. Jaki to kolor? Poszukajcie, co jest w klasie koloru czerwonego! Co jeszcze znacie koloru czerwonego? — Nie zostawić dzieci przy jednym kolorze, przejść z koloru czerwonego, gorącego do kontrastu, a więc do koloru zimnego (błękitnego).

Pokazuję papier błękitny. Jaki to kolor? (niebieski). Nauczyciel doda, (o ile dzieci nie nazwą), że taki kolor także nazywa się błękitny. — Wskazując na niebo, zapytuję, czemu taki papier nazywa się niebieski? (bo niebo jest niebieskie). Jak mówiliśmy inaczej na niebieskie, który pamięta? (błękitne). Na niebo też czasem mówi się błękit, bo niebo jest błękitne.

#### *Ćwiczenia węchowe.*

Rozlać po klasie lub rozpylić trochę octu. Co dzieci czują? (ocet). Przy rozpyleniu powinien być odczuty i smak kwaśny.

#### *Ćwiczenia dotykowe.*

Poczują dzieci końcami palców, jakie są ławki? (Gładkie lub szorstkie). Nastąpiło odczucie prymitywne. Dla wysubtelnienia dotyku żądać, by dzieci przesuwały po ławce końcami palców, ale bardzo lekko i wolno.

*Ćwiczenia w ogólnej orientacji i w logicznem myśleniu. (Kawał).*


Pokażą palcem i porachują dzieci, ile końców ma patyczek! (Odpowiedź: dwa). Nauczyciel mówi: jeśli cały patyczek ma dwa końce, to pół (akcent na pół) patyczka ma ile końców? Po sprawdzeniu, ilu uczniów źle rozwiązało, kazać złamać patyczek i porachować, ile końców ma pół patyczka.

### *Lekcja V.*

#### *Ćwiczenia kierunkowe.*

Po rozdaniu dzieciom po kilka sztuk kolorowych kwadracików:

Ułóżcie kwadraciki pionowo! Ułóżcie kwadraciki poziomo! Lewa ręka w pion! Prawa w poziom! Opuśćcie ręce! Obie ręce poziomo. Obie w pion!

Ułóżcie z patyczków dwa namioty dla skautów — tak jak ja:  Jak stoją patyczki, z których namiot zrobiony, poziomo, czy pionowo? (Rozmyślna sugestia). W razie wahania, wskazując ręką kierunek pionowy, pytam, czy stoją tak? Wskazując poziomo, czy stoją tak? Jeśli nie stoją ani poziomo, ani pionowo, tylko tak (wskazują ręką daszek), to jak wtedy mówimy? (że stoją ukośnie). Może być odpowiedź, że stoją »krzywo«, nauczyciel prostuje na »ukośnie«. Pokażcie rękami namiot! Najpierw obie ręce razem u góry, potem ukośnie jak daszek.

Każdy położy przed sobą jeden kwadracik! Pokażcie prawy bok kwadracika! Pokażcie lewy bok kwadracika! Do lewego rogu górnego i do lewego rogu dolnego przystawcie po jednym patyczku poziomo! Do prawego rogu górnego i do prawego rogu dolnego przystawcie patyczki pionowo! Czekać na samodzielne rozwiązanie. Gdyby wielu nie umiało wykonać, trzeba omówić i pokazać wszystkim. (Strukturalna współzależność pionu i poziomu nie w oderwaniu samo dla siebie, ale w równoczesnej współzależności z figurą inną: kwadratu).

### *Ćwiczenie w precyzji i szybkości wykonania.*

Rachować będę do dwudziestu, a wy układajcie patyczki, jeden obok drugiego, ale jeden poziomo, drugi pionowo i znowu jeden poziomo, drugi pionowo — kto więcej ułoży. Raz, dwa... i t. d. 20. Już! Ręce do góry! — Sprawdzam.

### *S t u c h o w e.*

Ile dzieci usłyszą głosów niskich, tyle patyczków ułożą na ławce nisko! Jeśli dzieci posłyszą głosy wysokie, ułożą patyczki na ławce wysoko!

a) Uderzam rączką bibularza, lub drzewem o drzewo dwa, trzy, cztery razy. Ilość zależy od zaawansowania liczbowego w rachunkach.

b) Uderzam ołówkiem w górny brzeg szklanki lub w dzwonek metalowy o wysokim tonie. Dzieci znaczą patyczkami na ławce ilość i wysokość tonów.

### *Wzrokowe barwy.*

Dzieci dostają małe (najwyżej 1 cm<sup>2</sup>) skrawki papieru kolorowego, podgumowanego, błękitnego, czerwonego i zielonego i mały pasek białego papieru. Pokazują trzy arkusze: czerwony,

niebieski i zielony i mówię: dzieci nalepią sobie na białym papierze tylko te kolory, których nie odbiorę! Odbieram kolor zielony i odkładam osobno. Przez krótko trzymam nadal w ręce arkusze koloru czerwonego i niebieskiego — dzieci nalepiają. Jak nazywa się kolor tego kwadracika nienalepionego? Co znacie koloru zielonego?

*W ę c h o w e.*

Przechodząc między ławkami, niewidocznie dla dzieci łamać skórkę cytryny, by przepuszczała w powietrze rozpylone kropelki z naskórka. Ewentualnie zwilżyć rękę przez kilkakrotne potarcie palcami o naskórek cytryny i przesunąć ręką po ławkach i pytać, jaki zapach dzieci czują?

*D o t y k o w e.*

Przesuną dzieci końcami palców po papierze! (śliskie). A teraz po swoim ubraniu. Czyje ubranie jest gładkie od papieru, ten podniesie rękę do góry.

*K a w a t.*

Jaś szedł do szkoły, a naprzeciw Jasia szło dwóch chłopczyków. Ilu chłopców weszło do szkoły? (Jeśli naprzeciw Jasia szli, to nie mogli wejść z nim do szkoły).

Przed ćwiczeniami trudniejszymi trzeba uzyskać u dzieci pewne nastawienie, co zrobić można odpowiedziami pogadankami w rodzaju niżej przytoczonych, gdyż przedewszystkiem w lekcjach ćwiczeń zmysłów chodzi o bezwzględnie samodzielne wykonanie pracy przez ucznia.

Lekcje ćwiczeń zmysłów mają: 1) naprawdę ćwiczyć zmysły dziecka, 2) sposób wykonania pracy przez dziecko ma służyć nauczycielowi do zorientowania się, do którego typu należy dziecko. Gdyby uczeń od kolegi odnotowywał, gdyby w swój zeszyt kładł obcą pracę swego kolegi, wówczas cel pracy byłby chybiony.

Zeszyty należy raz w tygodniu przejrzeć i narzucające się uwagi odnotować na karteczce i złożyć w tekę karty indywidualnej odnośnego ucznia.



Miało być śniadanie. Mamusia posłała Józia po bułeczki do piekarza. Dała mu pieniądze i koszyczek. Gdy Jaś przyszedł do piekarza, odwrócił koszyczek do góry dnem — (pokazując: o tak!) Dużo bułeczek mógł zmieścić do koszyczka? (Nie, mało). Dlaczego? (bo mało miejsca). Jak miał trzymać koszyk? (Dnem nadół, a wierzchem do góry, to piekarz mógłby włożyć dużo bułeczek do koszyka). POCO Jaś szedł do piekarza? Co nadstawiał? Jak trzeba koszyk nastawić, żeby dużo bułeczek wziąć? (Dnem nadół). POCO chłopcy przychodzą do szkoły? (Po naukę). Ile nauki każdy chce wziąć? (dużo). Czemu to bierzemy naukę? (Oczkami, uszkami, rękami, rozumem). Jak trzeba nastawić oczy, uszy, rozum, żeby dużo nauki brać? (Dobrze). Czy można naukę brać tak, jak Jaś brał bułki do kosza odwróconego dnem do góry? Który chłopczyk mi powie, jak trzeba naukę brać? (Nie odwracać się plecami, kiedy ktoś uczy, tylko twarz i oczka muszą dobrze się przyglądać i łapać wszystko oczkami i uszka muszą bardzo słuchać, żeby ani jedno słowo nie uciekło. Pomyslcie chłopcy, kiedy Jaś dobrze koszyczek nadstawił, czy on mógł dużo bułeczek wziąć? Czy się cieszył, kiedy dużo bułeczek przyniósł do domu? A wy, kiedy tak dobrze wygodnie siedzicie, dobrze oczka i uszka nastawicie, czy możecie dużo nauki brać? Przyjemnie to, jak się dużo nauki niesie do domu? Mamusi, tatusiowi się opowiada, bratu, siostrzyczce, a oni słuchają, dziwią się, cieszą się i kochają takie dziecko i Pan Bóg takie pracowite dziecko kocha. A ja to zaraz wiem, które dzieci chcą dużo nauki brać, tylko popatrzę na was! No pokażcie mi, który chce dużo nauki brać: rękami, uszkami. Ja się zaraz przekonam! Pokazuję trzy przedmioty n. p. szcztokę, linję i mydło. Chowam je. Co pokazałem? Coś innego wam pokażę? Pokazać 2-3 razy podobnie — jak powyżej — różne przedmioty — jednakowoż nie więcej jak 3 przedmioty równocześnie.

Ślicznie umiecie brać oczkami! A teraz przekonam się, jak uszka biorą. Mówię przyciszonym głosem jakieś zdanie n. p. Motylki fruwać nad kwiatami. Który słyszał? (Dzieci zgłaszają się). O ładnie, dużo was słyszało. Teraz posłyszycie głos, powiecie mi od jakiego sprzętu on idzie? Uderzam o szklanę. (Od szklanki!) Jeszcze słuchajcie, czy głosik piszczy, jest cienki, wysoki — czy buczy, jest gruby, niski? (Piszczy). A ile razy uderzam? (n. p. 5). (Pięć razy). Ślicznie uszka pracują! Teraz sobie odpoczniecie po pracy. Kto potrzebuje, to niech wyjdzie, inni jedzą swoje bu-

leczki, a potem znowu będziemy brać naukę. Jutro mi powiecie sami, czy wam łatwo brać naukę wtedy, gdy oczka, uszka i rozum są dobrze nastawione? Po jakimś czasie podobne przypomnienie. Marysia szła do wodociągu po wodę, nadstawiła dzbanuszek do góry dnem. Dużo Marysia wody nabrała? Jak Marysia miała dzbanuszek nadstawić, żeby dużo wody mogła wziąć? POCO dzieci do szkoły idą? (Po naukę). Czem dzieci naukę biorą? Oczami, uszami, rękami i rozumem. Czy można iść po naukę tak, jak Marysia po wodę? Dużo Marysia wody nabrała? (Nie). A chłopcy dużo chcą nauki nabrać? (Dużo). To powiedzcie mi i pokażcie, jak bierze się naukę? Zaraz się przekonam, który najlepiej umie naukę brać. O ślicznie!

Po pogadance najlepiej nadaje się jako praca dla dziecka: praktyczna lekcja ćwiczeń zmysłów.

Innym razem, przy nadarżającej się sposobności przeprowadzić pogadankę o samodzielności pracy.

Czyje ty Jasiu ubranko dziś masz? (Moje). Czyje śniadanie zjadłeś Tomek? (Moje). Czyje książeczki i zeszyty przyniosłeś do szkoły Edek? (Moje). Czyją bułeczkę masz pod ławką Jurek? (Moją). A czyja buzia ją zje? (Moja). A czyje oczka widzą? (Moje). Czyje uszy słyszą? (Moje). Czyją głowa musi myśleć? (Moja). Jeśli każdy Bóg dał wszystko własne, jego oczy, jego uszy, jego usta, jego ręce, jego rozum, to czyją musi być praca? (Praca musi być także własna). Każdy musi sam pracować.

Czy może tak być, żeby Jaś wymyślił, jak trzeba zrobić zadanie, porachował sam, a inny chłopczyk zabrał mu tę robotę, sam nie porachował, tylko napisał to, co u Jasia zobaczył? Nie, tak być nie może. Każdy musi sam własną robotę robić, bo każdy ma własne oczka, własne uszka, swoje ręce, buzię i swój własny rozum. Czy wolno innym przeszkadzać w robocie? (Nie). Dlaczego? Bo kiedy ktoś chce swoją pracę robić, a inny mu przeszkadza, potrąca go, hałasuje, pyta się go ciągle, lub co innego mu pokazuje, to on roboty swej nie może robić i to jest krzywda. Kto chce sam swoją własną robotę robić? (Ja, ja, ja). Widzicie, że każdy chce sam swoją robotę robić, a kiedy inni przeszkadzają, to co się dziecku dzieje? (Krzywda, bo chce, a nie może pracować). A jeśli ktoś sam robi swoją robotę, to co w serduszkach czuje? (Radość). Pokażcie mi, czy umiecie sami pracować? — Dać kilka łatwych zagadnień rachunkowych do

wyrachowania, któreby nie wymagały interwencji nauczającego. Zwolna utwierdzić dzieci w mniemaniu, że każde potrafi samodzielnie pracować.

## Serja II. (Ćwiczenia trudniejsze).

### L e k c j a I.

Dzieci otrzymują woreczki (uszyte z tanich chustek do nosa). Każde z was włoży rączkę do worka, nie wyjmując przedmiotu z worka, tylko paluszkami, dotykiem bada, co tam jest? Co to może być? (W worku jest przedmiot w formie graniastoslupa n. p. kostka cukru, guma, domino, klocek drewniany, lub kamienny, jakich dzieci używają do budowy). Który z chłopców chce mi powiedzieć coś o przedmiocie, który zbadał dotykiem w worku? (Odpowiedzi). Teraz napisz mi jednym słowem lub narysuj, co było w worku! — Wyjmijcie wszyscy, co było u każdego w worku i przekonajcie się, czy dobrze dotykiem badaliście!

#### *Wzrokowe rozpoznanie barw.*

Dzieci mają dostateczną ilość kolorowych podgumowanych kwadracików papierowych. Nalepcie tylko te kolory, które dwa razy wśród innych zobaczycie!

Pokazują kolory czerwony, błękitny, czerwony, zielony, i błękitny.

Dzieci nalepiają w zeszytcie kolor dwa razy widziany.

#### *Słuchowe.*

Narysujcie sobie na lewo drzewko, a w środku szklankę, na prawo podkowę. Pod spodem tego rysunku zróbcie poziomą kreskę. Jeśli usłyszycie głos od drzewa idący, to dacie kresczkę pod drzewem, ale jeśli ten głos będzie niski, gruby, to kreskę dacie nisko pod kreską poziomą, a jeśli będzie piszczący, wysoki, to dacie kreskę wysoko, nad kreską poziomą. Uderzam dwa razy bibularzem drewnianym o stół. Powstają dwa głosy niskie, grube. Dzieci dają dwie kreski pod poziomą, pod drzewem, co przedstawia się w zeszytcie uczniowskim następująco:



Słuchajcie, znowu uderzę jakiś przedmiot. Poznajcie, od czego głos idzie! Główka niech porachuje, ile razy ten głos usłyszycie i zapamiętajcie, czy był niski czy wysoki. Naznaczcie go w zeszytcie kropką. Uderzam 3 razy o brzeg szklanki.

Dzieci notują 3 kropki wysoko (nad kreską poziomą). Po tych dwóch ćwiczeniach przedstawia się rysunek w zeszytcie dziecięcym następująco:



//

Znowu posłuchajcie! Ale teraz znaczyć będziemy krzyżkiem ukośnym X (tak, jak pisze się razy). Uderzam 5 razy w dzwonek metalowy, lub w sztabkę metalową, czy nawet w haczyk od pieca. Dzieci znaczą na tym samym wzorze pod podkową (która oznacza metal), pięć krzyżyków ukośnych.

#### *Węchowe.*

Rozdać dzieciom małe drewniane pudełka apteczne, napełnione: selerem, pietruszką, cebulką, chrzanem i t. p. warzywem o pewnym charakterystycznym zapachu. Przez otworki, gwoździem w pokrywce pudełka zrobione, poznają dzieci zapachy. Były z wycieczką na placu targowym, gdzie swego czasu poznały warzywa, więc tem łatwiej im przychodzi rozpoznanie węchem zawartości pudełka. Dzieci odgadują przedmiot po zapachu, potem otwierają pudełka i kontrolują, czy trafnie rozpoznały, co mieści w sobie pudełko.

Trzeba przygotować tyle pudełek, ilu uczniów liczy klasa.

#### *Kawał.*

Pan zapytał się chłopczyka; ilu masz braci? Chłopczyk odpowiedział: Mam trzech braci: Tomek, Olek i ja. Kto to poprawi? (Lub: napiszcie w kwadraciku, ilu braci miał chłopczyk,

Odpowiedź poprawna pisemna: 2 lub: »chłopczyk miał dwóch braci.« Kto ma w zeszytcie inaczej, niech wstanie! — O! daliście się nabrać na kawał! Jakże to? Który mi to wytłómaczy?

Zgłaszający się prostuje błąd kolegów, lub sami się poprawiają, jeśli się już zorientowali, że Tomek i Olek to dwaj bracia zapytanego chłopca.

W razie zmęczenia dzieci coś zaśpiewają, lub parę ruchów gimnastycznych wykonają n. p. Wstać chłopcy! Idziemy koło potoka coraz wyżej, po trawce, cichutko. Stańcie na siedzeniu ławek! Spocili się chłopcy! Chusteczki wyjąć, wytrzeć twarz! O brudna chusteczka! Schylcie się nad potokiem, pierzemy chusteczki! W szybkim rytmie liczę głośno: raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy, cztery! Chłopcy do taktu trą chusteczki w ręce lekko ręką o rękę. Kręcić chusteczki wolno raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy, cztery! Chłopcy wykręcają tak, jak się kręci bieliznę. Roztrzepujemy chusteczki (w szybkim tempie) raz, dwa, trzy, cztery! Chłopcy szybko unoszą fikcyjną chusteczkę obydwoma rękami w górę i roztrzepują tak, jak się naprawdę bieliznę roztrzepuje.

Wieszajmy bieliznę. Weźcie do rąk... raz, powoli do góry... dwa, przez sznurek przetrzucić trzy... cztery! Znowu: raz, dwa, trzy, cztery! Teraz wiaterek suszy bieliznę, a chłopcy odpoczną. Ręce na biodra! Noskiem wciągać powietrze, buzią wypuszczać... raz, dwa, raz, dwa, dość! Zdejmujemy bieliznę ze sznurka! Dwa kawałki w lewo ukosem ściągać żwawo raz, dwa! Prędko wałki w prawo ukosem... raz, dwa! W lewo raz, dwa! Teraz poziomo zwiniemy bieliznę w wałeczek. Rękami toczyć wałeczek wolno naprzód! raz, dwa, raz, dwa! Wałek na plecy! Idziemy do magli raz, dwa, trzy, cztery! raz, dwa, trzy, cztery! W lewo raz, dwa, trzy, cztery! W prawo raz, dwa, trzy, cztery! Wałek do magli włóż... raz! (Wysunąć ręce poziomo z wałkiem pod magiel). A teraz będziemy maglować. Z początku koło powoli się obraca, prawa ręka robi koło boczne na raz, dwa, trzy, cztery! drugie koło szybciej na raz, dwa, trzy! Trzeci raz koło obraca się szybciej na raz, dwa! Później parę obrotów już bardzo szybko na raz! (Były to zmiany rytmu z czterech, na trzy, dwa)! To samo lewą ręką.

Wyjąć wałek z magli raz! Na plecy... dwa! Idziemy do domu raz, dwa! raz, dwa! Dzieci schodzą z siedzeń ławek na podłogę. Wałki (pod ławkę) do komody schować, a chłopcy ślicznie siedzą i pracują nad dalszą częścią lekcji ćwiczeń zmysłów, ewentualnie nad inną.

## L e k c j a II.

## 1. Kierunkowe.

Nauczyciel rysuje na tablicy, a uczniowie równocześnie w zeszytach n. p.

- a) »laskę tatusia« pionowo z rączką u góry na lewo, ]
- b) »laskę tatusia« pionowo z rączką u góry na prawo, [
- c) »laskę tatusia« pionowo z rączką u dołu na prawo, ]
- d) »laskę tatusia« pionowo z rączką u dołu na lewo. ]

W początkowych lekcjach można poprzestać na tych czterech figurach, późniejsze lekcje mogą objąć następujących cztery:

- e) »laskę tatusia« poziomo z rączką u góry na lewo, —
  - f) »laskę tatusia« poziomo z rączką u góry na prawo, —
  - g) »laskę tatusia« poziomo z rączką wdół na lewo, —
  - h) »laskę tatusia« poziomo z rączką wdół na prawo, —
- co przedstawi się rysunkowo następująco:

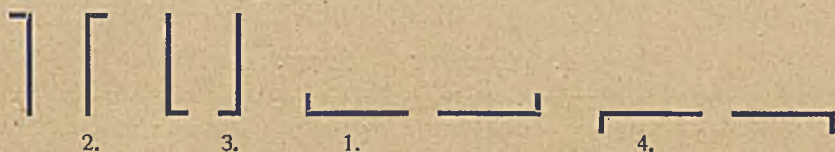


W sumie ma dziecko początkowo cztery, a zaawansowane ma już 8 figur, wśród których ma rozróżnić pion i poziom (laska stoi pionowo, lub leży poziomo); górę i dół (rączka laski zwrócona do góry, lub nadół; lewo i prawo) (rączka laski zwrócona na lewo, lub na prawo).

Po narysowaniu, lub po odrysowaniu przez dzieci w zeszytach ściera nauczyciel rysunki (»laski tatusia«) z tablicy. Następnie rysuje na tablicy którąkolwiek z poprzednio startych »lasek tatusia«) i zaraz ściera rysunek z powrotem i żąda, by uczniowie

ostatnio na tablicy widzianą laskę odszukali wśród własnych rysunków w zeszytach i oznaczyli rozpoznany rysunek jedynką.

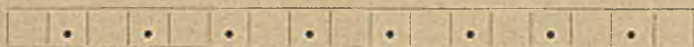
Nauczyciel rysuje coraz to inną figurę, momentalnie ściera, a uczniowie rozpoznane w zeszytach figury znaczą kolejno dwójką, trójką, czwórką i t. d., co w zeszytach uczniowskich przedstawiać się będzie n. p. tak:



### 2. Szybkość i precyzja wykonania.

Nauczyciel poleca, by uczniowie zwrócili oczy na tablicę i objaśnia, że dzieci rysować będą w jednej kratce kropkę, w drugiej obok nic, kratka będzie wolna, w następnej kropkę, potem nic, znowu kropkę, nic; kropkę, nic.

Dzieci patrzą na tablicę, nauczyciel ilustruje objaśnienia rysunkiem:



i dodaje: Zaczniecie rysować w zeszytach wtedy, gdy powiem: jeden. Rysować będziecie tak, jak ja na tablicy, w jednej kratce kropkę, w drugiej nic, tak długo, jak długo będę liczył od jeden do dwudziestu.

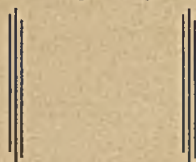
Ołówek do ręki! Chodzi o to, który z was najładniej, najwięcej kropek narysuje. Rysujcie! Jeden, (nauczyciel liczy jeden, dwa, trzy i t. d. do dwudziestu...) dwadzieścia! Prawa ręka do góry, odłóżcie ołówki! Należy przyuczyć dzieci, by odkładały ołówki z chwilą, gdy usłyszą wyraz: dwadzieścia.

### 3. Ćwiczenia niezależności ruchu. Oburącz.

Przygotujcie dwa ołówki. Weźcie jeden do lewej, drugi do prawej ręki.

Narysujcie, jak drzewa rosną. Rysujcie równocześnie lewą i prawą ręką, obydwojma naraz, dużo razy w jednym miejscu,

z góry nadół i z dołu do góry.



Narysujcie, jak woda płynie, równocześnie lewą i prawą ręką, kilka razy, z lewej do prawej i z prawej do lewej strony!

Będą to rysunki początkowo bardzo nieśmiałe i niedołączone, do obok wydrukowanych niepodobne.

Wielokrotne próby podczas następnych lekcji są pożądane.

#### 4. *Wzrokowe — barwy.*

Z pięciu pokazanych kolorów odebrać dwa i kazać nalepić te, które zostały. Nie można nalepiać tych, które zostały odebrane.

#### 5. *Słuchowe.*

Jak na lekcji poprzedniej z tą zmianą, że uczący uderza inną ilość razy.

#### 6. *Dotykowe.*

Każde dziecko otrzyma kilka sztuk papieru w połowie gładkiego, w połowie szorstkiego. Papiery trzyma w lewej ręce pod ławką tak, że papierów nie widzi. Pod ławką dotyka kolejno każdego papieru prawą ręką i dotykiem rozróżnić ma szorstki od gładkiego i ułożyć pod ławką osobno gładkie, osobno szorstkie papiery. Różnica szorstkości między dwoma gatunkami papieru powinna być początkowo bardzo znaczna. Po ułożeniu wyjmą dzieci papiery na ławkę i następuje kontrola wykonania.

To ćwiczenie można powtarzać kilka razy podczas późniejszych lekcji z równoczesnym stopniowaniem trudności przez rozdawanie papierów o coraz mniejszej różnicy w szorstkości.

Do powyższych ćwiczeń nadają się klocki drzewa, kawałki materiałów (jak płótna, kamgaru, sukna i t. p.)

#### 7. *Węchowe.*

Rozpylaczem rozpylić przed lekcją parę kropli benzyny, lub nieznacznie potrzeb ławki gałgankiem, umoczoną w benzynie. Dzieci mają rozpoznać zapach i zanotować w zeszytach z czego zapach pochodzi. Jeśli jeszcze pisać nie umieją, wypowiadają się ustnie.

#### 8. *Kawał.*

Nalep cały kwadracik i napisz ile ma rogów! A pół kwadracika ile ma rogów? Napisz!



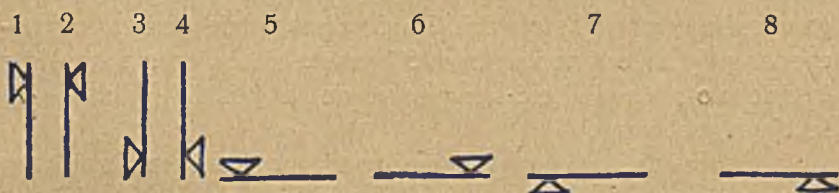
Dzieciom, które »dały się nabrać na kawał«, rozdać kwadraciki, kazać przeciąć i porachować rogi.

### Lekcja III.

#### Ćwiczenia kierunkowe.

Ćwiczenia kierunkowe rozwijają ogromnie, umożliwiając dziecku orjentowanie się w zasadniczych kierunkach, to jest: pion, poziom, ukos, lewy, prawy, u góry, u dołu. Sprawna orjentacja pomaga bardzo przy wypowiedaniu, opisie, zapamiętaniu położenia, a szczególnie pomocne są te ćwiczenia przy orjentowaniu się w niedługo mającej nastąpić umiejętności czytania i pisania. Dziecko, umiejące się sprawnie orjentować w kierunkach, lepiej rozróżnia strukturę kierunkową figuralną zdania, słowa, litery, dla takiego dziecka psychicznie dużo łatwiejszą jest droga samodzielnej analizy czy syntezy na zasadzie różnicowania całokształtów struktur graficznych np. Ja, Jaś, aś (osy), ej, jej itp

Dzieci odwzorowują całość w zeszycie z rzeczywistego przedmiotu, lub rysowanego na tablicy.



W czasie pokazu przedmiotu, czy też podczas rysowania uczący zwraca uwagę dzieci na poszczególne położenie toporka: 1) Toporek pionowo, ostrze na lewo u góry. 2) Toporek pionowo, ostrze na prawo u góry. 3) Toporek pionowo, ostrze na dole na lewo. 4) Toporek pionowo, ostrze na dole na prawo. 5) Toporek poziomo, ostrze na lewo u góry. 6) Toporek poziomo, ostrze na prawo u góry. 7) Toporek poziomo, ostrze na lewo u dołu. 8) Toporek poziomo, ostrze na prawo u dołu.

Kiedy dzieci w zeszycie kratkowanym odwzorują, nauczyciel bardzo szybko ściera figury z tablicy, rysuje tylko jedną z tych ośmiu startych i mówi: Zobaczcie ten toporek! Szukajcie go u siebie w zeszycie! Który to? Wskażcie! (Dzieci wskazują palcami w zeszytach). Napiszcie pod nim liczbę jeden. Uczący ściera poprzednią figurę z tablicy i mówi: Patrzcie na tablicę, narysuję (lub pokazuje rzeczywisty toporek) jeden z tych toporków, które

macie w zeszytcie, ale zaraz go zmażę; a wy musicie go znaleźć u siebie w zeszytcie! Który to? (Dzieci pokazują palcami w zeszytach i mówią n. p. pionowy, ostrze ma u góry na lewo)! Uczący maże rysunek z tablicy (lub usuwa pokazywany rzeczywisty toporek) i mówi: Kto znalazł u siebie w zeszytcie taki sam toporek, podpisze go liczbą 2, bo już drugi znaleźliście. W ten sposób wyczerpać cztery do pięciu poszczególnych położeń toporka, a dzieci w miarę tego każdy następny znaczą dalszą liczbą porządkową. Jeśli dzieci się już dobrze orientują, można celem wyćwiczenia szybkiej spostrzegawczości coraz szybciej rysować i ścierać coraz prędeziej; wreszcie po narysowaniu (lub po pokazaniu rzeczywistego toporka na komendę: »popatrz, raz!« już ścierać (lub rzeczywisty przedmiot chować). Dzieci cieszy rodzaj takiego ćwiczenia, ale do tej doskonałości dochodzi się po wielu ćwiczeniach.

Podobne ćwiczenia kierunkowe z laską, haczykiem od pieca i t. p. można robić w październiku co drugi — co trzeci dzień.

Zaawansowane wstępne ćwiczeniami we wrześniu, mogą dzieci w październiku jak najczęściej ćwiczyć zmysły i spostrzegawczość, gdyż w listopadzie ilość czasu będzie bardzo ograniczona, gdy dzieci zaczną czytać i pisać. Na ćwiczenia zmysłów będzie można poświęcić najwyżej dwie, a później tylko jedną lekcję tygodniowo.

Ćwiczenia kierunkowe, przeprowadzane przed przystąpieniem do zaznajamiania dzieci ze sztuką pisania, pomagają dziecku w orientacji i w rozpoznaniu obrazów graficznych.

Daję wam 6 pomarańcz. (Każdemu dać 6 małych kóleczek o średnicy 1 cm., wyciętych z podgumowanego papieru pomarańczowego). Narysujcie 2 serwetki o kształcie kwadracika na 6 krerek (t. j. 3 cm). Nad jedną serwetką narysujcie mamę, nad drugą siebie i podzielcie pomarańcze.

Na mamusinej serwetce przyklepcie tyle pomarańcz, ile chcecie dać mamusi, a na swojej serwetce przyklepcie tyle, ile pomarańcz chcecie dla siebie!

Tego rodzaju ćwiczenia, przeprowadzone w dłuższych odstępach czasu i z pewnymi zmianami (n. p. za miesiąc z jabłkami, w innym miesiącu z orzechami, dzielonymi między mamusię i siebie, potem między mamusię, kolegę i siebie) mogą dać uczącemu sposobność poznania ucznia, jego poczucia sprawiedliwości przy podziale, ofiarności lub egoizmu i t. p.

### *Ćwiczenie sprawności i precyzji wykonania.*

Narysujcie chłopcy przez dwie kratki długi list tatusia, a przez jedną kratkę mały list Jasia. O... tak!

Uczący rysuje. Liczyć będą do trzydziestu, a wy rysujecie razem ze mną — kto więcej i ładniej narysuje w dwóch kratkach list taty, w jednej kratce list Jasia i znowu list taty i list Jasia.



Nauczyciel liczy od 1—30 i rysuje. Po odliczeniu do trzydziestu: ołówki do góry, dość! (Przejrzeć i wyróżnić dobre). Poprawiać dzieci, kto nie miał tak, jak trzeba.

### *Wzrokowe barwy.*

Pokazują kolory. Jeśli macie ten sam, to przylepcie. (Dzieci mają drobne odcinki gumowanego papieru, odszukają wśród 5-6 kolorów pokazany przez nauczyciela kolor n. p. 1) niebieski 2) zielony, 3) pomarańczowy i przylepiają.

### *Badanie fantazji.*

Narysujcie kreskę poziomą! Nad kreską narysujcie, co fruwa w powietrzu, pod kreską, co fruwa we wodzie!

Wykonanie daje nauczycielowi pewną orientację odnośnie do fantazji myśli dziecka.

### *Ćwiczenie słuchowe.*

Narysujcie poziomą na zeszyte przez całą kartkę. Nad poziomą na lewo wodę, w środku drzewo, na prawo klucz!



Uczący rysuje na tablicy.

Uwaga! Jeśli usłyszycie, że spadnie na podłogę klucz, to dajcie kreskę pod kluczem. Jeśli spadnie drzewo albo woda, to pod wodą, albo pod drzewem. Uczący rzuca klucz, dzieci znaczą. Jeśli nie potrafią, to kilkakrotnie rzucić klucz i klocek drzewa

na ziemię, niech dzieci rozpoznają różnicę głosów i po takiej próbie przystąpić do ćwiczenia.

Rzucić klucz, a dzieci znaczą. Polecieć wykonywanie tych prób przez dzieci w domu. Przyjdzie okres uderzania różnemi przedmiotami, celem przekonania się, jakie głosy przedmioty wydają. Omawiane ćwiczenie jest przejściowe. Ucho ćwiczy się i nastawia do rozróżniania bogactwa dźwięków. Ćwiczenia słuchowe ułatwiają, pomagają w czytaniu i modulowaniu, gdyż ucho jest już wrażliwsze, słuch krytyczniejszy.

Lać wodę z naczynia w naczynie n. p. z garnka do wiadra. Dzieci znaczą kreskę pod wodą.

### *Ćwiczenie ogólnej orientacji. (Kawał).*

Kapitan dał trzem żołnierzom trzy puszki konserw.

Ile dostał jeden żołnierz?

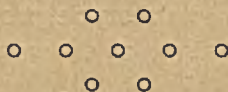
Ci trzej żołnierze szli trzy godziny z bloń do koszar.

Ile godzin szedł jeden żołnierz?

### *L e k c j a IV.*

#### *Ćwiczenia kierunkowe.*

Porachujcie, z ilu guziczków ułożę wzór i przypatrzcie się dobrze, jak leżą guziczki, żebyście z pamięci umieli narysować, gdy wzór zetrę z tablicy. (Rysować w takiej kolejności: najpierw 5 guzików poziomo, potem dodać dwa na górze i dwa na dole i na tę kolejność zwrócić uwagę dziecka). Powstanie wówczas suma: 9, złożona z:  $5 + 2 + 2$ , lecz w formie liczenia, a nie dodawania.



Przeliczyć z dziećmi najpierw guziki poziomo narysowane: jeden, dwa, trzy, cztery, pięć — potem dwa górne: sześć, siedm — następnie dwa dolne: ośm, dziewięć.

(Zetrzeć wzór z tablicy). Narysujcie z pamięci!

#### *Ćwiczenia smaku.*

Kilka obranych jabłek i parę obranych kalarep pokrajać w małe kawałeczki. Rozdać na czyste dłonie dzieci. Zjedzcie i narysujcie, co to było!

Kółeczko z ogonkiem u góry — to jabłko. Kółeczko z ogonkiem w dół — to kalarepa.



### *W ę c h o w e.*

Zwilżoną w terpentynie watą potrzeć ławki. Należy to zrobić tak, by dzieci tej czynności nie spostrzegły.

Które dziecko zauważyło jakiś zapach, da w zeszytcie taki znak: ..... narysuje noskę. Pytać, co daje taki zapach, co podobnie pachnie? Dzieci określają, że tak pachnie lakier, spirytus i t. p. Powiedzieć krótko, że to terpentyna do nacierania. Kto nie odczuł zapachu, zawołać i dać z flaszeczki powąchać i zarazem żartobliwie powiedzieć: O, nie czuł zapachu, nie narysował noska, o ten chłopczyk bez noska, ale teraz już twój noskę czuje. Pilnuj noska, żeby cię drugi raz nie oszukał. Nie daj się nabrać na kawał. Terpentyna pachnie, a twój noskę ci nic nie mówi o tem. Drugi raz to już noskę poczuje, prawda?

### *Ćwiczenie szybkości i precyzji wykonania.*

Kto zrobi więcej kółeczek co drugą kratkę, nim doliczę do 20-tu.

Uczący rysuje ○ ○ ○ ○ i liczy głośno do 20! Gdy skończy liczyć: dość, ołówki do góry!

Przejrzeć, pochwalić dobrą robotę. Poprawią dzieci niedobre kółeczka!

### *Wzrokowe — barwy.*

Pokazuję wam kolor. Kto w klasie znajdzie ten sam kolor, niech takiego koloru papierek nalepi w zeszytcie.

Przedtem powiesić n. p. czerwony, błękitny i żółty prostokąt na widocznym miejscu i pokazać papier tego samego koloru n. p. czerwonego.

Dzieci, spostrzegłszy, nalepiają. Kto nie spostrzegł, pokazać, porównać. Naprowadzony nalepi. W podobny sposób pokazać następne dwa kolory.

### *Słuchowe.*

Narysujcie drzewko, podkowę i szklankę!



Jeśli ten sam głos dwa razy po sobie — jeden zaraz po drugim — posłyszycie, to pod tą rzeczą dajcie kreskę!

Uderzam raz w szkło, dwa razy deseczką o stół. Dzieci znaczą tylko kompleksy dwójkowe, a więc dwa uderzenia drzewem o drzewo — jedną kreską pod drzewem. Podobnie dalej na zmianę uderzać jeden raz drzewo, jeden raz metal, a dwa razy szklankę i powiedzieć: dość! Dzieci znaczą, co było dwa razy. Nie mówcie głośno, bo innym przeszkadzacie! Powiedzcie to ołówkiem waszemu zeszytikowi w sekrecie przed kolegą, żeby mi każdy swoją własną robotę oddał w zeszyt, a ja wszystkie obejrzę i poprawię. (Uczący musi mieć we własnym bruljonie ścisłą dyspozycję ćwiczeń, by miał kontrolę tego, co polecił, a co znalazł w zeszytce ucznia).

#### *Kawał.*

Narysujcie Jasia Nitkę, jak ma strzelbę na ramieniu, kiedy strzela do zająca! Jeśli dziecko narysuje strzelbę pionowo na ramieniu, dało się nabrać na kawał. Szuka zajączków po niebie. Reszta dzieci, które dobrze narysowały, pobłażliwie śmieją się z nabranych na kawał. Słuchajcie i myślcie chłopcy dobrze, nie dajcie się nabrać na kawał!

### **III. serja. (Ćwiczenia więcej niż średniej miary).**

#### *Lekcja I.*

#### *Pamięć słuchowa.*

Na początku lekcji poleca nauczyciel: zamknąć oczy i wymówić n. p. 7, 8, 5, 1, (progresywnie coraz więcej liczb). Pod koniec lekcji: zanotujcie te liczby, które wymawialiśmy na początku lekcji.

#### *Kierunkowe.*

Chorągiewka w ośmiu położeniach.

#### *Szybkość i precyzja wykonania.*

Liczyć będą do dwudziestu, a wy piszcie na zmianę w jednej kratce liczbę 2, w drugiej liczbę 4, i znowu 2, 4, 2, 4 itd.

### *Ćwiczenia niezależności ruchu.*

Rysujcie dwa kółeczka — jedno lewą, drugie prawą ręką — obydwoma rękami równocześnie!

#### *Słuchowe.*

Uczący rzuca (niewidocznie dla dzieci) monety na tacę. Ile sztuk monet spadło na tacę? A teraz mi powiedzcie, między którą, a którą monetą była dłuższa przerwa? (Uczący zrobił dłuższą przerwę n. p. między drugim a trzecim rzuceniem monety na tacę).

#### *Węchowe.*

Do pudełek o podziurkowanych wieczkach włożyć po małym kawałku skórki pomarańczowej.

Nie otwierając pudełek, odgadują dzieci zawartość pudełka po zapachu i notują, co wyczyły w pudełku.

#### *Wzrokowe — barwy.*

Narysujcie w zeszytach to, co jest w klasie tego koloru! Nauczyciel trzyma w ręce papier różowy, a w klasie wśród różnych figur geometrycznych znajduje się duży trójkąt z różowego papieru.

#### *Kawał.*

Tomek i Marysia mieli dwa jabłuszka i podzielili się. Ile miał Tomek, a ile Marysia?

Tomek i Marysia szli do szkoły dwie godziny, to sam Tomek szedł ile godzin? — napiszcie!

(Pierwsza część kawału jest celowem sugestjonowaniem dziecka).

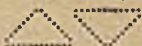
### *Lekcja II.*

#### *Kierunkowe.*

Księżyc z różkiem (zobacz rysunki w rozdziale »Materiał do ćwiczeń zmysłów«) w ośmiu położeniach.

#### *Szybkość i precyzja wykonania.*

W jednej kratce trójkącik na podłodze, w drugiej trójkącik u sufitu i t. d.



#### *Niezależność ruchu.*

Lewą ręką trójkąt, prawą jajko. Obydwoma równocześnie. Potem odwrotnie: prawą trójkąt, lewą jajko.

*Słuchowe.*

Dla dzieci niewidocznie wlewa uczący kilka razy wodę szklanką do wiadra. Należy odrazu szybko przechylić szklankę, aby dziecko z łatwością odróżniło poszczególną ilość szklanek wody, wlewanych do wiadra.

Co dawało głos? Ile razy słyszałeś ten głos?

*Kojarzenie przymusowe.*

Powiem wam dwie rzeczy podobne.

Drzewo i węgiel. Dlaczego podobne? (bo się palą).

Jabluszek i śliwko. Dlaczego podobne? (bo na drzewie rosną, bo to są owoce, bo je jemy).

Kolej i łódka. Dlaczego podobne? (bo jada).

Kanapa i łóżko. Zeszyt i tabliczka. Buciki i kalosze. Mleko i kawa. A teraz wy mi mówcie (napiszcie) podobne!

*Kawał.*

Nauczyciel rysuje na tablicy kilka drzew, z których jedne rzucają cień w lewo, inne w prawo. Po odrysowaniu z tablicy do zeszytów poleca: Napiszcie, z której strony świeci słońce!

*Lekcja III.*

*Na ćwiczenie szybkości i precyzji wykonania, zarazem uwagi, także ćwiczenia drobnej muskulatury.*

Każde dziecko otrzymuje nożyczki i papier z odbitą na nim (przy pomocy masy hektograficznej) glistą. Ma wyciąć nożyczkami rysunek glisty.

Dziecko, szanujące przedmioty, nie zacznie ciąć papieru od brzegu, lecz stara się wbić koniec nożyczek blisko rysunku, by niepotrzebnie nie psuć papieru.

*Dotykowe.*

Uczący rozda dzieciom pudełka z soczewicą i okrągłym grochem.

Otwórzcie pod ławeczką, nie zaglądale do pudełek oczkami, tylko zrobimy na końcach paluszków wskazujących takie oczy, jakie ma ślimak i nuż z temi oczkami pod ławkę do pudełka. Takie oczka to i w największej ciemności widzą — prawda? No, co te oczka czują w pudełku? (Dzieci macają paluszkami wskazującym i wyczuwają w pudełku okrągłe kuleczki i płaskie placuszki). Rozdzielcie to paluszkami! Płaskie (socze-



wicę) dajcie do pokrywki, a kuleczki (groch okrągły) zostawcie w pudełeczku! Wysypcie na dłoń płaskie (soczewicę) i policzcie ile płaskich? Ale bez oczek, tylko rączkami w paluszkach! (n.p. 12 ziarenek). Tak samo przeliczcie okrągłe (groch). (8 do 10 ziarenek, lub według potrzeby i uznania uczącego). Teraz dajcie to na wierzch, zesypcie razem! Zamknijcie pudełko! Zapiszcie w zeszytach, ile było ziarenek grochu, a ile soczewicy. (Pisana liczba grochu lub innych ziarenek w zeszytach niezawsze będzie zgodna z ilością ziarenek w pudełku, bo niektóre dzieci zjadają groch, soczewicę i t. p.

#### *Wzrokowe — barwy.*

Rozdać dzieciom włóczkę w kilku kolorach i po dwa, trzy odcienie w każdym kolorze.

Ułóżcie włóczkę według kolorów i odcieni.

#### *Kawał.*

Droga, oznaczona kreską poziomą, prowadzi do miasta  
Droga, oznaczona kreską pionową, prowadzi do lasu.

Dwadzieścia lat chodził tą drogą ślepiec. Szedł i teraz. Zrobiło się nagle przed burzą tak strasznie ciemno, że zablądził. Narysujcie, w którym miejscu zablądził.



Jeśli wogóle dziecko powie, że zablądził, to wywoływać, kto go pouczy? Dla ślepcy zawsze ciemno. Ciemność przed burzą nie mogła mieć wpływu na ślepcę.

### **IV. serja. (Ćwiczenia dla pierwszego roku najtrudniejsze).**

#### *Lekcja I.*

#### *Orjentacyjne. — Kierunkowe.*

Rysuję wam dzieci dwa kwadraciki koło siebie poziomo tak, że jeden bok mają wspólny. Ten wspólny bok ma jeden cm. (Kwadraty wypełniam wielu kropkami). Nad kwadracikami poziomo prostokąt taki długi, jak obydwie kwadraciki, a taki szeroki, jak jeden kwadracik. Rysuję tak, że dolny bok prostokąta jest wspólny z górnymi bokami obydwóch kwadracików. Nad

tem u góry rysuję taki sam prostokąt drugi, ale tak, że dolny bok drugiego prostokąta jest wspólny z górnym bokiem pierwszego prostokąta.

Obydwa prostokąty wypełniam wielu maleńkimi kreseczkami dla odróżnienia dwóch prostokątów od poprzednio narysowanych dwóch kwadratów.

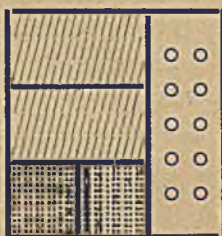
Teraz rysuję po prawej stronie tego wszystkiego prostokąt, pionowo stojący, na jeden cm. szeroki. Ten prostokąt ma lewy bok wspólny z prawym bokiem jednego kwadratu i z krótszymi bokami obydwóch, przedtem narysowanych, poziomo leżących prostokątów. Dla odróżnienia od poprzednich figur wypełniam go małymi kółeczkami. Całość wygląda jak kwadracik o bokach na 3 cm?)

Zapytać dzieci jeszcze raz, jak stoją dwa kwadraciki i jak prostokąciki? (że nad kwadracikami — poziomo — i jak ostatni prostokącik).

Dzieci popatrzą dobrze na tablicę: Obrazek dobrze zachowają w oczkach. Pani ściera! Narysujcie sami, jak zapamiętaliście!

Na drugi raz polecić te same figury wyciąć z trzech kolorów podgumowanego papieru i nakleić tak, jak były narysowane na tablicy, by utworzyły znowu kwadrat, złożony z trzech grup odrębnie kolorowanych figur. N. p. 2 kwadraty błękitne, dwa prostokąty żółte, a pionowy prostokąt czerwony.

Powyższe ćwiczenie wprawia ogromnie w orientowaniu się w położeniu figur i w ich wzajemnem ustosunkowaniu się.



*Wprawa w poczuciu ciężaru.*

Przyniesione przez dzieci pudełka od zapalek, napełnione różną ilością piasku, rozdać każdemu dziecku trzy pudełka. Każde z trzech pudełek mieści w sobie o jedną miareczkę piasku więcej aniżeli poprzednie. Ułóżcie pudełko według ciężaru. Najcięższe na lewo, najlżejsze na prawo. Średnio ciężkie w środku.

(Najcięższe i najlżejsze może sobie nauczyciel dla własnej

orientacji naznaczyć odcinkami kolorowego papieru, niezbyt widocznie dla dziecka.

Błędne wykonania naprowadzać i poprawiać.

### *Precyzja i szybkość wykonania.*

Na rozdany kwadraciku narysuj dzieci skorupkę ślimaka, dużo razy zawijaną (przynajmniej 5 razy). Pokażę wam to na tablicy, a wy rączkami za mną toczcie pięć razy dookoła. Ruchujcie ze mną! Raz duża skorupka, drugi raz mniejsza, trzeci raz jeszcze mniejsza, czwarty raz mała, piąty najmniejsza. Narysujcie na papierze i wyciąć nożyczkami, ale nie wolno skorupki przeciąć w poprzek, tylko tak ciąć, jak pokazuje ołówek.

Po wycięciu wbijcie szpileczkę w najmniejsze kółeczko tak głęboko, żeby tylko pałeczkę było widać, ostry koniec długiej szpilki wbijcie do koreczka, postawcie mamusi na ciepłym piecu i zobaczcie, że się skorupka zacznie obracać dookoła szpilki.

Na drugi dzień mogą dzieci tłumaczyć zjawisko, jeśli któreś potrafi.

### *Wzrokowe — barwy.*

Który z was ma w papierkach ten sam kolor, który dostał we włóczkach, nalepi ten kolor w zeszyte.

(Porównanie kolorów na lśniącym papierze a matowej wełnie sprawia trudność).

### *Kawał.*

Spotkały się dwa wilki, ale były tak zagniewane na siebie, że zaczęły się szarpać i targać, a były tak głodniałe, że jeden drugiego zaczął jeść. Ten temu uszy, ten temu głowę pożarł. Ten pierwszy drugiego po brzuch zjadł. I tak się żarli, że z jednego tylko ogonek został.

Prędko napiszcie, który zjadł więcej, pierwszy, czy drugi.

### *Szybkość i precyzja wykonania.*

Obydwoma rękami równocześnie narysujcie dwa ślimaki.

### *Słuchowe.*

Narysujcie pięć kwadracików, podzielcie każdy kreską poziomą na pół. Pod poziomą będziecie znaczyli niskie, nad kreską wysokie tony. Tyle kresek zaznaczycie, ile tonów posłyszycie. Drugi raz zaznaczycie tony kółeczkami, trzeci raz krzyżykami.

Nad kwadracikami napiszecie, od czego głos idzie. (Skąd głos pochodzi).

Uderzam trzy razy dzwonek od budzika, a dwa razy sztabkę żelazną i mówię: dość!

Dzieci nad pierwszym kwadratem piszą: metal. W kwadraciku znaczą nad poziomą trzy kreski, bo dzwonek dał trzy wysokie tony. Poniżej poziomej znaczą dwie kreski, bo sztabka żelazna dała dwa tony niskie.

Następnie uderzam na zmianę dwa razy brzeg szklanki, dwa razy drewnianym bibularzem o stół i znowu dwa razy w brzeg szklanki.

Dzieci piszą nad drugim kwadracikiem: szkło, a nad poziomą cztery kółeczka, bo szklanka dała w sumie 4 tony wysokie. Nad trzecim kwadracikiem piszą: drzewo. Pod poziomą znaczą dwa kółeczka, bo bibularz dał dwa tony niskie.

Przypominam dzieciom, że teraz będziemy znaczyli tony krzyżykiem.

Uderzam trzy razy prętem w poduszkę lub w dobrze złożoną ścierkę od tablicy i wydobywam na trąbeczce stroikowej niskie G dwa razy i znowu uderzam prętem w ścierkę dwa razy.

Dzieci piszą nad czwartym kwadracikiem: materiał. Pod poziomą znaczą pięć krzyżyków. Nad piątym kwadracikiem piszą: trąbka. Pod poziomą znaczą dwa krzyżyki.

### *Smakowe.*

Który chłopczyk ma chleb lub bułeczkę z masłem, niech wyjmie, a który chce skosztować, popróbować i odgadnąć, co pani mu da, niech rączkę wystawi! W trzech szklaneczkach trzeba mieć przygotowane: w jednej szklance młodą zieloną cebulkę, w drugiej koperek, w trzeciej szczypiórek. Uczniowie otrzymują na zmianę jeden cebulkę, inny koperek, jeszcze inny szczypiórek. Smakują, odgadują i notują w zeszytach. Nauczycielka ponawia doświadczenie z błędnie rozpoznającymi.

*Obszerność i logiczne łączenie struktur w pewną współzależność.*

(Zarazem sprawdzian, czy dana struktura ma dla dziecka większe znaczenie, że potrafi ją twórczo, lub z przeżycia, łączyć z inną w nową pełną zrozumiałą całość).

Uczący pisze na tablicy cztery wyrazy: Śmiech, Ola, las, zima. Ułóżcie dzieci bajeczkę — albo, jeśli sobie sami z własnego

życia coś takiego przypominacie, że wtedy był śmiech, las i zima, to napiszcie, ale tylko o sobie.

Dzieci pisały w kilku krótkich zdaniach opowiadania przede wszystkim z własnego przeżycia i z przeżycia rodzeństwa lub znajomych. Inni zmyślane opowiadania. Na treść opowiadania złożyły się cztery wyrazy: śmiech, dziecko, las, zima.

Kiedy niektóre zorientowały się, że opowiadania mogą być twórcze, pisały po dwa, a nawet trzy opowiadania zmyślane.

#### . *Kawał.*

Były popisy lotnicze. Lotnicy robili w powietrzu koziołki, korkociagi, jazdę na plecach — a jeden z nich, to dopiero był zuch. On chwilę był osobno, samolot osobno, on znowu osobno i samolot osobno. To bardzo trudna sztuka. Napiszcie — jak myślicie — przez ile minut mógł tak robić?

---

#### **Materiał do ćwiczeń zmysłów.**

Po pięciu pierwszych lekcjach można dzieciom rozdać zeszyty do ćwiczeń zmysłów. Nadają się zeszyty kratkowane kilkunastokartkowe.

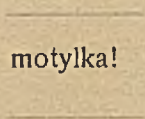
Na całość poszczególnych lekcji powinnyby się składać ćwiczenia:

1. *kierunkowe — orjentacyjne,*
2. *szybkości i precyzji wykonania,*
3. *niezależności ruchu, (wykonywanie czynności oburącz równocześnie).*
4. *wzrokowe — barwy,*
5. *słuchowe,*
6. *dotykowe,*
7. *węchowe,*
8. *smaku,*
9. *ćwiczenia uwagi, pamięci i inne,*
10. *ogólnej orientacji. („Nabieranie na kawał“).*

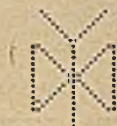
Pomieszczenie w jednej lekcji wszystkich wymienionych rodzajów ćwiczeń jest niemożliwe. Niemniej należy dążyć do objęcia jedną lekcją ćwiczeń wszystkich zmysłów, a więc oka, ucha, dotyku, węchu i ogólnej orientacji.

1. *Kierunkowe.*

Ułóżcie z patyczków litery M!



Ułóżcie z patyczków motylka!



Ułóżcie z patyczków drzewko!



Ułóżcie z patyczków płot w ogródku Marysi!



Z patyczków ułóżcie kwadracik tak, żeby dwa rogi pokazały kreskę pionową, a inne dwa poziomą!



Ułóżcie daszek na daszku!



Z dziesięciu patyczków ułóżcie figurę i przerysujcie ją do zeszytu! To samo z dwudziestu patyczków!

Mogą dzieci układać jakiegokolwiek figury samorzutnie przez nauczyciela podane.



Nauczyciel rysuje na tablicy i objaśnia: prostokąt pionowo, przy nim kwadracik z lewej strony. Prostokąt pionowo, przy nim kwadracik z prawej strony. Prostokąt poziomo, nad nim kwadracik u góry. Prostokąt poziomo, pod nim kwadracik u dołu.

Równocześnie z nauczycielem rysują dzieci w zeszytach. Nauczyciel ściera rysunki z tablicy. Rysuje ponownie jedną z powyższych figur. Przypatrzcie się, bo zaraz zetnę, a wy odszukacie ten sam rysunek w waszych zeszytach i napiszcie pod nim jedynekę!

Nauczyciel ściera, uczniowie odszukują w zeszytach i pod odnośną figurą piszą jedynekę.

Nauczyciel rysuje inną figurę — szybko ją ściera — dzieci

znaczą w zeszytach pod daną figurą dwójkę. Nauczyciel rysuje trzecią z figur — ściera. Uczniowie tę figurę odnajdują w zeszytach i znaczą pod nią 3.

Dwa księżycy pionowo od siebie.



Dwa księżycy pionowo do siebie.



Dwa księżycy poziomo do siebie.

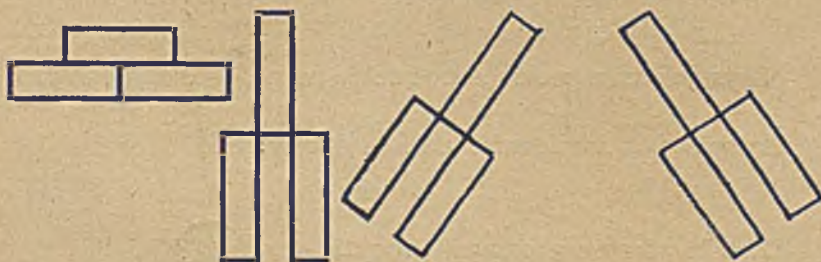


Dwa księżycy poziomo od siebie.



Postępowanie — jak poprzednio z prostokątami.

Niżej trzy prostokąty poziomo,  
trzy prostokąty pionowo,  
trzy prostokąty ukośne w prawo,  
trzy prostokąty ukośne w lewo.



Postępowanie — jak poprzednio z prostokątami.

Narysujemy dwa ciastka pionowo do siebie,



Dwa ciastka pionowo od siebie,



Dwa ciastka poziomo do siebie



Dwa ciastka poziomo od siebie



Równocześnie z nauczycielem (na tablicy) rysują dzieci w zeszytach.

Po odrysowaniu przez dzieci nauczyciel ściera rysunki z tablicy. Następnie rysuje szybko którąkolwiek z tych czterech figur, szybko ściera ją, a dzieci mają rozpoznać tę figurę w swoich zeszytach i pod tą figurą napisać jedynekę.

Nauczyciel rysuje inną figurę, ściera, dzieci szukają jej w zeszytach. Pod odszukaną figurą piszą dwójkę i t. d.

Narysujcie całą godzinę w 4 kratkach. (Dzieci mają na myśli tarczę zegarową).

Podzielcie ją na pół godziny poziomo.  
Zróbcie dwa kwadransy pod poziomą!



Dwa kwadransy nad poziomą.



Narysujcie całą godzinę i podzielcie na pół kreską pionową!

Zróbcie dwa kwadransy z lewej strony!



Dwa kwadransy z prawej strony!



Nauczyciel ściera rysunki z tablicy. Następnie rysuje szybko którąkolwiek z tych czterech figur, momentalnie ściera rysunek, a dzieci znaczą jedyneką rozpoznaną w zeszytach figurę.

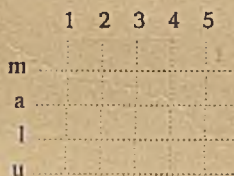
Nauczyciel rysuje i ściera coraz to inną figurę, a dzieci odnajdują w zeszytach taką samą i znaczą odpowiednią cyfrą. Trzecią z kolei znaczą trójką.



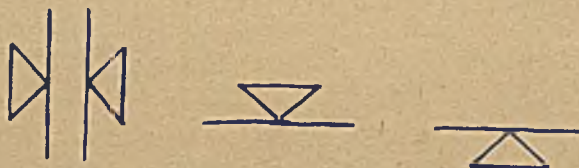
Podobne postępowanie z okienkami:



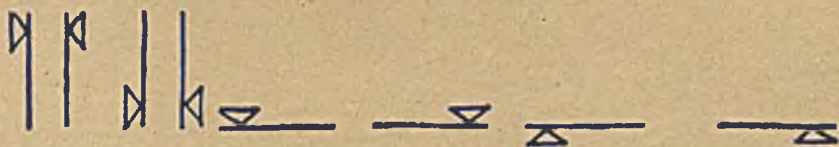
Narysujcie kółeczko w tem miejscu, w którym kreska 2 przecina się z kreską a, lub kreska 4 z kreską l i t. d.



To samo można ułożyć z wyrazów, imion i t. p.



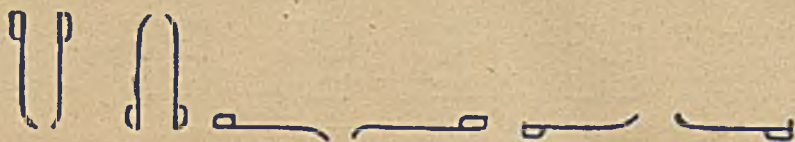
Pionowa przy niej trójkąt z lewej strony.  
 Pionowa przy niej trójkąt z prawej strony.  
 Pozioma, trójkąt u góry.  
 Pozioma, trójkąt u dołu.



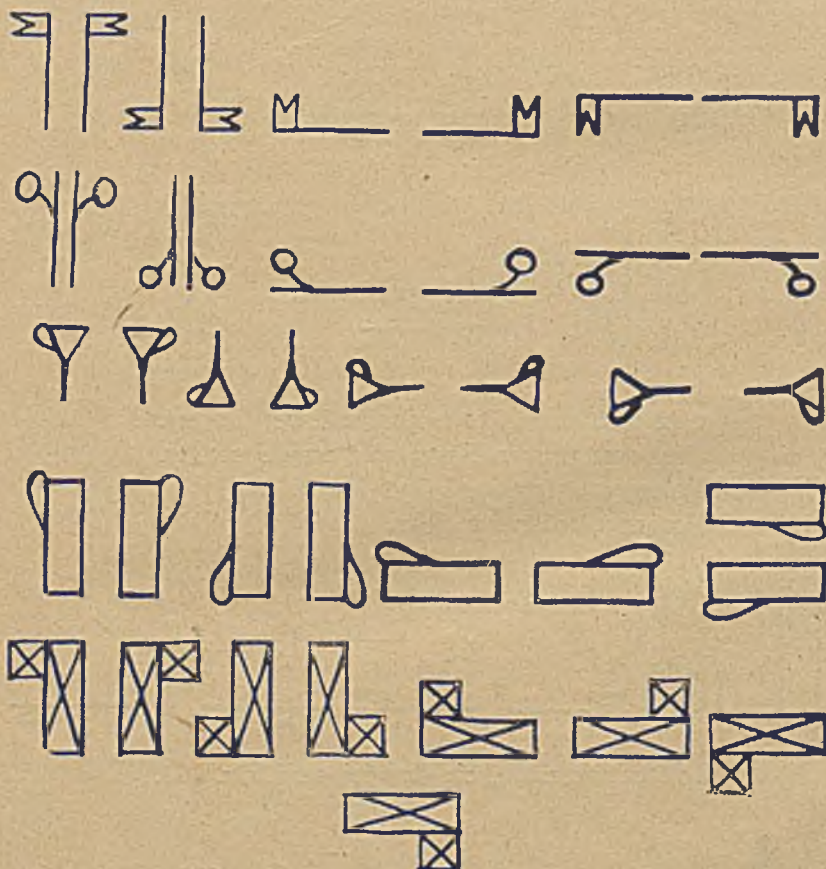
Zobacz trzecią lekcję drugiej serii, str. 101.



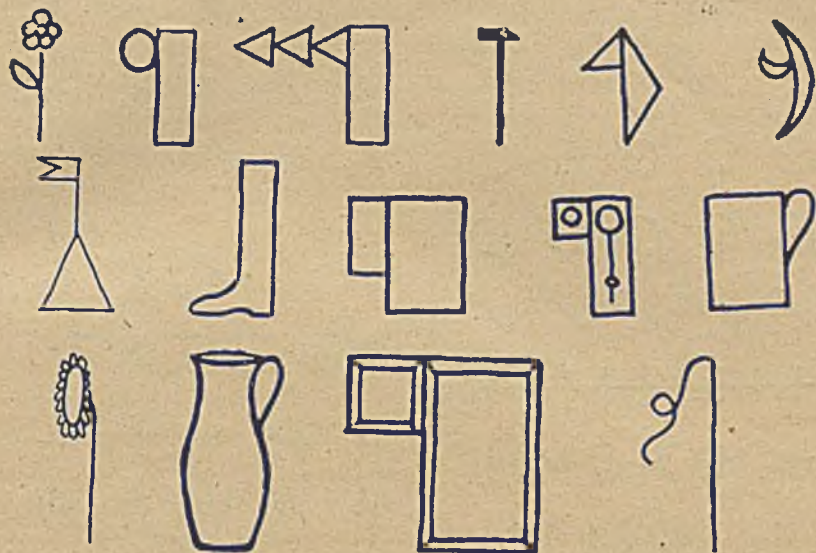
Szczotka w ośmiu położeniach.



Szabla w ośmiu położeniach.



W ośmiu różnych położeniach: chorągiewka, gałązka z jagodą na dole, lub u góry, raz z lewej, raz z prawej strony; lejek, litr, duży list tatusia i mały list Jasia.

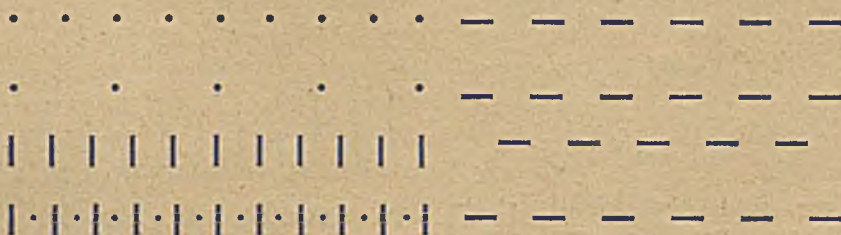


Na powyższym rysunku różne przedmioty, ale tylko w jednym położeniu. Chodzi o zwrócenie uwagi czytelnika, że w sposób dotychczasowy można w dalszym ciągu użyć do ćwiczeń kierunkowych najrozmaitszych przedmiotów — jak dotąd, w ośmiu położeniach.

Na rysunku umieszczono kwiat z liściem, prostokąt z kółkiem, prostokąt z trzema trójkącikami, młot, duży trójkąt z małym trójkącikiem, księżyc z małym księżycem, namiot z chorągiewką, but, duży prostokąt z małym prostokątem, duży pokojowy zegar ścienny z małym zegarem kuchennym, garnuszek z uszkiem słonecznik, dzbanek, drzwi stróża z okienkiem obok i bicz Jasia z rzemykiem.

Samorzutnie może nauczający wprowadzić cały szereg podobnie pomyślanych przedmiotów.

## 2. Szybkości i precyzji wykonania.



^ . ^ . ^ .

/ . / . / . / . /

o . o . o . o . o

o o o o o

~ ~ ~ ~ ~

+++++

+o+o+o+o+

11.11.11.11.

101010

101010

▽△▽△▽△▽△▽

~ ~ ~ ~ ~

333333333

222222222

222222222

~ ~ ~ ~ ~

~ ~ ~ ~ ~

~ ~ ~ ~ ~

┌┐┌┐┌┐┌┐┌┐

x . x . x . x . x

x x x x x

u . u . u . u . u

l . l . l . l . l

xoxoxoxox

i . i . i . i . i

w . w . w . w . w

m . m . m . m . m

w w w w w

m m m m m

. . . . .

. . . . .

~ ~ ~ ~ ~

246824682

135791357

◇ . ◇ . ◇ . ◇ . ◇

~ ~ ~ ~ ~

~ ~ ~ ~ ~

~ ~ ~ ~ ~

A A A A A A

### Narysujcie:

1. W każdej kratce zeszytu kratkowanego kropkę.
2. W jednej kratce kropkę, w drugiej nic.
3. Przez jedną kratkę kreskę pionową po niebieskiej linii pionowej, w środku kratki nic, znowu po linii pionowej narysujemy kreskę pionową, a w środku kratki nic.

Nauczyciel rysuje na tablicy. Rysujcie kreski pionowe tak długo, jak długo będę liczył od jednego do dwudziestu (lub dłużej — według potrzeby.)

Nauczyciel liczy, dzieci rysują.

4. Naprzemian kreski pionowe i kropki.
5. Co drugą kratkę kreskę poziomą na jedną kratkę długą po dolnej poziomej kresce kratki.
6. W każdej kratce poziomą, ale naprzemian jedną u góry kratki, drugą u dołu kratki.

7. W środku jednej kratki kreskę poziomą, w drugiej nic.

W pobobny sposób należy objaśniać dzieciom i razem z nimi współwykonywać na tablicy wyżej zamieszczone wzory i wprowadzać te ćwiczenia w całokształty lekcyjne ćwiczeń zmysłów, jako ćwiczenia, mające dziecko usprawnić w precyzji i szybkości wykonania.

Nauczyciel może wprowadzić materiał inny, przez siebie twórczo i odpowiednio dobrany.

### 3. *Niezależności ruchu (oburącz).*

Jeden ołówek weźcie do prawej, drugi ołówek do lewej ręki! Patrzcie na tablicę! Lewą i prawą ręką narysujcie dwa drążki, które tak stoją, jak dwa drzewa rosną, a więc dwa drążki pionowe. (Nauczyciel rysuje dwoma rękami równocześnie kilkakrotnie na tem samym miejscu dwie kreski pionowe z góry nadół i od dołu do góry. Od dziecka trzeba żądać także wielokrotnego rysowania na tem samym miejscu.)

Narysujcie takie dwa pionowe drążki w zeszytach! Nauczyciel kontroluje i zachęca dzieci do rysowania oburącz. Dziecko lubi rysunek rozmachowy. Częstotliwość leży w charakterze dziecka, dziecko lubi często ołówkiem po tem samym wodzić.

Ćwiczenia niezależności ruchu są dla dziecka trudne. Należy do tych samych ćwiczeń powracać wiele razy podczas następnych lekcji, by dzieci zdobyły sprawę.

Prawa rączka rysuje wiele razy na tem samym miejscu kreskę tam i z powrotem tak, jak drzewa rosną, pionowo, a lewa tam i z powrotem tak, jak woda płynie (poziomo). Obie rączki razem! Rysujcie w zeszyte już! Raz... dwa, raz... dwa, raz... dwa! (Przez chwilę na komendę. O ile nie idzie i trudność sprawia, poprzedzić ćwiczeniem grubej muskulatury, a więc wielkimi kreskami w powietrzu rysować).

Dwoma rękami — równocześnie prawą i lewą ręką narysujemy ziemię, a potem nad ziemią huśtawkę!

Co najpierw narysujemy? (ziemię). Jakimi kreskami? (poziomymi, nisko). W środku zeszytu, nisko, połóżcie ołówki dwoma rękami tak, żeby się ołówki końcami stykały! A teraz! rysujcie lewą ręką na lewo, prawą na prawo i z powrotem. Nauczyciel rysuje to samo oburącz na tablicy. Cośmy narysowali? (ziemię). Jak narysujemy huśtawkę? (Dzieci objaśniają, że lewą ręką narysują lewy słup pionowy, a równocześnie prawą ręką prawy pionowy słup huśtawki, a potem przyłożą ołówek lewą ręką do lewego słupa u góry, prawą ręką do prawego słupa u góry i równocześnie obydwoma rękami rysować będą belkę poziomą od słupów do środka). Rysujcie!



Po narysowaniu: rysujcie dużo coraz mniejszych huśtawek! Narysujcie najpierw małą, potem dużo coraz większych huśtawek.

Podobnie rysują dzieci oburącz drzwi, następnie coraz większe i coraz mniejsze drzwi.

Daszek i coraz większe i coraz mniejsze daszki.



Oburącz drzewo bez liści.



W wykonaniu dziecka powinien rysunek rozmachowy (oburącz) być znacznie większy niż w podręczniku.

Innym razem rysują dzieci oburącz namiot skautów. Jeszcze kiedy indziej górę, torbę z cukierkami i t. p.

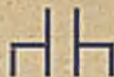
Rybak śmignął wędką w lewo, potem w prawo. Narysujcie samą wędkę, jak wyglądała!



To samo oburącz. Ręka lewa narysuje, jak rybak śmignął wędką w lewo, a równocześnie ręka prawa narysuje, jak śmignął wędką w prawo!

To ćwiczenie jest zarazem ćwiczeniem kierunkowem konstrukcyjnym.

Oburącz dwa stolki.



Oburącz dwa stoły.



Oburącz dwie drabiny strażackie.

Oburącz równocześnie dwa kółeczka. W innych tygodniach dwa kwadraty, dwa prostokąty, dwa trójkąty. Lewą kwadracik, prawą kółeczko. Prawą kwadracik, lewą kółeczko. Lewą trójkąt, prawą koło. Lewą koło, prawą trójkąt.

Oburącz jeden owoc: jabłko, gruszkę i t. p.

Oburącz jedną jarzynę: burak, karpień i t. p.— jedno drzewo n. p. topolę, jabłoń i t. p.

Oburącz balustradę, drabiny, domek.

Oburącz niektóre zwierzęta n. p. królika, kotka, w takiej pozycji, jak na rysunkach w elementarzu.

Oburącz dwa ślimaki i t. d.

Ćwiczenia niezależności ruchu to jedyne z pośród innych ćwiczeń, które można i trzeba jedne i te same wiele razy podczas wielu lekcji ćwiczyć — podczas, gdy przy innych ćwiczeniach powtarzanie tych samych czynności byłoby nudne i bezcelowe.

Nie ograniczać się do materiału wyżej podanego, lecz uważać go za bodziec do twórczego podawania własnego materiału.

#### 4. Wzrokowe — barwy.

Uczący pokazuje papier kolorowy. Jeśli macie ten sam, przyklepie! (Dziecko wybiera z pośród kilku kolorowych kwadracików).

Można żądać wyszukania i nalepienia n. p. koloru czerwonego, potem niebieskiego, następnie żółtego.

Później może nauczyciel pokazać jakikolwiek przedmiot kolorowy, a dzieci wyszukają ten sam kolor wśród rozdanych im odcinków kolorowego papieru.

Uczący rozdaje dzieciom po trzy kolorowe kwadraciki, wycięte z papieru podgumowanego o powierzchni 1 cm<sup>2</sup> każdy. Mogą być kolory: czerwony, niebieski, żółty. Każde dziecko ma tę samą ilość kwadracików o tych samych kolorach.

Uczący pokazuje arkusz papieru n. p. niebieskiego i daje polecenie: Poszukajcie kwadracik tego koloru. Ten kwadracik nalepcie w zeszytach w tem miejscu! (Uczący wskazuje odpowiednie miejsce w zeszytach). A dwa kwadraciki innego koloru (takiego koloru, który nie był pokazany) nalepcie na okładce zeszytu u góry. Po tych kolorowych kwadracikach na okładce poznamy, że to zeszyt do ćwiczeń zmysłów!

Jaś lubi tylko pewne kolory. Kupił na drzewko takie bibuły: czerwoną, zieloną i pomarańczową. (Nauczyciel pokazuje i po chwili je chowa). Powycinał z tego łańcuszki, koszyczki, gwiazdy... Nalepcie na zeszytach, jakie kolory były na jego drzewku. Dzieci otrzymały więcej kolorów, aniżeli wymieniono.

W klasie celowo mogą być zawieszane figury geometryczne z kolorowego papieru, co będzie ułatwieniem dla następującego ćwiczenia: .Pokażę papier kolorowy — nalepcie w zeszy-



tach tyle kwadracików, ile rzeczy takiego koloru odszukacie w klasie!

---

Który kolor wśród różnych dwa razy pokażę, ten nalepcie. (Przedtem otrzymają dzieci kilka różnobarwnych kwadracików z podgumowanego papieru kolorowego).

---

Innym razem: Który kolor wśród różnych, wiele razy pokazywanych, zobaczycie tylko raz pokazany, ten zapamiętajcie, odszukajcie i nalepcie!

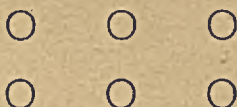
---

Dzieci przyklepią tyle papierków tego koloru, jaką liczbę pokażę i jakiego koloru będzie ta liczba. Z reszty kwadracików nalepią stół i stołek.

(Nauczyciel pokazuje n. p. z zielonego papieru wyciętą dwójkę, lub z czerwonego papieru trójkę i t. p.)

---

Nauczyciel pokazuje nalepiony wzór z kolorowych krążków n. p.



Dzieci wśród swoich kolorowych krążków, których mają więcej — niż potrzebują — szukają tych samych kolorów i tak samo nalepiają. Ćwiczenie takie jest odwzorowywaniem kompleksów figuralnych w barwach. Podobne ćwiczenia można powtarzać w coraz to innych figurach liczbowych o coraz innych barwach, i taki sam wzór w różnych barwach.

---

Odpowiada to wymogom psychologii strukturalnej, gdyż inny układ figuralny tej samej liczby już stanowi trudność, jak również różnorodność barwy odgrywa tę samą rolę.

---

Rozdać dzieciom po trzy kwadraciki kolorowe czerwone w trzech różnych odcieniach.

Żadać, by nalepiły pokazany im odcień.

---

Rachujcie, ile pokażę obrazków!

Nauczyciel pokazuje obrazki kolorowe i niekolorowe.  
Rachujcie tylko obrazki kolorowe!

Nauczyciel pokazuje obrazki kolorowe i niekolorowe.  
Rachujcie tylko obrazki niekolorowe!

Rachujcie, ile pokażą obrazków kolorowych i ile obrazków niekolorowych! Wszystkich obrazków może być początkowo najwyżej pięć. U zaawansowanych dzieci ilość obrazków powinna stopniowo wzrastać.

Materiał w tym rozdziale rozmyślnie został skąpo podany, aby uniknąć wprowadzenia szablonu i aby każdy uczący stosownie do wyłaniających się trudności na terenie własnej klasy mógł działać twórczo.

### 5. Słuchowe.

Przy pierwszych ćwiczeniach słuchowych uderza nauczyciel (widocznie dla dziecka) kawałkiem drzewa o drzewo, prętem metalowym o szklanę lub o metal, albo potrąca struny skrzypiec, lub dobywa tony na stroiku i t. p. i zaprawia uszy dzieci do rozpoznawania: skąd pochodzi dźwięk, jaki on jest, piszczący czy gruby, wysoki czy niski i ile tonów ucho słyszy?

Po kilku takich wstępnych ćwiczeniach umieszcza nauczyciel drzewo, szklanę, metal, instrument, poduszkę itp. w miejscu dla dzieci niewidocznym, aby dzieci jawiące się tony, ich pochodzenie, jakość i ilość rozpoznawały wyłącznie uchem.

Jakość, wysokość, ilość posłyszanych dźwięków notują dzieci w zeszytach rysunkiem w następujący sposób:



W

N

Pod pierwszym rysunkiem (pod drzewem)  
znaczą tony, które daje drzewo.



Pod drugim rysunkiem (pod szklanką) znaczą tony, które daje szkło.



Pod trzecim rysunkiem (pod podkową) znaczą tony, które daje metal.



Pod czwartym rysunkiem (pod poduszką) znaczą tony, które daje materiał (sukno, płótno i t. p.)



Pod piątym rysunkiem (pod trąbką) znaczą tony, które daje strojnik.



Pod szóstym rysunkiem (pod skrzypcami) znaczą tony, które dają struny skrzypiec.



Pod t. p. dobranym przez nauczyciela przedmiotem jak n. p. miednicą, dzbankiem, szybą znaczą tony, które daje miednica, dzbanek, szyba i t. d.

Kilka kratek niżej pod rysunkami dają uczniowie kreskę poziomą. Nad kreską znaczą tony wysokie, pod kreską niskie.

Na jedną lekcję może się złożyć kilka ćwiczeń słuchowych, więc zachodzi potrzeba znaczenia tonów różnemi znakami i tak:

Pierwszy kompleks słyszanych tonów jako ćwiczenie znaczą dzieci kreskami, drugi kółeczkami, trzeci krzyżykami itp.

Po odbytej lekcji może rysunek ucznia mieć np. taki wygląd:



W

XX  
IX  
OO

N

II  
OO  
XX  
OO

Rysunki powyższe wcale nie oznaczają, jakoby dzieci miały nauczyć się rozróżniania tylko tonów drzewa, szkła, metalu, poduszki, stroika i skrzypiec.

Uczący dowolnie rozszerzy sobie i gatunek i ilość tonów. Rysunki powyższe są tylko przykładem graficznego przedstawiania ćwiczeń słuchowych z klasą (masą).

Taki lub podobny rysunek ma nauczającemu ułatwić kontrolę pracy dziecka w masie. Rysunek ma zostawić ślad pracy dziecka — jego postępów w usprawnieniu zmysłów — dostępny nauczycielowi nawet wtedy, kiedy dziecka w klasie niema.

Mogą być najrozmaitsze kombinacje w ćwiczeniach słuchowych n. p.

Tylko te głosy zaznaczycie, które usłyszycie trzy razy. Na inne głosy ucho głuche.

Rachujcie, ile razy uderzę. Rachujcie każde uderzenie, a osobno w główce rachujcie, ile było tonów wysokich wśród wszystkich słyszanych.

Jeśli posłyszycie tony wysokie, krzykliwe, takie jaskrawe, to nalepcie przy literce T, którą napiszecie w zeszytcie, (to znaczy tony), też takie jaskrawe kolorowe papierki: czerwony lub pomarańczowy. Jeśli usłyszycie tony niskie, średnie, miłe, spokojne, łagodnie dla ucha brzmiące, to nalepcie pod literką T łagodne, delikatne kolorowe papierki n. p. błękitny, kremowy, zielony, lila, różowy, seledynowy i t. p.

W tem ćwiczeniu przedstawia dziecko posłyszaną skalę tonów, charakter ich brzmienia graficznie, ale sposób przedstawienia tonu barwą, jest dla dzieci, zaawansowanych trochę w ćwiczeniach, przerzuceniem się z platformy akustycznej na platformę optyczną. Przy tej pracy dziecko o typie wzrokowca ma łatwą i miłą pracę, a uczący łatwiej i lepiej typ poznaje dziecka po takich ćwiczeniach.

Na tony raz usłyszane będzie ucho głuche, ręka nie zanotuje. Jeśli tony dwa razy się powtórzą, główka zapamięta, rączka zanotuje, lub naodwrot: ucho głuche na kompleksy tonów, zapamiętać ma tony tylko raz słyszane, np. dwóch uderzeń w szklaną kę dzieci nie notują, jedno uderzenie drzewa o drzewo mają pamiętać i notować.

Przy ćwiczeniach narządu słuchu są pożyteczne dla dziecka nie tylko ćwiczenia tak zwane umuzykalniające, ale te naturalne, z życia codziennego łowione tony. Prócz umuzykalnienia rozszerzają one orientację słuchowo realną w życiu codziennym. Toteż następujące się sytuacje słuchowe z życia codziennego najlepiej ćwiczą, by je tylko umieć wykorzystać ćwicząco dla dziecka.

Rozlicznej pleady ćwiczeń słuchowych muzycznych na rytm, odległość tonu od tonu nie podaję. Uczącym są one znane z nauki muzyki i śpiewu i zostały uwzględnione w rozdziale: »Śpiew«.

Wielu z uczących samodzielnie odkryje drogę i sposób stosowania jakichkolwiek ćwiczeń słuchowych. Wszelki — przytoczony w podręczniku — wzór ćwiczeń słuchowych byłby chybiony.

Przy ćwiczeniach słuchowych, czerpanych z życia codziennego, tak bardzo wielką i ważną rolę odgrywa równoczesna współzależność wszystkiego, co się w danym momencie składa na całość — odpowiada to prawom psychologii strukturalnej. Te walory równoczesnej współzależności, składające się na całość, są tak rozmaite, tak zależne od indywidualności uczącego, od zespołu dzieci, od środowiska, położenia klasy i t. p., że niema szablonu na pracę w myśl praw psychologii strukturalnej.

Prawa psychologii strukturalnej nie uznają szablonu, lecz działanie to jedno jedyne, na które składają się właśnie takie, a nie inne okoliczności; a doskonale rozumiemy, jak trudno jest te same okoliczności zestawiać, by móc powiedzieć, że coś z życia realnego odbywa się identycznie w tych samych warunkach — więc i dana lekcja, czy ćwiczenie, dokonywać się będzie w każdej szkole w warunkach innych.

Ćwiczenia są to rzeczy zewnątrznie — pozornie — tak do siebie podobne, a w istocie i głębi swej zanalizowane, tak właśnie są niesłychanie rozmaite, że prawie każda lekcja z dziećmi, każde ćwiczenie — o ile uwzględni walory równoczesnej współzależności wszystkiego, co się w danym momencie na całość lekcji złoży — będzie właśnie czemś jedynym, czemś niepowtarzalnym i dlatego twórczym tak ze strony uczącego jak i dzieci.

### 6. Dotykowe.

Dzieci otrzymują piasek w dwóch jednakowych torebkach papierowych, lub w pudełkach, albo woreczkach.

Ułóżcie cięższe na lewo, lżejsze na prawo! Nauczyciel może mieć na torebkach (niezrozumiały dla dziecka) znak, aby kontrola wykonania była dla nauczyciela łatwa.

Przy początkowych ćwiczeniach ilość piasku i różnica w ciężarze powinna być znaczna n. p. w jednej torebce litr, w drugiej  $\frac{1}{2}$  l piasku. Im bardziej zaawansowane dzieci, tem różnica w ciężarze piasku może być mniejsza.

Bez udziału wzroku mogą dzieci dotykiem sortować ziarenka fasoli i nasiona szpinaku na śliskie i szorstkie.

W dwóch jednakowych torebkach dostają dzieci w jednej ziarenko grochu, w drugiej żołądź. Do torebek nie wolno zaglądać. Wyczuć dotykiem i położyć torebkę z kuleczką na lewo, z wałeczkiem na prawo!

W woreczkach, lub w torebkach papierowych, mają dzieci początkowo jeden, później dwa, trzy, progresywnie aż do kilkunastu różnych przedmiotów.

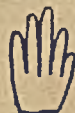
Dotykem — bez zaglądania do woreczków — rozpoznają przedmiot za przedmiotem. Nazwy przedmiotów zapisują (jeśli jeszcze pisać nie umieją, rysują) w zeszytach, następnie wyjmują przedmioty z woreczka i sprawdzają, czy rozpoznanie było trafne.

Przedmiotami mogą być: drzewo, guma, mydło, pudełko, kostka cukru, kawałek laku, strugaczka, kluczyk, piórko ptasie, gałganek, drobnych rozmiarów zabawki, jak n. p. konik, piesek. Nadto szpulka od nici, mały zamknięty scyzoryk i t. p. przedmioty według uznania uczącego.

Woreczki mogą sobie dzieci same poszyć ze złożonej chusteczki do nosa i podpisać je ołówkiem.

Przedmioty w torebkach zmienia sam uczący według potrzeby: co do ilości i jakości.

Dzieci rysują w zeszytach kotka, chusteczkę i rękawiczkę.



Dają ręce wtył, a nauczyciel idzie od ucznia do ucznia. Uczeń — nie widząc przedmiotu — ma dotykem rozpoznać przedmiot. Jeśli wyczuje futerko, daje znak pod rysunkiem kota — jeśli rozpozna płótno, daje znak pod rysunkiem chusteczki — jeśli wyczuje materiał wełniany, daje znak pod wełnianą rękawiczką.

Dzieci rysują w zeszytach trzy kuleczki i podpisują, jak na rysunku:



drewniana



szklana



żelazna

Nauczyciel idzie od ucznia do ucznia. Dziecko — nie widząc kuleczki — ma rozpoznać, czy dotyka kulki drewnianej lub szklanej, albo żelaznej i umówionym znakiem zaznaczyć to w zeszycie w sposób, jak poprzednio znaczył futerko, płótno i wełnę.

Innym razem można dać dziecku kulkę glinianą, papierową i t. p.

W pudełku dać dziecku parę grudek gliny suchej i gliny wilgotnej. Dotykem pod ławką segreguje dziecko glinę na suchą i wilgotną.

Innym razem gałganki wilgotne i suche.

Na innej lekcji drewniane kołki szewskie i tej samej wielkości gwoździe metalowe.

Dotykem dzieci określają temperaturę przedmiotów. Otrzymują n. p. kulkę z włóczki i kulkę z porcelany i notują w zeszytach:

Kulka z porcelany zimna.

Kulka z włóczki ciepła.

Zawsze dla kontrastu powinny dostać do jednej ręki ciepłą, do drugiej ręki zimną, a więc n. p.:

żelazną zimną i kulkę z drzewa ciepłą,

szklaną „ i kulkę z waty „

mosiężną „ i kulkę z papieru „

Poza temperaturą rozpoznają dzieci dotykem materiał, z którego kulka jest zrobiona.

W formie gry można całej klasie rozdać do rozpoznania dotykiem owoce, warzywa, zabawki i różne przedmioty.

Niesłuchanie dużo mogą dzieci zyskać na wycieczkach przez określanie dotykiem szorstkości kory, gładkości liści, wilgotności mchu, suchości traw i wszystkiego, co wycieczka udostępni. Kruchość wiór drzewnych w pracowni stolarskiej, ostrość wiór metalowych w pracowni ślusarskiej. Ciągliwość odpadków skóry w pracowni szewskiej i t. p.

Dotykowe poza usprawnieniem zmysłu dotyku często mogą się przyczynić do uchronienia człowieka przed chorobą. Wykształcony dotyk przestrzeże człowieka przed położeniem się podczas wycieczki na wilgotnej ziemi, przed lepkością brudu wzrokiem niedostrzeżonego i t. d.

### 7. Węchowe.

Nauczyciel rozda uczniom pudełka (mogą być używane pudełka z zapalek, lub małe, apteczne, drewniane) napełnione watą. Wata jest nasyciona n. p. spirytusem do palenia. Uczniowie mają rozpoznać, czem napojona jest wata i zapisać w zeszycie w tym wypadku: »spirytus do palenia«. Jak długo dzieci pisać jeszcze nie umieją, wypowiadają ustnie, co nosem wyczuły.

Rozpylaczem (tanim, rurkowym, w cenie kilkudziesięciu groszy) rozpylić przed lekcją ćwiczeń zmysłów parę kropli płynu n. p. octu, benzyny, terpentyny, spirytusu, kilka kropli rozcieńczonych wodą zapachów kwiatowych. Dzieci rozpoznają zapach i notują w zeszytach, z czego zapach pochodzi.

Do pudełek o podziurkowanych wieczkach można wkładać małe kawałki pietruszki, chrzanu, cebuli, rzepy, skórki cytrynowej, pomarańczowej, skórki chleba, owoce, kwiaty, odrobinę pasty do butów, do zębów, kawałki wędliny, pieprz i t. p.

Dzieci, nie otwierając pudełka, odgadują zawartość pudełka po zapachu i notują, co w pudełku wyczuły.

Bardzo dużo materiału do ćwiczeń węchowych nastęrczają wycieczki. Zapach skoszonego siana odczuły dzieci już na rogu ulicy Łobzowskiej, mimo, że nie widziały łąki. Przechodząc ulicą



św. Anny, gdyśmy szli do Biblioteki Jagiellońskiej, poczuły zapach kadzidła po dopiero zakończonem nabożeństwie w kościele św. Anny. Zbliżając się do apteki, już na parę kroków wyczuły różne zapachy medykamentów. Zanim zobaczyły skład octu przy ul. św. Jana, wyczuły jego zapach i kwaśny smak.

Dobrze ćwiczony zmysł węchu niejednokrotnie uchronić może wychowanka przed szkodą dla zdrowia. Raz na właściwe tory skierowane ćwiczenie już samo przez się mieści w sobie podstawy do samokształcącego rozwoju zmysłu węchu.

### 8. Smakowe.

Ćwiczenia smakowe najłatwiej robić, kiedy lekcje struktur i obserwacji (języka polskiego) następują dużo odpowiedniego naturalnego materiału doświadczalnego. N. p. dzieci idą z wycieczką na targowisko owocowe (lub na wsi w pola, do gospodarza, który zezwoli na to) i tam doświadcniają.

W mieście zakupują pewną ilość warzyw, jagód, czy owoców i tu, wyczerpując w możliwie rozliczny sposób pracę doświadczalną nad warzywem czy owocem, mogą dowoli wyćwiczyć smak owoców, jarzyn, jagód i t. p.

Trudniej jest w sztuczny sposób segregować materiał do ćwiczeń zmysłu smaku, gdyż one w myśl praw struktur wymagają naturalnego podłoża.

Jeżeli poczucie smaku n. p. danego owocu ma być doskonałe, to wyczucie smaku będzie daleko lepsze przy omówieniu i opisie wówczas, gdy dziecko ze wszystkich stron wyczerpuje strukturę owocu, aniżeli w czasie typowej lekcji ćwiczeń zmysłów.

To też wśród ogólnej ilości kompletów lekcji ćwiczeń zmysłów mało jest przykładów lekcji, naturalnie ćwiczących zmysł smaku. Raczej tylko jako sprawdzian lub przypomnienie smaku może nauczyciel zrobić tak, jak poprzednio z jabłkiem i kalarepą, a dzieci niech określają od czego pochodzi smak, który czuje podniebienie.

Albo dzieci nie widzą, co dostają do ust, lecz tylko smakiem poznają kawałeczek orzecha, śliwki, pomidora i t. p., lub można, sugestjonując, dać małe pomidorki, które kształtem przypominają śliwki, celem przekonania się, czy dziecko jest zdolne trzymać się samodzielnie.

Niektóre węchowe dają pewnego rodzaju przekształcenie

węchowych w smakowe, n. p. zapach octu daje złudzenie kwaśnego smaku w ustach.

9. *Ćwiczenia uwagi i pamięci i inne.*

Nauczyciel rysuje na tablicy:



Zacząć od figur czterech. Dojść w klasie pierwszej do piętnastu, a nawet dwudziestu.

Postępowanie:

1. Nauczyciel rysuje na tablicy i objaśnia, że figury to: drzewko, pełny księżyc, Jaś Nitka, ławka, gęś, kotek, szklanka, rożek, księżyc zwrócony w prawo, list, podkowa, żaglówka psia buda, toporek, księżyc z różkiem, dwa ciastka, karo, okienko, klucz, swastyka.

Dzieci figur nie nazywają, tylko wzrokiem obejmują, bo chodzi o pamięć w z r o k o w ą.

2) Nauczyciel nie rysuje, tylko wygłasza nazwy w poprzednim tygodniu rysowanych przedmiotów. Dzieci rysują ze słuchu z pamięci. Największą ilość figur zapamiętają i narysują słuchowcy.

3. Ani wzrokowego obrazu graficznego, ani dostatecznego słuchowego nauczyciel nie daje, lecz ruchowy w ten sposób:

Mówi ledwie słyszalnym szeptem: rysujmy ręką w powietrzu drzewko, pełny księżyc, Jasia Nitkę, stół! Dzieci również

szeptem nazywają rysowane w powietrzu figury. Wzrokiem nie biorą. Wygłaszają szeptem, gdyż chodzi, by brały rzecz ruchem krtani i ruchem ręki, lecz dominującego obrazu słuchowego nie mają. To postępowanie obliczone jest przedewszystkiem dla ruchowców.

To samo może służyć dla ćwiczeń pamięci trwałej, jeśli nauczyciel na początku lekcji przygotowuje dzieci — jak wyżej — ale rysowanie przez dzieci przełoży na koniec lekcji.

#### Pamięć liczb:

Lekcję ćwiczeń zmysłów rozpocznie nauczyciel napisaniem na tablicy kilku cyfr, które dzieci przeczytają. Na tem poprzestanie, przejdzie do innych ćwiczeń, a pod koniec lekcji każe zanotować dzieciom z pamięci cyfry, widziane na tablicy na początku lekcji, lub postąpi, jak poprzednio z figurami, to znaczy, że przejdzie przez wyżej omawiane trzy fazy. Inaczej dla wzrokowców, w inny sposób dla słuchowców, a zupełnie odmiennie dla ruchowców.

Do tektur przyszyć różne przedmioty w różnych ilościach np.  
 do jednej: guzik, pudełko od zapalek, flaszeczkę, monetę;  
 do drugiej: lejek, napaśtek, szczyryk, pióro ptasie, ołówek;  
 do trzeciej: linijkę, szpulkę, pędzel, mydło, sznurek, kredę kolorową;  
 do czwartej: rączkę z piórem, ołówek, gumę, monetę, kozik, guzik, drewnianko do gliny.  
 do piątej: nożyczki, szczotkę, szpulkę, łyżeczkę drewnianą, gwóźdź, sznurek, haczyk.

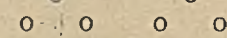
Od czasu do czasu pokazać dziecku na krótką chwilę jedną tekturkę — od najłatwiejszej rozpoczynając — żądać, by dzieci z pamięci narysowały lub zanotowały w zeszytach nazwy przedmiotów, przyszytych do pokazanej tektury.

#### *Ćwiczenia kierunkowe, uwagi i pamięci.*

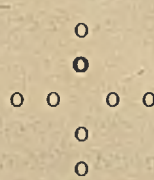
Narysuję wam, jak były posadzone drzewka w ogrodzie u Marysi. Trzy na lewo, trzy u góry, trzy na prawo i trzy na dole

o o o  
 o o  
 o o o

Nie objaśniać, że powstał kółeczkami zakreślony kwadracik, zetrzeć rysunek. Dzieci rysują w zeszytach z pamięci.

Narysuj kółeczkami dwa namioty. 

Porachujcie kółeczka! Rysunek zetrzeć. Dzieci z pamięci rysują kółeczkami dwa namioty.

Na tablicy narysować krzyż. 

Dzieci policzą: Ramię lewe ma dwa kółeczka.

Ramię prawe ma dwa kółeczka.

Ramię górne ma dwa kółeczka.

Ramię dolne ma dwa kółeczka.

Na tem poprzestać. Zetrzeć. Dzieci rysują krzyż z pamięci.

### *Pamięć wzrokowa.*



Odbite na masie hektograficznej figury rozdać uczniom. Nauczyciel rysuje na tablicy w dowolnym porządku niektóre z tych figur (po jednej).

Rozpoznanie figury znaczą dzieci na otrzymanym rysunku cyframi — kolejno:

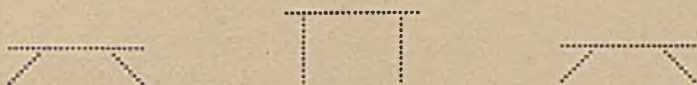
pierwszą (przez nauczyciela narysowaną) znaczą jedyneką,  
 drugą „ „ „ „ dwójką,  
 trzecią „ „ „ „ trójką  
 czwartą „ „ „ „ czwórką.

i t. d.



Uczący narysuje na tablicy. Dzieci policzą: Krzyż ma dwa ramiona u góry, dwa u dołu, dwa z lewej i dwa z prawej strony. Uczący zetrze rysunek. Dzieci rysują w zeszytach z pamięci.

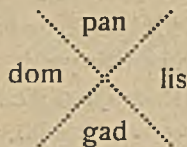
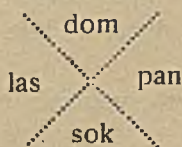
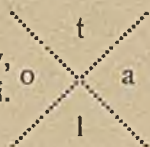
Narysować stół i dwie ławy. Momentalnie zmazać i kazać dzieciom obliczyć, ile na to trzeba było pręcików?



Do tych samych figur (drugi raz narysowanych dodać po jednym patyczku na oparcie i jedną nogę w środek pod stół.

Ile teraz trzeba pręcików? (Dziecko najczęściej nie zdaje sobie sprawy, że przybyło oparcie i podaje tę samą ilość pręcików, co poprzednio. Ćwiczy uwagę, obserwację i kierunek).

Nauczyciel rysuje, dzieci oglądają, czytają litery, lub wyrzyca. Nauczyciel ściera. Dzieci rysują z pamięci.



*Kierunek uwaga, ilość:*

Rozdać dzieciom (odbity na masie hektograficznej) rysunek:

	2	6	4
5			
3			
8			

Zgóry wdół szli chłopcy. Od lewej do prawej szły dziewczęta. Spotykali się na skrzyżowaniu ścieżek.

Napiszcie w tej kratce, gdzie się spotkali, ile dzieci spotkało się?

(Spotykają się 2 chłopcy i 5 dziewcząt = 7 dzieci)

6 „ i 3 „ = 9 „

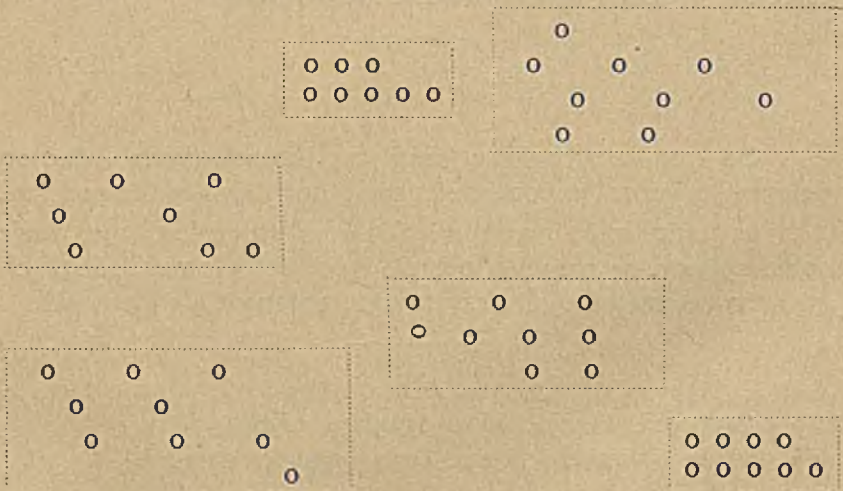
4 „ i 8 „ = 12 „

*Ćwiczenia uwagi.*

W tekście: »Murarze murują u wujka gruby mur dookoła ogrodu« przekreście litery u! Tekst odpisują dzieci z tablicy do zeszytów, następnie wykonują polecenie.

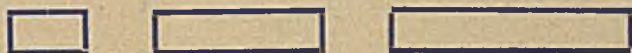
*Ćwiczenia orientacyjne.*

Dzieci otrzymują odbite na masie »pudełka«.

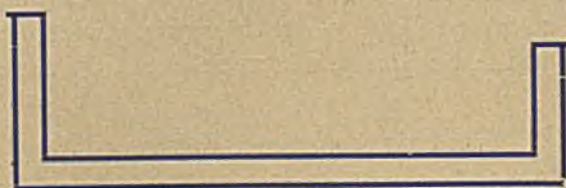
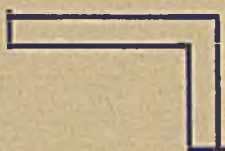
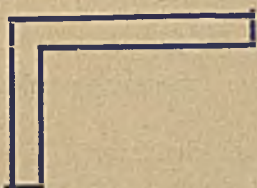
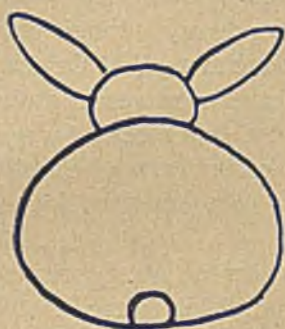


Mają ołówkiem połączyć kreską odpowiednie pudełko z odpowiednią nakrywką. Duże pudełko z dużą, średnie ze średnią, małe z małą nakrywką.

Nadto mają obliczyć i obok pudełka napisać cyfrą ilość guziczków w pudełku.



Która nakrywka do którego należy pudełka? Połącz ołówkiem (kreską) pudełka z nakrywkami!



Który królik przez którą bramkę może się dostać do klatki?  
Jedną bramką tylko jeden królik!

To jest trawnik. Zginęła piłka. Rysuj drogę, po której chodziłbyś, szukając piłki! (Nauczyciel narysuje koło).

Za dobre rozwiązanie uznaliśmy drogę w kształcie gwiazdy, i drogę w kształcie ślimaka, a także drogę krzywą w wielu zwojach równoległych do obwodu ogródka.

Bezsensowna krętanina po ogródku jest złem rozwiązaniem.

### *Ćwiczenia zmysłu orientacyjnego i wielkości.*

Pomyśl, że dostałeś karteczkę, złożyłeś ją dwa razy — jak chusteczkę do nosa i wyciąłeś jedną dziurkę w złożonej chusteczce. Narysuj, jak wygląda rozłożona taka chusteczka! Dziecko ma sobie wyobrazić, że otrzyma chusteczkę z czterema otworami — musi wykryć prawo, że przez złożenie chusteczki (w tym wypadku złożenie podwójne), otrzyma kótek cztery, chociaż wytnie tylko jedno i powinno narysować kółka jednakowej wielkości i w odpowiednich miejscach.

Jeśli ćwiczenie wykaże niesprawność dzieci, należy rozdać kwadraty papierowe ze starych gazet i nożyczki, kazać złożyć podwójnie, wyciąć jedno kóteczko, rozłożyć »chusteczkę« i przerysować.

Nauczyciel rozdaje papierowe prostokąty (długość dwa razy większa od szerokości).

Z tego prostokąta zróbcie dwa kwadraty! Po wykonaniu: z jednego kwadracika zróbcie dwa trójkąty! Dzieci mają ciąć po przekątnej. Po wykonaniu: z tych dwóch trójkątów ułóżcie jeden duży trójkąt!

### *Uwaga, precyzja i szybkości wykonania.*

Liczyć będą do dwudziestu, a wy piszcie sobie swobodnie liczby do dziesięciu. Jeśli napiszecie do dziesięciu, to potem znowu na nowo od jednego do dziesięciu. Ćwiczenie dla dziecka bardzo trudne, bo liczenie nauczyciela utrudnia dziecku wykonanie.

### *Fantazja, twórczość, konstrukcja.*

Rozdać dzieciom dwa długie, dwa krótkie patyczki i jeden krążek.



Ułóżcie z tego, co który może i umie i przerysujcie do zeszytów!

Poniżej zamieszczamy niektóre z ciekawszych figur, ułożonych przez nasze dzieci.

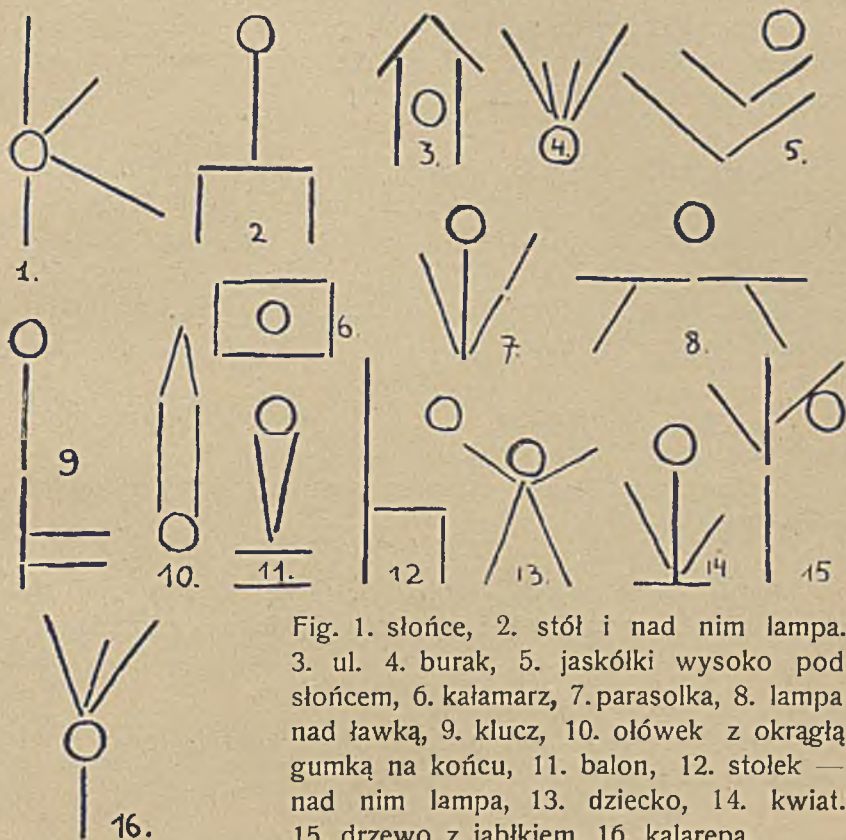


Fig. 1. słońce, 2. stół i nad nim lampa. 3. ul. 4. burak, 5. jaskółki wysoko pod słońcem, 6. kałamarz, 7. parasolka, 8. lampa nad ławką, 9. klucz, 10. ołówek z okrągłą gumką na końcu, 11. balon, 12. stół — nad nim lampa, 13. dziecko, 14. kwiat. 15. drzewo z jabłkiem, 16. kalarepa.

### *Poczucie sprawiedliwości i zabarwienie uczuciowe.*

Dzieci narysują w zeszytach trzy duże kwadraciki jeden pod drugim, lub jeden obok drugiego. Nad jednym napiszą: mama, nad drugim: ja, nad trzecim: kolega. Każde dziecko otrzyma dziewięć kóleczek jednobarwnych. Kóleczka będą n. p. pomarańczami.

Podziel dziewięć pomarańcz między siebie, mamusię i kolegę. Daj, ile komu chcesz! Dzieci nalepiają kóleczka w narysowanych kwadratach.

### *S u g e s t j a.*

Piszcie dzieci: jeden... dwa... trzy... cztery...! Na tem urywa się polecenie, mimo, że z modulacji głosu powinni uczniowie domyślać się, że posłyszają ciąg dalszy polecenia.

Nauczyciel przekonać się może, że część dzieci wykona polecenie ściśle, napisze 1, 2, 3, 4. Inne dzieci przekroczą polecenie i napiszą 5, 6 i t. d.

Notujcie dzieci! Tylko liczbami będziemy pisali! Poniedziałek — to pierwszy dzień tygodnia, zanotujcie jedynekę! Wtorek — drugi, zanotujcie dwa. Środa — trzeci dzień tygodnia... Na tem polecenie się urywa.

Nauczyciel ma możność wybadania, czy dziecko pisze pod sugestją, czy też z samodzielności.

Na dany znak (znak z dziećmi umówiony) napiszcie, jaką liczbę kto chce, 5, albo inną!

To ćwiczenie znowu da sposobność nauczycielowi do badania dzieci.

Każdy z was napisze, ile ma lat? O ile miesięcy stał się starszy odkąd zaczął chodzić do szkoły. (Podobne ćwiczenia wyrabiają poczucie czasu).

Narysuj rzekę i staw! (Chodzi o sprawdzenie, czy i o ile dziecko wyczuwa kształt).

Narysuj drabinę i schody! Wykonanie będzie sprawdzianem czy i jak dziecko motywuje punkt oparcia — czy drabinę oprze, czy jej każe wolno wisieć, czy sobie zdaje sprawę z kierunku. O ile wypracowania będą błędne, należy dzieci z błędu wyprowadzić.

Każdy pomyśli sobie jakąś literkę i napisze ją!

Każdy pomyśli sobie jakiś wyraz i napisze go!

Każdy pomyśli sobie jakieś zdanie i napisze go!

Chodzi o to, jak dalece dziecko postąpiło w analizie drogą własnego procesu psychicznego.

10. *Ogólnej orientacji.*

Psy węższą. — Jaś Nitka strzela. — Gdzie są kaczki?

Jaś powiedział do mamusi: »mamusiu, nie stanę na lodzie, dopóki nie nauczę się ślizgać«.

Wyrachujcie pocichu, za ile dni nauczył się ślizgać. A jak wyrachujecie, napiszcie w zeszytcie w sekrecie jeden przed drugim!

Jaś nie umiał pływać. Bardzo się ucieszył, gdy mamusia kupiła mu kostjum kąpielowy. Powiedział do mamusi: »nie włożę kostjumu, nie pójdę wcześniej do wody, dopóki nie nauczę się pływać«.

Napiszcie, za ile dni nauczył się pływać!

Narysuj, kiedy chłopczyk chodzi do góry do nogami! Sprytne dziecko nie zabierze się do rysowania (lub pisze 0), bo wie, że chłopiec nigdy nie chodzi do góry nogami.

Napiszcie, ile reszty dostanie się z 10 groszy, jeśli się kupi ołówek za 16 groszy?

Jaś cofnął się wstecz i nabił sobie guza na czoło. Jasiowi Nitce narysujcie kropkę w tym miejscu, gdzie sobie nabił guza!

Jaś Nitka —



Narysujcie, co nad nami chodzi do góry nogami!

Zosia i Ola dostały od mamusi talerz zupy. Zosia podzieliła zupę łyżką na pół — nie jadła — jadła tylko Ola. Zosia swoją połowę nakryła papierkiem, żeby mucha nie wpadła. Napiszcie, ile Zosi zostało!

U rodziców Jasia byli goście na kolacji. W lichtarzu na stole paliło się pięć świec. Gdy goście się rozeszli, służąca Kasia zgasła trzy świece. Napiszcie, ile świec zostało w pokoju! Po wykonaniu przez dzieci pada drugie polecenie: napiszcie, ile świec było w lichtarzach na drugi dzień rano!

Na lotnisku w Krakowie pożegnał się lotnik z żoną i obiecał, że zaraz napisze list, gdy tylko wyląduje w Zakopanem. Lecił dobrze, ale pod Zakopanem zepsuł mu się motor. Spadł i złamał obie ręce. Gdy go pogotowie zawiozło do szpitala, przypomniał sobie o obietnicy, usiadł i czemp prędzej napisał list. Napiszcie, za ile dni żona lotnika ten list dostanie!

Było pyszne jedzenie pod drzewem, ale przed drzewem był staw. Zobaczył to jedzenie kogut i pies. Pies popędził nokoło stawu, a kogut popłynął przez staw. Napiszcie, kto pierwszy dopadł jedzenia i zjadł!

Jak nazywa się ten miesiąc? (Dzieci wymieniają).

Skazano człowieka na trzy miesiące więzienia, gdyż uratował tonące dziecko. Napiszcie, w którym miesiącu puszcza go z więzienia!

(Jeśli dziecko usiłuje wyrachować, to dowód, że się nie orjentuje).

Odgadywanie z opisu.

Ktoś kupił towaru za 10 groszy. Niósł go w maleńkiem pudełeczku. Przyszedł do domu. Wyjął odrobinę, potarł to i zrobił się pełny pokój tego od ściany do ściany i od podłogi do sufitu.

Napiszcie, co to za towar!

Który pan bez pary nic nie wart? (pantofel).

Po powyższym kawale podczas innej lekcji napisać na tablicy: 1, 4, 5, 2, 6, 7, 3, 8, 10, 9. Dzieci przepiszą te cyfry do zeszytów i przekreślą te, które nie mają pary (nieparzyste).

Jeden pan ma sklep i mówił, że na każdym piórze traci jeden grosz, ale zato, jak bardzo dużo sprzedaje, to zyska.

Narysujcie kólecčko i napiszcie w kólecčku, ile zyska?

Droga Jasia z domu do miasta szła ciągle z góry wdół. I z miasta do domu znowu coraz niżej, niżej. Narysujcie, w którym miejscu był dom Jasia!

(Jeśli dzieci zrobią jakikolwiek znak, znaczy, że nie zdają sobie sprawy z położenia).

Jaś nie wiedział adresu do Olka i pisze mu: »jestem w Zakopanem, przyjeżdż do mnie. Gdyby cię ten list nie doszedł, to odpisz mi zaraz. Całuję Cię — dowidzenia«.

A teraz pomyślcie, że list trzeba zanieść na pocztę, list musi koleją jechać — porachujcie i napiszcie w zeszytach, za ile dni Olek Jasiowi odpisał!

Tatuś i Jaś poszli wynająć pokój. W pokoju nie było nic. Był pusty. Weszli do pokoju. Było to na parterze. Tatuś wyszedł drzwiami, Jaś wyskoczył oknem. Napiszcie, co w pokoju zostało? (Jeśli dziecko pamięta lekcję o powietrzu, napisze: powietrze).

Nauczyciel rysuje na tablicy jezioro. Z lewej strony jeziora domek. W tym domku mieszkał rybak. (Dym z komina chaty uchodzi na prawo, ale rysując dym, nie robi nauczyciel żadnych uwag dzieciom). Rybak miał dwóch synów: Józka i Michasia. Józek miał łódkę i wiosło. Michaś nie miał wiosła, bo on miał żaglówkę. Józek na łódce, a Michaś na żaglówce popłynęli na koniec jeziora (na prawo). Nauczyciel rysuje łódkę i żaglówkę. Żagiel wyraźnie wydufany wiatrem w prawo. Po południu zerwała się burza. Chłopcy czempędzej wracali do chaty. Napiszcie, który wcześniej wrócił: Józek, czy Michaś!

### *Zabawa w „panka i mieszkanie“.*

(Nazwa gry nadana jej przez dzieci).

Oko, ćwiczone w uchwytywaniu zrazu małych kompleksów, łatwych kształtem, o jednej barwie, daleko prędzej ujmuje jednym rzutem coraz to trudniejsze zespoły ilościowe kształtów, nawet o różnej barwie, zwłaszcza, jeśli trudności, składające się na takie zespoły, powoli będą wzrastać. Zaczynamy od ćwiczeń najłatwiejszych, uwzględniając zrazu tylko jakiś jeden kształt o jednej barwie.

N. p. Na kawałku białego papieru pakunkowego o powierzchni  $1 \text{ dm}^2$  dostaje dziecko tuszem namalowany kwadrat. Nauczyciel posiada na takim samym papierze taki sam kwadrat.

Inni uczniowie mają na tej samej wielkości kawałkach papieru pomalowane tuszem figury — każdy uczeń jedną, a każdy ma figurę kształtem lub rozmiarami inną. Klasa posiada mnóstwo kwadratów, kół, rombów, trapezów, deltoidów, trójkątów, łatwych listków różnej wielkości, a więc różne wielkością kwadraty, koła, trójkąty i t. d.

Kartek z figurami musi być dwa razy tyle, ile jest dzieci. Jeden komplet rozdaje nauczyciel dzieciom, z drugiego kompletu pokazuje po jednej karteczce i zapytuje: »kto ma to samo?« Uczeń, mający taką samą figurę, porównuje ją z kartką uczącego, pokazuje klasie i wraca z dwoma kartkami na miejsce.

Czasem wybiega dwu uczniów np. jeden z większym kwadratem, drugi z mniejszym kwadratem. Otrzymuje kartkę ten, który ma tożsamość z kartką nauczyciela, ale uczeń lub klasa rozstrzygają, który z dwóch uczniów słusznie się zgłosił po tożsamość. Mylnie zgłaszający się, dał się nabrać na kawał i w klasie jest z tego powodu przyjacielsko żartobliwie wesoło.

Do jednego z tych kompletów o kształtach zupełnie tuszem zalanych można dorobić pędzlem od ręki komplet, mający tylko kontury, grubo zrobione. Uczący mówi: ja mam »panka« (t. j. daną figurę z pierwszego kompletu n. p. ■), a kto ma mieszkanie na tego panka? (Mieszkanie przedstawia się tak: □). Dzieci mają rozdany komplet z konturami). Dziecko, mające odpowiedni kontur, zgłasza się, w sposób widoczny dla klasy porównuje, czy »panek« zmieści się w »mieszkanku«, pokazuje klasie »panka« i »mieszkanie«, klasa uznaje słuszność doboru, a uczeń wraca do ławki z dwoma tabelkami, bo wygrał.

Należy z wolna trudności mnożyć:

- 1) ilościowo dodawać coraz więcej figur,
- 2) kształtem je dziecku utrudniać przez coraz to trudniejsze figurki,
- 3) barwę mnożyć, rozdawać tabelki z figurami w dwóch i trzech kolorach o coraz trudniejszych kompletach figur, lub tę samą tabelkę zrobić w trzech odmianach koloru.

Zgłaszający się musi się orjentować, czy figury na jego tabelce mają:

- 1) ten sam kształt,
- 2) czy posiada ich tę samą ilość,
- 3) czy są malowane tym samym kolorem.

Kształt, ilość i barwa rozstrzygają, czy jego tabelka jest tożsamością pokazanej przez nauczyciela tabelki, lub czy jest odpowiedniemi »mieszkaniami« dla okazanej klasie »panka«.

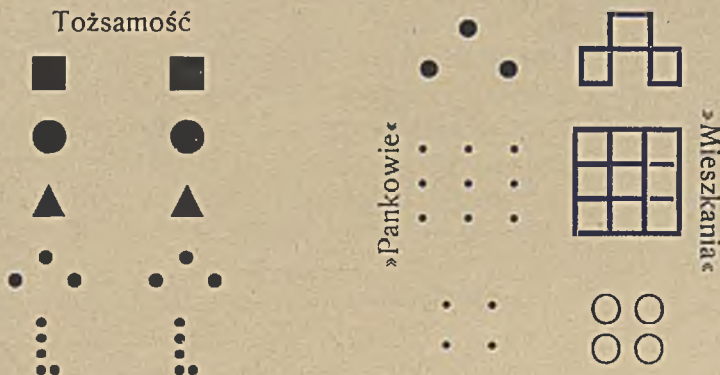
Łatwo wykonać te rzeczy, jeśli n. p. z podgumowanego papieru pomarańczowego, złożonego w sześć działek, wytniemy sześć rybek. Rybki nalepimy na kartoniku białym tak, jak w wycinance leżały, a papier pomarańczowy, który pozostał (ale nieuszkodzony) po wycięciu z niego sześciu rybek nalepimy na drugi kartonik.

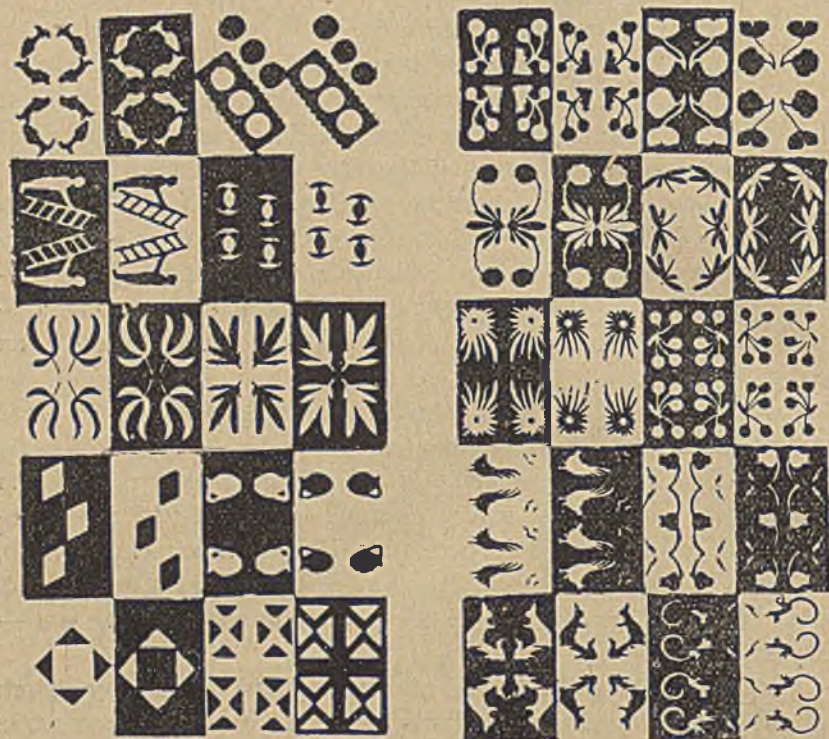
Mamy wówczas dwie tabelki: 1) sześciu panów; 2) sześć odpowiednich dla tych panów mieszkań.

Uczący pokazuje tabelkę z 6 rybkami i mówi: »kto ma mieszkanie na tych panów?« a uczeń, mający tabelkę z nalepionym kolorowym papierem, pozostałym po tych sześciu rybkach, mówi: »Ja mam«, wybiega, porównuje: »rybek jest 6, mieszkań 6, kolor pomarańczowy, u mnie też pomarańczowy, dobrze jest — wygrałem!«

Tak można sobie zrobić niezliczoną ilość tabelek o różnych odmianach i kombinacjach barwnych i od czasu do czasu, raz w tygodniu przeprowadzić taką grę — jako ćwiczenie wzrokowe w uchwytywaniu i porównaniu kształtu, ilości i barwy, pozostających w równoczesnej współzależności. Odpowiada to strukturalnym prawom pobierania wrażeń wzrokowych i ćwiczy doskonale orientację wzrokową, a zarazem jest miłą zabawą.

Niżej podajemy wzory tabelek od łatwiejszych do trudniejszych.





Rysunki na jasnym tle, to »pankowie«, na ciemnym »mieszkania«

Ponieważ tabelki są zrobione w wielkim pomniejszeniu, przeto kształt jest trudny do uchwycenia. W rzeczywistości mierzyły około 20x16 cm.

Kolor dobieraliśmy odpowiednio do tego, co figury przedstawiały, a więc maki, czereśnie — czerwone. Kominiarz, kotki, kokoszki — czarne. Wiewiórki, dzbanuszki, kasztany — brązowe. Kolor figur geometrycznych — dowolny. Tabelki mogą sporządzić uczniowie starszych oddziałów na lekcjach robót ręcznych. Dobór figur może być dowolny. Ilość tablek musi odpowiadać ilości dzieci, lub może przekroczyć ilość dzieci, gdyż zaawansowanym można rozdać po dwie tabelki.

Często i wiele materiału do ćwiczeń zmysłów znaleźliśmy w testach różnych autorów, a szczególnie w podręczniku T. Jaroszyńskiego



Jeśli testy są sprawdzianem inteligencji i innych przymiotów i zdolności zmysłów i umysłu dziecka, to odwrócenie tej tezy i pewnego rodzaju ćwiczenia niezmechanizowane, ale z życiem związane, mogą w dużym stopniu usprawnić dziecko.

Ćwiczeniom na materiale z życia realnego powinna szkoła dać pierwszeństwo przed ćwiczeniami mechanicznymi. Że jednak jeden uczący przypada na kilkudziesięciu uczniów, to siłą tego faktu będzie praca w masie w pewnej mierze zmechanizowana. Szkoła, przepełniona dziećmi, nie uniknie sporadycznego zmechanizowania ćwiczeń zmysłów.

Ćwiczenia niezależności ruchu (oburącz) nie mają dać w rezultacie dziecka żonglera, lecz mają być pomocnymi w tak częstych potrzebach życia codziennego, w których niezależność kierunkowa ruchu odgrywa tak ważną rolę — np. dziecko trzyma w prawej ręce szklankę z mlekiem, schyla się po bułeczkę, która mu upadła i dźwiga ją lewą ręką, ale w tym samym momencie prawa ręka, nie mająca niezależności ruchowej, również się zgina ze szklanką mleka i dziecko podniosło bułkę, ale wylało mleko. Podobnie ma się rzecz z wsiadaniem i wysiadaniem z tramwaju, dorożki lub wagonu kolejowego i t. p. Dziecko o ćwiczonej niezależności ruchów wychodzi zwyczajnie z bardzo wielu takich sytuacji, zyskuje pewność i śmiałość życiową.

Następujące wykonania dobrze ćwiczą niezależność ruchu: prawa ręka rysuje w powietrzu pion, równocześnie lewa noga zatacza koło! I odwrotnie: prawa ręka kreśli w powietrzu koło, a prawa noga równocześnie przesuwa się po jednej linii wprzód i wstecz. Prawa ręka kreśli kredą lub ołówkiem jedynekę, a prawa lub lewa noga równocześnie zatacza koło. Tym podobnych ćwiczeń w rozdzielonej uwadze na poszczególne wykonania dwóch ruchów równocześnie — ale w innym kierunku i celu — można sobie samemu dużo skombinować.

Dzieci samorzutnie dłuższy czas często w klasie ćwiczyły niezależność ruchu, bo bawiła je i intrygowała trudność wykonania dwóch różnych ruchów równocześnie.

Przy ćwiczeniach kierunkowych, mających na celu uspraw-

nienie dziecka w orientowaniu się w stosunku wzajemnej zależności kierunkowej sprzętu do sprzętu w świecie otaczającym nas, nie chodzi o to, by dziecko napamięć umiało pewną ilość położeń danego sprzętu, ale, by przez to, że poznało pewną ilość położeń, łatwiej rozeznało położenie otoczenia. Takie orientowanie się w przestrzeni na zasadzie realnych danych ogromnie ułatwia nie tylko pobranie ze świata zewnętrznego, ale i urealnienie symbolu słowa w opowiadaniu, ułatwia orientację, umiejscowienie, kierunek — niejako urzeczywistnia opowiadanie w wyobraźni dziecka.

Dziecię w 5., 6., 7., 8. roku życia znajduje się w okresie ćwiczenia sprawności zmysłów. Z doświadczenia i z obserwacji dzieci wiemy, że dzieci w tym wieku bardzo lubią wszystko brać do rąk i oglądać długo. Przystawanie przed wystawami sklepowymi i dotykane wszystkich przedmiotów w gościnie u obcych ludzi, branie wielu rzeczy do ust, jest właśnie typowym objawem tego okresu. Stąd też celowe ćwiczenia zmysłów w tym okresie są tak bardzo na miejscu i są przez dzieci lubiane.

To, co w jakimś okresie dzieci interesuje, to w doskonałym stopniu u drugich przedstawione i widziane, imponuje dzieciom i pociąga je. Psyche dziecięcia częstokroć rzutuje własne tęsknoty, chęci, pragnienia na jakąś inną żywą, czy też urojoną postać, dlatego, że u nich widzi ziszczenie własnych potrzeb. Potrzebą tego okresu jest usprawnienie zmysłów, to też chłopiec lub dziewczynka, zobrazowana w jakimś barwnym opowiadaniu, będzie idealnym wcieleniem sprawności zmysłów, odpowie potrzebom tego okresu.

Zmyślone opowiadanie o niesłychanie zwinnym, zgrabnym, czujnym, sprytnym, ostrożnym chłopcu Lilu stało się ulubionym wytchnieniem uczniów. A Lil stał się ich ideałem. Chcieli usilnie tak słyszeć, jak Lil słyszał; tak widzieć, jak Lil widział; umieć to wszystko, co umiał Lil. Kiedy na końcu roku szkolnego chłopcy mieli w wierszykach i kostjumach oddać pewne postacie, w ciągu roku opracowane, wówczas jednogłośnie upomnieli się: »a kto będzie Lila deklamował?« i wybrali na tę postać istotnie najsprytniejszego, najzdolniejszego chłopca — chłopca, który przez cały rok ani raz nie dał się nabrać na kawał.

Wobec powyższego dobrze byłoby od czasu do czasu podać dzieciom dalszy ciąg takiego opowiadania — podać zależnie

od warunków lokalnych i stworzyć wespół z dziećmi taki ideał któryby je pociągał, intrygował, utrzymywał w pewnym napięciu pragnienia, tem samem utożsamienia się. Taki ideał chłopca da realne korzyści, płynące z chęci naśladownictwa.

---

## STRUKTURA.

W roku 1913. eksperymentował w pracowni psychologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego autor kilku znanych prac naukowych, Wacław Radecki.

Eksperyment polegał na tem, że z uderzeniem dzwonka ukazywał się w otworze ekranu tekst do odczytania. Eksperymentator notował czas, jaki potrzebny był do odczytania coraz to innego, ukazującego się na ekranie tekstu. Brałam udział w doświadczeniu jako materiał, na którym stwierdzano pewne fakty z dziedziny kojarzeń wyobrażeń i wpływu uczuć osobistych na kojarzenie, i przyszedłam do przekonania, że niezależnie od pewnej miary długości tekstu, jak również niezależnie od pewnych drobnych braków w tekstach, zużywałam na odczytanie przedstawionych tekstów przeważnie jednakową ilość czasu. Treść na ekranie przedstawioną, uczuciowo zabarwioną, a osobiście mnie interesującą, przed głośnem oddaniem dłużej zatrzymywałam dla siebie, ale nie znaczyło to, że czas dłuższy, (specjalny zegar znaczył sekundy), że czas ten potrzebny mi był do odczytania tej treści, raczej osobiście bawiła mnie ta treść przez moment, nim głośno odpoznaną treść wypowiedziałam. Zastanowił mnie wówczas sposób, w jaki odczytuję treść z ekranu.

Eksperyment przedstawiał się następująco:

- I. Na ekranie ukazał się wyraz »róża«, następnie po małej przerwie inny wyraz »ma«, później jeszcze inny »kolce«.
- II. Na ekranie ukazało się odrazu pełne zdanie: »róża ma kolce«.
- III. Na ekranie ukazało się zdanie niezupełne: »róża kolce«.

Doświadczenie wykazało, że na odczytanie pełnego zdania »róża ma kolce« zużyłam tyle czasu, ile poprzednio na odczytanie jednego tylko wyrazu »róża« — czyli, że odczytanie zdania, rozerwanego na wyrazy, z których każdy ukazuje się na ekranie oddzielnie, trzeba zużyć około trzy razy więcej czasu, aniżeli na odczytanie pełnego zdania.

W zdaniu »róża kolce« brak wyrazu »ma« nie przeszkodził w odpoznananiu treści. Odpoznanie trwało tak długo, jak odpoznawanie pełnego zdania.

Eksperyment trwał długo. Obejmował cały szereg innych wyrazów i zdań o treści różnej.

Zastanowiłam się wówczas, czy zdanie, z kilku wyrazów złożone, po zobaczeniu na ekranie przenoszę jako obraz zdania na jakiegokolwiek tło i wówczas dopiero z dłużej, spokojnie przedemną fikcyjnie leżącego obrazu odczytuję (ejdetyzm), to znaczy poznaję sobie spokojnie litery, składam i dopiero wygłaszam, czy też dzieje się inaczej — przekonałam się, że tak nie jest. Odpoznanie treści było prawie momentalne, a polegało na zatrzymaniu wzroku na istotnym obrazie w następującej formie: po ujrzeniu pierwszej litery »r« także znaku »'« nad ó kreskowanym i kropki nad »ż«, bo końcowe »a« prawie że nie było mi już potrzebne — już wiedziałam, że tam jest treść »róża«. Podobnie było z innymi wyrazami w zdaniach. Na odczytanie wyrazów »jest« »tak« »nie« »się« »już«, prawie że nie zużywałam czasu, bo to były dla mnie gotowe obrazy słów, mowy). Przyszedłam do przekonania, że czytając, nie składam i nie wybrzmiewam poszczególnych liter w wyrazie, lecz biorę całokształt wyrazów, zdań, że wystarczy mi orjentować się w jak najcharakterystyczniejszych obrazach, składających się na całokształt, a mniej charakterystyczne jakby same przez się zostają wchłonięte przez świadomość i odczytane. W ten sposób szybko i z łatwością następuje odpoznanie całości. Stwierdziłam, że przy czytaniu kilkuwyrazowego wiersza powstaje jakby schemat ułatwiający, na którego konstrukcję składają się najcharakterystyczniejsze i konieczne do odczytania treści litery i że nie same te litery stanowią o treści odpoznananej, ale najważniejszą rzeczą w odpoznananiu całości jest właśnie ten stosunek wzajemny tych liter, czyli każdorazowo inny obraz pewnej całości przy czytaniu. Pomyślałam sobie wówczas, że powstaje w umyśle jakby budowlana »struktura« widzianego bez wyróżnienia tych wszystkich drobnych szczegółów, składających się na całość i że umysł tej całości nie składa z poszczególnych części, ale odrazu bierze całokształt i raczej potem go członuje. Tak było u mnie ze strukturą wzrokową.

Prawie w tym czasie, kiedy umysł miałam powyższemi myślami zajęty, poszłam do teatru Słowackiego na sztukę, której

tytułu już nie pamiętam, a w której artystka, p. Czaplńska grała charakterystyczną postać hrabiny, bardzo szybko mówiącej. Przyszedł moment, kiedy p. Czaplńska zastanawiała się na wizycie u jakichś państwa nad wiszącymi obrazami i wypowiadała swój sąd o obrazach zrazu wolno, zrozumiale, wreszcie szybko, ale jeszcze zrozumiale, jeszcze wyrazy można było odróżnić i zrozumieć, ale potem coraz prędzej zaczęła mówić, wreszcie już poszczególnych wyrazów nie można było odróżnić, niemniej doskonale z całości mówionej, z melodji całokształtu zdań, wyrozumiało się doskonale treść, zagalopowanej w pochwałach i unoszeniu się charakterystycznej hrabiny nad pięknem obrazów. Przyszło mi wówczas na myśl, że to samo, co niedawno przeżywałam w pracowni psychicznej wzrokowo, to samo ma miejsce słuchowo. Pomyślałam sobie, że taka sama struktura słuchowa jest prawem przy pobieraniu wrażeń słuchowych, że właśnie ten wzajemny stosunek dźwięków w masie, składa się na całości, które ucho chwytą i rozumie, a nie poszczególne dźwięki, któreby ucho miało dopiero sumować.

W krótkim czasie po wielu tem podobnych stwierdzeniach zmieniłem sposób zapatrywania na wiele spraw, mających związek z nauczaniem czytania, pisania, rachunków, i t. p.

Jako nauczycielka prywatna stosowałam swój sposób uczenia, polegający na pobieraniu całokształtów, na uzmysłowieniu sobie jądra, istoty tych każdorazowych całokształtów i na pewnym rozczłonowaniu ich, co dawało doskonałe rezultaty, a już najwidoczniejsze przy elementarnej nauce czytania i pisania i rachunków, wszak tam drobne całokształty myślowo — dźwiękowe, myślowo — wzrokowe i myślowo — ruchowe doskonałe usługi mi oddawały.

Już może nigdy lepszego potwierdzenia na struktury w mojej praktyce nie znalazłem, jak w rachunkach. Miałam o 19 lat młodszą siostrę od siebie, to jest ja byłam trzy lata po maturze, kiedy ona miała trzy lata. Nieraz dostała cukierków lub pomadek od kogoś i rozłożyła je sobie na stole. Rachować nie umiała, ale z wielką łatwością zauważyła każdorazowo brak, gdy któreś z liczego rodzaju zabrało jej choćby jedną pomadkę, choćby jeden cukierek. Byłam wówczas w fazie zastanawienia się właśnie nad strukturą i tu znalazłam najlepszą odpowiedź: mała, nie umiejąc liczyć, doskonale wiedziała, że »któryś łakomcuch polwał mi już ciokoladkę — oddaj« i bek na całe gardło tak długo, dopóki brat

tyle właśnie nie oddał, ile wziął. A kiedy jej więcej oddawano, rozgniewana drażnieniem, mówiła: »nie potzebuję twójego, weź sobie siam swoje, ja cię tylko moje«.

Z powyższego wynika, że doskonale obejmowała ilość jako obraz, jako całokształt, grupę, nie umiając jeszcze liczyć. Jak dalece składa się na całokształt współzależność położenia jednej czekoladki wobec drugiej, i do jakiego stopnia dziecko całokształt motywuje takim pobraniem, niech posłuży fakt następujący: brat starszy chciał jej zabrać czekoladkę, kiedy była odwrócona. Nagle mała zwróciła się do czekoladek. Widząc jej zwrot, brat równocześnie puścił zabraną czekoladkę. Mała zauważyła zmianę położenia jednej czekoladki wobec innych i już znowu wojnę robiła: »mamo polwał mi czekoladkę«, »ła i ła« — wrzaski. Nadbiegała mama. »Co za krzyki?« »Polwał mi czekoladkę, zbij go mama«. Jakże, kiedy masz tyle, ile ci mamusia dała!«. — »Ale ta nie leży tu, tylko ją lusał, to blał«. Tak wyjaśniło się usiłowane porwanie »cekoladki«, co było właśnie tym świetnym dowodem na pobranie całokształtu obrazu, składającego się z równoczesnej współzależności części.

Następująco objawiał się postęp ujmowania całokształtów, mianowicie: kiedy mała umiała do dwóch liczyć, najczęściej ujmowała całokształty po dwa. Gdy poznała trójkę jako ilość; grupowała czekoladki najczęściej po trzy. Po poznaniu czwórki układała cukierki po cztery i t. d.

I w codziennem życiu zauważyłam moc faktów, stwierdzających u starszych sposób myślenia całokształtami n. p. na wystawie obrazów w Tow. Szt. Pięknych pyta mnie pani K. »jak podobał ci się ten obraz zachodu słońca?« »Zastanowiłam się, gdyż żadnego obrazu z zachodzącem słońcem nie było. Odpowiedziałam: »nie wiem, któryby, to był!« »Ten z młynem, wodą i wierzbami«. W tej chwili przypomniałam sobie ten obraz i mówię. »Tak, już wiem który, ale tam zachodzącego słońca właściwie nie było«. »Tak, ale fale wody, cienie, światło, raczej zdawało mi się, że to zachód słońca«.

Okazuje się, że nie uprzytamniamy sobie najczęściej jednego szczegółu, raczej bierzemy całokształt i zespół, równoczesny stosunek wszystkiego do siebie w jednej całości.

Po otrzymaniu posady w publicznej szkole im. św. Wojciecha przedyskutowałam powyższe sprawy z p. Głębowiczem, uzgodniliśmy obopólne zapatrywania na sposób takiego ułat-

wiania dziecku pracy, by dziecko mogło wzbogacać umysł na prawach strukturalnego pobierania wiedzy, i zastosowaliśmy ten sposób uczenia w klasie pierwszej.

Sposób ten dał pożądane wyniki.

Budujemy i opieramy pracę wychowawczą i nauczającą na strukturach. Struktura to jakby schemat rzeczy. W ujęciu strukturalnym ten sam przedmiot porządkuje się i uzupełnia według coraz to innych sposobów pobrania go. N. p. struktura dziecka ze strony organicznej nie da jeszcze pełnej struktury dziecka. Dopiero dopełnienie jej z wielu innych stron, a więc ze strony psychicznej, ze strony uczuciowej i t. d. złoży się na pełną strukturę dziecka. Jest to ogromna rozległość i rozmaitość pól widzenia, tem samem możność przeskakiwania od tematu do tematu, tak właściwa sposobowi myślenia dziecka, a stąd łatwość w uchwytywaniu i łączeniu struktur ze strukturami i poszczególnych członków struktur, stanowiących w następstwie o porządku struktur do nadstruktur.

Struktury, to jakby bardzo obszerne i dowolnie grupowane obrazy myślowe, oparte na doświadczeniu i przeżyciu, z którego dziecko zbuduje w niedalekiej przyszłości cały światopogląd czynny.

Składniki danej struktury wchodzą w charakterystykę danej rzeczy, lecz jej nie wyczerpują. Są obrazem indywidualnym między konkretem, doświadczeniem, a suponowaną treścią wzrokowo-słuchowo-ruchowo-myślową.

Struktury umożliwiają stosowanie przyczynowości w ewolucji, szczególnie, kiedy chodzi już o coraz więcej precyzyjne formowanie obrazów, składających się na pełne, wyczerpujące nadstruktury.

Struktury umożliwiają poznanie przypadkowej współzależności rzeczy, ewentualnie wykrywanie stałych związków między rzeczami (pomiędzy przyczyną a skutkami).

Każdą strukturę charakteryzuje wielka różnorodność. (Od pierwszego kamienia z zatkniętem łuczywem, który już był lichtarzem, poprzez różne świeczniki, pająki, kandelabry, kable, dziecko samo buduje strukturę lichtarza, na którą składa się dużo struktur poszczególnych). Jedne wchłaniają drugie. Ulegają przekształceniu, układają się jedne wobec drugich nad lub podzrędnie.

W masowej ilości zjawisk na szerokich polach struktur istnieją odsetki częstości, powtórzenia zjawisk o obrazach tych



samych, wywołując zwolna w umyśle dziecka wiązanie się treści istocie rzeczy nieobojętnych, prawdziwych składników treści. Dziecko je zwolna segreguje, eliminuje. Natomiast jeśli z dwóch lub kilku obrazów żadne nie pociąga za sobą prawdziwego składnika drugiego, są to treści od siebie niezależne, nie pociągające za sobą składnika tożsamości, stanowią odrębności, spójne całości, kontrasty strukturalne.

W ten sposób kroczy umysł dziecka od podświadomości poprzez struktury do logicznego teoretycznego myślenia.

Struktura stanowi obraz w umyśle, jest pośrednikiem o swą własną zabarwieniu między rzeczywistością a indywidualium.

Im więcej warunków wyczerpania uda nam się zastosować przy strukturze, tem staranniejsze będzie odseparowanie przypadkowych zespołów od trwałych związków przyczynowych.

Struktury to obrazy, szeregi i kompleksy, składające się na całość kształt myślowy osobnika. Struktury to obrazy, wyrwane doświadczeniu i obserwacji. Mogą to być fragmenty lub całości t. j. struktury otwarte lub zamknięte, stanowiące belkowanie, szkielet, pod konstrukcję myślowo czynnej postawy osobnika.

Od prawidłowości obserwacji, doświadczenia, zależną będzie konkretna faktyczność centrów strukturalnych, stanowiących o strukturze świata, o światopoglądzie i ładzie w umyśle danego osobnika.

Przy obserwacji i doświadczeniu muszą wejść w kontakt ze światem zewnętrznym zmysły, jako pośredniki przyjęcia do świadomości podnieć zewnętrznych. Od prawidłowego funkcjonowania zmysłów, od ich sprawności zależne będzie doskonałe przewodzenie bodźców zewnętrznych do psychiki, to też ćwiczenia zmysłów, prowadzone praktycznie, stale i systematycznie, mają w nas zwolenników. Nie pomijaliśmy żadnej sposobności. Dzieci, idące na wycieczkę, wyczuły już na rogu podmiejskiej ulicy zapach skoszonego siana, chociaż łąki jeszcze nie widziały. Podobnie było z apteką, ze składem octu, z kościołem (zapach kadzidła) i t. p. Przypadkowo rozlana woda, w porę zauważona, dała zrozumienie płynności. Czucie ciepła, rozgrzanych w słońcu pleców w drodze powrotnej z wycieczki na Wawel, było punktem wyjścia do pogadanki o słońcu i ciepłe (budzącej się struktury ogień-słońce) i wiele podobnych okazji zostało wykorzystanych przy stawianiu struktur.

Całościowe traktowanie danej rzeczy z różnych stanowisk ułatwia danemu typowi (dziecka) zobrazowanie danej struktury i porozumienie się wzajemne w danej sprawie po osobistej indywidualnej linii odnośnego typu. N. p. dziecko o słabo rozwiniętym słuchu z trudnością rozpoznaje dźwięki. Przez zamianę kategorii słuchowych na wzrokowe ułatwiamy mu pracę. Wysokość dźwięku, jaskrawość jakości dźwiękowej są dla niesłuchowca bardzo trudną rzeczą do pojęcia i tu właśnie bogate ujęcie tematu wyczerpuje dla niesłuchowca materiał trudny, bo kiedy widzi graficznie przedstawioną wysokość tonu, czy to w formie schodków, czy szczebelków drabiny, wówczas do zrozumienia pomaga mu wzrok. Także staccato pojęte jako skaczące wróbelki, lub żywo skaczący chłopcy ze stopnia na stopień, daje ruchowcowi sposobność zrozumienia tego staccato, a przeciwnie wolno po schodach krocząca babuleńka uzmysłowi niesłuchawcowi gamę legato. Barwami przedstawiona wysokość dźwięków, (wysokie w ciepłych i jaskrawych — niskie tony w zimnych barwach), jest dla niesłuchowca przetransponowana na jego poziom i wtedy rzecz trudna jest przedstawiona łatwo i łatwo zostaje przez ucznia poznana i zapamiętana, bo idzie po linii jego typu. Ruchowiec wskazuje ręką wysokość dźwięków i to także stanowi dla niego pewne ułatwienie.

Wychowanie i nauczanie oparliśmy na prawach psychologii strukturalnej. Odpowiada to psychicznym właściwościom umysłowości dziecka. Dziecko ma tendencję do pobierania ze świata zewnętrznego całokształtów sylwetami, na które składa się równoczesna współzależność wszystkiego, co daną strukturę tworzy.

Struktury mają centrum, człony i pewne nawarstwienie.

Struktury mogą ulegać rozczłonowaniu.

Struktura niewyczerpana o niekompletnem nawarstwieniu jest strukturą otwartą. Łata pracy, wyczerpanie ze wszystkich stron danej struktury uczynią strukturę pełną, zamkniętą.

W nauczaniu strukturalnem zdążamy od olbrzymich całokształtów coraz głębiej w istotę rzeczy. Zdobywamy coraz większą jej obszerność i głębię.

Nauczanie na zasadzie praw psychologii strukturalnej można stosować od pierwszych kroków dziecka aż po najwyższe zdobycze rozumu, gdyż właśnie takie pobieranie wiedzy — z początku ogólne, potem coraz więcej szczegółowe, pogłębione — odpowiada naturalnemu biegowi procesów psychicznych.

W klasie pierwszej, gdzie dziecko dopiero język tworzy, tam właśnie najwięcej wybija się potrzeba takiego nauczania i budowania słowa z realnego terenu przeżyć. Realne życie, wycieczki, współżycie i współpraca w klasie nastęrczają moc całości kształtów równoczesnej współzależności, które wnikają w psychę dziecka i powodują odpowiednie ustosunkowanie się dziecka do życia zewnętrznego. Ilość ze świata zewnętrznego bierze dziecko także na zasadzie praw psychologii strukturalnej i tam bodaj — jak również w nauce czytania i pisanja — znajduje to prawo największe uzasadnienie.

---

Tyle ogólnie o strukturze. Struktura w szczegółach przejawia się przy omawianiu poszczególnych przedmiotów.

---

## STRUKTURY W PRAKTYCE.

### **Struktura: dziecko (ze strony fizycznej).**

Nauczyciel stawia ucznia na ławce. Kto stoi na ławce? Dlaczego nie możemy o nim powiedzieć, że z niego już dorosły człowiek? Kim on jest dlatego, że jeszcze nie wyrósł? A więc kto stoi przed nami? (dziecko) Kto siedzi w ławkach? (dzieci)

Stań na jednej nodze! Na której nodze on stoi? Stańcie wszyscy na prawej (lewej) nodze! Stańcie na obu nogach! Ile rąk ma dziecko? Podnieś prawą rękę! Podnieś lewą rękę! Uderz prawą ręką o prawą nogę! Uderz lewą ręką o lewą nogę! Wstana wszystkie dzieci! Podnieście prawą rękę! Uderzcie prawą ręką prawą nogę! Podnieście lewą rękę! Uderzcie lewą ręką lewą nogę! Nakryj obydwoma rączkami swoje włosy! Nakryjcie wszyscy rączkami wasze włosy! Na czym on ma włosy? Pokaż obydwoma rączkami swoją głowę! Pokażcie wszyscy — każdy swoją głowę!

Stój — jak stoisz, nie obracaj się, ale kręć głowę do okna. A teraz (zwróć) kręć głowę w inną stronę!

Wszystkie dzieci zwrócą głowę w stronę okna: A teraz w drugą stronę!

Na czym kręci się (obraca się) głowa?

Wszyscy kręćcie głowę w lewo! w prawo! (nauczyciel wskazuje kierunek, gdyż dzieci nie orientują się jeszcze, nie umieją wskazać lewej — prawej strony).

Pokaż ręką resztę twego ciała od szyi aż do nóg! Wszyscy!

Który z chłopców wie, jak nazywa się ciało od szyji aż do nóg?

Pokażcie jeszcze raz cały tułów z przodu! Jeszcze raz!

Pokażcie rączkami tułów z drugiej strony!

Jeszcze raz pokażcie tułów z przodu!

A teraz pokażcie tułów z przodu, ale nie cały, tylko dolną część! Co dzieci pokazują? (brzuch).

Pokażcie tułów z przodu, ale nie brzuch, górną część! Co dzieci pokazują? (piersi).

Pokażcie tułów z drugiej strony! Co dzieci pokazują? (plecy).  
Na polecenie pokazują dzieci głowę, szyję, ręce, nogi, całą tułów, lub tylko piersi, brzuch, plecy.

Pokażcie obydwoma rączkami głowę! Co dziecko ma na głowie?

Poco dziecko ma oczka? albo, co dziecko robi oczkami? Ogląda świat, mieszkanie, dom, ulicę, miasto, ziemię, ogrody, pola, łąki, lasy, góry, rzeki, wodę, chmury, słońce, gwiazdy, księżyc, tatusia, mamusię, klasę.

Poco dziecko ma uszka? albo, co robi uszkami? Słucha, jak ludzie mówią, jak śpiewają ludzie i ptaszki, słyszy głos zwierząt, szmer wody i t. p.

Poco dziecko ma nosek? albo, co robi nosem? Wącha, czy kwiatek pachnie, czy mięso świeże, czy jabłko zdrowe, czy szynka smaczna, czy powietrze czyste.

Poco dziecko ma buzię? albo, co robi dziecko buzią? Mówi, hałasuje, śpiewa, je, całuje.

Poco dziecko ma ręce? albo, co robi dziecko rękami? Żegna się, podaje do ust jedzenie, lekarstwo, pracuje, pisze, rysuje, lepi, wycina, maluje, podaje, podnosi, nosi, dźwiga.

Poco dziecko ma nogi? albo, co robi dziecko nogami? Biega, chodzi, skacze, tańczy. Dokąd chodzi? do szkoły, do kościoła, na spacer, do lasu, do ogrodu, na łąkę.

Kiedy skacze, kiedy tańczy? gdy się bawi, gdy się cieszy, to z radości skacze.

Zebranie — ile możliwości dzieci samodzielnie wymieniają części ciała ludzkiego.

Podnieście głowy do góry! Jeszcze wyżej! Nauczyciel daje znak gestem, że głowy mają być wysoko, więc dzieci wstają, a wtedy nauczyciel mówi:

Poco wstajecie? Samą głowę dajcie wysoko! (Trzeba podnieść ciało całe).

Co dzieci mają? (ciało). Kto oprócz dzieci ma ciało? Dzieci wymieniają: dużo zwierząt, ptaszków — dochodzą do wniosku, że wszystko, co żyje, ma ciało.

Ile rąk ma tatuś? Ile nóg ma mamusia? Czy twój braciszek ma plecy? Który z was widział człowieka bez brzucha? Ile rąk ma konik? A ptaszek? A wąż?

Po takim skonfrontowaniu dziecka z innymi istotami nastę-

puje działanie jako sprawdzian, czy wychowankowie naprawdę zdobyli strukturę dziecka i równocześnie jako umocnienie struktury.

Na działanie składają się etapy:

Lepienie dziecka.

Wycinanie dziecka w kartonie.

Malowanie plamą dziecka.

Rysowanie dziecka.

»Struktura dziecka, jako dziecku najbliższa, jest dla niego łatwiejsza. Struktura istot żyjących poprzedzona jest u ogółu dzieci strukturą człowieka. Pierwsze schematy zwierząt są przeróbkami schematu człowieka. Schemat człowieka służy dziecku jako punkt wyjścia i umożliwia mu stworzenie schematu zwierzęcia. Początkowo schemat zwierzęcia jest zbudowany zupełnie analogicznie do schematu człowieka i dopiero stopniowo przemienia się na wyraźny schemat zwierzęcia, w ten sposób, że otrzymuje on coraz więcej szczególnych cech, charakteryzujących zwierzę«. S. Schuman: »Psychologia twórczości rysunkowej dziecka« str. 39.

### **Dziecko ze strony psychicznej.**

Nauczyciel opowiada dzieciom bajeczkę n. p.

Jeden chłopczyk miał tatusia i mamusię. Tatuś wyjechał za interesami do innego miasta. Jędrus został sam z mamusią. Tatuś długo nie wracał, mamusia napisała list do tatusia, ale mamusię noga bolała, powiedziała do chłopczyka:

»Jędrusiu, wrzuć list do skrzynki na listy! Wiesz, przy której ulicy jest skrzynka?«

»Wiem mamusiu«.

Poszedł Jędrus, patrzy, jest skrzynka, ale otworek na listy jest wysoko. Podnosi rączkę, chce list wrzucić, ale rączka za mała, nie może Jędrus wrzucić listu. Staże na paluszkach, także nie może dostać do otworka. Nagle słyszy mocny, taki ostry, wojskowy krok za sobą. Ogląda się Jędrus i widzi, idzie pan policjant.

Pan policjant podniósł Jędrusia, Jędrus wrzucił list do skrzynki i podziękował panu policjantowi, pobiegł przedziutko do domu i opowiedział mamusi, że się nim zaopiekował pan policjant i pomógł mu wrzucić list. A czy tobie kto pomagał?

Przy innej sposobności inną bajeczkę, wspomagającą strukturę dziecka ze strony psychicznej.

Małej dziewczynce umarł tatuś. Mamusia była chora. Mieszkała w Warszawie, a babunia w Krakowie.

Pan doktor powiedział, że mamusia musi iść do szpitala, to prędzej wyzdrowieje. Helusia nie mogła sama zostać w domu. Trzeba ją było odesłać do babuni. Helusia nie umiała ani czytać, ani pisać, jeszcze nigdy koleją nie jechała. Sąsiedzi dali jej na szyję tabliczkę. Na tabliczce było napisane: Helusia ma chorą mamusię i jedźcie sama do Krakowa. W Krakowie mieszka jej babcia i był na tabliczce adres babuni.

Jechała Helusia sama, siedziała w wagonie przy oknie, w rączce trzymała bilet, a na szyi miała tabliczkę.

Dobrzy ludzie zaopiekowali się Helusią i zaprowadzili ją do babuni. Babunia bardzo się ucieszyła, że wnuczka przyjechała.

Podczas innej lekcji:

Co dziecko ma oprócz głowy? Czy każde zwierzątko ma nóżki? Co ryba ma zamiast nóg? Które jeszcze zwierzątko nie ma nóg? (Poprzestaly dzieci na określeniu »glista się suwa i wąż się suwa«. A gąsieniczka? A ślimaczek? («Lepką skóreczką przykurcza się i sunie«). Co mają ludzie po bokach? A ptaszki? A piesek? A kura? Czy każde stworzenie ma głowę? («Każde, bo każde musi jeść«).

Jaką główkę ma muszka, a jaką konik? («małą — dużą — różne są głowy«).

Co który chłopczyk potrafi powiedzieć o dziecku? (Jedni opisywali ciało, inni wymieniali przymioty dziecka).

Bajeczka o czystości:

Mama miała dwoje dzieci. Małego Edzia i starszą dziewczynkę Helusię. Edziu nie umiał chodzić, bawił się na ziemi. Mamusia mówiła Helusi: »Umyj Edzia, bo on myć się nie umie!«.

Helusia zapomniała. Edziu zadrapał się i brud z ziemi dostał się do krwi, zrobiła się rana, pan doktor powiedział, że to z brudu. Od tego czasu pamiętała Helusia, że dzieci muszą mieć wszystko czyste i myła Edzia.

Piosenka: »Miło w gniazdku jest ptaszynie,  
Przy ojcu i matce.  
Milej stokroć jest dziecinie  
Przy rodzicach w chatce...

Wszędzie słonko rano wstaje,  
 Wszędzie kraj wyrasta.  
 Różne są na świecie kraje,  
 Piękne wsie i miasta.  
 Jeśli dobre, grzeczne dziecię,  
 Nie wadzi nikomu,  
 Każdy kocha je na świecie  
 I rodzice w domu!

### Struktura królika.

Nauczyciel daje na stół jakieś żywe zwierzątko np. królika. Obok królika leżą na stole: marchew, liście kapusty i t. p.

Królik porusza się, skacze po stole, zajada... dzieci przypatrują się królikowi.

Jaka istotka jest na stole? (Żywa).

Pó czem poznajesz, że to żywa istotka? (Bo się porusza, je, chodzi, oddycha).

Jasiu, pogładź królika!

Co ta istota ma na sobie? (futerko). Jak nazywa się ta istotka? (królik). Czemu jest królik? (zwierzęciem). Który z was już dawniej widział królika? Odzie? (na wsi, w stajni). Czy takiego samego widziałeś? (Okazało się, że dzieci widziały królika: czarnego, popielatego, burego, rudego).

Mówiliśmy, że każde dziecko ma głowę, szyję, piersi, brzuch, plecy, ręce i nogi, a co ma króliczek?

(Dzieci opisują ciało królika).

Co królik je? Czy głos wydaje? Czy ma rodziców? Gdzie mieszka? (Na wsi koło domu, dlatego jest zwierzęciem domowym). Gdzie mieszka dziki królik? Co je? Kiedy je? Co ludzie mają z królika? My także będziemy chowali naszego królika. Jak chcecie, żeby się nazywał nasz królik? Powiedz wszystko, co wiesz o naszym króliku, Białoniku! Czego potrzebuje do życia? (żywiółów). Których? Nazwij inne zwierzęta domowe?

Dzieci lepia, wycinają, malują plamą i rysują królika.

Aby wielokrotne działanie nie było nudne, mogą dzieci malować, jak królik je marchew, a rysować, jak królik ucieka przed psem.



### Stany skupienia.

Zanim uczniowie jawią się w danym dniu w szkole, ustawia nauczyciel na widocznym miejscu szklanę wody, ale na podstawie takiej, by woda po rozlaniu się mogła »sznureczkiem« spływać. Podczas lekcji potrąci szklanę tak, by dzieci były pod wrażeniem, że przewrócił szklanę przypadkowo. Po przewróceniu się szklanki klasa jakiś czas hałasuje, bo skutki niezgrabności nauczyciela pobudzają uczniów do śmiechu. Gdy klasa uspokoi się, zapyta nauczyciel: »Co się stało z wodą?« (rozlała się i płynie). Jak mówimy wyżej, trzeba koniecznie tak się urządzić, by woda dość długo spływała z płyty stołu (czy z umyślnie postawionej deski) na podłogę. Takich nauczyciel dobierze pytań, by dzieci stwierdzić mogły, że »woda się rozlała i płynie« — i pocucy, że wodę nazywamy płynem dlatego, że jeśli się rozleje, to płynie.

Co jeszcze płynie, jeśli się rozleje? Dzieci wyliczają: mleko, miód, wino, piwo, sok, spirytus, benzyna, benzol, nafta i t. p.

Czem jest wino? sok? nafta? Dlaczego nazywamy je płynem? Co ty kiedy rozlałeś i płynęło? — A może widziałeś, że ktoś inny coś rozlał i płynęło? — A gdzie chłopcy widzieli, że płynie dużo rozlanej wody? Można dzieci poprowadzić z nauczyniami pod wodociąg, pod studnię i pozwolić, by rozlewały wodę, aby płynęła.

W innym dniu powrócić do płynów, krótko powtórzyć, co dzieci wiedzą o płynach i żartobliwie żądać: Rozlej ołówek, stół, ławkę i tp. niech płynie! a niedługo rozlegnie się chóralnie: »Nie da się rozlać«.

Dużo jest takich rzeczy, które rozlać się nie dadzą, rozlać ich nie można — stół zawsze taki był, jak teraz, ławka także zawsze taka była, jak teraz, zamiast: taka jest zawsze, mówimy: ławka jest stale taka sama, nigdy nie da się rozlać i stół jest stale taki sam, nie da się rozlać.

Dlatego, że się rozlać nie da, jest ławka: stała.

Dlatego, że się rozlać nie da, jest stół: stały, i jeszcze inne rzeczy są stałe. Które rzeczy w naszej klasie są stałe? A w mieszkaniu, które rzeczy są stałe? A w ogrodzie? W polu? W lesie?

### Ż y w i o ł y.

Podział na żywy i nieżywy. Wyuczyć piosenkę »Kiedy ranne

wstają zorze«. Jeśli dzieci same nie zapytają o niezrozumiałe wyrazy, to nauczyciel sam zapytuje: Jak to rozumiecie? »Kiedy ranne wstają zorze«? (Kiedy ranne wstaje słońko). Jak to rozumiecie: »Tobie śpiewa żywioł wszelki«? Wyraźnie wybić i dzieciom ka-zać wymówić kilka razy dobrze i poprawnie słowo: »żywioł«, gdyż często wymawiają dzieci: żywot, lub żywiot, zamiast żywioł. Na które rzeczy mówimy żywioł? Do którego słowa podobne jest słowo: żywioł? (Do »żywi«, a więc to jest coś, co żywi, co nas żywi). Co my jemy? (Owoce, jarzyny, chleb, mięso). A skąd się biorą jarzyny? (Rosną w ziemi). Kto żywi roślinki? Kto żywi marchew, kalarepę, kapustę? (Ziemia). Bez czego trawka nie rosłaby? (Bez ziemi). Skąd mamy mięso? A czym się żywi zwierzątko? (Roślinami). Dzieci! Ziemia żywi, to mówimy, że ziemia jest żywiołem. Jak ziemia chwali Boga? Kiedy dziecko chwali Boga? Jak się modli i jak pracuje? Kiedy ziemia chwali Boga? (Gdy pracuje). Jak (w jaki sposób) ziemia pracuje? (Żywi roślinki). Roślinkami żywią się zwierzątka, a człowiek żywi się i roślinkami i zwierzątkami. — A więc wszystkich karmi ziemia.

Gdzie mieszkał człowiek, kiedy jeszcze domów nie miał, nie umiał stawiać? W jamach, jaskiniach. (Z pogadanki o pierwotnym człowieku). Kogo ziemia dziś chroni? — Gdzie się chroni myszka, królik, wąż, lis, zając? (Do norki). A więc co robi ziemia? Żywi i ochrania. Czy ziemia pracuje? Jak pracuje ziemia? Żywi i ochrania, a gdy ktoś pracuje, czy chwali Boga? A ziemia chwali Boga? (Chwali.) Jak nazywamy ziemię dlatego, że żywi? Jak w piosence mówimy? (Ciebie chwali żywioł wszelki). Czem jest ziemia? Ziemia jest żywiołem. Pokażą dzieci ziemię rączkami tak niziutko, spokojnie, ale nie dotykać rączkami podłogi! A czy tylko ziemia żywi? Co my to pijemy? (Z pogadanki o trzech kropelkach wydobyć, co robi woda?) Może człowiek, zwierzątko, roślina żyć bez ziemi? Nie.

Kto bez wody nie może żyć? (Ludzie, zwierzęta, rośliny). Co robi woda? (Żywi). Jak pracuje? Poi ludzi, zwierzęta, roślinki — myje, pomaga prac, gotować, niesie łodzie, drzewo z lasu, statki, gasi ogień, pracuje w studni, pod ziemią, rozpuszcza soki w ziemi i poi korzonki). Kto się napracuje? (Woda). Kto żywi? (Woda). Kto chwali Boga? (Woda). Dlatego, że żywi, mówimy na wodę — żywioł. Pokażcie rączkami poziomo nad ziemią wodę! Które żywioły znacie?: (Ziemię i wodę). Zatkajcie buzię i nos rączką! Co wam do życia potrzebne? Co chwyacie noskiem

i ustami? (Powietrze). Komu powietrze potrzebne? (Ludziom, zwierzętom, roślinkom). Czy ptaszek w zamkniętym pudełku może żyć? Czy roślina bez powietrza, w książce zgnieciona, może żyć? (Nie). Jak pracuje powietrze? Żywi płuca ludzi, zwierząt, żywi rośliny, niesie mgłę ciepłą z nad stawu do góry, do zimna i robi deszcz, niesie aeroplany, niesie nasionka, suszy bieliznę i t. d. Czy powietrze chwali Boga? (Tak, bo pracuje). Jak mówimy na powietrze dlatego, że żywi? Mówimy: »Żywiol« Pokażcie rączkami powietrze. (Dzieci poruszają rękoma przed sobą i nad sobą). Gdyby było ogromnie (straszenie) ciemno i zimno, czy mógłby człowiek żyć? A zwierzątko, a roślina mogłaby »żyć«? Skąd mamy jasność i ciepło? (Ze słońca i od ognia). Słońce to kula, która się pali. Jak pracuje słońce? (Grzeje ziemię, suszy, daje jasność). Jak pracuje ogień? (Grzeje ludzi, gotuje, spala niepotrzebne śmieci. Ogień daje jasność, świeci). Czy bez ognia, bez słońca, bez jasności żywy może żyć (istnieć)? Czy słońce-ogień chwali Boga, pracuje? (Tak. Pracuje, chwali Boga.) Jak mówimy na ogień, na słońce, dlatego, że potrzebne do życia, że nas żywi? Mówimy: »Żywiol«. Pokażcie ogień słoneczka (słońce), a teraz będziemy mówić i pokazywać żywioly: Ziemia — nisko, nad nią poziomo rączkami woda, ruszać przed sobą powietrze i na niebie pokazywać słońce (ogień).

Bez czego żywa istotka nie może żyć? Bez ziemi, bez wody, bez powietrza i (bez ognia) bez słońca.

Czego potrzebuje każda żywa istotka? (Żywiolów!)

A czy ławka, but, papier — czy one też muszą wodę pić? czy ławka potrzebuje jedzenia? ziemi? a papier potrzebuje powietrza? A ławka musi mieć widok, słoneczko i ciepło? (Nie). Dlaczego ławka nie je, nie pije? (Bo nieżywa). Czego ławka nie potrzebuje? (Żywiolów). Czego nieżywe rzeczy nie potrzebują? (Żywiolów). Kto nie może żyć bez żywiolów? (Żywe). Jakie jest wszystko na świecie?

a) żywe i potrzebuje żywiolów,

b) nieżywe i nie potrzebuje żywiolów.

Powiedzą dzieci taką istotę, która potrzebuje żywiolów do życia! Powiedzą dzieci taką rzecz, która nie potrzebuje żywiolów! Powiedz, którą znasz żywą istotę! — Powiedz, którą znasz rzecz nieżywą! Działanie: Narysują dzieci żywioly! Ziemię mocno ołówkiem, najniżej!

Wodę poziomo, po ziemi, po wierzchu ziemi niebieską

kredką! Powietrze łąciuchno ołówkiem, jak mgiełkę! A najwyższej ogień (słoneczko).

### **Człowiek pierwotny.**

Już wiedzą dzieci kto stworzył ziemię? A zwierzątko? a roślinki, wodę, słońce? Na końcu stworzył Bóg człowieka.

Stał człowiek na ziemi, patrzył na rośliny, na zwierzątko, na rzekę, na słońce i na niebo. Mało wiedział człowiek pierwotny, dopiero musiał się dowiedzieć. Najpierw się dowiedział, że jeśli chce żyć, to co musi robić? (Jeść). Co jedli pierwsi ludzie?. Czem orzechy rozbijali? Co brali do rąk, gdy szli na polowanie? Czy dał Bóg sukienki pierwszemu człowiekowi? W co ubierał się? W lecie zrobił sobie sukienkę z trawy, w zimie ze skóry niedźwiedziej, albo wilczej.

Ale skórki trzeba było zeszyć! Nie mieli pierwsi ludzie takiej igły stalowej — jak my dzisiaj. Igła człowieka dawnego była inna. Taka. (Tu pokaz). Gdy zabił zwierzątko, urywał róg, wiercił w nim dziurkę takim kamyczkiem (tu pokaz ostrego krzemienia). Ale samą igłą nie można szyć, czego potrzeba? Brał kieszki zabitego zwierzątka, wypłukał, skręcił, włożył do dziurki w rogu i szył. Czy taka igła mu zardzewiała? Czem krajał mięso? Jak znalazł taki krzemik, cieszył się bardzo, miał czem krajać i czem bronić się.

Gdzie ukrywali się pierwsi ludzie przed zwierzętami? Wspinali się na drzewa, ale gdy raz piorun uderzył w drzewo, poszukali sobie innej kryjówki. Chronili się przed zwierzętami w jaskiniach. Jaskinia to taka duża dziura w skale, albo w ziemi. Który chłopczyk widział jaskinię?

Opis jaskini, ilustrowany obrazkiem lub rysunkiem nauczyciela. Działanie: Lepienie jaskini.

### **Jak człowiek pierwotny po raz pierwszy jadł pieczeń barania.**

Jaskinia miała bardzo wielki otwór. Wejście do niej było duże. Bał się człowiek, że w nocy przyjdzie do jaskini niedźwiedź, albo inny dziki zwierz i zrobi krzywdę człowiekowi.

Może dzieci odgadną, co należało zrobić?

Od rana do południa znosił człowiek gałęzie i chrust i układał z tego stos obok jaskini.

Wtedy, kiedy my obiad jemy, poszedł jeszcze do lasu, ale wrócił nie z drzewem, tylko przyniósł dzikiego barana.

Schwytął go w lesie, związał mu nogi łykiem i związanego przyhiósł na plecach. Odszukał w jaskini wysuszone jelita z jakiegoś zwierza, wbił pal obok stosu i do pala sznurem z wysuszonych jelit przywiązał barana za rogi, a z nóg zdjął mu łyko. Baran skubał sobie trawę obok stosu, a człowiek poszedł jeszcze raz do lasu. Wrócił wkrótce z drzewem i już tego dnia nie poszedł po chrust, był spocony i zmęczony, bo było bardzo gorąco.

Upalny był dzień. Nawet ptaszki w lesie zamilkły i pochowały się w zacienione krzaki. Cichutko było dookoła, nawet liście na drzewach zwisały, jakby im się spać chciało. Wnet ściemniło się. To chmura olbrzymia przesłoniła słońce.

Ciszę przerwały grzmoty coraz głośniejsze i coraz bliższe.

Naraz huknął piorun bardzo blisko — zdaje się w stos drzewa obok jaskini, bo chrust zaczął płonąć — wybuchł ogień i olbrzymi słup dymu. Złękł się człowiek i uciekł.

Złękł się baran, ale nie uciekł. Dlaczego baran nie uciekł?

Powrócił człowiek dopiero po burzy, gdy już chmura przeszła daleko poza jaskinię. Głodny był bardzo, bo się dzisiaj dużo napracował, a w jaskini nie miał mięsa, bo w lecie mięso łatwo się psuło. Na lato zapasów nie robił. Rad nierad zwraca się w stronę jaskini i myśli sobie: głodny jestem, to prawda, ale muszę cierpliwie czekać do rana, wieczór się zbliża, już na polowanie dzisiaj zapóźno. Szedł do jaskini, a rozglądał się na wszystkie strony, a najdłużej patrzył na to miejsce, gdzie przed burzą był stos chrustu. Długo się przypatrywał, czy nie zobaczy ognia. Ognia bał się, bo nigdy przedtem ognia nie widział. Dużo razy widział błyskawice, ale nigdy nie widział palącego się drzewa.

Szedł ostrożnie. W jednej chwili zobaczył barana. Baran uciec nie mógł, upiekł się w ogniu. Pobiegł prędko do barana, bo głodny był bardzo. Pieczeń barania bardzo mu smakowała — jeszcze nigdy przedtem baranina taka smaczna nie była — jak dzisiaj. Dlaczego?

Człowiek długo nie mógł zasnąć. Myślał, coby zrobić, aby już nigdy nie jeść surowego mięsa?

### L e p i a n k a.

Już wszyscy chłopcy wiecie, że człowiek pierwotny mieszkał w jaskini. W lesie były dwie jaskinie. Ta na lewo miała za podłogę ziemię, a wejście do niej było niskie tuż nad powierzchnią ziemi, a do jaskini trzeba było wchodzić po schodach na

dół jak do lisiej jamy i ciemno w niej było, bo nie miała okien. Na prawo była druga jaskinia, większa od tamtej i miała podłogę ze skały i wchodziło się do niej do góry, a z boku miała dziurę w ścianie, podobną do okna, którą do jaskini padały promyki słońca i było w jaskini jasno.

W jaskini na lewo mieszkał człowiek z żoną. — I w jaskini na prawo także mieszkał człowiek z żoną. — Obie te rodziny miały wielu synów i wiele córek. Mieszkańcy dużej jaskini nazywali ludzi z lewej jaskini Jamiarzami, dlatego, że do jaskini wchodziło się jak do lisiej jamy, a Jamiarze nazywali tamtych ludźmi z Jasnej Skały.

Gdy mieszkańcy Jasnej Skały zobaczyli człowieka z jamy, to mówili: »o idzie stary Jamiarz, albo: patrzcie, tam poluje młody Jamiarz«.

Synowie starego Jamiarza brali sobie za żony córki człowieka z Jasnej Skały, a mężczyźni z Jasnej Skały żenili się z córkami Jamiarza.

Jasna Skała była duża, to nie było kłopotu, ale Jama była ciasna. Czy wygodnie było Jamiarzom w jamie?

Było ciasno, bo rodzina powiększała się, ludzi przybywało. Niektórych żywności brakowało człowiekowi w jamie. Pomyślcie których?

Czy w jamie było zdrowe, świeże powietrze? Jama miała ciasny, mały otwór. Nie miała okien, nie można jej było przewietrzyć. Ludzi w niej było dużo. — Mówimy, że w takim mieszkaniu jest zaduch, czyli mało dobrego powietrza i dymu było pełno, gdy ludzie palili ognisko.

Czy było jasno? Ciemno było, słońce nie zaglądało do jamy. Jama miała wilgotne ściany. — Po ścianach spływały krople wody. — Słońce osusza ściany, ale do jamy słońce nie zaglądało. — Niewygodnie było i po wodę trzeba było chodzić daleko do rzeki.

Najstarszy syn Jamiarza nie chciał mieszkać w jamie. Zabrał żonę i synka i wyprowadził się z jamy. Zbudował sobie mieszkanie nad rzeką — przy lesie.

Jak? Wbił do ziemi pale — między pale kładł chrust i gałęzie — przegradzał (pokazać dzieciom, jak grodził).

Ścianę z pali, chrustu i gałęzi oblepił gliną. Na ściany na-

kładł kijów, gałęzi i chrustu, tak, jak wieczko na pudelko i także na ten dach narzucił dużo gliny.

Jedna ściana nie była całkiem zagrodzona, miała drzwi, a w innej ścianie zrobił mały otwór — to było okno. — Żeby nie było przeciągu, rozpiął w oknie cienutką, troszkę przezroczystą skórę ze zwierzątka i w mieszkaniu miał dość widno.

Wszyscy ludzie z Jasnej Skály przypatrywali się, jak on budował mieszkanie i dlatego, że je lepil gliną, nazwali go Lepiarzem.

Nauczyciel rozda uczniom patyczki, cienutkie gałązki brzozy i glinę i dzieci ulepią lepiankę.

Za materiał na lepiankę posłużyła nam miotła z wiotkich gałązek brzozy, pocięta nożyczkami i glina.

Dzieci powinny najpierw ulepić placek z gliny (ziemię), w który wbijać będą paliki i t. d.

Położyć przed uczniami model jaskini — i lepianki i powtórzyć: cośmy sobie opowiadali, gdyśmy lepili te rzeczy?

Dlaczego człowiek mieszkał w jaskini, a nie w kamienicy albo we willi? Cóż on właściwie umiał? (Polować maczugą na zwierzęta). Kiedy po raz pierwszy jadł pieczeń? Dlaczego wyprowadził się z jamy do lepianki?

Za ciasno mu było w jamie, bo rodzina stawała się coraz większa (liczniejsza).

Za duszno (brakło powietrza, bo tylko jeden otwór miała jama). Po wodę musiał chodzić do rzeki bardzo daleko. Jama była wilgotna, słońce do niej nie zaglądało.

Najsilniejszy ze synów wyprowadził się od ojca. Opuścił jamę. Ulepił sobie lepiankę, daleko od jaskini, blisko rzeki. W rodzinie nazywali go wszyscy od tego czasu Lepiarzem.

Opowiedz — jak on to robił lepiankę.

Zamieszkał Lepiarz w lepiance z żoną i synem, ale niedługo cieszył się lepianką. Znowu w lecie po upalnym dniu i ciepłej nocy zerwała się nad ranem wichura. Wiatr dął z całej siły. Przyparł się do ściany lepianki, zatrzeszczały kołki — huknął jeszcze mocniej raz i drugi i lepianka poczęła się chylić do ziemi. Lepiarz z żoną i synkiem uciekli, żeby ich nie przywalila ściana, a lepianka tymczasem położyła się na ziemi.

Nietylko lepiankę zwała wicher. Hulał sobie wiatr i w le-

sie. Oj tam dopiero narobił spustoszenia. Jakiego? Te powalone drzewa, które rosły tuż nad brzegiem rzeki, wpadły do wody i patrzył Lepiarz, co się dalej z niemi działo i cóż widział? (Że je woda niesie). Dopiero je widział przed sobą, już coraz dalej, aż mu na zakręcie zniknęły z oczu. Popłynęły, gdzieś hen, daleko.

Uciszyło się wreszcie. Trzeba było o czemś pomyśleć. O czem? (O ulepieniu nowej lepianki). Ale nie chciał Lepiarz takiej samej lepić, ani nie chciał mieszkać tu, gdzie dotąd. Do żony powiada: »Tu zawsze jest przeciąg, tu wicher hula. Poszukam miejsca zaciszniejszego i tam ulepię mieszkanie.«

Wybrał się na poszukiwanie. — Ale las nie chce go puścić — wielki, gęsty las, ani się precisnąć. Chodzi, szuka dookoła, nigdzie żadnej drogi, żadnej ścieżki nawet. Jest tylko jedna do jamy, do ojca, zresztą wszędzie drzewa i krzaki. Ale przecież dostał się do środka lasu. Ale jak i którędy?

Widział przecież, że drzewa płynęły po rzece.

Ściął drzewo, odciął koronę. Zepchnął pień do wody. Usiadła żona na pniu, on wziął na ręce syna i także siadł i płyną. Czem dla nich był ten pień? A czem dla nich była rzeka? (drogą).

Płyną, ujechali jeden kwadrans, drugi, trzeci, żona chciała się poprawić, bo źle jej było siedzieć na pniu, jak na koniu — poruszyła się, pień przechylił się i wszyscy chlup do wody. Chlup raz i drugi i trzeci, zanim się pień uspokoił, i przestał się kołysać. Długo jeszcze płynęli i daleko. Dobili do brzegu. Wysiedli. — Zbudowali sobie lepiankę i tam długo i długo mieszkali. Oprócz zwierzyny, jedli i ryby, bo mieli łódź.

Ale nie chciał się Lepiarz często w wodę zanurzać — miał coraz inną łódź i coraz lepszą. Który z was wie, jak on to robił, że miał łódź coraz lepszą? (Z pnia wyciosał łódź płaską i wydrążył ją. Już się w wodzie nie przewracała). Często łowił ryby. Las żywił ich i rzeka żywiła całą rodzinę.

Pokochali wodę. Była im drogą w świat i karmiła ich.

Działanie: Dzieci mogą wyrzynać łódki z kory lub z drzewa.

Mało było krzemieni na narzędzia tam, gdzie mieszkał Lepiarz. Trzeba było duży kawał lasu schodzić, żeby znaleźć krzemień.

Syn Lepiarza wyrósł na mężczyznę. Wiedział od ojca, że



koło Jasnej Skály było dużo krzemieni i miał wielką chęć wybrać się do Jasnej Skály po krzemienie. Chciał także poznać krewnych, bo dotąd to tylko znał ojca i matkę, innych ludzi nigdy nie widział.

Którędy trzeba było jechać do Jasnej Skály? (Rzeką).

Tak, ale płynąć jak Lepiarz w tę stronę, w którą woda płynie, to głupstwo. Dlaczego? (Bo woda sama niesie). Ale płynąć tam, skąd woda płynie, jest trudno, trzeba się zmęczyć — a syn Lepiarza nie bardzo chciał pocić się ze zmęczenia i zastanawiał się, myślał, co ma zrobić, aby się nie napracować i przypomniawszy sobie, że dużo siły ma wiatr, bo jego ojcu lepiankę przewrócił i drzewa w lesie z korzeniami wyrwał. Coby zrobić, żeby wiatr zaprzęgnąć do roboty? — Myślał, myślał, wreszcie do łodzi przymocował drąg pionowy, a na drągu powiesił skórę niedźwiedzia i dobrze zrobił, bo wiatr dał w skórę, skóra wyprężyła się, parła na drąg, a drąg cisnął łódź i łódź płynęła w górę rzeki i za parę godzin zdążył syn Lepiarza do Jasnej Skály.

A gdy opowiedział, w jaki sposób dostał się z lepianki do krewnych, że pchał go wiatr, niosła go woda, nie chcieli wierzyć. Całe gromady chodziły z Jamy i z Jasnej Skály nad rzekę oglądać jego żaglówkę. — Nie mogli dość nadziwić się. Wszyscy go prosili, aby im pobudował takie żaglówki, ale odpowiedział, że przecież brakłoby mu czasu na polowanie i musiałby z głodu zginać, gdyby chciał wszystkim żaglówki budować.

A wtedy ozwał się stary Jamiarz: Buduj im żaglówki, a oni niechaj idą na polowanie, upolują zwierzyny i dla siebie i dla ciebie! — Tak się zgodzę!

Wszyscy wołali z radością: O! Stary Jamiarz mądry, umie dobrzeradzić! Niech żyje stary Jamiarz!

### Rzemieślnicy.

I odtąd wszyscy chodzili po radę do starego Jamiarza, bo już wiedzieli, że potrafi mądrze doradzić.

Nawet ci, którzy się pokłócili i pobili, szli do Jamiarza, by ich godził. Zdarzyło się, że dwaj mężczyźni z Jasnej Skály poróżnili się o skórę z niedźwiedzia, którego obydwa równocześnie powalili. Pobili się. Gdy się stary Jamiarz o tem dowiedział, kazał im powiedzieć, że jeśli się jeszcze raz pobiją, to on jednego i dru-

giego ukarze i nie klócili się więcej, bo wiedzieli, że Jamiarz nie żartuje.

Coraz więcej ludzi i coraz częściej przychodziło do Jamiarza, a on doradzał, nakazywał, pilnował, by wszyscy pracowali, rządził wszystkimi, a kto nie chciał słuchać, to karał. Prawie wszyscy go polubili i robili, co doradził.

Młodego Jamiarza niedźwiedź skaleczył w nogę, nie mógł kulawy polować. Doradził mu stary Jamiarz, żeby brał skóry od myśliwych i robił z tych skór ubrania dla innych ludzi, a za gotowe ubrania dawali mu myśliwi mięso i ryby i kulawy został krawcem.

Tymczasem syn Lepiarza pobudował dużo żagłówek, i ci, którym niewygodnie było w jaskiniach, postawili sobie chaty początkowo blisko rzeki, a ich synowie wdzierali się coraz głębiej w las, bo wielu ich było, wiele siekier stanęło naraz do pracy i las musiał ich puścić — siekierami ścieżki sobie porobili.

Dużo lat minęło. Wnuk Lepiarza miał lat 30 i on chciał mieć żonę. Szedł po żonę ścieżką przez las do tej najbliższej chaty, co była nad jeziorem. Głodny był, więc upolował bażanta (dzikiego koguta) i zaczął palić ognisko, aby go upiec, ale właśnie zaczął padać deszcz coraz gwałtowniejszy i gasił mu ogień. Zdawało się, że musi zrezygnować z pieczenia, ale zauważył spróchniałą pień starego drzewa, taki dziurawy aż gdzieś po koronę. Schronił się do tej spróchniałej dziury, bo było w niej sucho i tam rozpałił nowe ognisko i nie mógł się dość nacieszyć, że dym nie rozchodził się po dziurze tak, jak po jego lepiance, tylko szedł sobie do góry otworem i uchodził w powietrze.

Gdy tą samą ścieżką wracał z żoną do domu, ściął ten dziurawy pień — a w zimie po śniegu przyciągał go do chaty, ustawił nad ogniskiem w lepiance i miał drewniany komin. Dym nie rozchodził mu się odtąd po chacie i nie bolały go oczy od dymu. Znowu jemu znosili mięso, a kazali mu robić takie kominy dla innych.

I tak ludzie podzielili się pracą. Jedni robili żagłówki, inni kominy, ci sieci na ryby, a tamci ubrania, a jeszcze inni pantofle drewniane, a myśliwi znosili im żywność. Wszyscy mieli pracę i wszyscy mieli pożywienie i odzież.

Jeden Jamiarz nie był, ani myśliwym, ani rzemieślnikiem, poszedł do szewca, zabrał jego pantofle, od krawca wziął gotowych kilka ubrań — i sieci na ryby — związał to wszystko

razem, położył tłumok na konia i sam na konia wsiadł i jechał ścieżkami leśnymi do chat — zostawiał myśliwym wyroby rzemieślników, a za nie brał suszone lub solone mięso i rozwoził je rzemieślnikom, a za to w każdej chacie żywiono go i pojono miodem albo mlekiem — Czemże on został? Handlarzem, kupcem.

Pewnego dnia i rzeką i ścieżkami szła przez las od lepianki do lepianki smutna wieść, że stary Jamiarz umarł. Żalowali go wszyscy i wszyscy podążyli na jego pogrzeb — płakali nad grobem Jamiarza, zawodzili, że brakło opiekuna i nie wiadomo do kogo teraz pójść po dobrą radę. — Po pogrzebie stanął jeden ze zgromadzonych na kamieniu, aby go wszyscy widzieli i przemówił głośno, aby go wszyscy słyszeli, a mówił tak:

»Zabrakło Jamiarza, brakło doradcy, brakło gospodarza, który nami rządził, osierocił nas i nie wiemy, kto nam będzie doradcą, kto będzie pilnował, aby nikt nie próżnował«. Dużo innych smutnych rzeczy mówił, aż zgodzili się wszyscy i umówili się wszyscy, że zawsze najstarszy ma nimi rządzić. Dlatego najstarszy, bo najstarszy długo żył, wszystkich zna — to najlepiej wie, czego komu potrzeba. Po jego śmierci syn jego, bo przy ojcu nauczył się, jak trzeba ludźmi rządzić. I wybrali sobie najstarszego z Jasnej Skąty, a, żeby go wszyscy poznali, że on rządzi, chcieli, by nosił na szyi łańcuch z muszelek. A że miał nad nimi władzę, nazwali go władką, albo włodarzem.

Na tem samem zgromadzeniu skarżyli się przed nim ci, którzy za rzeką mieszkali, że kupiec dawno u nich nie był, dlatego podarte mają ubrania, zniszczone sieci, a mięso za długo czeka na handlarza i psuje się. Włodarz kazał przywołać kupca. Kupiec tłumaczył się, że nie może często jeździć za rzekę, bo mostu na rzece niema i że ścieżki mało udeptane, że przyjedzie może dopiero w lecie, gdy woda będzie płytka. Włodarz rozkazał zbudować most i ścieżki poszerzyć i ponaprawiać. — Do roboty mieli stanąć wszyscy, bo przecież wszyscy od kupca kupują towary.

Gdy ścieżki zostały naprawione, coraz więcej ludzi przychodziło do włodarza, żeby radził, pomagał, żeby pogodził, bo się pokłócili. Nie mógł sobie włodarz dać rady, więc wybrał sobie do pomocy kilku ludzi. Do siebie pozwolił dopuszczać tylko tych, którzy mieli bardzo ważne sprawy do załatwienia, a innym doradzali pomocnicy włodarza.

Włodarz rozkazał, by zgromadzili się wszyscy. Gdy się zebrali, tak rzekł: „To są moi pomocnicy. Ten będzie godził skłóconych i chcę, by nazywał się sędzią. Ten będzie za mnie pamiętał o drogach i mostach, a ten trzeci będzie pilnował wszystkiego, co nam najmilejsze i najdroższe.“

Jeden ze zgromadzonych podszedł bliżej do włodarza i tak mówił: „Nasz łaskawy i miłościwy włodarzu! A skądże ty będziesz wiedział, które rzeczy są nam potrzebne, jeśli my sami ci nie powiemy, czego potrzebujemy? Chyba będziesz ciągle jeździł od chaty do chaty, od jaskini do jaskini“.

„Mądrze ty mówisz, odrzekł włodarz — musiałbym całe życie jeździć od jednej lepianki do drugiej“ — i tak sobie myślał: „może dobrze byłoby, żeby wszyscy zgromadzali się tak, jak dzisiaj i opowiadali mi, czego im potrzeba, albo może lepiej, żeby nie wszyscy gromadzili się, bo niejeden ma stąd daleko do domu — stracą dużo czasu, a pilno im, bo w chatach zostawili żony i dzieci bez opieki, a gdy się namyślił, tak zarządził: „Ani ja nie będę jeździł, ani wy wszyscy nie musicie tu przychodzić. — Wróćcie do chat, wybierzcie z pośród siebie najmądrzejszych, im powiedzcie, czego wam potrzeba i tylko oni tu do mnie przyjadą i to mi powtórzą, a gdy powrócą do was, opowiedzą wam, co zarządziłem. Pomocnicy moi będą mi pomagali rządzić — a najmądrzejsi z pośród was będą mi podpowiadali, jak mamy rządzić, aby było wszystkim dobrze. — Mądry jest nasz włodarz — zawołali wszyscy, ukłonili mu się i rozjechali się do domów spokojni, że oni sami będą mówili włodarzowi, które rzeczy są im najpotrzebniejsze, a włodarz z pomocnikami tak wszystko robi, że wszystkim będzie dobrze, i że jeden człowiek nie może drugiemu robić krzywdy, bo sędzia ukarałby go.“

### Chata.

Powtórzyć, jak Lepiarz budował lepiankę.

Dzisiaj trudno spotkać lepiankę, może tam, gdzie lasów niema.

Tam jeszcze człowiek grodzi ściany z wikliny, z chrustu, oblepia je gliną, i to służy mu za mieszkanie.

Już dawny, bardzo dawny człowiek zrobił sobie siekiere, ale nie taką z żelaza (tu pokaz siekiery stalowej), lecz z ka-

mienia. (Pokaz siekiery kamiennej). Z taką kamienną siekierą szedł do lasu, ściał kilkanaście wysokich jodeł, obciął gałęzie, pień pociął na kłocce.

Z kłoców, czyli z belek, zbudował chatę.

Jak on to robił?

Szkoła wiejska poprowadzi uczniów pod prawdziwą chatę.

Szkoła miejska rozbierze model chaty, który uczniowie w klasie złożą z powrotem na model chaty.

Dawniej ten stawiał chatę, kto chciał w chacie mieszkać. Dzisiaj takiego, który drugiemu buduje chatę, nazywamy cieślą. Cieśla ma siekiereę żelazną.

Co ma cieśla oprócz siekiery? (piłę, dłuto, sznur, ołówek, i pion). (Tu pokaz narzędzi ciesielskich).

Jak cieśla buduje chatę?

Do opowiadania dzieci należy dodać pouczenie, że ściany (pod dach) to zrąb.

Na zrąb kładzie cieśla belki, na których oprze dach. Te belki nazywają się tragarze. Na tragarzach ustawia krokwie. Do krokwi przybijają łaty. Do łat przywiązuje małe snopeczki słomy. Słomiane pokrycie dachu nazywa się strzechą.

Czem są pokryte dachy domów w mieście?

Opowiedz historję chaty.

(Wydobyć pytaniami, co tylko się da zależnie od poziomu klasy i zasobu wiedzy dzieci).

Działanie: Lepienie, wycinanie, malowanie i rysowanie narzędzi ciesielskich.

### **Rodzina miejska.**

Dzieci oglądają obrazek rodziny. Który chłopczyk chce mówić, kogo widzi na obrazku? Kogo nazywamy dziadziem? Kogo nazywamy babunią? Kim jest Jaś dla dziadunia? Kim jest Ola dla dziadunia? Kim jest Jaś dla Oli? Więc krótko, kogo widzimy na obrazku? (Rodzinę).

Kto najstarszy? (Dziadunio). Najsilniejszy? (Tato). Najzgrabniejszy? (Jaś).

Kto tylko o sobie myśli? (Zosia, bo najmniejsza). Kto myśli o wszystkich i troszczy się o wszystkich?

Wrócił tato z zajęcia i powiedział: Idziemy na wycieczkę!

Kto pierwszy był gotów pójść? Dlaczego nie dziadzio? (Stary). Dlaczego nie babunia (Stara).

Innym razem powiedział tato: idziemy na ślizgawkę!

Kto pierwszy chwycił za łyżwy? Dlaczego nie babunia? Jutro polowanie.

Komu przygotowano strzelbę? (Tatusiowi). Chciał i Jaś polować, ale strzelby nie dostał, dlaczego?

Kto nie szedł ani na wycieczkę, ani na ślizgawkę, ani na polowanie? Co to znaczy, że dziadunio stary? Co to znaczy, że babunia stara? Dziadunio ma wiele lat, żył długo. Napracował się dużo. Już mu teraz brakuje sił do roboty. Czasem jest chory. Chodzi powoli, nawet laską sobie pomaga. Skakać nie może, biegać szybko nie może, łatwo się męczy i czasem mu zimno.

Po czym poznajesz, że dziadunio stary? Włosy ma białe, siwe ze starości. Nie trzyma się prosto jak tato, albo Jaś. Pochylił się, (przygarbił się). Boi się przeziębienia. Po czym poznajesz, że boi się przeziębienia? Jest ciepło ubrany, zapięty pod szyją, Na szyi nosi szal i t. d. Okulary nosi, bo jego oczy już źle widzą. Już są osłabione, długo patrzyły jego oczy. Do dziadunia trzeba głośno mówić, bo jego uszy już źle słyszą.

Dziadunio w długim życiu dał z siebie dużo sił. Komu? Dlaczego Jaś kocha dziadunia i babunię?

Działanie: a) ulep, b) wytnij z papieru, c) namaluj plamą dziadunia lub babunię, d) narysuj!

### **Rodzina wiejska.**

(Miłość rodzicielska i synowska).

Olek miał jasną czuprynę i lat sześć i miał braciszka Tomka i siostrę Marysię. Jeszcze do szkoły nie chodził. Mieszkał u mamy na wsi, niedaleko Krakowa. Tato był rolnikiem, miał długie wasy i nie miał zajęcia. Ziemi miał mało. Ziemia nie mogła wykarmić całej rodziny, więc tato Olka chodził do Krakowa i tam pomagał murarzom przy budowie, ale w Krakowie mało domów budowano, więc pojechał Olków tatuś za zarobkiem do Warszawy i długo, długo nie wracał, dlatego mamusia płakała.

Dostał Olek od cioci (mamusi Jasia) 10 groszy. Ucie-

szyl się bardzo i pomyślał: muszę odszukać tatusia i przyprowadzę go do domu i mamusia więcej martwić się nie będzie. I ja będę wesoły, bo kocham tatusia i chcę, żeby był na wsi w domu. Poznam tatusia po długich wąsach. Pobiegł do Krakowa, wsiadł do tramwaju, kupił sobie bilet za 10 groszy, które dostał od Jasiowej mamusi — od cioci — usiadł przy oknie i jechał spokojny, pewny, że wróci do domu z tatusiem.

Jak myślisz, czy Olek znalazł tatusia?

Pewnie, że nie, do Warszawy trzeba jechać koleją, a Olek myślał, że wystarczy kupić bilet za 10 groszy i tramwajem zajechać do Warszawy. Ale Olek do szkoły jeszcze nie chodził, to nie wiedział, że do Warszawy trzeba jechać prawie cały dzień koleją.

W Bonarce Olek sam został w tramwaju — wszyscy wysiedli. Konduktor przypatrzył się Olkowi raz, przypatrzył mu się drugi raz, a wreszcie mówi: „a ty czemu nie wysiadasz?” — „To już tu Warszawa?” — „Dokąd ty chcesz jechać?” — „No, do Warszawy, bo ja szukam tatusia!” — „Wracaj do domu, do mamy, wysiadaj zaraz!” — „Nie wysiądę, bo stąd nie trafię do mamy”. — I dobrze, że konduktor przywiózł go z powrotem tam, gdzie Olek wsiadał do tramwaju, bo stąd umiał trafić do domu na wieś. — Opowiedział wszystko mamie i oboje tęsknili za tatusiem, bo tatusia nie było, jeść się chciało Olkowi i ubranie miał podarte, a pieniędzy nie było, bo tatusia nie było.

I płakała mamusia i Olek płakał. Niedługo płakał! Akurat na drugi dzień tatuś przyjechał. Już mamusia nie płakała, a Olek i Tomek i Marysia skakali z radości.

Potrzebny był tato! — Naco tato był potrzebny? — Kupił jedzenia, ubranie, książki, a nawet przyjemności: zabawki, przysmaki, słodycze. Dlaczego? (Bo chciał, by dobrze było całej rodzinie) Dlaczego? (Bo kochał i mamę i dzieci).

Tatuś nie pozwoli, by dzieciom i mamusi działa się krzywda. Mówimy, że tato opiekuje się rodziną. Jeśli go braknie, ciężko jest rodzinie.

Działanie: Rysunek ilustracyjny do tego opowiadania.

Te dwie rodziny — miejska: tatuś, mamusia, Jaś, Ola i Zosia — i wiejska: tatuś, mamusia, Olek, Tomek i Marysia — zostały wprowadzone w każdy przedmiot naukowy, zwłaszcza w pogadanki, w rachunki i w elementarz.

Historja tych dwóch (spokrewnionych z sobą) rodzin jest powiązana w powieść obyczajowo-zwyczajową, która nastęrcza dużo tematów do pogadanek i do bajek rachunkowych.

Mieści w sobie tęsknoty dziecięce i wiele momentów etycznych, a także sylwetowo oświetla życie w mieście, życie na wsi, pokrewieństwo (mamusia Jasia jest siostrą mamusi Olka) i stosunki towarzyskie. Te dwie rodziny odwiedzają się wzajemnie. Odwiedziny nastęrczają dziecku wiele problemów do rozwiązania.

### Z i m a.

Kiedy byłam małą dziewczynką, chowałam się u dziadzia i babuni. Dziadzio bardzo kochał zwierzątka. Był u nas cały jeden pokój tylko dla zwierzątek. Tam dziadzio miał swoje psy do polowania, tam było dużo klatek z ptaszkami.

Była i papuga i małpka była i rybek dużo różnych i kawka chodziła wolno, a że dziadzio kochał zwierzątka, a ja kochałam dziadzia, to mu ciągle jakieś zwierzątko przynosiłam: to motyle, to gąsienicę jakąś, albo robaczka, żaby..., ach czego tam nie było! A okno było przez całe lato w tym pokoju wyjęte.

Babunia strasznie lubiła porządek. Raz pajak wielki, pękaty, zrobił sobie gniazdo w jadalni, w kąciaku między kredensem a oknem. Zobaczyła to babcia i dalejże z patykiem biegnie zabijać pająka, ale dziadzio wstał od stołu, zatrzymał babcie rękę i mówi: „daruj mi tego lokatora“. Babcia się śmiała, a dziadzio wziął go delikatnie z pajęczynką na rękę i dał mu mieszkanie w pokoju u zwierząt i ja zawsze pajakowi muchy nosiłam. Raz przynoszę mu muchę, a pajak, zamiast wypić sok i mięso zjeść, owija, owija muchę jak szpulkę nici. Patrzą, a tu naprawdę nawija pajęczynę na muchę, aż duży kłębeczek uwinął tych nici i powiesił muchę. Dałam mu drugą muchę, to samo zrobił. Dałam mu znowu muszkę, to samo zrobił. Wszedł dziadus do pokoju, a ja się pytam dziadunia, co ten pajak robi? A dziadus mówi: „ho, ho, ho! będzie wczesna zima, będzie prędko zima, bo pajak sobie na zapas szynki na sznurku wiesz.“

Czy są muszki w zimie? Miałyby pajak co jeść?

W środku tego pokoju wisiała stara lampa, nigdy się nawet nie świeciła i z wiosną, że to okna były wyjęte, jaskółka ule-



piła sobie jakoś w kloszu tej lampy gniazdko. Z początku były tylko stare jaskółki, to nie bały się nikogo, ale kiedy z jajeczek wykłuły się pisklęta, to najbardziej zawsze bały się małpki, bo małpka wszędzie nosek wsadzi, więc dziadzio wziął małpkę stamtąd. Babcia się gniewała, mówiła, że małpka ma siedzieć tam, gdzie wszystkie zwierzęta, a nie po pokojach śmiecić, wtedy dziadzio wziął babcie za rękę i pokazał jej malutkie łebki pisklątek jaskółczych, i już się babcia na wszystko zgodziła i jaskółki miały spokój od małpki, a wszyscy podziwiali gniazdeczko i to była wielka łaska, jak dziadzio pozwolił gościom obejrzeć rodzinę jaskółeczek.

Ale ten dzień, kiedy to pajak szynki wieszał, to już był mój dzień nieszczęśliwy. Czekam i czekam, kiedy jaskółeczki wpadną oknem, albo z gniazdka która wyfrunie, nic i nic, czekam i czekam, a tu nic, więc pędzę do dziadzia — „dziadzio! nowe nieszczęście, niema jaskółek!“ „Co?“ — mówi dziadzio — „zaraz, zaraz — a, a może i możliwe, że niema: Patrzno, patrz, widzisz ty, jak boćki kołują nad domem!“ (bo i bociek miał gniazdo u nas na drewni).<sup>1</sup>

„Widzisz, widzisz, taki pan bocian, taka pani jaskółeczka, to oni kalendarza w kieszonce nie noszą, a doskonale wiedzą, kiedy będzie zima i że u nas nie będą miały co jeść, więc i jazda od nas i od naszej zimy do ciepłych krajów. Widzisz, jaskółeczki odjechały — to i ty już do szkoły musisz odjechać“. Na koniec tego dnia nieszczęśliwego napłakałam się jeszcze za jeżem, bo także w jakąś norkę zalazł i nigdzie go znaleźć nie mogłam, wszystko odsuwałam i nie było go nigdzie.

Powiedział dziadzio wieczór przy kolacji, żeby nie płakać, bo kiedy się ma na zimę, to robaczki bardzo głęboko w ziemię załazą, żeby nie zmarzły i jeź nie miałyby co jeść i zdechłyby, to on tak robi, jak robaczki, zalezie głęboko w norkę i śpi całą zimę, dopiero na wiosnę się budzi.

I jeszcze jednej rzeczy się tego dnia dowiedziałem, że rano na drugi dzień pojedę w górzysty kraj do takiej nowej, dobrej szkoły.

Jechałem z dziadziem cały dzień, a w nocy, kiedyśmy w góry jechali, zrobiło się odrazu bardzo zimno, tak zimno, że się ciągle trzęsłam od zimna. Babcia nie myślała, że się w górach tak nagle zimno robi i ciepłe ubranie wpakowała na samo dno koszyczka, dopiero z dziadziem musieliśmy

w wagonie wszystko z kosza wyjmować, żeby z dna ciepły płaszczyk wyjąć i śniegowce, bo śnieg spadł w górach, pierwszy śnieg, duży, biały, gęsty, zbity i zimny. Dziadzio ciągle mruczał pod nosem: „nie trzeba było głęboko pakować ciepłego ubrania, bo pajak mówił, że wczas śnieg będzie.“ Uspokoił się dopiero wtedy, kiedy, ciepło ubrana, już się nie trzęsłam z zimna.

Na jakiejś stacji pociąg stał długo. Dziadzio dał mi herbaty. Patrząc oknem z wagonu, a tu zdaje mi się, że cała góra ze śniegiem naprzód się posuwa... Patrząc... o Boże, a to owce, całe stado owiec z gór idzie, zasypane śniegiem, a bliźutko idą jedna koło drugiej, że wyglądają jak góra śniegu. Kilku pasterzy, też śniegiem zasypanych, to z tej to z tej strony zaganiają owce. Spóźnili się z powrotem z gór i śnieg ich zaskoczył. Owieczki beczą, drogi nie znają. Kiedy do wsi dojdą, tam będą ciepłe obory, opatrzone w siano, to zwierzątkom i ludziom dobrze będzie. Długo w pociągu myślałam o tem, jak roślinkom będzie w zimie, czy nie zginą z głodu i zimna?

Strukturę zimy należy dopełnić dowolnie: sanna, śnieżki, narty, drzewko, ubodzy w zimie, płaszki w zimie, roślinki i tp.

### **Struktura rzodkiewki jako przyczynek do nadstruktury: wiosna.**

Z mieszkania do szkoły chodzę — podobnie jak Ryś — koło dworca kolejowego i w grudniu, styczniu, lutym, a nawet w marcu, w tym roku to nawet w kwietniu codziennie widziałem narciarzy — szli na dworzec kolejowy — jechali koleją pociąg? Dokąd?

Już najmniej ze trzy tygodnie nie spotkałem ani jednego narciarza. Dlaczego? (Bo teraz już wiosna).

Po czym poznajesz, że teraz jest wiosna? Wszędzie zielono. Wszędzie pełno życia. — Gwarno miło. Gdzie zielono i miło?

A blisko domu? Ogródka poznać nie można. — Ogródnik wziął do rąk łopatę, grabie, motykę i co zrobił?

W ogródku widać grządki.

Na podstawie wycieczki omówić: Ogródek kwiatowy. Ogródek owocowy.

Co rośnie w ogródku warzywnym?

W ogródku warzywnym najrychlej kładzie ogrodnik w ziemię takie nasiona.

Tu rozdać nasionka rzodkiewki. Co z tych nasionek wyrasta?

Chcecie zasadzić nasiona rzodkiewki. Zgoda!

Zasadzimy je w ogródku i urosnie nam dużo rzodkiewek. Chodźcie do stołów.

Przed każdym uczniem leży na stole rzodkiewka. Trzymajcie tak rzodkiewkę, aby widać było tylko to, co rosło nad ziemią. Co to jest? (Liście). Porachuj, ile listków ma twoja rzodkiewka. A twoja. Tak schowajcie listki, aby widać było tylko największy listek. Lekko palcami ciągnijcie po listku z dołu do góry! Do czego jest podobny ogonek listka? (Do sznurka — rurki). W którym miejscu ogonek jest najgrubszy? A do góry coraz cieńszy. U góry liść jaki? (Płaski). Wąski czy szeroki? Czy wszędzie jednakowo szeroki? Połóżcie na stole płasko. Objedziemy paluszkami listek dookoła. Co powiesz o listku? Paluszek chodzi krzywo. Listek ma krzywe boczki — jakby piłeczką ktoś powyrzynał. Powiedz, jaki listek ma rzodkiewka? Ile ma takich listków? (Kilka). A teraz tak trzymajcie rzodkiewkę, abym widział to, co rośnie w ziemi. Co rzodkiewka ma w ziemi? (korzeń). Do czego podobny jest korzeń rzodkiewki? POCO rzodkiewce jest potrzebny korzeń? (Bierze z ziemi soki). Korzeń staje się coraz większą kuleczką — a człowiek te soki, wzięte z ziemi, zjada. Którym jeszcze roślinom człowiek zjada korzenie? A której roślinie zjada liście? A którym roślinom zjada człowiek owoce? Jakim kolorem namalujemy korzeń rzodkiewki? A liście?

Powiedz, jak ulepisz rzodkiewkę?

Następuje działanie :

- a) lepienie,
- b) wycinanie korzenia z papieru podgumowanego, różowego, wycinanie liści z papieru podgumowanego, zielonego i naklejanie wycinanki na papierze rysunkowym,
- c) malowanie plamę (akwarelą),
- d) rysowanie rzodkiewki.

### Mydło — czystość — zdrowie.

Z czego było zrobione ubranko, które nosiłeś w zimie? A twoje? (Z sierci z futerka). To znaczy, że było jakie? (Wełniane). A jakie teraz nosisz ubranko? Z czego zrobione? (Z nitek

lnu — lniane — płócienne). Z futerka, z włosków — wełniane. Z płótna (z nitek) płócienne.

W zimie nosiłeś prawie zawsze jedno, a teraz coraz to inne ubranko — dlaczego?

(Dlaczego nie masz dzisiaj tej bluzki, którą miałeś przed paru dniami?) (Bo jest w praniu).

Który materiał trzeba często prać? Wełniany można nosić długo, płócienny trzeba prać często.

Kto pierze twoje bluzki i twoje koszulki? Poco?

Opowiedz, jak to mamusia pierze, co robi? Kładzie do wody, posmaruje mydłem, i rękami albo na maszynie trze mokre, namydłone płótno o płótno.

Dlaczego nie wystarczy sama woda? Dużo jest plamek tłustych, woda nie może dostać się do płótna, do nitek - tłuszcz jej nie chce puścić do środka.

Praczką mówi: „proszę pani, woda nie może rozpuścić tłuszczu — proszę dać mydła, bo w mydle jest troszkę sody, to soda tłustą plamkę tak ze wszystkich stron nagryzie, nagryzie, skruszy i wtedy plamka rozpułynie się (rozpuści się we wodzie), mydło plamkę rozklei, woda z mydłem plamkę rozpuści“. Praczką odleje wodę z brudem, a na balji zostaną czyste niteczki bez brudu — brud popłynie sobie do kanału.

Pamiętacie bajeczkę, którą wam pani mówiła na początku roku, jak to chłopczyk skaleczył się w paluszek i długo chorował. Dlaczego? (Bo do ranki — do skaleczonego ciała dostał się brud z ziemi — zanieczyścił ciało i było długo chore.

A czy tylko z ziemi może do ciała dostać się brud? (Z ubrania)! Może być brudny stół, stołek, torba, a chłopczyk biega, bawi się, przesuwa rękami po brudnym stole, ociera się o brudną ścianę i sam bierze brud na ubranie.

Potem mówi mamusia: „Daj dziecino bluzkę do prania, bo już brudna!“

A czy tylko ubranko ma być czyste? Co jeszcze? (Nosek, buzia, rączki, uszka, nóżki, całe ciało).

Możemy wziąć brud rączkami, buzią, główka może dotknąć brudnej rzeczy.

Do włosków wiatr na ulicy narzuca dużo drobnych pyłków. Po ulicy biegają zwierzątka, robią nieczystości, niektórzy niemądrzy, a chorzy ludzie pluja, robotnicy magistraccy sypią popiół na wozy, a wszystko to wiatr bierze, podnosi do góry i sypie

nam do noska, w oczy, w buzię, we włosy, na ubranie, koszulka nawet od nich jest brudna, a od koszulki całe ciało.

Na świecie jest dużo brudnych rzeczy. Dużo brudu nabieramy.

Cóż wtedy rozum mówi? (Że trzeba wziąć wody i mydła).

I dlatego, gdy przychodzimy do domu wołamy: „Mamusiu brudny jestem, proszę wody i mydła“. I cóż mamusia wtedy robi? (do miednicy, a najlepiej, jeśli da wody do wanny, bo wtedy zrzucamy z siebie wszystko — mamusia albo służąca przetrzepie bieliznę i ubranko z pyłków. My naszą skórę — całe ciało namydlimy. Brudne pyłki mydło rozklei, zostaną w wodzie, a z wody wychodzi milutki, czystutki chłopczyk, świeży, zadowolony, uśmiechnięty i wszyscy mówią: „jaki ten dzieciak przyjemny, on taki zawsze czystutki!“

Ale z buzią czasem może być niedobrze: Pamiętajcie, jak pan doktor wam mówił, że w szkole robi porządek tercjan, a takim tercjanem w buzi jest kto? (Język buzię i ząbki sprząta, jeśli chlebuś zostanie w buzi, albo ciastko, albo szyneczka, to język — jak tercjan — wymiata. Ale, żeby on nie wymiatał i tych paskudnych pyłków, co to z brudnych rzeczy, albo z ulicy dostają się do buzi, to co trzeba zrobić? (Wymyć ząbki i usta). Czem? (Nie mydłem, bo mydło może się dostać do żołądka i zdrowiu uszkodzi, ale pastą do zębów).

Czy jeszcze coś więcej mówił pan doktor?

Pan doktor jest dentystą, to mówił tylko o ząbkach. Pan nauczyciel musi o wszystkim powiedzieć: Przekonajcie się, czy wszyscy, którzy was piezczą i całują, czy myją buzię pastą? Jeśli nie, to powiedz: „Ciociu, pozwolę się pocałować, ale kup sobie pastę i myj buzię!“

Czy tylko ludzie dbają o czyste ciało? (I zwierzątka). One także wiedzą, że czystość jest konieczna do zdrowia i do życia.

My o tem wiemy, bo mamy rozum.

A zwierzątka skąd wiedzą? One to tylko czują, mówimy, że zwierzątka mają instynkt.

Nam mówi rozum, a zwierzęta czują instynktem.

Działanie: Lepienie dziecka w kąpeli (w wannie), lub lepienie, wycinanie, malowanie i rysowanie mydła.

Wiąże się z lekcjami: len, ubranie, mucha i z obserwacją mydła!

### Struktura wiewiórki.

Z wiosną mama Puszyogonek wiedziała, że się jej dzieci urodzą, więc wybrała się szukać dużego, a wygodnego mieszkania. To prawda, że kiedy liczna rodzina, to i miejsca dużo trzeba i jedzenia. Skacze Puszyogonek to po świerku, to po sośnie, ale nigdzie nic. Nagle hyc na jodełkę, bo tak może na drugim piętrze zobaczyła dziurę w pniu. Obwąchała miejsce, wyskoczyła na sam wierzchołek, spodobało się jej... Ej, tu dobrze i słonka dość było górą. Obwąchała cały pień drzewa, czy tam gdzie jaki nieprzyjaciel nie mieszka, ale nigdzie nic. Miejsce było dobre, więc nuż ząbkami — jak siekierą — rzucała się na pień drzewa i wygryzała coraz większą dziurkę w pniu, tylko trzaski leciały na ziemię z drugiego piętra, z jodły. Aż jodełka zajęczała. Nic się nie martw, stara jodełko, mówi mama Puszyogonek, zaraz na to poradzę. Skoczyła zmęczona do szyszek jodełki i zaczęła z nich wyjadać orzeszki-nasionka. Tu i tam jakieś nasionko jej wypadło i przyczepiło się do mokrzej ziemi i zaczęło rosnać, a jodełka się już cieszyła, że wokoło porośnie pełno młodych jodełek. Wreszcie na wieczór dziura była gotowa.

Mąż Puszyogonki, pan Strzyżyuszek nosił jej mech i piórka i tak oboje umościł gniazdeczko dla małych wiewiórek. Spizarni nie robili w mieszkaniu, bo przez zimę wszystko zjedli, więc trzeba było codziennie nowe szyszki objadać z nasionek i czekać, aż który ptaszek na wiosnę jajeczka znieśie. Już tu pan Strzyżyuszek był mistrzem. Tak, jak on umiał wykradać jajeczka i nieść do gniazdko i nigdy mu się z łapek nie wyślizgnęły, tak nikt nie potrafił. I zaraz taką pomarańczkę niósł rodzinie. Każde dziecko umoczyło pyszczyk, polizało troszkę jajeczka, a pisk był w gniazdku, a radość. Kiedy już wyjedli wszystko, to mama Puszyogonek leniwa była myć talerze i miseczki z jajek po obiedzie, brała w pyszczyk brudne garnki i wyrzucała z gniazdko. A myślicie, że tak zaraz pod drzewko rzucała, o nie! Łupinkę z jajka niosła w pyszczku daleko od swego gniazdeczka, bo nużby, co broń Boże, wąż się prześlizgnął pod drzewem, zobaczyłby skorupki i nuż zaraz myśleć: „a kiedy tu są skorupki z jajka, to i ptaszek musi być“ i zaczyna wąż czyhać na ptaszka, ślizgać się wkoło pnia, a kiedy wywęszy, że nie ptaszek, tylko wiewióreczka młoda, to jeszcze

chętniej ją zje niż ptaszka — więc łupinki z jaj daleko od gniazdeczka nosiła. Po jedzeniu pazurkami uczesała dwie córeczki, podrapała po łebku synka, strasznie go kochała, bo był cały podobny do taty Strzyżuszka.

Najedzeni, syci, uradowani, ślicznie w białe fartuszki ubrani, poszli sobie z rodzicami na spacer. Po drodze pić się chce. W lesie niezawsze jest budka z wodą sodową, więc mama Puszyogonek musiała ich troszkę pierśiami nakarmić. Popili i znowu broją po całym lesie jodłowym, aż się zdaje, że wiatr gałązkami chwieje, a to tylko rodzina wiewiórek tak sobie broi po drzewach.

Po tem opowiadaniu obserwowały dzieci żywą wiewiórkę w klasie. Wypowiadały się. Stosownymi pytaniami były naprowadzone na budowę ciała wiewiórki, kolor sierci, sposób zachowania się, na pożywienie i pożytek (wiewiórcze pędzle).

Po opowiadaniu lepiły dzieci wiewiórkę, wycinały w papierze i malowały farbą lub kredkami i układały gazetkę o wiewiórcze.

Stawianiem struktur nazywamy uprzystępienie dziecku przeżyć w takiej formie, by przeżycia dziecka odpowiadały postaciowemu sposobowi pobierania ze świata zewnętrznego, by przeżycia wzbogacały strukturę duchową dziecka w sposób, określony przez prawa psychologii strukturalnej.

Najwięcej wartościowych, najgłębszych i najtrwalszych przeżyć dozna dziecko na wycieczce. Wycieczka najobficiej wzbogaca duchową strukturę dziecka i najczęściej w sposób sylwetowy, postaciowy, dużemi całościami.

Przeżyć dostarczy dziecku także doświadczenie.

Wreszcie pogadanka poszerzy strukturę, postawioną przeżyciem z wycieczki i doświadczeniem, uporządkuje, wprowadzi pewien ład w ugrupowaniu członów struktury około jej centrum i ustosunkuje postawioną strukturę do innych struktur.

Dostarczenie i uprzystępienie dziecku przeżyć musi być skrupulatnie przemyślane, planowe i konsekwentne.

Struktury, włączające się w umysł dziecka, przybierają siłą faktu pewien charakter wiązań, łączności, następności, spowodowanych ogromną zależnością wpływu słońca i położeniem ziemi wobec słońca. Pewien szyk za słońcem i koncentracja, ta naturalna zależność rzeczy, doskonale harmonizują z prawa-

mi psychologii strukturalnej. Jesień wypełni mnogością tematów trzy miesiące pracy. Jesień jako szafarka, targowiska owocowe i warzywa, a z nich wiele materiału do obserwacji, po wsiach zbiory, sprzęt owoców, ziemniaków, przechowanie zbiorów.

Jesień jako ochrona roślin przed zimą. Roślina otula młode pączki szypułkami, żywicą, kutnerem. Zrzuca liście, rozbiera się tuli, na sen zimowy.

Jesień w polu jako siew i jako zabezpieczenie roślin.

Babie lato. — Targ na polance. Co to różne zwierzęta, ptaki i ślimaki kupowały? Wiewiórka orzechy, gil jagody kaliny, ptaszki mieszkli lipowe orzeszki, ślimaczki prawdziwki i sitaczki, nawet wonne macierzanki Marysi na wianki. Afiszem, reklamującym targ na polance, była unoszona powietrzem pajęczynka babiego lata. Wszystkie, na targ wystawione rzeczy, były rozłożone na stołach, a dzieci — jak zwierzątka na polance — kupowały według zapotrzebowania i upodobania zapasy na zimę. Ostatni rozkwitły liljowy dzwonek leśny dzwonieniem ogłosił zamknięcie targu na polance.

Jesień u nas w szkole. Jako pogoda? Jak czują się dzieci po wypoczynku wakacyjnym? Jak jesień pełna darów, tak dzieci pełne sił.

Jesień a ptactwo przelotne. Zwierzęta sposobią nory. Szkolny jeź skrył się do norki.

Jesień — święto umartwych.

Wiele innych tematów nastroczyła jesień. Błota, biedne dzieci na słońcu, dalekie drogi do szkół wiejskich, wszystko to bardzo zajmowało dzieci i naturalnym sposobem nawarstwiało strukturę jesieni.

Na strukturę którejkolwiek pory roku złożą się wycieczki poza miasto, gdzie o każdej porze roku ziemia i świat ma inny wygląd, rolnik coraz inaczej się ustosunkowuje, wogóle człowiek coraz inaczej się zachowuje. Każda pora roku niesie człowiekowi inny pożytek i nastroczya innych przyjemności. Każda powoduje inne stany uczuciowe, zostawia inne ślady w umysłowości człowieka i powoduje każdą coraz inną postawę człowieka mniej lub więcej czynną. To samo odnosi się do wszelkich istot żywych.

Wycieczki i pogadanki muszą być tak pomyslane, by wy-



czepały w klasie pierwszej bardzo ogólnie, sylwetowo, ale każdą strukturę możliwie z wielu stron. Na dalsze nawarstwianie struktury przyjdzie kolej w latach następnych.

Strukturę drzewa postawi szkoła w ten sposób, że poprowadzi dziecko pod rosnące drzewo, umożliwi dziecku samodzielne dostrzeżenie korzeni, pnia, korony, konarów, gałęzi, liści, odwoła się do przeżyć dziecka z poprzednich wycieczek i doświadczeń dziecka. Odpowiednią pogadanką spowoduje przypomnienie przeżyć. (Drzewo zmieniało wygląd w różnych porach roku, dawało różne korzyści, coraz z innego stanowiska oglądał je człowiek, struktura drzewa ulegała przekształceniom, nawarstwiała się i miała wpływ na postawę człowieka).

Dla dalszego ukształtowania się struktury drzewa i dla kontroli, czy ilość dostarczonych dziecku przeżyć jest już dostateczna, da szkoła dziecku sposobność do działania — spowoduje, że dziecko namaluje, jak wygląda w zimie świerk śniegiem przysypany, lub jabłoń w jesieni (owocem pokryta).

A w iluż to sytuacjach dziecko obserwo wało ptaka. Stawiając strukturę n. p. kanarka, znowu szkoła odwoła się do przeżyć dziecka, których celowo dostarczy dziecku przez hodowlę niektórych zwierząt i ptaków w klasie.

Przy stawianiu struktury ptaka podobnie postąpi, jak przy stawianiu struktury wiosny lub drzewa, albo rośliny, a więc wyczerpie ją z wielu stanowisk.

Przy stawianiu jakiegokolwiek struktury nie może szkoła pominąć działania dziecka, gdyż strukturę czegokolwiek stawiać ma dziecko własnym procesem psychicznym, zaś cały wysiłek szkoły ma się skupić około dostarczenia dziecku odpowiednich przeżyć. Wystarczających do postawienia struktury przeżyć dozna dziecko tylko w tym wypadku, gdy przyjmie postawę czynną.

W podręczniku — jako wzór lekcji — najszerzej potraktowana została struktura dziecka i struktura człowieka pierwotnego. Struktura zimy jest typowym przykładem stawiania struktury dużą całością. Struktura wiosny jest potraktowana tylko z punktu patrzenia na pożytek, jaki człowiekowi daje wiosna. Struktura „czystość, mydło, zdrowie“ jest dopełnieniem struktury „człowiek“. Podobnem dopełnieniem, nowem nawarstnieniem, będą struktury „odzież, napoje, zdrowie“ i t. p., które znowu będą oparte na przeżyciach z wycieczek do krawca, do restauracji i pogłębione pogadankami i działaniem dziecka.

Szczegółowo nie zostały w podręczniku przedstawione, by nie krępować indywidualnych poczynań wychowawcy.

Chcemy zwrócić uwagę, że stawianie struktur powinno być dziecku umilone możliwie przystępną bajeczką.

N. p. stawianie struktury kwiatów poprzedziło opowiadanie o bławatku mniej więcej następujące: Mamusia bardzo kochała synka. O co tylko poprosił, wszystko mu mamusia dała. Chciał świeży fartuszek, dała mu mamusia czystutki fartuszek. Chciał bułeczkę z masłem, to już mamusia dała mu bułkę z masłem, chciał „cucu“, dostawał cukru. Raz trzymała go mamusia w piękny wieczór letni na ręce — niebo było takie śliczne — pełno gwiazdeczek migotało i lśniło, a Wojtusowi zachciało się tych gwiazdeczek, wyciągnął rękę do gwiazdeczek i wołał „mamo, daj gwiazdek!“ Zawsze mamusia dawała, ale tym razem nie mogła gwiazdeczek dać. Powiedziała Wojtusowi: „gwiazdki są Boga, mama nie ma gwiazdek, złóż rączki i proś Bozi o gwiazdki“. Wojtuś uwierzył, że Bozia da gwiazdki, złożył rączki. Aż tu nagle w powietrzu coś tak zapachło, jakby anielskie sukienki. Patrzą Wojtuś i mamusia jego, a z nieba gwiazdeczki lecą i co która w zboże spadnie, to żeby ją ze zboża było widać, ma długą, cieniutką łydźkę, a że z nieba leciała, a niebo jest niebieskie, to ona na tę pamiątkę jest śliczna niebieska, a pachnie, jak anieli w niebie. Który z was w zbożu zbierał kiedy w bukiet takie gwiazdeczki, niech mi powie. (Ja, ja, to bławatki. Proszę nam dać tych gwiazdek, są tam na oknie schowane. To bławatki).

Bajeczki takie mają tę dobrą stronę, że korzystnie nastawiają umysł, wiążą poszczególne ogniwa członów danej struktury w jeden łańcuch, w jedną całość przyczynowo-skutkową. Uosobienia i porównania w bajce bardzo przemawiają do umysłu 6—8-latka i ułatwiają dziecku skupienie uwagi na wiele przynależności struktury n. p. bławatka: że kształt ma gwiazdki, bo gwiazdka z nieba spadła, że ma kolor błękitny na pamiątkę, że niebo błękitne, stamtąd gwiazdka leciała, że zapach ma sukien anielskich, bo istotnie jest subtelny, jakby niebo miał w sobie, że na długiej łydźce rośnie, bo inaczej gwiazdki w zbożu zginęłyby, niktby ich nie widział. Takie podejście po linii myślenia dziecka ogromnie ułatwia wiązanie członów struktury.

Taka forma stawiania struktur sprzyja zatrzymaniu wszyst-

kich członów struktury współrzędnie w pamięci dzieci, bo opowiadanie przyczynowo-skutkowe ułatwia wiązanie członów, a zarazem takie podejście bajką do struktury umila dziecku pracę. Praca go cieszy, raduje.

Po opowiadaniu o bławatku jakżeż inaczej patrzy dziecko na konkret. Z miłością go traktuje. W formie przystępnej dla jego umysłu, w formie bajeczki dowiaduje się rzeczy, która w całości tak jasno jest przedstawiona, że dziecko łatwo odgaduje, o czym bajeczka traktuje. Kiedy dany konkret do ręki dostaje, wtedy bajeczką pobudzony umysł, z łatwością doszukuje się istoty rzeczy.

Niezwykłej bajce wyrwany konkret, który dziecko w odpowiedniej chwili do ręki dostaje, tak uprawdopodobnia cudowność bajki, bo dziecko wszystko na tym konkretnie tak znajduje istotnie, jak było w bajce. Ta realność konkretnego, jawiącego się zupełnie nieoczekiwanie taką niezwykłą drogą bajki, swą namacalną prawdą daje taką satysfakcję dzieciom, że niejednokrotnie proszą o tę formę pracy.

---

## STRUKTURA W RACHUNKACH.

Dziecko posiada dążność samorzutną do postrzegania przez ujmowanie całości w formie schematów (struktur). Dziecko posługuje się w myśleniu właśnie takimi (całokształtami) strukturami bez specjalnego wyróżnienia szczegółów.

Ilość, jako pierwsza forma wielościowego myślenia u dziecka, nie przedstawia wartości, składającej się z sumy poszczególnych składników sumy, powstałej przez doliczanie lub dodawanie, lecz jest nią jeden kompletny obraz ilości. N. p. dziecko nie umie jeszcze liczyć do 6-ciu, dostało na talerzu 6 truskawek, dla niego ta ilość 6 truskawek stanowi zwarty obraz całości, czyli strukturę tej wielości. W pierwszej fazie naruszony obraz całości nie przez ubytek lub dodawanie, ale przez przestawienie dwóch, trzech truskawek w inną stronę talerza już wzbudzi podejrzenie u dziecka: »czy nie brakuje?« następuje niepewność, która po chwili znika; dziecko dość szybko wyrównało zmianę położenia truskawek, (centrum struktury nie zostało naruszone). Ilość mimo zmiany położenia została ta sama. W innym wypadku, kiedy odejmiemy 1 lub 2 jagody, dziecko, nieumiejące liczyć, w tej chwili poznaje zmianę obrazu, (wzajemnego stosunku ilościowego) i reaguje stwierdzeniem ubytku. Tu nastąpiła zmiana centrum struktury, zmiana poprzedniej tożsamości ilościowej na inny, na mniejszy zespół ilościowy.

W taki sposób orientuje się dziecko dłuższy czas odnośnie do ilości, a kiedy już dobrze poznaje n. p. dwoje oczu, dwoje uszu, dwie ręce, dwie nogi, to znowu w imię struktury ta ilość »dwa« w pierwszym okresie wcale nie jest przenośna na tak samo pokazane dziecku dwa przedmioty, ale różnorodne. Tu struktura »dwu« uległa znowu pewnej zmianie przez przekształcenie członów, mianowicie tam na obraz »dwa« składały się przedmioty jednakie, tu różnorodne, czyli stosunek przedmiotu do przedmiotu uległ zmianie. Dla dziecka jest to nowe opracowanie »dwu«.

Wielkość też stanowi o pewnym wahaniu n. p. dwa paluszki 5-letniej Zosi, to Zosia już zna, ale tak samo dwa wielkie palce ojczulka, to znowu chwilowe naruszenie struktury »dwa«, bo znowu dla nas dorosłych i tu dwa i tam dwa, ale dla małej Zosi, która jeszcze nie zróżnicowała wielu obrazów ilościowych dwójki, dwa jej paluszki w porównaniu z dwoma wielkimi palcami ojca to obraz znowu trochę inny, dopóki Zosia nie wypracuje różnicy, zachodzącej w strukturze »dwa małe« a »dwa duże«, tak długo istnieje dla niej ta różnica.

Jakże silnie i wymownie przemawiają do wychowawców prawa procesów psychicznych, dokonujących się w umyśle dziecka — jakieżże domagają się niesłuchanie wielkiej cierpliwości i przeogromnej pobłażliwości na korzyść dziecka. Wychowawca, któremu prawa pobierania wiedzy przez dziecko są znane, długo cierpliwie czekać może na pracę dziecka, bo wie, jakimi drogami zdobywa dziecko. On — wychowawca — ma wiedzę, dziecko nie wie nic, ono dopiero żmudnie, mozolnie, zwolna, progresywnie wypracowuje, niczego nie przeskoczy, musi konsekwentnie przejść wszystkie etapy zdobywania wiedzy.

Przy przestawianiu czynników w dodawaniu, w odejmowaniu, mnożeniu, czy dzieleniu, zawsze powstaje obraz (struktura) całości działania. Pomijając już strukturę ilości pod każdą poszczególną liczbę — do 20 w klasie pierwszej — a opierając się na strukturalnym sposobie ujmowania ilości indywidualnie przez dziecko, stosowaliśmy pewne charakterystyczne momenty w pracach rachunkowych, odpowiadające prawom takiego sposobu pobierania.

Dziecko musi pobrać cały obraz ilości, z wyróżnieniem pewnych zmian, zachodzących tak w położeniu czynników, składających się na taką ilość, jak i również z uwzględnieniem różnorodności skupień, składających się na tę ilość. Tu używaliśmy moc konkretów w coraz to innym ugrupowaniu.

Nie trzymaliśmy się ściśle jednej figury liczbowej, bo różne dzieci różnie pobierają. U jednego dziecka na ilość 8 składa się  $2 + 2 + 2 + 2$ , u innego  $3 + 3 + 2$ , jeszcze u innego ilość 8 to  $4 + 4$ , lub  $5 + 3$  i t. p. By uwzględnić indywidualność dziecka, a zarazem uzmysłowić dziecku, że ta sama wielość może przybrać liczne ugrupowanie składników, stanowiących w sumie tę samą ilość, stawialiśmy strukturę n. p. czwórki na bajeczce

lub praktyce realnej następująco: (znak dodatni + i znak ujemny — były już dziecku znane. Dzieci liczyły już do 10).

Ile mamy ślimaczków w klasie (w terarjum)? (3). Dzieci (przyzwyczajone) układają odrazu na deseczkach pod znakiem + trzy liczmany.

Przekonaj się Jasiek, czy Tomek dobrze policzył?

Ile mamy ślimaków? (zaciekawienie u dzieci, dlaczego mamy się przekonać).

Jaś: Dobrze policzył, są trzy ślimaczki.

Olek, przynieś te ślimaczki i połóż tu rzędem przed chłopcami na białej kartce papieru, przyszpilonej do tablicy. Ślimaczki czepiają się kartki. (Pokazuj!) Chóralna odpowiedź: jeden ślimaczek, dwa ślimaczki, trzy ślimaczki).

Czy u was tak samo jest? (chodzi o liczmany na deskach). Rachujcie! (Dzieci sprawdzają ilość liczmanów na deskach). Chóralne stwierdzenie: jeden ślimaczek, dwa ślimaczki, trzy ślimaczki. (Paluszek wskazuje ten liczman, który oko widzi i usta jego następczą ilość wymawiają).

Zobaczcie, co się stało teraz ze ślimaczkami? (Ten środkowy poszedł troszeczkę dalej od tamtych dwu). Ułóżcie tak samo! Dzieci zmieniają na deskach układ liczmanów. Porachujcie, czy się coś nie zmieniło, czy jest tak samo 3 ślimaczki! Po ułożeniu liczą dzieci chóralnie, wskazując palcem liczmany: jeden ślimaczek, dwa ślimaczki, trzy ślimaczki. (Jest to nawiązanie, ugruntowanie obrazu trójki.)

A teraz wam powiem nowinę. (Nastawienie, zainteresowanie, jaką? co?)

Adaś przyniósł nam coś w pudełku (otwieram). Dzieci: o ślimak, ślimaczek, nowy ślimak! Jeszcze jeden ślimak. Przybyło nam ślimaków, mamy więcej ślimaków.

Ile ślimaczków przybyło? (Jeden).

A ile mieliśmy, porachujcie! (Trzy ślimaczki).

Połóżcie do starych ślimaczków tego nowego!

Co się to stało, kiedy wam Adaś przyniósł ślimaczka nowego? (Przybyło, zrobiło się więcej).

Gdzie ułożymy tego nowego ślimaka? (Pod więcej).

Licz, Jasiu, ile teraz mamy ślimaków! (Myślcie chłopcy, czy on dobrze liczy!) Jeden ślimaczek, dwa ślimaczki, trzy ślimaczki, cztery ślimaczki.

Olek, pokaż chłopcom cztery kawałki kredy!

Pokaż chłopcom cztery linijki, Janek! Pokaż cztery pudełka, Tomek! Cztery paluszki, Maniek! Wszyscy pokażcie cztery paluszki!

Ile ja wam palców pokazuję? (Cztery).

Liczcie chłopcy, ile klatek jest u nas w klasie! (właśnie było cztery). Jedna klatka, druga klatka, trzecia klatka, czwarta klatka.

Który chłopczyk mi powtórzy o ślimaczkach?

Tomek: były w klasie (w terarjum) trzy ślimaczki, Adaś przyniósł jeszcze jednego ślimaka, mamy teraz więcej ślimaczków, o ile dziecko nie stwierdzi, to w podobnych wypadkach zażądać tego powiedzenia »przybyło, mamy teraz więcej«.

Porachujcie cichutko, ile teraz mamy ślimaków? Licz Jasiu, ile masz ślimaczków na desce?

Jaś stwierdza głośno: mam cztery ślimaczki.

Który chłopczyk powie to krótko, co Tomek mówił o ślimaczkach (rachunek)?

Olek: Trzy ślimaczki więcej jeden ślimaczek, jest cztery ślimaczki. Dzieci nie wymawiają są ślimaczki, lecz »jest« cztery ślimaczki. Zadawałamy się tem, potrzebna nam jest odpowiedź: »jest cztery ślimaczki«, a nie »są cztery ślimaczki«, chodzi o czytanie znaku = (jest).

Zapisz ten rachunek na tablicy! Jaś pisze  $3 + 1 = 4$ .

Wszyscy chłopcy piszą równocześnie z Jasiem w powietrzu to samo, co Jaś i mówią: 3 ślimaczki + 1 ślimaczek = 4 ślimaczki.

A oczka patrzą, czy Jaś dobrze pisze! Mogą nastąpić różne sytuacje. Pierwsze: Jaś umie i pisze 4. Czy dzieci umieją przeczytać, co Jaś napisał na końcu? Część prawdopodobnie zna czwórkę i przeczyta cztery. Dla reszty, ewentualnie dla wszystkich, o ile Jaś umie pisać cztery, pouczenie następujące: Przeczytają wszystkie dzieci, co pokazują: 3 (śl.) + 1 (śl.) = dotąd wszyscy umiecie czytać, a ten ostatni znak jest na ile ślimaczków? (Na cztery). To sobie te ślimaczki naznaczymy kropczkami. W czwórkę, napisanej przez Jasia na tablicy, znaczy nauczyciel kropkami cztery ślimaki w ten sposób:

$$3 + 1 = \begin{array}{|c} \vdots \\ \vdots \\ \vdots \end{array}$$

Rachujcie te narysowane na tablicy ślimaczki 1, 2, 3, 4. Ile ich jest Jasiu? (4)

Na te cztery ślimaczki (na konkret), na cztery (na abstrakcję) jest taki znak (tu obrysowuję po Jasiowej cyfrze ponownie grubo znak cztery). A może to sobie teraz czerwoną kredą napiszemy? (O dobrze!) Piszcie w powietrzu za mną i mówcie  $3 \text{ (śl.)} + 1 \text{ (śl.)} = 4 \text{ (śl.)}$  Tu już bez czterech kropek w cyfrze 4.

Który chłopczyk jeszcze nie umie cztery napisać? (Jeśli się zgłosi, pouczyć jak poprzednio, względnie podług indywidualności dziecka).

Drugi wypadek: jeśli żaden uczeń czwórki nie umie napisać, wówczas pytam: ile ślimaczków jest razem? Dzieci odpowiadają: cztery. Patrzcie i rachujcie, ile ślimaczków rysują? Znaczą kropkami  $3 + 1 = \cdot \cdot$ . A teraz patrzcie, jaki znak jest na cztery!

Obrysowuję kropki następująco:  $3 \text{ (śl.)} + 1 \text{ (śl.)} = \left| \begin{array}{c} \cdot \\ \cdot \\ \cdot \\ \cdot \end{array} \right| \text{ (śl.)}$

Piszcie za mną w powietrzu! (Na nowo piszę ten rachunek, ale już bez kropek  $3 \text{ (śl.)} + 1 \text{ (śl.)} = 4 \text{ (śl.)}$ ). Uczący i uczniowie piszą zawsze rachunek liczbami oderwanymi:  $3 + 1 = 4$ , a czytają liczbami mianowanymi: Trzy ślimaki więcej jeden ślimak jest cztery ślimaki. Wyjmijcie zeszyty i napiszcie ten rachunek.

*(Obraz strukturalny czwórki, jako grupa następczości.)*

Jasiu weź pierwszego ślimaka, daj go do terarjum, drugiego Tomek, trzeciego Olek, czwartego Jurek. Mają podwójną następczość: pierwszy, drugi, trzeci, czwarty chłopczyk i pierwszy, drugi, trzeci, czwarty ślimak.

Ilu chłopczyków niosło ślimaczki do terarjum? (4). Który był pierwszy, drugi, trzeci, czwarty?

Ułóżcie chłopczyków (liczmany) na deseczce!

Porachujmy! Wskazując: pierwszy, drugi, trzeci, czwarty!

Chodzi o to, by z grupy ilościowej  $\cdot \cdot$  przejść do postaci strukturalnej rzędu 1-szy, 2-gi, 3-ci, 4-ty.

Józiu, zaznacz chłopczyków kropkami, jak szli rzędem! Dziecko znaczy następująco:  $\cdot \cdot \cdot \cdot$

Tomciu podpisz, który był pierwszy, drugi, trzeci, czwarty!

Tomek pisze cyfry pod kropkami: 1-szy, 2-gi, 3-ci, 4-ty.

Naznaczcie chłopców kropkami w zeszytcie i podpiszcie: pierwszy, drugi, trzeci, czwarty!

Na innym przykładzie realnym rozczłonowanie grupy  $\cdot \cdot$  na  $\cdot$  i  $\cdot$  ( $= 4$ ).



Ile ptaszków jest w klatce na lewo? (Dwa). Policzcie wszyscy! Jeden, dwa! Porachujcie, ile ptaszków jest w klatce na prawo? (Wszyscy: także dwa!) Ułóżcie tyle ptaszków (liczmanów) na desce (na lewo i na prawo, ile ptaszków widzicie na stole w klatce na lewo i w drugiej klatce na prawo! (Odwzorowanie rozczłonowanej grupy  $4 ::$  na  $2 :$  i  $2 :$  i ponowne stwierdzenie = cztery). Nakryjcie ręką ptaszki (liczmany) na lewo! — Nakryjcie ręką ptaszki na prawo! Ile wszystkich ptaszków mamy w klasie? Porachujcie dwa na lewo i dwa na prawo, ile to jest razem?

Dzieci liczą jeden, dwa, trzy, cztery ptaszki. (Obraz ruchowy, wskazywany liczmanami myślowy = nazwa ilości i wzrokowy (dzieci widzą) muszą iść współmiernie).

Powiedz ten rachunek! Tomek:  $2 \text{ (pt.)} + 2 \text{ (pt.)} = 4 \text{ (pt.)}$

Zapiszmy to wszyscy, a Jaś na tablicy! Jaś pisze, inni w powietrzu równocześnie z Jasiem. Zapiszcie to w zeszytach!

Który chłopczyk ułoży sam inną bajeczkę na ten rachunek:  $2 + 2 = 4$ .

Dzieci zgłaszają się, nauczyciel ma sprawdzian, czy, jak i o ile  $2 + 2 = 4$  zrozumiano, poprawia, naprowadza podług okoliczności, n. p. mama dała Jasiowi dwa jabłka, a Zośi też dwa jabłka, to razem miały dzieci 4 jabłka.

Który chłopczyk ma dwa ołówki? (Zgłosi się kilku, wybieram dwu). Ile ołówków ma Jaś (Dwa). Ile ołówków ma Tomek? (Dwa). Ile to jest razem, rachujcie!  $2 \text{ ołówki} + 2 \text{ ołówki} = 4 \text{ ołówki}$ . Zapiszcie to sami w zeszytach!

### *Przyrost wielościowy. 1 + 3.*

Ile białych myszek mieliśmy w klasie? (jedną dużą).

Zobacz i porachuj, ile młodych myszek się urodziło, Olek!

Zainteresowanie klasy, proszą, by wszyscy zobaczyli. Stwierdzają wszyscy, że w gnieździe siedzi duża, biała myszka i trzy różowo-białe młode myszki. Radość ogólna z przybytku.

Połóżcie na desce (liczman) starą myszkę! Co się potem stało? (Wszyscy: przybyło, więcej się zrobiło). Ile myszek się urodziło? (trzy).

Ułóżcie trzy myszki!

Gdzie je ułożycie? (Tam, gdzie więcej, bo się więcej zrobiło).

Gdyby się Pan dyrektor zapytał, ile myszek mamy, co od-

powiecie? (4). Nakryjcie lewą rączką starą myszkę. Ile myszek jest pod ręką? (1).

Nakryjcie prawą ręką młode myszki (liczmany)! Ile jest pod ręką? Czujcie paluszkami i mówcie: (jeden, dwa, trzy!)

Odsłońcie myszki!


Porachujcie wszystkie myszki! (Jedna, dwie, trzy, cztery.)


Jaki rachunek zapiszemy o myszkach, Jurek? (1 myszka + 3 myszki = 4 myszki).

Zapiszcie to w zeszytach, a Jurek na tablicy.

Czytajcie głośno z zeszytów!  $1 + 3 = 4$  (jedna myszka więcej trzy myszki, jest cztery myszki). Samodzielne układanie rachunków przez dzieci na podstawiony rachunek  $1 + 3 = 4$ .


Uczący ma przygotowane listewki 3 dm długie, drewniane, jednakiej miary, złączone ruchomo w formie wachlarza sznurkiem, przewleczonym przez otworki, (mogą być użyte linijki drewniane). Bierze je jak wachlarz do ręki, rozkłada po jednej listewce, uczniowie liczą: 1, 2, 3, 4. Jeszcze raz 1, 2, 3, 4, a teraz wstecz liczymy: 4, 3, 2, 1. Nauczyciel układa listwy wachlarza

w figurę  (2 i 2). Ułóżcie rachunek na ten obrazek!  
(2 patyczki + 2 patyczki = 4 patyczki).

Nauczyciel układa z listewek wachlarza grupę  (1+3).

Ułóżcie bajeczkę na ten obrazek!

Miałem wczoraj jedną markę, a dziś dał mi tatuś 3 marki, razem mam cztery marki w marniku.

Nauczyciel układa z listewek wachlarza grupę  (3+1).

Ułóżcie bajeczkę na ten obrazek!

Na lotnisku były trzy aeroplany, przyleciał jeszcze jeden, razem były cztery aeroplany.

Dzieci: o jaka to ładna bajka! Więc ułóżcie ją wszyscy! Układają liczmany.

Zapisz ten rachunek na tablicy, Tadek! Wszyscy głośno z Tadzkiem w powietrzu piszą. Wszyscy w zeszytach!

## RACHUNKI I GEOMETRJA.

Rozwiązywanie budzącego zainteresowanie problemu z życia codziennego i z otoczenia nastęca wiele działań rachunkowych, które tą drogą zdobyte i wykonane stają się potrzebą dziecka. Praca, służąca zadowoleniom wykryć i zainteresowań, jest bardzo owocna, realna, korzystna.

Problem ujawnia następujące etapy pracy:

1. *Spostrzeżenie.* Dziecko zauważy: »będziemy mieć ośm dni wolnych od nauki w szkole, co będzie z karmieniem naszych szkolnych ptaków?«

Spostrzeżenie dziecka stało się zawiązaniem problemu. Dostrzeżony problem rodzi pragnienie — chęć rozwiązania problemu. (»Jak my to zrobimy?«)

2. *Atakowanie wiedzy w kierunku działania.* »A może tercjan będzie karmił ptaki? Ile mu kupić siemienia? Na jeden dzień trzeba jedną szklankę siemienia, to na ośm dni trzeba zostawić tercjanowi 8 szklanek siemienia!

Ale inny dodaje: »Siemienia na szklanki się nie kupuje, tylko na litry!«

»To zmierz, ile szklanek zmieści się w jednym litrze?«  
Po zmierzeniu okazało się, że liter mieści w sobie 4 szklanki siemienia. A nam trzeba 8 szklanek, 8 szklanek to jest dwa razy po 4 szklanki, więc kupimy i zostawimy tercjanowi dwa litry siemienia.

Przez czynne zaatakowanie wiedzy zdobyły dzieci własną drogą i własnym wysiłkiem rozwiązanie problemu.

3. *Wysnucie wniosków. Uogólnienie.* Umiejętnym działaniem dziecko wzbogaciło swą wiedzę, uogólniło wysnuty wniosek; w przyszłości nie będzie mierzyło litra szklanką, bo uświadamia sobie już tę miarę.

4. *Stosowanie.* W przyszłości w podobnej potrzebie będzie dziecko stosowało ogólny wniosek.

Oprócz rozwiązywań problemów tworzyły dzieci projekty

Życie szkolne nastęrczało dzieciom duzo sposobności do tworzenia i poddawania projektów. Projekty wchodzą także w treść życia wspomnianych dwóch rodzin — wiejskiej i miejskiej. Bogactwo podłoża, uzyskane przez celowe urządzenie klasy, umożliwiało wydobycie bogactwa projektów. Nadto zażyła znajomość z rodzinami umacniała zainteresowanie i radość twórczą czy to w kierunku budowy chaty, czy szopy, czy zakładaniu ogródka, czy też przeciętnych wydatków w życiu miejskim.

Projekty też do pewnego stopnia uzupełniały, urealniały powieść obyczajowo-zwyczajową o wspomnianych dwóch rodzinach, ale przede wszystkim były zadośćuczynieniem dla potrzeb, jakie wyłaniało życie szkolne.

Problem ujawnił się na podłożu naturalnym. Im więcej mamy dziecku życia naturalnego (n. p. hodowla zwierząt i roślin w klasie — wycieczki), tem więcej znajdzie dziecko pobudek naturalnych do ujawnienia czynnej a zarazem refleksywnej postawy. Życie, dokoła niego tętniące, nie będzie mu obojętne, obudzi inercję, nastęrczy mnóstwo problemów do rozwiązania.

To samo realne życie, w którym dziecko się obraca, sprzyja pomysłom — »projektom«, gdyż daje dziecku naturalne podłoża do samodzielnego modyfikowania zdobyczy, osiągniętych czy to doświadczeniem, czy eksperymentem. (Sądami praktycznymi i teoretycznymi).

Pozostają jeszcze zagadnienia, które są tylko ćwiczeniem w utrwalaniu zdobyczy, osiągniętych drogą rozwiązania problemu i opracowania wielu projektów.

Problemy idą zawsze wyłącznie po linii zainteresowań. Zagadnienia często nie idą po linii inercyjnej, raczej tylko atakują wiedzę, zdobytą rozwiązaniem problemów i projektów. Problem i projekt rodzi radość twórczą — zagadnienie niesie z sobą zadowolenie, poczucie pewności siebie, płynącej z posiadania wiedzy, z wiary we własne siły.

### Przykłady problemów.

Pytaniem zdradza dziecko, że stanęło przed problemem.

»Co będzie z naszymi szkolnymi ptakami przez czas feryj świątecznych?

Ile nas kosztować będzie wycieczka do Bielan?

Ile mamy sobie zrobić liczmanów, a ile dostaniemy patyczków na liczmany, ile liczmanów zrobimy z jednego patyczka?

Klasa została podzielona na sześć grup. Każda grupa dostała jednego złotego na zakup warzyw i kwiatów do ogródka szkolnego. Grupa miała do rozwiązania problem: Co kupić? (co nam potrzebne?) ile kupić? czego sobie odmówić, by cena nie przekroczyła kwoty jednego złotego? Ten ostatni — to problem klasy drugiej. Umieszczamy go jako typowy przykład problemu grupowego. Poprzednie były przykładami problemów masowych.

### **Przykłady projektów.**

Inicjatywę projektu rodzi potrzeba.

N. p. w pokoju Marysi było chłodno, bo w oknach jeszcze nie było szyb. Trzeba policzyć ile, zmierzyć jakie wielkie, zapłacić i wprawić szyby!

»Ola ma lalkę skromnie ubraną. Należałoby kupić wstążeczki na kokardki! Ile wstążeczki wyjdzie na kokardki dla Olinej lalki? Wszystkich kokardek ma być pięć, a każda 1 dm długa.«

»Proszę pani! jeszcze na tych dwóch oknach nie mamy kwiatów, kupmy sobie, albo niech chłopcy poproszą rodziców i przyniosą kwiaty z domów. Porachujmy, ile zmieści się na jednym, ile na obydwóch oknach?

### **Przykłady zagadnień.**

Na jedną kokardkę trzeba n. p. 2, 3, 4 dm. wstążki; ile wstążki trzeba na n. p. 2, 3, 4 kokardki?

Jaś miał w skarbonce 14 gr. Kupił po jednym kanoldzie pięciu kolegom. Jeden kanold kosztuje 2 gr. Ile groszy zostało mu w skarbonce?

Ile sadzonek mam dać każdemu dziecku, jeśli jedna sadzonka potrzebuje 1 dm<sup>2</sup> miejsca, a wy macie różną powierzchnię ziemi w waszych skrzyneczkach? Kto wie, ile, niech przyjdzie do mnie ze skrzyneczką po sadzonki!

### *Ta sama wielość w różnych okolicznościach.*

Ile to rachunków musiała przejść kupka książek, nim się dostała od kupca do chłopca. Ile kupiec miał wszystkich książek, wie który z was? Nie! To ja wam powiem — miał wszystkich 20. Leżały na półeczce. A porachuj, ile nam posłał? (18) Ile zostało kupcowi? (2) czyli  $20 - 18 = 2$ . A my, ileśmy mieli, zanim kupiec posłał? (0) Jaki mamy rachunek z książeczkami?  $0 + 18 = 18$ . Antek, rozdaj po jednej książeczce dla dwóch

chłopców! Jaki się teraz zrobił rachunek Antkowi?  $18 - 18 = 0$ . A dla was jaki rachunek? 18 par chłopców dostało po jednej książce.

Rozwiązywanie problemów i rozwijanie projektów w wysokim stopniu rozwija wiarę we własne siły. Przekonuje się wychowanek, że rozwiązał narzucający mu się problem, czuje w sobie dość sił do urealnienia projektu, temsamem odczuwa rozkosz własnej twórczości.

Ilość we wszelkiem działaniu rachunkowym, wynikiem czy z prób rozwiązywania problemu, lub projektu, albo zagadnienia, czyli »bajeczki rachunkowej« były uzmysłowione liczmanami na specjalnej »desce rachunkowej«.

Operowanie abstrakcją w klasie pierwszej jest stanowczo przedwczesne, chyba, że dzieci same odrzucają liczmany. Mieliśmy wypadki, że dziecko pytało się: »proszę pani, czy mogę wyrachować już bez guziczków?«

Dawna zasada pogładowości przestała być aktualną, jako niewystarczająca. »Szkoła życia« stosuje zasadę przeżyć i doświadczeń indywidualnych dziecka.

W klasie pierwszej nie wychodziliśmy poza konkret prócz sporadycznych wypadków. Za liczmany służyły kwadraciki ze sztywnego barwnego papieru, kółeczka z tektury, patyczki, guziki drewniane, nity żelazne, i małe kostki drewniane. Najpraktyczniej okazały się guziki drewniane okrągłe i płaskie, a jeszcze dogodniej okazały się kostki drewniane o objętości  $1 \text{ dm}^3$ , bo są małe, a łatwo chwytne. Zajmują mało miejsca, a dziecko operuje nimi łatwo i szybko.

Kwadraciki lub kółeczka z kartonu, albo z tektury nie są chwytne, dziecko mozoli się, bo »palce nie umieją brać cienkich kwadracików«, zaś patyczki ustawicznie spadają z ławek na podłogę, dziecko jest bezradne i onieśmiałe, bo liczmany »rozlatują się na wszystkie strony«. Kwestja liczmanów nie jest dla nauki rzeczą obojętną. Wskazana jest i różnorodność i praktyczność. Dziecko powinno otrzymać coraz to inne liczmany, ale żadne nie powinny mu sprawiać trudności w ustawianiu i przestawianiu, a gest, mimika, ton nauczyciela ma pomóc dziecku (skądinąd łatwemu) do ożywienia liczmanów. Kwadracik czy kółko, lub kostka drewniana w chwili układania bajeczki przestaje być liczmanem, staje się tem czemś żywym z bajki

rachukowej, a więc: rybką, różą, rośliną, jabłuszkiem, czy nawet kanarkiem lub dzieckiem.

Każde dziecko otrzymało deseczkę drewnianą (z dykty) o wymiarach  $32 \times 22$  cm.

Deska jest podzielona na dwie równe części kreską poziomą. Górna część deski posiada z lewej strony u góry znak +, dolna znak ujemny —.

Nauczyciel lub jeden z uczniów opowiada bajeczkę: W pokoju było muszek 20.

Nie oczekując polecenia, układają dzieci na górnej połowie deski, zaopatrzonej znakiem +, 20 liczmanów (muszek).

+	00000	00000
	00000	00000
—		

U sufitu wisały muchołapki (lepy).

Na jednej muchołapce nalepiło się much 6. (Dzieci przesuwają 6 liczmanów na tabliczkę ze znakiem ujemnym).

+	00000	00000
	0000	
—		
	00000	0

Na drugiej muchołapce nalepiło się muszek 6. (Dzieci przesuwają na drugą połowę deski dalszych 6 liczmanów).

+	00000	000
—		
	00000	0 00000 0

Trzecia muchołapka była zdaje się najśłodsza, bo nalepiło się na niej 8 much. (Przesuwają na połowę ze znakiem —, jeszcze 8 liczmanów).

+		
—		
	000000	0000
	00	00000000

Porachuj, ile much jeszcze latało po pokoju!  
Powtórz bajeczkę!

Ułóż rachunek na tę bajeczkę!

Dziecko układa:  $20 - 6 - 6 - 8 = 0$ .

Ułóż inny rachunek na tę samą bajeczkę.

Dzieci układają:  $20 - (2 \times 6) - 8 = 0$ .

albo:  $20 - 12 - 8 = 0$ .

albo:  $20 - 20 = 0$ .

Ułóż inną bajeczkę na ten sam rachunek:  $20 - 6 - 6 - 8 = 0$

Na ten właśnie rachunek ułożyło dziecko rachunek taki:

Leciało 20 samolotów. W Krakowie wylądowało 6, we Lwowie 6, w Warszawie 8 i w powietrzu było samolotów 0.

Inne dziecko: (T.B.) Mamusia kupiła 20 krzesel. Do małego pokoju dała 6 krzesel, do drugiego pokoju 6, do trzeciego 8.

Układania odmiennych rachunków na tę samą bajeczkę i układania różnych bajek na ten sam rachunek żądaliśmy często. Pomysły dzieci były niejednokrotnie wielce oryginalne i zastanawiająco dobre.

Nie krępowaliśmy dziecka, o ile chodzi o sposób układania liczmanów na desce. Jeśli treść bajeczki była tego rodzaju, że miało dziecko ułożyć ponad dziesięć liczmanów, to od czasu do czasu żądaliśmy, by ułożyło najpierw dziesięć liczmanów w pierwszym rzędzie, potem inne liczmany w drugim rzędzie, zwłaszcza na desce ze znakiem  $+$ , a już w układaniu liczmanów na połowie ze znakiem  $-$  nie krępowaliśmy dziecka.

Mogło, jak w powyższej bajce ułożyć:

ooooo		ooooo	o
oooooo	lub	ooooo	o
oooooooo		ooooo	o o o

---

albo	ooooo	o	oooo
	oo	oooo	oooo

Ten ostatni układ, skrępowany układem dziesiątkowym, nie przyczynia się wcale do przejrzystości zadania, raczej je gmatwa. Natomiast pierwszy układ liczmanów wydaje się najwłaściwszy dla dziecka najprzystępniejszy.

Najkorzystniej zostawić dziecku zupełną swobodę w ułożeniu liczmanów. Ono w otaczającym je świecie nie napotyka wcale przedmiotów zgrupowanych w układ dziesiątkowy, a mimo to dobrze się orientuje.



Układ dziesiątkowy odegra swą rolę w klasie drugiej, gdzie dziecko porusza się będzie w stu przedmiotach.

Przez dopuszczenie odmiennych rozwiązań i swobody w rozmieszczaniu czynników działania tego samego zagadnienia uczy się dziecko tak zwanej »ostrożności logicznej« ale w dodatkiem tego słowa znaczeniu. W sceptycyzm ona nie przerodzi się nigdy, bo dziecko przekonuje się, że odmienne rozwiązanie również do celu prowadzi, raczej nabędzie przyzwyczajenia do spokojnego oczekiwania, czy i o ile postępowanie obce jest również celowe.

Przez krytyczne ustosunkowanie się do rozwiązania tego samego zadania różnym sposobem (n. p. dodawaniem lub mnożeniem) przez kolegów gruntuje i ustala pewność własnych przekonań, a zarazem uczy się cenić cudzą, również dobrą pracę, gdy widzi, że odmienne rozwiązanie tego samego zadania również prowadzi do celu. Dziecko odczuwa zadowolenie z pracy w społeczności.

Deszczułka ze znakiem  $+$  i  $-$  skupia na sobie uwagę i czynność dziecka w czasie układania bajeczki liczmanami. Pod znakiem  $+$  układa wartości dodatnie. Pod znakiem  $-$  rzeczy odejmowane.

Deska ułatwia orientację w wartościach dodatnich i ujemnych.

Deska ułatwia orientację w składnikach działania (dodajnik, odjemnik i t. d.)

Deska ułatwia orientację w ilościach. Dziecko nie chowa liczmanów pod ławkę przy odejmowaniu, lecz posuwa je pod znak  $-$  (mniej) i zawsze ma obraz działania rachunkowego.

Przy pomocy deski i liczmanów ma dziecko uzmysłowione działanie i wynik.

Dziecko widzi całość zadania, a właśnie tego całości (całości) domagają się prawa psychologii strukturalnej.

Przy zapisie nie idzie dziecko za abstrakcyjnym obrazem działania, lecz zapisuje w zeszycie to, co na desce widzi.

Deska jest zarazem tłem dla bajeczki rachunkowej, raz ogrodem, gdy dziecko ustawia na niej drzewka, to znowu łąką, na której bocian poluje na żabki (liczmany) i t. d.

Szkoła mało zasobna może użyć tektury w miejsce deski,

lub na ławce szkolnej lakierem a nawet kredą pociągnąć kreskę poziomą i nad kreską znak +, pod kreską znak —.

Jak zaprawiać do samodzielności i budzić ufność we własne siły?

Dopuścić wolność w sposobie wykonania.

Jeśli opowiemy n. p. bajeczkę, że na wiosnę Tomek pomagał tatusiowi sadzić róże, dodajmy, że tatuś zostawił mu wolny wybór w rozmieszczaniu róż w ogrodzie. Miał zasadzić 12 róż na jednej grządce, a zezwolił mu tatuś, by rozmieścił róże według upodobania, albo wszystkie na środku grządki, albo tylko w kątach, albo tylko po bokach grządki, albo i w środku i po kątach, lub w środku i po bokach. Dzieci ułożą liczmany (róże) w różnych kombinacjach figuralnych. Dla zachęty trzeba wskazywać całą klasie, że ten, czy ów bardzo ładnie »posadził róże«.

Po ułożeniu liczmanów zestawia dziecko rachunek w zeszytcie. Rachunek ma odpowiadać układowi na desce.

Takich, którzy ładnie »posadzili« (liczmany) róże, należy znaleźć wielu, bo istotnie wielu ślicznie rozmieści liczmany na desce, jeśli im nauczyciel zostawi wolność wykonania. Niech dziecko jak najczęściej doznaje uczuć własnej wartości, niech ceni wartość własnej i cudzej pracy, bo za wartościową została uznana i jego praca i praca jego kolegi, chociaż każda była inna.

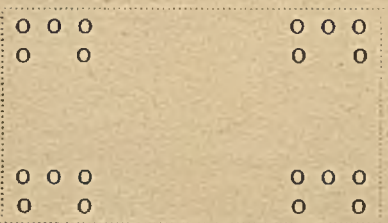
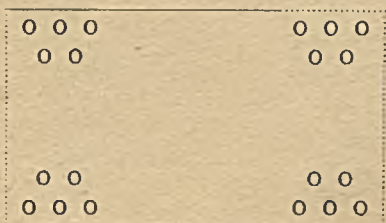
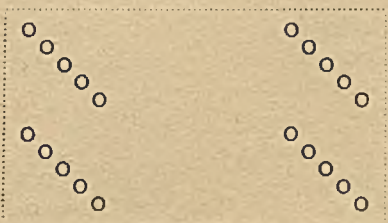
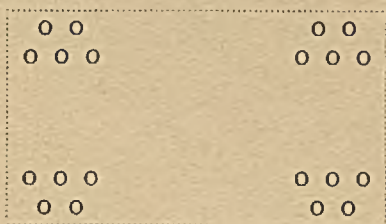
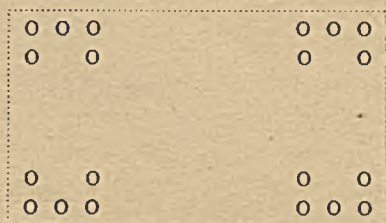
Zamieszczone rysunki są dowodem, żeśmy zdołali zaprawić uczniów do wielkiej samodzielności.

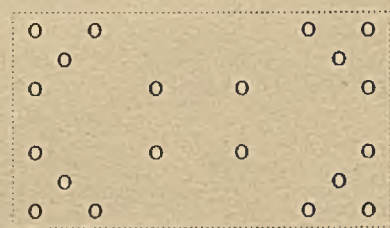
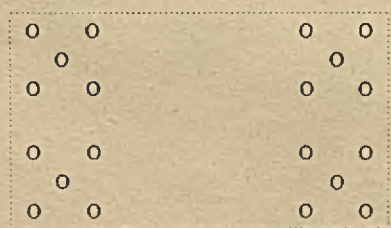
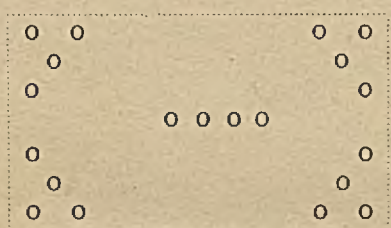
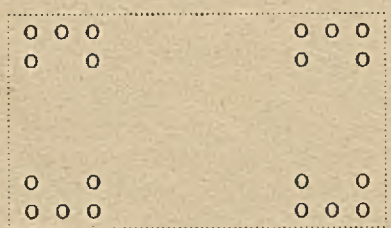
Każdy z niżej umieszczonych rysunków to chusteczka dla Zosi, ozdobiona 20 kółeczkami po rogach. Nie było najmniejszego nacisku ze strony nauczyciela. Nie było najmniejszego wysiłku ze strony dziecka. Nie było żadnego naśladownictwa. Zwykle u sąsiada zauważyć się dała inna kombinacja. Była praca odruchowa.

Nie było rozkazu, aby jedno drugie nie naśladowało i nie było nakazu, by każdy kombinował inaczej — nie tylko podczas tej lekcji, ale wogóle w ciągu całego roku szkolnego. Dziecko zawsze ma swobodę wykonania po linii indywidualnej.

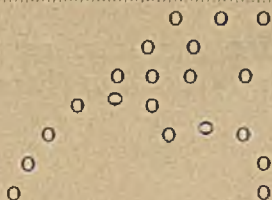
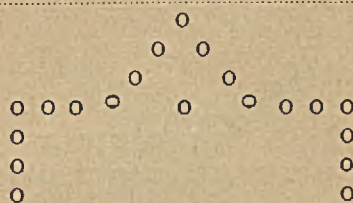
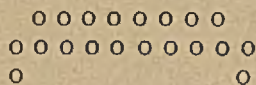
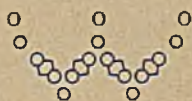
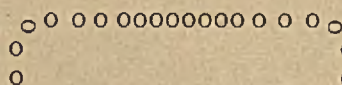
Te liczne kombinacje figuralne świadczą dobrze, że stosowana metoda czyni dziecko zdolnym do pracy w masie bez krępowania jego własnego indywidualizmu.

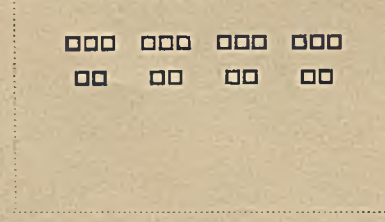
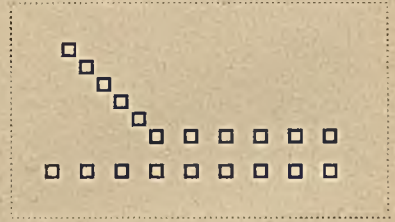
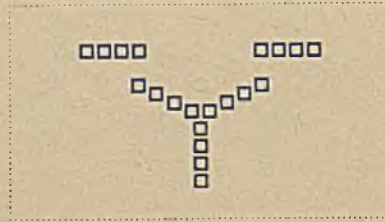
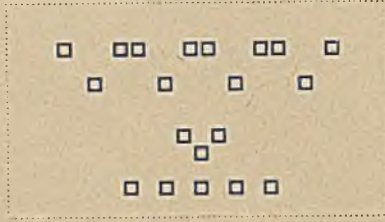
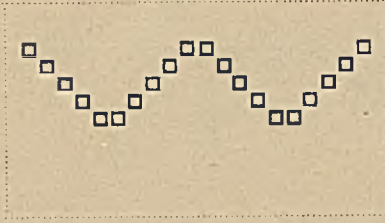
To namacalny dowód, że metoda, którą stosujemy, daje dziecku zaczątki konkretnej wiedzy, a równocześnie zaprawia dziecko do samodzielnego myślenia.

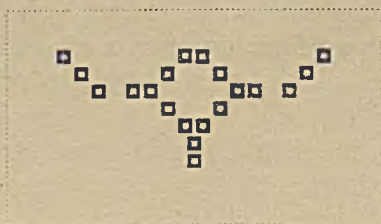
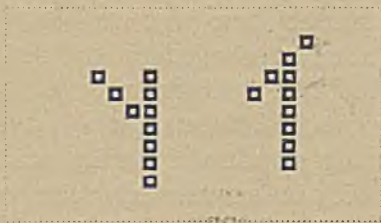
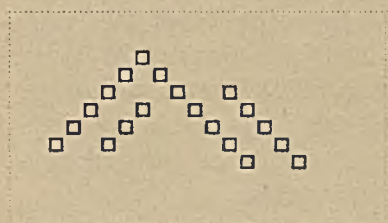
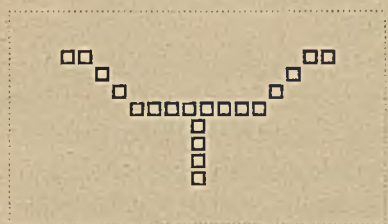
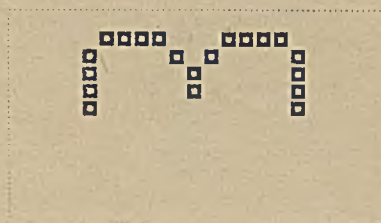
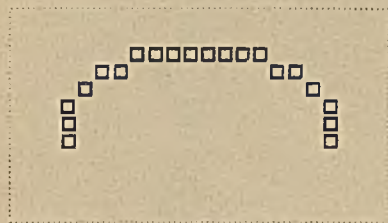
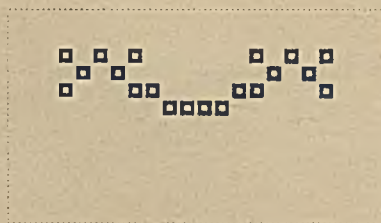
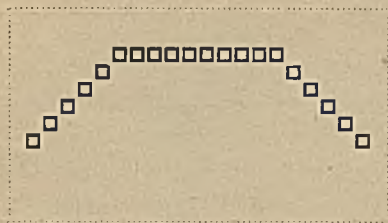




oooooooooooooooooooo  
oooo









### Mało — dużo.

Do lekcji: mało, — dużo, należy przygotować w jednych szklankach mało n. p. orzechów, ryżu, pszenicy, guzików, wody zabarwionej, piasku i t. p. W innych szklankach dużo tych samych przedmiotów. Małe i duże wiązki ołówków, patyczków, linijek, pasków papieru, duże i małe kłęбки nici, sznurków i tp. Także małe i duże kupki kredy, papieru, bibuły, tektury, deszczulek i tp. o jednakowej powierzchni. Nauczyciel podnosi i pokazuje zawsze naraz dwie wielkości tych samych przedmiotów, a więc równocześnie w jednej ręce szklankę o małej ilości orzechów, w drugiej ręce szklankę z dużą ilością orzechów. Przez chwilę trzyma obie szklanki na jednej wysokości tak, by wszystkie dzieci mogły widzieć i porównać zawartość obydwóch szklanek co do wielkości zawartych w szklankach przedmiotów.

Następnie jedną ze szklanek podnosi wyżej i stawia pytanie: »Ile orzechów?« Szklankę (przedtem podniesioną) zniża, by znalazła się na równej wysokości z drugą szklanką, by znowu umożliwić dziecku porównanie wielkości i podnosi teraz inną szklankę, o innej wielkości orzechów.

Pojęcie: mało, dużo i wogóle pojęcia wielkości są indywidualne. Tę samą ilość orzechów n. p. cztery, może jedno dziecko określić ilościowo: dużo, inne: mało. By uniknąć niejasności,



koniecznym jest, by dziecko przed odpowiedzią miało możliwość porównania jednej wielkości z drugą. W miarę możliwości powinny dzieci zastać na ławkach lub stołach przynajmniej niektóre z tych konkretnów, którymi posługuje się nauczyciel, a więc n. p. dużo i mało: piasku, dużo i mało: pszenicy.

Ilu chłopców w całej klasie? — Ilu chłopców w jednej ławce? Ile kwiatów widzieliśmy na wycieczce na rynku? — Ile kwiatów jest w naszej klasie? — Ile śliwek widzieliśmy na targu? (na rynku). Ile śliwek leży na stole? i t. p. porównania. — Na zadanie domowe: »Przynieście dzieci w jednym pudełku mało, a w drugim dużo ziarenek piasku, zboża i t. p. W innym dniu: zwiążcie nitką mało, a osobno zwiążcie dużo patyczków. Mało i dużo papierków. Narysujcie na jednej kartce mało jabłuszek, na innej dużo i t. p.

### Krótki — długi.

Do lekcji przygotować trzeba krótkie i długie ołówki, kredy, patyczki, nici, sznurki, pręty, gwoździe, szpilki i tp. Różnice w wymiarach długości powinny być znaczne. Także należy równocześnie — dla porównania — pokazywać krótki i długi ołówek — przed postawieniem pytania jeden z nich podnosić wyżej, albo można dla porównania ustawić przedmioty obok siebie na miejscu widocznym i jeden z nich wskazywać palcem przy stawianiu pytania: Jaki (a, e)?

O ile szkoła jest dobrze uposażona, wskazaniem byłoby przygotowanie takiej ilości pomocy, by każdy uczeń miał przed sobą krótki i długi ołówek, — patyczek — pasek — sznurek — pręt — gwóźdź — krótką i długą szpilkę, krótką i długą kredę i tp. i mógł na polecenie podnosić w górę ten lub ów przedmiot krótki lub długi.

Postępowanie: jak poprzedniej lekcji: dużo — mało.

Szkoła, uposażona w pomoce, wprowadzi w miejsce poglądu przeżycie, które daje dziecku bez porównania więcej, aniżeli pogląd.

Na zadanie domowe: Każdy chłopczyk poszuka w domu i przyniesie jutro do szkoły jeden patyczek krótki i jeden długi. W innym dniu: gwóźdź krótki i gwóźdź długi, albo narysuje ołówek krótki i obok długi, lub przyniesie dwa paski papieru: krótki i długi i t. p.

### Gruby — cienki.

Do lekcji nadają się grube i cienkie bruljony, książki, ołówki, gwoździe, szkło, papier, drewno, bibuła, kije, pręty, deski, guziki, klucze, rączki do pisania, szpilki, igły, nici, sznurki, tektury, paski rzemienne, skóra wyprawiona i t. p.

I tu równoczesne pokazywanie grubego i tego samego przedmiotu cienkiego jest pożądane, by dziecko mogło porównać dwie tektury i wskazać, która jest gruba, a która cienka. Korzystniej — dać każdemu uczniowi na stół lub ławkę grube i cienkie: książkę, notes, papier, bibułę, tekturę, drewno, nić, sznurek.

Na zadanie domowe: każde dziecko przyniesie do szkoły: gwóźdź gruby i cienki, — pręt gruby i cienki, sznurek gruby i cienki, papier gruby i cienki, kawałki tektury grube i cienkie, albo narysuje gwóźdź gruby i cienki i t. p.

Należy mieć przygotowane pudło na przechowywanie przedmiotów, znoszonych przez dzieci do szkoły. Przedmioty te dadzą w sumie wiele pomocy naukowych na lata następne i do lekcji późniejszych w tym roku szkolnym.

### Wąski — szeroki.

Przygotować: wąskie i szerokie paski papieru, bibuły, tektury. Nadają się do lekcji: tasiemki, paski płócienne, rzemienne, sukienne, deski. Nie powinno natrafić na duże trudności rozdanie wszystkim uczniom wąskiego i szerokiego skrawka papieru, bibuły, tektury i po kawałku wąskiej i szerokiej tasiemki, wstążki. Rozdawaliśmy szerokie i wąskie paski papieru kolorowego — polecenia brzmiały: »Weź do prawej rączki wąski pasek czerwony! — szeroki pasek zielony i t. p.

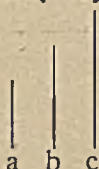
### Duży — mały.

Przygotować małe i duże żywe lub wypchane ptaki, zwierzęta (lub obrazki ptaków, zwierząt), Nadto duże i małe kamienie, muszelki, guziki, gwoździe, pudełka tekturowe albo drewniane, lub blaszane, papiery, bibuły, deski, gumy do wycierania, książki, notatniki, wskazywać na sprzęty szkolne, na dzieci, obrazy i tp. Duże i małe kamienie, muszelki, guziki, gwoździe, książki powinni mieć uczniowie przed sobą na ławkach lub na słóach. Można uczniów skłonić do porównań: nauczyciel duży — uczeń mały. Ojciec duży — syn mały, mamusia duża — córeczka mała.


Na zadanie domowe: Każdy chłopczyk przyniesie: kamyk mały i duży, guzik mały i duży — trawkę małą i dużą — albo narysuje przez nauczyciela wskazany przedmiot mały i duży, lub przez ucznia dowolnieabrany przedmiot mały i duży.

### Długi, dłuższy, najdłuższy.

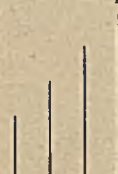
Ta lekcja należy do lekcji trudnych. Jeśli dziecko ma przed sobą trzy przedmioty różnej wielkości n. p. trzy ołówki:


 może je segregować rozmaicie i daje odpowiedź albo:  
 a) = krótki, b) długi, c) najdłuższy, lub a) = krótki,  
 b) dłuższy, c) najdłuższy, albo = a) długi, b) dłuższy,  
 c) najdłuższy, lub wreszcie a) = krótki c) najdłuższy,  
 na oznaczenie długości ołówka b) nie znajduje przy-  
 miotnika.

Nauczyciel uniknie chaosu, jeśli wyjdzie od przedmiotu krótkiego i długiego i ustawi obok siebie dwa ołówki:

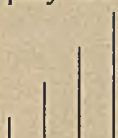

 z których a) zostanie przez uczniów sklasyfikowany jako krótki, b) jako długi.

Te dwa ołówki (krótki i długi) pozostawi na miejscu widocznem i obok długiego ustawi dłuższy i najdłuższy w porządku, jak na zamieszczonym obok rysunku:

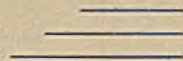
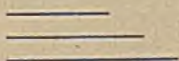

 Ponownie każe porównać ołówek a) z ołówkiem b) i teraz dopiero zażąda porównania ołówka b, c, d. Z chwilą, gdy uczeń oznaczy ołówek b) mianem długi, już na trudności nie natrafi, bo następny c) jest w porównaniu z długim dłuższy, a d) najdłuższy.

Na wypadek mętnych odpowiedzi ma i nauczyciel i uczeń od czego odbić. »Konkrét w ręce« — rozdany uczniom — wielce ułatwi zrozumienie rzeczy.

Polecenie: Ustawić patyczki tak, jak rosną drzewka, ale krótki przy lewej ręczce. Na prawo długi, potem jeszcze dłuższy i naj-


 dłuższy — a teraz najpierw postawcie najdłuższy potem dłuższy, potem długi, a na końcu krótki.

Krótki patyczek weźcie do rączki — odłóżcie go pod ławkę. Z długich patyczków ułóżcie schody!



Który sprzęt w klasie jest najdłuższy? Który sprzęt w klasie jest krótki? Pokażcie najdłuższy paluszek! Pokażcie krótki paluszek! (lewej — prawej rączki) i t. p.

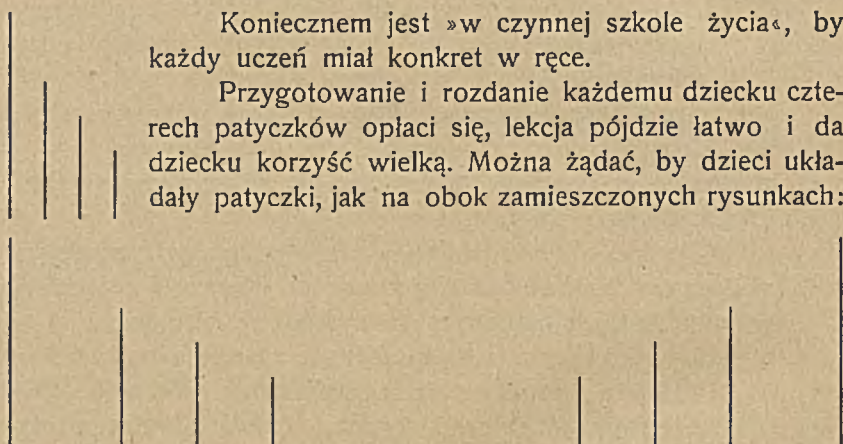
Na zadanie domowe: Przyniosą dzieci lub narysują patyczki: krótki, długi, dłuższy i najdłuższy — sznurki: krótki, długi, dłuższy i najdłuższy — nici: krótkie, długie, dłuższe, najdłuższe.

### Krótki, krótszy, najkrótszy.

Postępowanie jak przy stawianiu struktur: długi, dłuższy, najdłuższy. Znowu powinno dziecko mieć w ręce przedmioty, z których jeden jest długi, a inne krótkie, krótsze i najkrótsze.

Koniecznym jest »w czynnej szkole życia«, by każdy uczeń miał konkret w ręce.

Przygotowanie i rozdanie każdemu dziecku czterech patyczków opłaci się, lekcja pójdzie łatwo i da dziecku korzyść wielką. Można żądać, by dzieci układały patyczki, jak na obok zamieszczonych rysunkach:



(tak, jak drzewka rosną)



(tak, jak sznurki wiszą)



(jak belki pod dachem chaty)

---



---



---

(jak schody na lewo — na prawo)

Na zadanie domowe: Przyniosą chłopcy: patyczek długi, krótki, krótszy, najkrótszy — pasek papieru długi, krótki, krótszy, najkrótszy — sznurek długi, krótki, krótszy, najkrótszy.

**Duży, większy, największy.**  
**Mały, mniejszy, najmniejszy.**

Postępowanie jak przy lekcjach: długi, dłuższy, najdłuższy i krótki, krótszy, najkrótszy.

Pomocami skutecznymi są: guziki, kamyczki, muszelki, liście drzew, trawki, koła i kwadraty z kartonu i t. p.

Na zadanie domowe: przyniosą dzieci, duży, większy, największy: kamyk. W innym dniu guzik: mały, duży, większy, i największy.

Do lekcji: mały, mniejszy, najmniejszy, przygotować i rozdać uczniom guzik, gwóźdź, kamyk, kółeczko, kwadracik: duży, mały, mniejszy, najmniejszy.

### **Dodawanie.**

Nauczyciel rozdaje uczniom patyczki, ołówki, kredę, po kawałku sznurka lub tasiemki i t.p. Jednemu celowo nic nie da. Ucznia tego przywoła, postawi przed tablicą, każe mu podnieść rękę i zapyta innych uczniów, ile ołówków ma chłopczyk, wywołany do tablicy. Objasni, że zamiast mówić: chłopczyk nie ma ani jednego ołówka, będziemy mówili: »on ma zero ołówków«.

A ile ma patyczków? (zero). A kredy i t. p.? — Umówimy się, co zawsze rysować będziemy, jeśli chłopiec ma zero ołówków, albo zero sznurka. Jeśli sobie narysujemy takie kółeczko (0), to będziemy wiedzieli, że kółeczko znaczy zero ołówków, albo zero kredy, albo zero tasiemek. Narysujcie paluszkami w powietrzu! Od góry w lewo nadół, zaokrąglimy na dole w prawo, do góry i znów zaokrąglimy u góry w lewo, żeby kółeczko było zlepione. Co piszemy? Po kilkakrotnym pisaniu w powietrzu każe uczniom pójść do tablicy ściennej, na której chłopcy narysują 0 — następnie nauczyciel rozda dzieciom ołówki i papier, na którym chłopcy napiszą kilka razy zero. Potem papier zbierze

i trzymając ręce nad uczniami zapyta: ile mam ołówków? (0) — Daj twój ołówek! i ty mi daj twój ołówek i ty! Zbierze dużo ołówków i zapyta, ile teraz mam ołówków? (dużo). Trzymane w ręce ołówki położy nauczyciel na stole i zapyta jeszcze raz, ile ołówków mam na stole? (dużo). A ty mi jeszcze dodaj! i ty mi dodaj i ty mi dodaj! A teraz ile ołówków mam? Jeżeli padnie odpowiedź »dużo«, należy powiedzieć już przedtem było dużo, to teraz ile jest? (więcej).

Dlaczego więcej, (bo chłopcy dodali) — Dodaj mi jeszcze ołówków! A teraz ile jest? (więcej) dlaczego? — Co trzeba robić żeby było więcej? Dodajcie, aby było więcej ołówków! — Podobnie postąpić z tasiemką, kredą, sznurkiem, flaszeczkami, pudełkami, guzikami i t. p. Kilka dni powtarzać to samo na coraz to innych przedmiotach niezbyt długo — kilka minut codziennie. Drogą umowy z uczniami ustalić znak więcej (+). W chwili, gdy tablica jest starta, zapyta nauczyciel: ile jest na tablicy kresek? (zero). — Narysuj na tablicy dużo kresek! Ile kresek na na tablicy? (dużo). Idź do tablicy i dodaj kresek! A teraz ile kresek? (więcej). Dlaczego więcej? (bo dodał). — Ile na tablicy jest kóelek? (zero). Narysuj dużo kóelek! a ty dodaj na tablicy kóelek i t. d. aż do dostatecznego ugruntowania — z tem, że dzieci klasy pierwszej utrwalają tylko przez daleko posuniętą częstotliwość. Dlatego częste powtarzanie jest konieczne.

Na zadanie domowe narysują dzieci kilka wisienek, potem naznaczą na papierze, że chcą dodać. (napiszą znak + ) i znowu narysują tyle wisienk, ile chcą dodać.

### Odejmowanie.

Nauczyciel trzyma w ręce długi sznurek i stawia pytanie: ile sznurka mam? — aby uzyskać odpowiedź: »dużo«. Daje dziecku nożyczki i pozwala mu odciąć i zabrać sobie kawałek sznurka i stara się odpowiednimi pytaniami naprowadzić uczniów, że teraz ma sznurka mniej, bo chłopiec odciął — odjął — kawałek sznurka. Każde nauczyciel odjąć sznurka wielu chłopcom tak długo, aż mu zostanie w ręce zero sznurka. — Podobnie postąpi z kawałkiem tasiemki, papieru, bibuły, żądając odpowiedzi: »jest mniej, bo odjął«. — Co trzeba zrobić, by było »mniej«? (odjąć).

Znów drogą umowy z dziećmi nauczy pisać znak na mniej (—). Innego dnia rozda nauczyciel wszystkim po kawałku

nici i nożyczki i poleci, by odejmowali (odcinali) po małym kawałku za dyktatem nauczyciela: »Weźcie nici do lewej rączki, a do prawej nożyczki. Lewą rączkę trzymajcie dość wysoko, aby niteczka wisiała. Odetnijcie (odejmijcie) nożyczkami kawałek niteczki taki długi, jak paluszek! Ile nitki wisi? (mniej). Dlaczego teraz mniej? Jeszcze odejmijcie! Co dzieci robią? (odejmują) itd., aż pozostanie w lewej rączce zero nici«.

Jeżeli klasa posiada długą ścienną tablicę, każe nauczyciel wszystkim, albo wielu uczniom, dodawać coraz »więcej« kresek lub kółeczek, przyczem dzieci tłumaczą, że jest coraz »więcej«-bo dodają.

Po zarysowaniu całej tablicy każe wilgotną gąbką odejmować kreski i tłumaczyć, dlaczego jest coraz »mniej« kresek lub kółek. Dosypywanie (dodawanie) i odsypywanie (odejmowanie) zboża, ryżu, piasku, dolewanie i odlewanie wody, również dobrze uzmysławia dodawanie i odejmowanie. Konieczna jest taka ilość pomocy naukowych, by nauczyciel mógł wszystkich uczniów wciągnąć w działanie czynne.

Na zadanie domowe: narysują dzieci dużo jabłuszek i przekreślą te narysowane jabłuszka, które chcą odjąć, aby było mniej.

### Objętość — Pojemność.

Dzieci nadstawcie rączki — pani da coś takiego, co rączka obejmie. (Dostają orzech laskowy) — Obejmij i trzymaj dobrze! Co rączka robi? (obejmuje). Nauczyciel ustawia na stole małą szklanę, obok dużą, obydwie napelnione ryżem lub pszenicą, albo piaskiem i t. p.

Pokaż szklanę, w której jest dużo ryżu? w której jest mało ryżu? Zamiast mówić w szklance jest ryż, mówimy także: w szklance mieści się ryż! Pokaż szklanę, w której mieści się dużo ryżu! Czasem jeszcze inaczej mówimy: w szklance mieści się dużo ryżu, lub ta szklanka ma dużą objętość, bo w niej mieści się dużo ryżu.

Pokaż, która szklanka ma dużą objętość! Weź ją do rączki, podnieś do góry i wszystko o niej powiedz! (Ta szklanka ma dużą objętość, bo obejmuje dużo ryżu, to znaczy, że mieści się w niej dużo ryżu). — Pokaż tę szklanę, która ma małą objętość? Dlaczego mówimy, że ta szklanka ma małą objętość? To samo na pudełkach, wypełnionych pudełkami. Dużą pomoc mogą oddać pudełka tak skonstruowane, że do jednego zmieści

się kilka, do drugiego kilkanaście takich samych pudełek małych. Pudełkami małymi mogą być pudełka ze zapalek. Jak najczęściej należy porównywać objętość pudełek, flaszek, szklanek, naczyń przez przemieszanie (przesypywanie) piasku, zboża i t. p. lub zapomocą przelewania płynów z jednej szklanki (flaszki) do drugiej, z tem, że uczniowie mają sobie zdawać sprawę z dokonywanej czynności. Na zapytanie: co robimy? powinni odpowiedzieć: mierzymy objętość.

Jaką objętość ma beczka piwa? napastek mamusi?

Jakie znasz naczynie, które ma dużą objętość? Jakie znasz naczynie, które ma małą objętość? Co w naszej klasie ma małą objętość? Co w naszej klasie ma dużą objętość? Porównaj objętość mojej i twojej kieszeni! Pokażcie rączkami objętość małą — dużą!

Odpowiednio dobrane pudełka (najlepiej kolorowe) w takiej ilości rozdać uczniom, by mogli je na ławkach, lub stołach, układać w porządku:

a) pudełko o małej, dużej, większej, największej objętości?

b) najpierw pudełko o największej, potem o coraz mniejszej objętości.

O ile lekcja odbywa się przy stołach, można zgrupować kilku uczniów około jednego kompletu pudełek.

Na zadanie domowe: poszukają dzieci w domu i przyniosą do szkoły taką flaszeczkę, która ma najmniejszą objętość. W innym dniu takie pudełeczko, które ma najmniejszą objętość.

### **Równy — różny.**

Uczniowie wszyscy, wezwani do stołów, zastają na stole dużą ilość beładnie rozrzuconych pudełek. Osobno przed nauczycielem leży kupka równych i osobno kilkanaście nierównych pudełek. Uczniowie przyglądają się czynności nauczyciela, który zbiera równe pudełka ruchem żywym i odpowiednio gestykuje i szybko układa je jedno na drugim i mówi: i wy tak równo ułóżcie pudełka. Ułożone pudełka (równe) zatrzymuje przed sobą na stole. Ponieważ uczniowie mają pudełka o różnych wymiarach, przeto wkrótce nauczyciel posłyszy: »Nie da się równo ułożyć, bo pudełka wystają, są nierówne«. — Jakie są wasze pudełka? (nierówne) — A moje? (równe) — Po czem poznałeś, że twoje nie są równe? (bo wystają). O takich pudełkach, jak moje, mówimy, że są równe, albo jednakowe, A jakie są



wasze? (niejednakowe, nierówne — są różne). Każdy z was poszuka i weźmie do lewej rączki dwa jednakowe pudełka (równe pudełka)! — Każdy wybierze sobie dwa różne (niejednakowe, rozmaite pudełka)! Ćwiczą się uczniowie dosć długo w odnajdywaniu i równych i różnych pudełek.

Co trzeba zrobić, aby mieć więcej równych pudełek? (dodać), aby mieć mniej pudełek (odjąć). W innym dniu przygotowuje nauczyciel ćwiczenia w odnajdywaniu równych (jednakowych) i różnych (niejednakowych) tektur, pasków papieru, patyczków i t. d.

Równe są te, które nie wystają, różne te, które nie dadzą się równo ułożyć, bo wystają.

Do dodawania, odejmowania, do wyszukiwania przedmiotów długich i krótkich — grubych i cienkich — szerokich i wąskich — równych i nierównych i t. d. trzeba powracać przy każdej sposobności — codziennie!

Tylko ustawiczna częstotliwość zapewni pracy dobre rezultaty. Na tym stopniu nauki należy stwarzać dziecku dużo sposobności do ponownych przeżyć.

Na zadanie domowe: Poszukają i przyniosą chłopcy dwa równe i dwa różne pudełka. — Jeżeli nie znajdą równych, przynosą różne i dopiero w szkole będziemy mierzyli, które przyniesione pudełka są równe, a które różne.

### Geometria.

Matematyka i geometria powinny od klasy pierwszej doznać jednakowo pieczołowitego traktowania, bo obydwie ułatwiają dziecku codzienne życie, obydwie razem dają dziecku uporządkowany system orjentowania się w przedmiotach napotykanym i przez dziecko poznawanych.

Poznawane przedmioty dziecko segreguje na:

1) żywe i nieżywe, 2) na wartościowe — ilościowe i na 3) przypominające kształtem kostkę, lub kulę, mniej lub więcej regularną. Matematyka i geometria mają dziecku ułatwić poznanie liczbowych i przestrzennych cech świata otaczającego — ze strony ilościowej zapomocą liczby i ze strony formy zapomocą wyobrażeń przestrzennych.

Posiłkowanie geometrii robotami ręcznymi (działaniem fizycznym) pomaga w rozwijaniu wyobraźni przestrzennej wy-

chowanka, daje nauce geometrii wartość praktyczną, bo rozwijając zdolność wyobraźniową, ułatwia zdolność rozumowania.

Geometrię zaczęliśmy od bryły o krawędziach prostych (od kostki cukru) uważając bryły o płaszczyznach prostych za przystępniejsze, więcej namacalne, konkretne, zdecydowane, szkieletowe. Ewentualne błędy dziecko pozna, uchwyci, naprawi, natomiast bryłowatość kuli, śliwki, jabłka jest dla umysłu dziecka mniej uchwytne, zagmatwane. Jednak bezpośrednio po zbudowaniu pojęcia bryły o ścianach prostych przeszliśmy bez zwłoki do kuli, nagłeni tem, że wszystko, co człowiek widzi w świecie a) podporządkowuje pod bryłę, mniej lub więcej regularną kostkę lub kulę, czyli segreguje formy skupienia mas i b) segreguje wszystko widziane na żywe i nieżywe.

Większość realjów widzianych w świecie jest:

1. kostką lub kulą (mniej lub więcej regularną).
2. przedstawia wartość — ilość,
3. jest żywe lub nieżywe i t. d.

Stąd w klasie pierwszej tak często powracaliśmy w pogadankach do żywiołów, a w nauce geometrii do bryły.

Dostatecznie wyczerpujące danie dziecku pojęcia bryły o krawędziach prostych i pojęcia kuli uważamy za bardzo ważne i dlatego odnośne lekcje podajemy w całości.

### *1. Bryła o krawędziach prostych.*

Każde dziecko otrzymało kostkę cukru gładkiego, krystaliczny nie nadaje się, bo posiada szczyrby w krawędziach.

Co to jest? (cukier). Jakiego koloru jest cukier? Do czego dajemy cukier? do czego jeszcze? Poco dajemy cukier do kawy? A więc jaki jest cukier? Połóż, aby się upewnić, że rzeczywiście słodki! Jak nazywa się taki kawałeczek cukru? (kostka).

Trzymajcie wszyscy kostkę cukru w prawej ręce! Połóżmy kostkę na stole tak, aby dotykała stołu szeroką ścianką. Weźcie z powrotem do prawej ręki! Połóżcie na stole tak, aby kostka dotykała stołu wąską ścianką! Weźcie do rąk, i połóżcie jeszcze raz szeroką ścianką na stole! Co trzeba zrobić, aby ta szeroka ścianka dotykała stołu, która jest teraz na wierzchu? (przewrócić) Przewróćcie! Weźcie kostkę do lewej ręki! Palec prawej ręki połóżcie na szerokiej ściance! A teraz na innej, ale także szerokiej ściance! Połóżcie palec na ściance wąskiej z prawej strony! Połóżcie palec

na ścianie wąskiej z lewej strony! Połóżcie paluszek na ścianie wąskiej od góry! Połóżcie palec na ścianie wąskiej od dołu!

Uderzcie ręką w górną ścianę stołu! (o płytę stołu). Teraz uderzcie w stół w ten sposób. (Tu pokazuje nauczyciel — sam uderza o krawędź). Silniej! (Niejeden skrzywi się, bo ręka boli). Dlaczego boli? (Bo stół ma ostrą krawędź). Pokażcie krawędź stołu! Pokażcie którąkolwiek krawędź cukru! Pokażcie górną krawędź cukru, tak, jak ja pokazuje! (Nauczyciel przesuwa palcem wzdłuż krawędzi górnej, bliższej — i żąda, by dzieci przesuwały palce po krawędzi od końca do końca krawędzi i aby to robiły mocno i szybko, bo wtedy dziecko czuje, że krawędź kraje skórę, a skóra „piecze“.

Pokażcie inną krawędź od góry (górną)! Pokażcie krawędź dolną! Inną dolną! Lewą! inną lewą! (lewą górną i lewą dolną) Prawą! Inną prawą! (prawą górną i prawą dolną).

Obmacajcie kostkę cukru ze wszystkich stron, z góry, z dołu, z prawej i z lewej strony!

Weźcie jeszcze raz do lewej rączki! (Tu pouczenie, jak mają trzymać). Palcem prawej ręki pokażcie szeroką ściankę górną, szeroką ściankę dolną, wąską ściankę prawą — wąską ściankę lewą!

Pokażcie krawędź górną z prawej strony!

„ „ „ z lewej strony!

„ „ „ przy brzuszku — inną górną!

„ „ „ dolną z prawej strony!

„ „ „ dolną z lewej strony!

„ „ „ dolną przy brzuszku!

„ „ „ tę dolną, której jeszcze nie pokazywaliśmy (czwartą dolną).

Odłóżcie cukier, weźcie do ręki glinę! Zróbcie z niej kuleczkę! Z kuleczki placek taki gruby, jak cukier! (Tu nauczyciel pokazuje, jeśli to konieczne, że wystarczy zgnieść kulkę, a powstanie placek.

Położcie kostkę cukru na placuszku! Przyciśnijcie lekko palcem lewej ręki! Obetnijcie drewnikiem niepotrzebną glinę! Zamaczajcie palce w wodzie i zaostrcie krawędzie!

W innym dniu powróciliśmy do kostki, kazaliśmy pokazywać ściany i krawędzie kostki cukru lub innej bryły o krawę-

dziach prostych (użyliśmy gumy do wycierania ołówka), dzieci ulepiły kostkę już nie przez przyłożenie i okrojenie gliny, lecz przez ugniecenie gliny w palcach.

---

Na innej lekcji otrzymali chłopcy pudełko z zapatek i znowu pokazywali szeroką ściankę czerwoną z białym orzełkiem, szeroką ściankę bez orzełka, (granatową), wąską granatową ściankę z prawej strony,  
 „ „ „ z lewej strony,  
 wąską czarną ściankę przy brzuszku,  
 „ „ „ nie przy brzuszku.

Pokazywali krawędzie, jak u kostki cukru, a na zapytanie, gdzie jest krawędź, odpowiadali, że tam, gdzie „zlepiają się“ dwie ścianki.

Na polecenie wskazali, w którym miejscu styka się szeroka ścianka (z białym orzełkiem), a więc szeroka górna, z prawą wąską (granatową) i wąską (czarną) przy brzuszku. W tym miejscu (w punkcie zetknięcia się trzech ścian) położyli paluszek prawej ręki i na życzenie nauczyciela „mocno“ palcem pudełko naciskali. Oderwijcie palec od pudełka, oglądnijcie go w tym miejscu, gdzie czujecie, że gniecie! co widzicie? (dołeczek). Skąd ten dołeczek? (bo „pudełko ma róg“ i wygniotło dołek w paluszku). Ten róg u pudełka, który wygniotł paluszek, że aż boli i dołek zrobił w paluszku, to naroże. Mówimy, że pudełko ma rogi, albo naroża.

Pokażcie, które chcecie naroże! Inne, jeszcze inne!

Jeszcze raz zobaczcie, ile ścianek styka się tam, gdzie jest naroże? (trzy).

Pokażcie górne naroże przy brzuszku z prawej strony!

„ „ „ „ „ z lewej strony!

Pokażcie górne naroże z lewej strony, ale nie przy brzuszku!

„ „ „ z prawej „ „ „ „ „

Tak samo dolne z prawej, z lewej strony, przy brzuszku (przy sobie), i nie przy brzuszku (od zewnątrz — od siebie).

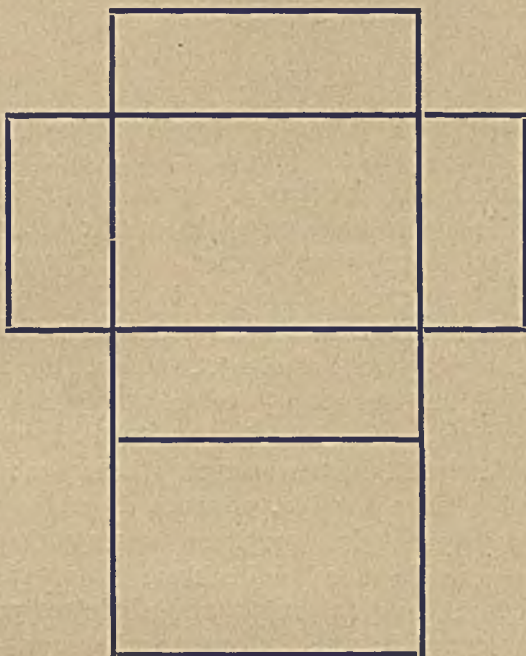
Następnie dzieci otrzymały papier.

Połóżcie pudełko szeroką ścianką na papierze tak, aby na wierzchu była ścianka czerwona z białym orzełkiem. Obrysujcie na papierze tę ściankę, która dotyka papieru, (która leży na papierze)!

Przewróćcie pudełko tak, by wąska (czarna) ścianka leżała na papierze i żeby dotykała krawędzią tej ścianki, którą narysowaliście na papierze! Obrysujcie ją! A teraz tak połóżcie, by wąska (czarna) ścianka przy brzuszku dotykała krawędzią szerokiej ścianki, narysowanej na papierze! Obrysujcie ją! Oczywiście to przewracanie pudełka i odpowiednie ustawianie pudełka żądanymi ściankami na papierze sprawia dziecku dość wielką trudność, dlatego nauczyciel sam to samo rysuje na tablicy, unaoczniając dzieciom, nadto ustawianie pudełek starannie kontroluje i pomaga, jeśli tego zajdzie potrzeba. Pośpiech tu wykluczony.

Podobnie żąda ustawienia pudełka i obrysowania prawej (lewej) wąskiej ścianki, a następnie każe przyłożyć do papieru górną (szeroką) ściankę pudełka do już narysowanej bocznej, wąskiej ścianki czarnej.

W ten sposób otrzyma dziecko siatkę pudełka. Pokaże na rozkaz nauczyciela na własnym rysunku ściany pudełka: tę szeroką ściankę, którą najpierw rysowaliśmy, tę szeroką, którą najpóźniej (na końcu) rysowaliśmy, tę z orzełkiem, (naznaczy orzełka) długą wąską jedną i drugą i krótką wąską jedną i drugą.



Teraz dzieci doskonale zdają sobie sprawę z ilości ścian, bo je wszystkie same rysowały. Dalej żąda nauczyciel, by dzieci nożyczkami wycięły siatkę i każe tam pozginać ścianki, gdzie dzieci widzą narysowane linje krawędzi i „złożyć tak, jak pudełko“. Pojęcie bryły o krawędziach prostych zostało ugruntowane.

Do bryły należy powracać często celem wyzycia zmysłami jej cech.

W jakiś czas później rozdaliśmy dzieciom te same pudełka i szpilki. Żądaliśmy, by wskazywały a) krawędzie, b) te miejsca, gdzie stykają się trzy ścianki i kazaliśmy wbijać szpilki w naroża. Pudełka przytem wypchaliśmy watą drzewną, by szpilki nie trafiły w próżnię, by tkwiły nieruchomo w pudełku. Od szpilki do szpilki przeciągały dzieci nić po krawędziach pudełka.

Nici wskazywały krawędzie, a szpilki pokazywały, gdzie są naroża bryły.

Oprócz tego postaraliśmy się o duży drewniany klocek, oblepiony papierem kolorowym. Wyglądał jak olbrzymie półmetrowe pudełko z zapałek. Na tym klocku sznur kolorowy pokazywał, gdzie bryła ma krawędzie, a gwoździe wskazywały, gdzie klocek ma naroża.

### Kula.

Każde dziecko otrzyma kostkę kredy. Na żądanie nauczyciela (ki) pokazują dzieci (jak w czasie poprzednich lekcji na kostce cukru lub na klocku) dzisiaj na kostce kredy naroża i krawędzie. Następnie nauczyciel (ka) poleca: „Dzieci pójdą do tablicy i zetrą naroża i krawędzie“.

Zetrzeć naroża! Zetrzeć krawędzie!

Wkrótce któreś z dzieci głośno dzieli się z kolegami spostrzeżeniem: „Mnie się zrobiła kulka“. „I mnie“. „I ja mam kulkę“.

Gdy dzieci na otrzymanej kostce kredy ścierają naroża i krawędzie, nauczyciel (ka) kładzie na stołach odpowiednio dużą ilość kulek szklanych lub drewnianych i zarządza: „Te dzieci, które mają ładną kulkę z kredy, powrócą do stołów“.

Dzieci pojedynczo lub grupkami wracają do stołów, zastają przygotowane dla nich kulki szklane i drewniane i bawią się nimi. Gdy już wszyscy zajmą swoje miejsca przy stołach, da nauczyciel (ka) polecenie: Odłożą dzieci wszystko!

Rączki do góry! Takie polecenie jest często konieczne z tego względu, że dzieci niechętnie przerywają pracę, tembardziej taką, która ma formę zabawy.

Wezmą dzieci do prawej rączki kulkę ze szkła i trzymać będą wysoko nad stołem!

Położcie kulkę na stole tak, aby dotykała stołu szeroką ścianką! Dzieci próbują stawiać kulkę na stole. Wielu uczniów dostrzega, że punkt, którym ścianka dotyka stołu nie jest „szeroką ścianką“.

Dzieci szukają po kuli „szerokiej ścianki“, nie znajdują jej, ustawiają kulkę coraz inaczej, ale chwilowo jeszcze nie orjentują się.

Dla ułatwienia stawia nauczyciel (ka) pytanie:

Który chłopczyk tak ustawił kulkę, że kulka dotyka stołu szeroką ścianką?

Jeśli zgłosi się któryś, podchodzi do niego nauczyciel i przez przyłożenie do stołu kostki cukru tłumaczy dziecku, że kostka cukru leży szeroką ścianką na stole, a kula ledwie się dotyka stołu. Pod kostkę nie zmieści się nic, a pod kulę można ołówek podłożyć.

Zwraca się do wszystkich uczniów:

Jeszcze poszukajcie na kuli szerokiej ścianki i położcie kulę na stole, by dotykała stołu tak, jak kostka cukru!

Teraz dopiero z wielu stron klasy słychać: „Nie da się, kula nie ma takich ścian, jak kostka!“

Ze wszystkich stron jest jednaka, każdą jednak dotyka stołu. Wszystkie ścianki są krzywe.

Nie można na szerokiej ścianie postawić! O, kula się toczy, bo ma tylko jedną ściankę, ale wszędzie krzywą!

Gdzie chłopcy poza szkołą widzieli takie kulki? (Może na drodze, na plantach, w ogrodzie, nad rzeką).

Dzieci niezawodnie widziały kamienne (otoczaki) i niejedno będzie umiało opowiedzieć, że to woda w potoku popychała kostkę kamienną i ocierała jej naroża i krawędzie o inne kamyczki i z kostki zrobiła się kula.

Z przygotowanych do lekcji kamyczków wyszukują dzieci kamyczki takie, które jeszcze mają naroża i takie, u których naroża już zostały starte.

Dalszym ciągiem tej lekcji będzie w innym dniu a) lepienie, b) malowanie płamą, c) rysowanie kuli.

Na zadanie domowe: Dzieci wyszukają i przyniosą do szkoły jeden kamyczek z narożami i krawędziami i inny bez naroży i bez krawędzi.

### Kwadrat, prostokąt, trójkąt.

Już we wrześniu otrzymują dzieci jako liczmany: patyczki, kółeczka i kwadraciki i nazwa „kwadraciki“ lub „kwadrat“ nie jest im obca.

Spotykają się z tą nazwą często n. p. „Ułóż kwadraciki“, lub pokaż kwadrat duży, kwadrat mały, kwadrat mniejszy, najmniejszy i t. p., to jednak nauka o kwadracie przypada dopiero na miesiąc marzec.

Również dość często spotyka się dziecko przy ćwiczeniach zmysłów z nazwą: „prostokąt“ i trójkąt“.

Przed lekcją o kwadracie należy rozdać dzieciom liczmany.

Do lekcji powinny dzieci dostać z kartonu wycięte: kwadrat, prostokąt, trójkąt. W tym celu równocześnie te trzy figury geometryczne, by dziecko miało łatwe porównanie.

Wszystkie kwadraty winny być jednego, prostokąty innego koloru, również trójkąt może różnić się kolorem od kwadratu i prostokąta.

Ponieważ dzieciom nazwy nie są obce, potrafią wykonać polecenia: Weźcie do prawej rączki kwadrat, podnieście do góry! Połóżcie na ławce! Podnieście do góry trójkąt! Połóżcie na ławce!

Ułóżcie kartoniki tak, żeby z lewej strony był kwadrat, z prawej trójkąt, a w środku prostokąt.

Trójkąt i prostokąt włożą dzieci pod ławki, a zostawią na ławce tylko kwadraciki!

Ten kwadracik będzie podłogą naszej klasy, a liczmany będą rzeczami z naszej klasy.

Co stoi w tym kącie naszej klasy (gestem wskazuje nauczyciel (ka) na piec). Połóżcie piec na kwadraciku w tym kącie, w którym w klasie stoi piec!

Co stoi w innym kącie? (u nas szafa).

Połóżcie szafę na kwadraciku w tym kącie, w którym w naszej klasie stoi szafa.

W innych dwóch kątach mieliśmy ławki szkolne, więc używaliśmy pytań: Który chłopczyk siedzi w tym kącie?



Posadźcie Tymka na kwadraciku w tym kącie, w którym on siedzi w klasie!

Kogo jeszcze posadzimy w kwadraciku?

Posadźcie Gustka na kwadraciku, ale w tym kącie, w którym on siedzi w klasie!

Prawa rączka do góry!

Podnieście z papierowej podłogi do góry piec! Połóżcie go z powrotem w kącie!

Podnieście szafę! Podnieście Tymka! Posadźcie go w tym kącie, w którym Tymek siedzi w klasie. Podnieście Gustka!

Który z was ma jeszcze próżny kąt na papierowej podłodze?

Porachujcie wszystkie kąty na waszej papierowej podłodze! Ile kątów ma podłoga? Jeszcze raz podnieście do góry szafę z papierowej podłogi. Nie kładźcie szafy na podłodze, włóżcie ją do pudełka na liczmany!

W tym kącie, w którym na papierowej podłodze stała szafa, napiszemy sobie 1 (jeden), bo policzymy sobie, ile kątów ma kwadracik.

Napiszcie na kwadraciku jeden w tym kącie, w którym była szafa!

Na kwadraciku, przyszpilonym do tablicy, pisze nauczyciel równocześnie z dziećmi cyfrę jeden w odpowiednim kącie kwadratu.

Podnieście do góry piec i schowajcie go do pudełka!

Co napiszemy w tym kącie, w którym stał piec? Napiszcie dwa. Nauczyciel (ka) pisze cyfrę 2 w odpowiednim kącie kwadratu, umieszczonego na tablicy.

Podobnie każe oznaczyć kąt trzeci i czwarty.

Po oznaczeniu każe nauczyciel (ka) pokazywać dzieciom palcem prawej ręki kąt 1., 2., 3., 4.

Następnie w innej kolejności n. p. kąt 3., 1, 2., 4.

Ile kątów ma kwadracik?

Wyjmijcie zeszyty rachunkowe! Połóżcie kwadracik tam, gdzie jest wolne miejsce i można dalej pisać rachunki!

Lewą rączką przyciskajcie kwadracik do zeszytu, żeby kwadracik nie mógł się poruszyć. Do prawej weźcie ołówki i po zeszytcie obrysujcie sobie kwadracik tak, jak ja kredą po tablicy. Chodzi o obrysowanie ołówkiem dookoła boków kwadratu. Podpisujcie kąt pierwszy, drugi, trzeci i czwarty na narysowanym kwadracie?

Na zadanie domowe wytną dzieci kwadracik z papieru, porachują i podpiszą kąty. Podpisany kwadrat przyniosą do szkoły.

Na innej lekcji powróci nauczyciel (ka) na krótko do kątów kwadratu, a następnie poleci dzieciom:

Weźcie ołówek do prawej rączki. Połóżcie ołówek na ławce tak, żeby dotykał prawego boku kwadracika. Podnieście ołówek lewą rączką! Połóżcie ołówek na ławce tak, aby dotykał lewego boku kwadracika! Tak połóżcie, by dotykał górnego boku kwadracika! A teraz tak, by ołówek dotykał dolnego boku kwadracika! Którego boku jeszcze ołówek nie dotykał? Paluszką prawej rączki pokażcie prawy bok kwadracika! Paluszką lewej rączki pokażcie lewy bok kwadracika! Pokażcie górny bok kwadracika! Pokażcie dolny bok kwadracika. Weźcie ołówki do prawej rączki! Palcem lewej rączki pokażcie jeszcze raz bok lewy!

W środku lewego boku napiszcie na kwadraciku zaraz przy lewym boku 1 (jeden), bo chcemy porachować, ile boków ma kwadrat. Nauczyciel (ka) pisze równocześnie z dziećmi cyfry na kwadracie, umieszczonym na tablicy.

Pokażcie palcem lewej rączki bok górny!

W środku górnego boku napiszemy na kwadraciku zaraz przy górnym boku ile?

Napiszcie dwa w środku górnego boku! zaraz przy górnym boku! Podobnie wskażą i oznaczą dzieci bok trzeci i czwarty. Pokażcie ten bok, któregośmy jeszcze nie oznaczyli?

Ile boków ma twój kwadrat? A twój?

Na zakończenie obrysowanie kwadratu w zeszytach, wskazanie i oznaczenie cyframi boków kwadratu.

Na zadanie domowe wytną dzieci kwadracik z papieru, porachują boki i podpiszą wszystkie boki.

Na innej lekcji krótko wskazywanie i przeliczanie kątów i boków.

Zmierzą dzieci, jaki długi jest (ile ma cm) górny bok kwadracika.

Zapiszcie na kwadraciku w środku górnego boku, ale zaraz przy górnym boku  $x$  cm!

Zmierzcie dolny bok: Zapiszcie zaraz przy dolnym boku, że dolny bok ma  $x$  cm!

Zmierzcie bok lewy! Zapiszcie, że jest  $x$  cm długi!

Nie mierząc, powiedzcie, ile cm długi jest bok prawy!

A przekonajcie się: Zmierzcie i zapiszcie!

Następnie poleci nauczyciel (ka) rysowanie kwadratu w zeszytach rachunkowych przez przyłożenie i obrysowanie.

Po obrysowaniu każe oznaczyć cyframi, ile cm ma bok górny, lewy, prawy, dolny.

Na zadanie domowe: wytną dzieci kwadracik z papieru taki wielki, jaki zechcą, zmierzają boki i zapiszą, ile cm ma bok górny, dolny, lewy i prawy.

W innym dniu przyniesie nauczyciel (ka) do klasy jakikolwiek przedmiot kwadratowy, płaski, o boku nie dłuższym nad kilka, kilkanaście cm n. p. obrazek, notes, ramę, rysunek, lub t. p. i rozpocznie lekcję rysowania kwadratu o oznaczonej (podanej) długości w cm.

Narysujemy sobie wszyscy ten . . . . . (n. p. obrazek). Najpierw narysujemy jeden bok. Który bok chcecie najpierw narysować? Jaką kreską narysować trzeba bok (wybrany)? Narysujcie (u góry, u dołu) (z prawej, z lewej strony) kartki bok, (pionowy, poziomy). Naznaczcie kropkę tam, gdzie chcecie, żeby był koniec boku!

A teraz tak przyłóżcie linijkę, żeby zero cm było tam, gdzie kropka (gdzie chcecie, żeby był koniec boku)!

Od zera cm posuwajcie paluszkami powoli, poszukajcie, gdzie na linijce jest  $x$  cm i tam na boku kwadracika narysujcie cieniutko drugą kropkę! A teraz jeszcze raz zobaczcie, że przy jednej kropce jest zero cm, a przy drugiej kropce  $x$  cm. Jeśli się któryś chłopczyk przy mierzeniu omylił, to poprawi, jeszcze raz przyłoży linijkę tak, aby przy jednej kropce było zero cm, a potem tam narysuje na boku kwadracika jeszcze inną kropkę, gdzie na linijce widzi  $x$  cm.

Od boku pionowego, lewego lub prawego przejdzie nauczyciel (ka) do boku poziomego (górnego lub dolnego).

Jeśli dzieci rysowały najpierw bok poziomy, przejdą do rysowania boku pionowego (lewego lub prawego). Skąd dzieci zaczną rysować bok? (Od kropki).

Zacznijcie rysować od kropki (oznaczonej na boku pierwszym) bok (pionowy, poziomy)!

Teraz tak przyłóżcie linijkę, żeby zero cm było tam, gdzie jest kąt kwadracika, (a więc przy kropce)!

Dalsze postępowanie — jak dotąd.

Nauczyciel (ka) skrupulatnie kontroluje, czy dzieci dobrze mierzą. Lekcja dla dziecka trudna, należy jej nadać tempo bardzo wolne, by dziecku ułatwić naprawienie ewentualnego błędu w mierzeniu.

Po kilku takich próbach dzieci rysować i mierzyć będą sprawnie pod warunkiem, że początkowe lekcje rysowania pól będą prowadzone starannie bez pośpiechu.

Na zadanie domowe: W domu zmierzają dzieci boki tego, co mają w domu kwadratowego, narysują to kwadratowe, co mają w domu i zapiszą, ile cm mają boki tego kwadratowego.

### Prostokąt.

Postępowanie jak z kwadratem.

Dzieci zauważają, że kwadrat ma cztery kąty: prostokąt także cztery kąty i podobnie, jak kwadrat — ma cztery boki, ale dwa są krótkie, a dwa są długie.

Przy rysowaniu kwadratów i prostokątów o oznaczonej długości boków w cm należy przestrzegać, by dzieci nie rysowały kwadratów i prostokątów, lecz z otoczenia dzieci przedmioty płaskie o kształcie kwadratu lub prostokąta, a następnie sylwety przedmiotów trójwymiarowych n. p. przednią ścianę pudełka od zapalek.

### Pojęcie czasu.

Z chwilą, gdy dzieci umiały pisać cyfry 1 — 6, zaczęliśmy znaczyć w zeszytach datę przed rozpoczęciem pracy w sposób następujący. Dlaczego wczoraj dzieci nie były w szkole? (Bo wczoraj była niedziela.) A jak nazywa się dzień dzisiaj? (poniedziałek.) Zapiszemy sobie, że dzisiaj jest poniedziałek, ale ponieważ dzieci pisać nie umieją, to nie będziemy pisać liter, tylko zapiszemy, że dzisiaj uczymy się pierwszy raz po niedzieli.

Który dzisiaj dzień po niedzieli? (pierwszy). Napiszcie w środku kartki 1 (jeden). Nauczyciel (ka) pisze datę na tablicy. Wtorek znaczyły dzieci cyfrą dwa, środę cyfrą 3 i t. d. W ten sposób znaczyły dzieci datę aż do powrotu do szkoły po ferjach Bożego Narodzenia.

Po ferjach świątecznych wywiązała się pogadanka o gwiazdce, o minionych świętach i o drzewku. Jak długo trzeba czekać na drzewko? (rok). Następne drzewko będzie za rok. Rok jest długi.

Zanim będzie następne drzewko, to przedtem dzieci skończą klasę pierwszą, pojedą na wakacje, będą długo uczyć się w klasie drugiej i dopiero będzie drzewko.

Moje oczy widziały już drzewko świąteczne... dużo razy, a wasze oczy dopiero ile razy? (Tak, dopiero sześć razy.) Przypomnijcie sobie, jak nazywa się ostatnie święto? (Nowy Rok.) Od nowego roku stoi na biurku tatusia nowy kalendarz. Poszukujcie, gdzie w naszej klasie jest kalendarz? POCO mamy kalendarz? Ile dni byliście w domu po Nowym Roku? Który dzisiaj dzień po Nowym Roku? Od dzisiaj będziemy inaczej pisali datę w zeszytach. Będziemy pisali tak, jak na kalendarzu. Znajdź na kalendarzu dzień dzisiejszy.

(Odtąd uczniowie będą skrupulatnie skreślali na kalendarzu dni minione.)

Z pogadanką „czas“ łączy się nauka o zegarze.

### Zegar. (po pogadance: czas).

Nauczyciel (ka) zawiesi na miejscu widocznym (na tablicy) zegar. Nadaje się do lekcji zegar, który posiada tylko tarczę i dwie wskazówki — nie musi mieć maszynerji zegarowej.

Co zegar pokazuje? Czemu pokazuje godziny? My pokazujemy rękami, zamiast rąk ma zegar wskazówki.

Poleci dziecku tak ustawić wskazówki, by zegar wskazywał pełną godzinę.

Rozda dzieciom kartony, na których figuruje cyrklem wykreślone koło. W kole ma być wyraźnie widoczny punkt, oznaczający środek koła.

Każde dziecko będzie miało swój zegar. Na kartonach macie narysowany zegar, wytnijcie nożyczkami zegar z kartonu, ale powoli, ostrożnie, żeby nie skaleczyć zegara. Zegar ma być ładny, okrągły jak kółko.

Wycięte zegary połóżcie przed sobą na ławkach. Ołówkiem narysujcie, ale tylko jedną, dużą wskazówkę (pokazuje na swym zegarze, o którą wskazówkę chodzi.) Narysujcie, żeby pokazywała tak, jak na moim zegarze, pełną godzinę!

Który chłopczyk umie tak nakręcić wskazówkę, żeby pokazała kwadrans godziny. Co wskazówka pokazuje teraz? (kwadrans godziny).

Położcie na waszych zegarach ołówki tak, aby pokazywały kwadrans godziny. Nauczyciel (ka) kontroluje, pomaga dzieciom w ułożeniu ołówka.

Narysujcie na waszych zegarach dużą wskazówkę w tym miejscu, gdzie leżał oówek. Tak ją narysujcie, żeby wskazówka pokazywała kwadrans godziny.

Nakręć mój zegar tak, żeby duża wskazówka pokazywała dwa kwadransy: Mała wskazówka ma stać w jednym miejscu, najdogodniej pionowo na godzinie dwunastej. Ile kwadransy pokazuje wskazówka na moim zegarze?

Położcie na waszych zegarach ołówki tak, aby pokazywały dwa kwadransy!

Narysujcie wskazówkę w tym miejscu, gdzie leżał oówek. Tak narysujcie wskazówkę, by pokazywała dwa kwadransy!

Tak nakręć mój zegarek, aby duża wskazówka wskazała trzy kwadransy! Na waszych zegarach narysujcie wskazówkę tak, żeby pokazywała trzy kwadransy!

Nakręć mój zegar, żeby duża wskazówka pokazała cztery kwadransy! Ile kwadransy pokazuje wskazówka? Powiedz inaczej, co pokazuje na moim zegarze duża wskazówka? (Pełną godzinę). Ile kwadransy trzeba, żeby była pełna godzina?

Na waszych zegarach nie będziemy rysowali wskazówki, aby pokazywała cztery kwadransy, bo już jest narysowana, już pokazuje cztery kwadransy, czyli pełną godzinę.

Położcie dłoń na waszym zegarze tak, aby dłoń nakryła jeden kwadrans. (Tu pokazuje nauczyciel (ka), jak dzieci mają nakryć kwadrans, o ile nie umieją wykonać polecenia).

Ile kwadransy dzieci zakryły rączkami?

Na tym kwadransie, który dzieci zakrywają rączkami, napiszcie jeden (1). Dzieci piszą na tarczy cyfrę 1.

Nakryjcie drugi kwadrans: Napiszcie, że to drugi kwadrans! Co napiszesz na kwadransie drugim? Nakryjcie trzeci kwadrans! Napiszcie, że to trzeci kwadrans! Co napiszesz na trzecim kwadransie? Nakryjcie czwarty kwadrans! Napiszcie, że to czwarty kwadrans! Co napiszesz na czwartym kwadransie? Ile kwadransy trzeba, żeby była pełna godzina? Ćwiczenia w pokazywaniu (nakrywaniu) poszczególnych kwadransy.

Na zadanie domowe wytną dzieci z papieru zegar, narysują wskazówki tak, jak w szkole i napiszą, który kwadrans jest pierwszy, a który drugi i który trzeci, a który czwarty.

Podczas innej lekcji, pokażą poszczególne cztery kwadransy w różnej kolejności, a następnie nożyczkami wytną z tarczy zegarowej najpierw pierwszy, potem drugi i trzeci kwadrans — podzielą zegar na cztery kwadransy i teraz porachują, że kółeczko podzielili na cztery części, na cztery ćwiartki, bo jeśli kółko pokrajemy na cztery części, to jedna taka część nazywa się ćwiartka, a ćwiartka godziny to kwadrans.

Z ćwiartek (kwadransy) układać będą zegar. Pomieszajcie kwadransy: — teraz ułóżcie z nich zegar. U góry z prawej strony położą dzieci kwadrans który? Pod nim na dole kwadrans . . . . .? Gdzie dzieci położą trzeci kwadrans? Jeszcze raz pomieszajcie kwadransy! A teraz sami ułóżcie zegar! Ćwiartki zegara (kwadransy) złożą dzieci w pudełkach.

Na zadanie domowe: wytną dzieci z papieru zegar, podpiszą kwadransy i nożyczkami podzielą zegar na ćwiartki, na kwadransy.

Do zegara wypadnie powrócić dość często.

Na jednej z późniejszych lekcji zastały dzieci zegary, umieszczone na klockach, których używaliśmy do nauki geometrii.

Do klocka została przytwierdzona śrubką tarcza z kartonu i podzielona na dwanaście części (godzin). Cyfr na tarczy nie było. Ta sama śrubka trzyma dwie druciane wskazówki, które dziecko może swobodnie kręcić, jak wskazówkami na prawdziwym zegarze.

Często, po parę minut dziennie, bawiła się klasa w szwajcarskich zegarmistrzów. Dużą wskazówkę ustawiali chłopcy tak, aby pokazywała żadaną ilość kwadransy. Później kręcili obydwie wskazówki na polecenia:

Ułóżcie wskazówki tak, by zegar pokazywał godzinę pierwszą!

Co pokazuje duża wskazówka? (pełną godzinę). A mała? (godzinę pierwszą).

Na tej kresce, którą pokazuje mała wskazówka, napiszcie jeden (1), i będziemy wiedzieli, że tu będzie mała wskazówka, jeśli zegar będzie pokazywał godzinę pierwszą.

Chłopcy napisali na tarczy cyfrę 1.

Sami w podobny sposób pisali dalsze cyfry na tarczy z tem, że oznaczali cyfrą daną godzinę dopiero wówczas, gdy odnośną cyfrę umieli pisać.

W miarę poszerzania wiadomości z rachunków rosły wymagania co do orjentowania się dzieci na tarczy zegarowej i tak:

Zróbcie tak, by zegar pokazywał pięć minut po pierwszej.

Posuńcie dużą wskazówkę jeszcze o pięć minut! Ile minut brakuje do jednego kwadransa? Przesuńcie jeszcze o pięć minut, by zegar pokazywał jeden kwadrans po godzinie pierwszej!

Ustawcie wskazówki tak, by zegar pokazywał za pięć minut dwa kwadranse po godzinie pierwszej!

By pokazywał za dziesięć minut godzinę drugą! i t. p. i t. p.

### *Nawprost — naukos.*

Potrzebny do lekcji sznur długi i cztery pale i ciężki młotek. Nauczyciel prowadzi dzieci na podwórze. Ustawia uczniów tak, by wszyscy dobrze widzieli każdą czynność. Każe wbić pal w rogu podwórca. Weź drugi pal do ręki, stań przed palem, wbitym w ziemię i idź od białego pala nawprost, aż na koniec podwórca i tam wbij pal drugi! Uczeń maszeruje we wskazanym kierunku, a nauczyciel żąda od pozostałych dzieci oznaczenia kierunku, w jakim idzie uczeń z palem. Którędy on maszeruje? (Nawprost). Gdy wysłany chłopiec zatknie pal drugi, każe nauczyciel dwu innym przeciągnąć sznur „nawprost“ od pierwszego do drugiego pala. Zanim to zrobią, sam wbija pal mocno w ziemię. Jak sznurek został przeciągnięty? (Nawprost).

Następnie poleca zatknąć pal trzeci nawprost drugiego i czwarty nawprost trzeciego — przeciągnąć sznur „nawprost“ od drugiego do trzeciego, od trzeciego pala do czwartego i od czwartego do pierwszego.

Cała klasa zbitą gromadką towarzyszy chłopcu, który nosi pale i nauczycielowi, który wbija pale w ziemię. Po przeciągnięciu sznura ustawi uczniów przed pierwszym palem i wyjaśni dzieciom, że mają pójść nawprost do tego pala, który przed sobą widzą. Gdy przyjdą do pala mają się zwrócić do następnego, białego nawprost i tak maszerować nawprost od jednego do drugiego, aż przyjdą do pala, od którego wyszli, to jest do pierwszego.

Po obejściu podwórca każe od pierwszego pala przeciągnąć sznur naukos podwórca. — Następnie da polecenie: „Dzieci ma-



szerować będą naukos od pala pierwszego do trzeciego, obejdą dokoła pal trzeci i z drugiej strony wzdłuż sznura pomaszerują z powrotem — znowu naukos podworca — od pala trzeciego do pierwszego.

Którędy dzieci pomaszerują? (Naukos podworca) Maszerujcie naukos podworca! Sam towarzyszy dzieciom, by chłopcy nie maszerowali błędnie.

Którędy chłopcy dzisiaj maszerowali? (Najpierw nawprost od jednego pala do drugiego — potem naukos podworca od pala pierwszego do trzeciego).

---

Innego dnia obdzielili uczniów klockami, które przedtem służyły do wyszukiwania ścian, krawędzi i naroży. Poprzednio przed lekcją postara się, by do klocków zostały wbite gwoździe, lub wkręcone śrubki odpowiednio silne. Także rozda po kawałku średnio grubego sznurka.

Położcie klocki szeroką ścianką na ławce. Ten klocek to nasze podwórce — a gwoździe to pale. Jeden paluszek lewej rączki połączcie na palu pierwszym! Weźcie paluszek! Tym samym palcem pokażcie pal drugi, trzeci, czwarty!

Jeszcze raz pal pierwszy! Do pierwszego pala przywiążcie sznurek! Nauczyciel pokazuje, jak trzeba sznurek wiązać. Pokażcie pal drugi. Przeciągnijcie sznurek nawprost od pala pierwszego do drugiego! Ale nie wiążcie sznureczka, tylko okręćcie tak, jak ja okręcam (tu pokazuje) i nie puszczajcie sznurka z prawej rączki, trzymajcie dość mocno, żeby się nie odkręcił!

Palcem lewej rączki pokażcie pal trzeci! Przeciągnijcie sznurek nawprost od pala drugiego do trzeciego i znowu okręćcie sznurek dokoła pala trzeciego i trzymajcie sznurek mocno, żeby się nie odkręcił.

Podobnie od trzeciego do czwartego i od czwartego do pierwszego. Po okręceniu sznurka ponownie koło pala pierwszego, zapyta nauczyciel, którądy jeszcze maszerowaliśmy? Poprowadźcie sznurek naukos od pierwszego do trzeciego pala i tam okręćcie sznurek dużo razy, to nie spadnie z pala.

Pokażcie pal pierwszy, drugi! — Trzymajcie dwoma paluszkami ten sznurek, który jest przywiązany nawprost od pierwszego do drugiego pala!

Weźcie w dwa paluszki ten sznurek, który prowadzi nawprost od trzeciego do czwartego pala! Pokażcie sznurek przywiązany naukos podworca!

Podczas innej lekcji nauczyciel rozda papier. Tym razem papier będzie podworcem i na tem podwórzu każe położyć palce lewej ręki tam, gdzie ma być wbity pal pierwszy. W tem miejscu każe narysować małe kółeczko. Podobnie każe kolejno najpierw pokazywać palcem miejsce pod pale, następnie znaczyć je kółeczkami. Po naznaczeniu miejsc, w których były wbite pale, będzie żądał jeszcze pokazywania pala pierwszego, drugiego i t. d.

Każe ołówkiem narysować sznurek od pala pierwszego do drugiego i t. d. i sznurek naukos podworca, a następnie żądał będzie pokazania sznurów nawprost i sznurka naukos podworca — jak na lekcji ostatniej.

Zarówno klocek ze śrubami i sznurkami, jak i rysunek są planem podworca. Oczywiście dzieci nie wiedzą o tem, że mają przed sobą „plan podworca“ inaczej „mapę podworca“, jednak te trzy lekcje są doskonałym podstawieniem, które szkoła wyzyska w klasie trzeciej, gdy przyjdzie pora na wymagane programem ministerjalnym rysowanie planów i map.

Uczniowie, którzy rychlej od kolegów narysowali podwórze, mogą rysować je kredą na tablicy.

Na zadanie domowe: Narysują dzieci w domu podwórze szkolne z palami i sznurkami.

Innego dnia postawią dzieci klocek ze śrubami i sznurkami tak, by klocek dotykał stołu ścianką wąską i będą na rozkaz nauczyciela pokazywali, znane im już z poprzednich lekcyj, sznurki pionowe i poziome.

Pokaż sznurek pionowy przy lewej ręczce! Pokaż sznurek pionowy przy prawej ręczce! Pokaż górny sznurek poziomy! Pokaż dolny sznurek poziomy! Pokaż pionowy sznurek lewy! Pokaż pionowy sznurek prawy! Pokaż sznurek, który jest przywiązany naukos podworca!

Narysujcie na papierze z lewej strony kreskę pionową. U góry poziomą. Z prawej strony pionową. U dołu poziomą. Narysujcie sznurek naukos kartki! Taka kreska nazywa się ukośna.

Narysujcie (na tej samej kartce) dużo ukośnych kresek!

Na innej kartce papieru narysują dzieci pale i sznurki nawprost, a następnie sznurek naukos podworca, ale od pala drugiego do czwartego i dużo innych ukośnych kresek w kierunku, jaki wskazuje sznurek od drugiego do czwartego pala.

Zadanie domowe detto.

### Przed, za, pod, nad, bliżej, dalej.

Za. Stań za tablicą!

Przed. Stań przed tablicą!

Pod. Połóż gąbkę pod tablicą!

Nad. Co widzisz nad tablicą?

Weźcie do rąk ołówki:

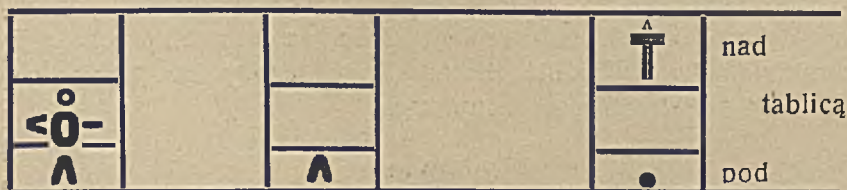
Trzymajcie ołówek pod ławką:

Trzymajcie ołówki nad ławką!

Gdzie stoi dziecko?

Gdzie leży gąbka?

Gdzie wisi samolot?



przed tablicą

za

Stań koło pieca. Stań bliżej nas. Jeszcze bliżej. Jeszcze bliżej.

Stań koło tablicy: stań dalej od tablicy, jeszcze dalej, jeszcze dalej.

Weźcie ołówki do rąk. Schylcie się i trzymajcie ołówki nisko nad podłogą; wyżej nad podłogą, wyżej nad podłogą, wyżej nad podłogą, jeszcze wyżej nad podłogą.

Trzymajcie ołówki bardzo wysoko, troszkę niżej, jeszcze niżej, niżej, niżej i t. p.

### Metr.

Miara długości przyjęła się dobrze, ale dopiero wtedy, gdy ją podparło działanie dziecka, gdy każda para uczniów przy pomocy podziałki odmierzyła i wycięła z różnokolorowego podgumowanego papieru dziesięć pasków długich na 1 dm, szerokich na 1 cm. Każda para uczniów przykleiła na pulpicie własnej

ławki dziesięć różnokolorowych decymetrów jeden obok drugiego w jeden metr. (Jeden uczeń wyciął i nakleił pięć dm, jego sąsiad wyciął również pięć dm. W miejscu, gdzie pierwszy skończył naklejać piąty dm, tam sąsiad przyłączył własne pięć dm. Razem wspólnie nakleili metr).

Nadto każdy uczeń stale miał przy sobie w szkole i w domu metr papierowy i posługiwał się nim przy każdej nadającej się sposobności.

Naklejone na pulpicie ławki decymetry były obok deski rachunkowej wielką pomocą dla niektórych działań rachunkowych, głównie mnożenia i dzielenia i mieszczona, o czym piszemy później na właściwym miejscu.

Sposobów przeprowadzania z dziećmi działań rachunkowych nie omawiamy szczegółowo, gdyż są powszechnie znane z licznych podręczników metodycznych. Na każde działanie zamieszczamy tylko jeden przykład z tem, że chodzi nam głównie o zaakcentowanie roli, jaką odgrywa deska rachunkowa, która ma dziecku ułatwić pobieranie wielości na prawach psychologii strukturalnej i podkreślić chcemy etapy metodyczne praw psychologii strukturalnej w rachunkach.

### Dodawanie.

Od tatusia dostał Jaś na imieniny nowy marnik. Ile marek jest w nowym marniku? (0). Od wujcia ze wsi (od tatusia Marysi) dostał dwie marki niemieckie. Czy jeszcze miał zero marek? (Nie, teraz miał więcej marek). Gdzie położymy marki od wujcia (liczmany)? (Tam, gdzie jest na desce więcej (znak +). Połóżcie na desce marki niemieckie, które Jaś dostał od wujcia! (Dzieci kładą na desce pod znakiem + dwa liczmany). Tomek dał Jasiowi trzy marki francuskie. Co się teraz zrobiło? (Przybyło marek, zrobiło się jeszcze więcej). Gdzie położymy marki francuskie, które Jaś dostał od Tomka? (Położymy na desce tam, gdzie na desce jest więcej (znak +). Ile marek? (Trzy). Połóżcie na desce trzy marki francuskie tam, gdzie jest na desce znak na więcej! W pewnym oddaleniu od marek niemieckich układają dzieci trzy marki francuskie (liczmany). Nakryj ręką marki niemieckie! Ile marek czuje ręką? Odkryj marki niemieckie! Pokazuj palcem i policz, ile naprawdę jest na desce marek niemieckich! Połóż ręką na markach francuskich! Ile marek czuje ręką? Odkryj marki francuskie! Pokazuj palcem i policz marki

francuskie! Porachujcie pocichu wszystkie marki Jasiowe! Pokazujcie palcami i porachujcie głośno (pokojowym głosem) wszystkie Jasiowe marki! (Unikać wrzaskliwych chóralnych odpowiedzi. Są one dowodem bezmyślności wielu jednostek. Własna samodzielna myśl może być głośna, ale typowe monotonne chóralne wrzaski są objawem, że wielu idzie bezmyślnie ślepo za kilku myślącymi. Logiczna intonacja siłą faktu mieści w sobie sens samodzielnie pomyślany).

Powtórz bajeczkę! Dziecko powtarza:

Od tatusia dostał Jaś . . . . . i t. d. Ułóż rachunek na tę bajeczkę! Dziecko mówi: Dwie marki więcej trzy marki jest pięć marek. Zapiszcie w zeszytach ten rachunek! Dzieci odpisują z desek rachunkowych:  $2+3=5$ . Jeden z uczniów zapisuje rachunek na tablicy.

Po pewnym czasie, gdy już dzieci posiadają zrozumienie, kiedy i które liczmany trzeba kłaść pod znakiem  $+$ , a kiedy pod znakiem  $-$ , podobne działanie odbywa się w sposób uproszczony i tak: Od tatusia dostała Zosia jedno jabłuszko. (Nie czekając żadnych poleceń, kładą dzieci na desce jeden liczman). Od mamusi dwa jabłuszka. (Dzieci układają na desce dwa dalsze liczmany). Nakryjcie ręką te jabłuszka, które Zosia dostała od tatusia! Odkryjcie! Policzcie! Nakryjcie te jabłuszka, które Zosia dostała od mamusi! Odkryjcie! Policzcie! Policzcie jabłuszka, które Zosia ma od tatusia i od mamusi! Powtórz bajeczkę! Ułóż rachunek! Odpiszcie rachunek z deski do zeszytu!

### Odejmowanie.

Jaś posiał nasionka grochu do skrzynki, postawił na oknie, podlewał i czekał. Patrzy, jednego dnia wyrosły śliczne 4 roślinki. (Dzieci układają na desce cztery liczmany pod znakiem  $+$ ). Przygląda się drugiego dnia rano, a tu wyrosło znowu 6 nowych roślinek. (Dzieci układają dalszych sześć liczmanów pod znakiem  $+$  w pewnym oddaleniu od poprzednio ułożonych czterech liczmanów). Ale stała się przygoda, bo kiedy podlewał, upadła mu kouweczka i złamały się 3 roślinki.

(Zrobiło się mniej. Z poprzednio ułożonych pod znakiem  $+$  dziesięciu liczmanów odejmują dzieci trzy liczmany i przenoszą je na drugą połowę deski pod znak  $-$ ).

Powtórz bajeczkę!

Ułóż rachunek!

Odpisz rachunek z deski do zeszytu! Przy zapisie zwróci naucz. uwagę, że to, co przybywało, to stanowi jeden rachunek i ten rachunek obrysujemy takim niezamkniętym kółeczkiem:  $(4+6)$ . To co ubyło, weźmiemy od tamtego całego rachunku, wobec czego dzieci zapiszą:  $(4+6) - 3 = 7$ . Jeśli jakiegokolwiek działanie wysuwa potrzebę nawiasu, należy go użyć, gdyż to daje zwartości logiczne, ułatwiające orientację w całokształcie działania. Dobrze uzmysławia człony całości.

### Mnożenie.

W poniedziałek złowił tatusz w rzece 5 rybek. (Dzieci układają na desce pod znakiem  $+$  5 liczmanów). We wtorek złowił także 5 rybek. (Dzieci układają dalszych 5 liczmanów). Pokażcie te rybki, które tatusz złowił w poniedziałek! Policzcie. Pokażcie te rybki, które złowił we wtorek! Policzcie! Policzcie pocichu wszystkie rybki! Pokazujcie palcem i policzcie głośno wszystkie rybki! Powtórz bajeczkę! Ułóż rachunek! Odpisz rachunek z deski do zeszytu! Rachunek brzmi: 5 rybek  $+$  5 rybek  $=$  10 rybek, a na piśmie przedstawia się  $5 + 5 = 10$ .

Który z was potrafi inaczej ułożyć ten sam rachunek? Ile razy tatusz przynosił rybki? (Dwa razy). Zapiszemy sobie, że tatusz dwa razy przynosił rybki! Zapisz Jasiu na tablicy, a wszyscy chłopcy w zeszytach, że tatusz dwa razy przynosił rybki z rzeki do domu! Jeśli Jaś nikt w klasie od starszego rodzeństwa znaku na mnożenie nie zna, przeprowadzi uczący drogą umowy wiadomy znak i dzieci zapiszą  $2\times$ .

Ile rybek przyniósł tatusz pierwszy raz? a drugi raz? A więc przynosił dwa razy, a zawsze po ile rybek? Zapiszemy sobie, że przynosił 2 razy po 5 rybek! Już sobie zapisaliśmy, że tatusz przynosił rybki  $2\times$ , to jeszcze sobie zapiszemy, że przynosił zawsze po 5 rybek. Zapisz Jasiu na tablicy, a chłopcy w zeszytach, że tatusz za każdym razem przyniósł 5 rybek! Zapis przedstawia się:  $2 \times 5$ . Co jeszcze powinniśmy sobie zapisać? (że wszystkich rybek  $=$  10). Zapiszcie!

Wielokrotnie należy powtarzać ściśle sposób mnożenia, gdyż dziecko bardzo często w początkach bierze dwa czynniki mnożenia jako dwa czynniki dodawania i zamiast  $2\times 5$  mówi 2 więcej 5.

Rachunek na mnożenie miał w zapisie w początkach dłuższy

czas najpierw formę dodawania n. p.  $4+4+4-2=10$ , następnie na polecenie; „ułóż krótszy rachunek“, przybierał formę:  $(3 \times 4) - 2 = 10$ .

### Dzielenie

w znaczeniu pomiaru było uzmysławiane tylko przez przemierzanie, przelewanie, przesypywanie.

#### Dzielenie w znaczeniu podziału.

Odwróćcie deskę rachunkową, połóżcie ją tak, żeby nie widać było znaków + i — !

Cała rodzina Jasia poszła w niedzielę na spacer do Lasu Wolskiego. Wymień wszystkie osoby! (Dziecko wymienia: tatuś, mamusia, Jaś, Ola i Zosia). Jaś niósł w koszyczku mendel gotowanych jaj. Gdy odpoczywali w lesie, dała mamusia każdemu serwetkę i rozdała mendel jaj tak, aby wszyscy mieli jednakowo dużo.

Wyjmijcie mendel liczmanów i podzielcie tak, jak mamusia jaja, żeby każdy dostał jednakowo dużo jaj.

Zamiast deski można przy podobnym zagadnieniu użyć naklejonych na pulpicie ławki decymetrów, wówczas dzieci wogóle desek nie otrzymują. Naklejone na ławkach decymetry będą serwetkami. Dzieci wskażą serwetkę tatusia, osobną serwetkę mamusi i osobne serwetki Jasia, Oli i Zosi. Każda osoba ma własną serwetkę.

Na polecenie: Połóżcie mendel jaj na serwetkach tak, by każda osoba miała jednakowo dużo jaj, układają dzieci po 3 liczmany na pięciu decymetrach.

Pokażcie serwetkę tatusia! Ile jaj dostał tatuś? Pokażcie serwetkę mamusi! Ile jaj dostała mamusia? i t. d. Powtórz bajeczkę! Ułóż rachunek! Odpiszcie rachunek z serwetek do zeszytów.

Zapis przedstawiał się będzie słownie:

15 jaj podzieliła mamusia między 5 osób. Każda osoba otrzymała 3 jaja. Pisemnie:  $\frac{15}{5} = 3$ .

Znak na dzielenie — podobnie jak inne — wprowadzić drogą umowy.

Serwetki staną się w innych zagadnieniach ławkami, chusteczkami, grządkami i t. p.

Tematem bajeczek powinien być materiał, który posiada bezpośredni związek z prowadzoną w tym dniu pogadanką lub strukturą. Jeśli dzieci powrócą z wycieczki nad rzekę, ułożą czy posłyszają bajeczkę o rybaku, łowiącym rybki, o łodziach, o kąpiących się chłopcach, o statkach, galarach i t. p.

Jeśli w ciągu dnia stawia wychowawca strukturę buraka, układa bajeczkę rachunkową o ogrodniku, który sieje, lub sadi na grządkach jarzyny, o kucharce, która wczoraj kupiła 5 wiązek rzodkiewek i dzisiaj 5 wiązek rzodkiewek, albo o mamusi, która posadziła na czterech grządkach, (na każdej jednakowo dużo) razem 16 kalafjorów. O jarzynach w naszym szkolnym ogródku i t. p.

Myślenie matematyczne najlepiej ćwiczy wychowanek na materiale, który posiada związek z innymi naukami i zjawiskami życia.

Matematyka wtedy ułatwi dziecku ogólny rozwój umysłu jeśli zająmie się o inne przedmioty, a głównie o życie dziecka.

Wówczas dziecko uzna matematykę za konieczną i potrzebną, bo zrozumie, że gdziekolwiek się obróci, zetknie się z ilością przedmiotów dodawaną, odejmowaną, powtarzającą się wiele razy, lub podzieloną, albo przemierzaną; niemal naocznie się przekona, że matematyka i geometria dają wielkie zrozumienie otaczających nas zjawisk.

Orientację w działaniach bardzo wspomagają roboty dziecięce: wycinanki z gazety, papieru lub bibuły, rozcinanki, naklejanki, malowanki, pieczęcie z ziemniaka lub marchwi na polecenie lub dowolne.

### Wycinanka na polecenie.

Wytnijcie z gazety prostokąt tak wielki, jak wasz zeszyt. Złóżcie go tak jak harmonijkę, żeby miał cztery ścianki! Weźcie harmonijkę do ręki tak złożoną, żeby było widać tylko jedną ściankę i w tej ściance aż na wylot przez wszystkie cztery ścianki wytnijcie trzy kwadraciki — jeden u góry, jeden w środku i jeden u dołu! Rozłóżcie i napiszcie rachunek na wycinance!

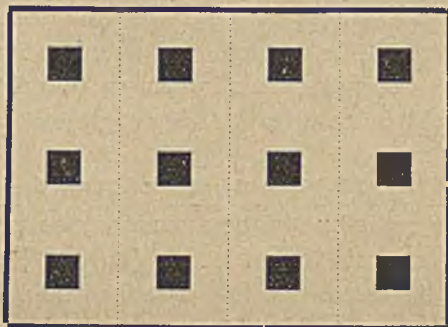
Ile jest ścianek w składance? Ile kwadracików na każdej ściance! Jak to krótko wyrachujesz? (cztery ścianki mają po trzy kwadraciki — to jest cztery razy po trzy kwadraciki jest dwanaście kwadracików.  $4 \times 3 = 12$ )



Pokażcie na rozłożonej składance cztery razy po trzy kwadraciki!

Ile kwadracików wypadło ze składanki, gdy ciąłeś kwadracik u góry? (Cztery, bo składanka ma cztery ścianki). Gdy wyciąłeś kwadracik w środku? U dołu? Ułóż na to rachunek! (Wypadło u góry 4 kwadraciki, w środku 4 kwadraciki, u dołu 4 kwadraciki to jest  $3 \times 4$  kwadraciki).

Pokażcie na rozłożonej składance trzy razy po cztery kwadraciki.



Takie wskazywanie pionowo i poziomo leżących składników mnożenia ułatwi w przyszłości orientowanie się w obliczeniu centymetrów kwadratowych przy mierzeniu powierzchni.

---

Podobną wycinankę można wykorzystać na dzielenie.

Złóż papier na cztery serwetki! Jedna serwetka jest mamsi, druga tatusia, trzecia Oli, czwarta Zosi.

Z całej składanki, złożonej na cztery serwetki, wolno wyciąć tylko dwanaście jabłuszek, ale tak, aby na każdej serwetce było jednakowo dużo!

Jak to zrobisz? (Jeśli wyciąć od razu przez wszystkie serwetki jedno jabłuszko, to wszystkich jabłuszek będzie 4, a na każdej serwetce 1. Jeśli wyciąć drugi raz przez wszystkie serwetki jedno jabłuszko, to wszystkich jabłuszek będzie 8, a na każdej serwetce 2 jabłuszka. Jeśli wyciąć trzeci raz przez wszystkie serwetki jedno jabłuszko, to wszystkich jabłuszek będzie 12, a każdy na swej serwetce dostanie 3 jabłuszka). Co zrobisz? (Podzieliłem 12 jabłuszek między 4 osoby).

---

### Wycinanka dowolna.

Dziecko dostaje dowolną ilość papieru, składa na ile ścianek chce. Wycina dowolny kształt, ile razy chce — ze skromną uwagą, nieograniczającą zbytnio dziecko w wykonaniu: Nie wycinajcie za dużo, bo będzie dzieciom za trudno wyrachować!

Po wycięciu obowiązane jest dziecko napisać na wycinance rachunek z wycinanki.

Tu refleksywne działanie znajduje dobre zastosowanie. Jeśli któreś dziecko wycięło n. p. 8 razy po 8 oczek, to poprzestać na takiej interpretacji, że wycięło 8 ścianek, a na każdej ściance po 8 oczek, a nie żądać sumarycznego obliczenia  $8 \times 8 = 64$ .

Na to przyjdzie kolej w klasie drugiej.

### Rozcinanka na mieszczenie.

Jaś ma w marniku wolnego miejsca na przyklepanie polskich marek jeszcze taki kawałek . . . (tu rozdać uczący kwadrat o boku 8 cm.) Ile marek na tem nalepi, jeśli każda marka jest kwadracikiem 2 cm szerokim i 2 cm długim?

Mierzcie wszyscy, kto pierwszy zrobi, powie, jak to zrobił? (uczeń wyciął z otrzymanego kwadratu markę, tyle razy ją przykładał do reszty (papierowego) kwadratu, aż mu nic z kwadratu nie zostało. Policzył wycięte marki i dał odpowiedź: Jaś może nalepić 16 marek.

Jeśli dziecko parę razy tak zrobiło, to przekonało się, że mieści na płaszczyźnie rzędami kompleksów. Miało zmieścić 16. Zmieściło cztery razy po cztery. Jedno działanie wspiera drugie, uzmysławia, ułatwia, a wszystkie wychodzą z najłatwiejszego, z dodawania:  $4+4+4+4$ .

Jaś miał pudełko 5 cm długie, 4 cm szerokie. Ile kanoldów musi kupić Zosi na imieniny, żeby wypełniły całe dno pudełeczka? Każdy kanold był 1 cm szeroki i 1 cm długi.

Dziecko zmierzyło dno, wycięło z papieru prostokąt taki wielki, jak dno pudełka i postąpiło, jak przedtem z markami.

### Naklejanka.

Z podgumowanego papieru wytnijcie 20 kanoldów długich na 1 cm, szerokich na 1 cm i naklejcie tak, żeby nakryły dno pudełka tak, aby na dnie nie został wolnego miejsca ani na je-

den kanold! (Dziecko ma nakryć czworobok o dowolnej długości i szerokości z tem. że powierzchnia czworoboku ma wynosić  $20 \text{ cm}^2$ . Układać może  $2 \times 10$ ,  $4 \times 5$ ,  $5 \times 4$ ,  $1 \times 20$ .

### Malowanki zdobnicze.

Mieszczą w sobie elementy rytmu, temsamem mieszczą w sobie jedną lub więcej kategorii dodajników, które dziecko samo wykonuje, lub wykonane widzi, co naprowadza dziecko liczenie kompleksami i ułatwia mu wszelkie działania rachunkowe szczególnie dodawanie, mnożenie, i dzielenie.

Malowanki — jako rytmiczne powtarzanie motywów zdobniczych — mogą być wykonane:

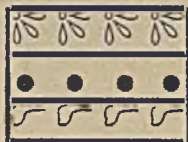
1. odręcznie przez dziecko,
2. zapomocą pieczęci z ziemniaka lub marchwi,
3. zapomocą szablonów, wyciętych w kartonie rysunkowym, lub w sztywnym papierze.

Ad. 1. Dziecko dostaje kawałek papieru i kredki lub farby.

Ma pewną przestrzeń zapełnić (na polecenie lub dowolnie) motywami zdobniczymi n. p. ma zrobić paseczek na ścianie w pokoju u Marysi, lub ozdobić brzeg pudełka Zosi, albo namalować szlak na chusteczkę i t. p. i t. p.

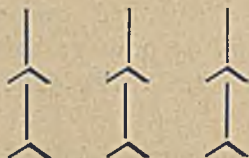
Podzieli sobie przestrzeń na pewną ilość rytmicznie odzielonych pól i te pola odpowiednio zapełni zrazu łatwymi figurkami n. p. kwadracikami, kropkami, listeczkami, listeczkami potrójnymi, w różnym ugrupowaniu rzuconemi, składającemi się na całokształt zdobniczy, z którego dziecko układa sobie rachunek podobnie, jak to robiło z wycinanki.

N. p. zrobi szlak z listków, jak na rysunku poniżej i pisze rachunek z malowanki:



$4 \times po$  (3 listeczki + 1 listek dolny) = 16 listeczków.

$4 \times po$  jednej kropce = 4 kropki, lub



$$3 \times 6 = 18,$$

$$\text{albo: } 3 \times (2 \times 3) = 18,$$

albo poszczególny komplecik trójkowy stanowi dla dziecka rachunek:  $6 \times 3 = 18$ .

Ten skromny komplecik zdobniczy dać może pole do wielu odmiennych wykonań zespołów liczbowych, zależnie od indywidualnego patrzenia na komplety linjowe.

N. p.  $6 \times$  po dwa listki, ułożone w kształcie rzymskiej piątki V więcej trzy razy po jednej linii poziomej przy piątce u dołu i t. p. i t. p.

Ad. 2. Dzieci wycinają kozikiem pieczęć z ziemniaka lub marchwi (ta ostatnia służy dziecku dłużej, z ziemniaka szybko schnie). Pieczęć zwilżają atramentem lub farbą i odciskają na papierze ornamenty o dowolnej ilości członów do obliczenia, lub na polecenie.

Jak widać z tego jednego kompletu wspomagają takie roboty samodzielne zainteresowanie, zapatrywanie się, wykonanie, temsamem ułatwiają naukę rachunków.

Ad. 3. Szablony spełniają tę samą funkcję.

Podobną pomoc niosą kasztany, w których dziecko gwoździem robi otwory, lub kozikiem ścina płaszczyzny i pisze rachunek z kasztanów. N. p. 3 kasztanki każdy z pięcioma dziurkami, to jest dziurek 15.

4 kasztany każdy z czterema ściętymi płaszczyznami, to 16 płaszczyzn i t. d.

Dzieci mogą sobie urządzić grę. N. p. uczeń zwraca się do kolegi: „Rzuć mi liczbę 16!” Sąsiad rzuca mu 8 kasztanów z dwoma otworami, lub 4 kasztany z czterema otworami, albo 2 kasztany z ośmiu otworami i t. p.

Podobną latającą tabliczkę mnożenia mogą dzieci robić z kuleczek albo kostek glinianych, w których wygniatają dowolnej ilości wgłębień.

### Obrazki.

Realność życia codziennego nastęrcza tak wielką zmienność obrazów, że trudno, by wzrok dziecięcy uchwycił zawsze wielkość, czy jakiegokolwiek działania rachunkowe przy szybkiej zmienności obrazów. Wyrównują to ilustracje, które trwale swym zespołem i stosunkiem ilościowym narzucają się wzrokowi i umysłowości dziecka.

Jeśli nauczyciel znajdzie jakiegokolwiek ilustracje, nadające się swym obrazowaniem i treścią do wysnucia z niej jakiegoś działania rachunkowego, może je zbierać, nalepiać na kartonik, i jeśli nie przekraczają w działaniu rachunkowym ilości, opracowanej w szkole, rozdać uczniom, każdemu inny obrazek, niech samodzielnie rozwiązuje zagadnienia, które nastęrcza ilustracja. N. p. Ilustracja przedstawia cztery krowy na pastwisku. Nad nimi ptaszki w powietrzu, dwa na lewo, trzy na prawo. Przed krowami roślina o pewnej ilości listków. Na dalszym planie ogrodzenie, oparte na słupach, wbitych po dwa — jeden obok drugiego — w ziemię. Dziecko ogląda obrazek przez chwilę. Najbardziej narzucające się jego wzrokowi rzeczy zaczyna ujmować działaniem rachunkowym.

N. p. 4 krowy mają po 4 nogi, to  $4 \times 4 = 16$ .

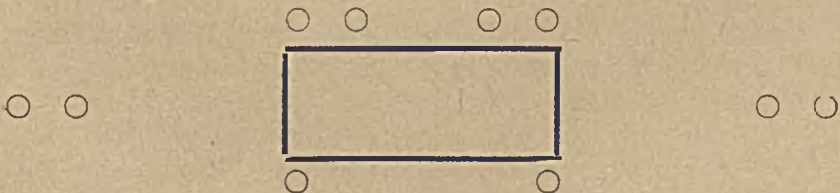
4 „ „ „ 2 rogi, „  $4 \times 2 = 8$ .

Nad krowami są na lewo 2 ptaszki, a 3 na prawo, to  $2 + 3 = 5$ . Podobnie postępuje ze słupami ogrodzenia, listkami rośliny, które dodaje lub mnoży i t. d.

Przygodnemi ozdobami kompleksowemi na brzegach ilustracji można wzbogacić materiał do odszukiwania działań rachunkowych.

W samych początkach, kiedy przychodzi stawianie takich pojęć, jak: przed, za, nad, pod, lewo, prawo, blisko, daleko i t. p. należy w bajeczkach rachunkowych podawać dokładnie tło bajeczki n. p. w sposób następujący:

Ten prostokąt to dom tatusia. Na prawo, daleko od domu, posadził ogrodnik dwa drzewka.



Na lewo także daleko od domu również dwa drzewka. Za domem blisko ściany cztery drzewka. Przed domem dwa drzewka przy rogach domu.

Taka bajeczka ma na celu nie typowe działanie rachunkowe, lecz głównie umiejscowienie w możliwie przybliżony sposób do rzeczywistego planu, o ile to w pierwszej klasie jest możliwe.

---

## RYSUNKI I ROBOTY RĘCZNE.

Rysunków i róbót ręcznych nie uczymy dla rysunków i robót. Posługujemy się nimi przy stawianiu struktur. Rysunki i roboty wspomagają budowę słowa żywego z bezpośredniego przeżycia; poprawna budowa struktur bez pomocy robót i rysunków nie da się pomyśleć.

Nie chodzi nam o stopniowanie trudności władania ręką, chociaż i to uwzględniamy, lecz głównie o logikę, o myśl, o sposób myślenia, o wypowiedzenie się dziecka, o zbadanie, o ile fragmentaryczne nawarstwienie danej struktury postąpiło. Nie pojmujemy nauki języka polskiego bez stałej i nierozłącznej pomocy robót ręcznych i rysunków.

Uważamy, że postawiliśmy strukturę n. p. rzodkiewki dopiero wtedy, gdy daliśmy dziecku do ręki rzodkiewkę, dziecko na polecenie tak trzymało rzodkiewkę w dłoni, że widoczną była tylko ta część rzodkiewki, która rośnie w ziemi, że ta część (korzeń) kształtem przypomina mniej lub więcej kulę, następnie dziecko pokazało widzowi tylko nadziemną część rzodkiewki i gdy z całej rzodkiewki wzięło zmysłami tyle czuć, ile wziąć było w stanie na polecenia: porównaj kolor, gnieć rączką, powąchaj, zagryź, upuść na stół, przypomnij sobie, jak smakowało ze solą; czyli dziecko wyczerpało zmysłami wszystkie dane, wtedy dopiero kolej na działanie wtórne w następującym porządku:

1) Ulep!

2) Wytnij! (bez obrysowania — odrazu po papierze nożyczkami).

3) Namaluj plamą: farbą, kredą, ewentualnie kredką. (Używaliśmy farby wodnej i kredek do malowania na papierze, lub kredy kolorowej na tablicy ściennej. Żądaliśmy od pierwszej chwili malowania plamą bez obrysowywania).

4) Narysuj!

Rysowanie postawiliśmy na czwartym miejscu, jako naj-

trudniejsze wyeliminowanie z bryły linii, stanowiących obraz (abstrakcja). Rysunek jest sprawdzianem, o ile dziecko czyni poprawne spostrzeżenia. Rysunek jest nauką patrzenia, więc wprawa ręki będzie miała zawsze znaczenie podrzędne, celem nadrzędnym będzie więcej niż wspomaganie języka polskiego; roboty i rysunki stały się nierozzerwalną częścią języka polskiego jako przedmiotu naukowego w szkole współczesnej, ale tylko nominatywnie „języka polskiego“, bo w rzeczywistości będą wyrazem czynnej postawy dziecka, rezultatem jego działania n. p. ulepiania, rysunki, robótki i t. p.

Roboty i rysunki wyrażają centra i człony struktur, zmysłami poznawalne, oddają najlepiej indywidualność pojęć jednostki i niejednokrotnie ujawniają popęd, tak trudny do uchwycenia w psychice dziecka.

Rysunek kształci masę w uchwytowaniu fragmentów struktur, a więc rozwija:

1) wyobraźnię i łatwość w pracy twórczej przy rozczłonowaniu i nowem wiązaniu fragmentów w nową całość (zdobnictwo), zwłaszcza kiedy przyjdzie dziecku zapełniać luki (fantazja),

2) rozwija wolę — (rzecz mi się podoba), więc chęć narysować),

3) zadawała tęsknoty (drzewko w okresie świąt Bożego Narodzenia, pisanka w okresie świąt Wielkanocnych, Emaus, Rękawka).

Ćwiczenia rozmachowe dają sposobność do powstawania koordynacji sensoryczno - motorycznej.

Rysunek świadczy o obserwacji, logice, twórczości, pamięci, woli i fantazji jako współrzednym stosunku powyższego zespołu w momencie pracy dziecka. Rysunek odzwierciedla strukturę duchową dziecka.

Rysunek odgrywa w szkole współczesnej niezwykle ważną rolę i warto ustalić porządek, w jakim dzieci rysować mają.

Najkorzystniej rysować:

1) z modelu, bo model buduje struktury analitycznie i syntetycznie.

Dziecko ma dojrzeć centra i człony struktur i wzajemny ich stosunek. Centra i człony zwłaszcza w dalszych latach nauki szkolnej przy analizie i syntezie. W klasie pierwszej dziecko nie przenosi modelu na papier, bo niezdolne jeszcze do przeniesienia wszystkich centrów i członów struktur. Wystarczy,



jeśli rybę narysuje bez nóg, a krukowi nie da nóg czterech. Raczej przelewa na papier osobiste widzenie o swoim zabarwieniu własnego typu.

2) Z pokazu — oczywiście przedmiotu przedtem poznanego — nie może dziecko narysować rzeczy nieznaney.

3) Z pamięci — także przedmiotu znanego — teraz dopiero kolej na

4) rysunek zdobniczy,

5) ilustracyjny i wreszcie na

6) fantazje twórcze.

Od tych zupełnie niezależnie należy potraktować rysunki rozmachowe dla wprawy ręki. Rysunkiem rozmachowym posługiwać się dziecko będzie w każdym rysunku.

Ilustracja i rysunek z przypomnienia da nauczycielowi sposobność sprawdzenia stosunku w wiązaniu struktur, będzie taki rysunek sprawdzianem, czy i o ile obserwacja postępuje.

Rysunek zdobniczy da możność rozczłonowania fragmentów strukturalnych.

W założeniach psychologicznych za jedną z podstaw metody uznaliśmy czynną postawę dziecka. Już sam wyraz „roboty ręczne“ tak wiele ma wspólnego z czynnością, i istotnie „roboty ręczne“ bardzo wiele wspólnego mają z czynną postawą dziecka.

W klasie pierwszej, gdzie prawem sześćo-siedmiolatka jest wyrabianie zmysłów i tworzenie języka (mowy), usprawnienie ruchów, pewna ich koordynacja, tam roboty ręczne nie mogą odbiec od tego, co powyżej przytoczone rzeczy ćwiczy.

Roboty ręczne nie mogą się ograniczyć do wykonywania „robót“ z rafji, gliny, papieru czy patyczków; muszą one zakreślić daleko szersze granice czynności, objąć materiał daleko bogatszy. Przedewszystkiem muszą roboty wspomagać małego człowieka, już od pierwszej chwili jego zajęć w życiu codziennem, szczególnie u nas, gdzie tak rzadkie są przedszkola. Mały człowieczek powinien się nauczyć wkładać, zapinać, zdejmować płaszcz, składać różne rzeczy, wiązać je. Odszukać własne rzeczy między wielu obcemi, zatemperować ołówek, a następnie ćwiczyć cały szereg czynności, celem zaprawienia grubej muskulatury do skordynowanych ruchów, potem stopniowo wzmocnić mięśnie drobnej muskulatury i usprawnić ją. Czynią to w wielkiej mierze czynności, związane z gimnastyką, rysunkami roz-

machowemi, ćwiczeniami zmysłów, obserwacją, wycieczkami, robotami w ogródku, hodowlą roślin w klasie, hodowlą zwierząt, ptaków, gadów, płazów i ryb.

Wszystko to daje tyle możliwości do żywotnego zajęcia się robotami, usprawniającemi dziecko realnie. — Nieść na spodeczku wodę dla ptaszka w klatce, na to trzeba od stopy do głowy mięśnie zgrabnie nastawić, by ominąć ławkę, stół, dojść do klatki, włożyć zgrabnie, a nie rozlać wody.

A jakież to ważne i pożądane przez dzieci te zajęcia.

Oczyścić gniazdko białym myszkom, a nie naśmiecić w klasie — nasypać piasku do klatki, a nie rozsypać piasku na podłogę — podać wody wiewiórcę tak zwinnie i szybko, by przez otwarte drzwiczki nie czmychnęła — te zawody z najzwinniejszym stworzonkiem to radość i największa sprawność.

Ważne jest to wszystko, co jako praca wspomaga budowę języka (mowy), a więc po wycieczkach lepienie, wycinanie sylwetek, wycinanie z barwnego papieru podgumowanego, malowanie, rysowanie. Drobną muskulaturę ćwiczy także wycinanie wzorów w składankach rachunkowych, wycinanie pieczęci ze ziemniaków, lub z marchwi. Niezliczona ilość ćwiczeń zmysłów polega na pracy i w roboty ręczne częściowo wciągnąć je należy, jak również gimnastykę.

Działanie, wspomagające budowę struktur, wspomaga roboty, usprawnia. N. p. w okresie wiosennym stawianie struktury „ubranie“ jest poparte i związane z robotami ręcznymi. Dzieci obserwują płatki różnych materiałów, dochodzą do przekonania, że nie wszystkie są wełniane, że niektóre są płócienne. Dzieci ciekawe, skąd płótno? sieją len, dostają zeszlóroczny suchy len, kruszą paździerzę w poszukiwaniu za włóknem, skręcają niteczki z włókien, próbują sznureczek skręcić, nawoskować — robią z drzewa małe międlice, bo każdy chce międlic. Robią sobie małe grzebienie z drewna i gwoździ do wyczyszczenia paździerzy — oto moc pracy ręcznej, którą dzieci wykonały przy strukturze odzież — nie wliczając moc szczegółów jak: przyszywanie guzików, pranie, malowanie przez szablon wzorków na serwetce płóciennej trwałymi farbami itp. Żaden rok nauki nie daje tyle możliwości do pracy — do robót ręcznych — jak klasa pierwsza i druga, gdzie jeszcze niema miejsca na pracę intelektualną w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż brak jej ugruntowanych podstaw, one się dopiero tworzą,

a polegają na organicznej sprawności zmysłów, ogólnej orientacji kierunkowej, celem usprawnieniu ruchów tak grubej, jak drobnej muskulatury.

Gdzie chodzi o prace ręczne, ćwiczenia zmysłów, gimnastykę i śpiew, tam przede wszystkim — jako podstawa harmonijnego wykształcenia tych zdolności — największą rolę odgrywa rytm. Jest on pośrednikiem, zdolnym związać wiele zdolności dziecka w jedną ciekawą, uzupełniającą się całość, stanowiącą nawet zewnętrznie pewną cechę indywidualną osobnika.

Uczący powinien znać ten rytm indywidualny każdego dziecka — jest wielką pracą i trudem doszukiwanie się w sześćdziesiątce u poszczególnych jednostek ich indywidualnego rytmu, który stanowi o czynnej postawie, ale można zwrócić początkowo uwagę na jednostki, narzucające się swym rytmem czy to w pracy, w rysunku zdobniczym, czy w śpiewie. — Ciekawem jest, jak dziecko samo, wyczuwszy pewien rytm, interpretuje go, n. p. Kazio B. widział aleję, gdzie co drugie drzewo stare było przegrodzone młodem drzewkiem. To rytmiczne następstwo zachęciło chłopca do powiedzenia mi tego śpiewem, mianowicie: śpiewał naprzemian niskie i wysokie „la“. Niskie „la“ oznaczało: drzewo stare. pochylone — wysokie „la“: młode, strzeliste drzew. Powstała melodia z tonów naprzemian niskich i wysokich, odpowiadająca następstwem tonów kolejności starych i młodych drzewo. Rytm był łącznikiem, umożliwiającym taką interpretacją. Kaziu B. w ten sposób przetransponował wrażenie wzrokowe na słuchowe za pośrednictwem rytmu.

Dzieci często mają to przeskakiwanie z jednej platformy wyobrażeń na drugą, gdzie łącznikiem i pośrednikiem jest rytm.

A wszystkie te najśodsze hałasy dziecięce, te kocie orkiestry, to granie, uderzanie, trąbienie, bębnienie, chodzenie, wszystko tak bardzo chaotyczne dla dorosłego, ma swój wielki rytm i melodię dla małego. Pracy trzeba nielada — nie uczącego pracy, dziecięcej pracy trzeba, kiedy gromada malców na przerwie 15 minutowej znajduje na stole rekreacyjnym bęben, trąbkę, harmonijkę, cytrę dziecięcą, cymbałki, a resztę instrumentów, dopełniwszy tem, co pod ręką leży, robi pochód wkoło stołów z orkiestrą, robi pochód rytmiczny, bo jedni drugich pilnują i robi muzykę możliwą. Ile tam uwag, prób, ile pracy dziecięcej, aż się to w pojęciu dziecka złoży na całość. Jeśli

klasa samodzielnie uchwyci i zaaranżuje możliwie taką rzecz w drugim lub trzecim tygodniu pobytu w szkole, to można powiedzieć, że odszukaliśmy pewien podstawowy rytm, już nie jednostki, lecz całej masy. Taki podstawowy rytm klasy jako całości ma bardzo wielkie znaczenie wychowawcze. Tu leży techniczna tajemnica tak zwanej karności. Klasa o samodzielnie szarmonizowanym rytmie całości potrafi wiele szybko, zwinnie, sprawnie. Tam przegrupowanie dzieci, rozdanie czegoś, powitanie wchodzącego, jest jednym szlachetnym akordem, rodzącym się ze wspólnego rytmu klasy.

Na taki rytm wspólny pracy, składa się wiele i to od najpierwszego momentu pobytu w klasie. Te pierwsze chwile pobytu są bodaj najznamienniejsze dla wspólnego rytmu całości, dla późniejszej harmonji całości.

Oprzeć te momenty przedewszystkiem na uczuciu i pięknie. Uczucie i piękno to rzeczy najlepiej, najłatwiej mówiące do dziecka. Kiedy uczący opowiada coś (ale ładnie), to już ma w klasie jeden krok do wspólnego rytmu. — Kiedy na wycieczce dzieci wspólnie podziwiają coś, co je zachwyci, to już stopień do utrwalenia wspólnego rytmu.

Radość w klasie, wspólny śpiew i wspólna gimnastyka doskonale utrwalają ten rytm całości. Pierwszy raz wspólnie mówiony „Ojcze nasz“ w klasie pierwszej, to niezatarte wrażenie na długo dla dzieci, o ile mówią naprawdę słowa modlitwy, a nie chóralne krzykliwe słowa z modlitwy.

Rytm pracy to połowa trudu w życiu dorosłego. Budujemy wspólny rytm masy, który jest najgłębszą spójnią społeczności i pomagajmy w ustaleniu się indywidualnego rytmu pracy poszczególnym jednostkom.

Wspólny rytm masy i indywidualny rytm pracy poszczególnej jednostki — to tajemnica karności i łatwej pracy — to zdrowie dla nerwów i całego organizmu.

---

Wszelkie działanie, a więc: lepienie, wycinanie, malowanie i rysowanie odbywało się przy stołach.

Stoły w sali pracy to jedyne wybrnięcie z kalectwa ducha, już nie organizmu, ale ducha, bo jak: ciało ma pewne konieczności i zasady, na mocy których się rozwija, tak i duchowe (psychiczne) objawy i ich wzrost nadążają (u normalnych dzieci) współmiernie z rozwojem organicznym. Popęd do ruchu, do

zmiany położenia organicznego, znajdujący możność zaspokojenia, rodzi stan psychiczny, odpowiedni temu zadowolonemu popędowi, rodzi wolność psychiczną. Proszę sobie wyobrazić w jednej klasie na jednym miejscu przebywa skrępowany organizm w bezruchu trzy do czterech godzin z dwoma krótkimi przerwami!

Cóż się dzieje?

U skrępowanych bunt ciała, ruch, różna pozycja, wreszcie niedopuszczalne w masie kręcenie się, niepokój, zmęczenie, znużenie, skrzywienie kręgosłupa i inne temu podobne kalectwa! A jakże w tych warunkach organicznego skrępowania popędu do ruchu wygląda odpowiedni stan psychiczny? Wszystkie władze umysłu i logiki najczęściej wspierają chęć ruchu, a więc rodzą się takie pomysły zastąpienia ruchu jak: pluje dziecko troszkę śliny na kolano i rozbija to piąstką mocno złożoną i dobrze wymierzoną. Ślina rozpryskuje się na wszystkie strony. Sąsiedzi wcale się o to nie obrażają, z zadowoleniem i śmiechem uchylają co chwilę głowy i ciała w gwiazdę na boki wkoło sprawcy, szczęśliwi, że jeden znalazł wyjście z tego gnębiącego bezruchu zgniecionego brzuszka, a w nim źle trawiących jelit i t. d.

Gdy się znudzą „plujki“, wchodzą w grę kulki papierowe, które w estetyczniejszy sposób spełniają to samo zadanie. Gdybyście nauczający mogli wiedzieć, jak bardzo was ci młodzi kochają i zarazem, jak bardzo muszą z wami kochanymi walczyć o prawo rozwoju fizycznego i duchowego! Tu wytlómaczenie znajdzie tyle nieprawdopodobnych zajęć po klasach. Uczeń pilny, pracowity, ambitny, kochający nauczyciela, — nauczyciel o tem wszystkim wie i jest spokojny — nagle psi figiel ze strony ucznia — figiel nie do wytlómaczenia. Nauczyciel mówi: „On? Nigdybym się po nim tego nie spodziewał, to taki porządny uczeń!“ Nie zdaje sobie sprawy, że ten porządny, cichy, spokojny, to już dawno przez system skrępowanego ruchu ujarzmiony uczeń, ale i u niego czasem jeszcze błysnie ogień buntu i gra na piórze w ławkę wbitem, lub spuszcza sobie ślicznie toczące się po ławce ołóweczki, guziczki, pałeczki, czy inne przedmioty, co jest już tylko namiastką w podświadomość rzuconego popędu do ruchu. A ci, którzy muchom każą nosić bibułę? Miljon jest tych zastępczych czynności organicznych i drugi miljon odpowiadających im czynności psychicznych. Tak zachowują się ci rzekomo spokojni

uczniowie — a ci naprawdę o pewnej wrodzonej energii, z istotnie żywym temperamentem? ci są co godzinę i co przerwę w ustępie, co godzinę i co przerwę po wodę, a ile razy w brudzie i ciasnocie nóg i desek gramolą się ze swego siedzenia pod ławami w jakimś kierunku ze swoją tajemną podróżą, mającą swój najgłębszy sens w popędzie do ruchu.

Ileż takich popędów ogranicza klasa starego typu? Dzielności rosną, jeśli się je porówna z dziećmi, wzrastającymi w warunkach podług najnowszych odkryć i wskazań pedologicznych. Czemże jest karność wewnętrzna, żądana i tak łatwo stosunkowo zdobywana w nowym typie szkół, jeśli nie logicznym zachowaniem się dziecka własnowolnie. A czemże są psikusy wyprawiane po szkołach starego typu, jeśli nie logiczną reakcją na otamowanie.

Jeśli dziecku ujawnimy istotę rzeczy, że ono, by mogło rósć, musi się poruszać i mieć pewną swobodę i że właśnie dlatego tak w naszej klasie ułożono jego pracę, by mogło być zajęte swobodnie przy stole w pozycji stojącej i że ta pozycja umożliwi mu inne aniżeli w ławce położenie ciała i inny ruch organów wewnętrznych, jak jelit, płuc i t. p., inne ich funkcjonowanie, a naprzemian zajęcie w ławce znowu inaczej układa organizm i że taka zmiana jest korzystna dla funkcji jego organizmu, to dziecko uzna rację tego i może samo opanuje inne mimowolne, z innych przyczyn płynące psikusy, bo w przemiennej pozycji znalazło tak wielką rekompensatę w ruchu, że gotowe jest nawet na pewne „poświęcenie“ z wdzięczności za możliwość normalnego rozwoju ciała i psychiki. Jakżeż u nas w pierwszej klasie dzieci rade i wesołe szły do stołów. Zwiędzający klasę mieli możliwość niejednokrotnie zwrócić na to uwagę. A ileż to razy dzieci od stołów nie chciały odejść — tak praca i normalne warunki spełniania jej korzystnie i dodatnio wpływały na dzieci. Malec 6-cio czy 7-mio letni, on co chwilę w domu to siądzie, to przystanie przy robocie, to pobiega, to znowu spocznie. Te same warunki znajduje w naszej klasie.

Stoły ze stołkami nie wyczerpują i nie rozwiązują zadania. Ławki w naszych klasach (może nieestetyczne czasem, niewygodne) o ile są właśnie dość wygodne, doskonale spełniają swe zadanie, byleby były najwyżej na dwóch uczniów. Stoły natomiast mają zupełnie inne zadanie. Stoły mają służyć zmianie ruchu funkcji i położenia organów. Jakżeż wytworzymy tę

zmianę, te warunki innego położenia organizmu, jeśli zamienimy ławki na stoły, opatrzone w stołki, to przecież będzie to samo, co w ławce. Praca przy stole tylko w pozycji stojącej daje jedyne rozwiązanie zmiany — w ławce spoczynek — przy stole zmiana i ruch. Tak jest w naszej klasie; pół klasy zajmują ławki, a pół klasy stoły. Ostatnio wobec wielkiej ilości zgłaszających się do klasy I i II w naszym zakładzie rozwiązaliśmy tę kwestję ciasnoty w ten sposób, że do klasy przyległej wybito 2:80 m szerokie drzwi zesuwane. W jednej klasie są tylko ławki, a w drugiej klasie tylko stoły i teraz możemy pomieścić większą ilość uczniów. (Dotąd z biedą i ciasnotą mieściliśmy 50-kę dzieci). Kiedy pierwsza klasa ma zajęcie w ławkach, druga ma zajęcie przy stołach — jest to kwestją uczących ułożyć wspólnie jak najdogodniejszy plan zajęć dla dwóch naprzemian w dwu salach pracujących klas. Tak zyskuje pierwsza klasa i druga moc przestrzeni, swobodę i wygodę ruchu, a przemienne zatrudnienie sprzyja rozwojowi organicznemu. Zadowolony organizm daje świetne rezultaty psychiczne. Klasa ze stołami to pracownia, to sala, gdzie mieści się moc zwierzątek, okazów żywej i martwej przyrody, moc materiału do doświadczeń, półki na prace uczniów, szafy z materiałem do pracy, życie, kochane życie klasy z całą swoją swobodą, zdrowiem, barwnością i krasą, śmiechem i szczęściem 6, 7 i 8-letniego zadowolonego dziecka. Klasa z ławkami skupia przy pisaniu, czytaniu, pogadance, rachunkach; klasa ze stołami skupia przy lepieniu w glinie, malowaniu, rysowaniu, przy obserwacji, przy pewnych ćwiczeniach zmysłów, przy doświadczeniach z dziedziny wiedzy przyrodniczej, przy wszelakiej pracy jak wycinanki, naklejanki, ozdoby na drzewko, czy inne robótki.

Przy tak urządzonych dwu klasach jest bardzo sympatyczne współżycie o rok starszych dzieci z młodszymi; wpływa to korzystnie na uspołecznienie dziecka. Dzieci oddziału klasy drugiej niejedno znajdują na ścianie ze swych przeszłorocznych przeżyć pracy, co tak czasem przydaje się jako przypomnienie i utrwalenie, naodwrot dzieci klasy pierwszej dużo zainteresowań czerpać mogą z materiału klasy drugiej, która przecież jest tylko o stopień wyżej posuniętym etapem tego samego, co przeżywa klasa pierwsza. Tak płynie korzyść d'a obu oddziałów, a ilość uczących się dzieci może być większą w jed-

nej klasie, bo rozmieszczenie stołów w jednej, a ławek w drugiej i przemienna praca dały możliwość do wykorzystania drugiej części sali (uprzednio zajętej), możliwość dodania tego samego sprzętu-ławek w jednej, a stołów w drugiej sali, w ten sposób i dzieci może być równocześnie więcej. (W II kl. 62).

Popęd do ruchu, pracy, naśladownictwa znajduje tu w całej pełni swe zadowolenie, a cóż lepszego i korzystniejszego nad przyrodzone siły dziecka, wciągnięte w pracę szlachetną, osłoniętą troską o dobro dziecka, osłonięte opieką i miłością. Nie spieszo było naszym dzieciom odjeżdżać na wakacje i niejedna łezka błysnęła przy pożegnaniu. Tak się jakoś rozumieliśmy i kochaliśmy wzajemnie z dziećmi.

---



## S P I E W.

Okazało się, że dzieci klasy I. w pierwszym dniu nauki 3-go września, usłyszawszy koniec pogadanki o dziecku w szkole, zakończonej słowami: »a to cieszymy się, wiwat, niech żyje uczeń!«, »a kto się cieszy, ten śpiewa, więc i my sobie zaśpiewamy«. Co umiecie? Okazało się, że prawie wszyscy umieją pieśni: »Płynie Wisła płynie i jeszcze Polska« i odrazu po uzgodnieniu wstępu całkiem dobrze dzieci te pieśni śpiewały.

Pieśni były tu wyrazem radości i stały się wspólnością coby tylko zebranej dziatwy szkolnej. Po kilku dniach dzieci chciały bajki. Opowiedziałam śpiewaną bajkę na znaną melodję:

»Tam koło młyna rośla kalina,  
a w niej ukryta była ptaszyna.  
Lubię kaliny krasne jagódki,  
lubię ptaszyny głosik milutki.  
Pokryły szrony pola nasze,  
w dalekie strony frunęło ptaszę.  
Biedna kalina tam koło młyna  
samotna stoi, lato wspomina«.

Podobała się bajka i dzieci też chciały tę bajkę: »tak opowiadać śpiewem«.

»Chcę śpiewać« w tem leży cała tajemnica nauczania śpiewu.

Uzyskać w klasie to nastawienie to pół roboty, bo wtedy nie wiadomo jak i dlaczego idzie wszystko radośnie i dobrze.

»Śpiewać całym ciałem, a nie całym gardłem«.

»Piosenka to to, co w nas w tej chwili żyje: ilustracja radości, tęsknoty, opisy miejsc, treści przeżycia i t. p. W pierwszej klasie śpiewać można ze słuchu i (z własnego tworu dzieci u wyjątkowo zaawansowanych).

Psychologja strukturalna wymaga całokształtów muzycznych. Operować kategorjami muzycznymi, a nie dźwiękami.

Do-fa n. p. podać jako sygnał trąbki straży ogniowej, a nie jako nic niemówiąca kwartę.

Na samym początku, śpiewały dzieci utwory treścią oparte na gamie w górę i w dół w różnym tempie, o różnej wartości nut n. p.

Ćwiczenie gamy c-dur jako przedćwiczenia muzyczne.

Obraz wzrokowy: stopnie.

Ruchowy = wskazywanie stopni ręką. Słuchowy = śpiew.

(legato)

la	po	nie	a
czy	wo	bi	jak
zmę	li	dra	zej
się	na	po	dą
ka	dół	ci	są
leń	scho	dzie	w do
bu	dzi	dą	li
ba	ła	i	nie.

(staccato)

ja	z gó
ru	ry
sze	na
ma	dół
rę	ze
w gó	ska
ci	ku
dzie	ją

Wysokość od brzuszka do czoła podzielić na schody i rączką kierując na dany poziom 8 stopni parlendo, mormorando i śpiew. Są to ćwiczenia na różne odległości, różnych stopni gamy. Równocześnie z gestem ręki dzieci i nauczyciel pokazuje zawsze na 8 stopniach na tablicy.

8				
7				
6				
5	—	—	—	—
4				
3				
2				
1	—	—	—	—

I dzie rak nie bo rak, jak u szczyplnie bę dzie znak.

do - sol - do



Le zie, le zie po że le zie, jest tam dziurka, to i w lezie.

do - sol - do



By ła so bie mysz ka ma ła, co po no cach wciąż bie ga ła.

do - mi - sol - do



I dzie pa ni do świe tli cy, szu ka kre dy i ta bli cy,  
pi sze, pi sze i ra chu je, i le dzie ci ma sze ru je.

do - mi - sol - do



Bum bum bum na ba sie, do bry chle buś na kwa sie.

8	— —		— —		— —		— —
7							
6							
5	— —		— —		— —		— —
4							
3							
2							
1							— —

jesz cze lep szy na wo dzie, bo po brzusz ku nie bo dzie.

do re mi sol do

8							— —
7							
6							
5							— —
4							
3	— —		— —		— —		— —
2	— —		— —		— —		— —
1	— —		— —		— —		— —

Tań co wa ły dwa Mi cha ły je den du ży dru gi ma ły  
Tak tań cu ją do o ko ła aż się im pot le je z czo ła.

do re mi sol do

8							— —
7							
6							
5							— —
4							
3	— —		— —		— —		— —
2	— —		— —		— —		— —
1	— —		— —		— —		— —

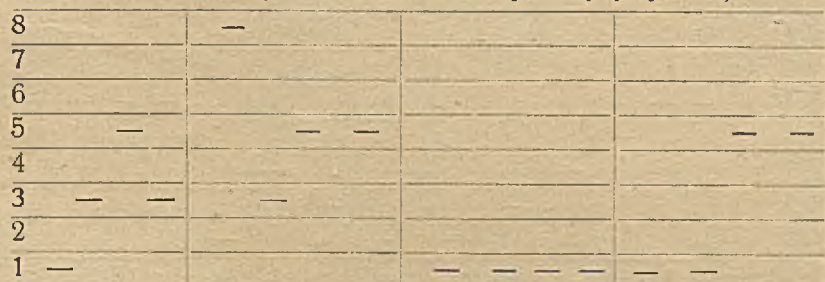
Jak ten du ży za czął krą żyć, to ten ma ły nie mógł zdą żyć.

do re mi sol do

8							— —
7							
6							
5							— —
4							— —
3	— —		— —		— —		— —
2	— —		— —		— —		— —
1	— —		— —		— —		— —

ma chło pa czek żoł nie rzy ka, na sznu recz ku ślicz nie fi ka.

(Dla dziewczynek: »Ma dziewczynka pajacyka«...)

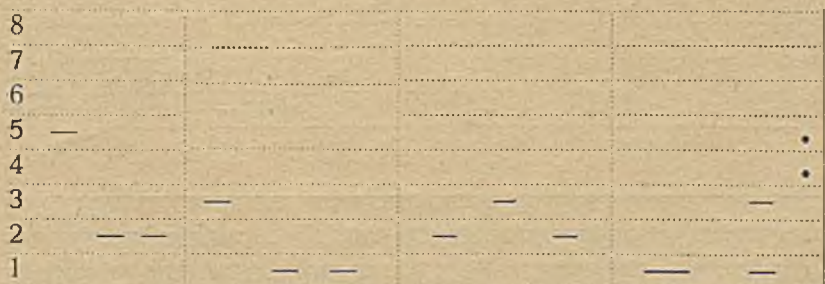


Fi ku, fi ku, fi ku, fi ku, przes tań fi kać żół nie rzy ku.



Gdzie żeś to by wał czar ny ba ra nie?

Cóżeś tam robił, czarny baranie?  
 Czy cię kto bijał, czarny baranie?  
 Jakżeś ty płakał, czarny baranie?  
 Jakżeś uciekał, czarny baranie?



we mły nie, we mły nie, mój do bry pa nie!

We młynie, we młynie, mój dobry panie.  
 Mąkem mełł mąkem mełł mój dobry panie.  
 Sam młynarz, sam młynarz, mój dobry panie.  
 Mee meeme mememe mój dobry panie.  
 Hop sa sa do la sa mój dobry panie.

Przy odśpiewaniu powtórki ostatnią nuta brzmi: do (c).

8 —  
7 —  
6 —  
5 —  
4 —  
3 —  
2 —  
1 —

Sroc ka kasz kę wa rzy ła, dwoj gu da ła na ty zecz ce  
dzie ci swo je kar mi ła, dwoj gu da ła na mi secz ce.

8 —  
7 —  
6 —  
5 —  
4 —  
3 —  
2 —  
1 —

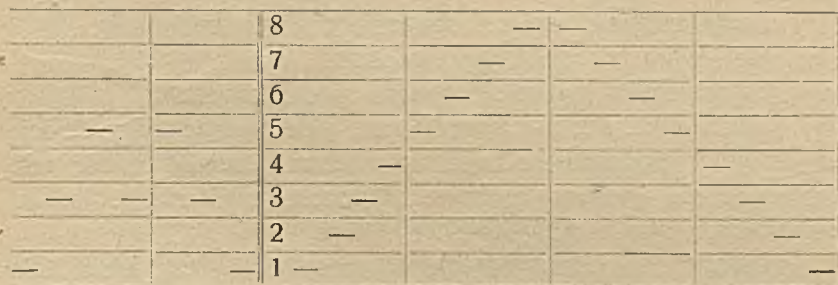
A pią te mu nic nie da ła, i do la su po le cia ła.

8 —  
7 —  
6 —  
5 —  
4 —  
3 —  
2 —  
1 —

mi ła dzie ciom ta za ba wa le wa pra wa le wa pra wa.

8 —  
7 —  
6 —  
5 —  
4 —  
3 —  
2 —  
1 —

Oj wysoka ta leszczyna, a ja malutka dziewczyna, i orzeszki bęc, bęc, bęc  
Oj Jasińku, oj jedyny, przy bliż że mi tej leszczyny

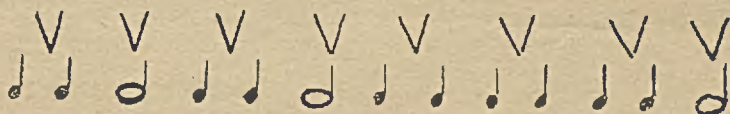


łamię się lecz czynabrzdęc. Ucie ka ją Jasiak Mania. a ogrodnik ich dogania.

Każda piosenka n. p. idzie rak, nieborak, jak uszczypnie, będzie znak może mieć następujące momenty opracowania:

I parlan do (wskazując stopnie ręką).

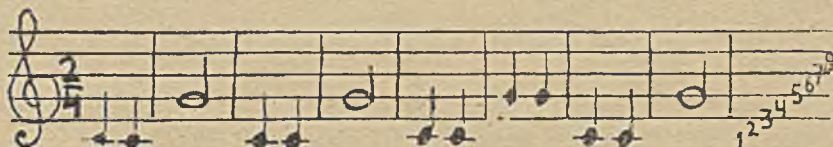
II. rytmiczne opracowanie.



III. Umiejscowienie i wartość, oznaczone krążkami na 8-iu stopniach.

IV. Chodzenie rytmiczne. Wypukiwanie. (takt klaskać).

V. Śpiew.



### L e k c j a.

Olusia miała siostrzyczkę Zosię. Chciała ją wesolo zabawić, przypomniała sobie, jak ją mamusia bawiła. Najlepiej się Zosi podobało, kiedy Ola z rąk zrobiła szczypce, wystawiła je i ruszając szczypcami, zbliżała się do Zosi. Gdy rękami ruszała, to mówiła: »idzie rak, nieborak, jak uszczypnie, będzie znak«.

Pokazać i jakie ruchy wykonywała Olusia. Narysowane ruchy Oli przedstawiały się jako taktowanie zgóry nadół na dwa.

V V V V V V V V

(Według praw metody strukturalnej w muzyce jest ten poją obrazem (całokształtem) wzrokowo-słuchowo-ruchowym).

Zosia uciekała wtedy i strasznie się tego niby bała.

Pani wam tak robi, jak Ola Zosi.

Nauczycielka wykonuje powyższy całokształt.

»Idzie rak... i t. d.« jeszcze raz, skierowując całą emocję na dzieci, co powoduje u dzieci wewnętrzną inercję, radość, tem samem lepsze, głębsze ruchowe odczucie całokształtu. Jest to emocjonalna strona powyższej struktury.

Działanie: A teraz bawmy wszyscy Zosię tak, jak ją Ola bawiła.

Dzieci z radością wykonują (na do-sol, mówią jak na wzorze Nr. 4, nie śpiewają) i taktują.

### L e k c j a.

Rozczłonowanie struktury (całokształtu) na człony strukturalne (na części) na takty.

Władzio sam będzie rakiem. Weź kredę do ręki. Ruszaj rękami jak rak, ale tak żebyś krędą dotykał tablicy. Władzio wykonuje i na tablicy kreda zostawia taki ślad. v v v v v v v v

Co jest zawsze jednakie? (Taka kreska, jak rak idzie, nadół rękami i do góry).

Ile razy trzeba rączką ruszyć, żeby było znowu to samo? (dwa razy). A dobrze się mówi do takiego ruszania ręką? Dobrze zgadza się. Jeśli się tak rączką rusza, to się mówi, że taktujemy.

Na ile taktujemy (Nauczyciel pokazuje takt gestem)? Na dwa,

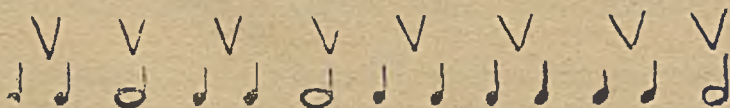
Teraz się przekonamy, czy usta tyle razy mówią, ile razy ręką się rusza.

Jaś rysuje, jak rak idzie v v v v v v v v, a Wojtuś pod kreskami, wskazującymi ruchy ręki, robi kropki, ile razy buzia mówi:

v v v v v v v v

»Idzie rak« (już przy drugim taktie dziecko zauważa, że ręka wykonuje dwa ruchy, a usta otwierają się tylko raz, ale długo).

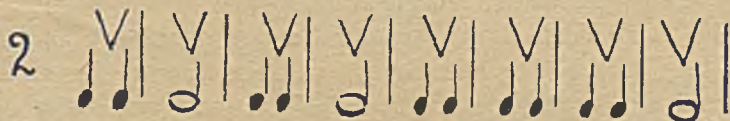
A widzicie »rak« się długo mówi, trzeba buzię długo otworzyć, więc nie zrobimy tam kropki tylko otwartą buzię »o« i damy patyczki do góry, żeby dzieci lepiej widziały, bo kropka jest mała, toby zginęła, więc będzie tak:



idzie rak i t. d.



Na ile rączką ruszamy? na dwa. Ażebyśmy pamiętali, napiszemy na początku: 2 i każdą dwójkę oddzielimy kreską,



Co robi ręka? taktuje. Taki kawałeczek od kreski, do kreski używamy taktem. Porachnijmy takty: Jest 8. Powiedzcie pierwsze 4 takty. (wykonanie). Czy te pierwsze cztery takty są takie same, jak te drugie cztery? Porównajcie!

W pierwszych czterech taktach buzia dwa razy mówi długo, w drugich czterech raz na końcu.

### Trzecia część.

Odszukanie współzależności i wysokości dźwięków, czyli strukturalnie: odszukanie centrum struktury.

Zmruźcie oczka, a uszka niech dobrze słuchają, czy pani wszystkie słowa jednakim głosem mówi? (idzie rak i t. d.) Nie jednakim: «idzie» innym, a »rak« innym.

Który głos bardziej piszczy, który jest wyższy? Ten głos, kiedy pani mówi »rak«. A jeszcze które? (wyliczają).

Narysujemy, schodki i przekonamy się, na który to schodek trzeba głosem skoczyć, żeby trafić na ten głos wysoki?

Dzieci próbują, odszukały, że na piąty stopień, a te niskie to z pierwszego schodeczka. Teraz wykonują to, skacząc rączką ze stopnia na stopień, jak potrzeba. 1 1 2 i t. d.



### Czwarta część.

Inny sposób graficznego przedstawienia gamy.

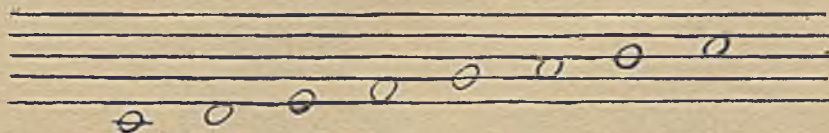
Każdy ma tekturę z pięcioma linjami (albo kredą na ławce

narysować pięć linii) i krążki. Objaśniam: To są takie szczelbelki, że boków drabiny nie widać, a te kółeczka to są te kropki, kró-reśmy robili pod taktem, pamiętacie?

Na czym musi drabinka stać? Na podłodze. Czy na podłodze leży szczelbelki? Nie. Było 8 chłopczyków, a ile szczelbli ma drabina? Porachujcie! (5). A więc jest mało szczelbli, a dużo chłopczyków. Pomyślcie, jak oni się zmieszczą na tej drabinie, żeby dwóch chłopców na jednym szczelblu nie było? (Dzieci mogą podać różne rozwiązania). Powiem wam, jak oni zrobili. Najmniejszy chłopczyk nie mógł dostać do drabiny, posadzili go pod drabiną i dali mu szczelbel do rączki, on się cieszył, że jest razem z chłopczykami. Ten drugi ledwie dostał do pierwszego szczelbelka, złapał się rączką, i wisiał pod szczelbelkiem. Ten trzeci siadł sobie na pierwszym szczelbelku, ciałem był nad szczelbelkiem, nogi mu wisiały pod szczelbelkiem. Czwarty stanął między pierwszym a drugim szczelblem. Piąty siadł na drugim szczelblu. Szósty stanął między drugim a trzecim szczelblem. Siódmy był skautem, przeskoczył tamtych i siadł na trzecim szczelblu. Ósmy stanął między trzecim a czwartym szczelblem. Resztę miejsca zostawili dla kolegów i weseli, że każdy swoje miejsce ma, zaśpiewali:

Wyszli chłopcy na drabinkę, mają więc wesołą minkę (na tony: (do, re, mi, fa, sol, la, si, do, i z powrotem).

Ustawcie tak kółeczka, jak chłopcy zmieścili się na drabinie! Każdy braciszek miał jeden flecik i tylko taki głos wolno mu wydać zawsze jednaki, zawsze ten sam.



la la la la la la la la



Po ustawieniu śpiewają: »Wyszli chłopcy...«

*Inna lekcja.*

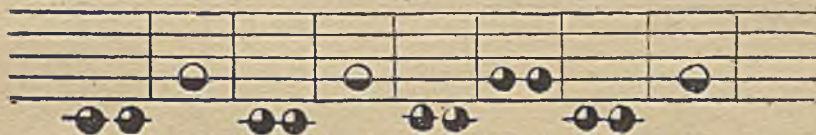
Wartość nut i uzasadnienie taktu 2/4. (Czynne uwartościowanie nut i taktu).

Pamiętaj dzieci, na które miejsce trzeba było skoczyć na schodkach, kiedyśmy mówili »dzie rak?« (Przypomnieć, narysować schody). Na piąte miejsce. Gdybyśmy chcieli na tej drabinie pokazać piąte miejsce, to któreby to było? (Mogą pokazać

istotnie piąte miejsce, w przeciwnym razie powiedzieć: kiedy mówimy »idzie«, to to jest niskie przy ziemi, to przy ziemi szczebla niema, więc sobie będziemy zawsze na ten głosik szczebla pożyczali. Porachuj teraz miejsca: Gdzie piąte miejsce? Wskazuje na drugim szczeblu.

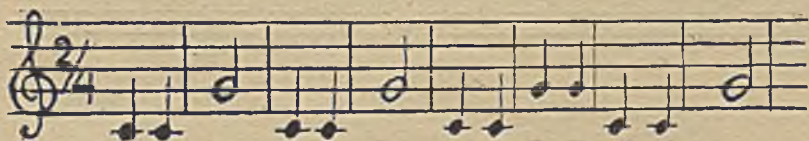
Pamiętajcie dzieci, żeśmy to długo mówili, zróbcie w kółeczkach buzię otwartą na długo, o tak: pokazuję pół koła białego  i posadźcie go na drugim szczeblu. A gdzie posadzimy te niziutkie głosy »idzie?« Pożyczymy im szczebla i będą przy ziemi na pierwszym szczebelku pożyczonym. Czyśmy »idzie« długo śpiewali? Nie krótko. Więc trzeba buzię krócej otwierać. Zróbcie tak jak pani o pół mniejsze niż tamto,  i rozmieście całą bajeczkę o »raku«. Dzieci uczyły się o zegarze, znają światki, wycinały same kilka razy..

Rozmieszczenie: wartościowników (odśpiewanie wartościami).



### L e k c j a.

A teraz sobie to narysujemy, ale tak jak dawniej kropkami itp.



1. Oddzielimy takty, 2. napiszemy na początku, że na dwa. Jakie duże? (pokazując ćwiartki tych kół). Ile takich ćwiartek jest w całym kole? 4. A u nas w jednym takcie ile? (2). A więc napiszemy 2/4 (dwie ćwiartki, albo dwie czwarte).

3. Ludzie się umówili, żeby to, co widzą, mogli śpiewać, to trzeba taki znak dać na początku, pisze się jak osiem, ale trzeba od dołu zacząć i tak pisać, żeby było widać oba końce. Kiedy mamusia do zamkniętego mieszkania chce wejść, to musi klucz włożyć i otworzyć, tak samo jest ze śpiewaniem: kto chce z tego śpiewać, to mu trzeba takim kluczem na początku otworzyć. Dzieci rysują klucz wiolinowy. Już wszystko zrobione, śpiewają sami. Poprosimy kogo, czy on nam to odśpiewa, kogo chce-

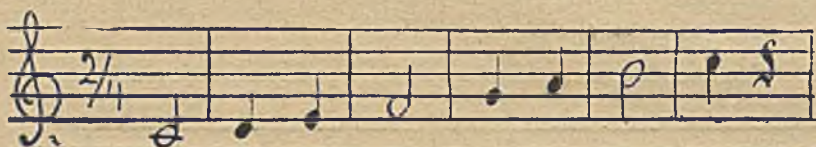
cie, (wymieniają kogoś z uczących). Przychodzi i radość wielka, bo ten ktoś to odśpiewa.

Na drugi raz to sobie sami po szczebelkach ułożymy piosenkę, damy taki klucz, posadzimy głosiki na drabince i my i wszyscy to zaśpiewają.

Chodzenie rytmiczne kilku, wielu, jeden, jeden klaszcze, inni idą, inni klaszczą, jeden idzie i t. p. odmiany. Ewentualnie pukać.

Ćwierciowa pauza. Ułożenie tego uprzednio kółkami (wartościownikami).

1 2 1 2 1 2 1 2 1 2 1 2



pół ćwierć, ćwierć pół, ćwierć, ćwierć pół, nic. —

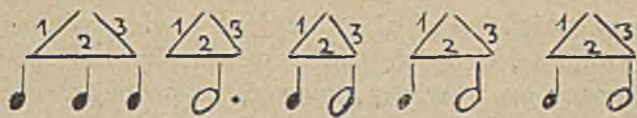
1, 2 1, 2 1, 2 1, 2



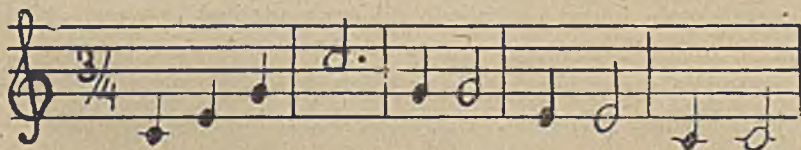
i za sto do łę wszystkie hyc.

Tak dzieliły się wróbelki przed stodołą kmiotka pszenicą, a kiedy wyszedł, uciekały ze strachu. Zwrócić uwagę dzieci na ruch ręki w szóstym takcie po słowie »nic« ręką robi ruch ćwierciowy, a buzia nic nie śpiewa, jest pauza, — bo czas jest, a śpiewu niema. Jaki długi czas? Na jeden ruch ręki, na jedną ćwiartkę w wartościownikach, trzeba dać znak, by usta nic nie śpiewały. Tu pouczenie o znaku na pauzę ćwierciową. Podobnie znaczenie pauzy półnutowej. Wyczerpać w różnej formie chodzeniem, klaskaniem wypukiwaniem i t. p.

Własny twórcy dzieci na trójdźwięku oparty, takt na 3/4, półnuta z kropką.



Prędko wra cać, bo już i dzie my spać.



Prę dko wra-cać, bo już i - dzie - my spać  
Tak trąbili żołnierze pobudkę wieczorną.

Dzieci same opracowały takt i wartość nut podłożyły pod takt, potem szukały umiejscowienia w pięciolinjach.

W drugim takcie dzieci sobie wzajem robiły uwagę, że nie trzeba tej krótkiej nucie dawać patyka, bo tam buzia raz się otwiera, tak powstała półnuta z kropką.

Niezależnie od teorii uczyły się dzieci od łatwych do coraz trudniejszych piosenek, czasem dwie piosenki, przynajmniej jedną piosenkę tygodniowo od września począwszy.

Śpiew kochały — wartościowniki same robiły i lubiły je układać na pięciolinjach jak nuty. Przez użycie wartościowników dziecko w łatwy sposób zapamięta umiejscowienie nut i ich wartość, rozumie takt, rytm i wysokość tonu. Na przedziałki taktowe używały dzieci patyczków.

Dziecko naprawdę tak mało umie, że jeśli je jeszcze wiary w siebie pozbawimy, to zahamujemy w zarodzie moce i władze ego duszy, uczynimy je nieszczęśliwym. Teoria śpiewu następująca wiele trudności; by dziecko nie zniechęcić, trzeba zacząć od łatwych rzeczy. Dlaczego na takich prymitywach dziecięcej poezji i muzyki zaczęłam wdrażać dziecko do pewnej orientacji w interwałach? Bo one są najbliższe dziecku, bo są gotowe w jego umysłowości, z nimi dziecko do szkoły przyszło i sprawia mu to tę wielką radość, że to, co dotąd »papało«, takie: »idzie rak nieborak« ma tyle ciekawego sensu i tak dobrze można się tem bawić. Dziecko staje zdziwione, że tyle ciekawego i pięknego wyczarować można z tej dziecięcej paplaniny, bo i takt i rytm i melodię i wartość nut i pauzę. Dziecko nabiera

poczucia wartości, bo widzi, że te jego »wierszydelka« wcale mądre i ładne są, kiedy się nad nimi pracuje i zastanawia. Naodwrot uczący ma tę wielką korzyść, że po najłatwiejszej linii wydobywa z dziecka coraz to cenniejsze walory podstaw umuzykalnienia dziecka. Dziecko z muzyką i śpiewem przychodzi.

Każdy, kto mówi, ma już pewne umuzykalnienie, chodzi o rozszerzenie i uszlachetnienie tej przyrodzonej każdemu skali rytmu i melodji. Dlatego należy wyjść w śpiewie od parlando. W metodzie uwzględniono to w bajeczce »Idzie rak...« z początku jako kwintę mówioną. Podobnie inne bajeczki rozpoczynać od parlando.

Śpiew — to mowa duszy — kto umie śpiewem do dziecka przemówić, ten zdobył od tej chwili serce dziecka. Polacy od czasów tak bardzo śpiew kochali. Nie było obrzędu, nie było uroczystości, nie było jednego uczucia, jednego ruchu w życiu Polaka, któregoby śpiew nie zilustrował.

Niemowlę ma już pewne poczucie rytmu i muzyki. Ież to razy widzimy małeństwo kilkumiesięczne, które zwraca główką rytmicznie, to w lewo, to w prawo, nucąc swoje: a... a... a... a... Muzyka jest czemś wrodzonym człowiekowi.

W klasie pierwszej chodzi o odszukanie stopnia rozwoju, na którym dzieci się znajdują i o sprowadzenie tego stopnia rozwoju w masie do możliwie wspólnego mianownika i — dopiero po uzyskaniu wspólnego progu odbicia — o kontynuowanie muzyki w dalszym ciągu po linii umysłowości dziecięcej, uszlachetniając i rozszerzając ten przyrodzony dar wymowy duszy.

Podręcznik nie zawiera piosenek, bo znajdzie je każdy uczący we własnej duszy, z własnych lat dziecięcych, lub w niezmiernie bogatej i obfitej literaturze muzycznej.

---

## CZYTANIE I PISANIE.

Po wielu doświadczeniach w szkole utarło się (zupełnie słusznie) zdanie, że dzieci mogą nabyć wprawy w czytaniu, ale pod warunkiem, że czytanie jest od samego początku czytaniem logicznym, czyli odpoznawaniem treści widzianego tekstu. Czytania wyrazów luźnych nie można nazwać czytaniem logicznym. Czytaniem logicznym może się stać czytanie myśli, czytanie całych zdań — zatem metoda zdaniowa, czyli myślowa, stwarza warunek, o który nauczycielstwu chodzi.

Zupełnie racjonalnie postępuje nauczycielstwo, że usiłuje z roku na rok coraz więcej ułatwić dziecku sztukę czytania i pisania. Ale metoda wyrazowa nie będzie nigdy dość łatwą dla dziecka. Nie pomogą sztuczki, nie uczyni tu nic najlepsza wola nauczyciela, ani wielka praca dziecka. Raczej metoda logiczna, myślowa, dać może dziecku pewne ułatwienie, bo niesie dziecku pełną myśl w miejsce luźnego, często beztreściwego wyrazu, wyrazu, który jest tylko zespołem liter, który rzadko będzie się wiązał z osobistą aktywną treścią. W metodzie czytania przeszła szkoła wszystkie etapy od pojedynczego dźwięku do sylaby, od sylaby do całego wyrazu, teraz kolej na całokształt obrazowo-myślowy na myśl całą-pełną.

Czytanie i pisanie najlepszą metodą współczesną i najlepszą metodą przyszłości będzie zawsze sztuką dla dziecka trudną, bo istotnie trudną sztuką jest operowanie symbolami i ciężkiego trudu nie ułatwią dziecku te, lub inne sztuczki, natomiast prawdziwym ułatwieniem są ćwiczenia zmysłów, obserwacje, wycieczki, pogadanki i struktury. One są przygotowaniem i tem samym ułatwieniem, gdyż dają życie pod symbol, pod dźwięk, rodzą słowo, wszystkim czynnie wspierają symbol tak dalece, że ostateczne odpoznawanie słuchowe i wzrokowe jest już pracą stosunkowo łatwą.

Jeśli dziecko umie wszystko zmysłami brać, jeśli sprawność zmysłów umie w obserwacji wykazać, jeśli zmysły umie

w obserwacji zastosować, jeśli ułatwimy mu jego przeżycia w dyspucie z naszym poznaniem — czyli w pogadance — przez porównanie jego poznania z naszym poznaniem drogą wyświetlenia, — jeśli, czego nie można było wziąć i podać ręki, (bo dworca ani poczty i t. p. nie podamy do rąk), do tego dziecko samo poszło (na wycieczce), jeśli to wszystko przeżyło w doświadczeniu, przetworzyło w glinie, w linii, w farbie, w ruchu, w geście, w słowie, w śpiewie, to już ostateczny etap, a więc danie mu mniej lub więcej skombinowanego (trudnego) obrazu na myśl będzie istotnie rzeczą łatwą i nie trafi na opór w umysłowości dziecka. Taką pracą poprzedzone czytanie i pisanie nie sprawi dziecku większych trudności, bo idzie po naturalnej linii jego praw rozwoju.

Istotą czytania musi być pobranie treści, istotą pisania oddanie treści. Choćby najmniejsze dziecko już coś czuje. wie, że czuje i wyraża to, co czuje. Ono sobie na swój sposób myśli i tylko ta myśl i to ujawnienie i porozumienie niejednokrotnie nie posiada formy zdania, ale jest świadomą myślą. Tok myślowy stosuje dziecko już w początkowej swej mowie. Zapewne nie użyje tego słownictwa, co dziecko sześciolatnie, ale rzadkie są wypadki, by dziecko paplało bezmyślne, beztreściwe dźwięki, (echolalja) one zawsze mają jakieś podłoże myślowe. Najłatwiej też będzie i najnaturalniej rozpocząć czytanie i pisanie od pełnego zdania, bo dziecko przekonuje się na samym początku nauki, że nie tylko może mówić i słyszeć, co myśli, ale myśl swą może zobaczyć i drugiemu ją przesłać i pokazać i wszyscy myśl jego widzieć mogą i wypowiedzieć ją mogą, tę chwilowo ważną, aktualną, czynną dla dziecka, kochaną myśl, jaka prze-wija się przez mózg dziecka n. p. po wysłuchaniu opowiadania o dobrej mamusi i kochanej córeczce Zosi. Jakiemże szczęściem jest dla dziecka stwierdzenie tej myśli na ilustracji, (przedstawiającej mamę, mającą Zosię), znakiem widzialnym „Mama ma



„, bo w jego oczach powstaje kreślona przez nauczy-

ciela struktura graficzna na jego własną myśl (myśl dziecka).

Ze sztuką czytania i pisania należałoby przyjść do dziecka najwcześniej w klasie drugiej, a pierwszy rok pracy szkolnej poświęcić wyłącznie ćwiczeniom zmysłów, wycieczkom pogadan-



kom, stawianiu struktur i działaniu — jednym słowem przygotowaniu dziecka do pracy umysłowej, wzbudzaniu u dziecka czynnej zaradności umysłowej. Wprowadzenie czytania i pisania, inaczej zmuszanie dziecka sześciolatniego do operowania symbolami, niepotrzebnie utrudnia pracę w klasie pierwszej.

Nie mogąc wobec wymagań obowiązującego programu przesunąć czytania i pisania o jeden rok, postanowiliśmy zapoznać dziecko ze sztuką czytania i pisania taką metodą, któraby umożliwiła wychowawcy zyskanie na czasie, a dziecku uprzyścipliła i ułatwiła trudne dla niego operowanie symbolami.

Wyraz nie zawsze może się stać dla dziecka zdaniem, a nam zależało, by od pierwszej lekcji dać dziecku pełną myśl i bliską mu, a któż dziecku bliższy nad matkę, rozpoczęliśmy więc od pełnego, bliskiego dziecku zdania: Mama ma Zosię

Nie mogliśmy dziecku trudności mnożyć, dlatego poprzestać musieliśmy na graficznym przedstawieniu zdania, składającego się z dwóch liter „m“ „a“, inne znaczyć rysunkiem, stąd

pierwsze zdanie przybrało formę: Mama ma



Rysunek musiał być prymitywny, idący po linii odtworzenia go przez dziecko, nieprzytłaczający dziecka trudnością wykonania, zbliżony jak najbardziej do jego sposobu wykonania,

Przez wprowadzenie zdania wprowadziliśmy do nauki czytania i pisania dużo urozmaicenia i ożywienia — a przede wszystkim logikę, wprowadziliśmy pełną myśl w miejsce wyrazu. W naszym elementarzu myśl (inaczej zdanie) wchłonęła w siebie wyraz.

### Pierwsza lekcja czytania i pisania.

Po możliwie miłej i interesującej pogadance o mamie i Zosi otrzymały dzieci obrazek i polecenie, by zatytułowały obrazek.

Tytuł brzmiał: Mama ma Zosię. Myśl dziecka została dźwiękami przedstawiona. (Struktura słuchowa).

A gdyby ktoś obcy wszedł do klasy, czy od razu wiedziałby naszą myśl o tym obrazku?

A czy mogłby nie usłyszeć, ale oczyma zobaczyć naszą myśl?

Co trzeba zrobić, aby zobaczyć naszą myśl, żeby to samo wiedział, co my, chociaż naszej myśli uchem nie słyszał? (Napisać).


No, to napiszemy naszą myśl. Dziecko powinno sobie здаwać sprawę, że myśli, że może własną i cudzą myśl słyszeć i widzieć.

Pan (i) wam napisze, patrzcie dzieci, napiszę wam wolniuteńko.

Pisze pędzlem na obrazku, wymawiając głośno. Nie odrywa liter głosowo, lecz wybrzmiewa dźwięki wolno. Nie rozrywa na poszczególne dźwięki, mówi wyraz cały bardzo wolno, roz-wlekle, a dziecko ma czas uświadomić sobie linję i związać ją z dźwiękiem.

Po napisaniu: Mama ma — zapyta uczący: kogo mama ma? i nic nie tłumacząc, rysuje w sposób najbardziej prymitywny Zosię. Dzieci są zwykle rozbawione rysunkiem, cieszą się, że obrazek jest na tyle łatwy, że i one potrafią Zosię narysować.


W ten sposób powstaje całokształt (struktura) zdania:

Mama ma 


Ponieważ dzieci zgóry wiedziały, jaką myśl pisały, więc nie powinny natrafić na trudność. Przypatrujcie się chwilę, jak ta myśl wygląda! Tu przypada struktura wzrokowa (refleksja

wzrokowa) zdania:  Mama ma 

Człowiek wcześniej mówił, zanim pisać umiał. Dźwięk miał pierwszeństwo przed obrazem na dźwięk i to naturalne pierwszeństwo dajemy mu w metodzie czytania i pisania. Zdaniu, czyli dźwiękom, splatającym się na logiczną całość myślową, podsta-

wiamy znaki. Napis: „Mama ma  .“ to pierwszy obraz

widzianych znaków na dawno posłyszane dźwięki. Po pogadance mówią dzieci całe zdania, i dostają na te mówione dźwięki

widoczny obraz znaków: Mama ma  , względnie każdy

inny obraz na myśl — mowę, w późniejszej nauce czytania i pisania.

Refleksja druga myślowa. Podobało się dzieciom, że można myśl zobaczyć, że można myśl napisać? Dziecko zdaje sobie sprawę, że ma graficzny obraz swej myśli, przedtem dźwiękami przedstawionej. Dzieci przedtem myśl słyszeliśmy, a teraz myśl widzimy. Widzimy obrazek na tę myśl. (Rozmyślnie łatwy do uchwycenia, bo złożony tylko z dwóch liter).

A teraz będziemy myśl pokazywać rączką. Pan (i) pisać będzie na tablicy, a dzieci za Panem (ią), wolno rączką w powietrzu. Dziecku przedstawia się teraz myśl jako ruchoma linja. (Ćwiczenie to będzie ćwiczeniem grubej muskulatury. Ćwiczenie grubej ma zawsze poprzedzać ćwiczenie małej muskulatury). Pisząc w powietrzu, wiedzie dziecko dużemi ruchami za spostrzeganym ruchem nauczyciela (ki), co jest wżyciem się w ruch. Jest to refleksja trzecia z rzędu, mianowicie refleksja ruchowa.

Teraz ma nastąpić połączenie wszystkich trzech refleksyj: dźwiękowej, wzrokowej i ruchowej. Naucz ściera tablicę i mówi dzieciom: Teraz pracować będziemy dla uszka. Buzia będzie mówiła, żeby uszko słyszało. I dla oczka, żeby widziało. Rączka ruszać się będzie, żeby dziecko wiedziało, że się coś robi, aby myśli przybywało. Pan (i) będzie pisał (a), a dzieci niech patrzają, jak się myśl rodzi.

Nauczyciel (a) ponownie mówi i ponownie pisze wolno na tablicy, a dzieci równocześnie z nauczycielem (ką) wymawiają, i patrzą na tablicę, wykonują ruchy (piszą w powietrzu). Dzieje się to tak wolno, że nauczyciel (ka) wymawiając M . . . . dodaje: buzia zamknięta, wargi zamknięte . . . a teraz otworzymy buzię tak, jak kółeczko . . . a . . . , znowu wargi zamknięte . . . m . . . i jeszcze buzia otwarta . . . a . . . .

Wskazując na napisany wyraz, zadaje nauczyciel (ka) pytanie: Kto to jest? (Mama).

Już dzieci wiedzą, jak wygląda myśl mama! Co mówimy o mamie?

To zamknijcie buzię . . . m . . . i otwórzcie . . . a . . . ! (Jak wyżej, dzieci równocześnie z nauczycielem (ką) wymawiają patrząc na tablicę wykonują ruchy (piszą w powietrzu).

Złanie się struktury dźwiękowej ze wzrokową i ruchową

złożyło się na treść pełnoznaczną: Mama ma:



Takie postępowanie jest naprawdę pisaną mową, rodzącą się w oczach dzieci i dlatego łatwą.


Przez polecenie: zamknąć buzię . . . m . . . , otwórz buzię . . . a . . . , dokonuje dziecko analizy dźwiękowej i literowej, ale nie czuje tego krajanie wyrazu słyszanego na dźwięki i pisanego na litery, dokonuje analizy bezwiednie, natomiast wie, że pisze myśl, mowę.

Zróznicowanie obrazków na dźwięki i litery nastąpi sądem praktycznym później, po kilku lekcjach, gdyż niemniej dziecko musi sobie zdawać sprawę, że przybywa mu coraz to nowy obrazek (litera).

W początkowych lekcjach chodzi przedewszystkiem o strukturę zdania.

Dziecko dojdzie do wyszukania i nazwania litery później drogą sądu praktycznego.

Nastąpi teraz odczytanie całego zdania. Po paru próbach pisania w powietrzu, piszą dzieci na tablicy kredą, a później ołówkiem w zeszytach odrazu pełne zdanie:

*Mama ma* 

Pisanie w zeszytach jest ćwiczeniem małej muskulatury.

Zanim dzieci przystąpią do pisania nauczyciel powie: Teraz dzieci same spróbują tę myśl napisać!

Aby dzieci mogły odwzorować tekst z treściwym zdaniem sobie sprawy z tej myśli, doda nauczyciel (ka), ale 1) dzieci sobie myślą; 2) w główce słyszą, 3) oczko patrzy, co rączka pisze, czy dobrze pisze, oczko zobaczy myśl pani (a) na tablicy napisaną, porówna, czy rączka pisze taki sam obrazek na taką samą myśl. Gdyby obrazek był inny, nie byłaby ta myśl, ale inna. Jest to wtórne wzięcie się w treść — jest to indywidualne odpoznanie treści (ciche czytanie).

O kim dzieci mówiły i pisały?

Co dzieci mówiły i pisały o mamie?

Napisaliśmy wszystko, co o mamie mówiliśmy. Naznaczymy sobie, aby dzieci wiedziały, że o mamie napisaliśmy to, cośmy o mamie mówili. To będzie ten znak (Tu nauczyciel (ka) rysuje kropkę). Narysujcie sobie taki znak. Jak się taki znak nazywa? Kiedy taki znak dajemy? Znaki pisarskie wprowadzamy od pierwszej lekcji.

Podczas tej samej lekcji, to znaczy na pierwszej lekcji czytania i pisania, bezpośrednio po napisaniu pierwszego zdania



podstawowego: Mama ma  .pada polecenie: A teraz pisz-



cie, co chcecie, co wasza mama ma!

Dzieci, posługując się obrazkiem, mogą się dowoli wypisać, co ich mama ma. Z tą chwilą zaczyna się prawdziwe, ortograficzne pisanie, z dużą literą na początku zdania i z interpunkcją. Czytanie i pisanie tą metodą staje się od pierwszej lekcji umiejętnością czytania i pisania. Od pierwszej chwili dziecko potrafi i umie w obrębie poznanych liter, przy pomocy rysunku, napisać wszystko, co jego mama ma.

Metoda zezwala na wielką samodzielność, a zarazem dopuszcza indywidualne wypowiedzenie się dziecka. Tej satysfakcji nie dała dziecku żadna z dotychczasowych metod.

Po poleceniu: napisz, co chcesz, co twoja mama ma! zaczyna się indywidualne oddawanie treści duszy dziecięcej, treść staje się coraz bardziej intymną bo biedniejsze dzieci piszą:

Mama ma  . Mama ma  . Dzieci bogatsze piszą:

Mama ma  . Mama ma  . i t. p.

### Druk.

Na jedną z najbliższych lekcji, ewentualnie już na drugą lekcję czytania i pisania przynosi nauczyciel (ka) do klasy książkę drukowaną i pokazuje dzieciom, że znalazł obrazki myśli, które nie są pisane, a także je można odczytać.

Dzieci miejskie wiedzą, że drukarz z metalowych literek układa (drukuję) książki, dzieci wiejskie trzeba o tem pouczyć. Nauczyciel (ka) odkłada książkę i wyjmuje przygotowany

drukowany tekst. Mama ma



. Dzieci odczytują i razem

z nauczycielem (ką) drukują to zdanie. Nauczyciel (ka) na tablicy — dzieci w powietrzu — następnie dzieci same „drukują“ w zeszytach.

Jedną myśl drukują, lub piszą dzieci tylko jeden raz.

Bezmyślne kilkakrotne przepisywanie tego samego zdania nie wiedzie do celu. Dziecko ma dość sposobności do zaprawiania się w sztuce czytania i pisania na coraz to innej myśli. Na rozdany papierze polecić wykonanie drukowanej gazetki na temat: co mama ma! Dzieci drukują dowoli, co mama ma.

Podczas innej lekcji czytają i przepisują lub przedruko-

wują inne teksty n. p. Mam



. Mama ma



. it. p.

Zdaliśmy sobie sprawę, że celem czytania jest rozumienie treści obrazu drukowanego, czy pisanego i dlatego zaczęliśmy odrazu i pismo i druk z użyciem wszystkich wymaganych znaków pisarskich.

Od pierwszej lekcji zapoznawaliśmy dziecko z literami małymi i dużymi, pisanymi i drukowanymi i ze wszystkimi znakami pisarskimi. Nigdy nie pisali uczniowie wyrazów, czy liter, niezwiązanych w treść logiczną, lecz zawsze pełne myśli — zdania. Jeśli brakło dziecku liter znanych, dawaliśmy dziecku rysunek i żądaliśmy od dziecka rysunku.


Dzieci miały elementarz Dra Mikulskiego, Kozery i Wójcika, jednak elementarza tego używaliśmy w szkole tylko sporadycznie, mimo to elementarz Dra Mikulskiego był nam pomocny, bo poznanych w szkole obrazów graficznych szukały dzieci w domu w posiadanym elementarzu. Szukały i szukać musiały, ponieważ układ był inny. Jednak elementarz nie jest konieczny. Przy tej metodzie czytania i pisania dziecko samosobie elementarz tworzy. Już na pierwszej lekcji pisze o swojej mamie, ile tylko chce i co tylko chce, co jego mama ma, a na-

wet pisze to, coby chciało — coby sobie życzyło, — aby jego mama miała. A więc przelewa na papier nawet tęsknoty swoje — własne pragnienia. Pisanie tą metodą jest naprawdę tem, czem pisanie być powinno — jest oddaniem treści duszy dziecka.

Aby dziecku ułatwić pisanie, można na jakiś czas przed lekcją przynieść do klasy dwa „czaka“, jakie sobie lepią z papieru chłopcy, bawiący się w żołnierzy, ustawić je obok siebie, przyszpilić na tablicy i kazać je dzieciom rysować. Dodanie wstążeczek przed i po rysunku przypomina kształtem literę M pisaną i drukowaną. Podobnem ułatwieniem będzie rysowanie sprężyny przed pisanem zdań z literą e. I t. p.

Czytanie i pisanie zdania złożonego n. p. Mam



a mama ma  . nastreczy sposobność do wprowadzenia przecinka.

Przykryj dłonią napisaną myśl o mamie!

Podnieś rączkę!

Przykryj napisaną myśl o sobie!

Opuść rączkę!

Damy taki znak, (tu nauczyciel (ka) rysuje przecinek), abyśmy nie zapomnieli, że mamy napisane dwie myśli. (O mamie, że ma gruszkę i o sobie, że mam jabłuszko).

Jak nazywa się taki znak?

Podawaliśmy litery w tym porządku, w jakim wymawia dźwięki ogół niemowląt. Odbiegliśmy od utartego zwyczaju podawania nowych liter wyłącznie na rzeczowniku. Za wyraz podstawowy służyły nam różne części mowy, nie wyłączając przyimka i wykrzyknika.

W każdym nowem zdaniu podstawowem przybywała dziecku tylko jedna nowa litera.



### Analiza i synteza.

Na drugą lekcję uczący mówi: Umiecie pisać Mama? (Umiemy). To napiszmy: Mama...! Po napisaniu przez dzieci

wyrazu: „Mama“ stawia uczący pytanie: co mama ma? (n. p. kwiatek). Odrazu przy: Mama napiszmy, że: kwiatek ma! Zdanie


przybierze formę: Mama  ma. A teraz piszcie znowu,

co mama ma, ale to, co ma, piszcie odrazu przy mamie. Dzieci



piszą: „Mama  ma!“. Mama  ma“. Każdy pisze

indywidualnie, co jego mama ma.

Na trzeciej lekcji uczący mówi: „A dziś napiszemy odrazu

na początku to, co mama ma. No, co mama ma? 

mama ma. Dziś będziemy odrazu na początku pisali to, co mama ma. Dzieci piszą samodzielnie własne myśli, co mama ma, ale to, co ma, jest zaraz z brzegu, stąd drugi wyraz „mama“ — jako środkowy w zdaniu — napisany jest małą literą. Obraz gra-

ficzny zdania ma teraz taki wygląd:  mama ma. 


mama ma i t. p. Każde dziecko pisze dowoli, co chce, co jego mama ma i ile chce.

Następnej lekcji uczący mówi: „Dziś napiszę do was list na tablicy, o coś się was zapytam, napiszę pytanie, a wy też będziecie się pytać i pisać te pytania“. Uczący pisze: „Ma mama




?“ (Dzieci z rachunków już poznały znak pytania, lub tu

je z nim zaznajomić). Dzieci piszą pytania o różne rzeczy, czy


je ich mama ma, co tak wygląda: Ma mama  ? Ma




mama  ? i t. p. Po czterech czy pięciu lekcjach dziecko



wewnętrzny własnym procesem psychicznym, własną pracą — umiejętnością pisania w obrębie dwóch liter i rysunku — samo dokonuje analizy zdania na wyrazy, gdyż tych samych wyrazów wiele razy użyło. Te same wyrazy składały się na obrazy graficzne treści duszy dziecka, ale wyrazów używało dziecko w coraz innym uszykowaniu — a wszystkiego tego dokonało samodzielnie własnym procesem psychicznym.

Następnie uczący mówi: dziś napiszemy, co my mamy? Jasiu, co ty masz? Mam bacik. Napiszemy to! Uczący pisze wolno; „Mam“. Na ostatnią literę wyrazu „mam“ kładzie akcent, (celem zwrócenia uwagi dzieci, że tu do tego znanego dziecku: „Ma“ coś przybyło), ale nie wybrzmiewa osobno po-

szczególnych liter. Dzieci piszą: Mam  . Uczący mówi:

A teraz piszcie, co chcecie, co który ma! Dzieci dowoli się wypisują, nie tylko, co istotnie mają, ale i to, co chciałyby mieć, a więc tęsknoty swoje, to też niejednokrotnie uważają za realną rzecz i piszą i to, czego nie mają, a chciałyby mieć, co bardzo bogato, różnorodnie i rozlicznie, a indywidualnie się w zeszy-

tach tej lekcji przedstawiło: Mam  (trąbkę).

Mam  (okręt). Mam  (2 szable) i t. p.

Następnej lekcji uczący mówi: dziś napiszemy, co wy dzieci macie, co mama ma i po pytaniu: „co ty Jasiu masz, a co ma twoja mama?“ pisze uczący na tablicy odpowiedź dziecka:



Mam  a mama  (garnuszek) ma. Pisząc to

zdanie, przedłuża uczący brzmienie samogłoski „a”, akcentuje ją w spójniku „a”. Przeczytaj myśl Jasia o sobie! Przeczytaj, co ma Jaś! Przeczytaj, co ma mama. Kiedy skończymy pisać, co ma Jaś, to kreską przetniemy to, co ma Jaś od tego, co ma mama. Ta kreska — to przecinek.

Dzieci odpisują zdanie zasadnicze raz z tablicy, a potem uczący mówi: „a teraz piszcie sobie dowoli, co chcecie, co wy macie, odetnijcie przecinkiem tę myśl i zaraz dalej piszcie, co mama ma. Kto skończył myśl o sobie i o mamie, niech nie zapomni dać kropki, że to koniec, bo czytałoby się bez końca. n. p. Mam klatkę, a mama ma ptaszka... a... a... a..., gdyby kropki nie było. Tej lekcji dziecko własnym procesem psychicznym wyodrębniło „a”, bo go użyło świadomie, dobrowolnie, jako obrazu graficznego na treść własnej duszy. A więc umie już pisać ortograficznie (duże i małe litery) z interpunkcją w obrębie dwu liter, to jest „m” i „a”. Przez użycie rysunku w miejsce wyrazu wzbogaca się, ułatwia i urozmaica treść. Dziecię tą metodą — na zasadzie struktur — różnicowało całokształty obrazów graficznych (na treść swej duszy) — jedno z drugimi, a wyrażając się pisemnie, rozlicznie, samo dokonało analizy i syntezy własnym procesem psychicznym, naturalnym, bo idącym po linii jego zainteresowania. Dziecko już w obrębie tych dwu liter zdobyło nie sztukę składania brzmień i znaków na głosy, zgłoski i słowa, lecz odrazu umiejętność, swobodną gotowość operowania całokształtami zdań.


Dzieci tak uczone, nie sylabizują, nie składają, lecz przy pisaniu z całą swobodą oddają treść duszy i biorą swobodnie z gotowego tekstu na papier z tablicy również bez sylabizowania i bez składania literami tekst treści, czyli czytają swobodnie całości myślowe. Tu tkwi w zarodzie umiejętność brania treści z czytanego, a nie słów, jak to często czynią dzieci uczone metodą analizy mechanicznej i syntezy mechanicznej, której dokonują na polecenie n. p. wybrzmij mi trzecią literkę drugiej zgłoski, piątego wyrazu“. Takie polecenie w zarodzie hamuje treść duszy, pisanie staje się bezdusznem, mechanicznem składaniem liter, zgłosek, słów, nieprzystosowanem do duszy i umysłowości dziecka, które ma samorzutne tendencje pobierania całokształtów ze świata zewnętrznego, a nie rozumowanie nad składaniem poszczególnych części. Przez własną analizę i syntezę, odbytą drogą indywidualnego procesu psychicznego, dziecko


czasem samo wyławia litery z posród słów, n. p. kiedy pisały

Mam  (ptaszka), „a” mama  (klatkę) ma,


to to „a” żyło już dla nich życiem samodzielnem, bo były dzieci, które w zeszytcie napisały dużo razy „a, a, a, a, a”...! Pytałam się, co to znaczy? (Bo mama Zosi do snu śpiewała: a.. a.. a..!) więc to „a” zanalizowali sami, ale było ono zawsze dla nich obrazem na treść duszy, a potem dopiero literą a.

Zdanie zasadnicze nie wprowadza nigdy więcej nad jedną nową

literę, n. p. jedno zdanie podstawowe brzmi: Ja mam  (kółko),

drugie zdanie podstawowe „ „Jaś ma  (kółko) i znowu

ten sam proces własną pracą psychiczną. Znowu ułatwiona analiza własnym procesem psychicznym dziecka na odpowiednio

dobranym materiale n. p. Ja, Jaś, Aś  ! (gąski) i t. p.,

ale zawsze w zdaniach pełnych o treści, duszy dziecka nieobojętnej.

Taką metodą został opracowany elementarz dla nauczyciela. Tego elementarza dziecko do rąk nie dostaje. Natomiast otrzymuje „gazetkę” ze zdaniami zasadniczymi na jedną lub dwie litery i z bajeczkami, złożonemi ze znanych dziecku liter. Tak składany elementarz ze sporadycznie otrzymywanych gazetek i tekstu przez dziecko złożonego na gazetkach, na miejscu, umyślnie na gazetce na ten cel przeznaczonem, ma tę wyższość nad stałym elementarzem, że dziecko bardzo interesuje każda nowość, nauczyciel ma sprawdzian, co dziecko umie, bo nowo otrzymanej gazetki w domu nie miało, nie mogło się jej napamięć nauczyć. Gromadzenie gazetek sprzyja popędowi kolekcjonerstwa, a także daje dziecku choćby tę pospolitą radość z czegoś otrzymywanego, uczy ciągłości pracy, nawiązania do dawnego —

już opracowanego — i temsamem uczy poszanowania i umiłowania własnych rzeczy.

### Gazetka.

Gazetka jedna dla wszystkich, na tablicy przypinana, przedstawiała się jako metrowy lub dłuższy pasek papieru, decymetr szeroki, z wydrukowanym tekstem i rysunkiem, zastępującym słowo z nieznanymi liter. Gazetka, z której dzieci elementarz składały, był to tekst dłuższy, każdorazowo ze zdaniem zasadniczym, ilustrowany dla ilustracji pouczającej, nie tylko dla brakującego słowa, odbity na półarkuszu papieru przy pomocy masy hektograficznej; taką otrzymywało każde dziecko.

Gazetka była doskonałym sprawdzianem, czy dziecko czyta. Wychowawca miał pewność, że dziecko czyta tekst przedtem mu nieznaną.

Gazetkę elementarзовą rozdawaliśmy wszystkim uczniom (każdemu osobno) i cała klasa cichutko sobie odczytywała gazetkę. Na drobnych twarzyczkach w miarę zrozumianej treści jaśniały to radość, to zaciekawienie, nastrój rósł w całości klasy, a niejednokrotnie odpoznany w gazetce moment komiczny budził nagłe salwy śmiechu wśród cichej, zapracowanej dziatwy.

Tak pojęte czytanie ciche już od pierwszych chwil staje się ważną podwaliną pod język polski, pod samodzielną pracę ucznia, pod zrozumienie, umienie, stwarza samokształcenie.

Taka metoda czytania jest praktycznym rozwiązaniem nawoływań ostatniej doby do wdrożenia dziecka, by z czytania korzyść odniosło.

Bodaj, że w każdej klasie czytanie stataryczne powinno być poprzedzone czytaniem cichem, by dziecko samo doszło dożądanego procesu psychicznego bez oglądania się na procesy psychiczne masy (całej klasy), by szło samodzielnie, nie czekało na narzucony proces psychiczny, by chwytanie głośnych dźwięków kolegi nie było mu zahamowaniem jego własnych procesów psychicznych, zdążających w innym tempie, aniżeli u jego kolegi. Nie chodzi tu przecież o mechaniczną wprawę w oddaniu dźwięków słów pisanych, lecz o proces psychiczny odpoznanej treści.

### Żywa bajka.

Z powodzeniem stosowaliśmy żywą bajkę, znowu tekst dłuższy, ułożony ze znanych dziecku liter, najczęściej rymowany,

wiążący się z przeżyciami dziecka, a więc z wycieczką, z pogadanką, ze strukturami, opracowaniami w szkole, drukowany szablonem na sztywnym papierze, pocięty na wyrazy. Żywą bajkę poprzedzała krótka pogadanka, często ilustrowana kolorową kredą na tablicy, mieszcząca w sobie treść bajki. Po pogadance zostały dzieci obdzielone wyrazami. Teraz uczący wymawiał (czytał) kolejno wyraz za wyrazem, a dziecko, posiadające wyraz, wybiegało z ławki i ustawiało się na podwyższeniu obok kolegów w porządku, jaki dyktowała kolejność odczytywanej treści. Czasem chłopcy w dwóch rzędach stawali, wtedy rząd drugi chłopców stawał niżej. Przy długich tekstach, zatrudniających prawie wszystkie dzieci, wybiegające trzymało w rękach wyraz tak, by koledzy odczytać go mogli i oddawało wyraz wychowawcy, który przypinką przyczepiał wyrazy na na ten cel przeznaczoną desce, na której „żywa bajka“ figurowała kilka dni, dopóki nie ustąpiła miejsca nowej „żywej bajce“. Po większej części — po podłożeniu melodji — stawała się piosenką klasy.

Żywa bajeczka zawsze interesowała dzieci i była lubiana z tej przyczyny, że dziecko było świadkiem logicznego powiązania dźwięku z symbolem w całość, w myśl zaokrągloną. Słyszało dźwięk, (gdy nauczyciel wybrzmiewał treść) wyraz po wyrazie, wykonało ruch psychiczny, gdy szukało u siebie w ławce obrazu pisanego na posłyszanej treści, wykonało ruch organiczny, gdy wybiegało z ławki i podało treść, nastąpiło odpoznanie obrazu przez wszystkich i równocześnie kontrola, czy pod daną treść został podłożony odpowiadający jej obraz pisany. Te wszystkie czynności złożyły się na miłą, interesującą całość, często i do śpiewu przeznaczoną. Tak odpoznaną treść myślowa logicznie zaczepia o całe kompleksy myślowe, a nie staje się dla ucznia tylko martwą fonetyczną odmianą odpoznaných znaków, liter, lub oderwanych wyrazów, jak n. p. w loteryjce czysto tylko wyrazowej.

Można wygłaszać tekst żywej bajki całemi zdaniami. Wówczas wybiega na środek klasy tylu chłopców z kartonikami, ile wyrazów liczy wygłoszone zdanie. Bardzo interesująco wygląda zachowanie się uczniów, gdy usiłują ustawić się w takim porządku jeden obok drugiego, jak tego wymaga kolejność wyrazów wygłoszonego zdania.

Jeszcze inny sposób opracowania żywej bajki, nieco odmienny, polega na tem, że dzieci nie otrzymują kartoników z wy-

razami. Uczący pokazuje wyraz na chwilę tak długą, by wszyscy uczniowie pochliu odczytać mogli. Następnie usuwa wyraz, a dzieci piszą wyraz w zeszytcie. W ten sposób pokazuje wyraz za wyrazem w takiej kolejności, jakiej wymaga treść żywej bajki.

Pokazywane wyrazy mogą być pisane, a wtedy dzieci transponują pismo na druk, lub odwrotnie druk na pismo. A czasami druk na druk i pismo na pismo.

### Metoda podstawiania.

O ile dziecko natrafiło na trudność w przeczytaniu wyrazu, uciekaliśmy się do t. zw. przez nas metody podstawiania, która ma doskonałe zastosowanie przy strukturalnem czytaniu. Jeśli dziecko, czytając, zmieniło samogłoskę lub spółgłoskę, podstawialiśmy literę w miejsce źle odczytanej. N. p. zamiast d o m przeczytało d a m, wówczas uczący wstawiał przedtem na kartce wydrukowaną, lub napisaną, literę „a“, i najczęściej dziecko odczytało wyraz tak, jakby brzmiał z podstawioną literą „a“. Teraz uczący usuwał podstawioną literę „a“ i dziecko dostrzegało, że pierwotnie pod a była i jest na tablicy litera „o“ w wyrazie dom. Spostrzegało, że zamiast właściwą nazwę „dom“, przeczytało „dam“ i usiłowało nadać właściwą nazwę spostrzeżonej całości, co mu się najczęściej udawało. W razie przeciwnym ponownie to samo postępowanie. Dziecko, mając próg odbicia dla swego obrazu, ma możność zaobserwowania i stwierdzenia różnicy, jaka zachodzi między tem, co ono nazwało, a tem, co nazwać miało. Jeśli nie mamy mu odbicia, nie ma porównania, miary, operuje fikcją — Przy metodzie podstawiania podwójnie się uczy.

Przy błędnem odczytaniu nastąpiła zmiana centrów struktur. Zobrazowaliśmy dziecku dwie zmiany centrów struktur: „dom“ (centrum „o“) i „dam“ (centrum „a“) i dziecko miało ułatwioną, urealnioną, drogę odpoznawczą.

Wzrok raczej obejmuje kompleksy obrazowe, raczej syntetyzuje, co jest daleko szybszą funkcją, aniżeli analizowanie i bardziej sprzyjającą nadażeniu myśli za sensem odpoznanej treści. Tu w całej pełni znajduje metoda podstawiania swe uzasadnienie.

Jeśli dziecko któryś wyraz zdania n. p. kolano odczyta koleno, i podstawimy mu w miejsce litery „a“ znak „e“, ma dziecko widoczny obraz swego błędu. Gdy usuniemy podstawioną literę „e“, dziecko widzi inny obraz i szuka w myśli od-

powiedniego nazwania go. Metoda podstawiania ma tę dobrą stronę, że nie żądamy fikcyjnego solfeżu głosowego znaków i dziecko ma możliwość odbicia, skonfrontowania źle odczytanego obrazu z obrazem, który miał być odczytany.

### **Grupowanie luźnych tematów około fikcyjnych rodzin miejskiej i wiejskiej.**

Istnienie dwóch rodzin: miejskiej, złożonej z mamusi, tatusia, małej Zosi, starszej Oli i najstarszego Jasia — i wiejskiej, w skład której oprócz rodziców wchodzi dzieci: Tomek, Olek i Marysia, wielce sprzyjało grupowaniu się materiału pogadankowego i strukturalnego i stąd pochodzi, że zawsze na obrazkach dzieci, po miejsku ubrane, rozpoznawane były przez uczniów za Jasia, Olę lub Zosię, a dzieci ubrane po wiejsku za Tomka, Olka i Marysię.

Osieroczone dzieci to: Wojtuś pastuszek, i Marysia, a także Antoś, który gościł u rodziców Tomka, Olka i Marysi, a obecnie pozostaje w mieście u właściciela fabryki. Ze splotu przeżyć tych dwu rodzin i sporadycznie występujących sierotek i innych osób, włączonych w opowiadanie, złożyła się powieść obyczajowo-zwyczajowa.

Obdwie te, spokrewnione z sobą rodziny, przewijają się w elementarzu w zdaniach podstawowych. Z rodziny miejskiej: mama ma Zosię. Jaś ma kółko, Jaś pije i t. d. Ola pali lampę. Tato pali lampę. — Z rodziny wiejskiej: Tomek i Olek polują i inne. — Istnieje i inny Olek, ale to syn króla. To ten Olek, w którego serduszkę swego czasu zapaliła się lampa dobroci. Te fikcyjne osoby dla dzieci żyją. Dowodem poszukiwanie przez uczniów na wycieczkach żywych postaci, któreby odpowiadały osobom, znanym z ilustracji w szkole.

Uczący może sam stworzyć i grupować tematy dowolne, a potrzebne mu w wychowaniu i nauczaniu. Takie snucie tematów około osób już poznanych bardzo dzieci intryguje, łatwiej je pamiętać, sprzyja powstawaniu pewnych żywotnych ideałów, opartych na uczuciu.

### **Przykład pogadanki na podstawie obrazka.**

Na tablicy wisiały dwa obrazki, ułożone jeden pod drugim. Widoczny był z początku jeden. Były to znane nauczycielstwu obrazki o treści zapodanej w pogadance. Przyglądajcie się obraz-

kowi, zobaczcie wszystko i dajcie mu tytuł! Uwzględniając zasady psychologii strukturalnej, żądaliśmy zawsze najpierw ogarnięcia całości. Zgodziły się dzieci na tytuł „Zabawa dzieci“. Były propozycje „Dzieci bawią się“ i „Chłopczyk chce wozić lalkę“, ale się nie przyjęły. Przyjęła się najwięcej ogólnikowa: „Zabawa dzieci“.

Kogo poznajecie na tym obrazku? (Chłopca po wiejsku ubranego dzieci zawsze nazywały Tomkiem, a dziewczynę wiejską Marysią.

Jak nazywa się chłopczyk? Czyj to wózek? Po czym poznałeś, że to wózek Marysi? — (Bo ładny, malowany, niezniszczony. Marysia szanuje zabawki. I po tem, że na wózku jest poduszka). — Naco Marysi potrzebna poduszka? (dla lalki). Co byłoby w wózku, gdyby to był wózek Tomka? (Kamienie, bo bawiłby się w murarza; drzewo, gdyby się bawił w cieślę; trawa, gdyby się bawił w kosiarza: snop słomy, gdyby się chciał bawić w gospodarza). Przypatrz się Tomkowi i wszystko o nim powiedz. Pokaż, jaką ma minkę? Dlaczego? A co on robi? — Prosi Marynię, aby mu pozwoliła wozić lalkę. — Powiedz tak, jak Tomek prosi! — (Marysiu! Ty jesteś dobrą dziewczynką, pozwól mi powozić lalkę). — Jak prosi: (G r z e c z n i e).

I czeka Tomek. Już ma sznurek w ręce, a jeszcze nie wie, czy Marysia pozwoli. — Jaką minkę ma Marysia? Jest w kłopotcie (ma minkę zakłopotaną). Przez chwileczkę nie wie, czy zgodzić się, pozwolić, czy odmówić. — Dlaczego? — Boi się o lalkę, zna chłopców dobrze i wie, że chłopcy nie umieją jechać powoli.

Jak sobie Marysia w główce myśli? (że Tomek jeszcze rozbije mi lalkę, bo Tomek jest chłopczykiem, a żaden chłopczyk nie umie bawić się lalką!)

Pokaż, jak trzeba obchodzić się z lalką! — Delikatnie wozić, uważnie kłaść, żeby się nic rozbiła. — Nie można lalkę rzucać. Powoli, ostrożnie kłaść trzeba. Poduszczką na wózku otulić.

W kłopotcie była Marysia. Wiedziała, że chłopcy często i sobie guza nabijają, a cóż dopiero lalce. — Więc odmówi, czy zezwoli? Drży o lalkę, ale może pozwoli, bo Tomek grzecznie prosi. Konikiem chce być — ustać nie może. Marysia kocha Tomka.



(Po odsłonięciu drugiego obrazka).

I cóż się stało? Kto miał rację? — Tomek rzeczywiście — jak chłopiec — nie umiał wozić lalki, był nieostrożny. — Jaką ma teraz minę? — Żal mu Marysi — przeprasza ją — obiecuje, że już nigdy jej lalki nie weźmie, że kamieniami lub drzewem bawił się będzie, a nie lalką. (Tomek greczny, ale nieostrożny) — Co powiesz o Marysi? — Marysia kocha Tomka — jest dla niego dobra — uwierzyła mu. — Dobrze, że się tylko na tem skończyło? Na czym? (Na wyrzuceniu lalki z wózka).

Co sobie zapiszemy o Tomku? Podyktowali chłopcy mniej więcej taki tekst do napisania: Tomek prosi o wózek i lalkę. Wiózł ją nieostrożnie. Galopował i wyrzucił wózek. Tomek się martwił, że lalka wypadła z wózka, ale lalce się nic nie stało. Tomek już nie chce lalki wozić. Woli wozić kamyczki, drzewo, albo piasek. Tekst ten, że zbyt długi, został odpowiednio skrócony.

Do opracowania pisemnego wtedy, gdy już wszystkie litery są dzieciom znane.

### Opracowanie „gazetki“ „Odwiedziny“.

Gazetkę rozdać bez żadnych objaśnień.

Przeczytajcie i zapamiętajcie sobie, co jeszcze chcecie wiedzieć, o co chcecie się zapytać?

(Pytań nie przyjmować dopóki wszyscy nie przeczytają).

Wyjątkowo indywidualne ciche zapytanie „na ucho“ jest dopuszczalne.

Po cichem przeczytaniu kazać złożyć — i dopuścić pytania dzieci, względnie przedtem polecić czytanie głośne, o ile dzieci słabo czytają.

Jaki tytuł ma dzisiejsza gazetka?

Dlaczego ta gazetka nazywa się „Odwiedziny“?

(Bo Jaś, Ola i Zosia pojechali na wieś w gościnę do Marysi).

Kto był gościem? Kto przyjmował gości? Jak nazywali się braciszki Marysi? (Tomek i Olek).

Co możnaby powiedzieć o Tomku? (Tomek był mądry — umiał dzieci pogodzić — zadowolić).

Wszyscy byli zadowoleni? Chłopcy — dlaczego? Chcieli polować, zaprowadził ich na polowanie. Dziewczęta chciały gotować, więc mogły gotować.

Kiedy w tej zabawie najbardziej śmiać nam się chciało?  
Która chwila była najbardziej śmieszna?

(Gdy wszyscy wrócili i zastali puste talerzyki).

Kto wtedy najwięcej śmiesznie wyglądał? Dziewczynki,  
a zwłaszcza Marysia.

A który potrafi nam pokazać, jak wyglądała, jak się zachowała Marysia, gdy zobaczyła puste talerzyki?

Jak otworzyła oczka, jak skrzywiła buzię, dlaczego?

(Bardzo była zdziwiona, że nie znalazła jarzynek na talerzykach. Wiedziała, że zostawiła. Wiedziała, że w ogrodzie nikogo nie było).

Kiedy dziewczynki zaczęły się śmiać?

(Gdy spostrzegły, że chłopcy nic z tego sobie nie robią, że jarzynek niema i one poczęły się śmiać, a już najbardziej śmiali się wszyscy, gdy zobaczyli żarłoków).

Których?

Króliki zrobiły dzieciom niespodziankę.

Czy dzieci jadły w tym dniu obiad?

(A przecież króliki zjadły).

Tak, ale dziewczęta tylko bawiły się w gotowanie, naprawdę nie gotowały.

Naprawdę gotowały obiad mama i ciocia.

Czyja mama?

Rozwiąż zagadkę, kto gotował obiad?

### Elementarz dla nauczyciela.

Zdania podstawowe są podane tłustym drukiem\*).

Tekstami tego elementarza może nauczyciel wesprzeć dzieci mało zasobne w wypowiedaniu się.

Dzieci, swobodnie w wypowiedaniu się, stworzą tekst bogatszy od tu podanego.

(Napisz, co chcesz, co twoja mama ma!)

Mama ma



. Mama ma



. Mama ma



Mama ma





. Mama ma


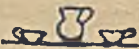



. Mama ma



\*) Pierwsze zdanie podstawowe — zobacz str. 277.



 . (żelazko do prasowania). Mama ma  .


(i t. p.)

Ma mama  ? Mama  ma. (Napisz, co chcesz, co twoja mama ma, ale zaraz po „Mama„ napisz to,



co mama ma! Dzieci piszą n. p. Mama  ma. (Mama pudło ma). (i t. p.)

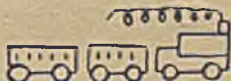
Ma mama  ?  mama ma. (Napisz, co chcesz, co twoja mama ma, ale to, co ma, napisz na początku! Dzieci



piszą n. p.)  mama ma.  mama ma. (i t. p.)

Mam  . (Napisz, co chcesz, co ty masz! Dzieci piszą





n. p.) Mam  . Mam  . Mam  . (i t. p.)

Mam  ?  mam. (Napisz, co chcesz, co ty masz, ale to, co masz, napisz na początku zdania! Dzieci piszą

n. p.)  mam. (i t. p.).

 ma  . (piłkę) (Napisz, co chcesz, co Zosia

ma? Dzieci piszą n. p.  ma  . (i t. p.)

Ma   (łóżeczko)?   ma.




(Napisz, co chcesz, co ma Zosia, ale to, co ma, napisz na początku zdania!).

(Napisz, co chcesz, co ty masz, a co mama ma! Dzieci piszą n. p.)




Mam zegarek, a mama  ma. Mam  , a




mama ma  . Mam  , a mamama  (i t. p.)



Napisz, co chcesz, co ma mama, a co ma Zosia! Dzieci

piszą n. p.) Mama  ma, a  ma  , (i t. p.)


Ja mam  (kółko).

Ja mam  . Ja mam  . Ja mam  . Ja mam

 . Mam ja  ? Mam  . (Napisz, co chcesz, co ty masz!)


Mama ma  , a ja mam  . Mama




ma jaja. Ja mam  , mama ma .




Jama = . (Jama jest okrągła).

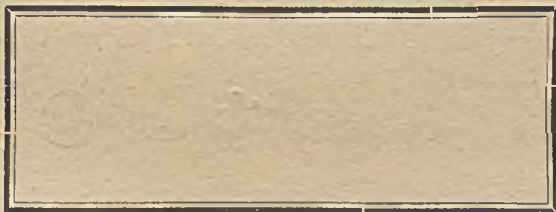
Maj = . (Maj jest długi).

### Gazetka Nr. 1.

Mama ma .


 ma  . = maj. Mama ma .

ja mam  , a  ma .







Gazetka Nr. 1. była ilustrowana trzema obrazkami. Pierwsze dwa zdania to tytuły pierwszych dwóch obrazków. Pozostały tekst gazetki jest treścią trzeciego obrazka. Trzeci obrazek dał dziecku sposobność do przeżycia następującego momentu etycznego: Mama trzyma ślimaczka lekko na wierzchu dłoni, by go nie uszkodzić. Chłopczyk delikatnie chwyta motylka, by mu skrzydełek nie uszkodzić.

Narysowany na gazetce czworobok, to miejsce na gazetkę przez dziecko pisaną. (Zobacz sposób opracowywania gazetek),  
 Ilustacyj do gazetek nie zamieszczamy, by nie podrażać ceny podręcznika.




Jaś ma . (kółko do zabawy).



Napisz, co chcesz, co Jaś ma!

Jaś ma , a ja mam .


Aś  ! Na co jeszcze wołamy: Aś? Dzieci-



dają odpowiedź: Aś osy, ptaszki, kotek i t.p. Piszą Aś i rysują osy, kotka i t.d.

 ma , a ja mam  (dwie szable)-




Jaś ma , a ja mam . (skrzypce.) (Napisz, co chcesz, co jeszcze ma Jaś i co ty masz!)

### Gazetka Nr. 2.

Pod obrazkiem Jasia zdanie podstawowe: Jaś ma .

Pod obrazkiem Zosi:  ma .




Pod obrazkiem, przedstawiającym rodzinę przy pracach jesien-  
nych w ogrodzie, tekst:




Jaś ma ,  ma , a mama ma





(Mama ma koszyk. Do koszyka zbiera opadłe liście. Przed rozdaniem gazetki pogadanka na temat: „jesień”. W czworoboku miejsce na pisemne wypowiedzenie się dziecka).

### Jaś je jaja.

Mama je  .  je  . Jaś je jaję, ja jem


 . ? (ile) Jaś je. Jaś je  i  . (Jaś

je rożek i dwie pary wisienek.) Ja jem  , a Jaś je 


(ciasteczko.)  je  , a mama je jej .

Napisz, co chcesz, co je Jaś, mama, Zosia, albo, co jesz ty?)

### Gazetka Nr. 3.

Pod pierwszym obrazkiem druk: Jaś je jaję.  je jaję.

Na drugim obrazku, Zosia wspina się po krześle na stolik, na którym stoi akwarjum z trzema rybkami. Do ściany jest przy-


bite wieszadło na ubranie. Pod obrazkiem druk:  ma



Trzeci obrazek: Pod Zosią przechyliło się krzesło. Sukienka zaczepiła się Zosi o wieszadło na ścianie, zawisła i krzyczy: A jej, jej! A...a...a...




Tekst: A jej, jej! A... a.. a.. ułatwia dziecku samodzielne dojście do analizy wyrazów na dźwięki i litery.

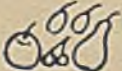

Pobudzeni krotocwilną treścią gazetki, objawili chłopcy życzenie, aby na gazetce dopisać, że Zosia krzyczała także: „Aj, aj... aj..! i że, kiedy na krzyk Zosi weszła do pokoju


mama, to mówiła: Ej  , ej...!

### Miś ma jamę.


W tem zdaniu nowa litera „i“ i znak pod znane „e“, zmieniający „e“ na „ę“.



Mama ma  i  ma .

Miś je  (owoce), a ja jem jaja i .

Miś ma  . (Miś ma 3 młode misie.)


Jaś ma misia. Mama ma Jasia, a Jaś ma misia. Mam ja misia? Ja mam Jasia i misia.

Jama = misia. (Jama jest misia.) Ma  misia?

I  ma misia. Jaś ma misia, a mama ma Jasia i .

### Gazetka Nr. 4.


Miś ma jamę. Miś mija  (ul). Miś je .


(miód). A jej! Aś  !


Każde z tych zdań jest tytułem do jednego z czterech obrazków. 1.) Miś opuszcza jamę. 2.) Miś przechodzi koło ula. 3.) Miś





łapą rozbił ul i zajada plaster miodu. 4.) Pszczoły opadły Miś, kłują go żądłami, miś woła: Aś pszczołki! — Znowu dziecko ma sposobność własnym procesem psychicznym dojść do analizy wyrazów na dźwięki i litery, bo słyszy je i widzi w różnych ugrupowaniach w wyrazach n. p. takich, jak: Jaś, ja, aś, a, aj i t. p. oczywiście nie w oderwaniu same dla siebie, lecz w pełnych zdaniach interesującej bajeczki.

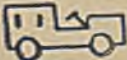

Miś mija  (płot). Jaś mija misia. Mama



mija Jasia. Ja mijam .

Miś ma jamę, a Jaś ma mamę i  ma mamę.

Ja idę.




Ja jadę , a  .



— maj, ja mam  i jadę   
(drogą do lasu).

Jaś ma  (wiewiórkę), Ada ma , a ma-

ma daje mi .

Mama je i  je, a ja jadę.

Jaś daje mamie  . Mama daje   .

Ja dam mamie  . Daj mi  ! Jaś daje mi

 . Adaś daje mi  , a jadę. Ema ma



 , a Adaś ma jej  . (piłkę). Ja jadę 



Idę ja?

(Napisz co ty mamie dajesz! Co ty mamie dasz? Napisz, co dasz Zosi? Co tobie mama daje? i t. p.)


### Ja idę sam.


Mama daje mi same   . Ja daję mamie jaja, mama

ma masę jaj. Ja mam masę   . (Napisz, czego ty masz masę?)

Jaś da mamie masę jaj, a ja dam mamie masę   .



(Napisz, czego ty dasz mamie masę — dużo — ?)



Ja idę sam 1. (sam jeden.) Ja sam 1 jadę 



Adaś = sam. Ada = samą.  = sama.

Jaś ma Asa. (psa) Jaś daje Asa mamie. Ja mam asa i dame.  
(karty do gry.)<sup>2</sup> Mama ma misę.


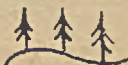

Jaś ma dom.



Moja mamo daj mi  i 4 , a Jaś mi doda 5




 . Ada ma 9 , a Adaś 5.


Ja mam , a Adaś mi doda 1  . Ma-

ma dodaje  5 .

Idę do , a Jaś do  . Jadę 

do  . Daj mi  !


Oddaj mi  ! Mama daje  

Oś od  = \_\_\_\_\_  
(Oś od koła jest długa).



(Napisz, co chcesz, dokąd ty idziesz, a dokąd Jaś!

" " " " , co tobie mama dodaje!) i t. p.




Jaś ma siemię. Jaś daje mi siemię, Ja sieję siemię i Jaś

sieje. Jaś daje siemię  (ptaszkom) i ja daję im siemię.

Jaś się śmieje. (Napisz, kto ma siemię, kto daje siemię ptaszkom, kto się śmieje? i t. p.).

Mama misi  (ciasto). Masia ma  i Misia ma










Adaś ma  od Jasia. Jaś ma  od .


(Co ty masz od świętego Mikołaja? Dzieci piszą: Mam od (rysują św. Mikołaja i rysują przedmioty, które mają, lub chcą mieć od św. Mikołaja).

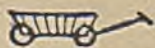
(Napisz, co masz od Jasia? Co Zosia ma od Adasia i t. p.)

### Jaś pije.


Mama pije ,  pije , a ja piję .



Mamo pij , a ja pojedę  po .

Adaś podaje pomadę.  podaj mi



do  (łózcza)!)





Pada  (deszcz). Śpij do 9! (do dziewiętej).

Pa! mamo pa! ja pojedę do  .  paś  !

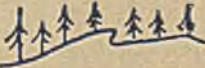




pieje.


Jaś podaje mamie mapę.

Podaje   pod  i 

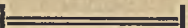
pije. (Podaję kotkowi miseczkę mleka pod stół i kotek pije).

Pojadę do  po  i dam je .

(Pojadę do lasu po drzewko i dam je Zosi).

Mamo, mapa = (jest) Adama. Ja podam  mapę.

Mama śpi i ja śpię. (Napisz kto jeszcze śpi?)

Idę do  (do łóżeczka), pa mamo!

Mamo, idę po mięso!

### Gazetka Nr. 5.



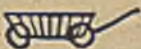


Jest to gazetka zimowa, przyozdobiona rysunkiem córeczki pani Zimy. Mróz jej nie szkodzi. Biega po śnieżnym polu.

W powietrzu unoszą się gwiazdki śniegu, z których ona ma sukieneczkę. Grzecznym dzieciom rzuca śliczne gwiazdeczki. Można je widzieć niekiedy na ubranku.


Biega żywo, w fartuszku ma dużo kul śnieżnych, rzuca śnieżkami.

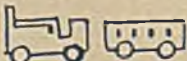

Opracowanie gazetki było poprzedzone pogadanką o zimie, w którą wpleciono obszerniej powyższy temat.

Tekst gazetki:

Mama ma  . Mam  , mama ma .Ja mam  , a  ma  . Jaś




ma   . Jaś je  .  je  , a ja

 . Jem i jaja.


Mam misia. Ja jadę  , a mama  .

Mama daje mi  . Adaś ma  .

Emma ma dom i Ada ma dom. Moja mammo daj mi Ó. Mama mi daje 2 ÓÓ, a Adaś mi da 3 ǾǾǾ (wisienki).

Jaś pije  , mama pije  , a 

pije  .

Pa, mama śpi, śpij  , i ja śpię.

Jaś daje siemię  . Zosia się śmieje.

Na gazetkę złożył się tekst bardzo różny jako powtórka dotąd opracowanego materiału. Uczącym klasę pierwszą dają się naogół zauważyć dwa trudne okresy w pracy dziecka. Pierwszy, kiedy dziecko zdobywa teksty w zakresie około 10 liter, drugi z końcem alfabetu.

Dopóki dziecko operuje tekstem o znikomej ilości liter n. p. 3—4—5 przy pomocy ilustracji łatwo się orjentuje. Z chwilą, kiedy dostaje tekst, złożony 9—10 liter, orjentacja staje się trud-



niejsza. Jeśli uczący uświadomi sobie taki moment w klasie, łatwiej mu będzie przyjść dzieciom z pomocą.

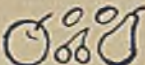

Przez jakiś czas — odpowiednio do potrzeby 3—4—5 dni nie weźmie tekstów z nowymi literami, powtórzy w rozlicznych interpretacjach i drukiem i pismem teksty ze znanych dziecku liter. Trudniejsze wyrazy, jak: pojedą, daje, śpi, opracuje n. p. w ten sposób: Napiszcie, kto śpi? Dzieci w wielu zdaniach użyją wyrazu śpi. Napiszą: Jaś śpi. Adaś śpi. Ema śpi. Masia i Ada śpi. Nie znudzą się i samodzielnie będą treść tworzyły. Napiszcie, kto sieje siemię? Kto się śmieje? Użycie tych samych wyrazów w wielu zdaniach ułatwi dziecku pracę. Tego samego zdania dwa razy nigdy dziecko nie pisze, bo to byłoby zmechanizowaniem pracy.

Jeśli dziecko ma dużą trudność, powinna znaleźć zastosowanie metoda podstawiania.

### My mamy domy.

My jemy i pijemy. Mama myje Adę.

Śpij  , śpij, ja idę do mamy. Mamo, dajmy 

 . (owoce). Ja jem mięso i piję  . (szklanke

herbaty).

My mamy misia, a miś ma jamy. My mamy mapy.

### Ola pali lampę.

Oleś podaje mi 2 palmy. Ola ma lalę. Moja Ola, daj mi lalę! (Co ja mamie podam?)



Emo, idę do Oli, pa, Emo, pa! Podaj mi pled! Pled ma mole. Ola, podlej palmy! Salomea (lub krótko Sala) myje Emila. Sala ma lalę. Lola je lody i Sala lody je.




### Tato pali lampę.

Ta paleta ma 2 plamy. Podaj mi tę taśmę! To palto jest moje. To jest dom taty. Dom stoi sto lat. Tato i Ola palili lampę.

### Żywa bajka.

Moja mamó daj mi +  , daj. Dam, ale ja idę do

taty, a ty Adaś pamiętaj o  . Ja jem  ,

 modli się do  . Pa mamó, pa, a tyśpij  ,


śpij! A-a-a   . (A-a-a-kotki dwa).

### Tato ma 4 ule.


Adasiu, ja idę do tatusia po ul. Tatusiu, daj mi 1 (jeden) ul dla Adasia. U Adasia stoi ul pod lasem.


### Jaś pali lak, lak się topi.

Jaś ma las i pole. Pojadę do Jasia po mleko. Mama ma mak. Ja mam kule. Olek ma kota. Ola ma 2 kotki. Podaje kotkom miskę. Kotkom smakuje mleko.

Adasiu! kup mi  soku i kilo maku! Olusi smakuje sok i mak.

Tatuś ma las i pole. Tomek sieje mak. Tato Tomka kosi oset. Mamusia myje miski i stolik.

Mamusi, kup mi  !

Mamusia pamięta o Jasiu, kupi mu  , motykę i kosę. Jaś skosi oset.



**Tomek i Olek polują.**  
Żywa bajka.

Tomek i Olek mają , idą do lasu i polują.

Lis i miś mają tu jamy, a dudek, kos, osy, i motyle latają.

Pies Tomka ujada. Tu stoi lis! Oluś i Tomuś



(strzelbami) pyk, pyk! A lisek do jamki myk, myk.

**Gazetka Nr. 6.**

Dom taty stoi pod lasem. To jest pole taty.

Po lesie idą lisy. Lisy mają jamy.

(Gazetka posiadała dwie ilustracje, odpowiadające tekstom.

Nadto zawierała trzy niepełne zdania :

Tato .....

Mama .....

Tosia .....

Do powyższych trzech podmiotów miały dzieci dodać orzeczenia, miały powiedzieć i napisać, co robi tato?, co robi mama, a co robi Tosia?, czyli każde z rozpoczętych zdań zaokrąglić w pełne zdania.

**Gazetka Nr. 7.**

Tato kosi oset i Tomek kosi oset. Oj, jak oset kole!

Osy tam pod lasem latają, i motyle latają.

Ile jest motyli?

Tato .....

Mama .....

Tomek .....

..... myje .....

..... sieje .....

..... pali .....



Ile to jest?



(Gazetka w połowie polska, w połowie rachunkowa. Częściowo przez nauczyciela, częściowo przez uczniów wypracowana. Dzieci mają do podmiotów w trzech pierwszych zdaniach dopisać orzeczenia i do orzeczeń: myje, sieje, pali — w trzech następnych zdaniach dopisać podmioty i przedmioty. Terminy: podmiot, orzeczenie, przedmiot, nie są dzieciom znane. Dzieci uzupełniają zdanie na polecenie: na początku zdania napiszcie: kto myje? Na końcu zdania napiszcie: (co n. p. Ola) myje? Odpowiedź rachunkową piszą dzieci cyframi.

### Lak ma kolor maku.

Lusia jest sierotką. Lusią opiekuje się jej siostra Marysia.

Jaś maluje, Olek daje  papier,  raduje się.

### Gazetka Nr. 8.

Obok obrazka, na którym Ola, nakryta parasolem, tuli śpiącą lalkę, mieściła gazetka pytania, dotyczące Oli:

Kto ma lalę? .....

Kto ją lula? .....

Kto śpi? .....

Kto ma parasol? .....

Jaki on ma kolor? .....

Na liniach wykropkowanych pisały dzieci odpowiedzi. Odpowiedź na ostatnie pytanie brzmiała: Parasol ma kolor maku. Parasol był na gazetce koloru czerwonego, ale dzieci nie umiały jeszcze znaku cz i znaku w.

### Jaś ma wojsko.

Wujek Walek ma ptaka. Wiesiek karmi ptaka, daje mu do klatki siemię. Ptak śpiewa.

Olek i Tomek spotkali Wojtusia nad potokiem. Wojtuś ma kij i pasie krowy. Piesek pilnuje domu.

## Żywa bajka

(złożona z 16 liter).

Domostwo Tomka.

Wiatr listkami w dworek puka, i melodje opowiada. Ptak tutaj milutko kuka, ukryty w lipie sąsiada. A pod dworkiem dwie topole. W dali sady, wielkie pole, i strumyki i powoje, to domostwo moje, moje! (Zamiast na żywą bajkę, można ten tekst przeznaczyć na gazetkę. Obok tekstu odbić na masie, jak największe koło, w którym dziecko po przeczytaniu gazetki narysuje dworek. Czyta tem uważniej, bo chce wiedzieć, co powinno narysować. Pod kołem napisać: Narysuj tu dworek Tomka!)

## Ola ma wagę.

Tato mydli się. Ja golę tatę. Mama powiada: „Podaj mi grysik. Ugotuję go dla Oli! A ty Olu, miel mak!“ Podam, mamo, jak ogolę tatę. — Podaję grysik, Ola miele mak, a tato się myje.

Gęsi i gąski gęgają. Koguty pieją. Gile śpiewają. Ela gra gameę. Jaś wygrywa krakowiaki.

Motyle migają pod kwiatami. \* \* \* migają wysoko.

Uwaga!! Jadę prędko autem!

## Lampa stoi na stole.

(Napisz, co jeszcze stoi na stole? Co stoi na polu?)

Tatusiu, kup dwie deski i daj je Adasiowi. On ma tylko jedną deskę na ule.

Jaś siada na auto. (Napisz, na co ty siadasz! Na co siada Jaś, Zosia i inni! — dzieci piszą: Zosia siada na okręt, mama siada na rower i t. p. Jeśli dzieciom brak liter — rysują te przedmioty, na które siadają).

## Jemy cukierki.

Cukierki nam smakują. Cukier dajemy do kawy. Ola prosi mamy: Moja droga mamo, kup mi dwa kilo cukru do marmelady.

Makę, cukier, jaja, mleko i mak daje Ola do leguminy. Najlepiej smakuje leguminka Jasiowi. (Uczący pisze na tablicy: Co ci najlepiej smakuje? Dzieci dają pisemne odpowiedzi).

**Żywa bajka.** (Złożona z 19 liter).

Po polance ukwieconej Wojtuś owce gna,  
i kalinom wyśpiewuje, on m u l t a n k i ma.  
Kalinę, malinę, Wojtuś wam mile gra. —  
A gdy wraca do matuli c u d n e m polem ros,  
nocka domy i las tuli, pośpiewuje kos.  
Wojtusię, Wojtusię! wracaj do dom, jest noc.

**Ta nie jest cienka.**

Lucia je kiść winogron.

**Gazetka Nr. 9.**

**Jaś na wsi.**

Kotku, kotku!

A co panie?

Jest tu mleko  
na śniadanie.

Kurko, kurko!

A co panie?

Jest tu siemię  
na śniadanie.

Piesku, piesku!

A co panie?

Jest tu mięso  
na śniadanie.

Gąski, gąski.

A co panie?

Jest tu trawka  
na śniadanie.

Mamo, mamol!!

A co Janie?

Je mnie świnka (goni Jasia)  
na śniadanie!

Gazetka ta pobudziła twórczość dzieci. Niejeden z uczniów bezpośrednio po przeczytaniu gazetki pisał:

„Lisku, lisku!

A co panie?

Jest tu zajac  
na śniadanie“

albo: „Sarno, sarno!

A co panie?

Jest tu sianko  
na śniadanie!“

lub: Wronko, wronko!

A co panie?

Jest to bułka  
na śniadanie!“

## Tekst loteryjki wyrazowej.

samolot sęka deska	stopa siostra waga
litr krakowiak kot	latarka kit rogatywka
most pajak wasy	karta owies wiaderko
katar Miś rata	motyka Tadek kopa
majątek kaleka Tomek	Milka pies lak
kartka wiadro rak	Walek kreda loterja
palto tatuś droga	metr wiara sos
listek pole Olek	wino kopyto rurka
sierp mamusia Karol	ser palma kawa
gil Stasia oko	Wiesiek strumyk las
domostwo Lusiek stolik	kosa kura paleta
pas melodja domek	kowal Adam wiatrak
ryś potok korek	piasek likier osa
jama trawa ptak	mama okulary statek
sowa Polska wujek	lampa kreda papieros
Tosiek ster siemię	korale miara maj
mrowisko olej Olusia	Piotruś los kolor
mapa pierogi lato	lokaj mięso sroka
sok wydra dudek	mowa wilk stryj
laska Tekla radjo	kowal mleko plama
lakier drut kakao	Jaś paka kruk
raj Adaś list	auto ul miska
drwal dom piwo	papier rama gęś
Karolek gil mak	jaje klatka gaska
mur piesek lustro	miasto siekiera litera
oset kij jajko	kwiatek Oleś mur
kropelka kula grypa	sąsiad lato wiatr
wojsko motyl lipa	gaj kogutek rura
staw para Kasia	sklep polak sierotka
kropka Lolek krowa	kąpiel pomidor Maniek
okręt kos lokomotywa	rosa luty gips
	topola Piotr dworek

(Zobacz sposób opracowania loteryjki wyrazowej).

## Tekst loteryjki zdaniowej.

Marysia maluje owoce,  
Adaś liście. Lolek  
wygrywa im melodje.

Dwie topole stoją  
koło dworku. Olek  
pasie owce sąsiada.

Stoi Jaś wędrowiec,  
a piesek ujada.  
Waruj piesku, waruj!

Ola ma miękką  
trawkę i listki  
pod swojemi stopami.

Tosiek i Piotruś  
mieli wiele pracy.  
Ustawiali papierowy domek.

Ada podaje leguminę  
Adasiowi i posypuje  
mu ją cukrem.

Mama pije kawę.  
Olusia myje stolik.  
Tato pali lampę.

Wiatr porywa listki,  
posypuje listkami pola,  
ogrody, ściele drogi.

Oleś podaje mamusi  
pierogi. Tymek je  
ser. Walek gotuje.

Marysia ma lalkę  
Kasi. Kasia daje  
dla lali kokardę.

Ta kupka tam  
pod lasem u  
strumyka to mrowisko.

Olesiu! podaj mi  
Jasiowe palto. Tatusiowi  
daj twoją paletę.

Tatuś kupi Olkowi  
lokomotywę, okręt, wojsko,  
pieska i auto.

Ada karmi kury.  
Staś kosi oset.  
Karolek kopie motyką.

Ola raduje się.  
Mama da jej  
jutro soku owocowego.

Drwale ścięli stare  
sosny, pokrajali pnie.  
Cieśle ociosali je.

Wuj poluje, a  
wilki, wydry, lisy  
umykają do jamy.

Tato ma ule.  
Miody są słodkie.  
Olek je jada.

Tomek podaje swemu

Stryj Wieśka stawia

pieskowi Milusiowi miszkę  
mleka. Miluś pije.

---

dom. Moje dwa  
psy pilnują domu.

---

Sklep jest otwarty,  
tam moja mama  
kupiła dwa sierpy.

---

Jaś gra kolędy  
na pianinie, a  
tatuś śpiewa je.

---

Miś Eli ma  
plamy. Moja mamo,  
umyj jej misia!

---

Orka w połu  
i pogoda, stopnieją  
lody, pogoni woda.

---

Wujek ma ptaka.  
Wiesiek daje ptakowi  
siemię. Ptak śpiewa.

---

Kosy, dudki i  
sowy latają po  
gęstym wielkim lesie.

---

Lusia jest sierotką.  
Lusią opiekuje się  
jej siostra Marysia.

---

Krupski rysuje kredą  
pajace na tablicy.  
Wilek ściera tablicę.

---

Wiesiek pasie gęsi  
pod lasem. Jego  
piesek mu pomaga.

---

Wojtuś pasie owce  
na polance i  
wygrywa na ligawce.

---

### *Sposób opracowywania loteryjki zdaniowej.*

Klasa dostaje kartoniki z dziewięciu wyrazami, powiązane-  
mi w pełne myśli, w zdania, często nawet w zdania złożone.  
Ten sam tekst ma uczący na kartonikach tej samej wielkości.  
Kartoniki uczącego różnią się tem od kartoników dzieci, że są  
odmiennego koloru i są pocięte na pojedyncze zdania.

Po otrzymaniu kartoników dzieci odczytują tekst pocichu.  
Uczący czyta którekolwiek zdanie. Dziecko, które na swym kar-  
toniku posiada zdanie, wygłoszone przez nauczyciela, wychodzi  
z ławki, odbiera od uczącego część kartonika z przeczytanem  
zdaniem, wraca do ławki i nakrywa otrzymaną częścią kartonika  
zdanie na własnym kartoniku. Wygrywają te dzieci, które cały  
własny kartonik nakryją zdaniami, otrzymanymi od uczącego.

Kartoniki uczniów nie są rozcięte. Kartoniki uczącego są  
porozcinane na pojedyncze zdania. Linje grube na niżej za-  
mieszczonych rysunkach znaczą ślad nożyczek.

Zamiast tekst wygłaszać, daleko korzystniej tekst pokazywać całej klasie, jak w loteryjce wyrazowej.

Wiatr	porywa	listki,
posypuje	listkami	poła,
ogrody,	ściele	drogi.

Wiesiek	pasie	gęsi
pod	lasem.	Jego
piesek	mu	pomaga.

### **Ta forteca jest silna.**

I moja forteca jest silna. Tomek ma fortecę, wojsko i armaty. Armata ma lufę.

Felek ma farby pod firanką. Podaj mi farby. Namaluję ci fortecę i wojsko i armaty. (Zróbcie mi gazetkę i namalujcie na gazetce fortecę z wojskiem i armatami!)

Marysia i Felek jadą furą do fary, a Tomek koleją do swego kolegi Franka. Pociąg leci fu-fa, fu-fa,... fu... fu... fu... fu!... fi...i...i...i... i stoi.

### **Gazetka Nr. 10.**

Jest piękny ranek. Kotki Jasia i Oli idą na spacer. Tam są rude kotki Oli, a tu jest kotek Jasia.

Kotki Oli idą na murek gonić ptaki, a popielaty kiciuś Jasia gniewa się na te rude kotki: mru..., mru..., mru..., ej koty niecnoty! Wtem goni wielki pies i koty umykają daleko w ogrody, dotracając kwiaty i kropelki rosy spadają im na futerka.

Mokre kotki wracają na śniadanie, a jakiś pstry motylek fruwa ciągle popielatemu kiciusiowi pod nosek. Tak go ciekawi uperfumowana kokarda Popielatka.



### Koń oficera jest gniady.

Konie wujka są siwe.

Piękna jest na wiosnę ruń i milutka kwiątka woń.

Jasiu nie goń motyla. Ja pojedę, ty miń most i skiń na auto.

Niania niesie mleko dla Oluni.

(Tylko połowa żołnierzy była w fortecy. Połowę zabrał oficer na błonia na ćwiczenia.

Kuba wartownik czuwał na wieży fortecznej, aby nieprzyjaciel znieacka nie napadł fortecy.

Kuba długo rozglądał się z wieży na wszystkie strony, potem na chwilę usiadł i zasnął. Akurat wtedy zachrapał, kiedy oficer dał żołnierzom na błoniach komendę: cel! pal! Żołnierze na błoniach wszyscy równo naraz wystrzelili.

Zerwał się Kuba. Był pewny, że to nieprzyjaciel strzela i że już jest pod murami fortecy. Począł wołać: alarm! alarm!

Oj, był rwetes w całej fortecy. Wszyscy żołnierze biegli czemprędzej z sal na mury. Każdy chciał być pierwszy, a korytarze były ciasne i ciemne. Potknął się jeden, przewrócił się, inni się na niego wywrócili. Wstali. Biegli dalej. Znowu się któryś przewrócił. Znowu rwetes. Długo był rwetes w fortecy.

Widziała to wszystko Ola. Oj, śmiała się i z Kuby wartownika i z żołnierzy się śmiała, bo wiedziała, że żadnego nieprzyjaciela nigdzie niema.

Co powiemy o Oli? Że...

### Ola mała, ale mądra.

Jaś raduje się. Są imieniny Jasia. Jaś dostał piłkę, pieska i kwiaty.

### Żywa bajka.

Ej! Olu malutka, — Nie goń tu kogutka! Nie łam mi po roli — roślinek fasoli! — Oj dana!

Dogonię filutka. — Dogonię kogutka. — A kogutek ko! ko! — na płocie wysoko. — Oj dana!

Żywa bajka poprzedzona rozmówką na podstawie obrazków. Jeden obrazek przedstawia na drugim planie domek pod-

miejski. Przed domkiem podwórze — z lewej strony ogródek z grządką fasoli. Grządki ogrodzone wysokim płotem. Ola goni kogutka, który ucieka w grządki. Mamusia stoi przed domkiem i zwraca uwagę Oli, że jeśli pobiegnie za kogutkiem do ogródka, połamie roślinki.

Ola pragnie ostrożnie biec do ogródka.

Na drugim obrazku zobaczą dzieci, że kogutek nie dał się schwytać, bo wyfrunął na wysoki płot. — Ten sam wierszyk nadaje się do różnych melodyj krakowiaka. (Dzieci poznają na nim rytm krakowiaka).

Oj, płakała Ola płakała, gdy kogutka łapała, oj, suknię potargała.

Łatała mama, łatała, a Ola się śmiała: moja suknia cała.

### Gazetka Nr. 11.

Na polu śnieg.

Pod murkiem stulone stoją kurki Oli i Jasia,

Jadła niema, śniegiem miecie, ko, ko, ko!

Jak tu smutno, wy nie wiecie, ko, ko, ko!

Na takie gdakanie wypada Ola i woła:

»Moje kurki tiu, tiu, tiu!

Dam wam krupek, owsa, lnu,

Tylko gdakać wesolutko,

To i stanie się ciepłutko!«

Posypała owsa wiele,

I kurki mają wesele.

### Żywa bajka.

Ola trafi do sklepu. No, no! Ola niegłupia, Ola potrafi kupić wiele. Ola prosi: dwa cukierki wielkie jak dynie i igłą taką, co nie ginie. A tu moje grosiki. W sklepie śmiania i kwiki. Nie istnieją cukierki jak dynie, a igła tak łatwo ginie.

### Gazetka Nr. 12.

Kruk porwał kawał sera i usiadł na lipie. Lis ma ogromny smak na ten ser, ale nie umie porwać krukowi sera, więc klamie:

»Kruki tak pięknie śpiewają, a lisek raduje się, gdy kruk śpiewa.«

Kruk dał się okłamać i krakał, a ser wypadł mu na trawę. Lis porwał ser i uciekł.

### Gazetka Nr. 13.

(Pod obrazkiem pająka na sieci pajęczej.)

»Pająk jest pracowity« —

»I ja popracuję«.

<p>Kosy, dudki i sowy latają po gęstym wielkim lesie. Pod lasem stoi dom Olka. Olek to sąsiad Tomka. Tomek i Olek</p>	<p>gonią po polanie, a Wojtuś tam owce pasie. Wilk mu porwał jedną owcę. Wojtuś wraca do domu.</p>
---	--

Jaś to umie, a ty?

Wujek ma dom. Luscia jest sierotą, a wujek się nią opiekuje. Marysia daje jej sukienki i lalki.

Luscia siada i je śniadanie. Potem idą w pola. Tam kwitną maki i kąkole. Marysia i Luscia mają miękką trawkę i liście pod nogami.

✿ Tatuś Marysi kosi tu oset, a Tomek ugania na polanie i Wojtuś goni — tam tyle motyli! ✿✿

∩ — o — ∩

Stanął w polu Staś wędrowicc, a piesek Tomka na Stasia ujada. Waruj piesku, waruj! Dam ci mleka na misce. Piesek waruje, a Staś wędruje dalej spokojnie.

(Gazetka rozpoczęła pod hasłem: »Pająk jest pracowity i ja popracuję«. Dziecko już nie dziwi się, dlaczego właśnie ta gazetka taka długa. Dziecko czyta do końca, bo chce przynajmniej tyle umieć, ile Jaś umie).

### Jaś nabija karabin.

Babunia Bolka łamie badyle bobu i powiada: Bronek nie bij Bolka, bo go to boli; pomagaj mi w robocie. Bronek biegnie na balkonik po baniak dla babci.

**Gazetka Nr. 14.**

Ta Olusia mała	Sama mleko wypila,
Raniuteńko wstała,	Jasia nakarmiła,
Prędko brata lula,	Pięknie go ubrała,
Kołderką otula.	I papu mu dała.
Tak daleko do soboty,	Minęły kłopoty,
A tu takie są kłopoty,	Bo jest blisko do soboty.
Mamy niema,	Jadą, jadą tata mama
Taty niema.	I Olusia nie jest sama.

**Gazetka Nr. 15.**

Ej! nad wodą wesoło,	Wiosłuje Jaś po stawie,
Dana! dana wokoło!	Potem broją po trawie.
Ponad wodą tataraki,	Na wodę kamyki lecą.
Ponad wodą lecą ptaki.	Krople - jak iskierki - świecą.
Tam Ola rwie kwiatki	Ej, nad wodą wesoło.
W bukiety dla tatki.	Dana, dana, wokoło!

**Ola wojny się nie boi, ona śmieje się: ha! ha! ha!**

Hanusia haftuje herb polski, orła białego, a Wojtuś pasie owce na hali. Oboje wracają do domu, bo wiatr halny hula po hali.

Henek huśta się na huśtawce i gra na harmonji. Helunia hałasuje i woła: hop, hop — hop, hop!

My hodujemy w klasie piękne kwiaty. (Napiszcie, które kwiaty hodujemy w klasie?) (Napisz, lub narysuj, co łączy na haku?)

**Miła taka zabawa.**

Narysował Jaś kratki na podworcu i woła do Marysi, Tomka i Oli: zabawmy się w mydło.

Wy zamieniajcie kratki. Kiedy ja za kogoś pierwej wpadnę w kratkę, to moja wygrana.

Zadowoleni z zabawy, zaśpiewali z zacięciem:

Miła taka zabawa — hu, ha,  
bo mamy tu zgrabnego druha!

I Zosia zabawia się z nimi.

### Gazetka Nr. 16.

Mama dała Jasiowi garnek, by sobie wybrał ostatek miodu i zjadł. Jaś posmakował i zostawił garnek.

Łakomy Filuś wsunął leb do garnka i wylizał ostatek miodu. Teraz umyka, a głowa w garnku została, bo garnek wąski, a miodek oblepił się koło sierci.

Dopiero mu Jaś musiał garnek na głowie rozbić, a i w nos się Filusiowi dostało. Filuś prędko uciekał.

Gazetka Nr. 16. ma pobudzić dziecko do refleksji. Oczywiście wielką pomocą były dziecku ilustracje, których niestety w podręczniku nie zamieszczamy, by nie podrażać ceny podręcznika. Ilustracjami i stosownymi pytaniami naprowadzone dziecko zauważyło, że garnek wcale nie był taki wielki, jakim się wydawał łakomemu Filusiowi. W oczach Filusia garnek wyolbrzymiał, a kiedy do niego głowę włożył, nie mógł jej z garnka wyjąć.

Z drugiego obrazka można było wydobyć moment etyczny. Jaś, uzbrojony w kij, biegnie początkowo nie w stronę Filusia, lecz w przeciwnym kierunku, bo chce zapytać, czy mama pozwoli rozbić garnek.

Na trzecim obrazku widziało dziecko, że Filuś po wypadku — mimo, że częściowo bez sierci — przecież był wesół, że tylko na tem się skończyło.

### Gazetka Nr. 17.

Daleka droga od wsi do dworu, a biegnie nią biedna sierota. — Mrozem i śniegiem wieje od boru, cienką sukienką wiatr miota.

Gwałtownie biją małe dłonie, mocno zamknięta jest wielka brama.

W ciemności śniegu tumanem wionie, sierotka ciągle stoi tak sama. W tem z okna głośno Ola zawoła: »Z boku otwarta jest furtka mała!«

Wbiega sierota furtką wesółą, w dworku i ona kącik dostała.

### Żołnierska to zabawa.

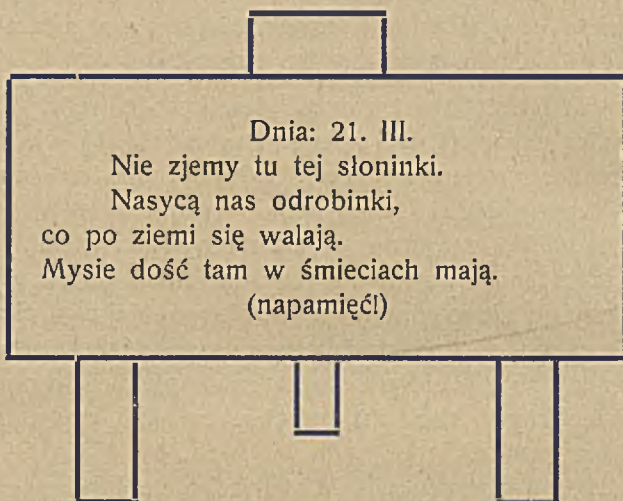
Miła w wojsko jest zabawa.	Uciekają prędko wrog,
Lewa, prawa, lewa, prawa.	Wraca wojsko do dom z drogi.
Tropią wroga, lecą w dal,	Pies waruje, ładnie stoi,
Łuki z ramion — cel i wal!	Tego wojska się nie boi.

Żaby łążą po łące. Żaby są duże, a żabki są małe. Bocian zjada żaby.

**Gazetka Nr. 18.**

Mysie mody tu nie znają,  
popielate suknie mają.  
Mysie pilne i cacane,  
zadanie tak napisane:

Jak łapki z drutu unikać,  
jak kotu narobić smaku,  
jak do norki prędko zmykać  
z pełniutkiego worka maku?



(Niżej obrazek: Myszki siedzą w ławkach szkolnych i odpisują tekst z tablicy).

**Gazetka Nr. 19.**

»Dobra gęś — myśli lisek,  
pięć dni nic nie jadłem.  
Smakują we wsi z misek,  
zalatuje sadłem —  
A ja to nic?«  
I po gęś hyc!

Narobiła gęś wojny.  
Lis się dostał w paści.  
Wojtek w kije był hojny.  
»Naś-ci lisie, naś-ci!«  
Lis. nie zjadł nic,  
i w las hyc, hyc!

(Wśród wierszy obrazek gęsi uciekającej i Wojtka, bijącego lisa).

**Źle koźle skakałeś,  
bo nogę złamałeś.**  
A żrebak radosny,  
bo broi od wiosny.

Skacze na gałąź z gałęzi  
Kawka, bo nikt jej nie więzi.  
I woła wesoło.  
Głos niesie wokół:

By koźlę zgrabnie skakało,  
Toby nogi nie złamało!

(Tak pokierować rozmówką, by można postawić pytanie: co dzieci powiecie koziołkowi, jak on skakał?

»Źle koźlę skakałeś, bo nogę zламаłeś.«

Po opracowaniu tytułu — jako zdania podstawowego — opracuje uczący tekst bajeczki.

### **Bajka o tem, jak bociek niósł wór gadów.**

Bóg kazał nieść bocianowi zamknięty wór robaków. Ciekawski bocian wór rozwiązał, a robaki uciekły w głęboki rów. Co bociek którego złapie, robak ucieka znów.

Cóżeś to zrobił boćku, mów! Narobiłeś wstydu, zbieraj gady całe życie!

Podobnie, jak w poprzedniej bajce, należy wydobyć z pogadanki tytuł obrazka, który będzie zdaniem podstawowym. Po opracowaniu zdania podstawowego użyć pozostałego tekstu na wprawę w czytaniu i pisaniu wyrazów z »ó«.

Józiu, kup mi parę piór i ołówek. Włóż do mojego piórnika i daj mój piórnik na stół.

### **Zołnierze płyną okrętem po morzu.**

(Dokładny odpis samodzielnej pracy z zeszytu ucznia M. G.)

Moja mamusia była nad morzem i mówiła mi, że morze jest piękne. Wody tego morza były w kolorze niebieskim. Woda kosylała się, a fale wyrzucały piasek i skorupki na brzeg. Mamusia kąpała się w morzu i zbierała skorupki z żyjątek morskich. Teraz ja je mam, bo mama mi je dała.

### **Kotek czyha.**

(Na podstawie obrazka).

Hanusia ma czarne oczka i czarne włosy. Często nosi czerwoną sukienkę. Hanusia jest grzeczna. Hanusia siedzi na ławeczce. Koło Hanusi leży czapka. Hanusia ma czekoladę. Czekolada jest smaczna.

### **Kotek czyha na myszkę.**

Myszka zjada okruszynki pod szafą.

Buraczek jest czerwony. Burak jest jarzyną. Z buraków robi się barszcz.

(Napisz, co daje ci mama na obiad?)

Napiszcie, które ptaszki mamy w naszej klatce? Wypracowanie, odpisane z zeszytu ucznia: »W naszej klatce mamy dużo różnych ptaszków. Mamy szczygła, czyżyka, czeczotkę i synogarliczkę.«

(Na zadanie domowe: Napiszcie, które zwierzątka hodujemy w szkole? Albo: napiszcie, które ptaki latają w lesie?)

### Gazetka Nr. 20.

Ola i Ela są w domu same z babunią. Babunia usiadła w fotelu i opowiada im bajkę:

Król Mrozek miał córkę Wiosnę i tak się umówił z matką Wiosenki: »pół roku zostanie córka u mnie w grocie lodowej i wtedy jest na świecie jesień i zima. Pół roku pozostanie Wiosenka u mamy Ziemi i wtedy jest na świecie wiosna i lato, bo Wiosenka ma buzię z kwiatów, włosy ze słoneczka, a sukienkę z motylków«.

Oli i Eli podobała się ta bajka.

Staszku, nie szoruj szkła ryżową szczotką; wytrzej miękką szmatką!

Marysia miała trzy kokoszki. Szukała je w szopie. Znalazła je w koszyku na sianie.

### Bóg kocha wszystkich.

Bociany łążą po mokrych i suchych łąkach i szukają pożywienia.

Wojtuś gna owce na łąkę. Owce są białe. Wojtuś jest w nocy w chacie. Chata jest mała, ale kochana.

Kocham ojca i matkę. Kocham (wioskę) miasto moje. Kocham całą Polskę.

(Napisz, kogo ty kochasz?)

*Odpis z zeszytu ucznia.*

»Ja kocham Pana Boga. Ja kocham cały świat. Ja kocham zimę i lato. Ja kocham polskie wojsko. Ja kocham tatusia i mamusię.«

### Żywa bajka.

Wyszedł Adaś pod las sam.

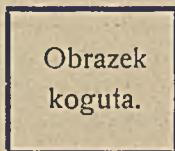
Jakoś sobie radę dam.



Niech wilk będzie, wielka rzecz;  
 Więc go jak psa przegnam precz.  
 Wtem mu żaba z pod nóg — myk! —  
 A zuch Adaś w straszny krzyk.  
 Czemu zmykał wielki zuch?  
 Że aż upadł: tarach! buch!

### Gazetka Nr. 21.

Patrzmy na  
 koguta



To sztuka nadęta. Obok niego

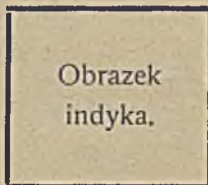
kura

i małe kurczęta.

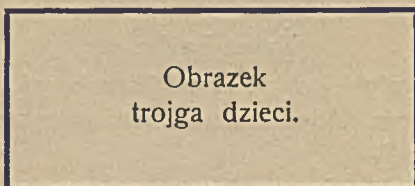
Obrazek kury z kurczętami.

Raz, gdyśmy bliżej zaszli do kurnika, strach był, spotkaliś-  
 my takiego

indyka



Wypadł ku nam, GUL, GUL!  
 Wrzasnął, najzuchwalej, żeśmy  
 z trwogi wielkiej spieszenie uciekali.



Pokażemy tobie, że się nie boimy.

Kiedy **parasol**

w sam nos ci **otworzymy.**

Obrazek: Dzieci zbliżają się do indyka z napół otwartym parasolem.

Gazetka Nr. 21. jest opracowana w połowie przez uczącego, w połowie przez dzieci. Mianowicie uczący odbija na masie gazetkę bez wyrazów drukowanych tłustym drukiem. Te wyrazy: koguta, kura, kurczęta, indyka, uciekali, parasol, otworzymy, wpisują dzieci po dokładnem przeczytaniu gazetki pocichu i po przyjrzeniu się obrazkom.

Miejsca, na których dziecko ma pisać wymienione wyrazy, powinny być na gazetkach oznaczone kreskami wykropkowanemi.

### **Biją dzwony.**

Biją dzwony na Wielkanoc, serce w nich kołata.  
 One dzwonią Alleluja, zmartwychwstał Pan świata.  
 One dzwonią: czas człowiecze do świątyni Pana!  
 Uchyl czoło, a wznieś serce, padłszy na kolana,

---

Wodzem polskiego wojska jest Marszałek Józef Piłsudski,  
 a gospodarzem polskiego kraju jest Prezydent Ignacy Mościcki.

---

Skauci chodzą na zbiórkę i radzą nad wycieczką. Po drodze śpiewają.

---

Bardzo prędko chodzę — choć na jednej nodze, robię  
 czarne znaki; zgadnij, kto to taki?

### **Żywa bajka.**

Na wyniosłej skale tam Wotusia raj.  
 Tam wśród owiec stada fujareczko graj!  
 Hej graj!  
 Nie miał ci ja matki od tak dawnych lat.

Spalił ogień chatkę, poszedł ojciec w świat.  
 Hej w świat!  
 Na dalekiej hali owce pasą się.  
 Piosenki słuchają, więcej nikt, o nie! hej nie!

(*Ódpis z zeszytu ucznia*).

Rozpoczęła się okropna burza. Pioruny biły jeden za drugim. Chatka Wojtusia stała na wzgórzu. Jeden z piorunów uderzył w Wojtusiową chatkę i zapalił ją. Ogień zniszczył ją całkowicie.

(Z Wojtusiem zaznajomią się dzieci bliżej. Postać sieroty Wojtusia (»tatuło gdzieś w świecie zmarł«) przewijając się będzie i w klasie drugiej w różnych opowiadaniach z ziemioznawstwa).

### Gazetka Nr. 22.

Wczoraj znów mieliśmy z przygodami  
 rano: stały ze śmietaną

dwie miski

Obrazek:  
 dwie miski.

i

Obrazek:  
 dzbanek

dzbanek

Chcieliśmy śmietany powąchać  
 troszeczkę i wywąchaliśmy całutką miseczkę.  
 Gdyśmy się do drugiej

Obrazek:  
 dwa kotki nad miską.

miski przybliżyli,

Obrazek:  
 Wpada gospodyni. (Kotów  
 niema na ilustracji. Uciekły).

gospodyni

wpada na nas w jednej chwili, robi awanturę,  
 rzuca się i gniewa,  
 że aż uciekaliśmy na sam czubek drzewa.

Obrazek:  
Kotki na drzewie.

Były ukarane za psotę koteczki.  
Poszły 10 minut siedzieć na **stołeczki**.

Obrazek:  
dwa kotki siedzą  
na stołach i leją lzy.

Gazetka Nr. 22. jest zmienionym tekstem listu: »Mici do Kici« Jankowskiego. Książeczka ta ułożona jest cała w podobny sposób. Przynosi dziecku wielką korzyść tem, że dziecko jest zmuszone tytułować ilustracje.

(Zobacz uwagę do gazetki Nr. 21).

### To jest żołądz.

Weź kilof, chodź i wydobądź tę miedź — Miedź jest czerwona.

Łódź kołysze się na wodzie. Siedź w niej spokojnie, żebyś nie wpadł do wody.

Z dachu spływa deszczówka rynną w dużą kadź.

Nie nudź dziadzia! Chodź oczyścić mosiężny moździerz, bo go pokrywa śniedz.

Dziadzio bawi się. Dziewczynki i chłopczyki razem się uczą i bawią.

(Napisz, co robiłeś w niedzielę?)

### Gazetka Nr. 23.

List do dziatwy.

Pani Wasza kochana,	Marzy o swej dziatwie,
— O łagodnej twarzy,	Że jest dobra, miła,
Stańta przed szkołą,	Że się swych malutkich,
O swej dziatwie marzy.	Drobnych wad pozbyła.

Dziatwa grzeczna, słodka,	Pilnie uczy się w szkole,
Zawsze uśmiechnięta,	Grzecznie bawi w domu,
Mamę, tatę kocha,	Nigdy żadnej krzywdy
O szkole pamięta.	Nie robi nikomu.

Tak marzy wasza pani  
 O swej dziatwie małej,  
 Oby te marzenia  
 Prawdą się stać chciały!

### Żywa bajka.

Lecą bociany, drozdy, słowiki,  
 Pełno przecudnej żywej muzyki.  
 Wkoło piosenka brzmi wciąż radosna,  
 Tu brzoza pęka, tam pachnie sosna.  
 W górze rozlane błękitne morze szklane, czyste!!!  
 Ach Boże!  
 W jakimże słowie  
 Człowiek wypowie  
 Rozkosze polne, wieśne i leśne.

### Gazetka Nr. 24.

Boćki nasze, boćki lecą!	Będą brodzić popod lasem,
Białe piórka lśnią i świecą.	I klekotać będą czasem,
Już wracają w naszą stronę,	Będą stać na jednej nodze,
Bo tu gniazda ich rodzone.	I dokuczą żabkom srodze.

### Gazetka Nr. 25.

Ściemnia się. Blisko domu na drodze czekają dzieci na tatusia. Tatusz ma wrócić z miasta. Jaś woła: hej! hej! — a Ola i Zosia wołają: hop! hop! — Ucichły, czekają głosu tatusia. Wtem posłyszały: puhu! puhu! Co tak huka? Księżyc świeci, jest widno — zobaczyli sowę. To ona tak huka i czyha na polne myszki.

### Gazetka Nr. 26.

Burek, pies podwórzowy	Staął tu na czatach,
Słuch ma doskonały,	Ślepki mu się świecą —
Usłyszał, jak wróbelki	A nuż te wróbelki
Na dachu ćwierkały.	Do mnie z dachu zlecą.

Ej byłby przysmak,  
Aż mi idzie ślinka!  
Wróbelki się śmieją:  
Biedna głupia psinka.

Nie myśl, że wpadniemy  
Burku do twych sideł!  
Nic nam tu nie zrobisz,  
Przecież nie masz skrzydeł!

*Gazetka Nr. 27.*

**Wojsko.**

Tra-ta-ta, tra-ta-ta!  
Idzie wojsko marsza gra,  
Idzie wojsko w świat daleki,  
Poza góry, poza rzeki,  
Długą drogę ma,  
Tra-ta-ta, tra-ta-ta!

Wraca wojsko, smutnie gra,  
Tra-ta-ta, tra-ta-ta!...  
Jasiek łaskę taty zgubił,  
Felek z Olą się poczuł,  
Mama pewnie burę da.  
Tra-ta-ta, tra-ta-ta!

*Gazetka Nr. 28.*

Raz mały Jasieczek  
Poczuł wielką chętkę.  
By koniecznie rybkę  
Pochwyć na wędkę.

Wykopał ze ziemi  
Tłustych glist bez liku,  
Jedną z nich zaczepił  
Na ostrym haczyku.

Lecz rybka przed szmerem  
Najłżejszym ucieka,  
A Jaś łowi cichutko —  
I czeka... i czeka...

**To jest dżdżownica.**

(Każde dziecko otrzymało żywą dżdżownicę).

Dżdżownica nie ma ani rąk, ani nóg. Dżdżownica żyje w ziemi, Dżdżownica jest pożytecznym robakiem. Dżdżownica spulchnia ziemię. Gdy pada deszcz, mówimy, że jest dżdżysto. Wtedy dżdżownice wylażą z ziemi.

Patrzcie, jak tam kotek myje  
Łapki, pyszczek, uszka, uszka, szyję,  
Dziatwa często zapomina,  
Że się codzień myć należy.  
A czyż nie wstyd, by kocina  
Czystszą była od młodzieży?

Napisz, co mamy w naszej klasie?

Napisz, co masz w mieszkaniu?

*M. Konopnicka.*

Nasza czarna jaskółeczka  
Przyleciała do gniazdeczka  
Przez daleki kraj.

Bo wtem gniazdku się rodziła,  
Bo tu jest jej strzecha miła,  
Bo tu jest jej raj.

A ty czarna jaskółeczko,  
Nosisz piórka na gniazdeczko,  
Ścieszysz dziatkom je —

Ścielże sobie, ściel niebogo,  
Chłopcy pójdą swoją drogą,  
Nie ruszą go, nie.

**Żywa bajka.**

*A kto was to me zwierzątko wychował?*

A kto was to me zwierzątko wychował? —

A kto wasze miłe głosy czarował? —

Wychował nas dobry ojciec, czarny las. —

Gdzie schronienie wszyscy mamy w każdy czas. —

Matka ziemia podawała chleb i sól. —

Mył nas, cesał wiatr szumiący z łąk i pól. —

Słoneczko nam przyświecało,

Krasy nowej dodawało. —

**Morze.**

Morze takie niebieskie jak dziecięce oczy;

Ogromne swoje fale w świat daleki toczy.

Puścili chłopcy okręty, ale cóż się stało?

Dwa toną, do trzeciego wody się naląło.

**Wieczorne dzwonki grają.**

Wieczorne dzwonki grają,

Skończony pracy dzień!

Ptaszki do gniazd wracają,

A ziemię tuli cień.

Jak miło po robocie,

Otarłszy znojną skroń,

W zachodu ciepłem złocie

Do modłów złożyć dłoń!

Promyczki słońca gasną,

Spoczywa wszystko snem,

W serduszkach moim jasno,

Bo spokój Boży w niem!

**Gazetka Nr. 29.****Baranek Jasia.**

Gdzieżeś mi bywał biały baranie?

We, młynie, we młynie, o dobry panie!

Co tam robiłeś biały baranie?  
 Mąkem mełł, mąkem mełł, o dobry panie!  
 Co ty tam jadleś biały baranie?  
 Kluseczki z miseczki, o dobry panie!  
 Kto cię tam bijał biały baranie?  
 Sam Grzela bił wiela, o dobry panie!  
 Jakże płakałeś biały baranie?  
 Mek... mek... mek... — bek... bek... bek..., o dobry panie!  
 Jakżeś uciekał biały baranie?  
 Hop - hopki przez płotki, o dobry panie!  
 Hop - sa - sa do lasa pędziłem panie!  
 Co ci dać teraz biały baranie?  
 Rzodkiewki, rzodkiewki, o dobry panie!  
 Czemu się krzywisz biały baranie?  
 Ja becę, bo piecze, o dobry panie!

### Gazetka Nr. 30.

#### Mądra Zosia.

Mała Zosia widziała,	Przesiedziała tak chwilę,
Jak czytuje mama,	Przesiedziała drugą —
Zapagnęła na książce	Patrzyła na literki
Nauczyć się sama...	Uważnie i długo...
Więc o swoich zamiarach	Lecz, jaki był pożytek,
Nie mówiąc nikomu,	Osądźcie to sami:
Zabrała elementarz	Trzymała elementarz
I wyszła z nim z domu.	<b>do góry nogami.</b>

Wyrazy tłustym drukiem: »Do góry nogami« wpisują dzieci. Na gazetce uczący tych wyrazów nie drukuje.

Tomek jest mistrzem w strzelaniu z łuku. Jego strzały zawsze trafia do celu. Jastrzębiu, strzeż się jego wprawnej ręki i jego celnej strzały.

Wrona swym krzykiem ostrzega kurczęta i gołębie przed jastrzębiami szponami.

Tato Marysi strzyże owieczkę, a piesek owczarski strzeże całego stada owieczek.



### Portrecik Marysi.

Marysia, choć mieszka           Przez dzień cały pomaga  
W skromnej, wiejskiej chacie,   W pracy swojej mamie,  
Jest tak dobra i grzeczna,       Nie grymasi, nie psoci,  
Że ją pokochacie.               I słowa nie łamie.

Zawsze czysto umyta,  
Zawsze uśmiechnięta,  
Kocha nietylko ludzi,  
Ale kwiaty i zwierzęta.

Jest to charakterystyka znanej dziecku Marysi z opowiadania o dwóch rodzinach miejskiej i wiejskiej.

### Grzeczne dziecię.

Czy wy wiecie, czy wy wiecie,   Mamę tatę ucałuje  
Co to robi grzeczne dziecię?   I do szkoły maszeruje.  
Rano wstaje, rączki złoży       W szkole pilnie patrzy - słucha,  
I powita dzionek Boży.       By nie uszło za leniucha.  
Zimną wodą ślicznie myje       Ładnie siedzi i cichutko,  
Rączki, buzię, uszka, szyję,   Pisze czysto i równiutko.  
Czyści szczotką swe ubranko,   Oto wiecie, oto wiecie  
Potem grzecznie je śniadanko.   Już, co robi grzeczne dziecię.

### Legenda o Matce Boskiej.

Kiedy nieprzyjaciele napadli na polską ziemię, prosił król Matki Boskiej o pomoc i oddał Jej tron polski.

Matka Boska przybyła na Wawel na koronację i usiadła na tronie królewskim. Wkrótce jednak wstała z tronu i rozkazała, ażeby słończko bardzo mocno świeciło, by ludzie myśleli, że Matka Boska siedzi nadal na tronie.

Słończko zajaśniało złocistą strugą, a święta Pani po promyczkach spłynęła z Wawelu nad Wisłę, by obejrzeć władztwo swoje, obejrzeć polski kraj.

Idzie wzdłuż Wisły, zagląda to tu, to tam między chłopskie opłotki, a słońce swym promieniem ją kryje od ludzkich oczu. Tylko jasność jakaś wielka, a ciepła, wywabiła bosa i biedne dziecięta na pole.

Wkoło opłotków rosło pełno tarniny i innych krzaków było dużo. Najświętsza Pani na koronację włożyła cudną lekką szatę, utkaną całą z koronek. Kiedy tak między krzaki się prze-

dzierała, to na każdym krzaczku odrobina koronki się zaczepiła, z sukni się oderwała i na krzaczkach została. Koronka ze sukni Matki Bożej tak cudnie pachła niebem, że i dorośli wychodzili z chat, by ujrzeć, skąd ten miły zapach płynie.

Tymczasem na Wawelu Prymas chce w tej wielkiej oślepiącej jasności wśród nabożeństwa nałożyć koronę na głowę Matki Bożej. Wtedy prędko dwóch aniołów podpłynęło i podtrzymało w powietrzu koronę tak, jak gdyby tam naprawdę Matka Boża, królowa korony Polskiej, siedziała.

A święta Pani szła coraz dalej błogosławić polskiemu ludowi i polskiej ziemi.

Na tę pamiątkę do dzisiaj na wiosnę w Polsce tak dużo jest wśród wiejskich opłotków pachnących kwiatów z obdartych koronek sukni Matki Bożej, a na obrazie, przedstawiającym Królowę korony polskiej, dwaj aniołowie podtrzymują koronę.

Legendą o Matce Boskiej rozpoczęło się stawianie struktury wiosny.

### **Wiosna.**

Zaszumiały wody,  
 Popłynęły lody,  
 Wiosenka da dana  
 Wiosenka kochana!  
 Po wesołym lesie  
 Głos się ptaszków niesie,  
 Wiosenka da dana  
 Wiosenka kochana!

### **Żywa bajka.**

Na różanym kwiecie siadł słowik maleńki,  
 Śpiewa i Jaś ciekaw, skąd on wziął piosenki?  
 »Skąd ja wziął piosenki, nie dziw się ni trocha,  
 Śpiewa zawsze pięknie ten, co mocno kocha!  
 Kocham gwiazdy, zdroje i łąkę kwiecistą,  
 Kocham gniazdko moje i ziemię ojczystą!

### **Mucha.**

Czemu nie śpiesz dziecino?  
 Czemu z oczek łzy płyną?  
 Czemu rączki tak wywijają?  
 Od krzywdy się oganiają.

»Bo niedobra muszka  
W nos ucięła Tadeuszka«.

### Patataj.

Patataj !Patataj!	Przez szumiące wody, bory,
Mój koniku z wiatrem gnaj	Przez pastwiska i ugory.
W ten wiosenny cudny kraj.	Patataj! Patataj!
Przez te łąki i przez pola,	Mój koniku z wiatrem gnaj!
Gdzie nam się zieleni rola.	W ten wiosenny cudny kraj!

Piosenka »Patataj« swą treścią i melodią i rytmiką ma oddać siłę, moc, werwę, pęd, ruch w przyrodzie na wiosnę — radość życia. Ma się łącznie z pogadankami złożyć na strukturę psychiczną wiosny.

### Wezmę ja skrzypki.

Wezmę ja skrzypki z zielonej lipki,  
Ze strunami złotemi,  
A na nich grając, ludziom śpiewając,  
Będę chodził po ziemi.  
Ej, Olu moja, nie płacz u zdroja,  
Jasio z wojny powraca,  
Już tam na błoni, na siwym koniu,  
Chorągiewką obraca.

### Dnia 3 Maja.

Dnia 3-go maja chorągiew z orłem białym  
Ponad Sejmem wzbiła się wspaniałym.  
Hukła pieśń z serca, huknęła ustami,  
Żeśmy równymi braćmi Polakami!  
Wolność narodu, a i święte prawo  
Wzleciało w górę ponad Warszawą,  
I rozpalilo święte, jasne znicze  
Na życie nowe, wielkie, budownicze,  
Na potężny żywot wszystkim pełen chwały  
Dla całej Polski z ducha zmartwychstałej!

---

### Zagadki.

Świecę trzyma —  
A rąk nie ma. (Lichtarz)

Co to za zwierz, co włos miękki —  
 Daje dzieciom na sukienki? (Owca).  
 Trzy litery w jednym rzędzie, —  
 A wiele drzew dzikich będzie. (Las)  
 Nie zwierz, nie roślina, —  
 Nie kwiat, nie drzewina.  
 W całym znane świecie,  
 Codzień kosztujecie, —  
 W mięsie, czy w rosole, —  
 Bo stoi na stole. (Sól).

Drzewo, złączone z żelazem,  
 Przedstawia siódmkę razem. (Kosa).

W głowie dziura,  
 W brzuchu rura, —  
 Za ucho chwyć,  
 Wnet ci da pić. (Dzbanek).

Ni to ptak, ni zwierzę:  
 Ma włosy i pierze. (Praczka).

Dwa umykają, a dwa gonią, —  
 A nigdy się nie dogonią. (Koła u wozu).

Zimne, a parzy. (Pokrzywa).

Nie ma nóg, ani rąk, —

A wylezie na wysoki drąg. (Fasola).

Która lina smakuje? (Malina).

Którą łąkę jada z pieczenia? (Sałatę).

Kiedy nie można nalać wody do szklanki? (Gdy jest pełna).

Kto poci się od zimna? (Szyba).

Co jest na końcu Wisły? (y).

Który miesiąc jest najkrótszy? (Maj 3 litery).

Ile ziarn grochu wejdzie do litra? (Ani jedno, trzeba je włożyć).

Dlaczego wrona leci do lasu? (Bo las do niej nie przyjdzie).

Co jest na początku świata? (ś).

Z czego najprędzej można dom postawić? (Z kart).

Które drzewo nie ma w lecie liści? (Szpilkowe).

Pierwsze — to zwierz z trąbą,

A drugie litera,

Rzecz ta wielkiem okiem

Na nas wciąż spoziera. (Słońce).

Podwójne k i jedno o,

Często dzieci piją to. (Kakao).

Na drzewie siedziało 9 wron. Myśliwy strzelił i zabił z nich cztery; ile jeszcze pozostało? (Ani jedna, uciekły).

Siedem skórek ma, do oczu lezki gna. (Cebula).

Nad piecem, na ścianie, w spalonym kaftanie. (Rondel lub patelnia).

Samo w górę nie wyskoczy, a gryzie w oczy. (Chrzan, Cebula).

Wszystkiego przy obiedzie musimy skosztować, lecz nic do brzuszka nie możemy schować. Kto grzecznie z nami się obchodzi, temu pomoc nasza na korzyść wychodzi.

(Łyżka, nóż i widelec).

Te i inne zagadki były przepisane — każda na innym kartoniku i były złożone w pudełku przed — z dykty wyciętą — dziewczyną »Kaśką«. »Kaśka wielkości ucznia stała na podłodze klasy. Oprócz zagadek leżały w pudełku na kartonikach wypisane lub wydrukowane zdania, albo wyrazy.

Podczas przerwy którykolwiek z uczniów wyjmował z pudełka i dawał »Kaśce do ręki: a) zagadkę, a inni chłopcy odczytywali ją i usiłowali odgadnąć treść zagadki. b) zdanie, a chłopcy odczytywali, c) wyraz, a inni dopełniali wyraz w pełne zdanie. Była to dobrowolna zabawa grupki uczniów, stojących przypadkowo blisko »Kaśki«. »Kaśka«, jako zabawka, była przez dzieci lubiana, chłopcy bardzo często obnosili ją po klasie w bardzo wesołym marszu. »Kaśka« przyczyniła się, że przez podstawienie zabawki, idąc po linii wymagań dziecka, wydobyty został niejedyn wartościowy walor wychowawczy i naukowy.

W początkach nauki czytania i pisania uczący trafiają często kroć na trudności podczas czytania i pisania malców, nie tylko z powodu niewiedzy brzmienia, ale i z powodu zamiany znaku graficznego na inny ze względu na wielkie podobieństwo pewnych znaków graficznych. Jeśli dziecko w swej pomyłce zamieni znak przy czytaniu, to sprawia mu to dużą trudność w czytaniu, względnie w wymówieniu. N. p. czyta jakąś treść, trafia na wyraz: »Kak«, bo zamieniło wielkie H na K. Ustaje czytać, bo sens zgubiło. Takie błędy są u początkujących dość częste. Należy temu zapobiec zgóry przy wprowadzaniu zdania zasadniczego, gdy dziecko poznaje nową literkę. Już wtedy trzeba obraz nowej litery wyczerpać w częstym ćwiczeniu czytania i pisania, ale na coraz to innym tekście. Nową literkę niech dziecko widzi i pisze w coraz to innym otoczeniu coraz innych

liter — ale zawsze jako treść, a nigdy jako oderwany dźwięk — co najwyżej można ułatwić sobie wydobycie abstrakcyjne same jednej literki w kompromisie z treścią. N. p. Rysujemy bieliznę lalek, lub bieliznę dzieci na kolonji i wyhaftujmy im pierwsze litery imion i nazwisk. Byłoby to podejściem do wielkich liter w piśmie i druku.

Małe litery starać się podać jako głosy z życia ludzi, zwierząt i przyrody n. p.: a... a... jako znak podziwu,

b... jako znak niechęci, lekceważenia, b... b.. b... jako dygotanie z zimna,

c... jako znak ciszy, lub c... c... c... c... jako głos konika polnego,

d... d... d... jako dźwięk grubej struny na basach,

e... e... jako ociąganie się, jako przeczenie,

f... f... f... jako bieg pociągu,

g... g... g... jako hałasowanie gęsi, lub jako dźwięk rzegotki,

h... h... h... jako wydech zmęczonego Jasia, lub pociągu, wlokącego się pod górę,

i... i... i... jako śmiech, lub rzenie żróbka, lub głos ptaka,

j... jako znak ociągania się, niechęci, niezadowolonia,

k... k... k... h... h... h... jako uderzanie drewnianych klepek koła młyńskiego, lub kijanek, któremi kobiety wiejskie piorą bieliznę,

l... l... l... l... l... jako dźwięk, spadających z wodociągu, lub z kamieni w potoku, kropel wody,

m... m... jako znak namysłu, zamyślenia, niepewności,

n... n... n... n... jako matowy dźwięk pękniętego garnuszka,

o... o... o... jako znak zachwytu, zdziwienia, radości,

p... p... p... p... jako dźwięk pary, uchodzącej z imbryczka, lub z lokomotywy,

r... r... r... r... jako dźwięk, towarzyszący rznieniu drzewa pilą żelazną,

s... s... s..., jako syczenie gęsi, węża, osy, lub kipiącej wody,

t... t... t... t... t... jako tępy odgłos młocki w stodole,

u... u... jako znak bólu, lub zdziwienia,

w... w... jako znak, że coś przepadło, n. p. lalka wpadła z mostu do wody,

y... y... tak mówił Wojtuś na wsi, kiedy nie chciał paść kozy,

z... z... z... z... jako brzęczenie bąka w kielichu kwiatka itp.

Kiedy dzieci już cały alfabet znają, dobrze jest, celem do-

kładnego poznania znaku na dźwięk, w poniżej podanej formie przejść cały alfabet i omówić, które to literki dzieciom często się mylą i dobrze je rozeznać. Zrobić to w kilku lekcjach, w jednym lub dwu tygodniach, gdyż jednorazowe zbicie całego alfabetu byłoby zagmatwaniem linii, a nie wyjaśnieniem jej.

Z praktyki szkolnej wiadomo, że mylą się dzieciom następujące litery z powodu podobieństwa, albo kontrastu, w takim zestawieniu, jakie uwidoczniło poniżej:

Dziecko zamienia:

<i>A</i> na — A H <i>a</i> o <i>d</i> d —	<i>G</i> na <i>E</i> G C <i>g</i> <i>y</i> g —	<i>M</i> na — M N <i>m</i> <i>n</i> m n	<i>T</i> na <i>LS</i> T F (E) <i>t</i> <i>ł</i> t łf
<i>B</i> na <i>R</i> B R <i>b</i> <i>l</i> b d	<i>H</i> na <i>K</i> H A <i>h</i> <i>k</i> h k	<i>N</i> na <i>W</i> N M W <i>n</i> <i>m</i> n u:m	<i>U</i> <i>WU</i> U UHO <i>uw</i> ( <i>uj-y</i> ) u w n
<i>C</i> na <i>S</i> C G <i>c</i> <i>e</i> c e	<i>I</i> na <i>LJ</i> I L J <i>i</i> — i —	<i>O</i> na — O C G <i>o</i> <i>ca</i> o —(g)	<i>W</i> na <i>M</i> W M N <i>w</i> <i>u</i> w u
<i>D</i> na — D O <i>d</i> <i>a</i> d b	<i>J</i> na <i>Y</i> J I L <i>j</i> <i>y, g</i> j i l	<i>P</i> <i>BR</i> P R B <i>p</i> <i>n</i> p (g)	<i>Y</i> na <i>J</i> Y — <i>y</i> <i>j g</i> y —
<i>E</i> na <i>G</i> E F <i>e</i> <i>c</i> e c	<i>K</i> na <i>H</i> K R <i>k</i> <i>h</i> k h	<i>R</i> na <i>BP</i> R B P <i>r</i> <i>n</i> r f	<i>Z</i> <i>LSI</i> Z S <i>z</i> <i>s</i> z s

<i>F</i> na <i>T</i>	<i>L</i> <i>S</i> <i>L</i> <i>T</i>	<i>S</i> na <i>T</i> <i>L</i>
F      E	L      I J	S      R
<i>f</i> <i>l</i>	<i>l</i> <i>t b</i>	<i>s</i> <i>c z</i>
f      t	l      t b	s      z

Przy opracowaniu zdań zasadniczych i wprowadzaniu nowej litery w tekście nadarza się najlepsza sposobność do ćwiczeń w pięknej mowie. Dziecko, którego rozwój mowy — wymowy — pada właśnie na pierwsze lata nauczania, musi być bardzo pilnowane przez uczących i rodziców, jak mówi, jak artykułuje, jak wymawia. Od tego, czy je w tym czasie ładnie i wyraźnie mówić nauczymy, zależy wiele rzeczy i powodzenie dorosłego człowieka w przyszłości. Wszystko inaczej i na korzyść dokoła nas się obraca, jeśli potrafimy jasno, dobitnie, logicznie, z umiarem energicznie mówić. Czy w sklepie, na poczcie, w szkole, w domu, w urzędzie, czy w biurze słuchają nas. Mowa elektryzuje, spełnia swoje zadanie; to jest jej celem, ona jest obrazem duszy.

Od pierwszych chwil nauki łagodnie, ale ciągle poprawiać mowę i wymowę dziecka. Dobry przykład działa. Kiedy chodziłam do szkoły — pamiętam, że uczennice jednej z rówieśnych mi klas mówiły bardzo ładnie — wybitnie ładnie. Zawsze chciałam tak mówić, czytać, deklamować, jak one. Dziwiłam się, dlaczego nasza klasa tak ślicznie nie mówi? Dopiero na drugi rok zrozumiałam tę tajemnicę. Uczennice mówiły podobnie ładnie, jak ich wychowawczyni i moja, bo wzięto mnie do tego oddziału i ja wkrótce tak ładnie, jak one, nauczyłam się mówić. Czarował mię głos i wymowa tej nauczycielki. A śpiewna i cudna jest nasza kochana mowa polska, czy grzmi rozkazem, czy tchnie subtelną prośbą, czy radością kaskad strzela, czy tchnieniem smutku wionie, czy okrzykiem zwycięstwa raduje, jest przebogata w swym wyrazie i intonacji. Wzbogacajmy u dziecka ten przyrodzony skarb ducha!

Wielkiem ułatwieniem w wiązaniu liter, ale znowu jako pełnowartościowe treści, może być zestawienie dwóch, czy trzech liter jako naśladownictwo dźwiękowe przy wykonywaniu pewnych robót, czy też jako naśladownictwo głosów z przyrody, głosów zwierząt, wykrzykników i tp. Ach! acha... aj! a... a...



Mama śpiewa kołysankę: a... a... a... a... Krowa woła: bu... u... u...,  
 dzieci grają: bim... bum..., dzwonki biją: bim... bam... bom...  
 Woda bekoce: bul... bul... bul..., cielątko woła: bek... bek... bek...  
 Ptaszek śpiewa: cyt... cywat... cyt... cie... cie... cie... ciur!..., lala  
 upada: buch... bęc! Skrzyпки grają: dyl... dyl... dy..., a klarnet:  
 duli... duli... di. Ech, ej! fi... fi... fi.: gwizdze świstawka. Gę...  
 gę... gę... gag... krzyczy gęś. Hi... hi... hi... ha... ha... ha... to  
 śmiech. Hu... hu... wyje wicher. Hop... hop! hej... hola! huś...  
 hoła..., halo..., to wykrzykniki. Ir... ir... ir... i... i... i... ćwierka ptaszek.

Ptak: ku... ku..., kle... kle..., ko... ko... ko... kukuryku. Kum... kum...  
 żabki. Kwik... kwik... prosiątko. La... la... la... luli... luli... lu... nuci  
 Ola. Me... e... mek... mek... woła koziołek. Mu... cielątko, krowa.  
 Nu... nu! (nie wolno), mówi mała Zosia. O... ho... ho! Oj dana...  
 śpiewa Wojtuś. Pif, paf, paf! to strzelba Olka. Pit-pi-lit, pit-pi-lit  
 pi-pi-pi to głos ptaszka. Tra-ra-ra to muzyka. Re-re-re rechocą  
 żabki. S... sy... syczy woda. Su... u... u... huczy wicher. Hop-sa-  
 sa broją dzieci. Tir... tir... tirli... tam... tam... to muzyka lub pta-  
 szek. Tyr... tyr... tyr... maszyna. Tru... tru... tru... tram..., tam...  
 tam... muzyka. Tur-tur-tur- młynek. U-hu, u-hu sówka huczy. Wa-  
 wa mówi Zosia, kiedy boli. Wa-wit, wa-wit woła zięba. Zu-zum-  
 zueum brzęczy bąk.

Takie wydobycia głosów z opowiadania, ich naśladownictwo  
 mową i pismem ułatwia zdanie sobie sprawy z dźwięków i zna-  
 ków na dźwięki. Unikać nic niemówiących martwych wyrazów,  
 niepowiązanych w treść, w sens logiczny dla dziecka. Można po-  
 wyższych wyrazów użyć jako ćwiczenia odrazu przy poznanej  
 literce, jeśli już pewne litery są znane, lub jako summarycznej  
 wprawy w pisanie i czytaniu wszystkich liter alfabetu. Należy  
 to robić partjami, w kilku lekcjach, kładąc zarazem nacisk na  
 wzorową wymowę. Te same ćwiczenia — jako ćwiczenia  
 w mowie — można stosować przed zapoznaniem dzieci ze  
 sztuką czytania i pisania z tem, że te ćwiczenia powinny być  
 wplecione w jakieś pogadanki lub przygodne opowiadania, lub  
 w śpiew, albo gimnastykę. N. p. szu... szu... szu... jako kolej.  
 Re-re-re jako żabki w zabawie w bociana i żaby. I t d.

### Loteryjka wyrazowa.

Żywych bajek, a zwłaszcza gazetek dzieci domagały się.  
 Pojawienie się gazetki pobudzało uczniów do okazywania ży-  
 wego zadowolenia.

Czytanle treści wiążącej się, logicznej, a nie wyrazów tylko, jest tem dla umysłu, czem miła dla ucha, chociażby nawet najdrobniejsza, zaokrąglona całość muzyczna. Ta właśnie zaleta metody myślowej zdoła zwolna wyprzeć metodę wyrazową. Loteryjka tylko wyrazowa przyjęła się w klasie dopiero po jej zmodyfikowaniu, początkowo nie wzbudziła zainteresowania, bo w stosunku do bajki była martwa i logicznie i ruchowo martwa.

Ożywiła loteryjkę wyrazową pewna modyfikacja, po której loteryjka wyrazowa przedstawia się jak poniżej:

Każde dziecko otrzymuje żółty kartonik, podzielony na trzy pola.

Na każdym polu figuruje wyraz pisany n. p.

Wiesiek	strumyk	las
---------	---------	-----

Uczący posiada na małych niebieskich kartonikach (wielkość jednego pola) tyle pojedynczych różnych luźnych wyrazów, ile wyrazów ma cała klasa. Nadto te same wszystkie wyrazy ma uczący pisane lub drukowane literami dużego kształtu, widocznymi i czytelnymi na znaczną odległość (na całą klasę).

Po rozdaniu kartoników mają uczniowie pocichu odczytać wyrazy na kartoniku otrzymane i uzupełnić (zaokrąglić) każdy z przeczytanych wyrazów w pełne zdanie n. p. Wiesiek idzie do szkoły. Strumyk szemrze. Las jest wielki. i t. p.

Po odczekaniu kilka chwil, potrzebnych klasie na odczytanie wyrazów i stworzenie odpowiednich zdań pokazuje uczący całej klasie duży karton z wyrazem n. p.

Wiesiek

Uwaga całej klasy skupia się na pokazanym wyrazie. Uczący wyrazu nie wybrzmiewa. Dzieci po cichu odczytują. U siebie na kartonikach mają wyrazy z liter małego kształtu, więc muszą porównać dużą strukturę wyrazu pokazanego z małą strukturą wyrazu posiadanego. Ewentualnie przetransponować sobie wielką strukturę drukowaną u nauczyciela na małą pisaną u siebie, o ile uczący pokazuje wyrazy drukowane, bo i takie odmiany loteryjki są przewidziane i korzystne.

Uczeń, który posiada na otrzymanym kartoniku wyraz: Wiesiek, przynosi cały kartonik, staje przed pokazanym klasie dużym kartonem i wygłasza zdanie np. »Wiesiek idzie do szkoły« Uczący wręcza mu mały (wielkość jednego pola) niebieski kartonik z wyrazem: Wiesiek. Wielkość liter na kartonikach niebieskich odpowiada wielkości liter na kartonikach żółtych. Otrzymanym kartonikiem z wyrazem: Wiesiek, nakrywa uczeń na swym kartoniku pole z wyrazem: Wiesiek i powraca do ławki.

W ten sposób gra ciągnie się dalej. Wygrywają ci uczniowie, którzy nakryją niebieskimi kartonikami wszystkie trzy pola żółtego kartonika.

Typowymi punktami modyfikacji były momenty:

1) Dziecko nie słyszy abstrakcyjnie wygłaszanego wyrazu, lecz dostaje strukturę graficzną (wzrokową), która jest realnym obrazem, a czas trwania ukazującego się obrazu sprzyja porównaniu struktury małej na tabelce własnej z wielką strukturą na kartce nauczyciela.

2) Strukturę słuchową daje dziecko samo, gdy wybiega i wymawia wyraz w zdaniu.

3) Wyraz nie jest dla dziecka martwym zespołem dźwięków, lecz jest bodźcem, budzącym myślowo-czynną postawę dziecka, gdyż dziecko samodzielnie snuje dowolnie wybraną treść około wyrazu- bodźca.

4) W porównaniu graficznych obrazów bierze udział cała klasa.

### **Czytanie i pisanie tekstu na podstawie obrazka.**

Stosowaliśmy także czytanie i pisanie tekstu na podstawie obrazka wprost, lub na podstawie obrazka przy pomocy zgóry ułożonych, napisanych i do czytania podawanych dziecku pytań. Dzieci dawały odpowiedzi na pytania, uczący odpowiedzi zapisywał na tablicy, uczniowie czytali i odpisywali, lub pisaliśmy pytania na tablicy, a dzieci w milczeniu odczytywały je i dawały graficzną odpowiedź.

### **Reklamy i obrazki.**

Środkami ułatwiającymi były oprócz gazetek afisze reklamowe, ze sklepów przynoszone, pod warunkiem, że piękne i estetyczne.

Poza reklamami wieszaliśmy obrazki (kolorowe) na ścianach klasy na wysokości oczu dziecka, ale treści obrazka nie objaś-

nialiśmy. Dziecko miało dostęp do obrazka i możliwość swobodnej interpretacji jego treści. Obrazki wisiały kilka dni.

Dziecko nie potrafi czekać długo cierpliwie, by się nie upewnić, czy jego własna interpretacja odpowiada rzeczywistości domaga się albo sprostowania ze strony nauczyciela, albo zapewnienia, że się nie myli. Gdy dzieci zaczęły ponawiać prośby o wyjaśnienie treści obrazka, wtedy nie opowiadaliśmy, lecz odczytywaliśmy bajkę, której obrazek był ilustracją.

Odczytywanie było daniem dziecku realnej satysfakcji przez piękne podanie mu rzeczy, o którą prosi, ale równocześnie było zachęceniem do czytania i zarazem było to danie mu zrozumienia przyjemności i korzyści płynącej z czytania.

### **Czytanie dla wprawy**

*Pamięć jako element psychiczny przy nauce czytania i pisania.*

Czytanie ćwiczy pamięć we wszystkich jej typach: 1. słuchową, bo dziecko wybrzmiewa (czyta) i ten sam tekst często śpiewa - rytm i poezja wywiera także swoisty wpływ. 2. wzrokową, bo widzi i układa. 3. motoryczną, bo obrysowuje wyrazy. 4. mechaniczną, bo przez wybrzmiewanie, układanie, rysowanie, ustawicznie ćwiczy pamięć przez częstotliwość wszystkich wymienionych czynności przy czytaniu. W praktyce przedstawia się to następująco: Nauczyciel rozdaje dzieciom gazetkę o tekście krótkim, drukowanym z liter już znanych, umyślnie blado odbitą i poleca (zwłaszcza w klasie, w której zespół jest dość słaby): Czytajcie pocichu pierwsze zdanie (tu funkcja duchowa). Wymówcie powoli pierwszy wyraz! Dzieci wymawiają np. wyraz las. Przez wybrzmienie ćwiczą pamięć słuchową. Wybrzmiewanie odbywać się ma wolno z przedłużeniem poszczególnych dźwięków l...a...s..., to znaczy, że między trzema dźwiękami l, a, s nie słyhać przerwy, raczej słyhać dość długo dźwięk l, bezpośrednio po nim dźwięk a — i dźwięk s, co zlewa się na l. a. s. Równocześnie nauczyciel pisze drukiem na tablicy wybrzmiewany przez uczniów wyraz, pisze szybko w takim tempie, by litery jawiły się na tablicy równocześnie z dźwiękami, wybrzmiewanymi przez dzieci. Przedtem polecił nauczyciel, by uczniowie pisali równocześnie z nauczycielem ręką w powietrzu. Dziecko ćwiczy pamięć wzrokową, bo ogląda wyraz pisany przez nauczyciela, a zarazem ćwiczy pamięć motoryczną, bo równocześnie z nauczycielem pisze wyraz palcem w powietrzu. Ćwiczy muskulaturę

grubą, bo pisze za nauczycielem literę o kształcie dużym w powietrzu. Przeczytajcie! Temu ostatniemu poleceniu towarzyszy gest (łukiem szybkim), mający wyrazić, że chodzi o przeczytanie całego wyrazu krótko bez przedłużania poszczególnych dźwięków. Wymawiając, piszcie w powietrzu cały wyraz. Jest to działanie wtórne, samodzielne, bez gestu nauczyciela. Tu ma nauczyciel najlepszy moment kontroli, czy wzrok, usta (głos) i ręka idą współmiernie. Poszukajcie ten wyraz w gazetce! Teraz na skutek tego polecenia następuje porównanie, odpoznanie i odszukanie wyrazu. Napiszcie ten wyraz na gazetce, bo gazetka ma blade literki, źle je czytać! Piszmy głośno! Pisane po błędym wyrazie na gazetce jest znowu ćwiczeniem pamięci motorycznej, wprowadzeniem w działanie pomniejszonej drobnej muskulatury i jest odpoznanie ideograficznym. Przeczytajcie wyraz wzmocniony! Tak postępuje z każdym następnym wyrazem zdania. Kiedy zdanie jest w ten sposób wyraz po wyrazie opracowane, czytają uczniowie całe zdanie już płynnie i biegle pocichu, następnie jeszcze dla kontroli czytają poszczególni uczniowie głośno. Na ćwiczenie można dać odpis druku literami pisanymi.

Postępowanie takie nadaje się przedewszystkiem w klasie słabszej dla tępych dzieci. Dziecko jest świadkiem narodzin wyrazu - myśli, a nie składa, ani sylabizuje, lecz wiąże najkrótsze, najczystsze brzmienie znaku w ideograficzną całość i takie postępowanie najbardziej sprzyja naturalnemu odpoznanie treści całości wyrazu. Taka gazetka ma tylko jednorazowo zasadniczą wartość w momencie użycia jej. Boczne korzyści następnego użycia jej schodzą na plan drugi. Są tu czynne wszystkie władze i wszystkie sposoby uchwycenia i wykonania. Po takich lekcjach musi czytać najslabszy zespół. Nauczyciel ma możliwość ciągłej kontroli masy. Słyszy, który dźwięk masa wymawia, widzi, który znak kreśli, widzi na czem spoczywają oczy dziecka. Ta praca wymaga od nauczyciela czujności, sprytu, orjentacji i musi wszystkich widzieć, wszystkich słyszeć i śledzić ruch ręki, oczywiście to wszystko w granicach ludzkiej możliwości. Stosowanie tego toku po kilku lekcjach daje świetne rezultaty. Stosować, jak długo konieczność wymaga.

Nic to nie szkodzi, że dzieci po kilku takich lekcjach często zapytują się, czy mogą pisać drukiem i wypowiadają się: „wolimy drukiem“ i przynoszą moc gazetek przez siebie zrobionych, pisanych literami drukowanymi, ilustrowanych obrazkami,

przez dzieci rysowanemi. Po kilku próbach czytanie druku „idzie„ łatwo, bo dziecko dzięki wyżej opisanemu tokowi postępowania, ujęło istotę struktury danego obrazu na treść, samo doskonale wchłonęło szkielet znaku, znak żyje w jego mięśniach. Wszystkimi władzami swego ja „wgrzyzło się“ w czytanie, mówimy: przyswoiło sobie sztukę czytania i pisania.

Takie postępowanie musi wyrobić wprawę w czytaniu i istotnie ją wyrobiło w zespole 59 uczniów w klasie I A i 50 w klasie I B, z których kilku uznał lekarz szkolny za niedorozwiniętych.

Przy nauce czytania i pisania, muszą być puszczone w ruch własnym procesem psychicznym wszystkie władze umysłowe i wszystkie przymioty pamięci, bo niestety ciężka i trudna to praca to czytanie i pisanie.

### Prace uczniów.




Tak zwane typowe zadania, a więc pisemne prace uczniów z języka polskiego, przedstawiły się w klasie pierwszej w dość licznej i bogatej formie, co ułatwiła i przyspieszyła umiejętność pisania. Różnorodność wypracowań sprawiła, że praca nigdy nie była dziecku nudna.


1) Zdanie zasadnicze elementarza odpisywało dziecko z tablicy tylko jeden raz.

2) Na zasadzie zdania podstawowego dowolnie modyfikowało dziecko treść, obracając ją dokoła wyrazu z nową literką, n. p. Zdanie „Jaś je jaje“ jest zdaniem podstawowem. Nową, poznaną literką jest e. Po przepisaniu z tablicy do zeszytu zdania:

„Jaś je jaje“ pisały dzieci dalej dowolnie, co kto je np.



je  . Mama je jaje, a Jaś  je.  je

mysz (mysz obrazkiem przedstawiona) Ja jem  (chleb) i t. p.

3). Dzieci wymyślały treść z nowo poznaną literą i samodzielnie wymyśloną treść w zesztach notowały.

4). Dzieci dostawały gazetkę drukowaną z odpowiadającym literce tekstem, transponowały druk na pismo, lub pismo z tablicy na druk w zeszycie. Ilość zadań, pisanych drukiem, równała się ilości zadań, pisanych literami pisanymi.

5). Dzieci dostały nielinjowany papier i pisały dowolną, lub na dany temat gazetkę drukiem, lub pismem w odrębie znanych liter. Gazetkę ilustrowały rysunkiem.

6). Obok obrazka, lub bez obrazka, figurowały na tablicy pismem, lub drukiem pisane pytania, na które dzieci dawały w zeszytach odpowiedzi.

7). Dzieci pisały dowolną treść w obrębie znanych liter w związku z otrzymaną ilustracją. Wieszaliśmy jedną ilustrację dla wszystkich, lub rozdawaliśmy każdemu dziecku inną ilustrację.

8). Dzieci wypowiadały się pisemnie na temat pokazanego zwierzątka, kwiatka, lub sprzętu.

9). Pismem oddawały dzieci z omówienia i ze słuchu głosy z życia, głosy przyrody, zwierząt, ludzi, ptaków i głosy, jakie daje przyrząd lub narzędzie podczas pracy.

10). Po dokładnem opracowaniu potrzebnego zasobu liter były dokonywane próby pisania z pamięci tekstów łatwych i krótkich n. p.: A-a-a kotki dwa, luli luli, la! i t. p.

11) Przygotowany na kartonikach tekst był pokazywany — wyraz po wyrazie — dzieci pisały, usiłując domyśleć się dalszej treści. (Zobacz: sposób opracowania żywej bajki).

12) Pod koniec roku, kiedy dzieci dużo liter, ewentualnie cały alfabet znają, po odpowiedniem wyczerpaniu pogadankowym, może każde z dzieci w klasie dostać do ręki, lub wybrać sobie jakiś sprzęt, w klasie będący i pisać o nim dowoli. Należy zwrócić uwagę dzieci, że to brzydko »pisać tak ciągle:

»stół jest drewniany,  
stół jest wielki,  
stół jest mamy,  
stół jest pod oknem,  
stół jest biały,«

lecz, że trzeba pisać ładnie, tak, jak mówimy: Wielki stół mamy jest drewniany, biały i stoi pod oknem. Tak, lub podobnie, należy naprowadzać na miły, sympatyczny styl w pisaniu, by pismo było treścią duszy, ale zarazem ładnie powiedzianą. W początkach

trudno uniknąć takiego wypisywania się przez dzieci. Niemniej od początku trzeba dokładać starań, by nie utrwałać dziecka w takim nudnym powtarzaniu i formowaniu zdań. Wyprowadzać ile możliwości jak najprędzej z tego sprawozdawczego stylu 6-latka, dając mu na wzór ładne, ale łatwe zmiany złego stylu na dobry.

13) Kiedy już opracowano w pogadankach najgłówniejsze ptaki i zwierzęta domowe, gdy już dzieci w klasie, lub na wycieczce napatrzyły się dowoli i wypowiedziały się wiele o życiu danych zwierzątek, wówczas można nabyć ładne ilustracje zwierzątek i ptaków domowych (po 2, 3 i 4 grosze za sztukę w Szkolnicy, lub w sklepie Czaplńskiego w Krakowie, ul. Szewska) rozdać dzieciom różne obrazeczki, lub naprzód nalepić im te obrazeczki w szkolnych zeszytach i niech każde na temat swego zwierzątka dowoli się wypisuje.

Zdarzy się, że dziecko zapomniało, co kura je, lub gdzie owca mieszka, to inne dzieci, lub uczący mu przypomni i dziecko, zasięgnąwszy informacyj — uspokojone — pisze dalej.

Jeśli przy takim samodzielnym pisaniu padają pytania o ortografię, jest to najlepszy objaw, że dzieci myślą i błędnie pisać nie chcą.

Dwojako należy te pytania załatwiać:

a) Wyrazy bardzo łatwe, lub bardzo trudne, ale całej klasie niekonieczne, napisać z dzieckiem pocichu na tablicy — załatwić to indywidualnie.

b) Pisownię trudniejszych wyrazów — pożytecznych całej klasie — wyjaśnić głośno całej klasie i napisać wyraz na tablicy. Unikać częstego przerywania wszystkim piszącym sporadycznym pouczeniem ortografii, raczej chodzić między ławkami od ucznia do ucznia i udzielać pomocy.

14) Opowiedzieć ładną bajeczkę o roślince n. p.: Był biedny szewczyk we wsi, dużo pracował, a czasu miał mało. Raz odnosił buciki. Idąc, zobaczył śliczne, różowe kwiateczki. Zaczął je zrywać, bo mu się bardzo podobały, ale ręce miał powalane smołą i co którego kwiateczka dotknął, to go smołą powalał. Od tego czasu te kwiateczki zawsze mają powalaną łodyżkę i nazywają się: »smółki«. Rozdać dzieciom smółki. Ogromna radość, bo istotnie są różowe i łodyżka lepi się do rąk. Dzieci obserwują, wypowiadają się ustnie, potem podgumowanym papierkiem przyklepiają smółkę do kartki w zeszycie, piszą datę i tytuł: »Smółka«,



a pod spodem wypisują się dowoli, co które chce, albo bajeczkę, lub opis, albo i jedno i drugie.

Zadania z opisem sprzętów i zwierząt wyczerpać do połowy mają, by resztę mają i czerwiec zostawić na bajeczki i pisanie o żywych roślinkach.

15) Opracować z dziećmi pisemnie którekolwiek z niżej podanego:

a) Wyraz zmienia znaczenie przez odebranie mu jednej, lub więcej liter n. p. lakier-lak, butelka-but i t. p.

b) Wyrazy w znaczeniu tem samym, chociaż czytane jak należy i wspan n. p. sos, oko, zaraz, sus, kok, zez, Anna, potop, mam, Ala, bób, pop, Ada, zakaz, Sas, ono, ara, aza, oto, inni.

c) Wyrazy o zmienionem znaczeniu przez zamianę litery jednej lub dwu n. p. damy-domy, koń-woń, mak-lak-jak, dam-dym i t. p.

d) Wyraz zmienia znaczenie zależnie od czytania go jak należy, lub wspan, n. p. koks-skok, sok-kos i t. p.

e) Wypełnianie literami nakreskowanej przestrzeni od pierwszej do ostatniej oznaczonej litery, n. p. K — — — — w.

f) Łączenie dwu wyrazów o różnem znaczeniu w jeden wyraz o jednym znaczeniu i t. p.: war (kipi) - kocz (pojazd) = war-kocz, karo (w kartach) — lina (sznur) = Karolina.

g) Z danej ilości zgóry zaznaczonych liter tworzyć jak najwięcej wyrazów np. z trzech liter: k-s-o utworzyć wyrazy: sok, skok, koks, o oso, o koso (jako ukośnie pojęte), o koso (narzędzie).

h) Podać połowę wyrazu, niech dzieci dowoli kończą np. „Ma“ . . . . , Malina, materac, mama, Marysia, masło, i t. p, lub tak trudne ortograficznie dla pierwszaczków „prze“ . . . niech dopełniają w wyrazy: przelecieć, przepisać, przeczytać, przełamać, i t. p.

i) Wypisać podmioty. Dzieci dorabiają dowoli orzeczenia. Wypisać orzeczenia, dzieci dowoli dorabiają podmiot i przedmiot np. Drzewo . . . . . | . . . . . myje . . . . .

Przy powyższych zajęciach, (wymienionych pod 15), najczęściej cała klasa dość głośno i żywo pracuje. Wspólność myśli i rozwiązanie raduje wszystkich. Jest to sposób pracy raczej masowy, podczas, gdy opis kwiatków, lub sprzętu, jest raczej pracą indywidualną.

16) Pozostaje jeszcze typowy odpis z tablicy, lub z książki.

17) Pisz, co ci na myśl przyjdzie, co chcesz, co ci się podoba!

18) Pisanie dzienniczka przeżyć własnych osobistych.

19) Pisanie na kartkach papieru osobistych uwag (obserwacji) z życia zwierząt, ptaków i gadów chowanych w klasie i z hodowli roślin w klasie lub ogrodzie. Te prace, podpisane nazwiskiem danego ucznia, winny być zebrane osobno w tekach: „Nasze zwierzątka“ „Nasz ogródek“ Niżej zamieszczamy wyjątki z „książki o naszych zwierzątkach“:

### Książka o naszych zwierzątkach.

„Pierwsze były rybki, najpierw 1 rybka, potem były jeszcze dwie rybki, 1 złota, taka czerwona.

Dostaliśmy dwa kanarki, czasem śpiewały. — Pani przyniosła królika, był biały. Jadł marchew, trawkę i bulkę. Czerwone oczka miał.

Kogutek był niedługo. Miał ogon. Ten ogon był śliczny.

Synogarliczka oswoiła się i goni po klasie, ale jest mądra, bo nam nie przeszkadza, nie piszczy jak żabki, albo jak kanarki, cicho sobie chodzi.

Z puszystym ogonem wiewiórka zjada orzeszki, myszkę zjadła i papiery targała. Wodę wylewała. Wiewiórka podarła swoją kołderkę. (Kołderka to kawałek szmatki, którą miała wiewiórka w klatce). Niosła talerzyk w żąbkach i wodę wylewała. Wiewiórka uciekła z klatki i rozbiła wazonik z kaktusami.

Ślimaczki były we wodzie, a drugie na trawce, a teraz sobie śpią. Żabka „Lilka“ była i gdzieś nam się schowała w jakiś kącik. („Lilka“ to imię zielonej żabki, nadane jej przez chłopców).

I czyżyki mamy, przyszły obydwu razem. Jeden raz uciekł, ale przyszedł do klatki.

Od Henia dostaliśmy „jera“. Z początku skakał po klatce, a teraz ślicznie siedzi w klatce, bo się nauczył grzeczności od czyżków. Dawniej tłukł się, bo miał małą klatkę, a teraz mu wygodniej.

Myszkę mieliśmy jedną — później przybyła jeszcze jedna i pierwszy raz urodziły się trzy myszki, a niedawno pięć młodych myszek. Trzy już pani rozdała. Wszyscy prawie chłopcy chcą młode myszki. Pani rozda grzecznym chłopcom.

Gdy się urodziły, były „ociupkie“ i czerwone. Myszkę przed wiewiórką wyprowadziły się z pudełka do chatki (model chatki na szafie), by się ukryć przed wiewiórką, a teraz są w szklanym słoiku, a wiewiórka pani pilnuje, by nie uciekła z klatki i myszkom krzywdy nie zrobiła.

Był jastrząb, aleśmy go dali do Wolskiego Lasu (do zwierzynca w Wolskim Lesie). Pukał po klatce, bo chciał wyjść.

Gołąbki spokojnie chodziły po klatce i jedna samiczka zniosła dwa jajeczka, ale puste i jedno udużała, skorupka ma dziureczkę. Ale teraz już jest tatuś, to już będą młode gołąbki. (Jerzyk B.) Wiewiórka nie chciała puścić gołąbka do gniazda. Gołąbki miały piórka białe, granatowe i srebrne i mały zgrabny, malutki dzióbek. Gołąbki kąpią się w wodzie, potem idą do piasku i znowu się babrzą. Kanarek już teraz ślicznie śpiewa.

Nasza morska świnka jest grzeczna i ma dziób (pyszczyk) jak wiewiórka. Sierć ma brązową i białą. Nic się nie ruszała, dopiero, gdy ją pani wzięła, to świnka uciekła ze stołu do klatki (na stole), świnka nie ma kraty (mieszkała w niskim pudełku), a nie ucieka. Oswojona jest, palca nie gryzie. Czasem jest cieńsza, bo się wyciąga, a znowu się skurczy i jest gruba.

Raz nam rybka wypłusnęła z wody.

Przybyła sroka, waż, rybki. Ma srokate piórka, jest czarna i ma plamy białe. Piszczy i jest bardzo ładna. Po bokach ma białe plamy. Sroka — białoboka. Jest grubaśna. Ma czarny dzióbek i długi ogon.

Mamy także śmieciucha i gila. Śmieciuch ma dzióbek (czubek), szare piórka, podobny do wróbelka, ma czako na główce. Zawsze na dole. (Zawsze chodzi po dnie klatki, nigdy nie wylatuje na szczebelki). Grzebie jak kokoszka w piasku. Śmieci pilnuje, bo lubi grzebać w śmieciach.

Gil jest czarny (gestem wskazywał plecy) i ma lśniące piórka, ma czerwony brzusek i główkę czarną. Oczka niebieskie. Dzióbek ma mały, ale gruby.

Leśniaczki maluchne są w małej klatce. (Mowa o tak zwanych kanarkach leśnych).

Nasz szczygiełek jest ładny. Ma na piórkach kolory żółte i czerwoną czapeczkę.

Turkawka nam uciekła. Poszliśmy na wycieczkę, okno było otwarte i niema turkawki.

Nasze gołąbki teraz na podwórku w gołębniku. Na podwórku, co była latarnia tam, to wierzeh się zdjęło i tam jest dla gołąbków letnie mieszkanie. (Józio P.)

Pierwsza morska świnka zdechła, a teraz mamy dwie, jedna jest biała. Myszki zmieniły mieszkanie. (Otrzymały specjalną klatkę). Glisty zjadły tę poczwarkę gąsieniczki, którą pani przyniosła na czerwonym kwiatku. Ślimaczki już się pobudziły.

Raki miały drewno do chodzenia. (W akwarjum deszczułka, po której mogły wychodzić z wody na ziemię). Raki były ciemne. (Wł. R.) Chodziły do góry nogami. (wstecz) (J. Sz.) One szczypią (J. B.) Mają szczypcy i takie wąsy czarne. (Maniek W.) I oczy mają czarne.

Jeż jest bardzo kłujący, ma takie szpilki, jak się zezłości, to nadyma je (nadstawia). (Lusiek P.) Szpilki ma czarne i białe i jest oswojony. Ma łapki małe.

Kret siedział w ziemi, rył ziemię ryjkiem i pazurkami. Pani go puściła, bo on musi mieć mieszkanie, w słoju mu źle było, chociaż miał ziemię i glisty. Miał czarny kożuszek. Miał ryjek, jak świnka. Zamiast skrzydeł miał łapki. (Rozumiał, że za glistami ugania (lata) w ziemi. Szybki ruch wygrzebywania się kreta (z obawy przed dziećmi) skojarzył się dzięki szybkości wykonania i miejsca osadzenia łopatek z ruchem skrzydeł, u innego z wiosłami.

W terrarium wąż wylecił się, znalazłem jego starą skórę. Wąż rzuca wraz ze skórą błonkę oczu. Skóra nie miała otworków w miejscach, gdzie wąż ma oczy. (Jedynie nadgryziona była przy dolnej szczęce, zresztą nietknięta. Wąż po naddarciu skóry przy pyszczku, prawdopodobnie tarł skórą o kamyk, by mógł zrobić odpowiednio duży otwór, przez który wysunął się ze skóry. Na dwa dni przed wyleceniem się wyglądał na chorego o zamglonych oczach. Widocznie błonka oczu, którą zmienił, już wtedy odstawała).

Mieliśmy jajeczka żabie, jajeczka były coraz większe (gestykuluje) coraz większe, a teraz są z nich główacze.

Jedna jaszczurka nie ma ogona, a jedna nam się utopiła. (Ludwik J.) To takie krokodylki małe. (Jaś Sz.)

Oczka ma malutkie (Józio S.) Ona czuje, jak jest palec za nią, to ucieka. (Władziu R.) Dżdżownice nasze są różowe, cienkie i pełzają (Józio P.) Nie mają rąk, ani nóg. (Jerzyk B.) Jak węże (Józio P.)

Dobrze, że niema kruka, wrony i sroki, bo się bardzo darły,  
Dobrze pani zrobiła, że je puściła. Sroka wszystko w dzióbek  
bierze.

20) Wypowiadanie się dziecka pisemne po wycieczce.

21) Wypowiadanie się po opracowaniu wierszyka lub prozy  
o treści etycznej, opisowej i t. p. przeprowadzić w następujący  
sposób: Dzieci przeczytały z tablicy lub z gazetki, albo z Płomyczka wiersz n. p.

### „Jakeś dobry, to już jesteś ładny”.

Co za nos!!! zawołały  
Razem dwie dziewczynki,  
Zobaczywszy pajaca,  
Co wyrzał ze skrzynki.

„Nie gardźcie mną, choć nos mam  
Troszkę za długi,  
Bawię was, z serca niosę  
Swe usługi.”

Wzruszył serca dziewczynek  
Potworek szkaradny.  
Więc powiedziały: „jakeś dobry,  
To już jesteś ładny“.

Kto to był ten potworek? (pajac - zabawka, bo się dziewczynki nim bawiły). Czy któryś z was myśli, wie, widział, jak to było zrobione, że pajacyk wyglądał ze skrzynki?

Co powiedziały dziewczynki?

Czy pajac z przyjemnością tego słuchał?

Co powiedział, gdy usłyszał rozmowę dziewczynek?

Co to znaczy nie gardźcie? (Nie odrzucajcie, nie poniewierajcie).

Dlaczego? (bo bawię was, ze serca niosę swe usługi). (On jest śmiesznie brzydki, a więc mógł bawić).

Czy ktoś dobry może się podobać?

Dobroć i dobre serduszko zawsze się musi podobać.

Czasem słodkie i dobre przysmaki są trujące.

Nic to, że z wierzchu brzydki. Ale serduszko może się podobać.

Jeśli ktoś ze serduszka coś daje, ten dla nas zawsze dobry.

Pastuszek złożył pod kapliczką kwiatki polne, ale wielką wartość miały, bo z dobrego serca dane.

Mała ofiara ze szczerego serca ma dużą wartość.

Po takim opracowaniu można dać pytania do pisemnych odpowiedzi: Dlaczego dziewczynkom podobał się potworek? Czy ty miałaś kiedy podobną zabawkę? Czy ty kiedy niosłaś ze serduszka swe usługi?

Poniżej zamieszczamy niektóre pisemne wypracowania dzieci.

*Na temat sprzętu:*

To pudełko jest okrągłe, drewniane, może być na masę, lub coś schować można do niego, bo jest czyste. Na pokrywie jest napis — ale nie da się czytać, bo zamazany. Ja lubię takie pudełka do zabawy.

Garnuszek jest ładny, on jest do picia kawy i mleka. Ja mam taki garnuszek w domu. Ludzie piekli ziemniaki i gliną ziemniak oblepili, a w ogniu wypalili się z tej gliny garnuszek.

Rączka jest do pisania, ona jest z drzewa i pomalowana. Ja mam rączkę z obrazkiem pod szkłem w środku rączki i nieraz patrzę na ten obrazek w rączce do pisania.

*Na temat zwierząt:*

Pies domowy (bo taki tytuł był na obrazku wydrukowany) obżera mięso z kości. Pies pilnuje owiec. Pies ma budę. On jest wierny człowiekowi. Ja nie lubię psa, dlatego, bo bardzo głośno szczeka.

Koń ciągnie wozy. Koń je trawę. Konie pasą się koło Cichego Kącika na błoniach. Każdy wieśniak ma takiego konia, co mu pomaga w pracy. Koń szybko biega. (Obrazek nosił tytuł: „Kołoboczo“).

Żreback je trawę. Żreback to jest młody i mały konik. Żreback ma ładną fryzurę i ładny ogon. On jest ładne zwierzę.

Indor jest barwnych kolorów i bulgoce, i pyszni się ze siebie; je chleb, zboże, co mu się da. Wszędzie jest pierwszy —

i tam — i tam, jest dumny. Ma szyję czerwoną i żółty dziób.

Bociana bardzo lubię. Bocian robi na dachach gniazda, i je żaby i t. p. robaczki. Bocian ma długie nogi. Ja widziałem bociana, jak leciał. Pani Malenowska chciała złapać bociana i dała mu żabę ze sznurkiem.

Jeleń. Jelenia myśliwi strzelają, bo ma ładne rogi. Jeleń jest dużym zwierzęciem. On żyje w lesie. Jeleń żywi się trawą, jak bydło, sierć ma brązową, krótką. Jeleń jest podobny do kozła i sarny, tylko znacznie większy. Jelenie i sarny widziałem w zwierzyńcu w parku Wolskim.

Koń pociągowy ciągnie wóz. Konie orzą pługiem pole. Konie pociągowe ciągną wagony i wozy meblowe.

Koń wyścigowy. Ten koń jeździ na wyścigach. Tego konia prowadzi wyścigowiec. Do wyścigów musi być specjalny koń, żeby prędko biegał. Ten koń wyścigowy na obrazku podoba się moim kolegom.

Kurczę je siemię i pęczak. Kurczę je jajeczka siekane. Ja byłem na wakacjach na wsi i jak posłyszałem małe kurczęta, to je ploszyłem, a kura mnie dziobała.

Jeż je myszy, węże, żaby i wszystko, co mu wlezie pod nos. Nie można go pogłaskać, bo ma kolce. Jak się go napadnie, to zwija się w kłębek.

Świnia ryje ziemię, ona je buraki, ziemniaki, otręby. Ona jest pożyteczna, bo nam dostarcza jedzenia. Świnia mieszka w chlewie. Ona ma nogi, ryjek i uszy. Ogon ma króciutki kręcony.

Owce są bardzo jedwabiste, bo wełna lśni i jest mięciutka, Owca daje mleko, a z mleka robią serki.

Koza je buraki, kapustę, trawę, marchew, drzewka ogryza, Ona daje mleko. Koza jest zwinna, ona bódzie, gdy jest zła. Jabym się bał złej kozy.

Gołąb je ziarno, on ma duże skrzydła. Ja mam gołąbki. One jędzą kukurydzę, pszenicę. Ja mam rysie i siwki. Ten gołąbek jest zielony, biały, i granatowy. Gołąbek lata wysoko. Gołąbek je chlebuś, on nosi wojskowe listy.

---

Lis to jest złodziej. Lis to rabuś. Lis dlatego się nazywa rabuś, bo wszędzie w każdej wsi, gdzie tylko mu się uda, zwodzi kury i gęsi i kaczki i to tak zwodzi, że staje za płotem i pieje tak, jak kogut, a gęsi myślą, że to kogut znalazł dużo ziarna i lecą tam, skąd słyszały pianie i wtedy lis je łapie i zjada z apetytem.

---

To jest dżdżownica. Dżdżownica żyje w ziemi. Dżdżownica jest pożytecznym robaczkiem, ona spulchnia ziemię. Glista ma głowę czerwoną, nie ma ani nóg, ani rąk. Gdy pada deszcz, mówimy, że jest dżdżysto, wtedy dżdżownice wyłazą z ziemi.

---

Nietoperz lata w nocy, łapie muszki. Nietoperz jest duży, mieszka na strychu. Ja mam nietoperza. Nietoperz ma małe uszy, a duże skrzydła z błony i sieré na brzuchu.

#### *Na temat roślin.*

Rzodkiewka ma kolor czerwony. Rzodkiew ma listeczki zielone. Rzodkiew rośnie w ziemi, a listki wystają na wierzch. Ja lubię rzodkiewkę. Ona jest piekąca, ma łupkę czerwoną, ale w środku jest biała. Rzodkiewkę je się słoń.

---

Ja lubię bób. Ja sadzę sobie bób. Ja dziś sadziłem sobie bób, a zasadziłem tak, jak piszę: najpierw nasypałem ziemi do doniczki, potem w samym środku zrobiłem dołek i zasadziłem bób, przykryłem ziemią, podlałem i przykryłem stojem.

---

Śnieżyczka jest biała. Śnieżyczka jest pierwszym kwiatem wiosennym. Śnieżyczek nie wolno zrywać, bo pszczołka robi z pyłku wosk.

---

Pierwiosnek ma łodyżkę zieloną, a kwiatek żółty. Pierwiosnek dlatego się tak nazywa, bo pierwszy wyrasta na wiosnę. Pierwiosnek ma pięć płateczków u kwiatka; z jednej łodyżki wyrasta parę kwiatków. Płateczki kwiatka są razem zrosnięte.

---



Mój kwiatek ma kolor niebieski, to jest przylaszczka. Przy-  
laszczka rośnie w lesie i na łące. Przylaszczka ma łodyżkę zie-  
loną. Ona ma płateczków 6 lub więcej. Przylaszczka ma na  
łodyżce delikatne włoski. Przylaszczka ma kolor ciemno- albo  
jasno-niebieski.

---

Rogownica jest biała i mała. Ona rośnie pod drzewami.  
Rogownica rozwija się wczesną wiosną. Rogownica jest jak  
śnieżna gwiazdka. Ja lubię rogownicę. Ja rwałem rogownicę.  
Ja mam w domu na ołtarzyku rogownicę.

---

Raz szedł szewc popod las, i zobaczył różowe kwiatki.  
Bardzo mu się one podobały, więc zerwał jeden, ale że  
miał ręce brudne od smoły, więc go polepił smołą i odtąd ten  
kwiat nazywa się smółką. Smółka jest lepka. Do smółki przy-  
lepiają się muszki i mrówki. To jest kwiat, który nazywa się  
smółką. Ja mam smółkę.

---

Dawno temu była wielka jasna góra, a na tej górze ro-  
duło dużo dużo trawy. Zawsze ją zwierzęta zjadały. Kiedy zwierzęta  
pod górę wyszły się paść, trawka prędko się w listeczki cho-  
wała. Bała się, że ją całą zjedzą. Do dzisiejszego dnia ta trawka  
kryje swoje kwiateczki w listeczki i nisko przy ziemi rośnie.

---

Paproć rośnie pod lasem, w lesie czasem na skałkach  
lub pod strumykiem. Jest ładnie falbankowana. Nasionka ma  
pod spodem listeczków. Ja miałem paprotkę, jest ładna. W kla-  
sie rośnie paproć. Mamusia lubi paproć. Ja lubię paproć. Ja  
wiązałem bukiet kwiatów z paprocią.

---

Paproć jest delikatna, ona jest ładna. Paproć pije dużo  
wody. Paproć jest zielona. Ona ma listki z nasionkami, rośnie  
na łąkach, ma listki ząbkowane. Ja lubię paproć.

---

Rogownica rośnie pod drzewami. Ja chcę dużo rogownicy.  
Rogownica z rogowcem mówiły tak: „rozwijajmy się prędko,  
nim drzewa dostaną listki“. Ona łodyżkę ma cieniłą, zieloną  
i białe listki. Ona ma w środku pyłek. Rogownica rośnie wczesną  
wiosną, nim drzewa dostaną listki, boby jej kwiatkom za-  
słaniały najukochańsze słońce.

---

Pewnego razu na wiosnę miały króliki norkę pod drzewem. Raz wyszły króliki, a tu śnieg i królikom było zimno w nosek, a rosła tam sobie roślina i było jej też zimno. Wtenczas szła królowa - wiosna i posłyszała, że roślina mówi, że jej zimno i królowa wyrwała od królika trochę futerka i dała roślinie i ta roślina to jest wełnianka puszysta.

Bławatek jest koloru jak niebo i wygląda jak gwiazdka między zbożem. Bławatek pachnie delikatnie niebem. Ja rwałem bławatki, one mają długą cienką łodyżkę i kwiat w kształcie gwiazdki. Ja lubię bławatki.

#### *Z dzienników uczniów:*

Dzisiaj bawiliśmy się na naszym szkolnym podwórku. Najpierw gimnastykowaliśmy się, a potem bawiliśmy się w kotka i w myszkę. Zrobiliśmy koło i śpiewaliśmy: „Uciekaj myszko do dziury, bo cię tam złapie kot bury, a jak cię złapie kot bury, to cię obedrze ze skóry“. Jeden chłopczyk — myszka uciekał, a drugi go gonił i było bardzo miło. Ja tak lubię się bawić.

Dziś było tak ładnie po południu, bo było wyświechtanie. Pani nam opowiadała i wyświechtala: konia, krowę, owcę, kozę, świnkę, osiołka, kury z kurczętami, koguta, dwa orły, kunę leśną, jaszczurkę, ślimaki i inne różne zwierzątka, ale nie pamiętam wszystkich. Bardzo lubię takie wyświechtanie.

Jeden i ten sam żywy, bardzo ruchliwy, inteligentny uczeń, zwierza się swemu zeszytowi, czem będzie: „Ja będę ułanem. Będę lotnikiem. Ja będę oficerem i księdzem. Będę generałem. Ja będę doktorem. Ja będę właścicielem. Ja będę służył przy piechocie.

Wczoraj byliśmy w ogrodzie, tam stały krzesła i posiadaliśmy sobie, a pani nauczycielka opowiadała nam śliczną bajkę o wiewiórce Puszykitce. I było tak wesoło i dobrze, potem poszliśmy po książki do klasy i do domu.

#### **Z wolnych tematów po pogadance.**

##### *Legenda o Matce Boskiej.*

Kiedy nieprzyjaciele napadali na Polskę, wtedy król wez-

wał na pomoc Matkę Boską i oddał jej tron polski i Matka Boska przysłała na Wawel i siadła na tronie. Potem wstała z tronu i powiedziała słończku, żeby jeszcze mocniej świeciło, bo ona chce zobaczyć ten kraj. I poszła za Wisłę; tam rosły tarniny, a Matka Boska miała suknię z koronek i jak tamtędy przeszła, to na każdym krzaczku zostało troszkę koronki. Ta suknia tak pachniała niebem, że aż ludzie i dzieci wychodzili z chat, bo tak wszędzie pachniało niebem! i dlatego na wiosnę tak wszędzie pachnie i jest tyle kwiateczków.

(Zeszyty z całego roku są do przejrzania w szkole św. Wojciecha).

Metoda, ucząca pisać od pierwszej chwili myśl własną sprzyja niezmiernie łatwości wypisywania się. Dzieci niejednokrotnie haustem jednego zdania na stronicę długiego, jednym rzutem myśli chcą się o czeńś wypowiedzieć. Stąd zadania: (wcale nie wybierane z najlepszych mimo to), mają — jak na pierwszą klasę — charakter dobrych prac dziecięcych. Myśl i sposób wyrażania się rośnie przy samodzielnem wypisywaniu się od pierwszej chwili, w miarę zdobytych liter rozszerza się i wydoskonala, zatacza coraz szersze, swobodniejsze kręgi przez wycieczki, pogadanki, hodowlę roślin i zwierząt. Z przeżycia i z istotnej pracy dziecka przychodzi ta swoboda i pewność wyrażania się i pisania pod koniec już okresami dłuższych zdań.

Jest to wynikiem stosowania od pierwszej chwili w czytaniu i pisaniu metody zdaniowej.

Wszystkie przytoczone wypracowania wyjęte zostały z tak zwanych zeszytów szkolnych. Zeszytów tych dzieci do domów nie nosiły. Wypracowanie były pisane samodzielnie w szkole.

Dzieci posiadały do pracy szkolnej zeszyty szkolne, których nigdy do domów nie brały. W skład tych zeszytów wchodziły, zeszyt polski na klasę trzecią, ze względu na dogodny linjament. Dziecko w tym zeszycie łatwo rozróżnia wąską linję od szerokiej. Zeszyt rachunkowy kratkowany i zeszyt do ćwiczeń zmysłów również kratkowany. Dzienniczek o jednej linji.

Równocześnie miały dzieci zeszyty domowe: polski i rachunkowy, które przynosiły ze sobą do szkoły.

Zeszyty, podzielone na szkolne i domowe, miały tę do-

godność, że, mając codziennie zeszyt rachunkowy i polski i pisząc w nim, pracowało w szkole bezwzględnie samodzielnie i uczący mieli pewność, że praca dziecka była dokonana bez pomocy domu i była istotnie treścią duszy dziecka. Ponadto uczący mieli możliwość przejrzenia pracy dziecka pod nieobecność dziecka, bo częstokroć nie byli w mocy przejrzeć w przeciągu pół godziny prac wszystkich (62) uczniów.

W zeszytach domowych notowało dziecko dobrze opracowane i dobrze mu znane teksty, by i poza szkołą, w domu, znalazło ciągłość pracy szkolnej. Zeszyt był mu przypomnieniem. Dzieci w domu także pracować chciały. Uczący ma łatwość porównania pracy w zeszycie domowym z pracą w zeszycie szkolnym i ocenienia, jak dalece praca w domu postępuje na korzyść dziecka i o ile jest samodzielną. — Stąd pochodzi, że posiadamy wszystkie zeszyty szkolne.

22). Pisanie na osobnych, podpisanych kartkach odpowiedzi na pytania ankietowe n. p.: Którą zabawkę bardzo lubisz? Z kim najchętniej się bawisz? Co robisz wieczór? Czy masz jaką tajemnicę? Co ukrywasz przed drugimi? Kogo bardzo kochasz? O czym lubisz słuchać? Czego lubisz się uczyć? Kiedy miałeś przykrość? Co cię najbardziej cieszy? O co się najwięcej gniewasz? Co ci przeszkadza? Co ci się śniło? Czego się boisz? Kiedy jesteś wesoły? Jaką miałeś przygodę? Co chciałbyś mieć? Gdzie chciałbyś być? Co ci się najlepiej podoba? i t. p.

Przy pytaniach ankietowych należy dziecko przed pisaniem mile, swobodnie i odpowiednio nastroić, by nie zmyślało, a możliwie istotną prawdę pisało, o co u pierwszaczków bardzo łatwo, czego dowodem są poniżej zamieszczone odpowiedzi pierwszoklasistów szkoły św. Wojciecha.

Z odpowiedzi na pytania uczący bardzo dobrze poznaje dziecko. Są one w wielu wypadkach uzupełnieniem tego wszystkiego, na co uczący ma możliwość zwrócenia uwagi przez cały czas pobytu dziecka w szkole.

Stąd wnioski, wysnute z odpowiedzi na ankietę, pochodzą nie wyłącznie z danej odpowiedzi dziecka, lecz wiążą się z całokształtem wiadomości o dziecku, są raczej dopełnieniem przedtem poczynionych spostrzeżeń.

1. Co lubię jeść?
2. Który kolor lubię?
3. Którą piosenkę lubię?

R. K. Ja lubię jeść: zupę ziemniaczaną, truskawki, banany, czereśnie, jabłka, ogórkową zupę, ogórki i gotowane ogórki. (Anemiczny, lubi owoce i kwasy). Ja lubię kolor - czerwony. (Kolor efektowny, ciepły, znamionuje uczuciowych). Ja lubię piosenkę: „Wezmę ja skrzypki . . .“ (Treść pieśni o wylewnem, ofiarnem uczuciu zadowala go, zgadza się z jego osobistem uczuciem).

W. L. Ja lubię jeść: kremówkę, kalarepę, chlebuś, gruszki, bułkę. (Niewybredny, zdrowy instynkt odżywczy). Ja lubię kolor niebieski. (Spokojny, najwrażliwszy na ten kolor, często na niebiesko ubrany).

W. L. Ja lubię jeść: truskawki, cukierki, jabłka. (Zdrowy instynkt odżywczy — Anemiczny). Ja lubię kolor: niebieski, czarny, biały, zielony. (Ciekawe, że wśród tylu kolorów niema czerwonego. Osobnik bardzo spokojny, flegmatyczny). Ja lubię piosenkę - „Do Ciebie Boże rączki podnoszę . . .“ (Pieśń rozwlekła o bardzo wolnym rytmie, znamionuje powolność).

L. P. Ja lubię jeść: bułkę i chleb, bo to jest od Pana Boga i z mąki i żyto jest od Pana Boga. (Odnosi najbliższe dary, chleb i mąkę do dobroci i opieki Boga. [Do przyczyny]). Ja lubię kolor złoty i srebrny. (Ciepły metaliczny kolor). Ja lubię piosenkę - Dnia Trzeciego Maja . . . (Muzykalny, lubi rytm).

W. R. Ja lubię jeść ze wszystkich potraw najbardziej ruskie pierogi, chciałbym je jeść nawet dwa razy dziennie. Mięsa nie lubię. Z jarzyn - młode ziemniaczki i kukurydzę. Wszystkie owoce lubię bardzo. (Mięsa ogólnie dzieci nie lubią - na 48 dwóch się wypowiedziało za mięsem).

S. R. Lubię jeść zupę i kapustę. (Zdrowy, niewybredny, nieegoistyczny). Ja lubię kolor czerwony. (Oko jeszcze niewyro-

bione - uderza jego pamięć kolor najjaskrawszy). Ja lubię piosenkę o dzwonekch. (Melodyjność odczuwa).

---

J. S. Ja lubię jeść: owoce, mięso, młode ziemniaki, rozmaite ciastka, kurczątka, sałatę, rybę, cukierki. (Lubi wszystko, dość dużo sobie tych potraw uświadamia). Ja lubię kolor liljowy i jasno zielony. (Subtelne tony. Posiada wyrobiony smak, w rysunkach i malowaniu ujawniony). Ja lubię piosenkę - „Wieczorne dzwoneki grają . . . , Wiatr listkami w dworek puka . . . , Nasza czarna jaskółeczka . . . , Patataj . . . , Tam koło młyńa . . . „ (Muzykalny).

---

T. S. Ja lubię jeść: owoce, ciastka, bułki, herbatę, kawę, mleko, jabłka, gruszki, truskawki, pomarańcze, mandarynki, czekoladę, cukry. (Zdrowy instykt odżywczy). Ja lubię kolor kakaowy: (W tym wypadku kolor to pewnie pragnienie tej czekolady). Ja lubię piosenkę: „Wiatr listkami w dworek puka . . . , Wieczorne dzwoneki grają . . . , Patataj, patataj . . . „ (Muzykalny-usposobienia harmonijnego).

---

1. Gdzie lubię być?
2. Co chciałbym mieć?
3. Co mi najwięcej przeszkadza?
4. Którą lekcję lubię?

J. B. Ja lubię być w lesie, w domu, siedzieć na trawie, a bardzo lubię być ciągle w szkole. (Dziecko niezwykle ruchliwe, a przecież szkoła nie tamuje jego ruchów i swobody, jakiej zażywa w domu, w lesie i na trawie). Ja chcę mieć kotka, myszkę i gawrona. (Lubi zwierzęta, w obserwowaniu ich ruchów zaspakaja własne popędy do ruchów). Mnie przeszkadzają bardzo chłopcy hałasujący. (Trudno mu z hałasu wypośrodkować treść. Bardzo rozumny chłopiec i uważny). Ja lubię bardzo religję, ćwiczenia zmysłów, śpiew, jak mnie na kawał biorą, rachunki, polskie i jak pani opowiada. (Typ rozległy, znajdzie wszędzie coś dla siebie, stąd tyle lekcji wylicza — szczególnie lubi emocjonujące, ruchowe).

---

A. D. Ja lubię być w szkole i na wsi. (Dużo dzieci wiąże życzenie pobytu na wsi i w szkole. Znamienne dla życia

w szkole, która daje swobodę i przeżycia wsi równe). Ja chciałbym mieć konika. Mnie nic nie przeszkadza. (Adaś zanadto obserwatywny, stanowczy, by sobie nie poradzić momentalnie, kiedy coś przeszkadza). Ja lubię religię, polskie i ćwiczenia zmysłów. (Lubi opowiadania o treści głębszej, „polskie“ obejmuje wiele czynności. Najlepszy sprawdzian dobrego funkcjonowania jego indywidualności to lekcja ćwiczeń zmysłów. (obserwacja znajduje tu zadowolenie).

---

Z. G. Ja lubię być w parku Krakowskim i w klasie. (Utożsamia swobodę w szkole ze swobodą w parku, kocha wolność, przyrodę i szkołę. W szkole nie jest skrępowany). Ja chciałbym mieć wojsko, fortecę i rower na dwóch kółkach. (Rower wydaje mu się czymś lekko niosącym w dal. (Przeciętne marzenie rower). Mnie przeszkadza hałas, (Dusza subtelna, tkliwa. Krzywi się nawet na szuranie nogami. Sam bardzo spokojny).

Ja lubię religię, rysunki i jak pani opowiada. (Lubi opowiadanie, Działania (wielkiej ekspansji) nie lubi. Raczej słuchać, aniżeli działać. Ma wielki zasób obrazów, jeśli opowiadanie daje mu pełnię życia — słowa u niego już żyją. Esteta — czuje piękno).

---

M. G. Ja chciałbym mieć: auto, aeroplan, aparat fotograficzny, własne pole, konia wyścigowego i piękne książki z obrazkami. (W wypowiedzianiu rozległy. Widzi na dużej linii zrealizowanie swych chęci. Idzie po linii uczucia — Afektywny, chce aparatem fotograficznym utrwalić moment i to mu daje zadowolenie. Typ harmonijny. Widzi zadowolenie na każdej linii). Ja lubię tę lekcję, w której pani nabiera na kawał. (Znowu emocja: móc nastawić całą moc, by pokonać, przewyciężyć i na moment nie dać się nabrać na kawał. Naogół dość powolny, zdołał tyle napisać, bo ankieta poruszała jego najczulsze punkty). Ja lubię być na Wawelu nad Wisłą, za miastem, w parku Krakowskim, a najchętniej w szkole. (Lubi swobodę, życie, ruch, przyrodę). Ja chciałbym mieć cały świat, a z naszej klasy wszystkie ptaszki i wszystkie zwierzątka, (Nie własnościowo, afektywnie. Kocha życie, zwierzęta, rośliny, wolność, swobodę, ruch). Mnie przeszkadza moja siostra, jak pisze zadania. (Nie lubi być skrępowany).

---

F. Ja lubię być na Kopcu Tadeusza Kościuszki, na błoniach, w parku Dr. Jordana i w szkole. (Znowu swoboda i ruch). Ja chciałbym mieć szkołę, dom, dorożkę, autobus, akwarjum. (Pragnienie niewłasnościowe, raczej utożsamienie z życiem, swobodą i ruchem. Raczej pragnie emocji, swobody, życia). Mnie przeszkadza przy nauce ruch. (Myślący, idzie z całością klasy — bierze lub pragnie brać zawsze udział w pracy. Uwaga czynna). Ja lubię malowanie, rysunki, wszystkie lekcje i nabieranie na kawał i śpiew. (Esteta afektywny, muzykalny, bogato uposażony).

---

L. J. Ja chciałbym być w szkole grzecznym. („Chciałby“ — może zdaje sobie sprawę, że temperament go ponosi, utrudnia mu korzystanie z nauki, a on chce dużo wiedzieć. Chciałby opanować się, ale czuje, że to przerasta jego siły, że się skończy na zamiarze. — Ale idzie to raczej po linii uczuciowej. Ta chęć poprawy płynie z uczucia, jakie żywi do uczących). Ja chciałbym mieć raketę strunową. (On sobie nie wyobraża życia bez ustawicznego ruchu).

J. K. Mnie najbardziej przeszkadza djabęł, hałas, jak dzieci krzyczą i deszcz. (Bardzo oryginalne kombinacje przeszkód, jego zawsze wesołe usposobienie, szczęście z wyzycia płynące, neguje już djabęł).

---

T. L. Ja lubię być w towarzystwie kolegów i koleżanek, i w szkole. (Bardzo uspołeczniony). Ja chciałbym mieć rośliny i autko dziecinne. (Lubi specjalnie rośliny). Jak się jakieś dziecko bawi, to mu mucha przeszkadza. (Przeszkód osobistych nie miewa, ale reaguje na przeszkody, które mogą mieć bliźni. Społecznik mały). Ja lubię malowanie, rachunki, polskie, wycinanki, śpiew. (Rozległy, harmonijny typ w braniu, stąd łatwość przedmiotów, różnorodność, żywe, zdrowe, normalne, ujawniające dziecko).

---

J. N. Ja lubię być na wycieczce w szkole. (Na wycieczce szkolnej dowie się, zobaczy zawsze coś nowego, realnego, interesującego). Ja chciałbym mieć straż pożarną i tyle kwiatów, jak tu w szkole. (Ciekawe zestawienie: straż i kwiaty w posiadaniu. Wycieczka na straż pożarną odbiła się niezatartem wrażeniem. Wrażliwy na piękno rozwijających się kwiatów, które siał sam. Jako obserwator sprawdza zmiany wzrostu tychże).



Mnie nic nie przeszkadza. (On zawsze zatrudniony całą duszą, niełatwo mu przeszkodzić. Z przeszkodami radzi sobie doskonale — samodzielny). Ja lubię geometrię, obserwację, ćwiczenia zmysłów i śpiew. (Wszystkie te lekcje lubi, które wymagają skupionej uwagi, pełnego oddania się i emocjonują przy rozwiązaniu. Muzykalny).

---

J. P. Ja lubię być w szkole i na wycieczce szkolnej. (Szkola wiele go zadawała, raduje, daje mu dużo na wycieczkach). Ja chciałbym mieć te zwierzątka, co mamy w szkole i chciałbym mieć zegarek i rower. (Lubi obserwować przyrodę, życie zwierząt, — czas i przestrzeń żyją u niego.) Mnie przeszkadza w szkole, jak wóz jedzie i turkoce, albo czasem na gościńcu i nie można przejść. Ja lubię rysunki, religję, na kawał i śpiew.

---

L. P. Ja lubię być z chłopcami w szkole, bo się uczę. (Towarzyski i zdaje sobie sprawę z radości pracy w szkole). Ja chciałbym mieć taką dobrą Panią. (Mile odczuwa cierpliwość nauczycielki). Mnie przeszkadza kotek, ale on nie jest zły. (Zdaje sobie sprawę, że to nie kotek jako taki jest zły, że raczej przeszkadza mu jego osobiste zainteresowanie do kotka szkolnego). Najlepsza lekcja to rachunki, i lekcja ćwiczeń zmysłów i śpiew. (Inteligencja umysłowa, abstrakcyjna. Muzykalny).

---

W. R. Ja być w cyrku i w szkole być przy panu nauczycielu. (Szkola, cyrk, pan nauczyciel to ciągle ten sam teren radości, ekspansji i wyżycia się.) Ja chcę mieć auto i zepelin. (Lekomocja szybka, daleka, znamię czasu.) Nic mi nie przeszkadza. (Radzi sobie doskonale, nic mu nie przeszkadza, samodzielny, nie pozwoliłby, żeby mu coś było długo dokuczliwe.) Ja lubię lekcje wszystkie. (Wszystkie lekcje są terenem wyżyć i zdobyć dla harmonijnie rozwiniętego Władka).

---

R. P. Ja lubię być w szkole. (Największe emocje daje mu szkoła.) Ja chciałbym mieć szkołę. Ale ja chciałbym dobrą Panią i dobrego Pana.) Mnie przeszkadza, jak przy pisaniu chłopcy hałasują. (Najtrudniej mu idzie pisanie.) Ja lubię lekcję rysowania, malowania, lepianki, polskie, wycinania, czytanie pło-

myczka, ćwiczenia zmysłów. (Harmonijnie rozwinięty, wszystkie lekcje lubi, krótki wzrok i szkła nie przeszkadzają mu w rysunkach.)

S. S. Ja lubię być na wsi, w lesie i siedzieć na trawie. Ja chciałbym mieć wojsko, kotka, gawrona i wszystkie ptaszki i kwiaty. (Umiłowanie przyrody tak znamienne dla całej klasy). Bardzo lubię religję, malowanie i wszystkie lekcje. (Bo ksiądz dużo maluje kredą i słowem, a to zawołany rysownik, malarz. Harmonijnie rozwinięty typ).

J. S. Ja lubię być w szkole, w parku Jordana, nad morzem, w szkolnym ogródku i na religji. Ja chciałbym mieć całą szkołę, Pana i Panią. (Wolność, przyroda to jego świat, szkoła mu to daje. Mnie przeszkadza krzyk dzieci i brata. (Nie lubi krzyku, hałasu, pracuje z uświadomieniem).

J. W. Ja lubię być na plaży, w Rabce i w szkole. Ja chciałbym mieć ławkę szkolną i prawdziwe auto. (Tak dobrze czuje się w ławce szkolnej po pół godzinnej zmianie pracy stojąco przy stole, że pragnie ją mieć na własność). Mnie nie przeszkadza nic. (Czynny, samodzielny). Ja lubię polskie, rachunki i czytać gazetkę. (Rozumie doskonale treść czytanek, rozkoszuje się treścią).

M. W. Ja lubię być w domu, w szkole, na łące, jak słońce zachodzi czerwono. (Wielki esteta, odczuwa piękno przyrody i opisuje tak prosto, a cudnie).

Ja chciałbym mieć kamienicę, auto i do niego garaż i rower na dwóch kółkach. (Radby mieć swoje własne miejsce pobytu i środki lokomocji. Niezależność).

Mnie przeszkadza mucha, a teraz mnie przeszkadzał Ludwik i jeszcze przeszkadza Wach. (Pod wpływem lekcji o muszce. Jako najlepszego ucznia koledzy o coś zapytują i to mu w pracy przeszkadza).

Ja lubię religję, rachunki, polskie, ćwiczenia zmysłów i śpiew i jak Pani opowiada. (Harmonijnie wiedzy pożąda).

Co lubię słyszeć?

Co lubię oglądać?

J. B. I. Ja lubię słyszeć, jak drzewa szumią i jak jest cicho w szkole.

2. Ja lubię oglądać kotka, lajkonika i jak Wisła płynie i jak jest czysto w klasie. (Harmonijny — esteta).

---

O. D. 1. Ja lubię słyszeć, jak mamusia opowiada, jak ptaszki śpiewają, fabryki huczą, jak zboże szumi, jak dziecko krzyczy.

2. Ja lubię oglądać góry, skały, stawy, rzeki, kwiaty, lasy, (wzrost dynamiczny w obrazie. (Wielka rozpiętość dynamiczno-motoryczna słuchu (ruch i siła). Kocha przyrodę — segreguje ją na ziemię, wodę i rośliny).

---

W. F. 1. Lubię słuchać, jak woda szumi.

2. Lubię oglądać róże, kąkole i maki. (Lubi przyrodę).

---

E. G. 1. Ja lubię słyszeć kanarka i szczygła, bo oni ładnie śpiewają.

2. Ja lubię oglądać aeroplany na lotnisku. (Bardzo wyrobił słuch, nawet wysubtelnił. Typ emocjonalny).

---

Z. G. 1. Ja lubię słuchać, jak szumi woda.

2. Lubię oglądać wszystko na łące w cieniu drzew? (Wrażliwy na piękno przyrody. Typ kontemplacyjny).

---

J. K. 1. Ja lubię słuchać, jak rzeka szumi.

2. Ja lubię oglądać trawy.

---

R. K. 1. Ja lubię słuchać radja i jak komar brzęczy i jak kwiatek pęknie, jak Wisła brzęczy i jak ptaszek ćwierka.

2. Ja lubię oglądać wojsko i jak wojsko strzela i lubię oglądać wystawy. (Słuchowiec o bardzo rozległej skali wrażeń słuchowych).

---

J. N. 1. Ja lubię słuchać słowika, muzyki, kanarka i radja.

2. Ja lubię kotka i mądre obrazy oglądać. (Delikatność, wrażliwość słuchowa, miłość zwierząt).

---

J. P. 1. Ja lubię, jak Pani i Pan opowiada bajeczki i jak jestem w kinie dźwiękowym.

2. Ja lubię oglądać lajkonika i wianki i roślinki. (Słuch wyrobiony, lubi treść. Sam posiada bogate słownictwo. Kocha przyrodę).

---

L. P. 1. Ja lubię słyszeć, jak Pani śpiewa. I jak Pan opowiada.

2. Ja lubię cały świat oglądać i ludzi. (Muzykalny, uczuciowy, towarzyski, dla niego głos musi mieć treść).

---

W. R. 1. Lubię słyszeć furkanie chorągiewek i jak ptaszki śpiewają i jak wogóle wszystko głos wydaje.

2. Lubię oglądać kotki i Panią i wszystko.

---

J. R. 1. Ja lubię, jak szumi Wisła i morze w muszli.

2. Ja lubię oglądać Kościuszkę na Wawelu (Ucho wrażliwe — fantazja).

---

G. R. 1. Ja lubię granie i jak woda szumi, jak komary brzęczą.

2. Ja lubię oglądać obrazki, kanarki. (Słuch wrażliwy. Dla niewzrokowca widnokrąg zawsze mały. Lubi przyrodę).

---

H. S. 1. Ja lubię słyszeć, jak w lesie szumi woda i jak wiewiórka skacze po drzewach.

2. Ja lubię oglądać las i kwiatki. (Kocha przyrodę).

---

M. S. 1. Ja lubię słyszeć, jak szumią drzewa.

2. Ja lubię oglądać kwiatki, góry, rzeki, trawy, pola i ptaszki. (Słuch wrażliwy. Umiłowanie przyrody).

---

M. W. 1. Ja bardzo lubię, jak leżę w trawie i jak dzwony dzwonią, świerszcze grają i tak cichutko i tak cudnie w Bożym świecie leżeć w trawie.

2. Ja bardzo lubię oglądać książki i obrazy w muzeum i rybki w rzece. (Wielki esteta tkliwy, wrażliwy na piękno, subtelny słuch. Wyjątkowe u dzieci i u tak żywego — jak on — chłopca odczucie ciszy. Ogarnia bardzo dużo — „Boży świat“, rozmówany w przyrodzie, ma piękne słownictwo, bogaty zasób wyrażań).

---

1. Czy wiem coś takiego, o czym nikomu nie powiem?
2. Ilu kolegów chciałbym mieć?
3. W co lubię bawić się?

J. B. Ja mam tajemnicę, jak raz tatusiowi odkleiłem kielich złoty i postawiłem tak, że tatuś nie mógł poznać. Dopiero tatuś chciał przestawić na inne miejsce i dopiero tatuś poznał. (Samodzielność w radzeniu sobie. Ojca się nie obawiał. Ma w domu dużo swobody). Ja chciałbym mieć trzech kolegów: Meljanika, Spyta i Jurka Pani. Uczucia zdecydowanie osobiście umieszcza. Sam żywy, koledzy bardzo spokojni).

Ja lubię się bawić w wojsko. (Lubi rządzić, przewodzić. Lubi ruch, energię w masie).

O. D. Ja składam pieniądze, ja rozbiłem talerz. (Radość posiadania. Może obawa nieprzyjemności).

Ja lubię mieć Poleskiego, Melianka, Wójcika. (Wybiera zśród najmądrzejszych z klasy. Widzi w nich ideał, dobrze się orjentuje. Ma miarę człowieka. Wybiera — każdy z nich siedzi gdzieś daleko od niego. Sam zrównoważony, spokojny. Typ obserwatywny).

Ja lubię bawić się w wojsko, w kręgle. (Kategorje ruchu przystosowanego).

A. D. Ja żadnej tajemnicy nie mam. (Jego stosunek do matki wyklucza wszelką tajemnicę).

Ja chciałbym mieć kolegów pięciu.

Ja lubię bawić się w wojnę. (Kieruje się zawsze rozumą, pewny wygranej, lubi wojnę).

R. F. Moja tajemnica jest, że raz rozbiłem mamusi szklanę. (Matki nie boi się, jest kochany, ale wogóle nie znosi nawet drobnych uwag).

Ja chciałbym mieć sto sztuk kolegów. (Troszkę przesadny).

Ja lubię bawić się w kręgle.

R. F. Jabym chciał, żeby mamusia nie wiedziała, że ja umiałem religję, żeby aż na świadectwie (odczytała). (I ta tajemnica zrobiłaby mamusi miłą niespodziankę).

E. G. Ja nic nie wiem. Ja nie zrobiłem żadnej tajemnicy, bo ja jestem ostrożny. (Tak prowadzony w domu, że nie miewa żadnych tajemnic. Uważa tajemnicę za ukrycie. W domu wszystko musi być jawne. Jest ostrożny, by nic takiego nie popełnić, co musiałby ukryć. Tak pojmuje tajemnicę).

Ja chciałbym mieć dwudziestu kolegów. (Lubi szkołę i dużo kolegów, co moment jest ktoś do dyspozycji).

Ja lubię się bawić w kryjówkę. (Ukrywać się lubi, bo to wolno — emocja w oczekiwaniu).

Z. G. Ja (chciałbym mieć) konika w tajemnicy.

Ja się lubię bawić w wojsko.

L. J. Ja nie miałem nigdy tajemnicy. (Przez matkę zanadto pilnowany. Zbyt roztrzepany, nie zdobędzie się na czynną uwagę, bez której niema tajemnicy).

J. K. Raz rozbiłem flaszkę i nie powiedziałem o tem nikomu. (Spokojny. Zataił, by uniknąć kary).

Ja chciałbym mieć jednego kolegę Jurka. (Spokojny, nie lubi dużo ruchu).

Ja lubię się bawić w lotnika. (Sprzyja wolnemu ruchowi i samotności).

J. K. Jak złamałem liść od kwiatów, to uciekłem mamie, a kiedyindziej urwałem liść. (Czynny, ciągle coś robi, próbuje, doświadcza, przy chwilowej niezgrabności ma wypadki).

R. K. W tajemnicy przed tatusiem składam pieniądze i chcę być strażakiem.

J. N. Ja chciałbym być strażakiem i nikt o tem nie wie. (Wielkie wrażenie zrobiła na nim wycieczka na straż pożarną, stała się na długo dominującym zainteresowaniem).

Ja chciałbym mieć miliard kolegów. (Towarzyski).

Ja chciałbym się bawić w straż na wozie pod teatrem miejskim. (Duży wóz przewożący dekoracje. I w zabawie ujawnia się wpływ wycieczki).

L. P. Ja wiem coś, że ja poszedłem do łazienki i rozbiłem szklankę do wody i wziąłem szklankę do herbaty i tam postawiłem. (Naprawdę tajemnica. Skryty).

Jabym chciał mieć kolegów wszystkich. (Serdecznie wszystkim usposobiony).

Ja lubię bawić się w szkołę.

P. Ja raz złamałem prawdziwy kwiatek i wziąłem z plant patyk i papier i zrobiłem kwiatek i ja nie chcę nikomu powiedzieć. (Spryciarz mały, naśladuje sztucznie żywy kwiat).

J. P. Ja nie mam nic, tylko przed tatusiem chowam książeczkę kasową z Miejskiej Kasy Oszczędności. (Stać go na trwałą tajemnicę, znamię woli, konsekwentnego dążenia do celu)

Uświadomiona praca, umie ocenić środki wiodące (dążące do celu).

Ja lubię się bawić w kręgle i szachy. (Gry na uwadze myśli oparte).

S. R. Że chciałbym się ożenić z Panią Malenowską (nauczycielką tej klasy) o tem nikomu nie powiem. (Bardzo dodatnio sobie tą panią przedstawia i pragnie z nią być całe życie).

Ja chciałbym mieć kolegów dwudziestu. (Towarzyski).

Ja lubię się bawić z Michasiem w olej.

J. R. Ja chciałbym mieć całą klasę i Tomka przy sobie. (Cała klasa towarzyskość, „Tomka przy sobie“ jedyny przyjaciel).

Ja lubię się bawić w wojsko. (Ustawiać lubi kolumny i burzyć kulka, emocja trafiania do celu. Napięta uwaga i ruch mięśni).

G. R. Ja mam tajemnicę, że rozbiłem żarówkę i talerz i miód. (Dużo ma za sobą tajemnic, rozumie doskonale, ukrywa z obawy o gniew rodziców).

Ja chciałbym mieć Mańka.

J. S. Ja rozbiłem maselniczkę i schowałem do kredensu. (Chęć ukrycia, obawa).

Ja chciałbym mieć kolegów tysiąc. (Towarzyski, dobrze się czuje w masie, umie sobie tam radzić).

Ja lubię się bawić w klasy i w goniawkę. (Gry ruchowe, emocjonalne).

J. Sz. Ja wziąłem tatusiowi order. Ja będę księdzem. Ja otworzyłem szafę bez klucza, bo chciałem mieć nożyce. (Jest to istotnie tajemnica, bo tatuś chory w lecznicy, a order dla niego, przedstawia pewną wartość, zastępczą po ojcu. (Ksiądz bardzo kocha dzieci, niezmiernie dobry dla nich, stąd wcielenie pewnych ideałów w tę postać, a widać, że choć bardzo dziecinny charakter, ale też i refleksywny, o czem świadczy trzecia tajemnica, i zdanie sobie z niej sprawy).

Ja chciałbym mieć Mirusia, Smolińskiego, Gołęba, Sarnckiego, Jurusia. (Wybiera dobrych uczniów, kieruje się sądem i przyjaźnią).

Ja lubię się bawić we wszystko. (Bawić się lubi we wszystko, wyczuwa zadowolenie w samej istocie zabawy).

M. W. Ja bardzo jedną dziewczynkę ukrywam, bo z nią chcę się ożenić, jak urosnę.

Ja chciałbym mieć kolegów dziesięciu, i jeszcze jedenastu. Ja bardzo lubię się bawić w Króla Lula i w klasy i w wojsko.

1. Z kim lubię być?
2. Kiedy mi najgorzej było?

T. L. Ja lubię przebywać z panią, z tatusiem i z mamusią. (Dziwne, bo często z nim mam pogadanki na temat jego zachowania), Jak wczoraj spałem. (Nie sięga do psychicznych bólów. Nie miewa ich).

---

S. R. Lubię być z tatusiem i z wujciem. (Lubi towarzystwo starszych, dużo chorował, do wujcia się jeździ, więc lubi wujcia, bo tam wieś, różnorodność, wolność, przyroda i przejechać się można autem długo). Że nie mogła mnie do esplanady wziąć mama. (Czuje żal i pamięta, że mama nie wzięła go do esplanady. Ma pretensje być ze starszymi — widocznie rozumie ich i znajduje tam pole do zaspokojenia zainteresowań).

---

T. S. Lubię być z mamusią i z ciocią. (Doznaje dużo opieki w domu). Nigdy mnie nie było źle. (Nie pamięta zła jako trwałszej sytuacji, radzi sobie, lub istotnie nie było mu źle).

---

J. B. Ja lubię być z ciocią i z panią nauczycielką. (Instykt towarzyski, porozumiewa się ze starszemi doskonale, jeśli dobrze czuje się w ich towarzystwie). Mnie nigdy źle nie było. (Nie miewa źle zrozumianych zachcianek, radzi sobie. Umie się zawsze zająć. Nie trwa w bezradności, stąd nie pamięta, nie odczuwa trwałości niezadowoleń. Dla niego zawsze świat szeroki, w którym znajdzie sobie zajęć bez liku).

---

K. Z. Ja lubię być z Antkiem, mamusią i tatusiem i z kotkiem i z siostrzyczką. (Lubi być w gronie najbliższych. Wąty, ujawniają troskę o niego). Mnie jest źle, jak teraz Artek ma katar. (Artek dla niego autorytet. Artek troszczy się o niego).

---

J. W. Z Krysią, z Bubusiem, z tatusiem i z mamusią. (Krag dziecinny (rodzina) Jak nie miałem miejsca na tablicy. (Nie zdobył miejsca przy tablicy, bo inni byli. A szedł tam rysować, uważa to za pomyłkę, (zawód — patrz: „w co lubię się bawić?“ Rysować na tablicy. Ankieta z dn. 16. VI.)

---



M. W. Ja lubię być z Bożą, z mamusią i z tatusiem i z kolegami i z Panią i z Panem. Ja jak byłem chory i na urodziny chciałem dostać kino i nie dostałem tego kina.

---

J. S. Lubię z Panią, z Panem, z misiem, z Meljanikiem, ze Spytem, ze Smolińskim i z Bogiem.

W kolcach na wsi uciałem się sierpem.

(Ojciec w lecznicy — matka za domem, w domu miś niebieski i Pan Bóg, a w szkole koledzy Pan i Pani. Troska o ojca, samotność nauczyły go modlitwy. Pamięta kolce i sierp-bolało porządnie organicznie. To wiąże się chwilowo z bólem samotności, w takim usposobieniu łatwo się ból przypomina).

---

H. S. Ja lubię być z kolegami, z Panią i z Panem. (Kocha towarzystwo szkolne. Wszystkich równie kocha. Typ wysoce uspołeczniony).

Mnie najgorzej było wtenczas, kiedy mi kuzyn umarł i kiedy Jurek chorował. (Tak mały chłopczyk już ma tak poważne troski).

---

R. K. Ja lubię być z mamusią i z Panią i z Panem. (Łączy, wiąże swe zainteresowania z osobami, które mu wiele dają po jego linii indywidualnej).

Było mi źle wtedy, kiedy mamusia była chora. (Odczuł brak matki — opieki i serca).

---

G. R. Z Panią i z Panem i także z mamusią, z tatusiem. Mnie jest żal, jak umarł mi (następny wyraz nieczytelny, ale wiadomo nam, że to ktoś bliski z rodziny).

---

W. R. Lubię być z psem i z kolegami i lubię też z kwiatkami być i wogóle z wszystkimi. (Lubi zwierzęta, doskonale się czuje z kolegami. Umie gromadę organizować, ma własny chór w k l a s i e. Lubi przyrodę, kwiaty sadzi, obserwuje, mierzy jak długie, wszędzie dobrze się czuje. Harmonijnie rozwinięty, nie napotyka otamowań. Uwaga wszystkim samorzutnie zajęta. A rozwinięty zmysł obserwacji nie pozwala mu tak bezcelowo uwagą błądzić po rzeczach (jest zawsze zajęty). Nigdy — źle mu nie było.

---

K. Ja lubię być z wujkiem, ze siostrą, z Meljanikiem. (Towarzyski, przyjacielski, gaduła, trochę niezgrabny, ale czynny, niestrudzenie pracę podejmuje). Jak się pokłuteł, skaleczyłem.

---

Z. G. Z mamusią i z tatusiem i Spytem. (Budzi się uczucie przyjaźni. Nie wybrał wielu, lecz jednego, ale przyjaciela).

Jak przeciąłem na schodach brodę. (Wypadek pamięta. Wrażliwy, afektywny. Był mu przykry ten wypadek).

---

M. G. Z pieskiem, z mamusią, z cicią. (Czuje się również dobrze ze zwierzątkiem, jak i z osobami. Typ afektywny).

Mnie bolało serce wtenczas, jak moja siostra płakała.

---

16. VI. 1931.

1) Kiedy się najbardziej cieszyłem?

2) Kiedy się pomyliłem?

---

J. S. Wtedy się cieszyłem, jak widziałem, że drzewa rozkwitły i jak jestem w szkole pomiędzy kolegami. (Esteta, radują go rozkwitłe drzewa, cudny widok).

Wtedy raz, czasem myliłem się, jak czytałem. („Raz“, „czasem“ zaczyna myśleć refleksywnie. Zdaje sobie sprawę, ze swej pracy, to dużo na dziecko).

---

T. Jak przyszedłem ze szkoły i jak nauczyłem się czego, albo jak idę do szkoły i jak pojedę na wakacje. (Rozumie pracę, raduje go rezultat pracy. W szkole ma moc zadowolenia po linii zainteresowań. Lubi przyrodę i wolność).

Pomyliłem się czasem.

---

M. W. Ja bardzo cieszyłem się na świętego Mikołaja, na Boże Narodzenie i na swoje urodziny i imieniny. (Same radosne emocje — niespodzianki).

Ja się bardzo myliłem przy pisaniu, nieraz i w czytaniu i w rachunkach i jak my się przeprowadzali, bo mnie się zdawało, że tak tam okropne mieszkanie było jak zwykłe i mamusia się zaśmiała. (Niezwykle refleksywny i swobodny w opisie).

---

S. S. Ja najwięcej cieszę się, jak chodzę do szkoły i kiedy jest drzewko. (Szkoła daje rozwiązanie tylu zagadek. Drzewko —

oczekiwanie tajemnicy, ziszczenia zda się wtedy wszystkich pragnień).

Ja się raz pomyliłem w zabawie i jak szukałem książki w szafie, a tam książki nie było. (Doskonałe uświadomienie pomyłki).

---

B. S. Ja się cieszę na rower. (Radość na ruch).

Ja się pomyliłem przy czytaniu. (Reflektywna oijentacja własnej pracy).

---

H. S. Ja najbardziej cieszyłem się, kiedy Jurek wyzdrowiał (Współczucie, duże uspołecznienie)

---

J. R. Cieszę się, jak się uczę. (Postęp w pracy raduje go. Praca uświadomiona, zorganizowana).

Pomyliłem się w czytaniu i w malowaniu. (Uświadamia sobie błąd w czytaniu i rozumie doskonale, że wykonanie ręki nie nadąża prawdzie oka).

---

Pomyliłem się wtedy, kiedy nas Pani bierze na kawał (Uprzytamnia sobie doskonale i pamięta dobrze swe błędy w czasie ćwiczeń zmysłów).

---

R. P. Ja najbardziej się cieszę, jak przejdę do drugiej klasy. (Orientuje się w postępie czasu i pracy i rezultacie pracy).

Ja się pomyliłem w domu kilka razy: w rachunkach, w polskim i w czytaniu. (Zdaje sobie doskonale sprawę z pomyłek i sposobu swej własnej pracy).

---

J. P. Ja się cieszyłem, jak przyszedłem pierwszy raz do szkoły i jak Pani rysuje. (Szkoła dociągnęła realnie do jego marzeń dziecińczych. W niej zastał wszystko radośnie. Lubi rysunki).

Ja się nie pomyliłem nigdy. (Naprawdę rzadko się myli. Myśli i bardzo czynnie i uważnie czas spędza w szkole).

---

T. L. Jak zacząłem chodzić do szkoły, jak jadę kiedy na wycieczkę. (Największe uczucie radości wiąże z pobytem w szkole i wycieczką).

Ja myślałem, że jak tatuś przyjedzie, to mi kupi rower, a tymczasem tatuś mi nie kupił. (Niespełnione życzenia traktuje jako pomyłkę).

J. K. Cieszę się, jak przejdę do drugiej klasy i będą moje imieniny. (Zdaje sobie sprawę z rezultatu pracy. Praca celowo skierowana, zorganizowana. Śliczny rozwój uczucia bardzo początkowo słabego).

Pomyliłem się, jak byłem w domu, to mamusia powiedziała mi, że pójdę na spacer, a tymczasem nie poszedłem. (Zawód swoich pragnień bierze za pomyłkę).

A. D. Ja się cieszę, jak idę do szkoły. (Znajduje zawsze odpowiedź na swoje zainteresowania).

Ja się pomyliłem, bo myślałem, że pączek maku się rysuje okrągło, a rysuje się jak jajko. (On, obserwator świetnie sobie zdaje sprawę ze swego błędu w obserwacji. Kiedy każdy dostał pączek po rozkwitłym kwiatku maku, on obserwator na konkretnie sprostował swój domysł co do pączka).

J. B. Ja się najbardziej cieszyłem na wieczne pióro, jak chodzę do szkoły i jak jest drzewko. (Dużo zainteresowań rozległych).

Ja się pomyliłem, jak czytałem, ja się teraz pomyliłem i jak był kawał i jak ja myślałem, że mi tatuś nie da skarpetek, a dał mi. (Dużo samokrytycyzmu).

### Sposób odbijania gazetek!

Kilogram masy hektograficznej roztopić w garnuszku bez wody na wolnym ogniu. Gotować nie trzeba i dużo nie mieszać, by uniknąć piany. Gorącą masę wlać do blaszanego pudełka o wymiarach 36×23×2 cm.

Pudełko ustawić poziomo. Pianę, której powinna być znikoma ilość, pościągając papierem, a bańki powietrza usunąć drewnianym (zapałką). Masa stężeje wkrótce. Można jej użyć po sześciu godzinach w zimie, po kilkunastu w lecie.

Atramentem hektograficznym narysować obrazki i napisać tekst gazetki, lub inny, na papierze kancelaryjnym dobrej jakości — możliwie najgładszym — Najlepiej nadaje się sztywny papier ministerjalny.

Przy pisaniu uważać, by atrament równomiernie rozlewał się po literach.

Obrazki można kolorować atramentem hektograficznym. Do każdego koloru atramentu potrzebny jest osobny pędzel i osobne pióro.

Po użyciu płukać pędzel i pióro.

Cokolwiek splamione tym atramentem nie puszcza. Przy-padkową plamę, lub błąd na gazetce należy — celem uniknięcia przepisywania — wyciąć nożyczkami, lub zalepić papierem. Nie osuszać atramentu bibułą. Przy pisaniu używać podkładki, gdyż atrament nie lgnie do papieru dotkniętego palcami. Rysunek może być wykonany najpierw ołówkiem, następnie atramentem. Ślady ołówka nie odbijają się.

Świeżo napisany tekst pozostawić na stole aż do wyschnięcia atramentu, najkrócej przez 4 minuty, najdłużej przez 10 minut. Pisanie tekstu nie może się przewlekać zbyt długo.

Po upływie godziny atrament traci na sile powielania. Ilość gazetek byłaby skąpa.

Masę trzeba bardzo lekko — powtarzam: bardzo lekko potrzeć znikomą ilością gliceryny przy pomocy miękkiej szmatki.

Sporządzoną gazetkę lekko położyć na masie zapisaną stroną do masy tak, by papier przylegał do masy całą zapisaną powierzchnią. Aby między papierem a masą nie było powietrza, trzeba lekko przesunąć parę razy dłonią po nałożonym na masę papierze.

Po czterech — najwyżej po pięciu minutach, papier uważnie zdjąć z masy i odrzucić, jako już więcej niepotrzebny i bez zwłoki jak najszybciej przykładać do masy gładki papier kancelaryjny arkusz za arkuszem, lekko przesuwając dłonią, by usuwać powietrze z pod papieru. Gazetka gotowa.

Początkowe gazetki mają ledwie przylgnąć do masy. Późniejsze, n. p. czterdziestą i dalsze trzeba przed odjęciem chwilę przetrzymać na masie, by nie były za blade. Na masie odbić można niekiedy ponad sto gazetek.

Po odbiciu trzeba masę zmywać letnią wodą przy pomocy miękkiej gąbki lub flanelki,

Wody nalać na miednicę. Trzymać masę nad miednicą i obficie splukiwać mokrą gąbką i lekko nią pocierać masę. Gąbką ustawicznie moczyć i naprowadzać nią na masę dużą ilość wody z miednicy. Nie trzeć gąbką w jednym miejscu. Nie

użyć do spłukiwania za gorącej wody, bo rozpuści masę i masę spłynie do miednicy. Nad miednicą kapać masę cierpliwie długo, żeby przez szybkie a mocne pocieranie nie zrysować masy zbyt głęboko. W przyszłości w głęboko wyżłobione rysy atrament pierwowzoru nie wniknie.

Gdy zniknie ślad pisma z masy, trzeba masę dobrze wyściśniętą gąbką lub dobrze wykręconą flanelą (ale nie nową suchą) z wody osuszyć, masę lekko wygładzić.

Ponownie można użyć masy dopiero na drugi dzień.

Kg masy kosztuje 6 zł. flaszeczka atramentu hektograficznego około 1 zł. Można nabyć atrament w kilku kolorach.

Nawet nie umiejący rysować mogą odbijać na gazetkach ilustracje, jeśli się urządzają następująco.

Odszukamy czy to w książce, czy w czasopiśmie obrazek oprzeć na szybie okiennej, na obrazek położyć papier. Obrazek prześwietla, można po papierze odrazu rysować atramentem lub ołówkiem.

Doskonale prześwietla obrazek wieczór, ale trzeba szybko położyć poziomo, oprzeć ją n. p. na dwóch stołkach, a pod szybę dać świecącą lampę.

Bardzo często, o ile rysunek wyraźny, wystarczy położyć papier na obrazku. Obrazek jest wtedy dość widoczny przez papier.

### Gimnastyka.

Niektóre lekcje gimnastyczne, szczególnie opracowane, zostały zamieszczone w rozkładzie materiału naukowego na każdy miesiąc osobno.

Dzieci wzywają się w tematy opowiadania i bez komendy w takt opowiadania uczącego wykonują ruchy osób, zwierząt, lub przyrody, występujących w opowiadaniu.

Tematy i ogólną pracę w klasie pierwszej należy snuć koncentrycznie około ośmiu okresów cyklicznych:

- 1) Wstępny okres dziecka w szkole — wrzesień - październik.
- 2) Jesień — listopad.
- 3) Boże Narodzenie — grudzień.
- 4) Zima — styczeń - luty.
- 5) Przedwiośnie — marzec.
- 6) Wielkanoc — kwiecień.

7) Pełnia wiosny — maj.

8) Lato — czerwiec.

Lwią część pracy rzucić na miesiące późnej jesieni i zimy. W tych miesiącach dziecko najsprawniej pracuje. Koniec maja zostawić na wprawę, a czerwiec na dużo wycieczek i powtórkę materiału.

Czytanie i pisanie zacząć w listopadzie. Wystarczy podać nie więcej jak dwie literki nowe tygoniowo. Nie obarczać pamięci dziecka długimi wierszami, nie nużyć zbyt długo jednorodnym zajęciem, raczej często, a zmiennie. Idzie to za psychiką 6—8 letnich. Śpiew i gimnastyka to przedmioty najradośniejsze, które ustalają harmonję i rytm klasy w pracy, a przede wszystkim budzą samokarność u malców.

### Rozkład materiału naukowego.

#### *Wrzesień.*

**Ćwiczenia zmysłów.** W miarę możliwości lekcja za lekcją jak w podręczniku.

**Obserwacja.** Widokówki. Kamyki i otoczaki łącznie ze strukturą kuli. Bibuły i papiery łącznie z początkowymi lekcjami ćwiczeń zmysłów. Piasek łącznie ze strukturą kuli.

**Wycieczki.** Budynek szkolny i otoczenie szkoły do struktur dziecko i szkoła. Poza miasto przed pogadankami: ziemia, świat. Dzieci przynoszą z wycieczki ziemię do doświadczeń. Rynek — jako środek miasta. Dworzec kolejowy łącznie z pogadanką: świat. Dworzec punktem wyjścia widocznej drogi w świat.

**Pogadanki.** Dziecko. Matka i ojciec. Dom. Szkoła. Świat i wszechświat. Bóg. Ziemia.

**Struktury:** Kostka. Kula. Dziecko. Szkoła. I inne lokalnie i przygodnie narzucone przez wycieczki i przez życie szkolne.

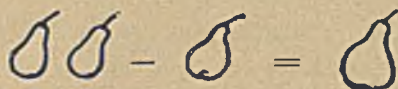
**Rachunki z geometrją.** Mało — dużo. Duży — mały. Dużo małych. Mało dużych. Krótki — długi. Długi — dłuższy — najdłuższy. Zero. Coraz więcej. Coraz mniej. Równy — jednakowy — różny. Dużo równych. Dużo nierównych, różnych. Mało równych. Mało różnych. Porównywanie objętości zapowocą przesypywania i przelewania.

Bryła. Ściana. Krawędź. Naroże. Pion. Poziom.

**Liczenie do 10.** Doliczanie i odliczanie w znaczeniu ilości i kolejności (następstwa).

Dodawanie i odejmowanie w zakresie 2, o następującym przebiegu:

$$Q + Q = QQ$$



W powyższy sposób notowały dzieci działania zanim umiały pisać cyfry.

Po zapoznaniu się dzieci z cyframi przedstawienie działania przyjęło z początku podwójną — porównawczą — formę zapisu, który wyglądał jak poniżej i tak był stosowany aż do działań w zakresie 6.



$$1 + 1 = 2$$



$$2 - 1 = 1$$

1 grosz. 1 złoty. Dwugroszówka. Dwuzłotówka.

**Rysunki.** Poza działaniem, lepieniem, wycinaniem, malowaniem, i rysowaniem łącznie ze stawianiem struktur: układanie rysunku zdobniczego z wyciętej ścianki kostki cukru. Po wycieczce na dworzec kolejowy rysunek ilustracyjny: „Co dzieci widziały na dworcu kolejowym?” Płaski rysunek piórnika z pokazu.

**Śpiew:** Płynie Wisła płynie... Jeszcze Polska nie zginęła.. Do Ciebie Boże ręczki podnoszę... (po pogadance Matka i ojciec). Tam koło młyna rosła kalina... (Zobacz str. 261). Miło w gniazdku jest ptaszynie... Nikt się wśród nas tu nie smuci... Mała kukułeczka...

**Gimnastyka.** W związku ze strukturą długi, krótki, długi, dłuższy i t. p. W obrazku gimnastycznym „wycieczka“ chodzą dzieci w lewo. prawo, pokazują trawki przy ziemi, krzaki wy-



żej, topole najwyżej, chatki nisko, kamienice wysoko. Pokazują lot ptaszków i t. p.

Po wycieczce na dworzec obrazek gimnastyczny „kolej“. Pociągi jadą w lewo, w prawo, szybko, wolno. Jedne lekko, inne ciężko naładowane (przysiady), budnik daje znaki chorągiewką. Pociąg staje. Podróżni dźwigają pakunki, walizki. Inni wsiadają, kładą lekkie pakunki, lub dźwigają ciężkie walizki wysoko na półki i t. p. i t. p. W związku ze strukturą kuli obrazek gimnastyczny „piłka“. (Obroty dłoni jakby po wierzchu piłki). Mamy malutkie piłeczki — coraz większe... coraz większe..., największe... Obydwoma rękami rzucić piłeczkę w górę! Patrzyć za piłeczką w górę! Złapać! Odbijać piłeczkę ręką, jak rakieta! Piłeczka upadła, toczy się po podłodze, gońcie piłeczkę! Podnieście piłkę! Kto wyżej piłkę rzuci! Gaz uleciał, zepsuła się piłka. Wydech na głośnym s...! Pompkę do ręki raz! Napompujemy piłkę! Dość, bo już ogromna piłka! Piłkę pod pachę! Idziemy do domu przez kładkę na potoku! Kładka się załamała, wszyscy do wody bęc! Łapcie piłkę, jeśli komu wypadła! Wychodzimy z wody! Otrząść się z wody! Spieszymy do domu, bo każdy mokry!

Takie obrazki gimnastyczne może uczący rozwijać, lub podobne tworzyć z tem, by w jednym obrazku gimnastycznym nie nagromadzić nadmiaru tych samych ruchów.

Podobnie może opracować tematy: lalka, teatr, przechadzka i t. p.

#### *Październik.*

**Ćw. zmysłów.** W miarę możliwości lekcja za lekcją jak w podręczniku.

**Obserwacja.** Owoce po wycieczce na rynek owocowy lub do sadu. Muszelki. Pudełka. Jesienne liście drzew. Jarzyny łącznie ze strukturą: rośliny.

**Wycieczki.** Rynek owocowy. Sad. Poza miasto (jesień poza miastem). Kapliczka i pokoik św. Jana Kantego w Bibjotece Jagiellońskiej z okazji święta Patrona młodzieży szkolnej. Rynek z wieńcami przed Dniem Zadusznym.

**Pogadanki.** Woda. Powietrze. Słońce-ogień. Żywioty. Zwierzęta. Rośliny.

**Struktury.** Stany skupienia po doświadczeniach z lodem, wodą, powietrzem. Struktura zwierzęcia (królika). Struktura drzewa (rośliny).

**Rachunki z geometrją.** Dodawanie i odejmowanie w zakresie 6. Kierunek ukośny o następującem wyczerpaniu: Kierunek ukośny o charakterze, zbliżonym do pionowego, o charakterze, zbliżonym do poziomego z góry wdół i odwrotnie, od ręki lewej do prawej i odwrotnie. Uwzględnić jako ćwiczenie w rysunku rozmachowym rysowanie odcinków we wszystkich kierunkach. (N. p. ulewny deszcz zacina w lewo, zacina w prawo. Sztachety, szczeble, drabiny. Sznurki na bieliznę. Szyny kolejowe. Słupy telegraficzne i t. p.)

**Rysunki.** (Poza działaniem przy stawianiu struktór). Układanie rysunku zdobniczego z owoców drobnych, okrągłych.

Rysunek ilustracyjny: Stragan z owocami po wycieczce na rynek owocowy. Ilustracja jesieni za miastem w polach i ogrodach. Sad. Po pogadance o powietrzu: Co się stało, gdy wichur wpadł do ogrodu? „Dzieci puszczają orła“.

Do struktury królika: Królik je marchew.

**Śpiew.** Piosenki o jesieni: „Na listeczki deszczu pada, deszczu cicho prósz. Zwolna idzie jesień blada, pośród polnej głuszy. A indyki na bosaka puszą się w ogrodzie, bo to dziatwa zdrowa taka, wytrzyma na chłodzie“.

Kiedy ranne wstają zorze... Boże w gwiazd obłoku... Ty, co kochasz dzieci...

### Gimnastyka.

Strzelby na ramię! Maszerujemy nad staw! Wiatr drzewa kołysze na lewo, na prawo. Listki opadają. Łapmy je po drodze! O błotnista droga, wyciągać nogi z błota, powoli stawiać, znowu wyciągać! Na wielki kamień hop! Tropić kaczki! Zmierzyć, wypalić: pif, paf! Piesek hop do wody (na czworakach po ławce). Złapał kaczkę. W pyszczku niesie, dźwignął się, oddał panu. Inne kaczki lecą z wysoka (Hop z ławki!) Zapadają w kryjówki (pod ławki). Dzieci i piesek z wody się otrzęśli. Dźwigają ciężkie kaczki. Po drodze odpoczęli. Chytry lis skrada się chyłkiem, powoli bez szelestu. Lis sunie. Haps za kaczkę. Zerwali się chłopcy, pif! paf! do lisa. Podnieśli kaczki, maszerują wesoło do domu.

(Podobnie można zilustrować ruchem wierszyk: „Nasz zajączek w lesie spał, aż tu z hukiem wypadł strzał...“ i t. p.)

Może uczący opracować tematy: Zbieranie owoców. Na pastwisku w jesieni i t. p.

*Listopad.*

**Cwiczenia zmysłów.** W miarę możności lekcja za lekcją, jak w podręczniku.

**Obserwacja.** Nasiona zbóż jako plon do jedzenia. Książki łącznie z drukiem przy czytaniu i pisaniu. Jesienne gałązki drzew łącznie ze strukturą jesieni. Pióra ptasie łącznie ze strukturą ptaka. Łyżki łącznie z pogadanką: zdrowie.

**Wycieczki.** Restauracja — jadalnia. Gospoda. Mleczarnia przed pogadanką: zdrowie).

**Pogadanki.** Człowiek. Dobroć. Zdrowie. Praca. Czas.

**Struktury:** Człowiek. Ptak (kogut). Czas łącznie z pogadanką i rachunkami.

**Rachunki z geometrją.** Zegar łącznie z pogadanką: czas. Mnożenie w zakresie 6. Dodawanie i dojmowanie w zakresie 10. Tydzień.

**Cwiczenia w określeniu stosunku położenia:** pod, nad, obok, niżej, wyżej, bliżej, dalej.




**Rysunki.** Rysunek ilustracyjny: Co robią ludzie? (do struktury: człowiek). Rys. ilustr. do pogadanki Dobroć i do opowiadania o Jasiu Nitce. Z pokazu: zegar ścienny i t. p.

**Śpiew.** O Boże w niebios dali... Tam na dworze śniegiem miecie. Cześć Marji... Pajacyk...

**Gimnastyka.** Miły gość w szkole. Janek przyniósł kotka do szkoły. Kotek się boi, wyciąga się, pręży, nieśmiało nóżki stawia, cofa się wstecz. Pomału się cofa, szuka na lewo, na prawo, ukrycia bardzo szuka, węszy, wyciąga głowę. Znalazł kryjówkę. Zrobił skok jeden, drugi, trzeci, przypadł do kryjówki, ani go widać, Wtulony w kącik, dobrze wtulony. Dzieci odeszły od kotka, więc kotek się już nie boi. Wskoczył leciuchno na ławkę. Przełazi sobie z ławeczki na ławkę, ale bardzo cichutko to robi, bo w ostatniej ławce czuje myszkę, czai się. Skok, złapał myszkę. Trzyma mocno. Podrzuca z łapki do łapki. Przydusił ją troszeczkę. Wreszcie rozerwał i zjadł. Teraz gładzi sobie sierć. Skrobie się łapkami. Wypreżył się na ławce i leży. Janek woła kotka do domu. Kotek cichutko hop z ławki i na poduszeczkach ostrożnie maszeruje za Jankiem. Pożegnał się z dziećmi. Miau i już go niema!

Nadto gra w kolory, (rzucanie kolorowemi piłkami). Wyścigi piłkami i tym podobne zabawy.

**Czytanie i pisanie.** (Podajemy tylko zdania podstawowe).

Mama ma  . Ja mam }  . Jaś ma  .

Jaś je jaje. Miś ma jamę. Ja idę.

### *Grudzień.*

**Ćwiczenia zmysłów.** W miarę możności lekcja za lekcją — jak w podręczniku.

**Obserwacja.** Naczynka łącznie z przeprowadzonymi pogadankami: zdrowie — pożywienie. Fiaszki łącznie z pogadanką: zdrowie — napoje. Gałązki drzewa szpilkowego łącznie ze strukturą drzewa szpilkowego. Ozdoby na drzewko.

**Wycieczki.** Strażnica pożarna. Wycieczka ta łączy się z lekcją czyt. i pis. Ola pali lampę. Na rynek przedsięwzięczny z drzewkami i kramami.

**Struktury.** Zwierzę leśne (wiewiórka). Drzewo szpilkowe. Przy stawianiu struktury drzewa szpilkowego można działanie ograniczyć do malowania gałązek jodełki. Lepienie i wycinanie odpada. — Dużo czasu, przeznaczonego na działanie, poświęcić na lepienie, wycinanie, malowanie i rysowanie ozdób na drzewko.

**Rachunki i geometryja.** Mnożenie i dzielenie w zakresie 10. Liczenie kompleksami. Rysowanie łatwych sprzętów i przedmiotów z uwzględnieniem stosunku wielkości i położenia — 10 zł. 10 gr, 10 cm = 1 dm, 10 dm = 1 m.

**Rysunki.** Rysunki zdobnicze i ilustracyjne, związane ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia.

**Śpiew.** Hej strażacy, hej chłopacy ... (po wycieczce na strażnicę pożarną). Wśród nocnej ciszy ... Lulajże Jezuniu ... Przybieżeli do Betleem ... O jodełce.

**Gimnastyka.** Straż jedzie — pędzi — stanęła. Strażacy zeskakują z wozów, zdejmują wiadra, maski. Rozwijają węża, sru- bują go do kranu wodociągowego. Woda puszczona. Mocno trzymają węża, kierują prąd wysoko na wszystkie strony. Chwy- tają za topory, zrywają niemi tlejące główne, rozbijają drzwi do czyjegós mieszkania. Wynoszą małe dziecko, Pociemku scho- dzą do piwnic. Sufit jest nisko, bardzo nisko. Schylają się. Szukają kurka od gazu, by go zakręcić. Zakręcają. Wychodzą

coraz wyżej. Rozciągają płótna, trzymają mocno. Ktoś skoczył na płótno. Ugięli się. To chopcy z pierwszego piętra z bursy skaczą jeden za drugim na płótno. Strażacy podnoszą płótno, naprężają. Jak chłopiec skoczy, znowu się uginają z płótnem do ziemi dużo razy. Uratowali wszystkich. Włożyli maski gazowe. Zglądają do pracowni chemicznej, gdzie pożar wybuchł.

Oddychają w maskach wolno. Patrzą, wszystko ugaszone. Siadają na wozy, odpoczną sobie. Trąbka tra. . ta... i odjazd. Niema straży!

I inne zabawy: Śnieżki. Sanna. Trafianie do celu i t. p.

**Czytanie i pisanie.** Ja idę sam. Jaś ma dom. Jaś pije. My mamy domy. Ola pali lampę.

### *Styczeń.*

**Ćwiczenia zmysłów.** Jak w podręczniku.

**Obserwacja.** Mineraty. Kawałki futer łącznie ze strukturą zimy. Kłocki drzewa, lub gwoździe, łącznie ze strukturą chaty. Roboty ręczne z drzewa po wycieczce do pracowni stolarskiej.

**Wycieczki.** Do pracowni rzemieślniczych.

**Struktury.** Lepianka. Zima. Chata. Stolarz.

**Rachunki.** Wprawa we wszystkich działaniach — głównie mnożenie — w zakresie 10. Rysowanie domku. Ściany prostokątne, dach trójkątny. Okienka kwadratowe. Brama prostokątna. Rynny długie prostokątne zgóry nadół. Balja okrągła. Psia buda trójkątna i t. d.

**Rysunki.** Poza działaniem, związanem ze stawianiem struktur, a więc poza lepieniem lepianki, lepieniem, wycinaniem, malowaniem i rysowaniem sanek i narzędzi ciesielskich i stolarskich może mieć miejsce rysunek ilustracyjny na tematy: Moje drzewko. Las do elementarza. Lak i mak do lekcji czytania i pisania: Lak ma kolor maku.

**Śpiew.** Przylecieli Aniołkowie... Jasne słonko, mroźny dzień. Wszyscyśmy tu rzemieślnicy... Ejże obcy, wy nie wiecie...

**Gimnastyka.** U stolarza.

Schodzą się chłopcy rano. Śpiewają piosenkę (dowolną), żeby im weselej robota szła. Teraz biegną wszyscy na podwórko po deski, schylają się, dźwigają we dwóch zawsze jedną deskę i rzucają na wózek. Każdy bierze za dyszel i ciągnie. (Kolegę jak wózek). Przyciągnęli do pracowni. Rozglądają się za narzędzia-

mi. Jedne niżej wiszą, drugie wyżej, inne najwyżej. Aż na palcach trzeba stawać, by mniejsi chłopcy dostali. Teraz piłują zawsze we dwóch r. r. r. r. Zmęczeni się. Będą z desek łóżka robić. Brać miarę. Kładą się na deskach plecami. Inni biorą miarę (znowu na zmianę). Teraz heblują deski. Wojtek zbiera wióra. Inni mu pomagają. Nogami zgarniają wióra.

Przyszedł pan majster, pięknie się kłaniają. Rozeszli się do roboty. Świdrują w deskach dziurki na haczyki do łóżka. Zaciągają łóżka lakierem. Polerują. Teraz muszą skrzywić żelazo na haczyki. Nogą poruszają koło od miecha to prawą, to lewą, a obcęgi trzymają żelazo w ogniu. Wyjęli. Przybili haczyk i gotowe. Każdy ze swoim łóżkiem idzie do domu.

Uczący może dobrowolnie opracować n. p. tematy: U szewczyka. Pomoc mamusi w kuchni i t. p.

**Czytanie i pisanie.** Tato pali lampę. Jemy cukierki. Jaś pali lak, lak się topi. Lak ma kolor maku.

### *Luty.*

**Ćwiczenia zmysłów.** Jak w podręczniku.

**Obserwacja.** Próbki materiałów wełnianych łącznie ze strukturą: odzież — wełna. Guziki. Klucze. Odpadki skór na obuwiu.

**Wycieczki.** Do pracowni rzemieślniczych, zwłaszcza do pracowni krawieckiej i szewskiej.

**Struktury.** Odzież. Ptak (sowa). Rodzina. Obuwie.

**Rachunki z geometrią.** Dzielenie w znaczeniu podziału w zakresie 10.

Doliczanie i odliczania w zakresie 20.

Rysowanie odcinków na podane wymiary. (Nie w oderwaniu, lecz n. p. rys. wędki, huśtawki, sznurów do bielizny i t. p. Ozdoby kompleksowe chustek, serwetek, pasków i t. p. 20 zł. 20 gr.

**Rysunki.** Rysunek ilustracyjny do gazetki: „Domostwo Tomka“. Jak ptaki polują? (do struktury sowy). Forteca do lekcji czyt. i pis. „Ta forteca jest silna. Narzędzia rzemieślnicze.

**Śpiew.** Wiatr listkami w dworek puka... Dobre serce... Ej, Olu małutka, nie goń tu kogurka... Po polance... Ma chłopczek żołnierzyka .. Małe dzieci grzecznie śpią...

**Gimnastyka.** Dzieci w zimie na podwórku.

Jak tu miło i miękko po śniegu się maszeruje. Schylić się Zgarniać śnieg! Ugniatać kulkę! Rzucić śnieżkę prawą ręką jak najdalej! Znowu zgarniać ubijać, ubijać, rzucić lewą ręką! Uf zmęczyły się dzieci. Odetchnąć! Oczyszczyć się ze śniegu po bokach, po plecach, z przodu! Buty otrzepać ze śniegu! Ręce rozgrzać! Teraz siadać na saneczki i jazda jeden drugiego ciągnie. Wysoka góra (na ławkę)! Zjazd z góry (zeskok)! Teraz na brzuchu na saneczkach się kładziemy i jazda tak na brzuchu (na ławce) na saniach! Uderzyły sanie o korzeń drzewa. Hop, ze sanek na równe nogi! Ciągniemy saneczki ręką prawą, to znowu lewą wkoło podwórka! Dzwonek... po pauzie wszyscy sanki układają jedne na drugie! Wspinąć się wysoko, sanki układają coraz wyżej na stos, ledwie można do góry dostać! Wracają chłopcy weseli do ławek, śpiewają marsz. I t. p. inne zabawy.

**Czytanie i pisanie.** Tomek i Olek polują. Jaś ma wojsko. Ola ma wagę. Lampa stoi na stole. Ta nić jest cienka. Ta forteca jest silna. Koń oficera jest gniady.

*Marzec.*

**Ćwiczenia zmysłów.** Jak w podręczniku.

**Obserwacja.** Pocztówki — widokówki po wycieczce na pocztę. Ołówki. Ilustracje. Wstążki kolorowe.

**Wycieczki.** Na pocztę po strukturze: Łódź. Do P. K. O. Na odwach. Wycieczki w pola, ogrody, na planty w związku ze strukturą przedwiośnia.

**Pogadanki.** Człowiek pierwotny (ciąg dalszy). Myśl.

**Struktury.** Łódź. Żagłówka. Okręt. Morze. Przedwiośnie.

**Rachunki.** Dodawanie i odejmowanie w zakr. 20 bez i z przekroczeniem 10-tki. Kwadrat. Prostokąt. Trójkąt.

**Rysunki.** Rysunek ilustracyjny: Człowiek pierwotny jedzie z lepianki do jaskini. Ilustracja do pogadanki: „Gdy bez pracy sama rada...”

**Śpiew.** Józefie, św. Patronie... Jeden mały kos... Kwoka i jastrząb... Piosenka o lesie. Wypluń rybko...

**Gimnastyka.** U młynarza.

Tur... tur... tur... zajechał powoli ciężki wóz i Grzela znosi wory ze zbożem na plecach. Ciężko dźwiga. Chyli się aż do ziemi pod ciężarem. Zrzucił wór. Odetchnął głęboko. Maszeruje po drugi. Znowu dźwiga. Odrzucił. Odetchnął. A wiel-

kie koła się obracają. Ogromne jest jedno koło na lewo, a drugie koło na prawo jest małe i bardzo prędko się obraca. Wybiera Grzela mąkę z pod koła. Wygarnuje rękami do worów. Zasypał sobie buty mąką, strzepuje. Mocno tupie. Czyści rękami ubranie. Uf, co mąki w powietrzu! Nosem ciągnie powietrze. Uf, jak się zmęczył. Rzucił się na ławę pod młynem, by sobie odpocząć. Leży na plecach, patrzy w niebo, a tu mucha ciągle mu na nosie siada, odpędza ją. Obraca się, na brzuchu się kładzie. Kot zeskoczył z muru Grzeli na plecy, przestraszył się Grzela i skoczył na równe nogi. Goni kota po workach (przez ławki), a pocichu to robi, żeby stary młynarz nie słyszał, co się tu dzieje. Nie złapał kota. Już ciemno, trzeba wodę zastawić. Cichutko młyn stanął, cichuteńko ani drgnie, coś bardzo jest cicho. Stary młynarz idzie spać. Słysząc, jak pomału ciężko idzie, a potem za nim Grzela, odciąga worki, odciąga od wilgotnych kamieni i drobniutkim krokiem idzie do łóżka.

Podobnie może uczący opracować tematy: Antek murar-czyk. Wielkie sprzątanie i t. p.

**Czytanie i pisanie.** Ola mała, ale mądra. Jaś nabija karabin. Ola wojny się nie boi, ona śmieje się: ha, ha, ha! Miła taka zabawa. Żołnierska to zabawa. Żołnierze płyną okrętem po morzu. Złe koźle skakałeś, bo nogę złamałeś. Bajka o tem, jak bocian niósł wór gadów.

### *Kwiecień.*

**Ćwiczenia zmysłów.** Jak w podręczniku.

**Obserwacja.** Pisanki (z pocztówek). Rośliny z zielnika. Gałązki wiosenne. Żywe i cięte kwiaty.

**Pogadanki.** Wola. Czyn.

**Struktury.** Ptaki domowe (kogut). Wiosna. Ptaki przelotne (bocian). Kwiaty. Kwiatów dzieci nie lepia — wycinają i malują.

**Rachunki z geometrią.** Mnożenie w zakresie 20.

Rysowanie różnych przedmiotów w podanych wymiarach.

**Rysunki.** Pisanki. Nakryty stół wielkanocny. Mój ogródek.

**Śpiew.** Zaszumiały wody, popłynęły lody... Nasza czarna jaskółeczka... Bócki nasze... Trzeci Maj... Krakowa ulicami..

**Gimnastyka.**

Jasiek idzie rano do szkoły, a w mieście ruch. Wszyscy się spieszą, tylko jakiś starszy pan idzie do biura powoli. Całe



szczęście, że szedł powoli, bo z za rogu ulicy wybiegł piekarczyk z pełną tacą na głowie — zderzył się ze starszym panem — cofnął się, przeprosił, schylił głowę przy ukłonie, bo się zapomniał i wszystkie butki bęc na ziemię. Teraz zbiera prędko, bo przechodnie idą. Inny pan idzie z dworca kolejowego i niesie ciężką walizę. Przekłada ją z ręki do ręki, niesie to w prawej, to w lewej ręce. Przyszedł do czyścibuta, ten mu czyści obuwie — schylony. Pan zapłacił. Idzie do kamienicy, wsiadł do windy — jedzie na 5 piętro. Przez lornetkę ogląda obce miasto. Patrzy w lewo. Patrzy w prawo.

Widzi, jak w pływalni jedni na plecach, inni na brzuchach pływają. Niektórzy całkiem poziomo na wodzie leżą, tylko rękami czasem ruszą. Zjechał nadół. Skoczył prędko przez jezdnię ogromnym krokiem o mało go auto nie najechało. Waliza mu ciężka, to nie tak łatwo, znowu auto jedzie, straszny ruch. Nareszcie jest w hotelu i wypoczywa. I inne zabawy n. n. Na letnisku. W lesie i t. p.

**Czytanie i pisanie:** Kotek czyha. Kotek czyha na myszkę. Bóg kocha wszystkich. Biją dzwony. To jest żołądz.

### *Maj.*

**Ćwiczenia zmysłów.** Jak w podręczniku.

**Obserwacja.** Liście wiosenne. Jarzyny świeże. Próbkki płótna lub różne gatunki nici łącznie ze strukturą lnu. Zabawki dziecięce łącznie z przypadającym w maju „Dniem dziecka“.

**Wycieczki.** Po mieście (wiosna w mieście w ogródkach, na balkonach i t. d.). Na rynek warzywny, lub do ogrodu warzywnego. Nad rzekę (most, kanalizacja, łódź, galar, statek i t. p.) Wycieczka z okazji „Dnia dziecka“.

**Struktury.** Wiosna (budzi do życia). Zwierzątko leśne. Wiosna (żywi). Rzodkiewka. Len.

**Rachunki z geometrią.** Dzielenie w zakresie 20. Rysowanie przedmiotów w podanych wymiarach.

**Rysunki.** Poza działaniem związanem ze stawianiem struktur ilustrowały dzieci pogadankę: Wiosna w lesie. Wiosna w moim ogródku i piosenkę: Wieczne dzwonki grają...

**Śpiew.** Chwalcie łąki umajone... A kto was to me zwierzątko wychował. Patataj... Wieczne dzwonki grają. Serdeczna Matko... O Marjo, przyjm w ofierze.

**Gimnastyka.** Wiosna w ogrodzie.

Wybiegają dzieci do ogrodu. Stały. Rozejrzały się. Stary Maciej odwija drzewka ze słomy i dzieci też odkręcają słomę z młodych drzewek. Odgarniają kupy liści z krzaków róż. Podnoszą przygięty krzaczek róży. Prostują go. Grabiami zbierają słomę i liście ze ścieżynki. Schyliły się. W miękkiej ziemi robią dołki na grządce i posuwają się schylone coraz dalej. Co dołek zrobią, wrzucą ziarenka i o dołek się posuwają. Już całą grządka zasadzona. Teraz trzeba niepotrzebne kamienie z ogrodu powynosić. Dźwigają wszyscy i rzucają do dołu na końcu ogródka. O tu jeszcze pełno błota i wody po wczorajszym deszczu. Hop przez kałużę z kamyczka na kamyk! Maciej dziękuje za pomoc. Chłopcy się ślisznie odkłoniłi. I ptaszki w powietrzu rade z takich pomocników fruują wesoło, zataczają koła w lewo, w prawo, pochylają się jaskółeczki w locie. Wpadły do gniazdeczka (ławkę). Odpoczywają, jak któremu ptaszkiowi najwygodniej, a wiaterek dmucha, dmucha, a ptaszki wydychają złe powietrze z płuc. — Teraz idą wodę pić. Przy każdym łyku łebki do góry podnoszą.

Stary Maciej kosz ciągnie. Chłopcy znowu pomagają. — Znoszą do altany narzędzia ogrodnicze. Wyrrywają chwasty po ścieżkach. Obcinają suche gałęzie. Znaleźli wszyscy krzaczek fjołków, otoczyli go. Wąchają, przyglądają się. Ucieszeni pożegnali się z fjołkiem, idą do domu.

**Czytanie i pisanie.** To jest dżdżownica. Dowolne wyczerpanie tekstu z wszystkimi literami.

*Czerwiec.*

**Ćwiczenia zmysłów.** Jak w podręczniku.

**Obserwacja.** Trawki i roślinki, żyjące w klasie. Różnej wielkości i jakości i kształtu mydełka łącznie z pogadanką: Czystość, woda, mydło, zdrowie. Dowolnie przez dzieci wybrane przedmioty, znajdujące się w sali szkolnej. Dowolnie przez dzieci wybrane przedmioty na wycieczce poza szkołą.

**Wycieczki.** Do obcej szkoły, celem pokazania dziecku innych dzieci przy pracy. Wycieczka dla pokazania tego, co w danej miejscowości poczyniono dla zdrowia ludności. (Wodociąg, szpital i t. d.) Wycieczka przyjemnościowa.

**Struktury.** Mucha. (Do lepienia się nie nadaje, rozmiarami zbyt drobna). Zdrowie — mydło — woda — czystość. Mak. Kąkol.

### Rachunki z geometrią. Powtarzanie.

**Rysunki.** Szkolny ogródek. Moje ulubione kwiaty. Motyle. Ilustracje do pogadanek i bajek.

**Śpiew!** Piosenka o flisakach. Pocztylion... Gosposia... Młyn wodny... Piosenki na zakończenie roku szkolnego.

**Gimnastyka.** Idziemy w las. Dzieci przytupują rażno, wesoło. Im głębiej w las weszły, coraz ciszej, coraz ciszej Tak pachnie w lesie (głębszy oddech). Tyle tu igiełek, tak miękko pod nogami, aż się nogi w mech zapadają. O grzybek! Zbierać jeden, drugi, o trzy naraz do koszyczka. Znowu dalej strumyk słychać. Stopa przy stopie przez kładkę ostrożnie, bo wążutka, wpaść można. Tu strumyk rozlewa się szerzej, z kamyczka na kamień. — O, maliny wysoko, na górcę, na krzakach. Wspinać się na palcach, wyciągać się do wysokich krzaków, zrywać dużo malin! Wyspały się z króbeczki. O, pająk leśny ogromny, dzieci przelękły się, przykucnęły, przestały zbierać maliny. — Oglądają pająka... A tu wiewiórka myk z pod krzaka. Hop wysoko, dzieci za nią hop do góry — kto wyżej, a lżej podskoczy, jak wiewiórka. Hop na pień (na ławkę!) Biedroneczka po pniu lezie. Ślicznie przebiera nóżkami, pomalutku idzie, bo to drobny twoerek boży. Bęc, spadła z pnia zajączkowi na futerko. Zajączek się dzwiga, staje słupka na dwóch łapkach. Tak dziś ślicznie w lesie, ale zajączek się boi. Ogląda się w lewo, w prawo, charty pędzą! Przypadł do pnia. Hop do norki. O, cicho siedzi, tylko noskiem fuczy ze zmęczenia, tak go psy zmęczyły. Wyciągnął się w norce (na ławce). Odpoczywa. Psy odeszły. Wstaje, wyrzał z norki. Hop, hop! woła wujcio. Szuka dzieci. Ukłonili się pięknie wujciowi i wracają do domu.

Podobnych ilustracyj ruchowych było w roku dużo. Uczący mogą w związku z okresami cyklicznymi lub strukturami sami podobne tworzyć.

Tego rodzaju ilustruje ruchowe sprzyjają realizacji fantazji dziecięcej i łagodnemu przejściu z jednego ruchu w inny bez ostrej komendy.

W jednym z obrazków ruchowych p. t. Pranie użyto liczenia na 2, 3, 4 celem oswojenia dzieci z rytmem na zmianę to wolnym, to szybkim.

Dzieci radośnie się wyżywają z korzyścią dla rozwoju psychicznego i organicznego.

Oprócz obrazków ruchowych użyto zabaw i gier, podanych w podręcznikach: Tulima, Germanówuy i Warnkówny-Jahołkowskiej. Ten ostatni nosi tytuł: „W ogródku dziecięcym“.

Poza tem miały dzieci dużo rzeczywistego, naturalnego ruchu na świeżem powietrzu przy pracach w ogrodzie, który szkoła dzierżawi.

**Czytanie i pisanie.** Dowolne wyczerpanie tekstów na wszystkie litery.

---

## Uświadomienie.

Podajemy w skróceniu pogadankę z rodzicami, celem poinformowania o pracy w klasie pierwszej, zmierzającej do wyświeetlenia uświadomienia w klasie drugiej.

Gruczoł płciowy ma dwie funkcje: rozrodczą i dokrewną, regulującą rozwój organizmu odpowiednio do dojrzałości seksualnej. Niezależnie rozwijający się gruczoł płciowy wysyła soki dokrewne. Jeśli funkcjonuje doskonale, wówczas dokrewne soki gruczołu płciowego napełniają szczeliny kośćca i w ten sposób wydłuża się organizm, rośnie i stąd u dziecka zauważyć się daje w pewnej fazie rozwoju organicznego przyspieszony rozrost kości.

W wypadku jakiegokolwiek urazu gruczoł płciowy nie spełnia swej roli, lub spełnia ją niedostatecznie, wówczas szczeliny kośćca zamykają się, temsamem wzrost kośćca jest zahamowany, lub nawet ustaje zupełnie.

W rozwoju seksualnym dziecka dają się zauważyć cztery okresy.

I okres	II okres	III okres	IV okres
do lat 5 — 6	do lat 10	do lat 14 — 16	do lat 20
dziecię	pacholę dziewczątko	junak podłotek	młodzian panna
rozwój dotyku, ruchu	wysubtelnienie wzroku, słuchu	myślenie przyczynowe	przebudzenie jaźni
rozróżnienie płci	lokalizacja	organ	idealna gotowość-wola
jakie?	gdzie?	w jaki sposób? skąd?	a co ja?

### I. okres.

Pracą dziecka do lat 4—6 jest wszystko dotknąć, ująć dotykiem, dać odpowiedź na pytanie: „jakie?”. Dziecko w tym wieku nie stawia pytań: „z czego? naco?”, lecz, „jakie to jest?”

Uświadomienie w tym wieku polega i kończy się na uświadomieniu sobie płci. Dziecko w tym wieku wie, że jest chłopcem lub dziewczynką, tem się zadowala, nie żąda więcej, niemniej płęć rozróżnia.

Wskazania, dotyczące traktowania dziecka w tym okresie: nie zawijać mocno, nie trzymać w brudzie, nie trzymać za długo przy karmieniu, by nie dać podłoża dotykowo - czuciowego, nie pieścić zbyttnio, nie niańczyć. O ile rodzice zauważą, że dziecko przesuwa palcami po ciele i utknie, nie powinni mieć niepokoju, bo dziecko znajduje się w okresie rozwijania zmysłu dotyku i ruchu; utknęło na ciele, ale w umyśle niema nic, to tylko przypadek. Nie powinni bić po rękach, bo dziecko nie zawiniło, lecz dać do ręki coś innego; dziecku obojętne, co trzyma w ręce.

### II. okres.

Chłopiec 5—6 letni nie chce włożyć fartuszka dziewczynki. On ma już przekonanie, że on jest chłopcem, fartuszek już nie dla niego. Rosło w nim to poczucie; gruczoł płciowy sam robi te zmiany organiczne i psychiczne.

W tym okresie rodzice często mają niepokój. Harmonijny kształt ciała dziecka uległ zmianom. Dziecko „zbrzydło”, już nie to samo. Organizm ulega zmianom — rozrostowi. Zmiany są nieraz rażące, zależnie od pożywienia, opieki, choroby. Czasem uwidocznią się pewien zastój, to znów przerost n. p. rąk. Okres wydłużenia ciała był poprzedzony wzrostem otyłości. Dziecko wystrzela w górę, ale niema powodu do zmartwień, o ile nie występuje u dziecka temperatura, niehumor, kapryśność i t. p. objawy niepokojące.

Zewnętrzne zachowanie się dziecka w drugim okresie jest inne, wynika ono ze zrozumienia płci. Dziecko żąda teraz odpowiedzi na pytania: „co to jest?” i „gdzie?”. Jest to już lokalizacja. Dziecko szuka miejsca; zaczyna się uświadomienie co do miejsca. Dziecko chce wiedzieć, skąd ono się wzięło.

Księża katolicycy mają zwierzenia dzieci, a więc możność zadecydowania, co i w jakim kierunku przedsięwziąć, by uchronić dziecko od szkód, jakie niesie nieuświadomienie. Niedawno

odbyty zjazd Katechetów zajął się kwestją uświadomienia, uznał ją za kwestję niezwyklej wagi i stanął na stanowisku, że należy dziecko uświadomić dość rychło - nie później jak w 7-8 r. życia.

A jednak sposób uświadomienia nie jest tym, któryby trafił do przekonania dziecka. Porównanie matki do jabłka, a dzieci do pestek jabłka jest zbyt mglisty. Dziecko chce realnie, trzeźwo, zdrowo wiedzieć, skąd ono jest. Właśnie tu jest początek zbroceń. Ze strony psychicznej biorąc, jest dziecko najzdrowsze. Nie posiada żadnych lub mało sądów teoretycznych w sprawach seksualnych. Odczuć seksualnych nie miewa. Należy właśnie to wykorzystać i w drażliwej kwestji uświadomienia nie wychodzić od fikcji, lecz z gruntu jasnego, trzeźwego.

Wielką pomocą była nam hodowla roślin, zwierząt i ptaków w klasie. Już w klasie pierwszej czyniły dzieci spostrzeżenia, że gołębie i jaszczurki znosiły jajka. Żabie jajka zabierały dzieci do domu i obserwowały rozrost jajka w żabę. Przekonały się dzieci, że z ziemi nic nie wyrośnie, jeśli nie włożymy ziarenka. Zaobserwowany lęg myszek był niezaprzecznie przeżyciem realnym, trzeźwym.

Widok lęgu myszek nie wywołuje w umyśle dziecka tych odczuć, jakim ulegają dorośli, którzy mają poza sobą mnogość przeżyć seksualnych. Dziecko przeżyć seksualnych nie posiada, więc i odczuć nie doznaje — raczej doznaje rozkoszy z rozmnażania, ze stwierdzenia, że dotąd było myszek dwie, a teraz siedm. Dziecko kocha prawdę, zwłaszcza trzeźwą prawdę.

Dzieciom klasy pierwszej dostarczyła hodowla niesłychanej ilości przeżyć. W drugim roku następuje pogłębienie i rozszerzenie. Dzieci klasy drugiej poznały już kościec i mięśnie. Wycieczka do jatki była bardzo pożyteczna — dziecko zna już ważniejsze organy ciała zwierzęcego i ludzkiego i wie, jakie funkcje mają ważniejsze organy ciała. Drugi rok nauki nastęrcza dzieciom doskonałej sposobności do uświadomienia sobie przez samo dziecko miejsca, skąd ono (dziecko) się wzięło.

Dziecko nie było uświadomione — lecz dziecko samo uświadomiło sobie miejsce, skąd dziecko się wzięło. Stwierdzenie, że dziecko jest uświadomione, dokonało się następująco:




Dzieci otrzymały liczne roślinki wyhodowane w klasie w słoiku. Roślinki miały jeszcze ziarenka, z których wyrosły. Chodziło o przypomnienie, że roślina wyrasta z nasionka.

Nie trudno było o odpowiedź, że bez ziarenka nie wyros-

nie roślina. Które rośliny wyrastają z nasionek? Dzieci wymieniały: pszenica, żyto, kapusta, kalafior, cebula, rzodkiewka, nasturcja i t. d. W zeszytach przyrodniczych wpisały dzieci pierwszą część niżej zamieszczonej tabelki.

A u ptaków, jak się działo, z czego gołąbki wyrosły? Z czego wyrasta kura? To czym jest jajeczko? (Nasionkiem). Które jeszcze istoty żywe wyrosły z jajeczka? Dzieci wymieniały znane im ptaki z klatki szkolnej. Jeden z chłopców zagalopował się i wymienił: „wiewiórka“, ale inni protestowali, że wiewiórki „rodzą się żywe“. Dzieci stwierdziły, że rośliny powstają z nasionek i ptaki z nasionek (jajeczek) — że wszystko powstaje z nasionka. Po tym ostatnim zdaniu spytał R. F. półgłosem: „a człowiek?“ Pytanie chwilowo pozostało bez odpowiedzi — jako nieśmiałe.

A zwierzęta skąd są? Gołąbek składa jajka do gniazda, a gdzie mają jajeczka wiewiórki myszki? (R. F. w brzuszku). Zgłasza się H. S. i opowiada, że jego mamusia wypchała zabita wiewiórkę i przy tej sposobności widział, że w brzuszku miała wiewiórka młode wiewiórki. Niektóre dzieci widziały, jak „rodziły się“ młode kotki lub pieski. Prawie wszystkie dzieci widziały w szkole, jak „rodziły się“ białe myszki. Dzieci zapisały w zeszytach środkową część niżej zamieszczonej tabeli.

Rośliny	Zwierzęta	Ludzie
<p><b>z nasionka</b> fasola, burak, bukiew i t. d. (obok nazw roślin rysowały dzieci nasiona wymienionych roślin)</p>	<p><b>z jajeczka:</b> kura, bocian struś i t. d. (Obok nazw ptaków rysowały dzieci jajka wymienionych ptaków <b>na zewnątrz</b> (jajko osobno w gniazdku).</p>	
	<p> mysz.</p> <p> </p> <p><b>wewnątrz.</b></p>	<p><b>wewnątrz.</b></p>



W międzyczasie padło głośne pytanie J. Sz.: »a ludzie?« W odpowiedzi na to pytanie nastąpiło przypomnienie podstawowej pogadanki z klasy pierwszej: »Ojciec i matka« i łatwe stwierdzenie, że mamusia nosi dziecko wewnątrz. Nastąpiło zanotowanie ostatniej części tabeli i wydobyć, co dziecko winno matce?

Podczas lekcji posłyszec się dało (K. Z.): »o, jak to dobrze, że wiem, bo mi wszyscy mówili, że bocian przynosi dzieci« Inny z chłopców zwierzał się matce: »Oj, już wiem, skąd ja jestem — będę się modlił za mamusię«.

Podczas tej samej lekcji pogłębiono miłość dzieci do rodziców i asekurowano je przed niepożądanymi dysputami z dziećmi młodszymi lub starszemi, celem uniknięcia szkody z takich dysput płynącej. By dziecko własną wewnętrzną inercją przyznało racjonalność takiego postąpienia, odwołano się do dzieci następującymi pytaniami: Czy dzieci już dobrze wszystko wiedzą? Czy trzeba jeszcze o tem z innymi rozmawiać, czy trzeba się jeszcze o coś starszych kolegów (koleżanek) pytać? Dzieci same jednogłośnie podały, że nie! Czy trzeba młodszemu od was o tem opowiadać? Czy wszyscy mają tak zwierzątka w klasie, jak wy? Czy, jeśli młodsze dziecko nie widziało tego u zwierzątek, czy zrozumie, i czy można mu o tem opowiadać, czy nie jest jeszcze za głupie do tych rzeczy? Dzieci chórem odpowiedziały, że nie trzeba młodszemu nic mówić, niech czekają aż urońą i same się o tem dowiedzą.

W modlitwie przed wyjściem dziecka ze szkoły do domu skierowano serca dzieci z wdzięcznością do Boga, że tak pięknie i mądrze jest wszystko urządzone.

W podręczniku na klasę drugą podamy szczegółowo pogadankę z dziećmi. Tu zaznaczaliśmy tok pracy, celem zaznajomienia z podłożem pracy z dziećmi w klasie pierwszej pod mające nastąpić w klasie drugiej zebranie i wyświetlanie.

Lekcja nie była stworzeniem uświadomienia, nie była uświadomieniem — była wyświetlaniem wiadomości dziecka, które dziecko samo zdobyło drogą obserwacji roślin, zwierząt, ptaków i innych żywych istot, hodowanych w klasie.

Takiem wyświetlaniem sprawy było dziecko zachwycone. Ono chciało odpowiedzi na pytanie, które w niem nurtowało co do miejsca, skąd dziecko się wzięło. Dzięki hodowli istot żywych w klasie i nie stworzeniu lekcji, lecz wyświetleniu stanęło

na realnym gruncie najtrzeźwiej i to dało mu pełną satysfakcję - zdrową świadomość i uspokojenie na czas, aż do okresu, kiedy psychologicznie budzi się myślenie przyczynowe.

### III. okres.

Dziecko w zupełności zadowolilo się odpowiedzią na pytanie: „gdzie?“. Nasze dzieci klasy drugiej mają tyle zaufania i swobody, że postawiłyby pytanie: „skąd?“ gdyby takie w nich nurtowało. Postawią je niezawodnie w okresie III., który zgodnie z rozwojem organicznym i psychicznym cechować będzie refleksja i myślenie przyczynowe.

Pytanie: „skąd“ nie zaskoczy nas. Już są poczynione przygotowania. Został założony ogródek, w którym dziecko samo dostrzeże u kwiatów organy zapylania, a w kłatkach organy rozrodcze zwierząt i najpóźniej w klasie trzeciej dziecko samo się wypowie, bo przyjmie w formie, opartej na sądzie praktycznym.

Ogródek i klatki uchronią dziecko od zбочeń. Podniety ze sfery czuć seksualnych, przenoszone z rdzenia pacierzowego drogą nerwu sympatycznego do kory mózgowej, natrafją tam na przygotowane pohamowanie przez odpowiednio w trzeźwe sądy wyposażony umysł i chociaż instynkty chcą czuć, chcą rękoczynów, to podniety seksualne zastaną w mózgu naturalne stacje pohamowań.

Wskazania: Zjeżdżanie po drążkach, po poręczach nie jest wskazane. Bielizna powinna być obszerna, tego wymaga organizm. Pieszczenie nie pożądane. Anemiczne dziecko powinno być karmione owocami, mlekiem, leczone słońcem i ruchem. Ciastka cukier, rośliny strączkowe wzmacniają organizm.

W okresie III. zauważą rodzice u chłopców zamyślenie, smutek, wybryki, bo dzieci reagują na podniety seksualne.

Strona psychiczna u normalnych dzieci jest zdrowa — mimo to szczególna czujność jest konieczna. Nie należy się krępować w rozmowie. Mówić rozsądnie o wszystkim. Uszanować dziecko i jego sposób myślenia, inaczej ono zaczyna kpić z nas i oddala się. Dziecko chce i powinno psychicznie nadążyć rozwojowi organicznemu. Junak przeradza się w młodzieńca, stwarza osobisty pion i odstrzela od rodziców, którzy muszą zrozumieć, że dziecko jest własną indywidualnością. Jeżeli sami nie rozumieją dziecka, to sami tworzą owe milczące obiady i kolacje.

Darować wybryki i zastoje w nauce, bo dziecko przechodzi ciężkie fazy — ani mu w głowie wojna Napoleona, czy inna lekcja, gdy siedzi w klasie zamyślony, szukając w nieodkrytym sobie własnej jaźni. Cechą młodzieńca jest samodzielność i upór, bo chce przekonać świat co do swej męskości i siły, której jest niedojrzałym przedstawicielem. Pobłażanie konieczne, ale i ratunek wczesny pożądanym. O tak zwanych »zakazanych chorobach« otwarcie mówić. Pohamowanie będzie silne. Trzeba darować dziecku, jeśli znalazło autorytet poza domem, gdyż to jest okres wartościowania, idealnego zapatrywania. Kontrola jest konieczna. Synowi darować butę, szarżowanie, gdyż w tej formie wiąże zapatrywanie z dążeniami. Chępliwością, drobnymi kłamstwami pokrywa niedociągnięcie swej męskości.

Córcę darować zadumę, bo ma przecucie swego przyszłego posłannictwa. Jeśli dziecko zostanie samo, zastanawia się. Należy na to zezwolić, bo wtedy wytwarza się osobowość. Ono jeszcze błądzi, jeszcze nie znalazło siebie.

Ubiegnąć wolę młodego człowieka. Jak? Rozwijać dużo uczuć i zrozumienia. Wszystkie uczucia opierać o intelekt, o rozsądek, o rozum. Dobrze rozwinięte zmysły w okresie I będą podstawą pod dobrze rozwinięty intelekt.

Uczucia opierać o estetykę, etykę, religję. Uczucia są niesłychanie ważne, ale uczucie nie przychodzi z powietrza, ono musi mieć realne podłoże, a wtedy uprzedzimy niepohamowaną wolę okresu IV. Omówić z młodzieńcami kwestję dziewcząt. W korze mózgowej wytworzyć dużo jasnych i zdrowych zapatrywań. Traktować solidnie, wszczepiać ideały.

Między gotowością a wolą powinien stać mur trzeźwego poglądu na kobietę. Wyklęcia i wydziedziczenia nie pomogą, bo syn lub córka ma wolę. Pomoże uprzedzenie szlachetnymi uczuciami.

W razie wykroczeń zaprowadzić dziecko do lekarza. Nie powodować się fałszywym wstydem, bo lekarz odmiennie zapatruje się na to. Powód wykroczeń może być organiczny albo psychiczny. Jeśli lekarz, leczący organizm, nie znajdzie niedomagań organicznych, należy z dzieckiem pójść do psychjatra, a dziecku dać rekompensatę godziwą.

### Objaśnienia do obrazków dołączonych do podręcznika.

Do podręcznika załączamy oddzielnie 21 obrazków pomocnych do budowy zdań podstawowych elementarza.

Elementarz zawiera 37 zdań podstawowych. Wszystkie zdania podstawowe wiążą się w jedną całość przygodnych opowiadań o dwu rodzinach. Rodzina miejska składa się z rodziców i trojga dzieci: najstarszego Jasia, młodszej Oli i najmłodszej Zosi. Rodzina wiejska składa się z rodziców i dzieci: Tomka, Marysi i Olka.

Cyfra oznacza numer porządkowy zdania podstawowego. Po numerze porządkowym figuruje nowa dla dziecka litera, którą dziecko poznaje w zamieszczonym obok litery zdaniu podstawowym.

Ponieważ zdań podstawowych jest 37, a ilustracyj tylko 21, przeto niektóre ilustracje służą do budowy dwóch, lub więcej zdań podstawowych. Pięć zdań podstawowych wypadnie wziąć, na konkrety.

1. m. a. Mama ma



. Posiada własny obrazek, który

(jak wszystkie) po pogadance o matce i jej córeczce Zosi tytułują dzieci: »Mama ma Zosię«. Uczący pisze tytuł na lekko naklejonym pasku papieru pod ilustracją literami pisanymi takiej wielkości, by cała klasa doskonale tytuł czytać mogła. Dlatego na naklejonym pasku papieru, bo chodzi o to, by ten sam obrazek mógł służyć innej klasie w następnym roku szkolnym. Nie można dziecku pokazać obrazka podpisanego. Podpis musi się dokonywać w obecności dziecka. (Zobacz: pierwsza lekcja czytania i pisania). Osobno pod obrazkiem wieszka uczący we właściwym czasie drukowany tytuł obrazka (zdanie podstawowe). Ilustracje powinny wisieć na ścianie klasy w takiej kolejności, w jakiej zostaną opracowane. Opracowane obrazki są elementarzem klasy. Zmienić kolejność obrazków może uczący tylko wtedy, jeśli chce zmienić układ liter i stworzyć nowe teksty, którymi ewentualnie wesprze dzieci.


2. j. Ja mam



. Do budowy tego zdania podsta-

wowego posłuży obrazek chłopca, który palcem wskazuje na siebie. Ten sam obrazek posłuży do budowy zdań: Nr. 6 »Ja idę« i Nr. 7 »Ja idę sam«, gdyż postać chłopca na obrazku jest uchwycona w ruchu i chłopczyk jest na obrazku »sam«.

Nie poprzestać na użyciu obrazka, ale wyczerpać i przez osobiste czucie ruchowe, a więc kazać dzieciom w pojedynkę (gęsiego) iść wokół klasy i pytać dziecka: co robisz? (Idę). Z kim idziesz? (Idę sam).

3. *s. Jaś ma*  . Chłopczyk z poprzedniego obrazka,

który ręką na siebie samego wskazuje, nosi imię: Jaś. Jaś jest braciszkiem Zosi. Mamusia Zosi jest i jego mamusią. A więc kto jest na obrazku? (Jaś). Co ma? (Kółko).

4. *e. Jaś je jaję.* Po pogadance o pożywieniu i zachowaniu się przy jedzeniu podaje uczący jako wzór Jasia, który bardzo grzecznie je. Dzieci tytułują obrazek: Jaś je jaję. Tytuł napisze uczący w obecności dzieci w sposób, jak poprzednio. Drukowany tytuł: Jaś je jaję. zamieści dwa-trzy dni później. Podobnie tytułowane mają być pismem i drukiem wszystkie obrazki i konkrety i mają być zawieszane na ścianie, gdzie pozostaną do końca roku szkolnego, gdyż niejednokrotnie przyjdzie uczącemu odwołać się do obrazka lub konkrety i przypomnieć literę lub wyraz, względnie zdanie podstawowe.

5. *i, ę. Miś ma jamę.* Wyjść w pogadance od zabawki Jasia, od misia z gałganków uszytego i wypchanego i przejść do misia — zwierzęcia, przedstawianego na ilustracji, o którym mamusia Jasiowi opowiadała.

6. *d. Ja idę.* (Zobacz zdanie podstawowe Nr. 2).

7. *s. Ja idę sam.* (Zobacz zdanie podstawowe Nr. 2).

8. *o. Jaś ma dom.* Po pogadance o innych zabawkach Jasia przejść do zatytułowania obrazka.

9. *p. Jaś pije.* Zatytułowanie obrazka poprzedzić pogadanką o zdrowiu i o napojach.

10. *y. My mamy domy.* Za przykładem Jasia dzieci zrobią sobie domy z pomalowanych klocków, albo z pudełek, lub zlepią domy z tekturek. Za inicjatywą uczącego złożą najlepsze na półeczce na ścianie i powiedzą: »My mamy domy«. Napis i druk umieścić pod półeczką.

11. *l. Ola pali lampę.* Z pogadanek dowiedzą się dzieci, że Jaś ma siostrę Olę. Jest wieczór i Ola pali lampę. Ta sama ilustracja posłuży do zbudowania zdań podstawowych Nr. 18. g. Ola ma wagę i Nr. 19. n. Lampa stoi na stole.

12. *t. Tato pali lampę.* Pogadanka na temat: Ostrożnie z ogniem — a więc sam tato pali lampę.

13. *u. Tato ma 4 ule.* Do budowy tego zdania należy posłużyć się konkretem tam, gdzie to możliwe, lub modelem — zabawką, albo zawiesić dobry rysunek dziecka.

14. *k. Jaś pali lak.* Oprzeć się na wycieczce na pocztę i na dworzec. Pogłębić pogadankę: »Ostrożnie z ogniem«. Rozdać kawałki laku, pójść przez klasę z płonąca świecą, by każde dziecko mogło nagrzać lak. Przejść do zatytułowania pokazanego obrazka.

15. *q. Tomek i Olek polują.* Krewni Jasia — bracia cioteczni bawią się na wsi, polują.

16. *r. Lak ma kolor maku.* Ten i wszystkie inne obrazki może uczący pokolorować, ale tylko kredkami ze względu na technikę wykonania ilustracji.

17. *w. Jaś ma wojsko.* Na ilustracji do zdania Nr. 4. ma Jaś wojsko na stole. Po zatytułowaniu trzeba umieścić zdanie »Jaś ma wojsko« pod poprzednim napisem: »Jas je jaje«.

18. *z. Ola ma wagę.* Zobacz obrazek: Ola pali lampę. Na tym obrazku ma Zosia na stole wagę do zabawy.

19. *n. Lampa stoi na stole.* Łatwo będzie uczącemu wydobyc to zdanie przy pomocy obrazka do zdania Nr. 11, lub 12.

20. *c. Jemy cukierki.* Uczący opowie o imieninach któregoś z dzieci rodziny wiejskiej lub miejskiej i pokaże, jak dziecko częstowało gości i rozda dzieciom cukierki. Co robicie? (Jemy cukierki). Resztę cukierków zawiesi w słoiku na ścianie. Pod konkretem umieści napis i druk: Jemy cukierki. (Tu pogadanka o imieninach, uprzejmości i gościnności).

21. *ć. Ta nić jest cienka.* Uczący opowie, jak Tomek i Olek puszczali latawca na grubym sznurku. Pokaże sznurek, następnie pokaże pęk cienkich nici. Urwie i rozda każdemu dziecku kawałek nici i wydobędzie — jako kontrast-zdanie: »Ta nić jest cienka«. Pod białą nicią, zwiniętą w kłębek, da napisy: Ta nić jest cienka.

22. *f. Ta forteca jest silna.* Silną fortecą będzie albo rze-

czywista forteca, o ile znajduje się w polizu szkoły, lub forteca na obrazku.

23. *n. Koń oficera jest gniady.* Przed fortecą na obrazku do zdania Nr. 22. znajdują dzieci oficera na koniu. Uczący kredką podkoloruje konia na gniadego.

24. *t. Ola mała, ale mądra.* Ola wie, że wartownik spowodował zamieszanie przez niedopatrzenie. Czy Ola ucieka z pod fortecy? Można wrócić do Oli, palącej lampę. Pożaru ona nie spowodowała, bo jest ostrożna i mądra.

25. *b. Jaś nabija karabin.* Na odpowiadającej temu zdaniu ilustracji ma Jaś karabin — zabawkę.

26. *h. Ola wojny się nie boi, ona śmieje się:* ha, ha, ha... ona nie boi się wojny, bo wie, że to wcale nie wojna, to tylko ćwiczenia.

27. *z. Miła taka zabawa.* Wiadome dzieci wiejskie i miejskie zeszły się na polanie wiejskiej i bawią się.

28. *ż. Żołnierska ta zabawa.* Odnieść do ilustracji do zdania Nr. 27. Dzieci bawią się karabinem, a więc żołnierska to zabawa.

29. *ż. Źle koźle skakałeś.* Tamże, z zabawy wracając, znalazły dzieci koziołka ze złamaną nogą. Co dzieci powiedzą koziołkowi? (»Źle koźle skakałeś . . .«)

39. *ó. Bajka o tem, jak bocian niósł wór gadów.* Dzieci wróciły zmęczone po całodziennej zabawie i prosiły o bajkę. Ciotunia opowiedziała bajkę i pokazała obrazek. (Tu opowiedzieć bajkę i zapytać, o czym ciocia opowiedziała bajkę?) (O tem, jak bocian...)

31. *rz. Żołnierze płyną okrętem po morzu.* Rano przyjechał wuj z Gdyni i przywiózł fotografię. Dzieci zawołały: »Żołnierze jadą okrętem po morzu«.

32. *cz. Kotek czyha.* Potem poszły się bawić i spostrzegły, że kotek czyha. Co robi kotek?

33. *sz. Kotek czyha na myszkę.* Oprzeć zdanie na poprzedniej ilustracji do zdania Nr. 32. Dziś sobie napiszemy, na kogo czyha kotek? Poprzednio krótka pogadanka o myszkach.

34. *dz. Biją dzwony.* Były, albo będą święta wielkanocne. Dzieci z miasta i ze wsi z tęsknotą czekały bicia dzwonów. Wreszcie ujrzaly i usłyszały to, co wam pokażę. Tu pokaz obrazka i tytuł: Biją dzwony.

35. *dż. To jest żołądź.* Pogodna wiosna wywiodła wia-

dome dzieci na wycieczkę. Tam pod starym dębem znalazły to, co wam pokażę. Rozdać żołędzie. Jedną, nawleczoną na sznurerek, zawiesić na ścianie. Pod konkretem umieścić napisy: To jest żołędź.

36. *ch. Bóg kocha wszystkich.* Na wiosnę cudny świat. Wszystkim ciepło, miło i dobrze, nawet najbiedniejsi już szczęśliwi. Jaś, Ola i Tomek przyszli do domu z okrzykiem: Tak pięknie na świecie, Bóg kocha wszystkich. Pogłębić w szkole, i wydobyć od dzieci zdanie: Bóg kocha wszystkich. Napisy umieścić pod obrazem religijnym w klasie.

37. *dż. To jest dżdżownica.* Na wiosnę dzieci miejskie zobaczyły podczas wizyty u ciotki na wsi pełno takich robaczek, jakie wam pokażę, lub rozdaję. Uczący może rozdać dżdżownice w szklankach, słoiczkach lub fiolkach. Po obserwacji i wypowiedzeniu się zatytułowanie: To jest dżdżownica. Po lekcji na jakiś czas — rok szkolny dobiega końca — przetrzymać dżdżownicę na półce w słoiku, w mokrej ziemi, podając jej od czasu do czasu papierki i śmieci, listeczki do przeżuwania. Dzieci widzą, jak dżdżownica spulchnia ziemię przez przeżuwanie i wyrzucanie pulchnych grudek ziemi na wierzch.

Te same postacie na różnych obrazkach pokolorować temi samymi kredkami, aby ułatwić dzieciom rozpoznanie osób.

W naszej szkole Jaś był blondynkiem w błękitnym garniturku.

Ola — szatynką z kokardą ponsową w ciemno-błękitnej sukieneczce.

Zosia blondynką w seledynowej sukieneczce.

Mama — szatynką w lila sukience.

Tato brunetem w brązowym garniturze.

Dzieci wiejskie w barwnych strojach.

Są to rzeczy wagi drugorzędnej. Uczący pokoloruje według uznania i woli.



## BIBLIOGRAFJA.

«Szkoła twórcza» Dra H. Rowida stała się dla nas podniecią do studjów nad polską myślą pedagogiczną, nad spuścizną polskich pedagogów i myślicieli: Popławskiego, Piramowicza, Śniadeckiego, Trentowskiego, Estkowskiego i Innych.

»Psychologia Pedagogiczna« Dra H. Rowida skłoniła nas do rozejrzenia się w najnowszych odkryciach pedagogji i psychologji eksperymentalnej.

Korzystaliliśmy z prac Uczonych polskich: Nawroczyńskiego, Joteyko, Dawida, Grzegorzewskiej, Ziemnowicza, Znanieckiego, Danysza, Szumana i Innych. Nadto z zagranicznych: Koffki, Wertheimera, Bühlera, Saxby, Freuda, Adlera, Sprangera, Sterna, Claparéd'a, Greena, Piageta i Innych.

W pracy szkolnej — w bajce, w gazecie, w pogadance, w piosence itd. dawaliśmy dziecku, Czyjąkolwiek pracę oryginalną lub do potrzeb dziecka odpowiednio przerobioną, jeśli ją tylko uznaliśmy za korzystną dla dziecka — stąd w podręczniku, zwłaszcza w elementarzu znajdują Czytelnicy tu i ówdzie niektóre rzeczy z elementarzy: Dra Mikulskiego - Kozery - Wojcika, Chodaka i z wielu innych książeczek dla dzieci.

## SPIS RZECZY.

	Str.
<b>Założenia metody</b> . . . . .	I
<b>Myśli, nasuwające się wychowawcy</b> . . . . .	6
<b>Pogadanki podstawowe</b> . . . . .	29
Dziecko str. 32. Matka i Ojciec 34. Dom 36. Szkoła 38. Świat i wszechświat 41. Bóg 42. Ziemia 44. Woda. Historia trzech kropelek wody 46. Powietrze 48. Słońce - ogień 49. Rośliny 50. Zwierzęta 52. Człowiek 53. Dobroć 54. Zdrowie 55. Praca 58. Czas 61. Myśl 62. Wola 63. Czyn 64.	
<b>Wycieczki w pierwszym roku nauczania</b> . . . . .	66
<b>Ćwiczenia zmysłów</b> . . . . .	73
<b>Ćwiczenia zmysłów w praktyce szkolnej</b> . . . . .	85
Lekcje ćwiczeń zmysłów I. serja ćwic. zmysłów. Lekcje początkowe str. 85. II. serja ćwic. zmysłów. Ćwiczenia trudniejsze 95. III. serja ćwic. zmysłów. Ćwiczenia więcej niż średniej miary 106. IV. serja ćwic. zmysłów. Ćwiczenia dla pierwszego roku najtrudniejsze 109.	
<b>Materiał do ćwiczeń zmysłów</b> . . . . .	113
Ćwiczenia kierunkowe str. 114. Ćwiczenia szybkości i precyzji wykonania 119. Ćwiczenia niezależności ruchu 121. Ćwiczenia wzrokowe - barwy 124. Ćwiczenia słuchowe 126. Ćwiczenia dotykowe 130. Ćwiczenia węchowe 132. Ćwiczenia smakowe 133. Ćwiczenia uwagi, pamięci i inne 134. Ćwiczenia ogólnej orientacji 143.	
<b>Struktura</b> . . . . .	152
<b>Struktury w praktyce</b> . . . . .	160
Dziecko ze strony fizycznej str. 160. Dziecko ze strony psychicznej i uczuciowej 162. Struktura królika 164. Stany skupienia 165. Żywioty 165. Człowiek pierwotny 168 i dalsze. Rzemieślnicy 173. Chała 176. Rodzina miejska 177. Rodzina wiejska 178. Zima 180. Struktura rzodkiewki 182. Mydło - czystość - zdrowie 183. Struktura wiewiórki 186.	
<b>Struktura w rachunkach</b> . . . . .	192
<b>Rachunki i geometria</b> . . . . .	199
Mało - dużo str. 212. Krótki - długi 213. Gruby - cienki 214. Wąski - szeroki 214. Duży - mały 214. Długi, dłuższy, najdłuższy 215. Krótki, krótszy, najkrótszy 216. Duży, większy, największy 217.	

Dodawanie 217. Odejmowanie 218. Objętość - pojemność 219. Równy - różny 220. Geometria 221. Bryła o krawędziach prostych 222. Kula 226. Kwadrat, prostokąt, trójkąt 228. Pojęcie czasu 232. Zegar 233. Nawprost - naukos 236. Przed, za, pod, bliżej i dalej 239. Dodawanie 240. Odejmowanie 241. Mnożenie 242. Dzielenie 243. Wycinanka na polecenie 244. Wycinanka dowolna 246. Rozcinanka na mieszczanie 246. Naklejanka 246. Malowanki zdobnicze 247. Obrazki 249.

	Str.
<b>Rysunki i roboty ręczne</b> . . . . .	251
<b>Śpiew</b> . . . . .	261
<b>Czytanie i pisanie</b> . . . . .	275
Pierwsza lekcja czytania i pisania str. 277. Analiza i synteza 283. Gazetka 288. Żywa bajka 288. Metoda podstawiania 290. Grupowanie luźnych tematów około fikcyjnych rodzin miejskiej i wiejskiej 291. Przykład pogadanki na podstawie obrazka 291. Opracowanie gazetki 293. Elementarz dla nauczyciela 294. Loteryjka wyrazowa 341. Czytanie i pisanie na podstawie obrazka 343. Reklamy i obrazki 343 Czytanie dla wprawy 344.	
<b>Praae uczniów</b> . . . . .	346
<b>Sposób odbijania gazetek</b> . . . . .	376
<b>Gimnastyka</b> . . . . .	378
<b>Rozkład materiału naukowego</b> . . . . .	379
<b>Uświadomienie</b> . . . . . w . . . . .	400
<b>Bibliografja</b> . . . . .	405

---



Str.

97. wiersz 17 od dołu zamiast Prędko walki — ma być Prędko dwa kawałki
101. „ 15 „ góry „ itp. — ma być i t. p.
105. „ 8 „ „ brak przecinka przed zdaniem: narysuj nos.
106. „ 8 „ dołu zamiast progresywnie — ma być progresywnie.
108. „ 17 „ „ „ ćwiczenia — ma być ćwiczenie.
110. „ 13 „ góry „ 3 cm? — ma być cm<sup>2</sup>.
- „ 5 „ dołu „ rozdać każdemu — ma być: rozdać. Każdemu
- „ 5 „ „ „ Średnio ciężkie w środku. — ma być: Średnio ciężkie w środku!
116. wiersz 1 i 2 u góry brak interpunkcji po zdaniach: Dwa ciastka poziomo do siebie i od siebie.
- Rysunki powinny być tak ułożone, aby poziome i pionowe były rzeczywiście poziomymi i pionowymi.
123. wiersz 1 u góry zamiast: Oburącz — ma być: Oburącz.
127. pierwszy rysunek u góry (szklanka) powinien być odwrócony (szklanka dnem nadół).
128. Pierwsze zdanie trzeciego odstępu ma brzmieć: Taki, lub podobny rysunek, ma nauczającemu ułatwić kontrolę pracy dziecka w masie.
- Ostatnie zdanie przedostatniego odstępu ma brzmieć: Przy tej pracy dziecko o typie wzrokowca ma łatwą i miłą pracę, a uczący łatwiej i lepiej poznaje typ dziecka po takich ćwiczeniach.
133. wiersz 8 od dołu ma być przecinek po wyrazie: określają.
134. „ 13 „ „ „ „ „ „ „ „ żaglówka.
137. „ 1 u góry zamiast: Rozpoznanie — ma być Rozpoznane.
138. „ 4 od dołu ma być przecinek po wyrazie: średnią.
151. „ 1 u góry „ „ „ „ „ ideał.
153. „ 8 — 9 od góry zamiast przedemną — ma być przede mną.
157. „ 6 od góry zamiast tożsamości — ma być tożsamości.
158. „ 11 „ dołu ma brzmieć: Struktura niewyczerpana — o niekompletnym nawarstwieniu — jest strukturą otwartą.
160. wiersz 9 od dołu zamiast szyji — ma być: szyi.
162. „ 17 „ góry „ rysunkowej — ma być: rysunkowej.
164. „ 5 „ dołu „ żywiołów — ma być: żywiołów.
172. „ 14 „ góry ma być kropka po wyrazie: krzaki.
173. „ 9 „ dołu zamiast dobrać — ma być dobrze radzić.
185. „ 10 „ góry zamiast ciało — ma być: ciało.
188. ostatnie zdanie drugiego odstępu ma brzmieć: Zrzuca liście, rozbiera się, tuli na sen zimowy.
193. wiersz 3 od dołu zamiast wielosć — ma być: wielość.
194. „ 2 „ góry „ już — ma być już.
195. „ 8 „ „ „ „ tararjum — ma być terrarjum.
196. „ 20 i 24 od góry zamiast „ — „ „ „
197. drugi odstęp od góry ma brzmieć: (Obraz ruchowy = wskazywany liczman, myślowy = nazwa ilości . . .)
202. wiersz 11 od góry zamiast były uzmysłowione — ma być: była uzmysłowiona.
203. pierwszy wyraz u góry zamiast rachukowej — ma być rachunkowej.
204. wiersz 8 u góry zamiast rachunek taki — ma być: bajeczkę taką,

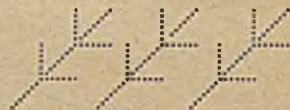
Str.

206. wiersz 5 od dołu zamiast zdolnym — ma być zdolnem.  
 216. „ 6 „ góry „ dłuższy — ma być dłuższy.  
 220. „ 10 „ dołu „ czynności — ma być czynności.  
 221. „ 4 „ góry „ dość — ma być dość.  
 — „ 17 „ dołu „ przynosą — ma być przyniosą.  
 222. „ 4 „ góry ma być przecinek po wyrazie: cukru.  
 230. „ 2 „ dołu zamiast doluy — ma być: dolny.  
 235. „ 16 „ góry „ kwadran3y — ma być kwadranse.  
 236. „ 6 „ dołu ma być przecinek po wyrazie: pala.  
 238. „ 5 „ góry zamiast palce — ma być: palec.  
 — „ 18 „ „ ma być przecinek po wyrazach: plan podworca.  
 240. „ 7 „ „ zamiast nadającej — ma być nadarzającej.  
 242. „ 16 „ dołu po wyrazie Jaś ma być litera: i.  
 244. „ 3 „ góry ma być przecinek po wyrazie: ułożą.  
 246. „ 10 „ „ zamiast wycięto — ma być: wycięto.  
 247. „ 8 „ „ brak wyrazu na przed wyrazem: liczenie,  
 — „ 9 „ „ „ przecinka po wyrazie: rachunkowe.

248. u góry w miejsce rysunku



ma być rysunek:



249. wiersz 9 od góry zamiast niej — ma być nich.  
 255. „ 19 „ dołu ma być przecinek zamiast kropki po wyrazie stare.  
 256. „ 11 „ góry zbytmany przecinek po wyrazie; pracy.  
 258. „ 19 „ „ brak przecinka po wyrazie: inne.  
 259. „ 5 „ dołu zamiast utrwaienia - ma być: utrwalenie.  
 264. brak interpunkcji w tekście drugiej piosenki.  
 — wiersz ostatni u dołu zamiast ma — ma być: Ma.  
 265. „ 6 od dołu cały zbytmany.  
 — „ 5 „ „ „ brak przecinków po wyrazach: meł.  
 — „ 3 „ „ „ „ „  
 266. W tekście pod piosenką trzecią zamiast miła - ma być: Miła. Nie zostało zaznaczone, że melodia, objęta pierwszemi czterema taktami ostatniej piosenki, powtarza się. Uwagi, zamieszczone z lewej strony piosenki pierwszej i trzeciej, zostały mylnie zestawione od góry do dołu zamiast odwrotnie od dołu do góry. W uwadze drugiej zamiast so- ma być sol.  
 267. wiersz 3 pod piosenką zamiast parlan do — ma być parlando.  
 — „ 5 od dołu brak przecinka po wyrazie: Pokazać.  
 — „ 5 „ „ „ zamiast iakie - ma być: jakie.  
 268. „ 16 „ góry „ kręda - „ „ kreda.  
 — „ 16 „ „ „ brak przecinka po wyrazie tak.  
 — „ 14 „ dołu „ kropki „ „ dwa.  
 269. „ 2 „ góry „ „ „ „ kreska,  
 — „ 5 „ „ „ zamiast uzywamy - ma być: nazywamy.  
 — „ 5 „ „ „ „ Porachnijmy - ma być: Porachujmy.



Str.

- 342 wiersz 16 od dołu zamiast uczniowie — ma być uczniowie.  
 „ 12 „ „ „ kilka — ma być kilku.  
 „ 11 „ „ „ brak przecinka po wyrazie zdań.  
 „ 7 „ „ „ zamiast po cichu - ma być pocichu.  
 343 „ 1 „ góry „ kartonikn - „ „ kartoniku.  
 348 „ 16 „ „ „ gdzie - ma być gdzie.  
 353 „ 1 „ „ „ ma być kropka po wyrazie: darty.  
 359 „ 8 „ dołu „ „ dwukropek po wyrazie wchodziły.  
 360 „ 16 „ góry brak przecinka po wyrazie: kartkach.  
 „ 19 „ „ „ zamiast tajemnicę - ma być tajemnicę.  
 361 „ 17 „ góry zamiast łubię - ma być lubię.  
 363 „ 17 „ góry zamiast opowiadnie ma być - opowiadanie.  
 371 „ 1 „ góry brak nawiasu po wyrazie: dążące.  
 „ 17 „ dołu „ kropki „ „ order.  
 375 „ 10 „ góry brak kropki po wyrazie uspołecznienie.  
 376 „ 9 „ góry zamiast poszełem ma być poszedłem.  
 — „ 18 „ dołu „ dó ma być do.  
 379 „ 3 „ góry „ rzucić ma być przerzucić.  
 382 „ 10 „ góry „ [struktór ma być struktur.  
 383 „ 9 „ góry brak nawiasu po wyrazie Mleczarnia.  
 — „ 14 „ góry zamiast doejmowanie ma być odejmowanie.  
 384 „ 14 „ góry zamiast Struktorny ma być Struktury.
-





